

:20). 22) YOU SHALL NOT DIE, BUT LIVE, AND DECLARE
RKS (PS. 118:17). 23) I HEAL YOUR BROKEN HEART AND B
YOUR WOUNDS (PS. 147:3). 24) THE YEARS OF YOUR L
ALL BE MANY (PR. 4:10). 25) TRUSTING ME BRINGS HEAL
YOUR NAVEL AND MARROW TO YOUR BONES (PR. 3:8).
WORDS ARE LIFE TO YOU, AND HEALTH/MEDICINE TO A
UR FLESH (PR. 4:22). 27) (MY) GOOD REPORT MAKES YO
NES FAT (PR. 15:30). 28) (MY) PLEASANT WORDS ARE SWI



BOŻE PRAGNIENIE UZDRAWIANIA

30 powodów naszej pewności,
że Bóg chce uzdrowić WSZYSTKICH

KEITH MOORE

Boże pragnienie uzdrowiania

*30 powodów naszej pewności,
że Bóg chce uzdrowić WSZYSTKICH*

KEITH MOORE

Tytuł oryginału: *God's Will to Heal*

© 2013 Keith Moore (Translation 2022)

ISBN: 978-1-940403-07-6

BK2002P

Faith Life International

6009 Business Blvd

Sarasota, Florida 34240

941-702-7390

www.flintl.org

O ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty biblijne w tej książce pochodzą z tzw. Biblii Warszawskiej.

Książki Keitha Moore'a są tłumaczone dzięki uprzejmości partnerów i przyjaciół Faith Life International, Inc.

Nasi pracownicy nie posługują się językiem niniejszego przekładu i nie mogą zweryfikować poprawności tłumaczenia.

Spis treści

ROZDZIAŁ	TYTUŁ	STRONA	
	Wstęp	Jak poznać wolę Boga	1
1	Słowo Boga jest lekarstwem	15	
2	Silny duch cię wzmocni	18	
3	Gdy Bóg stwarzał świat, nie było chorób	34	
4	Boża wola względem nieba oraz przyszłego świata	37	
5	Pochodzenie chorób	40	
6	Choroba pochodzi od diabła	43	
7	Przymierze uzdrowienia	47	
8	Wieczne imiona Boga (Jahwe)	58	
9	Choroba jest częścią przekleństwa Prawa, od którego Chrystus nas wykupił	60	
10	Starotestamentowe typy odkupienia	76	
11	Uzdrowienie jest częścią odkupienia	99	
12	Pierwociny odkupienia	114	
13	Wieczne ojcostwo Boga	127	
14	Uzdrowienie to chleb dla dzieci	134	
15	Boże miłosierdzie	137	
16	Władza nad demonami i chorobami	149	
17	Posługa Jezusa	168	
18	Nakładanie rąk	182	
19	On jest naszym Dobrym Pasterzem	190	
20	Uzdrowienie w Dziejach Apostolskich	204	
21	Dary uzdrowień	209	
22	Biblijne modlitwy o uzdrowienie	219	
23	Boże obietnice dotyczące każdej sprawy	231	
24	Bóg obiecał nam długie życie	246	
25	On jest krzewem winnym, a my latoroślami	260	
26	Nasze ciała są członkami Chrystusa	264	
27	Twoje ciało jest świątynią Ducha Świętego	267	
28	Jesteśmy kapłanami Boga	271	
29	Nasze ciało jest żywą ofiarą	274	
30	Jesteśmy oblubienicą Chrystusa	277	
	101 wypowiedzi Boga	279	
	Przytaczane dzieła	285	

Wstęp: Jak poznać wolę Boga

W Ewangelii Łukasza 5:12 czytamy: „A gdy [Jezus] był w jednym z miast, przebywał tam mąż cały pokryty trądem; ten, ujrawszy Jezusa, padł na twarz swoją i prosił go, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”.

Widzimy tutaj człowieka, o którym doktor Łukasz napisał, że był cały pokryty trądem. Inni ewangelisti przekazali nam po prostu, iż ten mężczyzna miał trąd. Pamiętajmy jednak, że Łukasz był lekarzem, dlatego jego relacja pod tym względem zawiera więcej szczegółów. Również w naszych czasach zdarzają się choroby określane powszechnie jako nieuleczalne. Tak też było z tym trędowatym. Ludzie nie potrafili mu pomóc odzyskać zdrowia, a to oznaczało dla niego wyrok śmierci. Na domiar złego, jako że trąd jest chorobą zakaźną, musiał znosić wykluczenie ze społeczeństwa. Nie mógł mieszkać ze zdrowymi ludźmi, ani utrzymywać kontaktów z rodziną i przyjaciółmi. Nadal żył, ale pod wieloma względami był już jakby martwy. Co więcej, on nie miał trądu tu i ówdzie – ta paskudna choroba pokryła jego ciało w całości. To było coś okropnego.

Jednakże wtedy odnalazł Jezusa. Czy zdajesz sobie sprawę, że ten trędowaty, idąc do Pana, skierował się we właściwą stronę? A gdy Go zobaczył, powiedział coś. Jak brzmiały jego słowa? „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”.

Na świecie są miliony ludzi, którzy wierzą w Boga, ale cierpią na najróżniejsze dolegliwości. Bez żadnej przesady mógłbym wyliczać wyznanie za wyznaniem, kościół za kościołem, gdzie jest ten sam problem. Są całe rzesze chrześcijan, którzy wierzą w Boga, ale chorują i chcieliby odzyskać zdrowie. Gdybyś usłyszał, jak się modlą o swoje uzdrowienie, przekonałbyś się, że mówią w gruncie rzeczy to samo, co ten trędowaty. „Och, Boże, wiem na pewno, że możesz mnie uzdrowić...” Jednak zaraz potem dodają: „...*Jeśli tylko chcesz*”. Może mówią to w trochę dostojniejszy sposób, na przykład: „*Jeśli taka jest wola Twoja*”, ale sens pozostaje ten sam.

A co odrzekł Jezus? Co zrobił, gdy tamten człowiek, który miał nieuleczalną chorobę na całym swoim ciele, powiedział: „Panie, wiem, że jesteś w stanie mnie uleczyć, jeżeli zechcesz”? W wersecie trzynastym czytamy, że Jezus, „wyciągnąwszy rękę, dotknął go”. To bardzo wymowny gest. Przecież ten człowiek wyglądał odpychająco. Miał popękaną skórę, z której coś się sączyło. Jego wygląd budził u wszystkich odrazę. Prawdopodobnie ten człowiek również brzydko pachniał. Jednakże, gdy powiedział: „Panie, wiem, że jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić z tej okropnej choroby”, Jezus wyciągnął rękę, położył na jego oszpecone ciało i odrzekł: „Chcę. Bądź oczyszczony”.

Chwała niech będzie Bogu! Co powiedział Jezus? „Chcę. Bądź oczyszczony”. I co się stało? „I zaraz trąd ustąpił z niego.” W jednej chwili ta nieuleczalna choroba, która zmieniła go w żywego trupa, odeszła a ten człowiek znów był zdrowy. Chwała Bogu!

Czy wierzysz, że to naprawdę stało się tak, jak przeczytaliśmy? Ta historia to nie bajka. Ten mężczyzna żył naprawdę. Spotkał się z Jezusem i rozmawiał z Nim. Widział Go. To jest relacja prawdziwego wydarzenia. Powiem ci jednak dobrą nowinę. Jezus obecnie jest taki sam jak kiedyś.

Co by się stało, gdyby teraz ktoś przyszedł i upadł przed Nim na twarz? Co by było, gdyby jakiś chory mógł zobaczyć Jezusa i powiedzieć do Niego: „Panie, wiem, że jeśli chcesz,

możesz mnie uzdrowić”? Co odparłby Jezus? Jeżeli odpowiedziałby nie tak jak temu trędowatemu, to byłby dla nas znak, że On się zmienił, albo że jednych traktuje lepiej niż innych. Tymczasem ani jedno, ani drugie nie jest prawdą, ponieważ z Biblii wiemy, że On się nie zmienia (Księga Malachiasza 3:6) ani nie ma względu na osobę (Dzieje Apostolskie 10:34). Jeśli wierzysz w Pismo Święte, to musisz też uwierzyć, że każdy, w dowolnym miejscu na ziemi, kto by Go zapytał: „Czy chcesz mnie uzdrowić?”, otrzymałby od Niego identyczną odpowiedź. „Panie, wiem, że możesz mnie uleczyć, jeśli zechcesz. Panie, proszę, jeżeli taka jest Twoja wola”. Musimy uwierzyć, że każdy, kto zadaje Jezusowi to pytanie – jeśli tylko nadstawi ucha – otrzyma odpowiedź: „Chcę. Bądź oczyszczony”.

Czyż nie tak odpowiadał? Czy kiedykolwiek odrzekł: „Nie chcę”? Nie znajdziesz w Biblii ani jednej relacji o jakimkolwiek chorym, który poprosił Jezusa o uzdrowienie, ale spotkał się z odmową.

Czego potrzebujemy, żeby móc powiedzieć, że jakieś twierdzenie jest biblijne? Odpowiednich wersetów z Biblii. Niektórzy zarzucają nam błędne głoszenie i nie podoba im się to, co nauczamy o uzdrowieniu. Oni sami twierdzą, że Bóg nie zawsze chce leczyć. Jednakże gdzie w Biblii są takie wersety? My mamy ten fragment Pisma Świętego, gdzie w odpowiedzi na ludzkie: „Panie, wiem, że jeśli chcesz, możesz mnie uzdrowić” Jezus jednoznacznie oświadczył: „Chcę”. A gdzie są wersety, na podstawie których tamci ludzie twierdzą, że Jezus odpowiada: „Nie chcę”? W Biblii ich nie znajdziesz, bo ich tam nie ma.

A mimo to większość ludzi wierzy, że Bóg nie zawsze chce uzdrawiać. Chrześcijan, którzy myślą: „Czasami Jezus uzdrawia, a czasami nie”, jest o wiele milionów więcej niż tych, którzy tak jak my wierzą, że On zawsze chce uleczyć każdego. Ja nigdy nie czytałem w Biblii, żeby Jezus odmówił komuś uzdrowienia, a ty? Czy możesz mi wskazać taki werset? Czytałem Pismo Święte już niejednym razem, ale nigdy nie zauważyłem, żeby Pan powiedział komukolwiek: „Nie chcę cię uzdrowić”. Widzę natomiast bardzo wyraźnie – i to nie tylko w tym fragmencie Biblii – że Jezus odpowiada człowiekowi: „Chcę”.

Zatem znam już odpowiedź. Nie mam wątpliwości. Jeżeli Jezus chciał *wtedy*, to chce również *teraz* i będzie chciał *jutro*. Skoro powiedział: „Chcę” do tamtego trędowatego, to powie: „Chcę” także do ciebie i do mnie. Dla mnie sprawa jest wyjaśniona.

Jednakże są setki tysięcy, nawet miliony ludzi, którzy leżą chorzy w domu lub w szpitalu i modlą się: „Panie, ja wiem, że Ty możesz mnie uleczyć, jeśli chcesz. Jeżeli taka jest Twoja wola”. Oni nie wiedzą, czy Bóg chce, żeby byli zdrowi.

Ja też kiedyś byłem w podobnym miejscu w swoim życiu. Zdarzyło mi się, że razem z kilkoma kaznodziejami jeździliśmy do chorych i modliliśmy się: „Boże, ulec tego człowieka, jeśli taka jest Twoja wola. A jeżeli nie, to niech się dzieje, co zamierzyłeś”. Wydawało się nam, że poddajemy się Jego woli. Myśleliśmy, że to dobra modlitwa. Jednakże ja już więcej tak się nie modlę. Nie proszę Boga o uleczenie w ten sposób – podobnie jak nie modlę się o czyjeś zbawienie: „Panie, zbaw tego człowieka, jeśli taka jest Twoja wola”. Zmieniłem swoje modlitwy, ponieważ odkryłem Bożą wolę. Dowiedziałem się, jakie On ma pragnienia. Bóg nie chce, aby ktokolwiek zginął. Jego wolą jest, aby wszyscy doszli do opamiętania i zbawionego poznania Jezusa Chrystusa. Skąd o tym wiem? Mam na to wersety z Biblii. Dlatego nigdy nie proszę Boga, żeby kogoś zbawił, jeśli taka jest Jego wola. A ty? Nie modlę

się też o uzdrowienie, jeżeli taka jest wola Pana. Zobaczyłem bowiem – nie tylko w tym jednym wersecie – że Bóg pragnie leczyć choroby.

Będę to podkreślać tak długo, aż każda najdrobniejsza wątpliwość w twoich myślach stanie się jak zapomniany sen. Nabierzesz takiej pewności w kwestii Bożej chęci uzdrawiania, że trudno ci będzie sobie przypomnieć, iż kiedyś nie znałeś Jego woli w tej sprawie.

Jeżeli w tej chwili się z tym nie zgadzasz, nic nie szkodzi, ale czytaj dalej i przygotuj swoją obronę. Odnajdź wersety biblijne, na których się opierasz. Rozumiesz, co mam na myśli? Niektórzy ludzie żądają ode mnie, żebym udowodnił to, w co *ja* wierzę. A ja rzucam ci wyzwanie: udowodnij mi na podstawie Biblii, że Bóg *nie chce* nas uzdrawiać.

Jak można stwierdzić, co jest wolą Boga? To bardzo ważne pytanie, nie tylko w kwestii uzdrowienia. Skąd się dowiedzieć, jaka jest Jego wola? Wielu ludzi mówi o tym jak o wielkiej tajemnicy. „Och, gdybyśmy tylko znali wolę Boga... Gdybyśmy tylko wiedzieli, czego On chce...” – mawiają. Zatem jak poznać Jego wolę? Jak stwierdzić, czy coś jest od Boga? Co zrobić, żeby odkryć Jego zamysły? Miliony ludzi twierdzą, że skoro coś się wydarzyło, to znaczy, że tak czy inaczej stało się to zgodnie z wolą Boga. Nie wiedzą, dlaczego dane zdarzenie nastąpiło, ale uważają, że On tak chciał.

Kiedyś poszedłem pomodlić się o uzdrowienie pewnego człowieka. Zapytałem go: „Czy wierzysz, że Bóg pragnie cię uleczyć?” On odpowiedział: „No, nie wiem. Mam taką nadzieję.” Wtedy spytałem: „A jak rozpoznasz, czy to jest Jego wola?” On na to: „Myślałem, że pomodlisz się o mnie. I jeśli zostanę uleczony, to będę wiedział, że Bóg tak chciał. A jeżeli mi się nie poprawi, poznam, że to nie jest Jego wola”.

W jaki zatem sposób tacy ludzie stwierdzają, co jest wolą Boga? Patrząc, czy modlitwa przyniosła skutek. Jednakże nie stosują tego kryterium w każdej dziedzinie życia, a tylko w pewnych specyficznych sferach skrzywionych przez ludzkie tradycje. Nie sprawdzają tak przecież Bożej woli w kwestii zbawienia, prawda? No bo co by było, gdybyśmy w podobny sposób próbowali poznać, czy Bóg chce zbawić kogoś, kto właśnie wezwał imienia Jezusa? Mówilibyśmy pewnie: „Jeśli ten człowiek dostanie się do nieba, to znaczy, że Bóg chciał go zbawić. A jeżeli wyląduje w piekle, to będziemy wiedzieć, że Bożą wolą dla niego było potępienie”.

Nie. A to jest najważniejsza sprawa w życiu każdego! Czy bywa tak, że ktoś odchodzi z tego świata, nie pojednawszy się z Bogiem? Owszem. A czy to jest zgodne z Jego wolą? Absolutnie nie! Czy można zatem powiedzieć, że wszystko, co się dzieje, ma miejsce, ponieważ Bóg tak chciał? Nie, nie można. A skoro tak jest z najważniejszą sprawą – z naszym wiecznym zbawieniem – dlaczegoż mielibyśmy myśleć, że w kwestiach doczesnych, takich jak zdrowie czy zaspokojenie potrzeb, jest inaczej?

Nie da się rozpoznać woli Boga na podstawie okoliczności. Kto myśli inaczej, ten pozwolił sobie na duchowy brak odpowiedzialności i duchowe lenistwo. Twierdzenie, że wszystko na świecie dzieje się zgodnie z wolą Boga, to wyśmienita wymówka. Pewnie znasz ludzi, chrześcijan, którzy tak się tłumaczą. Kiedy się spóźniają albo nie wywiązują się z jakiegoś zadania, albo zawalają jakąś sprawę, mówią: „Och, najwyraźniej taka była wola Boga”. To znaczy, że On chciał, żebyś ty się objął, oglądał telewizję przez całą noc i nie był gotowy na czas? Czy to naprawdę była Jego wola?

Albo ktoś, kto podczas jazdy samochodem próbuje podnieść z podłogi kanapkę, która mu wypadła z ręki, i przez nieuwagę powoduje wypadek, stwierdza: „Nie rozumiem dlaczego, ale najpewniej tak chciał Bóg”. Czyżby? To naprawdę On chciał, żebyś szukał tej kanapki na podłodze i rozbił sobie auto?

Wielu ludzi mówi: „Nie pojmujemy tego wszystkiego, ale przecież każde wydarzenie ma swoją przyczynę”. Słyszałeś to kiedyś? „Nic nie dzieje się bez powodu.” Równie dobrze można powiedzieć: „Słońce świeci i jest jasno. Wchodzimy do wody a ona jest mokra”. To nic odkrywczego. Oczywiście, że wszystko dzieje się z jakiegoś powodu. A przyczyną twojej kraksy mogła być po prostu twoja nieuwaga. Powodem mogło być to, że nie słuchałeś, co ci chciał powiedzieć Bóg.

Ludzie dumni nie chcą przyjmować odpowiedzialności za swoje niepowodzenia. Bardzo przydaje się im natomiast argument o „niepojętej woli Pana”. To dla nich niezwykle wygodne twierdzenie, ponieważ wielokrotnie pozwala im uniknąć odpowiedzialności. Dlaczego? „No bo przecież to była wola Boga. Nie wiemy wprawdzie, dlaczego stało się tak, jak się stało, ale chyba nie będziesz kwestionować woli Pana!” To bardzo przekonujący argument, żeby zostawić takiego człowieka w spokoju, nie zadawać mu więcej pytań, nie oczekiwać wyjaśnień, ani nie obciążać konsekwencjami. To bardzo wygodne twierdzenie – ale kłamliwe i zwodnicze.

Zapytuję i odpowiadam, jak poznać wolę Boga, ponieważ miliony ludzi wierzą w to, o czym mówiliśmy: *jeśli ktoś został uzdrowiony, to oni wnioskuje, że tak chciał Bóg, a jeżeli ta osoba nie odzyskała zdrowia, to myślą, że najwyraźniej taka była wola Boga. Jeśli komuś się powodzi, to dlatego, że Bóg tego chciał, a jeżeli ten człowiek cierpi niedostatek, to dzieje się tak, ponieważ wolą Bożą dla niego jest ubóstwo.* Wybacz, ale takie twierdzenia są nie do przyjęcia w świetle nauczania Pisma Świętego. Czy to prawda, że wszystko, co się wydarza, jest w jakiś sposób świadectwem woli Boga? Ja tak nie myślę.

W Liście do Rzymian 12:2 czytamy: „A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić”... Rozróżnianie polega na sprawdzaniu i odkrywaniu. Co mamy rozróżniać? „Co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe”.

Gdyby każde wydarzenie było zgodne z wolą Boga, po co jeszcze mielibyśmy zmieniać swoje myślenie, żeby coś sprawdzać i odkrywać? Nie musielibyśmy niczego rozróżniać, bo wszystko działałoby się tak, jak chce Bóg. Tymczasem apostoł Paweł nawołuje nas, abyśmy odnawiali swój umysł, żeby móc myśleć poprawnie. Musimy się trochę pouczyć i zrozumieć to i owo, abyśmy mogli sprawdzać wszystko wokół siebie i stwierdzać: „Czy to jest wola Boga? Nie, to nie jest”. Albo: „O, to jest dobre. To się zgadza z Jego wolą”. Albo: „To może być wola Boga. A to częściowo jest Jego wolą. A tamto? Rety! To doskonała wola Pana! A to z kolei absolutnie nie jest Jego wolą”.

Czy powinniśmy się uczyć, jak rozróżniać, rozpoznawać, sprawdzać i odkrywać dobrą, miłą i doskonałą wolę Boga? Kto odpowiada za to, czy poznasz Jego wolę? Ty sam. A ja odpowiadam za siebie. Czy to będzie kosztować trochę wysiłku? Tak. Będziesz musiał dokonać zmian w swoim myśleniu. Twój umysł potrzebuje odnowienia. To trochę przypomina przeprogramowywanie komputera. Słowo „odnowienie” wskazuje, że coś już

jest, ale trzeba to zastąpić czymś nowym. Coś nowego musi zająć miejsce czegoś starego. Zatem odnowienie umysłu wymaga wprowadzenia zmian w naszym sposobie myślenia.

Nadal poruszam kwestię odnajdywania woli Boga. Niektórzy twierdzą, że wszystko, co się dzieje – dobre czy złe – jest Jego wolą. W I Liście do Tesaloniczan 4:3 czytamy: „Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze, żebyście się powstrzymywali od wszeteczeństwa”. Czy na świecie bywa popełniane wszeteczeństwo? Czy zdarza się, że ktoś dopuszcza się cudzołóstwa? A czy to jest wolą Boga?

Nie możesz sobie dowolnie interpretować Pisma Świętego. Jeśli wierzysz, że cokolwiek się dzieje z ciałem człowieka – czy choruje, czy zdrowieje – jest wolą Boga, to czemu nie powiesz, że tak samo jest z przestrzeganiem czystości seksualnej?

Czego chce Bóg? Masz się kontrolować. Trzymaj ciało na wodzy. Nie romansuj. Nie poddawaj się wszeteczeństwu. Nie cudzołóż. Taka jest wola Boga. W Biblii napisano o tym bardzo wyraźnie. Ale czy Boża wola dzieje się w życiu wszystkich ludzi na każdym miejscu? Nie.

Czy na ziemi mają miejsce wydarzenia niezgodne z wolą Boga? Tak. A kto odpowiada za rozpoznawanie Jego woli? My. A jak możemy ją rozróżnić? Potrzebujemy do tego przemiany swojego umysłu.

W I Liście do Tesaloniczan 5:18 (BT) czytamy: „W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was”. Czy wszyscy tak postępują? Czy dziękują zawsze, w każdym położeniu? A może zdarza się też marudzenie i narzekanie? Czy taka jest wola Boga? Skąd wiemy, że Bóg tego nie chce? – Mamy to wyraźnie wskazane w tym wersecie. Skoro dziękowanie Bogu w każdym położeniu jest Jego wolą, to nie możemy powiedzieć, że On chce, abyśmy narzekali. Skoro Jego wolą jest zbawienie, to nie powinniśmy sądzić, że On pragnie kogokolwiek potępić. Skoro On chce, abyśmy żyli w czystości i wierności, to niemożliwe jest, żeby romansowanie, cudzołóstwo i wszeteczeństwo były zgodne z Jego wolą. Skoro Bóg pragnie dla nas uzdrowienia, to niemożliwe, by Jego wolą dla nas były choroby.

Wielu ludzi ze stopniami i tytułami naukowymi uważa, że to wcale nie jest takie proste. Oczywiście, nie mogą tego poprzeć żadnymi wersetami z Pisma Świętego. *Mówią*, że wierzą tak a tak, ale w innych dziedzinach swojego życia przeczą tym twierdzeniom. Ponadto w swoim podejściu do kwestii uzdrawiania są obłudni. Skoro nie wierzysz w uzdrowienie, to nie staraj się odzyskać zdrowia. Bądź uczciwy i konsekwentny. Jeżeli Bóg chciał, żebyś był chory, to nie chodź do lekarza. Jeśli bowiem wierzysz, że twoja choroba jest od Boga, ale starasz się odzyskać zdrowie, to działasz wbrew Jego woli.

„Ja nie wiem, czy uzdrowienie jest wolą Boga.” Lepiej się upewnij, bo jeśli On naprawdę chce, żebyś był chory, to zarówno ty, jak i twój lekarz, i pielęgniarki jesteście poza wolą Boga, próbując zmienić Jego postanowienie względem twojego życia. Albo w to wierzysz, albo nie.

Wiele osób mówi też: „Nie wierzę w to całe nauczanie o powołaniu”. Zatem żyj w biedzie. Jeżeli naprawdę wierzysz, że Bóg nie chce, żebyś posiadał cokolwiek, to nie miej niczego. Wprowadzaj swoją wiarę w czyn. Wiem, że wielu ludziom to się nie podoba, ale żyj konsekwentnie wobec swoich twierdzeń.

Co jest wolą Boga? W jaki sposób ją poznać? W Liście do Efezjan 5:17 napisano coś bardzo ważnego na ten temat: „Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumiejcie, jaka jest wola Pańska”. Czy odpowiadasz za rozpoznanie i zrozumienie, czego chce Bóg? Czy może będzie w porządku, jeśli pozostaniesz w niewiedzy i twierdząc: „Człowiek po prostu nie zna woli Boga. Ona jest tajemnicą i w większości spraw nigdy się nie dowiemy, czego chce Pan”? A gdzie tak napisano w Biblii? Przecież właśnie przeczytaliśmy werset, w którym jest *nakaz*, abyśmy się dowiadawali, jaka jest wola Boga.

W angielskim tłumaczeniu Pisma Świętego Amplified Bible List do Efezjan 5:17 przełożono następująco: „Zatem nie bądźcie niepewni, bezmyślni i głupi, ale rozumiejcie i mocno się trzymajcie tego, co jest wolą Pana”. A co jest wolą Boga? Jezus powiedział: „Jeżeli mnie widzieliście, widzieliście Ojca”. On jest Słowem, które stało się ciałem i zamieszkało wśród nas.

Czy wierzysz, że Biblia, zapisane Słowo Boga, jest przejawem Żywego Słowa? Czy wierzysz, że Duch Święty objawił wolę Boga Ojca poprzez te Słowa, poprzez Jezusa i to, co o Nim napisano? Czy można z Biblii dowiedzieć się, czego chce Bóg? Jeśli nie, to gdzie indziej należałoby szukać?

Wiem, że to brzmi jak przesadne uproszczenie, ale uwierz mi: jest mnóstwo ludzi, którzy starają się poznać wolę Boga wszędzie, tylko nie w Biblii. Co uważamy za najwyższy autorytet w swoim życiu? Ja nieraz słyszę od ludzi: „Rozumiem, co mówisz, ale ja wierzę, że...” Albo: „Moim zdaniem jest inaczej”. Twoja opinia nie ma znaczenia. Ludzie mówią: „Mam takie samo prawo trzymać się swoich przekonań co i ty”. Nie. Ani ty, ani ja wcale nie mamy prawa wierzyć, w cokolwiek nam się podoba. „Każdemu wolno wierzyć, w co zechce. A skoro wierzę inaczej, to będę tak wierzyć dalej.” Jeżeli jesteś chrześcijaninem, już ci powiedziano w co i jak masz wierzyć, dlatego nie możesz mówić: „A ja będę wierzyć w coś innego”. Czy to, w co wierzysz, jest zgodne z Pismem Świętym? W którym wersecie to przeczytałeś?

Jak możemy poznać wolę Boga? Odkrywamy ją w Jego Słowie – a to oznacza to samo co „w Jezusie”. Słowo Boga objawia nam Jego wolę. Jezus powiedział: „Ja nie przyszedłem sam od siebie, ale to Ojciec mnie posłał”. Zapewniał też: „Nie mówię sam od siebie”. Co to znaczy? Wszystko, co uczynił i powiedział Jezus, było bezpośrednim objawieniem nieziennej woli Boga dla każdego człowieka w każdym czasie.

Gdy więc czytamy, że tamten człowiek cały pokryty trądem przyszedł do Jezusa i powiedział: „Panie, ja wiem, że jeśli zechcesz, możesz mnie uzdrowić”, a Jezus wyciągnął rękę, położył ją na ciele chorego i powiedział: „Chcę”, to czy to coś dla nas oznacza?

W Biblii czytamy, że gdyby wszystko, co uczynił i powiedział Jezus, zapisano w księgach, cały świat nie zdołałby ich pomieścić (zob. Ewangelia Jana 21:25). Zatem dysponujemy bardzo, bardzo zwięzłym zapisem tego, co powiedział i zrobił Chrystus. A to, o czym w Biblii możemy przeczytać, zostało precyzyjnie wybrane przez Boga Ojca – poprzez Ducha Świętego – i przekazane nam za pośrednictwem Jego ludzi. Dlaczego On kazał im to wszystko opisać? Abyśmy mieli wierną historyczną relację, ale także coś o wiele, wiele więcej – poprzez Pismo Święte Bóg przemawia do całej ludzkości, objawiając swoją wolę względem każdego człowieka przez wszystkie czasy.

Gdyby uzdrowienie tamtego trędowatego było wyłącznie jego własną sprawą, opis tego zdarzenia nie znalazłby się w Biblii. Ale jest tam, i dlatego również w naszych czasach możemy go przeczytać i w niego uwierzyć. O czym świadczy fakt, że ta historia jednak została opisana i znajdujemy ją w kilku miejscach Pisma Świętego? Gdy Jezus powiedział: „Chcę”, nie mówił jedynie do tego człowieka w tym konkretnym dniu. To było objawienie woli Boga dla każdego człowieka w każdej epoce. Mówiąc: „Chcę” do tego trędowatego i umieszczając to w Biblii, Jezus zwraca się również do ciebie i do mnie: „Chcę”.

Czemu więc miliony ludzi dalej błagają Boga o uzdrowienie, mówiąc: „Jeśli taka jest Twoja wola”? Uważają, że tamta wypowiedź Jezusa im nie wystarczy i chcą czegoś więcej. Możesz zapytać takiego człowieka: „Po czym poznasz, że uzdrowienie jest Bożą wolą dla ciebie?” A on odpowie: „Kiedy zostanę uzdrowiony, będę wiedzieć, że On tego chciał”. To znaczy, że uwierzysz, gdy zobaczysz? „Tak.” Ale wtedy będzie za późno, żeby móc uwierzyć (zob. List do Hebrajczyków 11:1). Jeżeli musisz coś zobaczyć, zanim uwierzysz, że Bóg chce cię uleczyć, to tak naprawdę nie chcesz Mu zaufać.

Wiara to przekonanie, że Bóg mówi prawdę, nawet jeśli coś wydaje się niemożliwe. To pewność, która nie potrzebuje żadnych dowodów, tylko Słowa Pana. Bożą wolą jest uzdrowienie. Zobacz jeszcze raz, co napisano w Ewangelii Łukasza 5:12–13. Trędowaty powiedział: „Wiem, że jeśli chcesz, możesz mnie uleczyć”. A Jezus odrzekł: „Chcę”.

W angielskim przekładzie Living Bible ten fragment Pisma brzmi następująco: „‘Panie, jeśli tylko chcesz, możesz mnie oczyścić z nawet najdrobniejszych śladów mojej choroby’. Jezus wyciągnął rękę, dotknął go i powiedział: ‘Oczywiście, że chcę. Bądź uleczony’. I natychmiast trąd go opuścił”.

Rozważ następującą sytuację. Gdyby ktoś szczerze zwrócił się do Pana i powiedział: „Panie, źle zrobiłem. Tak mi przykro. Zgrzeszyłem przeciwko Tobie, ale czy zechciałbyś mnie zbawić?”, co odrzekłby Jezus? „Oczywiście, że chcę. Przecież to dlatego poszedłem na krzyż.”

A co, gdyby przyszedł do Niego ktoś, kto potrzebuje uwolnienia od nałogów i tym podobnych problemów? Co by usłyszał od Jezusa? „Oczywiście, że chcę ci pomóc”.

A gdyby przyszedł do Niego ktoś cierpiący psychicznie? Przecież Jezus został ukarany, abyśmy doświadczyli pokoju w naszej duszy. Chrystus odrzekłby: „Oczywiście, że chcę dać ci pokój”. A czyż On nie wziął na siebie twoich słabości? Czyż nie poniósł twoich chorób i bólu? Przecież napisano: „Jego since uleczyły was” (I List Piotra 2:24). Zatem oczywiście, że On chce cię uzdrowić.

Powiedz na głos: „**Oczywiście, że On chce**”.

Rozważ teraz następującą sprawę. Wyobraź sobie, że jesteś na Golgocie i widzisz, jak żołnierze przybijają Jezusa do krzyża. Jezus jest cały poraniony i krwawi. A kiedy już Go zawieszono, ty podchodzisz i mówisz: „Panie, czy chcesz, żebym został zbawiony, bo ja naprawdę nie wiem...” A po co On tam wisi? I co tam się dzieje? Jezus mógł dla nas nie zrobić nic – i wszyscy bylibyśmy zgubieni.

Wyobraź sobie, że widzisz scenę biczowania Jezusa. Przywiązano Go do pręgierza i dotkliwie pobito. A wtedy ty pytasz: „Panie, czy Twoją wolą jest, abym został uzdrowiony?” Jezus

odpowiada: „Oczywiście, że chcę”. Podobna mi się to stwierdzenie, a tobie? „Oczywiście, że chcę”.

Ludzie mają mętlik w głowach. Nasz przeciwnik stara się poplątać ich myślenie również poprzez niektórych przywódców kościelnych, kaznodziejów i autorów książek. Oni od lat, a nawet stuleci, gmatwają i komplikują sprawy. Jeżeli będziesz czytać Ewangelie bez swoich religijnych okularów, zauważysz, że każdy, ktokolwiek przyszedł do Jezusa po uzdrowienie, odchodził uleczony. Bez wyjątków. Ani jedna z tych osób nie usłyszała od Niego, że Bóg przez chorobę chce czegoś dokonać w jej życiu i że powinna czekać, albo że jeszcze nie nadszedł właściwy czas na jej uzdrowienie. Niczego takiego nie ma w Biblii. Tamte twierdzenia brzmią znajomo, ale one nie pochodzą z Pisma Świętego. To są ludzkie wymysły, mające wyjaśnić, dlaczego coś się nie stało. To wymówki dumnych ludzi, którzy próbują zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność. Wygodnie jest głosić takie twierdzenia. Problem w tym, że ludzie dalej są chorzy i umierają przedwcześnie. Wiele osób twierdzi: „Taka była wola Boga. On potrzebował kolejnego anioła w swoim chórze. Bóg zabrał te osoby i nie wiemy, dlaczego tak się stało”. Tylko że to nieprawda. Żadne z tych tłumaczeń nie jest prawdziwe. Jeżeli człowiek, który zmarł z powodu jakiejś choroby, przyjął zbawienie, to jest teraz w niebie. To wspaniale. Chwała Bogu! Ale nie musisz dać się okraść z choćby jednego roku życia – z chociaż jednego roku owocnej służby dla Pana.

Czy wierzysz, że masz Uzdrowiciela? Powiedz na głos: **„Mam Zbawiciela – i jestem zbawiony. Mam też Uzdrowiciela – i jestem uleczony. Bóg chce, abym był zdrowy”**.
Chwała Panu!

Pozwól, że podam ci trzy powody, dlaczego chrześcijanie są chorzy i nie odzyskują zdrowia. Mówię teraz o chrześcijanach, nie o niewierzących.

Pierwszą przyczynę już wskazaliśmy. Miliony chrześcijan nie wiedzą, że Bożą wolą dla nich jest uzdrowienie. Ciągłe poddają tę kwestię w wątpliwość i debatują nad nią. Nie zdają sobie sprawy, że za ich uzdrowienie została już wniesiona pełna opłata. Nie wiedzą, że zdrowie jest ich własnością w takim samym stopniu jak przebaczenie grzechów. A skoro tak, nie przyjmują uzdrowienia. Dopóki będziesz kwestionować Bożą wolę w jakiejś sprawie, dopóty nie będziesz mieć wiary w tej dziedzinie swojego życia.

Brat F. F. Bosworth, autor książki *Chrystus Uzdrowiciel*, powiedział: „Wiara zaczyna się tam, gdzie jest poznanie Bożej woli”.

Tak właśnie ma się sprawa powtórnych narodzin. Kiedy się dowiedziałeś, że Bóg cię kocha i że zapłacił za twoje zbawienie; kiedy zrozumiałeś, że On chce, abyś był zbawiony, w twoim sercu zrodziła się wiara, dzięki której narodziłeś się na nowo. Podobnie jest z uzdrowieniem. Musisz się dowiedzieć, że Bóg ma moc, aby cię uleczyć, że On chce, abyś był zdrowy, i że już zapłacił za twoje uzdrowienie. Mnóstwo chrześcijan nie zdaje sobie z tego sprawy albo – jeśli o tym słyszała – zwyczajnie tego nie akceptuje.

Po drugie, dar ofiarowany z łaski trzeba przyjąć przez wiarę. Musisz mieć przy tym aktywną postawę. Powinieneś wziąć ten dar przy pomocy wiary. To, że ktoś ci kupił coś do jedzenia, nie oznacza, że się nasycisz – dopóki nie zjesz podarowanego ci posiłku. Musisz wziąć to, co ci dano.

Po trzecie, wielu ludzi nie okazuje Bogu posłuszeństwa i nie realizuje Jego doskonałego planu dla swojego życia. Wspominaliśmy już o dobrej, miłej i doskonałej woli Pana. Jeżeli nie słuchasz się Boga, to kroczysz drogami, których w ogóle nie powinieneś być przemierzać. Czy rozumiesz, że kiedy zjeżdżasz na niewłaściwą drogę, docierasz do różnych miejscowości, w których nigdy byś się nie znalazł, gdybyś podróżował właściwą trasą? Mnóstwo ludzi przechodzi przez bardzo ciężkie „miejsca” w swoim życiu, tłumacząc sobie i innym, że taka jest wola Boga, podczas gdy w rzeczywistości oni sami zdecydowali, że będą iść drogą, na której ich być nie powinno.

Powróćmy do pierwszej przyczyny. W Ewangelii Mateusza 9:27–28 czytamy: „A gdy Jezus odchodził stamtąd, szli za nim dwaj ślepi, wołając i mówiąc: Zmiłuj się nad nami, Synu Dawida! A gdy wszedł do domu, przyszli do niego ci ślepi. I rzekł im Jezus”... Zwróć uwagę, że On nie uzdrowił ich tak od razu. Najpierw chciał z nimi porozmawiać. Zadał im pewne pytanie. Dlaczego? Czy miało dla Niego jakiegokolwiek znaczenie, co oni myśleli, w co wierzyli i co robili? A może Jezus chodził i uzdrawiał ludzi, niezależnie od tego, co kto sobie myślał i w co wierzył? Niektórzy twierdzą, że tak właśnie było, ponieważ ich zdaniem Jezus udowadniał, że jest Bogiem. Takie twierdzenie jest nieprawdą. Dlaczego Jezus zadawał pytania ludziom, którzy przychodzili do Niego po uzdrowienie? Czemu oczekiwał od nich odpowiedzi? Po co nakierowywał ich na ufność do Boga? Ponieważ ich wiara była jednym z kluczowych czynników, od których zależało ich uzdrowienie. Tak właśnie robił Jezus.

A co powiedział do tych niewidomych? „Czy wierzycie, że mogę to uczynić?” Trędowaty, o którym czytaliśmy wcześniej, nie miał wątpliwości w tej kwestii. Dlatego powiedział: „Panie, wiem że jesteś w stanie mnie uleczyć, jeśli tylko chcesz”. Ci dwaj niewidomi sami tego nie wyrazili w żaden sposób, w związku z czym Jezus zapytał ich: „Czy wierzycie, że mogę to uczynić?”. A co oni odrzekli? „Tak, tak!”. To poprawna odpowiedź. A co wówczas zrobił Jezus? Dotknął ich.

Czy On nadal dotyka ludzi w naszych czasach? Czy wiesz, że On może cię dotknąć właśnie tam, gdzie teraz jesteś? Nie musisz czekać na jakąś szczególną pieśń w kościele. Nie musisz czekać, aż ktoś – jakiś człowiek – cię dotknie. Jezus może cię dotknąć tam, gdzie jesteś. Wystarczy, że w to uwierzysz.

Ileś lat temu nauczałem podczas spotkania Szkoły Uzdrawienia. Tamtego dnia było nas w sumie około piętnastu osób, dlatego atmosfera była dużo mniej formalna niż zwykle. W pewnej chwili jedna ze słuchaczek przerwała mój wykład. „Przepraszam” – powiedziała. – „Chciałabym o coś zapytać.” „Proszę bardzo” – odrzekłem. „Czy to, co pan właśnie powiedział, oznacza, że mam wierzyć, że przyjmuję uzdrowienie? Czy chodzi o to, że muszę mieć pewność, że wzięłam uzdrowienie i wtedy już je mam?” „Właśnie tak” – odpowiedziałem. „I to wszystko?” „Tak. Dlatego, że Jezus już się zatroszczył o to, co w tym było najtrudniejsze” – wyjaśniłem. Czyż nie tak było? On kupił uzdrowienie dla nas. Już za nie zapłacił. Poniósł twoje słabości. Wziął na siebie twoje bóle.

„Acha. Rozumiem” – odpowiedziała tamta kobieta. A ja kontynuowałem moją lekcję. Nie wymachiwałem rękami, ani nie przemawiałem szybkim, rozemocjonowanym głosem. Nikt nie grał szybkich melodii na organach. Po prostu spokojnie nauczałem.

Kiedy skończyłem, ta kobieta podeszła do mnie i powiedziała: „Proszę zobaczyć”. „A co się stało?” – zdziwiłem się. „Byłam do połowy sparaliżowana. Nie mogłam używać jednej ręki.

Nie mogłam nią nawet nic chwycić. A teraz proszę zobaczyć!” I kilka razy otworzyła i zamknęła dłoń.

Widząc to, wszyscy zebrani zaczęli głośno chwalić Boga. Nikt z nas się nie modlił ze tę kobietę. Nikt na nią nie kładł rąk, a jednak ona została dotknięta. Co się więc wydarzyło? Ona zapytała: „To znaczy, że mam wierzyć, że w tej chwili biorę uzdrowienie – i już je mam?” Ja na to: „Właśnie to miałem na myśli.” A ona odpowiedziała: „Rozumiem”. I tyle. Jednak niektórzy sądzą, że to nie może być aż tak proste.

A co takiego zrobiłeś, żeby narodzić się na nowo? Nie musiałeś skakać z dachu żadnego budynku. Ani recytować z pamięci całego Pisma Świętego. Co więc zrobiłeś? I ile czasu ci to zajęło? Uwierzyłeś, że przyjmujesz Jezusa do swojego serca i życia. Uwierzyłeś, że Bóg wzbudził Go z martwych i wyznałeś swoimi ustami, że Jezus jest Panem. Jeśli człowiek może tak łatwo i szybko stać się nowym stworzeniem w Chrystusie (a to o wiele większy cud niż jakakolwiek „naprawa” ludzkiego ciała), to podobnie będzie w kwestii uzdrowienia.

Jezus zapytał: „Czy wierzycie, że mogę to uczynić?” Oni odrzekli: „Tak jest, Panie”. „Wtedy dotknął ich oczu, mówiąc: Według”... Czego? *Mojej mocy?* Biorąc pod uwagę poprzednie pytanie, można pomyśleć, że tak właśnie Jezus dokończył to zdanie. Jednak On powiedział coś innego. Czy zatem oświadczył: *Według woli Boga...*? Też nie.

Niektórzy próbują tłumaczyć: „Może rzeczywiście Jezus tak *nie powiedział*, ale przecież każdy *wie*, że uzdrowienie zależy tylko od woli Boga”.

Nie przekręcaj słów Jezusa swoimi teoriami i opiniami. Czy zdajesz sobie sprawę, że On mógł wtedy powiedzieć, cokolwiek uznaliby za stosowne? Mógł powiedzieć: „Według woli Boga”... Albo: „Zgodnie z mocą, która spoczywa na Mnie”... Mógł tak powiedzieć? Albo: „Ponieważ jestem Synem Boga”... Mógł wtedy złożyć wiele różnych oświadczeń, które potwierdzałyby nauczanie różnych kaznodziejów, ale tego nie zrobił. Co zatem powiedział?

Gdy zapytał tych niewidomych, czy wierzą, że On może ich uzdrowić, a oni opowiedzieli twierdząco, Jezus rzekł: „Według wiary waszej niechaj się wam stanie.”

W dziewiątym rozdziale Ewangelii Marka czytamy o człowieku, który przyprowadził swojego syna do uczniów Jezusa. Chłopiec cierpiał na epilepsję. Uczniowie próbowali mu pomóc, ale nie udało się im go uwolnić. Zdajesz sobie sprawę, że w takiej sytuacji wiele osób stworzyłoby nowe nauczanie „chrześcijańskie”? Uczniowie modlili się przecież, próbowali coś zrobić, ale nic to nie dało. Mogli wtedy powiedzieć: „No cóż, to nie zawsze jest wola Boga... I nie wiemy, czemu tak się dzieje”. Jednak w Biblii *nie ma* takich wypowiedzi.

Wtedy sprawą zajął się Jezus. W wersecie dwudziestym drugim czytamy, co powiedział ojciec chłopca: „Jeżeli coś możesz, zlituj się nad nami i pomóż nam”. Czy ten człowiek myślał, że teraz wszystko zależy jedynie od Jezusa? Czy uważał, że cała sprawa jest w rękach Jezusa? „Panie, jeżeli coś możesz”... Ten ojciec sądził, że wszystko zależy od Jezusa.

A jaką usłyszał odpowiedź? Czy brzmiała ona: „Jeśli taka będzie wola Boża”? Czy Jezus powiedział mu: „Wszystko jest możliwe... *jeżeli taka jest wola Boga*”? Przecież mógł tak odpowiedzieć. Albo mógł stwierdzić: „Wszystko jest możliwe, *jeśli jestem z wami, bo Ja mam moc i jestem Synem Bożym, i potrafię dokonywać takich dzieł, ale wy nie próbujcie tego naśladować u siebie w domu...*” Czyż nie mógł powiedzieć czegoś podobnego, gdyby chciał? On natomiast rzekł: „Wszystko możliwe jest dla tego, kto wierzy” (w. 23, BT).

W czterech księgach ewangelicznych – według Mateusza, Marka, Łukasza i Jana – znajdujemy opisy w sumie około dziewiętnastu indywidualnych uzdrowień. Zależy, jak będziesz liczyć. W każdym razie ludzi uzdrowionych przez Jezusa było o wiele więcej. W kilku przypadkach nasz Pan uleczył całe tłumy chorych. Mamy też informacje, że Jezus uwolnił wielu ludzi opętanych przez demony. Czytamy również, że niejakiemu Malchusowi odcięto ucho – a Jezus uzdrowił tego człowieka. Jeżeli jednak skupimy się na liczeniu tylko tych przypadków, o których podano nam jakiegokolwiek szczegóły – co się stało z danym chorym i w jaki sposób odzyskał zdrowie – to znajdziemy ich dziewiętnaście.

Warto zwrócić uwagę, że w opisach dziesięciu z nich pojawiła się kwestia wiary.

Chciałbym je krótko wyliczyć. Dworzanin, którego syn był chory, uwierzył w to, co mu powiedział Jezus i odszedł w drogę powrotną. W tym samym czasie chłopcu polepszyło się (Ewangelia Jana 4:52, EIB) i wkrótce był całkiem zdrowy.

O człowieku sparaliżowanym, którego przyjaciele spuścili przez dach, czytamy, że „Jezus ujrzał wiarę ich”. Potem przemówił do nich a chory został uzdrowiony.

Jezus powiedział do setnika, którego sługa zaniemógł: „Idź, a jak uwierzyłeś, niech ci się stanie!”

Do kobiety, którą uzdrowił z krwotoku, zwrócił się z takimi słowami: „Bądź dobrej myśli, córko, twoja wiara cię ocaliła” (Ewangelia Mateusza 9:22, EIB).

Jezus dotknął oczu dwóch niewidomych i rzekł: „Według wiary waszej niechaj się wam stanie”.

W siedemnastym rozdziale Ewangelii Łukasza czytamy o uzdrowieniu dziesięciu trędowatych. Do jednego z nich, który wrócił podziękować, Chrystus powiedział: „Wiara twoja uzdrowiła cię”.

Do niewidomego żebraka Bartymeusza rzekł: „Wiara twoja uzdrowiła cię”.

Kanaanejka, której córka miała demona, usłyszała do Jezusa: „Niewiasto, wielka jest wiara twoja; niechaj ci się stanie, jak chcesz”.

Ojciec chłopca cierpiącego na epilepsję powiedział Panu: „Wierzę, pomóż niedowiarstwu memu”.

Jairowi, którego córka umierała, Jezus nakazał: „Nie bój się, tylko wierz”. A on – jak widzimy – okazał posłuszeństwo.

Zatem w dziesięciu spośród tych dziewiętnastu relacji wiarę wspomniano – użyto słowa „wiara”, „wierzyć” itp. Natomiast w kolejnych sześciu opisach wiarę widać. Nie ma tam wprawdzie wypowiedzi typu „twoja wiara cię uzdrowiła”, ale można ją dostrzec w słowach i czynach ludzi.

Możemy jednocześnie zauważyć pewien wymowny brak. Otóż w żadnym przypadku nie pojawiła się nawet sugestia, że uzdrowienie danej osoby może nie być wolą Boga, albo że czas jest nieodpowiedni, albo że wszystko zależy wyłącznie od Boga i nikt nie wie, jak i dlaczego On kogoś uzdrowi, i w związku z tym po prostu trzeba czekać, czy On czegoś nie uczyni. A zwróciłeś uwagę na coś innego? Zawsze, gdy dostrzegamy, że coś w Biblii

wielokrotnie się powtarza, na przykład dziesięciokrotnie, powinniśmy złapać trop. A jaki trop mamy w tych opisach? – Twoja wiara cię uzdrowi.

W jaki sposób dojdzie do twojego uleczenia? Stanie się to zgodnie z twoją wiarą. Wielu ludziom to się nie podoba i nie chcą o tym słuchać. Wolą wierzyć inaczej. Jednakże, drogi przyjacielu, jeśli chcesz wyzdrowieć, jeśli chcesz cudu w swoim życiu, jeśli pragniesz żyć długo, to lepiej się uchwycić tej prawdy i weź sobie do serca, że w kwestii uzdrowienia czynnikiem decydującym jest twoja wiara.

Podobnie wygląda sytuacja ze zbawieniem. Wyobraź sobie, że pytasz kogoś, czy wierzy, że Jezus jest jego Panem i Zbawicielem, a on odpowiada: „Hm, właściwie to nie wierzę. A czy to ma jakiegokolwiek znaczenie?” Owszem, ma – i to jakie!

Ale tak właśnie odpowiada wielu ludzi, gdy rozmawiasz z nimi o uzdrowieniu ich ciała. „Właściwie to nie ma znaczenia, czy ja wierzę, czy Bóg chce mnie uzdrowić. Przecież i tak wszystko zależy od Niego, prawda?” To, w co wierzymy, jest niezwykle istotne. A to dlatego, że Bóg uzdrawia nas według naszej wiary.

„Jak uwierzyłeś, tak niech ci się stanie”. „Wiara twoja uzdrowiła cię”. Odzyskujesz zdrowie według swojej wiary. Tak napisano w Biblii. Dlaczegoż mielibyśmy wierzyć w coś innego! Czemuż mówić, że Bóg uzdrowi, jeśli zechce!

Czy wiesz, że my, którzy wierzymy, że Bóg pragnie uzdrowienia dla wszystkich, stanowimy mniejszość? Dlaczego miliony ludzi powtarzają i podkreślają, że człowiek może być uzdrowiony tylko według woli Boga? A czemu Pan Jezus tak nie powiedział ani razu, gdy uzdrawiał te osoby, które wcześniej wymieniliśmy? Takiego twierdzenia nie ma w Biblii, a więc ono jest niebiblijne. W Piśmie Świętym czytamy natomiast: „Według twojej wiary”, „Jak uwierzyłeś”, „Twoja wiara cię uleczyła”. „Idź w pokoju. Bądź uzdrowiony. Twoja wiara tego dokonała”. To słowa Jezusa. To On powiedział: „Twoja wiara sprawiła, że wyzdrowiałeś”.

„Twierdzisz, że moja wiara może mnie uleczyć?” – zapytasz. Absolutnie nie. To *nie ja* tak powiedziałem, tylko *Jezus*.

Przyjacielu, to jest dobra nowina. Co, jeśli lekarze zrobią ci wszystkie możliwe badania i przepiszą wszelkie możliwe leki, a potem powiedzą: „Przykro nam, ale nie jesteśmy w stanie pomóc”? Czy nadal możesz odzyskać zdrowie? Tak! Twoja wiara może cię uleczyć i to jest łatwiejsze niż myślisz.

Niektórzy mówią: „Tak, wiem, ale ta wiara... Gdybym miał dość wiary... A przecież tak trudno jest uwierzyć...”. Wcale nie trudno. Diabeł chciałby, żebyś sądził, że to coś ciężkiego. Ale kiedy przyjdzie do ciebie Słowo od Boga i ty je usłyszysz, w twoim wnętrzu pojawi się też wiara w uzdrowienie. Czy to są moje domysły? Nie, ja to *wiem* na pewno. Przeczytałem to w Biblii. Wiem to również z wieloletniego doświadczenia. Widziałem ludzi cierpiących na najgorsze choroby na świecie. Spotykałem się z osobami, których życie wisiało na włosku. Wyglądali, jakby mieli tylko skórę i kości. Nie mogli chodzić, ani wstawać z łóżka.

Nie możesz mi powiedzieć: „Ty nie wiesz, jak ciężka jest moja choroba”. Prawdopodobnie widziałem już cięższe przypadki. Spotykałem najróżniejszych chorych rok po roku, we dnie i w nocy. Zetknąłem się z mnóstwem cierpiących ludzi.

I widziałem, jak oni zawracają spod bram śmierci. Obserwowałem, jak zaczynają rozkwitać, niczym kwiaty na słońcu. Działo się tak, gdy otwierali się na Słowo Boże. Widziałem, jak nabierają sił. Widziałem, jak wychodzą ze szpitala do domu i wracają do pracy. Obserwowałem, jak nabierają ciała i jeszcze ileś lat później mają się dobrze. Nie mówię o pogłoskach. Ja byłem tego naocznym świadkiem, raz za razem. Mówię o ludziach, których skóra zmieniała kolor pod wpływem żółtaczk; o osobach, których brzuch był rozdęty z powodu olbrzymiego nowotworu; o ludziach, którzy mieli jakąś purpurową masę pod skórą. Widziałem ludzi podłączonych do respiratora, którzy od wielu miesięcy nie mogli jeść stałych pokarmów.

Przypomina mi się teraz pewien mężczyzna ze zgłębnikiem żołądkowym. Nabrał on tak wielkiej wiary w uzdrowienie, że wyciągnął sobie ten przewód, poszedł do restauracji meksykańskiej i zjadł podwójną porcję tamtejszego dania – a jedzenie pozostało w jego żołądku! Po kilku miesiącach stosowania zgłębnika człowiek może zgłodnieć, rozumiesz to? Lekarze nie dawali mu szans na wyzdrowienie. Nie miał żadnej naturalnej nadziei, że uniknie przedwczesnej śmierci. A co by było, gdyby tylko siedział sobie biernie na naszych spotkaniach i myślał: „Wszystko jest jedynie w rękach Boga. Stanie się, cokolwiek On zechce”? W krótkim czasie rozstałby się z życiem.

Nie jest bez znaczenia, do jakiego kościoła chodzisz. W co wierzysz i z kim przebywasz – to sprawy ogromnej wagi. Od nich może zależeć twoje życie lub śmierć.

Niezmiernie się cieszę, że Bóg dał nam odkryć to, co objawił w swoim drogocennym Słowie, że każdy z nas, nie ważne kto i gdzie i w jakim stadium choroby się znajduje, w jak ciężkim i beznadziejnym stanie by nie był, może podnieść wzrok i powiedzieć: „Panie, wiem, że Ty możesz mnie uleczyć, jeśli chcesz”.

Usłyszeliśmy przesłanie z nieba. W Piśmie Świętym czytamy, że niebo i ziemia przeminą, ale Słowo Boga nigdy nie przeminie. Ono nie może się zmienić ani zawieść kogokolwiek. Usłyszeliśmy z nieba, od Boga, słowa, które są odpowiedzią na wspomnianą modlitwę. Brzmiały one: „Oczywiście, że chcę. Bądź uzdrowiony”.

Powiedz teraz na głos:

**Usłyszałem z nieba.
Otrzymałem odpowiedź.
Ona nie jest taka, jak myśli wielu ludzi.
Zapisano ją w Biblii.
Bóg powiedział, że uzdrowienie jest jego wolą.**

Odtąd będę ci podawać trzydzieści powodów – jeden za drugim – dlaczego jesteśmy pewni, że Bóg chce, abyś teraz odzyskał zdrowie. Nie będę omawiać żadnych teorii ani opinii. Nie będę się powoływać na to, co ktoś myśli lub twierdzi, tylko będę ci podawać Słowo Boga. Będę ci je przekazywać, aż stanie się częścią twojego ducha – aż w twoim wnętrzu nie będzie więcej miejsca dla wątpliwości, obaw i chorób.

Słowo Boże wywiera przemożny wpływ na twojego ducha. W Biblii czytamy, że Bóg posłał do ludzi swoje Słowo i uleczył ich, i wyratował od zagłady. Słowo wchodzi więc do twojego wnętrza, ty je rozumiesz, a potem dostajesz kolejną porcję. Człowiek nie umacnia się w Bogu na całe życie, usłyszawszy jeden raz połowę jakiegoś wersetu z Biblii. Musisz słuchać Słowa

i słuchać, i znowu słuchać. Niech każde objawienie od Boga opiera się na zeznaniu dwóch lub trzech świadków.

Zatem chcę ci przedstawić trzydzieści dowodów, że uzdrowienie jest wolą Boga. Powiesz może: „Czy to wszystkie dowody? Tylko trzydzieści?”. Nie, to nie wszystko, ale nie wydaje mi się, że powinniśmy przez kolejne dziesięć lat próbować wyczerpać temat. Bo takie omawianie każdego powodu po kolei jest czasochłonne.

W 17. rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy o tym, co Paweł robił w kolejnych synagogach, które odwiedzał. (My moglibyśmy powiedzieć: w jednym kościele po drugim.) On postępował podobnie, dokądkolwiek poszedł, stając zarówno przed Żydami, jak i poganami. W pierwszych dwóch wersetach napisano: „A gdy przeszli Amfipolis i Apolonię, przybyli do Tesaloniki, gdzie była synagoga żydowska. Paweł zaś, według zwyczaju swego” – to znaczy, że tak robił zawsze i to był jego zwykły sposób postępowania – „poszedł do nich i przez trzy sabaty rozprawiał z nimi na podstawie Pism”. Zwróć uwagę na ostatnie sformułowanie. „Rozprawiał z nimi”, ale nie zatrzymuj się na tym. Paweł rozprawiał z ludźmi na podstawie Pism. Nie ma znaczenia, co ja i ty myślimy na dany temat. Nasze opinie są nieistotne. One się nie liczą. Dlatego Paweł rozprawiał z ludźmi na podstawie Pism.

Jeżeli powiesz: „A mnie przez całe życie uczono, że uzdrowienie czasami nie jest wolą Boga”, to ja dalej ciebie kocham i nie staję przeciwko tobie, ale pokaż mi, proszę, kilka wersetów. Pozostań przy swoim przekonaniu. A jeśli ktoś ci powie, że nie wierzy w to co ty, nie nastawiaj się bojowo i nie próbuj nakłaniać go do zmiany zdania. Powiedz mu tylko: „Posłuchaj, co napisano w Biblii, a jeżeli w to nie uwierzysz, zdecydujesz, jak zechcesz. Ale jeśli potrafisz, znajdź jakiś werset, który temu zaprzeczy”.

Jestem jednak przekonany, że ciężko ci będzie znaleźć biblijne argumenty przeciwko uzdrowieniu. Paweł rozprawiał z Żydami na podstawie Pism. Podawał im powód za powodem. A ludzie, którzy byli zanurzeni w tradycji niezgodnej ze Słowem Boga, słyszeli go sabat po sabacie. Docierało do nich tak wiele objawienia, tak wiele Słowa, że zaczęli myśleć: „No, racja. Wiem, że przez całe życie wierzyliśmy inaczej, ale to wszystko racja”.

W Biblii zapisano wiele powodów, dla których możemy uwierzyć, że Bóg chce nas uzdrawiać. Zacznijmy je omawiać.

Rozdział 1: Słowo Boga jest lekarstwem

Pierwszą przyczynę naszej pewności, że Bóg chce dzisiaj uzdrawiać wszystkich ludzi, znajdujemy w Księdze Przypowieści 4:20–22. Napisano tam: „Synu mój, zwróć uwagę na moje słowa; nakłoń ucha do moich mów!”. Dostrój do nich swój słuch. „Nie spuszczaaj ich z oczu, zachowaj je w głębi serca, bo są życiem”... Słowa Boga są życiem „dla tych, którzy je znajdują, i lekarstwem dla całego ich ciała”.

Mamy pewność, że uzdrowienie jest wolą Boga dla każdego również w naszych czasach – po pierwsze dlatego, że Jego Słowo to lekarstwo.

Zastanawiasz się, dlaczego tak twierdzę? Pomyśl, czy Słowa Boga są dla wszystkich ludzi.

Powiesz może: „Bóg nie zawsze i nie każdego chce uzdrowić”. Ale Jego Słowa cię ulecą, prawda? Jakże więc to możliwe, by ktoś chwycił się ich – przyjmował to lekarstwo od Boga – a jego uzdrowienie nie byłoby zgodne z Bożą wolą! Czy Jego Słowo jest dla każdego? Czy ono jest lekarstwem dla całego twojego ciała? W takim razie uzdrowienie jest dla każdego. W przeciwnym razie bylibyśmy jak śmiertelnie chory człowiek, do którego przyszli ludzie i powiedzieli: „Wynaleźliśmy niesamowite lekarstwo! Ono jest w stanie cię uleczyć! Tylko go nie zażywaj, bo nie wiadomo, czy Bóg chce, żebyś wyzdrowiał”.

Gdyby takie lekarstwo istniało i rzeczywiście mogło pomóc, i byłoby ogólnodostępne, to każdy okazałby dość rozsądku i zacząłby je przyjmować, prawda? Boże Słowo jest lekarstwem. Nie same wersety o uzdrowieniu, ale wszystko, co zapisano w Biblii. Człowiek żyje nie samym chlebem, ale każdym słowem, które wychodzi z ust Bożych (zob. Ewangelia Mateusza 4:4). Czym jest pożywienie dla fizycznego ciała, tym jest Słowo Boga dla naszego ducha. Zrozum to, przyjacielu.

Borykasz się z jakimiś symptomami? W takim razie powinienes zwiększyć dawkę Bożego lekarstwa. O co mi chodzi? Mam na myśli czytanie wersetów o uzdrowieniu, ale nie *tylko* ich. Czytaj też Ewangelię Mateusza, a na deser weź sobie List do Efezjan. Mówię poważnie. A potem przeczytaj coś jeszcze z Biblii. Podwój swoją normalną dawkę Słowa. Potrój ją. Zwiększ, o ile trzeba. Dlaczego? „Bo [Boże słowa] są życiem dla tych, którzy je znajdują, i lekarstwem dla całego ich ciała”. Jeżeli będziesz przyjmować dość dużą ilość Słowa Bożego przez wystarczająco długi czas, ono cię uleczy.

Przyjacielu, gorąco namawiam cię do czytania Biblii. Mnóstwo chrześcijan nie rozumie, jaki to ma wpływ na ich ducha. Twój umysł nie musi zrozumieć wszystkiego, co tam przeczytasz, żebyś miał z tego pożytek. Tak samo jak nie musisz znać składu chemicznego kromki chleba albo budowy molekularnej kawałka ciastka, żeby przyswoić sobie zawarte w nim składniki odżywcze i wzmocnić się.

Możesz nie mieć najmniejszego pojęcia, z czego zrobiono jakieś jedzenie, ale jeśli weźmiesz je do ust, rozgryziesz i połkniesz, ono w tobie czegoś dokona, gdy znajdzie się w twoim wnętrzu. Twój organizm jest w stanie pozyskać z niego wszystkie składniki odżywcze i dodać ci sił. To ci przyniesie korzyść, prawda? Natomiast Boże Słowo jest pokarmem dla ludzkiego ducha. I jest lekarstwem dla całego ciała. Każdy werset w Biblii niesie ze sobą zdrowie, nawet ten, w którym zawarto informacje o genealogii albo opis Ziemi Obiecanej, albo granice krain, lub nazwy własne, na których łamiesz sobie język. Wszystkie te wersety są lekarstwem dla całego twojego ciała. Dlatego nie zaniedbuj czytania Biblii. A za każdym razem, zanim

zacziesz czytać, pomódl się: „Panie, dziękuję za to Słowo. Ono jest życiem dla mnie. Ono jest lekarstwem dla całego mojego ciała. A teraz, kiedy będę je czytać i słuchać, będę je jeść. Będę przyjmować moje lekarstwo”. I zacznij czytać, wierząc, że w twoim wnętrzu będzie się działo o wiele więcej, niż sobie zdajesz sprawę.

Nie musisz mieć najmniejszego pojęcia, jaki jest skład tabletki lub kapsułki, którą połykasz. Nie musisz wiedzieć, jak i dlaczego działa dane lekarstwo. Wystarczy, że włożysz je do ust i połkniesz, a ono samo dokona w tobie, czego potrzeba. Tak to się odbywa. Dla kogo jest przeznaczone to Boże lekarstwo? Dla jak wielu osób? Myślenie, że Bóg zgadza się uleczyć tylko niektórych, jest równoznaczne z przekonaniem, iż tylko nieliczni są adresatami Jego Słów (Biblii), bo to właśnie *one* przynoszą nam zdrowie. W Psalmie 107:20 czytamy: „Posłał słowo swoje, aby ich uleczyć i wyratować ich od zagłady”. Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że całe tłumy przychodziły do Jezusa, aby Go słuchać i doznać uzdrowienia. I słuchały Jego Słów i odzyskiwały zdrowie. Te słowa leczą. Każde słowo od Boga przynosi ze sobą uzdrowienie. I nawet jedno z nich nie jest pozbawione mocy. Wszystko, co wychodzi z ust Boga, niesie w sobie bogactwo światła, duchowych „substancji odżywczych” i życia dla twojego ciała. Podczas głoszenia, nauczania lub czytania Słowa, zawsze wydobywa się z niego życie. I jego wpływ na ciebie narasta z każdym miesiącem i rokiem. Dlatego Bóg chce, abyś regularnie uczestniczył w nabożeństwach, codziennie czytał Biblię i nasiąkał Jego Słowem. Ono przenika do twojego wnętrza i wypełnia cię. Dzięki oddziaływaniu Słowa na twój układ odpornościowy będziesz mógł żyć trzydzieści lat dłużej. Ono wywiera wpływ na twoje gruczoły. Ono działa w twoim szpiku. Widziałem tego rezultaty.

Chyba nigdy nie zapomnę pewnego wydarzenia, które również miało miejsce na tych naszych kameralnych zajęciach szkoły uzdrowienia. Pewnego razu przyszedł tam chory mężczyzna z żoną. Nie był bardzo stary, ale wyjątkowo chudy. Oddychał z tak wielkim trudem, że słysząc go było w każdej części naszej małej sali. Innych to rozpraszało. Odwracali się, żeby zobaczyć, skąd te odgłosy. Każdy oddech tego mężczyzny następował z ogromnym wysiłkiem i głośnym rżeniem. Kiedy próbowałem głosić Słowo, zastanawiałem się, czy on za chwilę nie umrze.

Można było się domyślić, że ten wysoki człowiek miał kiedyś postawną sylwetkę. Teraz jednak całkowicie wynędzniał i została z niego skóra i kości.

Kiedy nabożeństwo się rozpoczynało, on siedział pochylony na swoim krześle i nawet nie patrzył w moją stronę. Tamtego dnia uczyłem właśnie o tym, co napisano w czwartym rozdziale Księgi Przepowiedni – że Boże Słowa są życiem dla tych, którzy je znajdują i lekarstwem dla całego ich ciała. Głosiłem najlepiej, jak potrafiłem, aż nagle zauważyłem coś niezwykłego. To było najbardziej spektakularne zjawisko, jakie widziałem. Tamten mężczyzna zaczął się prostować. Najpierw zwrócił twarz w moją stronę. Nadal ciężko oddychał, ale patrzył na mnie. A potem stopniowo podnosił tułów coraz bardziej do pozycji pionowej. Po trzydziestu lub czterdziestu minutach siedział już całkiem prosto, nie wydawał żadnych dźwięków i patrzył na mnie.

Po zakończeniu nabożeństwa podszedłem do niego. Widziałem, że cały jest zmieniony. Powiedziałem: – Dzień dobry, cieszę się, że możemy tu pana dzisiaj gościć.

On zaś stwierdził:

– Czuję się już całkiem dobrze.

– Zauważyłem, że Bóg coś dla pana zrobił – powiedziałem. – Dlatego podszedłem.

– Czuję mrowienie wewnątrz – zauważył mężczyzna.

– Naprawdę?

– Tak. I zrobiłem się głodny.

Słyszac to, jego żona rozplakała się ze wzruszenia.

Co wywołało w nim tę zmianę? Co takiego zrobił? Zaczął jeść Słowo. W Biblii czytamy, że tak jak usta smakuja pożywienie, tak też uszy smakuja Słowa Bożego (por. Księga Joba 34:3 i List do Hebrajczyków 6:5). Ten mężczyzna zaczął zjadać słowa, które czytaliśmy z Pisma Świętego, a one spoczęły na nim i weszły do jego wnętrza. Rozmawialiśmy razem około dwudziestu minut. Zrozumiałem wtedy, że on prawie nic nie wiedział o Biblii. Pomodliłem się też z tym człowiekiem i upewniłem, że narodził się na nowo. A im dłużej rozmawialiśmy, tym wyraźniej dostrzegałem, że on niewiele wie na temat Boga.

Nigdy jednak nie zapomnę, jak mówił:

– Hmmm, czuję mrowienie w środku.

Chwała Bogu! A zaraz potem stwierdził:

– Zgłodniałem teraz.

Jak to się stało, że ten mężczyzna wyzdrowiał? To ten sam proces, który w tej chwili dokonuje się w ciele ludzi, którzy czytają lub słuchają Słowa Boga. To ma miejsce teraz. Jednak to dopiero początek. Będziemy oglądać coraz więcej uzdrowień. Tak bowiem działa Słowo Boże. Kiedy głosisz o modlitwie, to również idziesz i modlisz się. Gdy głosisz o dziesięcinie, oddajesz też Bogu dziesięcinę. A kiedy głosisz o uzdrowieniu, oglądasz uzdrowienia.

Powiedz teraz na głos:

Uzdrowiająca moc Boga działa teraz we mnie.

Jego Słowo jest życiem dla mnie.

Ono jest lekarstwem, uzdrowieniem i zdrowiem dla całego mojego ciała.

Uzdrowiająca moc Boga działa teraz we mnie!

Rozdział 2: Silny duch cię wzmocni

Drugi powód, dla którego mamy pewność, że Bóg chce uzdrowić dzisiaj każdego, znajduje się w osiemnastym rozdziale Księgi Przypowieści. Wiele razy odwiedzałem chorych w szpitalach. Bardzo często mieli oni myślenie typu: „Ja już nigdy nie wyzdrowieję. Ta choroba to pewna śmierć”. I leżeli tak, dniami i nocami wpatrując się w telewizor.

Ktoś może zapyta, co w tym złego.

Ci ludzie nie mogą sobie na to pozwolić. Nie mają na to czasu. A jednak to robią.

Kiedyś do Szkoły Uzdrawienia przyszła pewna kobieta z córką, prosząc o modlitwę o uzdrowienie. Lekarze zdiagnozowali u niej nieuleczalną chorobę. Stwierdzili, że nie są w stanie jej pomóc. Ta kobieta przeszła wprawdzie jakąś terapię, ale bezskutecznie i teraz była już w ostatnim stadium choroby.

Po chwili rozmowy zorientowałem się, że ona nie jest jeszcze gotowa na modlitwę. Nie była w stanie przyjąć przez wiarę swojego uzdrowienia. Brakowało jej pewności, że to jest wola Boga.

Wiedziałem, co w takiej sytuacji musi się stać najpierw. Dlatego powiedziałem do niej:

– Już za pół godziny zacznie się tutaj nauczanie na temat uzdrowienia. Czy może pani zostać z nami?

Co musiało się wydarzyć? Czego ona teraz potrzebowała? W jaki sposób miała osiąść wiarę w swoje uzdrowienie? Skąd się bierze wiara? Ze słuchania Słowa Bożego (zob. List do Rzymian 10:17). Dlatego zapytałem tej kobiety, czy może zostać. Nie miałem zamiaru tłumaczyć jej tego wszystkiego, więc zaproponowałem, żeby została.

– Nie bardzo – odpowiedziała. – Planowałyśmy z córką pojechać dziś po południu na zakupy.

Ten sam scenariusz raz za razem powtarza się wszędzie. Dlaczego? Ponieważ ludzie nie dostrzegają prawdziwej wartości Słowa Bożego. Nie pojmują, jak realne jest jego działanie i jak wielkie zmiany ono może dokonać w ich życiu. Nie zdają sobie sprawy, jak bardzo go potrzebują.

Wielu ludzi uważa się za członków jakiegoś kościoła. Jednakże ogromna większość z nich sądzi, że tak naprawdę nie muszą bardzo często tam chodzić, bo ich życie jest w porządku. Myślą, że mogą wpaść do kościoła raz na miesiąc lub raz na kwartał. To jest zwiedzenie.

W rzeczywistości ich duch słabnie z każdym dniem, ale oni tego nawet nie zauważają. Czy wiesz, że w tej chwili – może nie jest to najmilsza myśl – na twojej skórze i w powietrzu wokół ciebie, i wewnątrz twojego ciała znajduje się wystarczająco dużo najróżniejszych mikrobów, żeby cię zabić na dziesięć tysięcy sposobów? Dokładnie w tej chwili. A wiesz, dlaczego mimo to jeszcze nie umarłeś? Ponieważ jesteś dość silny. Układ odpornościowy twojego organizmu ma dość siły, aby trzymać te wszystkie drobnoustroje na dystans. Ale one cały czas są blisko i się czają. Czyhają, aż staniesz się na tyle słaby, aby miały okazję się namnożyć i zaatakować.

Czyż to nie przypomina działania diabła? Owszem, ponieważ to pochodzi od niego. W nowotworze jest jakiś rodzaj życia. W tych wszystkich okropnych chorobach mamy do

czynienia z jakimś życiem. Te żyjątka można zobaczyć pod mikroskopem. One się poruszają, rozmnażają i rosną. Skąd się wzięły? Przecież nie od Boga. Chcę teraz pokazać kolejny dowód. Zobaczmy, co napisano w Księdze Przypowieści 18:14. W angielskim przekładzie Biblii Króla Jakuba czytamy: „Duch człowieka wytrzyma jego niemoc, ale zranionego ducha któż poniesie?”.

W tłumaczeniu Amplified Bible ten werset oddano następująco: „Silny duch człowieka podtrzymuje go w cielesnym bólu lub kłopotcie, lecz słabego i złamanego ducha któż może podnieść i dźwigać?”

Co przeprowadzi cię zwycięsko poprzez atak na twoje ciało? Dzięki czemu pokonasz fizyczną niemoc i ból? Dzięki silnemu duchowi. Jest wielu ludzi, którzy znają Pana i kochają Go, ale nie zdają sobie sprawy z tego, jak słabi są duchowo. Już ledwo się trzymają, a wróg tylko czeka, żeby stali się jeszcze słabsi. Jemu nie zależy na tym, żeby ci tylko poprzekadzać. On chce się stąd usunąć. Dlatego czeka do momentu, w którym uzna, że nie masz szans na zwycięstwo, i wówczas atakuje. Uderza z wielu stron, ponieważ chce cię przytłoczyć i zniszczyć. On jest mordercą, czyż nie? Po co przychodzi złodziej? Żeby kraść, zabijać i niszczyć (por. Ewangelia Jana 10:10, BT). Jednakże on musi poczekać, aż osłabniesz, gdyż w przeciwnym razie jego atak nie dałby większych rezultatów.

A co by było, gdybyśmy nabrali mądrości, duchowej mądrości, i trzymali go w takim stanie oczekiwania bez końca? On by czekał, aż osłabniemy, a my byśmy stawali się coraz silniejsi. On wypatrywałby naszej niemocy, a my byśmy nabierali siły, aż doszlibyśmy do kresu naszych dni, dokonilibyśmy naszego biegu. Wzmacnialibyśmy się, aż dobieglibyśmy do końca trasy wyznaczonej nam przez Boga, opuścilibyśmy ciało i powiedzieli przeciwnikowi: „Teraz możesz je pochować. Ja już go nie potrzebuję”.

Miliony chrześcijan pozostają poza kościołem. Nie czytają Biblii. Nie modlą się. Nie uwielbiają Boga. I dlatego ci ludzie stają się coraz słabsi duchowo. Trudno to zauważyć, ponieważ dzieje się tak stopniowo. A potem nagle rozlega się „bum!”. I wiele osób już się z tego nie podnosi.

Dlatego, jeśli jesteś rozumny, codziennie będziesz czytać Biblię. Będziesz ją pochłaniać z zapalem i wiarą. Pojawisz się też na każdym nabożeństwie w kościele, chyba że Bóg powie ci coś innego. Nie przegapisz żadnego kościelnego spotkania i zrobisz wszystko, co Pan ci każe, aby budować się w duchu. I zamiast słabnąć, będziesz z tygodnia na tydzień coraz silniejszy. A Bóg będzie cię umacniać na nadchodzące miesiące i lata. Nie stanie się nic, na co nie byłbyś dobrze przygotowany i dość silny, aby zwyciężyć. Będziesz gotowy i mocny, dlatego będziesz wygrywać raz za razem. Będziesz zawsze triumfować i pokonywać przeciwnika. Będziesz doświadczać uzdrowienia i ocalenia, zwyciężając w każdym starciu! Taka jest wola Boga dla nas wszystkich.

Czy On chce uzdrowić każdego? Czego potrzebujesz, aby zwyciężać nad najgorszą nawet chorobą i problemem? Musisz mieć silnego ducha. Czy Bóg chce, żebyś był mocny czy słaby? Sprawdzając to w Biblii, znalazłem prawie czterdzieści różnych wersetów, w których Pan nakazywał komuś: „Bądź mocny”. Nie znalazłem ani jednego wersetu, w którym Bóg mówiłby: „Bądź słaby”. A jeśli jestem mocny i mam silnego ducha, jakże Bóg miałby chcieć, abym zginął z powodu chorób lub jakichś problemów! Jeżeli mój duch jest silny, poradzę

sobie z przeciwnościami. Rozumiesz? **Drugi powód, dlaczego mamy pewność, że Bóg chce uzdrowić każdego, jest następujący: wiemy, że powinniśmy być mocni duchowo.**

Pozwól, że omówię tę kwestię troszkę dokładniej. Gdy o tym myślę, czuję pobudzenie. Będziesz potrzebować zrozumienia tych spraw dla własnego pożytku, ale też dla dobra swojej rodziny, znajomych, współpracowników i ludzi, których spotykasz. Może zdziwiło cię, dlaczego twierdzę: „Będziesz tego potrzebować”. Ale to rzecz pewna. Bez dwóch zdań będziesz tego potrzebować dla siebie, dla swojej rodziny lub kogoś innego. I mądrze byś postąpił, gdybyś wziął sobie te słowa do serca. Jutro bowiem może się pojawić potrzeba podzielenia się nimi z drugą osobą.

W Księdze Przypowieści 4:22 czytaliśmy, że Boże słowa są życiem dla tych, którzy je znajdują, i zdrowiem – albo lekarstwem – dla całego ich ciała. A co napisano w kolejnym wersecie? „Strzeż swojego serca”. Nie chodzi tutaj o mięsień pompujący krew w twoim organizmie, tylko o wewnętrzną część tego, kim jesteś. Co mamy na myśli, gdy mówimy o „sercu miasta”? Jego środek, centrum. Albo co znaczy wyrażenie „w sercu lasu”? Jego wewnętrzną część. Zatem strzeż swojego wnętrza. I to „czujniej niż wszystkiego innego”! Kiedy Bóg mówi, że masz coś robić z tak wielką starannością, to myślisz, że jest ku temu istotny powód? „Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego – z twojego serca, z wnętrza twojego jestestwa – tryska źródło życia!”

W angielskim przekładzie Amplified Bible czytamy: „Pilnuj swojego serca i chroń je ze wszelką czujnością i bardziej niż cokolwiek, czego strzeżesz, bo z niego wytryskują źródła życia”.

Skąd pochodzi życie, które jest w twoim ciele? Od Boga. Jednakże On daje ci je za pośrednictwem twojego ducha. Co się dzieje, gdy duch opuszcza ciało? Ono umiera – nie ma już w nim życia. Zwróć uwagę, że mózg nadal znajduje się w ciele, ale jest martwy. Zatem to nie on stanowi źródło życia dla ciała.

Zabawne jest, jak przesadnie ludzie potrafią zachwycać się mózgiem. Twierdzą, że wszystkie wynalazki, nauka i postęp wzięły się z tego kilograma szarej substancji. A przecież wcale tak nie było. Ty nie jesteś mózgiem. Mózg to organ w twoim ciele – podobnie jak serce, płuca czy nerki. Pozostaniesz *sobą* i zachowasz pełnię zdolności umysłowych również bez mózgu. Jeżeli umrzesz, zanim Pan Jezus powróci na ziemię, a twój mózg ulegnie rozkładowi wraz z całym ciałem, to nadal będziesz mieć umysł, gdziekolwiek byś się znalazł po śmierci. Jesteś duchem, a życie, które jest w twoim ciele, pochodzi od Boga i wypływa z twojego ducha – twojego wnętrza, serca. Bóg powiedział: „Strzeż swojego serca. Czuwaj nad nim. Pilnuj go starannie”. Dlaczego? Ponieważ z niego bierze się życie, które jest w twoim ciele.

A jaki powinien być stan twojego ducha? Czy twoja duchowa kondycja ma wpływ na ciało? Medycyna dopiero zaczyna odkrywać tę zależność. Lekarze zauważają pewne niezwykle ważne czynniki, od których zależy zdrowie lub zdrowienie człowieka. Zaczynają rozumieć, że zmiany zachodzące w organizmie to coś o wiele bardziej złożonego niż po prostu przemiany chemiczne, elektrochemiczne czy biologiczne. W rzeczywistości one mają związek z duchem człowieka. Czy osłabienie ducha ma wpływ na ciało? Zdecydowanie tak. Im słabszy się staje twój duch, tym niższa będzie odporność twojego organizmu i tym słabsza będzie energia elektryczna czy chemiczna zasilająca serce, mózg lub płuca.

A co, jeśli twój duch się buduje? Co, jeżeli się wzmacnia i napętnia życiem? Czy to będzie wywierać wpływ na twoje ciało? Życie, które jest w twoim ciele, bierze się z twojego wnętrza – z twojego ducha, z serca.

Czy Bóg mógłby cię ożywić wewnątrz na tyle, by życie przepływało do twojego ciała, zwalczając chorobę? Tak! Chwała Bogu! Czyż to nie powód do wdzięczności, że On otworzył nasze oczy na te prawdy i już nie jesteśmy ograniczeni do świata naturalnego, ale rozumiemy, że istnieje też duch! Bóg jest Duchem. Ty również. Twój duch może stać się silny – a to będzie miało wpływ na twoje ciało.

Przeczytajmy ten werset jeszcze raz. „Pilnuj swojego serca i chroń je ze wszelką czujnością”. Dlaczego miałbyś tak postępować? A co, jeśli byś tego nie robił? Co by się działo, gdybyś nie pilnował, co ma wchodzić a co nie powinno się dostawać do twojego wnętrza – i pozwoliłbyś, żeby twój duch zmarniał? Bóg kazał ci go strzec. Chroń go. Jak podaje przekład Amplified Bible, „chroń je [swoje serce] (...) bardziej niż cokolwiek, czego strzeżesz”. Twoje serce to najważniejsza część ciebie, esencja twojej tożsamości. Ono jest bardziej istotne niż umysł; ważniejsze niż ciało albo jakakolwiek inna część ciebie. Ty jesteś duchem. Masz umysł. I mieszkasz w ciele. Skąd płynie twoje życie? Z twojego serca, z twojego ducha. „Z niego wytryskują źródła życia”.

Jedyny powód, dlaczego możesz mrugać oczami a twoje serce bije, jest taki, że ty (twój duch) pozostajesz w ciele. Nie jesteś ciałem, ale znajdujesz się *wewnątrz* niego. Nie jesteś mózgiem, tylko *masz* mózg. Nie jesteś umysłem, lecz *posiadasz* umysł. Ty jesteś duchem. A duch potrzebuje duchowego pokarmu. Ducha trzeba karmić i dobrze odżywiać. Co trzeba robić, aby wzmacniać swojego wewnętrznego człowieka? Czy w ogóle rozumiesz, jak ważne jest, żeby duch był silny? Jeżeli tak, to będziesz chciał się tego nauczyć. Co będzie w stanie dać ci zwycięstwo nad chorobą niszczącą twój organizm? Co takiego da sobie radę z przypadłością atakującą twoje narządy wewnętrzne albo krew? Czy rozumiesz, że choroby są czymś złym? One mają naturę diabła. One chcą cię zniszczyć. I doprowadzą do tego, jeśli tylko będą mogły. A czy jest coś silniejszego od nich? Tak! To Boże życie. Ono potrafi przezwyciężyć choroby. Ono jest mocniejsze niż wpływ narkotyków na twój organizm. Jeśli przez pewien czas będziesz zażywać odpowiednio dużo narkotyków, każda komórka w twoim ciele zacznie się domagać kolejnych dawek. Czy istnieje coś silniejszego od uzależnień? Czy jest coś potężniejszego od nikotyny, alkoholu, heroiny i kokainy? Czy coś może je pokonać? Tak! To ta sama moc, dzięki której świeci słońce. Ona też sprawia, że siła grawitacji nadal działa, a twoje serce dalej pracuje. Ona jest o wiele silniejsza niż głód narkotykowy albo choroba.

Nauczyłem się tego kilka lat temu. Miałem przywilej rozpoczynać swoją posługę od prowadzenia zajęć Szkoły Uzdrawienia w ramach służby brata Kennetha Hagina. Tym właśnie zajmowałem się dzień po dniu – pomaganiem ludziom w przyjmowaniu uzdrawienia.

Wiele osób, które do nas przychodziły, było w stanie beznadziejnym z medycznego punktu widzenia. Ci ludzie wyglądali bardzo źle, czuli się okropnie, a my podejmowaliśmy wysiłki, żeby pomóc im odzyskać zdrowie. Ze swojej strony starałem się dowiedzieć, co mogę zrobić, aby doprowadzić do pozytywnych zmian w ich organizmach. Nie jestem lekarzem ani farmaceutą. Nie znam się na chirurgii ani na lekarstwach. Zwróć uwagę, że cała służba zdrowia skupia się na oddziaływaniu na ciało z zewnątrz. Wiedza medyczna dotyczy wpływu na ciało w sferze ciała. A ja potrzebowałem dłuższego czasu, żeby zrozumieć, że moje zadanie polega na czymś innym. Nie mam wykształcenia medycznego. Nie znam się na

operowaniu ludzi. To nie moje zajęcie. Moim zadaniem jest współdziałanie z Bogiem, aby zbudować ludzi od wewnątrz, ponieważ On leczy od środka. Kiedy Bóg cię uzdrawia, to gdzie On jest? Jeśli narodziłeś się na nowo, On znajduje się już w twoim wnętrzu. Może powiesz: „Bóg mnie uzdrowił”. A gdzie On jest? W twoim wnętrzu. Jego Duch przebywa w twoim duchu, dlatego Jego życie już jest w tobie (por. List do Efezjan 3:16).

Powiedz na głos: „**W moim wnętrzu znajduje się Boże życie**”.

Owo Boże życie w tobie w jednych okolicznościach bywa silniejsze, a w innych słabsze. Zmiany jego natężenia wywierają wpływ na twojego ducha i ciało. Co zatem należy zrobić, aby wzmocnić ducha, który osłabł? W I Liście do Tymoteusza 4:6 czytamy: „Gdy tego będziesz braci nauczał, będziesz dobrym sługą Chrystusa Jezusa, wykarmionym na słowach wiary i dobrej nauki, za którą poszedłeś”. Co dla ciebie robią dobrzy słudzy ewangelii? Karmią cię i budują na słowach wiary. To nie znaczy, że każde kazanie musi być na temat wiary, ale powinno wypływać z wiary, być przekazane z wiarą i służyć wzbudzaniu wiary. Ona zaś jest sprawą ducha, nie umysłu. Nie wierzysz Bogu rozumem. Wprawdzie również umysł angażuje się w zaufanie Bogu, ale wiara nie rodzi się w umyśle.

W Liście do Rzymian 10:10 napisano, że człowiek wierzy sercem. Czym wierzysz Bogu? Sercem. Nie mówię teraz o mięśniu, który pompuje krew w twoim ciele. Nie jesteś w stanie ufać Bogu tym mięśniem, podobnie jak nie potrafiłbyś Mu wierzyć nerką albo płucem. Tutaj chodzi o twojego ducha, twoje wnętrze, centralną część twojej istoty – to, kim tak naprawdę jesteś. Wierzysz Bogu swoim sercem. Wiara nie jest stanem umysłu. To, że coś wiesz, nie oznacza, że wierzysz. Możesz mieć bardzo bogatą wiedzę, a jednak być pełen strachu i wątpliwości. Możesz nawet znać i cytować z pamięci wersety biblijne, ale tkwić w obawach. Wiara wypływa z serca. Czy da się rozpoznać kogoś, kto ma silnego ducha i mocną wiarę? Tak. Wiara takiego człowieka nie jest produktem intelektu. Ona jest duchowa, ale bardzo realna.

Opiszę teraz kilka bardzo podstawowych oznak, świadczących o sile ducha. Dzięki nim będziesz mógł łatwo sprawdzać swój stan i rozpoznawać, co działa, a co nie. Możesz bowiem stwierdzić bez wątpienia, czy twój duch się wzmacnia, czy słabnie. Dzięki Bogu, że da się coś z tym zrobić. Paweł użył sformułowania „wykarmiony na słowach wiary”. W następnym wersecie czytamy natomiast: „A pospolitych i babskich baśni unikaj”. Widzimy tutaj kontrast: albo karmisz się słowami wiary, albo pochłaniasz bezwartościową paplaninę. Im poważniejsza jest twoja sytuacja, tym bardziej rygorystycznie powinieneś selekcjonować, co stawiasz przed swoimi oczyma. Posłuchaj, jak należy przyjmować Boże lekarstwo: „Synu mój, zwróć uwagę na moje słowa” (Księga Przypowieści 4:20). Skup się na słowach Boga.

A jak wielu chrześcijan skupiło się raczej na słowach lekarza? Nie zrozum mnie opacznie. Ja jestem wdzięczny Bogu za lekarzy. Jednak wiele razy oni patrzą wyłącznie na sferę ciała i mówią pacjentom, że nie da się im pomóc, nie ma już nadziei, i że to już ostatnie stadium. Chorzy wracają do domu i rozmyślają wyłącznie o tych słowach, nie zwracając uwagi na słowa Boga. To osłabia ich ducha. W takiej sytuacji ludzie pozwalają sobie na drenaż sił, podczas gdy potrzebują czegoś pożywnego duchowo.

Powtórzę raz jeszcze: dziękuję Bogu za lekarzy. Gdyby nie oni i cała służba medyczna, wielu z nas już by nie było na tej ziemi. Jeśli Bóg ci mówi, żebyś posłuchał rady lekarza, przyjmował jakieś lekarstwo albo poddał się jakiejś operacji, bądź posłuszny. Nie pozwól

jednak, aby słowo jakiegokolwiek człowieka było dla ciebie ostateczną wyrocznią. Postępuj zgodnie z Bożymi wskazówkami i zwracaj uwagę na Jego słowa.

A co On powiedział? Czy Bóg wspominał coś na temat długości twojego życia? Czy poruszył kwestię twojego zadowolenia z liczby przeżytych lat? Czy wspominał coś o uleczeniu i uwolnieniu od chorób? W takim razie właśnie to powinieneś trzymać przed swoimi oczyma. Niech Boże słowa nie odchodzą sprzed twoich oczu. Trzymaj je przed sobą w dzień i w nocy. I przyjmuj je, ponieważ one nasycą twojego ducha życiem. W ten sposób wzmocnisz się od środka i unikniesz przedwczesnej śmierci.

Twój duch nabiera sił podobnie jak twoje ciało – poprzez odpowiednie odżywianie i ćwiczenia. Ale chodzi o karmienie się *duchowym* pokarmem i wykonywaniem *duchowych* ćwiczeń.

W I Liście do Tymoteusza 4:7–8 czytamy: „A pospolitych i babskich baśni unikaj, ćwicz się natomiast w pobożności. Albowiem ćwiczenie cielesne przynosi niewielki pożytek, pobożność natomiast do wszystkiego jest przydatna, ponieważ ma obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego”.

Czy Paweł porównuje tutaj duchowe odżywianie do naturalnego? Czy zestawia ze sobą ćwiczenia duchowe z fizycznymi? Tak. Ciało jest odwzorowaniem ducha. To, co widzimy i znamy ze świata fizycznego, stanowi odbicie rzeczywistości duchowej, a nie odwrotnie. Podobnie jak odżywasz i ćwiczysz swoje ciało, a ono staje się coraz silniejsze, tak też możesz karmić i trenować swojego ducha, a on będzie się wzmacniać. Nic dziwnego, że tak wielu ludzi niedomaga w duchu. Oni nawet nie wiedzą, że są istotami duchowymi, dlatego nie czynią żadnych starań, aby karmić swojego ducha, a tym bardziej żeby go ćwiczyć – i pozostają słabi.

Możesz jednak stać się duchowym siłaczem. W Ewangelii Mateusza 4:4 znajdujemy następujące słowa Jezusa: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Jego słowa są pokarmem dla twojego ducha. Codziennie, kiedy czytasz Biblię, karmisz swoje wnętrze. Gdy jesteś w kościele, spożywasz duchowy posiłek. Słyszysz słowa Pana. Czy to cię odżywia? Jeśli to, co słyszysz lub czytasz, jest Słowem Boga, i jest w tym Jego objawienie, i jeśli to jest głoszone z powodu wiary i z wiarą, to takie słowa wywierają dobroczynny wpływ na twoje wnętrze. To cię odżywia. To cię karmi – nie twoje ciało, tylko ciebie. Owszem, te słowa wywierają wpływ również na twoje ciało, ale one karmią twojego ducha.

Nigdy nie zapomnę, jak kiedyś w latach 70. po raz pierwszy usłyszałem kazanie, które zawierało w sobie wiarę. Chodziłem do kościoła od lat, ale nigdy wcześniej nie zetknąłem się z czymś takim. To było nagranie z nauczaniem na temat wiary. Wysłuchałem uważnie całej kasety. I nawet nie znałem nikogo innego, kto by słuchał kazań nagranych na kasetach. To było dla mnie coś zupełnie nowego. Słuchałem tego nagrania, chociaż nie rozumiałem połowy z tego, o czym mówił ów kaznodzieja. Wiedziałem jednak, że to nauczanie mnie karmi duchowo. I w ten sposób stałem się nałogowcem, aż do dziś. Raz po raz muszę sięgać po kolejne „działki” Słowa, bo ono daje mi życie. Słowo jest dla mnie życiem i lekarstwem dla całego mojego ciała.

Czy zauważyłeś, że czasami, gdy słyszysz, jak ktoś czyta coś na głos z Biblii, odnosisz wrażenie, że to jest „płaskie” i nudne, ale potem, kiedy inna osoba przeczyta jakiś werset,

masz ochotę zawołać: „Przeczytaj coś jeszcze, bracie! Przeczytaj trochę więcej!”. Dlaczego? Ponieważ z tych słów zaczyna wypływać życie.

Takie właśnie miałem doświadczenia, gdy słuchałem nauczania brata Kennetha Hagina. On czasami czytał jakiś rozdział z Biblii, a ja nagle otrzymywałem objawienie. I myślałem sobie: „To niesamowite! Chwała Bogu!” Dlaczego tak się działo? Ponieważ on czytał z wiarą.

Wielu kaznodziejów często głosi kazania lub czyta fragmenty Biblii, tkwiąc w sferze umysłowej. Ale co się dzieje, gdy ktoś wypowiada coś ze swojego ducha, mówiąc z wiarą, namaszczeniem i życiem? Taki przekaz trafia z ducha głoszącego do ducha słuchaczy. Z ducha do ducha. Z ciała do ciała. Z głowy do głowy.

Nie powinniśmy się ograniczać do naszego intelektu, umysłu. W Biblii znajdujemy ostrzeżenia, aby nie spierać się o genealogie i słowa, ani nie przesiadywać po nocach, wnikliwie analizując problemy po to, żeby komuś zaimponować naszą dogłębną wiedzą (por. List do Tytusa 3:9). Duch człowieka jest o wiele ważniejszy od doktryny, którą ta osoba wyznaje. Bardziej liczy się twój duch niż umysł i to, co *myślisz*, że wiesz. Możesz uwierzyć Bogu i doznać uzdrowienia, nie mając nawet pojęcia, na co tak naprawdę byłeś chory. Możesz nigdy się nie dowiedzieć, ile musiałbyś zrobić, żeby znaleźć odpowiednie lekarstwo, bo nikt nie wie, co ci było. Mimo to możesz być uzdrowiony, ponieważ Boża moc jest większa niż jakakolwiek choroba. Boże życie jest silniejsze.

Pozwól, że zdefiniuję teraz kilka spraw, a potem przejdziemy do działania. Zanim zakończymy, będziemy karmić i aktywnie trenować naszego ducha. Na razie jeszcze się karmimy, ale zaraz pójdziemy krok dalej i zajmiemy się duchowymi ćwiczeniami.

Jeżeli chcesz zbudować i wzmocnić swojego ducha, powinieneś wziąć pod uwagę przede wszystkim trzy następujące kwestie.

Po pierwsze, musisz jeść odpowiedni pokarm. Uszy sprawdzają „smak” słów, podobnie jak usta smakują pożywienie. A słowa, których słuchasz, wnoszą do twojego wnętrza albo coś pożytecznego, albo szkodliwego. One mogą ci przynieść wiarę albo ją odebrać. Słowa wnoszą do serca człowieka strach i wątpliwości albo ufność i pewność. Mogą sprowadzić śmierć lub obdarzyć życiem. Mogą udzielać słuchaczom radości i pokoju bądź wzbudzać przygnębienie i zmartwienie. To, czego słuchasz, co oglądasz i czytasz, albo ci pomaga, albo szkodzi. Przejdź na dietę dobrego, czystego Słowa Bożego – zacznij się odżywiać słowami wiary. Czytaj Biblię z wiarą. Karm się Słowem z wiarą. I bądź w miejscu, w którym otrzymujesz wiarę, życie i objawienie. A gdy zobaczysz, że potrzebujesz więcej, idź tam, gdzie będziesz mógł dostać więcej. Zapomnij o chodzeniu na długie zakupy, pracy w ogródku, oglądaniu filmów i tym podobnych zajęciach, dopóki nie zbudujesz swojego wewnętrznego człowieka, ponieważ jeśli nie zadbasz o to, co ważniejsze, może być dla ciebie za późno. Bądź ciągle zajęty wypełnianiem się Słowem Boga.

Przypomina mi się pewna kobieta, która uczęszczała za zajęcia naszej Szkoły Uzdrawienia. Kiedy przyszła tam po raz pierwszy, wyglądała, jakby miała lada chwila umrzeć. Była strasznie wychudzona i nie miała siły, żeby samodzielnie chodzić. Zaczęła jednak regularnie brać udział w tych zajęciach i z tygodnia na tydzień i z miesiąca na miesiąc powoli rozkwitała jak kwiat na słońcu. Jej cera się poprawiła. Nabrała też ciała. Aż któregoś dnia wstała i złożyła przed wszystkimi świadectwo o swoim uzdrowieniu. Każdy, kto ją widział przez dłuższy czas, zdawał sobie sprawę, że ona doświadczyła cudu. Tylko ślepy mógł tego nie

zauważyć. To było oczywiste. Opowiadając o swoim uzdrowieniu, powiedziała: „Myślę, że tak bardzo wypełniłam się Słowem Bożym, że dla nowotworu nie było już więcej miejsca”.

Przez dziesięć minut krzyczeliśmy z radości, chwalać Pana. To, co ona powiedziała, było prawdą. Pompowała w siebie Słowo, słuchając go po kilka godzin dziennie. Poświęcała na to mnóstwo czasu nie dlatego, że do uzdrowienia potrzeba tak wielkich ilości Słowa Bożego. To raczej w ludziach jest tak dużo oporów. Mogą słyszeć wiele dobrego nauczania, ale filtrują je przez swój niewłaściwy sposób myślenia – i nie przyjmują go. Jeżeli jednak wytrwasz w słuchaniu Słowa dość długi czas, Bóg ci pomoże. W końcu się otworzysz, zmienisz i zrozumiesz. Odkryjesz Jego słowa, a one staną się dla ciebie życiem i lekarstwem dla całego twojego ciała. Karm się właściwym pokarmem.

Po drugie, musisz ćwiczyć. Jak to się robi? Jedno z najlepszych ćwiczeń duchowych to wyznawanie. W jaki sposób narodziłeś się na nowo? Uwierzyłeś w sercu i wyznałeś swoją wiarę ustami – swoimi słowami. Kolejnym dobrym ćwiczeniem duchowym jest mówienie innymi językami. Trenujesz swojego ducha również wtedy, gdy uwielbiasz Boga i oddajesz Mu chwałę. Ćwiczysz duchowo za każdym razem, kiedy działasz w wierze. Twój trening obejmuje chodzenie w miłości, radości i wszystkich aspektach owocu Ducha.

Potrzebowałem sporo czasu, zanim się tego nauczyłem.

Myślałem sobie: „Jeśli ktoś zadba o te sprawy, odniesie sukces. Każdy człowiek, stosując odpowiednią duchową dietę i trening, będzie się stawać coraz silniejszy”. Tak też nauczałem przez kilka lat, aż w końcu Pan powiedział mi:

- Zapominasz o czymś.
- W takim razie pomóż mi to zobaczyć – poprosiłem.
- Można robić to wszystko, o czym mówisz, i nadal pozostawać słabym.
- Naprawdę? Niemożliwe – dziwiłem się.
- Ależ tak – odpowiedział Pan. – Możesz się dobrze karmić i ćwiczyć, a jednak się nie wzmacniać.
- Jak to możliwe? Co masz na myśli?
- Odpływy. Co się dzieje, kiedy nalewasz wodę do wanny, ale pozwalasz jej spływać do kanalizacji? W ten sposób nie napełnisz wanny, prawda? Zanim zaczniesz nalewać wodę, musisz zatkać odpływ – wyjaśnił Pan.

Są sytuacje, w których twoja siła duchowa wycieknie z ciebie jak woda. Możesz zbudować się, uczestnicząc w dobrym nabożeństwie. Możesz naładować się duchowo, czytając Biblię i modląc się w duchu. Jeżeli jednak nie będziesz uważać, opadniesz z sił tak, jakbyś nigdy się nie zbudował.

Zatem – po trzecie – uważaj na to, co cię drenuje. Pozwól, że podam kilka przykładów. Strach i troska szybko pozbawią cię sił. Martwiąc się, rozładowujesz swój duchowy akumulator.

Innym problemem jest angażowanie się w zbyt wiele działań – zajmowanie się sprawami, którymi Pan wcale nie kazał ci się zajmować. Krzątasz się wtedy i biegasz, i godzinami

rozmawiasz przez telefon o niczym. Robisz wszystko, o cokolwiek ktoś cię poprosi. Angażujesz się w każdą inicjatywę i program. W taki sposób dojdiesz do całkowitego wyczerpania – i to nie będzie wina Boga. On nie kazał ci robić tego wszystkiego. W ogóle Go nie pytałeś, czy masz się zająć daną sprawą. Po prostu wzięłeś się z nią. I tak sprawa za sprawą. Ale to cię wyczerpuje. W ten sposób tylko tracisz siły.

Jednym z najgorszych „odpływów” jest spór. Możesz przeczytać Księgę Izajasza, Ewangelię Mateusza i List do Filipian, a potem modlić się językami przez cztery godziny, aż wyda ci się, że unosisz się w powietrzu. Jeśli jednak wtedy posprzeczasz się z kimś i wdasz się w awanturę, to po piętnastu minutach staniesz się tak słaby, że trudno ci będzie ustać na nogach. Sprzeczką szybko odbiera siły.

Diabeł zdaje sobie z tego sprawę. A co może się stać, jeśli będziesz ciągle żywić animozje, jednocześnie głodząc swojego ducha? W krótkim czasie twoja siła opadnie i znajdzie się w stanie krytycznym. Wtedy wystarczy jakiegokolwiek nieszczęście, żeby cię całkowicie zdruzgotać. Oto, dlaczego miłość jest *przykazaniem*, a nie *sugestią*. Wcale nie musisz wdawać się w sprzeczki. Do sporu trzeba przynajmniej dwóch osób, a ty możesz zdecydować, że się wstrzymasz od uczestnictwa w konflikcie.

Gdy będziemy wprowadzać to w czyn, coś zacznie się dziać. Doznasz duchowego ożywienia. Tylko patrz. Doznasz wypełnienia życiem, ponieważ ono jest w Słowie Bożym.

W Księdze Joela 3:10b (UBG) czytamy: „Kto słaby, niech powie: Jestem silny”. Co ma robić słaby? *Myśleć* o sile? Nie. On powinien *mówić*: „Jestem silny”.

Co powinieneś zrobić, jeśli jesteś naprawdę całkowicie zgubiony? Musisz uwierzyć, że Bóg wzbudził Jezusa z martwych i wyznać swoimi ustami: „Jezus jest moim Panem” (zob. List do Rzymian 10:9). A co masz zrobić, jeśli jesteś naprawdę całkowicie bezsilny? Musisz mówić: „Jestem silny”.

Gdy to wyznajesz, nie mówisz po prostu swoich słów – wypowiadasz słowa Boga. Czy jest w nich życie? A co, gdybyś je wyznawał z wiarą? Czy ujawniłaby się w tobie siła?

Jedną z najbardziej ekscytujących działalności, w jakich brałem udział, jest służba uzdrowienia. Widziałem ludzi, których choroba przykuła do łóżka. Z trudem mówili. Szeptali tak cicho, że trzeba było zbliżyć ucho do ich ust, żeby usłyszeć, co próbują powiedzieć. Ale zdarzało się, że po trzydziestu minutach robienia tego, co za chwilę zrobimy, taka osoba samodzielnie stała obok łóżka i mówiła tak donośnie, że było ją słychać dwa domy dalej. Nie opowiadam teraz pogłosek. Ja tam byłem. Widziałem to na własne oczy. Jedną z osób, którą mam teraz na myśli, była w ostatnim stadium raka, ale w krótkim czasie polepszyło się jej, zaczęła nabierać ciała i w końcu wróciła do wykonywania posługi kaznodziejskiej. Chwała Bogu!

Teraz zrobimy dokładnie to, co uczyniła wtedy tamta osoba. Zatem nie przerywaj czytania!

Co ma robić słaby? Niech mówi: „Jestem silny”. Dlaczego ma to robić? Pamiętamy, że „silny duch człowieka podtrzymuje go w cielesnym bólu lub kłopotcie”... Dlaczego więc, będąc słaby, masz mówić, że jesteś mocny? Ponieważ słyszysz słowa, które wypowiadasz. W ten sposób karmisz swojego ducha. Dajesz mu „substancje odżywcze”. I kiedy mówisz, zaczynasz wierzyć. Posilasz i trenujesz swojego ducha. Jaki to przyniesie skutek? Zostaniesz wzmocniony. To nie teoria. W ten sposób nabierzesz sił.

W Psalmie 18:32 (UBG) czytamy: „To Bóg, który przepasuje mnie mocą i doskonałą czyni moją drogę”.

Przyjacielu, chcę cię teraz poprowadzić w wyznawaniu Słowa. Proszę, żebyś przeczytał na głos poniższe zdania. Niech to jednak nie będą tylko dźwięki obijające się o twoje uszy. Użyj swojego ducha. Przyłóż do tego wiarę. Bóg ma w tym dla ciebie konkretny cel.

Powiedz na głos: „**To Bóg przepasuje mnie mocą. On opasuje mnie siłą**”.

Tłumaczenie Good News Translation podaje: „On jest Bogiem, który czyni mnie silnym; który czyni mą ścieżkę bezpieczną”.

W przekładzie Living Bible czytamy: „On napełnia mnie siłą i chroni mnie, dokądkolwiek idę”.

Powiedz na głos: „**On napełnia mnie siłą. On napełnia mnie siłą**”.

Zamknij oczy i powiedz na głos:

On napełnia mnie siłą.

On napełnia mnie siłą.

On napełnia mnie siłą.

On napełnia mnie siłą.

On napełnia mnie siłą.

On napełnia mnie siłą.

On jest Bogiem, który czyni mnie silnym.

On jest Bogiem, który czyni mnie silnym.

Czy coś takiego słyszy się w sklepie spożywczym, w restauracji albo podczas pracy? Co prędzej usłyszysz? „Ale czuję się słaby w tym tygodniu! Nie wiem, co mi jest, ale jestem jakiś taki ociężały i pozbawiony siły.” Ludzie obok uważają, że to normalna wypowiedź. I takie słowa słychać wszędzie. Czemu Boży przeciwnik ciągle przynosi ludziom takie myśli? „Jesteśmy tacy słabi.” Nikogo to nie razi.

Co innego, gdybyś stanął i powiedział:

– Jestem silny w Panu.

Zaraz byś usłyszał:

– Co? Po co mówisz coś takiego?”.

– A po co ty mówisz: „Czuję się tak słabo, że ledwo chodzę”? Czemu mówisz coś takiego?

Ludzie myślą, że to coś normalnego. To jest normalne, jeśli chcesz być słaby.

Jeśli jednak chcesz czegoś innego, musisz mówić coś innego. „Śmierć i życie są w mocy języka” (Księga Przypowieści 18:21).

Powiedz na głos: „**Bóg czyni mnie silnym. On wypełnia mnie siłą. Przepasuje mnie mocą**”. Chwała Bogu!

W Psalmie 27:1 (BWP) napisano: „Pan jest moim światłem i zbawieniem moim. Kogóż więc mam się lękać?”. Jak brzmi odpowiedź na to pytanie? Nie muszę się lękać niczego. Czemu? Co napisano w dalszej części tego wersetu? „Pan jest siłą mojego życia, przed kim miałbym się trwożyć?” Nie powinienem się obawiać niczego, ponieważ On jest siłą mojego życia.

Zamknij oczy i powiedz na głos:

Pan jest siłą mojego życia.

Pan jest siłą mojego życia.

Pan jest siłą mojego życia.

Pan jest siłą mojego życia.

Pan jest siłą mojego życia.

On jest siłą mojego życia.

A co, gdybyś tak mówił w dzień i w nocy, niezależnie od swoich odczuć? „Kto słaby, niech powie: Jestem silny”. Co normalnie mówi człowiek słaby? „Jestem słaby. Boli mnie. Źle się czuję. Nie wiem, co mi jest, ale nie mam ochoty nic robić. Czuję się tak słabo.” W Biblii przykazano nam mówić coś innego. Bóg mówi do ciebie i do mnie, że jeśli czujemy się słabi albo na takich wyglądamy, albo jeśli brakuje nam naturalnych sił, mamy mówić: „Jestem silny”. To coś zupełnie innego niż błaganie Boga, żeby nas wzmocnił. On nigdy nie powiedział, że masz Go błagać o posilenie. On ci kazał coś mówić. Polecił ci, żebyś mówił, że jesteś silny. Czyż nie tak napisano w Biblii? Właśnie tak.

Pan jest siłą mojego życia. On jest siłą mojego ducha. On jest siłą mojego umysłu. On jest siłą mojego serca, płuc, krwi i nerek. On jest siłą mojego układu odpornościowego. On jest siłą moich emocji. Nigdy więcej nie mów, że jesteś słaby w jakiejś dziedzinie swojego życia. Im słabszy się czujesz, tym więcej wyznawaj: „Jestem silny. Jestem silny w Panu. Pan jest siłą mojego życia”.

I musisz ciągle to powtarzać. Gdy powiesz to dwa lub trzy razy, pojawi się myśl w twojej głowie: „Dobra, powiedziałem to. Teraz przejdźmy do czegoś nowego”.

Powiedz do tej myśli: „Zamilcz! Nie mówię tych słów dla swojego pożytku intelektualnego. Nie wierzę Bogu głową, tylko sercem”. Tym, co wyprowadzi cię z fizycznego bólu i kłopotów, nie jest wiedza, tylko silny duch. Wierzy się sercem. A jak poznać, czy to w tobie działa? Wcale nie będziesz musiał nikogo o to pytać. A jeśli musisz pytać, to znaczy, że powinieneś znowu zamknąć oczy i powtarzać te same słowa. Kiedy one zaczną działać w twoim wnętrzu; kiedy Słowo Boga, które jest żywe i pełne mocy, zacznie działać w tobie, będziesz o tym wiedzieć. I od razu zaczniesz czuć się silniejszy.

Jak możesz poznać, czy jesteś słaby w swoim duchu? Twoje serce jest wówczas załęcznione i zmartwione. Obawiasz się przyszłości i brakuje ci nadziei. Czujesz się ociężały. Kiedy jesteś słaby w duchu, nie masz ochoty na nic – ogarnia cię lenistwo. Nie masz motywacji i nic cię nie ekscytuje. Czy wiesz, o czym mówię? Jesteś wtedy słaby. Myślisz i mówisz tylko o tym,

co ci nie wyszło i co jest złe. Masz ochotę poddać się i rzucić wszystko. Nie widzisz sensu, żeby dalej robić to, co robisz. To wszystko jest efektem słabości ducha.

A teraz powiem ci, jak to jest, gdy twój duch się wzmacnia. Kiedy jesteś duchowo silny, masz wewnętrzny spokój. Pokój i radość to oznaki mocnego ducha. Jeśli ktoś pograżył się w beznadziei, to jest duchowo słaby. W Biblii napisano: „Radość PANA jest waszą siłą” (Księga Nehemiasza 8:10b, UBG). Kiedy jesteś silny w swoim duchu, masz poczucie odświeżenia. Wypełnia cię ufność. Jesteś gotów na duże wyzwania. Jesteś gotów posprzątać w szafie. Jesteś gotów rozprawić się z bałaganem w garażu i zajrzeć za półki, za które nikt nie zerkał od lat.

Kiedy jesteś słaby, tylko popatrzysz i powiesz: „Poczekam z tym. Zajmę się tym innego dnia”. Natomiast gdy jesteś silny w duchu, masz pewność siebie i jesteś gotów stawić czoła zadaniu. Mówisz wtedy: „Tak, mogę! Tak, zajmę się tym!”

Człowiek słabego ducha usiądzie w swoim namiocie i ze łzami będzie mówić: „Oni są tacy wielcy. Ci olbrzymi są tak wysocy. A mury takie potężne. To jest niemożliwe...” A co powie silny duch? Kaleb i Jozue stwierdzili: „Ależ możemy! Ich osłona odeszła od nich! Bóg jest z nami! Chodźmy i zdobądźmy tę ziemię!”. Tym się różni silny duch od słabego. To jasna sprawa. Nie potrzebujesz słowa wiedzy, ani wizji na ten temat. Wyraźnie widać, gdy jesteś silny i gdy jesteś słaby.

A co, jeśli ktoś jest tak słaby, że nie ma żadnej wizji dla swojego życia? Tego rodzaju ludzie będą się denerwować w zetknięciu z człowiekiem pełnym wiary i wizji – kimś, kto mówi: „Będziemy wierzyć, że Bóg da nam odrzutowce i statki. Przez wiarę weźmiemy duże nieruchomości...” To doprowadza ich do wściekłości, ponieważ ujawnia ich duchową słabość. Twoja wizja i wiara tak dalece ich wyprzedzają, że czują jeszcze większą niechęć, by się duchowo wzmocnić. Wolą raczej stworzyć nowe nauczanie, które wyjaśni, dlaczego duchowa siła nie jest dla każdego i dlaczego Bóg nie zaplanował jej dla wszystkich itd. Dlatego właśnie ten religijny koncept „to nie moja wina” jest tak popularny. „Cokolwiek by się nie stało, to nie z mojej winy” – myśli wielu ludzi. Ktoś powie: „To się wydarzyło z powodu tej tajemnej, niezgłębionej woli Bożej”. A wszyscy słabi duchowo przytakną: „No właśnie. To przecież nie nasza wina. Pewnie, że tak. Wszak nigdy nic nie wiadomo”.

W Psalmie 29:11 napisano: „Pan da siłę ludowi swemu, Pan pobłogosławi lud swój pokojem!”.

W przekładzie Amplified Bible czytamy: „Pan da [nieugiętą i niezwyciężoną] siłę swojemu ludowi...”

Powiedz na głos:

On daje mi nieugiętą siłę, siłę nie do pokonania.

On daje mi niezawodną siłę.

On czyni mnie mocnym.

On czyni mnie mocnym.

On daje mi siłę.

Idealnie byłoby, gdybyś to powtarzał przez co najmniej godzinę. Większość ludzi potrzebuje aż tyle czasu, żeby uciszyć swój umysł i zacząć wyznawać te słowa z odrobiną wiary. Jeśli nigdy wcześniej tego nie robiłeś, nie wiesz, o czym mówię. Chodzi mi o to, że możesz, na przykład, siedzieć na krześle w swoim domu, będąc sam w danym pomieszczeniu, i powtarzać na głos: „Jestem silny w Panu. Jestem mocny. On jest siłą mojego życia”. Możesz tak siedzieć i mówić do siebie przez dwie godziny – tak samo, jak mógłbyś tam siedzieć przez dwie godziny, martwiąc się i rozmyślając o swoich obawach, aż czułbyś się tak słaby, że miałbyś wrażenie, iż nie trafisz samodzielnie do łóżka. Ale możesz siedzieć lub leżeć i uwielbiać Boga, i mówić: „Ty jesteś moją siłą. Boże, Ty jesteś wieczną siłą. Jesteś siłą mojego ducha, mojego umysłu i całego życia. Ty mnie ożywasz. Ty napelniasz mnie siłą. Czynisz mnie mocnym. Jestem silny w Tobie”. Jeśli będziesz tak robić przez godzinę, Boża siła dosłownie przyjdzie poprzez twojego ducha do twojego ciała.

Zapytasz: „Chcesz powiedzieć, że to naprawdę wpłynie na mój organizm?”.

Tak! To wywrze wpływ na twoje narządy wewnętrzne, krew, komórki mózgowie... Tak! Stosownie do miary twojej wiary. Z drugiej strony mógłbyś tam siedzieć i bez wiary mówić: „Jestem silny. Jestem silny. Jestem silny. Jestem silny. Silny, silny, silny. Tak, jestem silny. Jestem silny. Jestem silny”. Jednak w takiej sytuacji minie bardzo dużo czasu, zanim cokolwiek zyskasz z wyznawania Słowa. Nie chodzi o powtarzanie dla powtarzania. Chodzi o wiarę. To dlatego, gdy czytasz Biblię, nie powinieneś się śpieszyć i przebiegać wzrokiem przez kolejne zdania. Usiądź i powiedz: „Dziękuję Ci, Panie, za Twoje drogocenne Święte Słowo. Ono jest dla mnie życiem. Ono jest zdrowiem i lekarstwem dla całego mojego ciała. Otwórz przede mną sens Twoich słów. Daj mi je zrozumieć i pokaż, jak je wprowadzić w życie. Modlę się w imieniu Jezusa”. Następnie czytaj każde słowo i „smakuj się” nim. Czytaj bez pośpiechu i na głos. Okaż szacunek dla Bożego Słowa i spodziewaj się, że coś się wydarzy, gdy będziesz je czytać. Ile w nie włożysz, tyle z niego zyskasz.

W Psalmie 71:16 (UBG) czytamy: „Pójdę w wielkiej mocy Pana BOGA”. Powiedz na głos: „Będę chodzić w wielkiej mocy Pana Boga”.

Przyjacielu, ten werset nadaje się do niezliczonej liczby sytuacji. Zdarzy się, że wróg raz za razem będzie ci mówić: „Nie możesz dalej iść. Nie masz pieniędzy. Nie masz zasobów. Nie masz okazji. Dalej nie pójdiesz”. Co na to odpowiesz? „Pójdę. Będę iść w mocy Pana”.

Zdarzy się też nie raz, że będziesz chciał doprowadzić do jakiegoś wydarzenia, ale ono nie będzie miało miejsca, ponieważ nie ty jesteś źródłem siły. Siła nie pochodzi z twojego umysłu, ani ciała, ani portfela. Diabeł powie ci – i wszystko będzie zdawało się potwierdzać jego słowa – że nie możesz iść w tę stronę i nie uda ci się nic zdziałać. To jest właśnie czas, gdy powinieneś wypowiedzieć ze swojego wnętrza: „Pójdę. Będę iść dalej. Przejdę przez to”. Pójdiesz i zrobisz to w sile Pana Boga. W twoim wnętrzu jest Ktoś Większy. On przewyższa wszystko, co występuje przeciwko tobie.

Powiedz na głos:

Pójdę w sile Pana Boga.

Pójdę w sile Pana Boga.

Kiedy diabeł powie: „No tak, ale przecież nie możesz iść dalej”, ty odpowiesz: „Pójdę dalej”.

Nie mówisz tego w oparciu o stan twoich mięśni. Nie mówisz tak w oparciu o swoje odczucia. Mówisz te słowa w oparciu o Słowo Boga, które sprawia, że słońce nadal świeci, a ziemia nadal się obraca. Skoro Słowo ma dość mocy, by kontrolować ciała niebieskie, to tym bardziej jest w stanie przywrócić twojemu ciału witalność i wigor. W Bożym Słowie jest wystarczająco dużo mocy, by ożywić twoje ręce i nogi albo by uruchomić na nowo organ, który przestał działać. Czasami będziesz mieć myśli i uczucia, mówiące do ciebie: „Nie możesz iść dalej”.

Ja też doświadczyłem tego nie raz. Słyszałem: „Nie możesz jechać na to spotkanie. Nie jesteś w odpowiedniej formie. Nie możesz tego zrobić. Nie możesz jechać w tę podróż. Nie jesteś we właściwym stanie – duchowo, umysłowo i fizycznie. Nie możesz tego zrobić. Nie masz potrzebnych zasobów”.

„Pójdę” – odpowiadasz. I szykujesz się do tego tak czy inaczej. Wygląda na to, że ci się nie uda, ale i tak przygotowujesz się do pójścia. Nie masz pieniędzy, lecz obmyślasz realizację danego planu i powtarzasz: „Zrobię to. Pójdę tam”.

„No tak, ale jesteś za stary”. – „Pójdę w sile Pana”.

„No tak, ale masz pusty portfel”. – „Pójdę w sile Pana”.

„No tak, ale jesteś niewykształconym głąbem”. – „Pójdę w sile Pana”.

Powtórz na głos jeszcze raz: „**Pójdę w mocy Pana Boga**”.

W Psalmie 84:7 (UBG) czytamy: „I idą z mocy w moc, i ukażą się przed Bogiem na Syjonie”.

W przekładzie Good News Translation napisano: „Idąc, stają się coraz silniejsi”.

W Living Bible natomiast podano: „Będą stale wzrastać w sile”.

Powiedz na głos: „**Idę z mocy w moc. Idę z siły w siłę**”.

Zamknij oczy i powiedz: „**Idę z siły w siłę. Idę z siły w siłę. Idę z siły w siłę**”.

Diabeł może powie ci: „Słabnie z dnia na dzień”.

Odpowiedz mu: „**Idę z siły w siłę. Staję się coraz silniejszy. Wzrastam w sile**”. Musisz to mówić, gdy czujesz się słaby. Niech słaby mówi: „Wzmacniam się. Idę z mocy w moc”.

Powinieneś to wyznawać zwłaszcza wtedy, gdy czujesz się słabszy niż kiedykolwiek wcześniej. Mów: „Staję się silniejszy. Idę z mocy w moc i dalej w moc. Przechodzę kolejno na coraz wyższe poziomy siły. Wzmacniam się”.

W Liście do Filipian 4:13 napisano: „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie”. Niektórzy powiedzą ci, że z czymś sobie nie dasz rady; że zaszedłeś już do kresu swoich możliwości – i to może być prawda, jeśli wziąć pod uwagę twoją własną siłę. Ale *jesteś w stanie* zrobić coś, co wydaje się niewykonalne. *Możesz iść i dokonać wszystkiego, co masz do zrobienia*.

Ten werset w przekładzie Amplified Bible brzmi: „Mam siłę do wszystkiego w Chrystusie, który mnie wyposaża w moc [jestem gotów na wszelkie wyzwanie i mogę stawić czoła wszystkiemu poprzez Tego, który napęłnia mnie wewnętrzną siłą; jestem samowystarczający w wystarczalności Chrystusa]”.

Silny duch cię wzmocni

Powiedz na głos:

Mogę zrobić wszystko.

Jestem w stanie zrobić wszystko w Chrystusie, który mnie wzmacnia.

Mogę wszystko poprzez Namaszczonego, który wypełnia mnie siłą.

Jestem w stanie. Mogę to zrobić przez Chrystusa, który mnie wzmacnia.

Jestem w stanie. Mogę to zrobić przez Chrystusa, który mnie wzmacnia.

Diabeł powie ci: „Nie możesz z nimi rozmawiać na ten temat. Nie uda ci się”. Co ty na to? „Mogę. Jestem w stanie to zrobić – z pewną pomocą – przez Chrystusa, który mnie wzmacnia”.

Diabeł będzie twierdzić: „Nie możesz tam stanąć przed tymi wszystkimi ludźmi i mówić. Nie możesz z nimi rozmawiać o Bogu. Nie możesz im nic powiedzieć o uzdrowieniu”. Co ty na to? „Wszystko mogę. Jestem w stanie to zrobić”.

Diabeł powie: „Nie możesz pójść i powiedzieć im prawdy. Nie możesz przyznać, co zrobiłeś. Nie dasz rady”. A ty odpowiadasz: „Mogę. Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie. Jestem w stanie to zrobić”.

Diabeł powie: „Nie możesz iść do szefa i powiedzieć mu o tym”. A ty na to: „Przez Chrystusa mogę. Wszystko mogę przez Tego, który mnie wzmacnia”.

W Liście do Efezjan 6:10 czytamy: „W końcu, bracia moi, umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy Jego”.

W tym wersecie w przekładzie Living Bible napisano: „(...) Siłę musicie czerpać z potężnej mocy Pana, która jest w was”. Natomiast Amplified Bible podaje: „(...) Czerpcie siłę z Niego [tę siłę, którą wam daje Jego nieograniczona moc]”.

Powtórz jeszcze kilka razy:

Jestem silny w Panu i w Jego potężnej mocy.

Jestem silny w Panu i w Jego potężnej mocy.

Jestem silny w Panu i w Jego potężnej mocy.

Jestem silny.

Jestem silny.

Jestem silny.

Jestem silny w Panu.

Jestem silny w Jego potężnej mocy.

Jestem silny.

Jestem silny. Jestem silny.

Jestem silny.

Jestem silny w Panu.

Jestem silny w Jego potężnej mocy.

Jestem silny. Jestem silny.

Jestem silny.

Silny w Panu i Jego potężnej mocy.

Jestem silny.

Jestem silny.

Jestem silny w Panu.

Nazywam swoje ciało silnym organizmem.

Nazywam swoje nerki silnymi nerkami.

Nazywam swoje płuca silnymi płucami.

Nazywam swoje serce silnym sercem.

Nazywam silnym swój układ pokarmowy.

Nazywam silnym swój układ odpornościowy.

Nazywam swoją krew silną krwią.

Nazywam swoje kości silnymi kośćmi.

Nazywam swoje ścięgna silnymi ścięgnami.

O, halleluja!

Rozdział 3: Gdy Bóg stwarzał świat, nie było chorób

Trzeci powód, dla którego mamy pewność, że Bóg chce uzdrowienia i zdrowia dla każdego w naszych czasach, jest pierwotna charakterystyka całego Bożego stworzenia.

Poznając kolejne powody naszej pewności co do Bożej woli uzdrawiania, możesz zauważyć, że to lub owo kiedyś już słyszałeś. Jednakże proszę cię, czytaj o tym, jakby to było dla ciebie coś nowego. Prawdopodobnie kiedyś jadłeś kotlet schabowy z ziemniakami, ale z całą pewnością nie chodzisz dziś w sile schabowego i ziemniaków, które zjadłeś w roku 1969. Gdyby niektórzy ludzie odżywiali się tak, jak słuchają Słowa Bożego, dawno temu umarliby z głodu. Ich nastawienie do Słowa można porównać do kogoś, kto poszedł do stołówki i wziął tacę, żeby kłaść na niej wybrane dania. Jednak podchodząc do kolejnych dań, stwierdza: „E, sałatka!... Jadłem ją w roku 1972... E, fasola!... próbowałem jej w roku 1965”.

Jeżeli nie będziesz wielokrotnie jeść pokarmów, które kiedyś już jadłeś, umrzesz z głodu. Jezus powiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Ewangelia Mateusza 4:4). Czy wiesz, dlaczego powinieneś słuchać tego samego nauczania wiele razy? Ono karmi twojego ducha. A w miarę twojego duchowego wzrostu jesteś w stanie przyjąć z tych słów więcej niż poprzednim razem. Gdy rośniesz i rozwijasz się duchowo, zaczynasz dostrzegać w tym samym wersecie Pisma sprawy, których wcześniej nie zauważałeś.

Czytaj więc dalej tak, jak gdyby to było dla ciebie coś nowego, w rzeczywistości bowiem są tu zawarte kwestie, których nigdy wcześniej nie dostrzegałeś. A nawet jeżeli zetknąłeś się już z tym nauczaniem, to i tak potrzebujesz karmić się nim raz za razem. Musisz należycie odżywiać swojego ducha. Słowo Boże odżywia cię lepiej, niż myślisz, gdyż są w nim pewne „składniki odżywcze” sięgające dalej i głębiej niż twoja świadomość.

Wszystko, co wiemy, zaczyna się od pierwszego rozdziału I Księgi Mojżeszowej. Tam, w wersetach 3–4 czytamy: „I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość. I widział Bóg, że światłość była dobra”...

W wersecie 10 napisano: „Wtedy nazwał Bóg suchy ląd ziemią, a zbiorowisko wód nazwał morzem. I widział Bóg, że to było dobre”.

W wersecie 18 czytamy, że Stwórca uczynił światła na niebie, aby „rządziły dniem i nocą oraz aby oddzielały światłość od ciemności. I widział Bóg, że to było dobre”.

W wersecie 21 napisano: „I stworzył Bóg wielkie potwory i wszelkie żywe, ruchliwe istoty, którymi zaroily się wody, według ich rodzajów, nadto wszelkie ptactwo skrzydlate według rodzajów jego; i widział Bóg, że to było dobre”.

Czy zauważasz powtarzającą się myśl? Bóg coś stworzył – a to coś było dobre. Zrobił coś innego – i to też było dobre. Później uczynił jeszcze jakieś rzeczy – i one były dobre. W wersecie 25 napisano: „I uczynił Bóg dzikie zwierzęta według rodzajów ich, i bydło według rodzaju jego, i wszelkie płazy ziemne według rodzajów ich; i widział Bóg, że to było dobre”.

Później Bóg stworzył ludzi. W wersecie 28 napisano: „I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się

poruszają po ziemi!”. A dalej: „Potem rzekł Bóg: Oto daję wam wszelką roślinę wydającą nasienie na całej ziemi (...) I spojrział Bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre (...)”.

Jeśli sprawdzisz w słowniku hebrajskie słowo przetłumaczone tutaj jako „bardzo”, to zobaczysz, że ono oznacza „potężnie”.

Wygląda więc na to, że my na południu Stanów Zjednoczonych słusznie mówimy: „To było potężnie dobre” (That was mighty good.). Nasz sposób mówienia jest zgodny z oryginalnym tekstem hebrajskim. „Potężnie” – czyli „wielce”, „bardzo”. Słowo „bardzo” jest świetne, ale mnie podoba się określenie „potężnie”. Być może to odpowiedniejsze sformułowanie. „Potężnie dobre”.

Bóg spojrział na wszystko, co uczynił, i to było potężnie dobre. A co z Bogiem? On jest potężny. On jest wielce dobry. On jest ogromnie dobry i wszystko, co stworzył, było dobre. Kiedy więc uczynił coś złego? Kiedy stworzył nowotwory? Pierwszego dnia stworzenia? A może drugiego? Kiedy Bóg stworzył AIDS? Którego dnia? Na którym etapie stwarzania świata? Kiedy coś takiego zaistniało? Pierwszego dnia? Drugiego? Trzeciego? Czwartego? Piątego? Szóstego? Albo kiedy Bóg stworzył artretyzm? On go nie stworzył! Choroby nie są częścią pierwotnego Bożego stworzenia. Nie da się spojrzeć na jakiś nowotwór i powiedzieć: „Oto coś bardzo dobrego”. Nie można badać AIDS, ropienie, guzy czy stany zapalne i stwierdzić: „Oto te guzy są bardzo dobre. Oto te ropienie i guzy są wielce dobre”. Nie. One nie są dobre. Choroba nie jest niczym dobrym.

Może to zabrzmieć jak przesadne uproszczenie, ale ciągle są miliony chrześcijan, którzy mówią: „No cóż, może Bóg ma w tym jakiś cel. Wiem, że ta choroba to coś paskudnego, ale myślę, że może w rzeczywistości to błogosławieństwo w przebraniu”.

Musisz się jasno określić, czy uznasz, że choroba jest dobra czy zła. Bóg ze swojej strony nie pozostawia nam wątpliwości w tej sprawie. Wszystko, co On uczynił, było „potężnie dobre”. Wszystko, włączając Adama i Ewę. Czy myślisz, że Adam miał jakieś defekty? Albo że Ewa miała zdeformowaną jakąś część ciała? Oni oboje byli bez skazy, bez zniekształceń. Nie mieli absolutnie żadnych chorób. Byli bystrzy. Byli wspaniali, prawda? Mieli doskonałe ciała i zachwycające umysły. Popołudniami rozmawiali z Bogiem o tym, o czym On chciał rozmawiać, i doskonale Go rozumieli.

Wybacz, ale nie akceptuję wyobrażenia o pierwszych ludziach, jako istotach siedzących nago w jaskini i wydających z siebie nieartykułowane dźwięki. Ja w to nie wierzę. Być może jacyś ludzie ileś wieków po stworzeniu zniżyli się do poziomu bliskiego zwierzętom, ale nie Adam i Ewa – oni byli rozumni i doskonali. I gdybyś wówczas powiedział im: „Boli mnie głowa”, to mimo całej swojej bystrości, spojrzeliby na ciebie zdziwieni i zapytaliby:

– Co takiego?

– No, boli mnie głowa. Mam migrenę.

– A co to znaczy, że coś cię boli?

– Mam ból głowy... No, łeb mi pęka.

Patrzeliby na ciebie zmieszani. Nie wiedzieliby do czego odnieść twoje słowa. Nie mieliby żadnych skojarzeń. Oni nie wiedzieli, co to znaczy mieć „kiepski dzień”. Nie usłyszałybyś od

nich w tamtym czasie: „Dzisiaj jestem nie w sosie. Nie wiem, co mi jest... Czuję się jakiś taki ociężały i słaby”.

Adam i Ewa nawet nie rozumieliby takich wypowiedzi, ponieważ gdy Bóg ich stworzył, uczynił ich doskonałymi, zdrowymi i silnymi. Gdyby On miał upodobanie w chorobach, stworzyłby ich z chorobami. Gdyby deformacje i najróżniejsze dolegliwości były Jego wolą, wbudowałby je w ich organizmy i umysły od samego początku. Wszystko, co pojawiło się później – z powodu grzechu, śmierci i przekleństwa – wcale nie było udoskonaleniem Bożego stworzenia i nie było dobre.

Bóg nienawidzi choroby. To śmiałe stwierdzenie, ale sam się nad nim zastanów. Bóg nienawidzi grzechu, a śmierć jest Jego wrogiem. Czasami możesz usłyszeć na pogrzebach przemowy o tym, jak Bóg zabrał daną osobę z tego świata i poprzez śmierć ją uzdrowił, ponieważ tak bardzo ją kochał, że chciał ją mieć bliżej przy sobie niż kogokolwiek innego. Czasami takie wypowiedzi słyszy się nad grobem, na przykład, dwudziestolatka, który zginął w wypadku samochodowym.

A tymczasem śmierć jest przeciwnikiem Boga. W I Liście do Koryntian 15:26–27 napisano, że śmierć jest ostatnim wrogiem, który zostanie rzucony pod stopy Chrystusa. Bóg jej nie stworzył. Kiedy On uczynił ten świat, nic nie umierało. Nic. Kwiaty nie usychały. Drzewa nie umierały. Zwierzęta nie zdychały. Ludzie nie umierali.

Musimy pamiętać, że wszystko, co znamy, od kiedy przyszliśmy na ten świat, jest spaczone. Zostało skrzywione, zniekształcone – już nie jest takie, jak wtedy, gdy zostało stworzone przez Boga. To prawda, że nawet w tym upadłym stanie nasza planeta pod wieloma względami zachwyca, ale musimy sobie przypominać, że ten świat uległ wynaturzeniu. W Biblii napisano, że cała ziemia wzdycha i boleje (List do Rzymian 8:22). Dlaczego? Ponieważ umiera. Ta planeta umiera, podobnie jak i my. Ona jest przeklęta. To właśnie dlatego płyty tektoniczne się przesuwają, wywołując wybuchy wulkanów. Z tego samego powodu są na świecie huragany. To wszystko nie jest wolą Boga. On tego nie stworzył. To efekt zepsucia, jakiemu ulega ziemia. Jak to zepsucie pojawiło się na świecie? Poprzez grzech człowieka.

Bóg jednak to wszystko naprawi! Jego plan już się realizuje! To tylko kwestia czasu.

My zaś tu i teraz musimy wiedzieć, co jest dobre, a co złe; co pochodzi od Boga, a co od diabła. Musimy wiedzieć, co mamy przyjmować i cierpliwie znosić, a co odpierać od siebie ze wszystkich sił. Wielu chrześcijan wierzy w kłamstwo. Usłyszeli bowiem w swoich kościołach, że Bóg uczy ich czegoś poprzez chorobę. Niektórzy kaznodzieje powiedzieli im, że to Bóg im dał daną dolegliwość, aby wykształcić w nich jakąś szczególną pobożność albo uczynić bardziej duchowymi, i dlatego powinni znosić to cierpienie z łagodnością i cierpliwością. Jednak to kłamstwo. Choroba jest zła. Udowodnię ci to, jeśli jesteś otwarty, by zaakceptować to, co napisano w Biblii.

Gdyby Bóg chciał, żeby ludzie byli chorzy, to by ich stworzył z chorobami. Którego więc dnia Stwórca uczynił chorobę? Żadnego. Ona nie jest częścią tego, co stworzył Bóg. Bóg uczynił wszystko zgodnie ze swoim doskonałym planem. I to jest jeden z powodów, dlaczego mamy pewność, że Bóg nie chce, abyśmy byli chorzy.

Rozdział 4: Boża wola względem nieba oraz przyszłego świata

Apostoł Jan poprzez Ducha Bożego otrzymał wgląd w przyszłość. Ujrzał wiele wydarzeń, które ciągle są przed nami. Jego relacja w Księdze Objawienia to nie bajki, ani ludzkie fantazje. To opis naszej przyszłości. Już wkrótce ty, ja i wiele innych osób jak my stanie się świadkami wydarzeń opisanych w tych wersetach. Czy to cię nie ekscytuje? Taka czeka nas przyszłość.

W Księdze Objawienia 21:1 czytamy: „I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma”. Co się stało ze starą ziemią? Przeminęła.

Niektórzy mówią: „Musimy ratować naszą planetę!”. Nie jesteśmy w stanie tego zrobić. Z drugiej strony to nie znaczy, że mamy sprawdzać, jak szybko uda nam się doprowadzić do całkowitej degradacji środowiska naturalnego. W każdym razie, nie jesteśmy w stanie doprowadzić do prawdziwego ocalenia Ziemi. W Księdze Objawienia zapisano nawet, w jaki sposób nastąpi koniec istnienia tej planety. Nie będę tego tutaj omawiać, ale Jan opisał pewne wydarzenia, o których mówią również różni naukowcy. Możemy więc wiedzieć, jak do tego dojdzie. Ziemia nie przetrwa w obecnej postaci. W jaki sposób nastąpi kres jej istnienia? W Biblii napisano, że „żywioty rozpalone stopnieją”. Powierzchnia całej planety ulegnie roztopieniu. Powierzchnia, atmosfera i wszystko, co w nich jest, spłonie. Ziemia, jaką znamy, przeminie (zob. II List Piotra 3:10).

Bóg jednak stworzy nową Ziemię, która będzie doskonała – tak jak początkowo idealna była obecna Ziemia. I ty i ja zamieszkamy w tym nowym miejscu. Tym razem nikt już tam niczego nie popsuje.

Czwarty powód naszej pewności co do Bożej woli uzdrawiania każdego człowieka opiera się na naturze nieba – poznając Jego wolę względem nieba i nadchodzącego świata, wiemy, że nasz Pan chce, aby wszyscy byli zdrowi.

Być może zapytasz mnie: „Ty naprawdę wierzysz w to wszystko?”. Tak, w każde słowo. I to daje mi ogromną radość. Jan napisał: „I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma”. W takiej sytuacji będzie znacznie więcej działek budowlanych, ponieważ obecnie większa część powierzchni Ziemi to morza i oceany. W wersecie 2 czytamy: „I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego”. Bóg będzie mieszkać razem z nami. Halleluja! W wersecie 3 napisano: „I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi”.

Wówczas ktoś może cię zapytać:

– Gdzie mieszkasz?

– Mieszkam z Bogiem – odpowiesz. – Wszyscy mieszkamy w jednym miejscu. Mieszkamy z Nim, a On z nami.

Chwała Bogu!

– A gdzie jest Bóg? – ktoś zapyta.

– O właśnie tam. Chcesz się z Nim zobaczyć?

Będziemy w stanie fizycznie – w namacalnym ciele – podchodzić do Jego tronu. I będziemy tam razem. Chciałoby się powiedzieć: „Przyjdź szybko, Panie Jezu. Niech tak będzie już teraz”. Niedługo się tego doczekamy.

A czemu On jeszcze nie przyszedł? Ponieważ ciągle jest mnóstwo ludzi, którzy Go nie znają. Wiele osób musi się do Niego nawrócić. To, że Jego przyjście się odwleka, jest wyrazem Jego miłosierdzia dla grzeszników.

A co napisano dalej? W wersecie 4 (UBG) czytamy: „I otrze Bóg wszelką łzę z ich oczu, i śmierci już nie będzie”... To raj odzyskany. To powrót do raju. To przywrócenie pierwotnego, doskonałego Bożego planu i Jego woli względem całego stworzenia. Powrót do stanu, w jakim Bóg zamierzył, aby ten świat się znajdował, zanim ludzie to zepsuli przez swój grzech. Śmierci już nie będzie.

„...Ani smutku”... To znaczy: koniec przygnębienia, zmartwień i depresji. „...Ani krzyku, ani bólu nie będzie”... Pojęcie bólu obejmuje bardzo wiele: od uderzenia się paluchem u nogi w krzesło poprzez ból zęba, aż do bólu wywołanego przez nowotwór. Nie będzie więcej bólu. Żadnego! „...Bo pierwsze rzeczy przeminęły”.

Trudno byłoby znaleźć chrześcijanina – choćby takiego, który rzadko chodzi do kościoła i czyta Biblię – który nie zgodziłby się bez wahania: „Tak, właśnie tak będzie w niebie”.

A gdyby zapytać go: „Ile jest w niebie chorób?”, odpowiedziałby, że tam nie ma chorób.

„A ilu tam jest chorych i cierpiących?” – „Ani jednego. W niebie nie ma chorych”.

„Ile osób w niebie cierpi na ślepotę, głuchotę lub jakiegokolwiek deformacje?” – „Nikt. Tam nikt nie choruje”.

Zgadzamy się więc wszyscy, że Bóg nie chce w niebie ani w przyszłym świecie żadnych chorób i śmierci. Co jednak, jeśli zapytamy: „A czy Jego wolą jest, aby ludzie chorowali i cierpieli na ziemi?” Miliony chrześcijan odpowiedzą: „Cóż, najwyraźniej czasami to jest Jego wolą na ziemi”. Z tego wynikałoby, że Bóg chce jednego na ziemi, a czegoś zupełnie innego w niebie.

Czy On rzeczywiście ma dwa tak różne zamierzenia względem nieba i ziemi? Odpowiedź na to pytanie wielu ludzi poznaje już w dzieciństwie, gdy uczy się na temat Modlitwy Pańskiej, zapisanej w szóstym rozdziale Ewangelii Mateusza.

W wersetach 9–10 czytamy tam: „A wy tak się módlcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię twoje, przyjdź Królestwo twoje, bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi”.

Jak to rozumieć? Miliony ludzi wierzą, że Bóg daje im choroby i cierpienia *na ziemi*, choć jednocześnie są przekonani, iż nie będzie to Jego wolą dla nich *w niebie*.

Ktoś powie:

– Chciałbym pójść już do nieba, żeby nie mieć więcej do czynienia z chorobami.

– A nie mówiłeś, że to Bóg dał cię tę chorobę?

– Tak, wierzę, że On mi ją dał, aby mnie czegoś nauczyć lub żeby siebie przez to uwielbić.

Nie śpiesz się więc z pójściem do nieba. Pamiętaj, że w niebie Boża wola realizuje się bez żadnych przeszkód i w pełni. Skoro Bóg chce, abyś był chory na ziemi, to w niebie będziesz jeszcze bardziej schorowany.

– Nie, nie! – będzie oponować taka osoba.

Bóg się nie zmienia. Jego wola również. Jakie były Jego zamiary na początku, gdy stwarzał świat? Zdrowie i życie. Żadnej śmierci ani cierpienia. Jaka jest Jego wola względem przyszłego, odnowionego świata? Taka sama: zdrowie, siła, żadnego umierania, żadnego bólu. Czy coś się więc zmieniło w międzyczasie w Jego nastawieniu? Czy Bóg się rozmyślił? Nie. On jest niezmienny. Jego wola jest obecnie taka sama, jak wtedy, gdy stwarzał Adama i Ewę. I jest teraz taka sama, jaka będzie, gdy ta ziemia przeminie.

Jezus polecił nam modlić się, aby Boża wola realizowała się na ziemi dokładnie tak, jak to ma miejsce w niebie. To nam pokazuje, że ona nie dzieje się tutaj w pełnym zakresie. Gdyby wszystko na ziemi już działało się całkowicie zgodnie z Bożą wolą, po cóż jeszcze mielibyśmy się modlić: „Bądź wola Twoja”! Tak się jednak składa, że tutaj dzieje się mnóstwo wydarzeń, które nie są zgodne z Jego wolą i wcale Mu się nie podobają. Dlatego właśnie mamy się modlić, aby realizowała się Jego wola.

Jesteśmy pewni, że Bóg chce uzdrowić każdego, ponieważ rozumiemy Jego zamiary względem nieba i świata, który ma nadejść.

Rozdział 5: Pochodzenie chorób

Piątym powodem naszej pewności, że Bóg chce uzdrawiać wszystkich ludzi, jest świadomość, skąd wzięły się choroby.

Wiedząc, że Bóg nie stworzył chorób, możemy zrozumieć, iż one nie były i nie są zgodne z Jego planem, wolą ani zamysłem wobec nas. Kiedy wszystko na ziemi zostanie uporządkowane, choroby przestaną istnieć.

Jak więc doszło do pojawienia się chorób? Skąd one się wzięły? W Liście do Rzymian 5:11–12 czytamy: „A nie tylko to, lecz chlubimy się też w Bogu przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego teraz dostąpiliśmy pojednania. Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli”.

Skąd wzięła się na ziemi śmierć? Czy pojawiła się, gdy Bóg stwarzał świat? Nie. To my obecnie znamy wyłącznie ciernie i osty, okrucieństwa przyrody, burze, starzenie się... Z tym wszystkim stykamy się od urodzenia. Ludzie myślą, że to normalny stan tego świata, ale w Bożych oczach to nie jest normalne.

Prorok Izajasz zapowiedział, że kiedy wszystko zostanie odnowione, lew będzie się pasł razem z owcą. Małe dziecko będzie się bawić przy jamie węża, ale nikomu nie stanie się krzywda (zob. Księga Izajasza 11:6–8). Nikt już o nic się nie zrani, chodząc po ziemi. Zwierzęta nie będą już nawzajem się zabijać.

„Jak to możliwe?” – pomyślisz. Mięsożercy staną się roślinożerni. W Biblii napisano, że lew będzie jadł słomę jak wół. W Bożym planie stworzenia nie było miejsca na przemoc w świecie zwierząt, podobnie jak nie jest Bożą wolą, aby ludzie zabijali jeden drugiego. Zatem skąd się tu wzięła śmierć? Poprzez grzech. Nie powinniśmy lekceważyć problemu grzechu. Czasami ludzie grzeszą i nie przestają, a kiedy próbujesz im wytłumaczyć, że znajdują się w poważnych tarapatach i że grzech pociąga za sobą bolesne konsekwencje, oni odpowiadają: „Zastosuję do swojej sytuacji I List Jana 1:9 („Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości”). I co to za straszny problem?”. Problem tkwi w tym, co grzech zrobił z nami i jak wiele kosztowało usunięcie go z naszego życia. Grzech to poważna sprawa.

Nie powinniśmy go lekceważyć. Żyjemy w społeczeństwie, w którym wiele kościołów pomniejsza wagę grzechu. Dochodzi nawet do tego, że nie chcą już używać słowa „grzech”. We współczesnym społeczeństwie ludzie już nie mają *grzechów*, tylko *problemy*. Tak przynajmniej twierdzą. Mają „problemy, nad którymi pracują”. Krótko mówiąc, przyjmują postawę: „Zostaw mnie w spokoju. Zmienię się, jeśli (lub kiedy) będę gotowy”. To poważny problem.

Czy wiesz, że nie grzeszy się za darmo? Za grzech otrzymuje się zapłatę. Zgodnie z Listem do Rzymian 6:23, „zapłatą za grzech jest śmierć”. Co to jest zapłata? To, na co sobie zapracowałeś.

„Czy ja dobrze czytam?” – pomyślisz. – „Zapłacą mi za grzech?”.

Tak. Nie grzeszy się za darmo. Jest za to zapłata. Dostaniesz więc coś w zamian za grzech. Ale ta zapłata to śmierć.

Powiesz może: „No tak, ale ja jestem w Nowym Przymierzu. Żyjemy przecież teraz pod łaską, więc mogę grzeszyć”.

Nie. Dostaniesz za to zapłatę. Nie da się po prostu grzeszyć i grzeszyć. Wielu ludzi nie rozumie, że łzy, które ktoś wylewa, gdy złapano go na gorącym uczynku, to nie to samo co opamiętanie. Czym jest opamiętanie? Opamiętać się – to zmienić się. Możesz płakać przez całą noc, ale jeśli następnego dnia postępujesz tak samo, to znaczy, że nie opamiętałeś się. Nic się w tobie nie zmieniło. A jeśli się nie opamiętałeś, to nadal będziesz otrzymywał zapłatę w postaci śmierci.

Wielu ludzi nie rozumie jednej ważnej kwestii. Pragną oni Bożych błogosławieństw, ale chcą robić to, na co *sami* mają ochotę. Czy możesz ulegać swojemu ciału, mieć jeden romans za drugim, ranić ludzi dokoła, kraść i kłamać, a jednak dożyć sędziwego wieku, ciesząc się świetnym zdrowiem i dostatkiem, doświadczając najlepszych Bożych błogosławieństw?

Ludzie mówią: „Bóg mi wybaczy”. Tak, przebaczy ci, ponieważ cię kocha, ale życie w grzechu będzie cię wiele kosztować. Mimo, że Bóg cię kocha i wybacza, ty sam możesz nie dopuścić do siebie najlepszych Jego darów.

Nie bagatelizuj grzechu. On jest poważnym problemem. To właśnie z jego powodu świat jest w takim chaosie. A ludzie obwiniają Boga. W kręgach religijnych ciągle się słyszy: „Nie wiemy, jaki jest Boży cel w tych wszystkich wojnach, niedostatkach i głodzie...”

Może używają ładnie brzmiących sformułowań, ale w rzeczywistości twierdzą, że to przez Boga małe dzieci umierają na AIDS. Mówią, że Bóg ma jakiś tajemny cel, gdy pozwala, by mordowano całe narody z powodu różnic religijnych. Twierdzą, że Bóg ma to wszystko pod kontrolą i wprowadzie tego nie rozumiemy, ale On ma w tym pewien cel. Nie! Nie! Po stokroć NIE! Bóg jest dobry. On wszystko uczynił doskonałym. To grzech zburzył pierwotną harmonię tego świata.

Czemu dzieją się najróżniejsze okropieństwa? Ponieważ człowiek ma wolną wolę i zdecydował, że będzie grzeszyć i nie słuchać Boga. W każdej jednak chwili możesz zdecydować, że uwierzysz Mu, poddasz się i zaczniesz okazywać posłuszeństwo, a wówczas będziesz błogosławiony. W tym okropnym, podłym świecie możesz żyć pod ochroną. Na planecie, na której roi się od zarazków i chorób, możesz doświadczać uzdrowienia. Mimo braków i ekonomicznych zawirowań w tym świecie, możesz żyć w dostatku. Tak, możesz! To jest możliwe, jeżeli jesteś posłuszny, słuchasz i wierzysz.

Skąd się wzięła choroba? Bóg jej nie stworzył. Ona nie jest częścią Jego planu. Choroba wiąże się ze śmiercią. Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, ponieważ zapłatą za grzech jest śmierć (zob. List do Rzymian 5:12).

Powiesz może: „Ale tu nie ma mowy o chorobie”. Jest. Ten werset dotyczy też ubóstwa, wszelkiego rodzaju nękania, zamieszania i wszelkiej innej formy śmierci. Jeśli w swoim życiu będziesz mieć dość dużo ubóstwa, to umrzesz. Mówiąc „dość dużo ubóstwa”, mam na myśli, że nie wystarczy ci jedzenia i picia, aby utrzymać swój organizm przy życiu. Podobnie jest z chorobą. Jeśli wystąpi ona w twoim ciele w wystarczającej skali, odejdziesz z tego świata. To

po prostu różne przejawy i zakresy śmierci. Jednak żaden z tych problemów nie występowałby obecnie, gdyby na ziemi nie pojawił się grzech. Kto twierdzi, że choroba – która przyszła na świat jako skutek grzechu – jest zgodna z wolą Bożą, mówi tak naprawdę, że to, co tutaj ją sprowadziło, jest zgodne z wolą Bożą. Taki człowiek mógłby więc równie dobrze powiedzieć wprost: „Grzech jest zgodny z wolą Boga”. Gdyby na ziemi nigdy nie pojawił się grzech, nie byłoby też śmierci, choroby i biedy.

Na przełomie XIX i XX w. John Alexander Dowie powiedział: „Choroba to nikczemne dziecko, którego ojcem jest szatan, a matką grzech”. „Choroba to nikczemne dziecko”... Och, jak *nikczemna* jest choroba! „...Dziecko, którego ojcem jest szatan, a matką grzech”. Mówienie, że choroba jest wolą Bożą, jest równoznaczne z twierdzeniem, że grzech podoba się Bogu. Choroba bowiem przyszła jako następstwo grzechu. Wiem, że to śmiałe twierdzenie, ale udowodnij, że jest inaczej.

Mamy przekonanie, że Bóg chce uzdrawiać wszystkich ludzi, ponieważ gdyby nie było grzechu, nie pojawiłaby się też choroba, śmierć, ani nic podobnego. Zatem następstwo grzechu nie może być zgodne z wolą Boga. Proszę tylko, nie zrozum mnie źle. Niektórzy bowiem pomyślą sobie zaraz: „Chcesz powiedzieć, że jestem chory, bo zgrzeszyłem?”.

Zgrzeszyłeś. Co do tego nie ma wątpliwości. W Liście do Rzymian 5:12 napisano: „Na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli”. Na ziemi jest śmierć, ponieważ jest tutaj grzech. I czy umyślnie złamałeś zasady, czy może przez nieświadomość nie oparłeś się śmierci, ona tu jest z powodu grzechu. Powiesz: „To wszystko przez Adama i Ewę. Oni wszystko popsuli!”. Nie, ty sam też zgrzeszyłeś. Śmierć przyszła na wszystkich, ponieważ każdy zgrzeszył.

Bogu jednak niech będzie chwała! Jest lekarstwo na grzech! A skoro tak, to czemu nie miałbyś być uleczony? Skoro choroba jest konsekwencją grzechu, a problem grzechu został już rozwiązany, to czemu człowiek nie miałby być uzdrowiony ze swoich chorób? To jest możliwe. Masz takie samo prawo do otrzymania uzdrowienia jak do uzyskania przebaczenia grzechów. Jedno i drugie opiera się na tym samym dziele Jezusa.

W Liście Jakuba 5:14–15 napisano: „Choruje kto między wami? Niech przywoła starszych zboru i niech się modlą nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone”. Widzimy tu przebaczenie i uzdrowienie – w jednej modlitwie.

Kiedyś przyniesiono do Jezusa człowieka sparaliżowanego. Pan nakazał mu: „Wstań, podnieś łożo swoje i idź do domu swego”. *Najpierw* jednak oświadczył: „Człowieku, odpuszczone są ci grzechy twoje” (zob. Ewangelia Łukasz 5:17–25). Dlaczego tak zrobił? Jezus, wyjaśniając, zapytał ludzi wokół: „Co jest łatwiej powiedzieć?”. Te dwie Jego wypowiedzi są równorzędne, ponieważ rozwiązanie problemu grzechu jest równocześnie rozwiązaniem wszystkiego, co przyszło w jego następstwie. Chwała Bogu!

Rozdział 6: Choroba pochodzi od diabła

W Księdze Joba 2:7 czytamy: „I odszedł szatan sprzed oblicza Pana, i dotknął Joba złośliwymi wrzodami od stóp aż do głowy”. Kto to zrobił? Szatan.

W przekładzie New Living Translation napisano: „Szatan odszedł sprzed oblicza Pana i uderzył Joba ciężkim przypadkiem wrzodów od głowy po stopy”. Kto to uczynił? Szatan.

Job natomiast powiedział o swojej sytuacji: „Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione”. To dobrze, że Job nie zwrócił się przeciwko Bogu, aby Go przeklinać. Nie miał jednak pojęcia, że tym, który mu przyniósł tyle cierpień, był szatan. Czytając uważnie kolejne rozdziały tej księgi, możesz zauważyć, że Job był kompletnie nieświadomy, że ma do czynienia z działaniami diabła.

Job nie zdawał sobie sprawy, kto mu wyrządza krzywdę. Nie ma natomiast usprawiedliwienia dla chrześcijan, którzy twierdzą, że Bóg dał im jakąś chorobę. My mamy Biblię, prawda? A skoro napisano w niej, że nieszczęścia Joba pochodziły od diabła, czemu mielibyśmy twierdzić, że to Bóg był ich autorem i że to On sprowadza na nas podobne problemy?

Szóstym powodem naszej pewności, że Bóg chce uzdrawiać wszystkich ludzi, jest świadomość, że choroba jest dziełem diabła.

W II Liście do Koryntian 13:1b napisano: „Na zeznaniu dwóch albo trzech świadków opierać się będzie każda sprawa”. W Księdze Joba mamy pierwszego świadka. Zgodnie z Biblią kto uderzył Joba chorobą? Nie da się udzielić innej odpowiedzi. W Księdze Joba 2:7 napisano jasno, że zrobił to szatan. To on dał Jobowi chorobę.

Zobaczmy teraz, o jakim rodzaju chorób wspomniano w Psalmie 41:8. Czy znasz jakieś wersety biblijne, mówiące o *dobrych* chorobach? „Zła choroba, mówią, przyłgnęła do niego. A teraz, gdy już leży, już się nie podniesie” (KJV). W przekładzie New International Version podano: „podła choroba”. Choroba jest podła.

Przeczytajmy ten werset w tłumaczeniu Young's Literal Translation. Sporządził je Robert Young, autor znanej konkordancji biblijnej *Young's Analytical Concordance*. Jeśli szukasz naprawdę dobrego przekładu dosłownego, powinieneś zajrzeć do Young's Literal Translation. Nie czyta się go łatwo, ale to tekst bardzo wierny oryginałowi. Wspomniany werset w tym tłumaczeniu brzmi: „Rzecz Beliala jest wylana na niego”. Kto to jest Belial? Belial to jedno z imion diabła, prawda? Zatem tutaj mamy „rzecz diabła”. O czym tu jest mowa? Chodzi o chorobę. Mamy więc drugiego świadka.

Czy zwróciłeś uwagę na sformułowanie „zła choroba” (KJV)? Bóg nie angażuje się w żadne złe działania, prawda? Oczywiście, że On nie robi nic złego. A czy choroba jest zła? W tym psalmie napisano, że tak. Gdy pytasz, czy choroba jest zła, wielu ludzi zaraz odpowiada: „Tak naprawdę, to nie wiemy, co jest dobre, a co złe. Tylko Bóg to wie, a my nie mamy o tym wystarczającego pojęcia. Może nam się wydawać, że jakaś choroba jest zła, a tymczasem ona jest dobra. My po prostu tego nie wiemy”. Czy słyszałeś kiedyś kogoś, kto tak mówi? Czy naprawdę mamy wierzyć, że Bóg nie chce, abyśmy potrafili rozpoznawać, co jest dobre, a co złe? Skąd więc będziemy wiedzieli, co jest Jego wolą, a co nie; i czy postępujemy zgodnie z Jego wolą, czy nie?

Jeśli ktoś cię zapyta, czy to, co robisz, jest dobre, chyba nie odpowiadasz: „Nie wiem. Robię coś złego, ale może to jest dobre. Przecież nigdy nie wiadomo, co jest dobre, a co złe”.

Albo ktoś zapyta: „Czy to, czego teraz doświadczasz w życiu, jest dobre, czy złe?” Czy odpowiadasz wtedy: „Nie wiem. Bóg jest tak wysoko ponad nami, że nie jesteśmy w stanie zrozumieć Jego dróg. Wiem, że moja obecna sytuacja sprawia mi wiele cierpienia i wcale mi się nie podoba, ale może to coś dobrego”?

Jeżeli mówisz w taki sposób, to nie masz pojęcia, czy jesteś w Bożej woli, czy poza nią. I myli ci się, co należy przyjmować, a wobec czego należy stawiać opór.

Ludzie mówią: „Mam mętlik w głowie, ale tak to już jest w życiu”.

Nie, tak wcale *nie musi* być. W Liście do Efezjan 5:17 polecono nam, abyśmy nie byli nierozsądni, ale rozumieli, jaka jest wola Pana. Po to właśnie Bóg dał nam Biblię. Po to właśnie obdarzył nas Duchem Świętym. On nie próbuje przed nami ukryć swojej woli. On chce, abyśmy jasno i wyraźnie ją znali. Jeśli masz do czynienia z czymś dobrym, Bóg chce, żebyś to przyjął. Jeśli stykasz się z czymś złym, stawiaj temu opór. Jeśli jakaś sprawa jest dobra, zajmuj się nią. A jeśli to coś złego, wystrzegaj się tego. Bóg chce, żebyśmy mieli całkowitą jasność, co jest dobre, a co złe.

Czego zatem potrzebujesz, żeby się przekonać, że choroba jest zła? Mamy już dwóch świadków. Jeden świadek – w Księdze Joba – stwierdził, że to diabeł uderzył Joba chorobą. Napisano to czarne na białym.

Podobnie wypowiedział się psalmista – uznał, że choroba jest zła; że jest od szatana.

Więcej świadków znajdziemy w Nowym Testamencie. W trzynastym rozdziale Ewangelii Łukasza czytamy o pewnej kobiecie, która była zgięta w pół przez osiemnaście lat i nie mogła się wyprostować. Jezus powiedział jej, że odtąd jest uwolniona. Położył na nią ręce, a ona się wyprostowała i zaczęła chwalić Boga. Nie wspomniano ani słowem o tym, by chwaliła Boga przez minione osiemnaście lat, gdy była zgięta przez chorobę. Jednak gdy tylko została uwolniona i wyprostowała się, zaczęła oddawać Bogu chwałę.

W wersecie 14 czytamy: „A odpowiadając, przełożony bożnicy, oburzony, że Jezus uzdrowił w sabbat, rzekł do ludu: Jest sześć dni, kiedy należy pracować. W te dni przychodźcie i dajcie się uzdrawiać, a nie w dzień sabatu”. To była obłuda! Oni tam nigdy nie mieli „nabożeństw uzdrowieńczych”. Nie było takiego dnia, w którym mieliby zamiar położyć ręce na tę chorą kobietę i doprowadzić do jej uzdrowienia. Widzieli ją w takim stanie od osiemnastu lat i nic się nie wydarzyło. W wersecie 15 czytamy: „Odpowiedział mu Pan i rzekł: Obłudnicy!”... Jeśli Jezus mówi, że jesteś obłudnikiem, to znaczy, że jesteś. „Czy nie każdy z was odwiązuje w dzień sabatu swego wołu czy osła od żłobu i nie wyprowadza ich do wodopoju? A czy tej córki Abrahama, którą szatan związał już od osiemnastu lat, nie należało rozwiązać od tych pęt w dniu sabatu?”

Co dolegało tej kobiecie? Jej ciało było stale pochylone. Pewnie widziałeś takie osoby. One nie potrafią się wyprostować. Tak też było z tą kobietą. Ktoś mógłby powiedzieć, że miała jakąś formę skrzywienia kręgosłupa lub artretyzm. Tak czy inaczej, jakaś choroba powodowała to nienaturalne, stałe wygięcie jej ciała. A co Jezus powiedział na ten temat? Że

to Bóg Ojciec próbuje ją czegoś nauczyć poprzez tę dolegliwość? Nie. Skąd więc się wzięła ta choroba? Kto tak wykrzywił ciało tej kobiety?

Ktoś powie: „W tym konkretnym przypadku Jezus powiedział, że to było dzieło diabła. Ale czasami jakieś choroby mogą być od Boga...” A ktoś inny doda: „Niekiedy choroba jest od diabła, a kiedy indziej od Boga. I nie wiemy, co w danej sytuacji zrobi Bóg”. Czy dostrzegasz bezsens takich twierdzeń? Czy Bóg i diabeł kiedykolwiek zamieniają się rolami? Są ludzie, którzy będą próbowali cię przekonać, że diabeł czasami uzdrawia ludzi. A jeszcze więcej osób powie ci, że Bóg daje ludziom choroby – w różnych celach i z najróżniejszych przyczyn. Ale takie twierdzenia tylko świadczą o kompletnej nieznajomości Pisma Świętego.

Oto trzeci świadek. Sprawa powinna więc być zatwierdzona, potrzeba bowiem dwóch lub trzech świadków. W Księdze Joba 2:7 napisano, że chorobę przyniósł Jobowi szatan. W Psalmie 41:8 czytaliśmy, że choroba jest czymś złym – że pochodzi od diabła. W Ewangelii Łukasza 13:16 Pan Jezus, który jest Głową Kościoła i który dobrze wie, co mówi, nazwał chorobę tej kobiety więzami szatana. Czyż nie tak? Ja to akceptuję.

Powiedz na głos: „**Choroba jest od diabła. Ona jest zła. I jest szatańską niewolą**”.
Mówimy to, co napisano w Biblii.

Mamy pewność i jesteśmy całkowicie przekonani, że Bożą doskonałą wolą dla nas wszystkich dzisiaj jest uzdrowienie. Dlaczego? Między innymi dlatego, że wiemy, iż choroba jest dziełem diabła.

Czy są jeszcze jacyś świadkowie? W Dziejach Apostolskich 10:38 (KJV) napisano: „Jak Bóg Duchem Świętym i mocą namaścił Jezusa z Nazaretu, który chodził, czyniąc dobrze”... Czy Jezus kiedykolwiek zrobił coś złego? Oczywiście, że nie. On robił tylko to, co dobre. A co dobrego robił, między innymi? „...Chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich ciemionych przez diabła, gdyż Bóg był z Nim”. W tym wersecie Duch Święty objawia nam, że wszyscy, których uzdrowił Jezus, byli ciemieni przez diabła. Tu nie napisano, że Chrystus chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając ludzi ciemionych przez Boga. Nie ma tutaj mowy o tym, że Bóg dawał choroby tym osobom, aby je czegoś nauczyć. Nie. Zgodnie z Biblią, ludzie, których uzdrowił Jezus, byli ciemieni przez diabła. Zatem na podstawie Dziejów Apostolskich 10:38 możemy powiedzieć, że choroba to szatańskie ciemństwo lub opresja.

Moglibyśmy podawać kolejne wersety, ale czy czterech świadków nie wystarczy? Ile więcej potrzebujemy, żeby dać się przekonać? Zgodnie z Biblią już dwóch świadków zapewnia dostateczny dowód.

Podsumujmy to, co dotąd zobaczyliśmy w Piśmie Świętym. W Księdze Joba 2:7 przeczytaliśmy, że to szatan uderzył Joba chorobą. Wcale nie Bóg. To było działanie diabła. W Psalmie 41:8 napisano, że choroba jest zła – że jest czymś od Beliala, od diabła. W Ewangelii Łukasza 13:16 powiedziano nam, że choroba jest diabelskim związaniem. O kobiecie, która miała na sobie te więzy, Jezus powiedział: „Należało ją uwolnić. Trzeba było ją wypuścić z tych szatańskich więzów”.

Jezus bynajmniej nie twierdził, że Bóg próbuje tę kobietę czegoś nauczyć poprzez jej chorobę, ani nie powiedział, że jeszcze nie nadszedł wyznaczony przez Boga czas, aby ją

uzdrowić. Takie twierdzenia padają z ust najróżniejszych kaznodziejów i wykładowców w seminariach, ale nie znajdziesz ich nigdzie w Nowym Testamencie.

Jezus usługiwał bardzo wielu ludziom. W Biblii czytamy, że jednego dnia On uzdrowił tłumy – tysiące osób (zob. Ewangelia Mateusza 12:15; 19:2). Napisano też, że ktokolwiek miał jakąś dolegliwość, gdy przyprowadzono go do Jezusa, doznawał uzdrowienia. Każda z tych osób odzyskiwała zdrowie. Wszyscy byli uzdrawiani. Ani jeden z tych ludzi nie usłyszał: „Nie nadszedł jeszcze twój czas. Przykro mi, ale to nie dla ciebie. Nie, jeszcze nie teraz”. Wszyscy byli uzdrowieni. I napisano, że wszyscy, którzy odzyskali zdrowie – a było ich mnóstwo – byli dotąd ciemnieni przez diabła. To szatan ich uciskał. Ich choroby były dziełem diabła, szatańskimi więzami, diabelskim ciemnictwem. Czy to nam nie wystarczy, abyśmy uwierzyli, że choroba jest zła i pochodzi od diabła?

Czy Bóg chciałby, aby pozostawało w nas jakiekolwiek dzieło diabła? Czy cos takiego mogłoby Mu się podobać? Czy mógłby się cieszyć, widząc dzieło Beliala w nas?

Powiem ci jasno: Bóg tego nienawidzi. On nienawidzi chorób. Nie czuj się potępiony, jeśli masz w swoim ciele jakieś symptomy lub dolegliwości. Nie idź w tym kierunku. Musisz po prostu wiedzieć, wobec czego masz stawiać opór, a co przyjmować. Musisz mieć pełne przekonanie, że Bóg nie chce, abyś się poddawał jakimś symptomom albo znosił jakieś dolegliwości. Coś takiego w żaden sposób Mu się nie podoba. Kiedy Bóg stwarzał człowieka, uczynił go wspaniałą istotą. Adam i Ewa byli piękni i otaczała ich Boża chwała. Natomiast choroba deformuje to piękno, zniekształca i psuje, aż niekiedy wywołuje tak poważne zmiany, że ktoś nie wygląda już dłużej jak człowiek. Jakże Bóg mógłby być zadowolony z czegoś, co tak niszczy Jego doskonale stworzenie? To nie może Mu się podobać. On tego nienawidzi. Choroba nie jest Jego wolą.

Co z tego wynika? To wszystko oznacza, że masz pełne prawo przeciwstawiać się chorobie. Masz całkowite prawo stawiać jej opór i mówić: „Nie. Nie muszę się temu poddawać, bo to nie jest wolą Boga dla mnie”.

Powiedz na głos:

Choroba nie jest wolą Boga dla mnie.

Żadna dolegliwość nigdy nie będzie Jego wolą dla mnie.

Nie może być inaczej. Bóg chce dla mnie uzdrowienia.

Rozdział 7: Przymierze uzdrowienia

Jeżeli masz przeżyć długie życie, osiągnąć pełnię swoich dni – dożyć więcej niż stu lat, to będziesz musiał pokonać wiele przeciwności, ponieważ twoje ciało jest śmiertelne. A nawet jeśli sam nigdy nie chorujesz, możesz podzielić się tym, co teraz przeczytasz, z kimś, kto tego potrzebuje. Wcześniej lub później komuś na pewno to się przyda. Zatem lepiej mieć to nauczanie głęboko zakorzenione w swoim sercu. Nie mówimy tutaj o żadnych zmyślonych, fantastycznych teoriach. Nauczamy o biblijnej rzeczywistości. I to nauczanie będzie skutecznie działać w twoim życiu. Możesz zostać uleczoney. Twoja rodzina może być zdrowa. Twoi znajomi mogą zostać uzdrowieni. Twoi współpracownicy mogą odzyskać zdrowie. Musisz jednak wierzyć w to tak mocno, że aż będzie to z ciebie emanować. Ludzie, którzy dotąd nie wierzyli, że mogą być uleczeni, po jakimś czasie spędzonym z tobą zaczną wierzyć. Będą mówić:

– Człowieku, ty naprawdę w to wierzysz!

A ty będziesz odpowiadać:

– Tak, całym sercem. A ponadto widziałem, jak ludzie odzyskują zdrowie.

W piętnastym rozdziale II Księgi Mojżeszowej czytamy o Izraelitach, którzy wyszli z niewoli egipskiej. Przeszli przez Morze Czerwone i przez kilka dni wędrowali, nie znajdując nigdzie wody. Byli więc wszyscy bardzo spragnieni. W wersecie 23 napisano: „I przybyli do miejscowości Mara, i nie mogli tam pić wody, bo była gorzka; dlatego nazwano tę miejscowość Mara”. Słowo *mara* oznacza „gorzki” lub „gorycz”. „Wtedy lud szemrał”... Co oni zaczęli robić? To coś innego niż ufanie Bogu. Szemranie lub narzekanie to niewłaściwa reakcja na wyzwania albo trudności. Jeśli chcesz, żeby było ci coraz gorzej i żebyś pozostawał w takim stanie, narzekaj i irytuj się, gdy tylko masz problemy. Tak postępuje mnóstwo ludzi. Oni nie oglądają w swoim życiu cudów, ani nie otrzymują odpowiedzi, ponieważ narzekają, biadolą i martwią się. To jest niewiara. Nie da się biadolić z wiarą. Nie można jednocześnie narzekać i ufać Bogu. Wiara nie narzeka, tylko składa dziękczynienie.

Usłyszałem kiedyś powiedzenie, które bardzo mi pomaga w życiu: „Zwątpienie rozpacza, narzeka i się smuci. Lecz wiara się cieszy, dziękuje i wesoło nuci”. Jeśli spotykasz kogoś, kto narzeka i jest zmartwiony, to co możesz wiedzieć? Ten ktoś nie ma wiary. Gdyby miał wiarę, dałoby się to zauważyć. Co bowiem robi wiara? Cieszy się, dziękuje i wesoło nuci.

Ktoś powie: „A z czego miałbym się cieszyć? Zdiagnozowano u mnie poważną chorobę. Czuję się fatalnie. Jaki mam powód do radości?”.

Gdybyś wierzył w Biblię, miałbyś powody, żeby się cieszyć. W Piśmie Świętym czytamy bowiem, że sińce Jezusa nas uleczyły (I List Piotra 2:24) i że Bóg nasyci nas długim życiem (Psalm 91:16). Gdybyś w to wierzył, cieszyłbyś się tak czy inaczej. Byłbyś radosny wbrew problemom. Jeżeli wierzysz, że ta choroba nie zakończy się twoją śmiercią, to zmierzasz ku wyleczeniu.

Izraelici narzekali i mówili do Mojżesza: „Co będziemy pić?” Wywierali na niego presję. „Mojżesz wołał do Pana, a Pan wskazał mu drzewo; i wrzucił je do wody, a woda stała się słodka”. Czy gorycz może przemienić się w słodycz? Choroba to gorzkie przeżycie. Czy

złośliwość może ustąpić miejsca zdrowiu? Czy coś toksycznego może stać się czyste i normalne? Tak!

W jaki sposób ta gorzka woda stała się słodka? Bóg pokazał Mojżeszowi drzewo. Czy przypominasz sobie jakiegokolwiek inne wersety w Biblii, gdzie jest mowa o drzewie? To drzewo ma tutaj prorocze znaczenie. Ono wskazuje na przyszłe wydarzenia. W Biblii napisano, że Jezus został zawieszony na drzewie (Dzieje Apostolskie 5:30). Stał się przeklęty, gdy zawisł na drzewie. Po co? Aby błogosławieństwo Abrahama przeszło na pogan, żebyśmy przez wiarę otrzymali obiecane Ducha (List do Galacjan 3:14). Czy to, co Jezus wziął na siebie na krzyżu, było gorzkie? Czy w ten sposób rozprawił się z goryczą w naszym życiu? On nie umarł z powodu swoich grzechów, tylko za nasze winy. Kara, jaką otrzymał, była zapłatą za nasz pokój. W Biblii napisano, że On wziął na siebie nasze niemoce, poniósł nasze choroby i bóle (Ewangelia Mateusza 8:17). Gdy Izraelici wrzucili tamto drzewo do wody, gorycz znikła. Jak to się stało? Dokonał się cud, czyż nie? Coś się zmieniło na poziomie molekularnym. Gorycz zamieniła się w słodycz. I to się stało od razu. Czy gorycz w twoim życiu może ustąpić słodyczy?

Może mówisz: „Mam gorzką pigułkę do połknięcia w swoim małżeństwie. Co to za gorycz!... Moje relacje z dziećmi są tak gorzkie... Znoszę tyle goryczy w pracy...”

Czy wiesz, co mogli sobie pomyśleć Izraelici, kiedy podeszli do tamtej wody i próbowali się jej napić? Mogli myśleć: „Potrzebujemy nowego zbiornika wodnego. Ta woda nie nadaje się do picia, więc musimy wykopać sobie nową studnię. Ta woda jest gorzka. Tego nie da się zmienić. Dlatego musimy znaleźć nową wodę”. W podobnych sytuacjach mnóstwo ludzi myśli identycznie. „Moje małżeństwo jest beznadziejne. Muszę sobie znaleźć nową żonę... Potrzebuję nowego męża... Potrzebuję nowe dzieci, bo te są jakieś nienormalne... Muszę znaleźć sobie nową pracę. Potrzebuję nowego szefa... To, co mam, jest okropne. To jest złe. Muszę znaleźć sobie nowe... To jedyne rozwiązanie...” Nie, to nie jest jedyne wyjście z sytuacji. Służymy Bogu, który może zamienić gorycz w słodycz. On to już wcześniej robił. I nadal to robi.

Nie bądź taki skory do wyrzucania tego, co masz. W niektórych miejscach i relacjach, w których jesteś, znalazłeś się zgodnie z wolą Boga. Może nie najlepiej wywiązywałeś się ze swojej roli? Może popełniłeś jakieś błędy i tamci ludzie też zrobili coś niewłaściwego. Ale niezależnie od tego, jak gorzko i okropnie się zrobiło, musisz wierzyć Bogu, że On obróci to w słodycz. Ja jestem świadkiem, że Bóg dokonywał takich cudów.

Zobaczmy, co było dalej z Izraelitami. Gdy wrzucili drzewo do wody, ona stała się słodka, Bóg zaś „tam ustanowił dlań przepisy i prawo i tam go doświadczył”. To brzmi jak zawarcie przymierza. Jeśli dokładnie to zbadasz, zauważysz, że niektóre użyte tu słowa używane były wymiennie z pojęciem „przymierze”. Chcę ci też pokazać inne fragmenty Biblii, gdzie pojawia się określenie „przymierze”. Czy rozumiesz, że to, co Bóg tu uczynił, nie było czymś ulotnym? On coś ustanowił. Dał swojemu ludowi przepisy i prawo. Zwróć uwagę, że to było związane z przemianą wody gorzkiej w słodką. Ludzie zaspokoili pragnienie, są zadowoleni i wiedzą, że zetknęli się z czymś nadprzyrodzonym. Jeszcze parę sekund wcześniej tej wody nie dało się pić. Pan przemówił do nich: „Jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, i czynić będziesz to, co prawe w oczach jego, i jeżeli zważać będziesz na przykazania jego, i strzec będziesz wszystkich przepisów jego, to żadną chorobą, którą dotknąłem Egipt, nie dotknę ciebie, bom Ja, Pan, twój lekarz” (w. 26).

To bardzo ważne słowa. Widzimy tu jedną z tych wielkich Bożych deklaracji „Ja jestem”, które występują w różnych miejscach w Biblii. Czy pamiętasz, jak Jezus powiedział „Ja jestem”, gdy Jego przeciwnicy przyszli, by Go aresztować? Zapytał ich: „Kogo szukacie?”. Oni na to: „Jezusa”. A gdy On odpowiedział im: „Ja jestem”, cofnęli się i padli na ziemię (Ewangelia Jana 18:6).

A pamiętasz, jak Mojżesz pytał Boga przy gorejącym krzaku: „Jak mam przedstawić Izraelitom Tego, który mnie posłał”? „Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: JESTEM, KTÓRY JESTEM. I dodał: Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was” (II Księga Mojżeszowa 3:14, BT).

„Jestem” kim? „Jestem” – zbyt wiele, by to dopowiedzieć. W II Księdze Mojżeszowej 15:26, gdy Bóg powiedział: „Ja, Pan, twój lekarz”, słowa układają się w jedno z Jego złożonych imion: „Jahwe Rafa”. To jest coś wielkiego! Czy wierzysz, że Bóg jest wielki? Czy traktujesz Jego imię poważnie? On powiedział, że nazywa się Jahwe (w Biblii Tysiąclecia przetł.: JESTEM). Co znaczy to imię? Oznacza kogoś, kto istnieje sam z siebie, niezależnie od innych. On jest wielkim JESTEM. Co to znaczy? To znaczy „Istnieję, jestem”. Czy wiesz, dlaczego istniejesz? Ponieważ Bóg jest. Zanim się pojawiłeś, On już był JESTEM. Czy wiesz, dlaczego istnieje ziemia? Bo On jest. A czemu istnieje słońce? Bo Bóg jest. Zwróć uwagę, że On nie powiedział: „Byłem” albo: „Będę”, tylko: „Jestem”. A co będzie za dziesięć milionów lat? On cały czas będzie JESTEM, a nie „Byłem”. Dla Boga czas jest czymś innym niż dla nas. Zgodnie z Biblią nadejdzie czas, kiedy czasu już nie będzie. Czas to coś, czego doświadczamy tylko czasowo.

A Bóg ciągle JEST. Jego istnienie nie zależy od nikogo innego, ani niczego innego. On jest Jahwe, Wielki JESTEM. On jest samoistniejący, niezależny od jakiegokolwiek innego źródła mocy. Natomiast wszystko jest zależne od Jego istnienia. Weź wdech. Czy twoje serce wykonało kolejne uderzenie? Wiesz, dlaczego to się dzieje? Ponieważ Bóg jest. Ten świat nadal się kręci, a słońce nadal świeci, ponieważ On wszystko podtrzymuje słowem swojej mocy – ponieważ On JEST. Głębia tego stwierdzenia jest widoczna na każdym kroku we wszechświecie. Kiedy Bóg mówi: „Ja jestem”, możemy próbować dokończyć to zdanie, ale nie będziemy w stanie wymieniwać wszystkiego, kim On jest. Mówimy więc po prostu „On jest”. Bóg sam powiedział o sobie: „Ja jestem”.

Nie zdarzało się to często, ale niekiedy Bóg sam dopowiadał, kim jest, i wówczas łączył imię Jahwe z jakimś innym słowem. Za każdym razem było to coś bardzo doniosłego. Tutaj zaś Bóg powiedział o sobie: „Ja jestem Panem, który cię leczy”. A skoro On stwierdził: „Ja jestem Panem, który cię leczy”, to kto ma prawo głosić: „Nie, Bóg się zmienił. On kiedyś był Tym, który leczył, ale to było dawno temu. Tak naprawdę On nie jest JESTEM, tylko BYŁEM”? Nikt nie ma prawa tak twierdzić. JESTEM ciągle jest, a „Bóg, który cię leczy” nadal jest „Bogiem, który cię leczy” i zawsze nim będzie. Dopóki On istnieje, nie przestaje być „Bogiem, który cię leczy”. Takie jest Jego przymierze. On tutaj coś ustanowił – ustalił pewne prawo. I jest to ustalone. „Ja jestem Panem, który cię leczy. Jestem Jahwe Rafa – Bóg, który cię uzdrawia”. Hebrajskie słowo *rafa* oznacza dosłownie „leczyć, uzdrawiać”, „naprawiać” lub „przywracać do normalnego stanu”.

Powiedz na głos:

On jest Bogiem, który mnie leczy.

On jest Bogiem, który mnie naprawia.

On jest Bogiem, który przywraca mnie do normalnego stanu.

Choroba jest dla mnie anomalią.

Słabość i pęknięcie czegokolwiek w moim ciele nie jest niczym normalnym.

Bycie bez grosza nie jest dla mnie niczym normalnym.

Dobrze by było, gdybyś zaznaczył sobie te wersety w Biblii, żebyś łatwo mógł je odnajdywać w przyszłości i żebyś dzielił się nimi z innymi. Nie wystarczy, że powiesz komuś, że w coś wierzysz. Musisz mu to jeszcze udowodnić na podstawie Pisma Świętego.

W II Księdze Mojżeszowej 23:25–26 czytamy: „Służcie Panu, Bogu waszemu, a On pobłogosławi chleb twój i wodę twoją. Oddalę też choroby spośród ciebie. Nie będzie roniącej ani niepłodnej w twoim kraju. Liczbę dni twoich uczynię pełną”. Chwała Panu!

Przeczytajmy ten fragment w innym przekładzie. New International Version podaje: „Czcij PANA swojego Boga, a Jego błogosławieństwo będzie na twoim pokarmie i wodzie”. W Biblii pouczono nas, aby dziękować Bogu, gdy jemy posiłki, ponieważ nasz pokarm uświęca się przez Słowo Pana i modlitwę. W religii zredukowano to do odmówienia z pamięci krótkiej modlitwy przed posiłkiem. Większość ludzi nie wie nawet, po co to robi. Dla nich ta czynność nie ma większego znaczenia. Wielu innych zdaje sobie sprawę, że to ma być dziękczynienie. Jednak zgodnie z Biblią to coś więcej. Bóg powiedział, że to, co jesz, zostaje uświęcone. Obiecał też, że „pobłogosławi chleb twój i wodę twoją”. Jeśli kiedykolwiek artykuły spożywcze wymagały błogosławieństwa, to zwłaszcza w naszych czasach. W większości naszych pokarmów i napojów jest dość zarazków, by wywołać w nas najróżniejsze choroby i bóle. Czy jednak Bóg ma moc coś z tym zrobić? Czy jest w stanie uświęcić nasze jedzenie? Czy może błogosławić to, co jemy i pijemy, i ocalić nas przed działaniem zarazków? W rzeczywistości w Biblii napisano, że nawet gdybyś zjadł lub wypił coś trującego, nie zaszkodzi ci to (Ewangelia Marka 16:8). Bóg może sprawić, że otrzymasz z pożywienia potrzebne substancje odżywcze i siłę. Kiedy zaczniesz myśleć o tym, jak należy, twoja modlitwa przed posiłkiem nie będzie już odmawianiem wyuczonej formułki.

Niektórzy ludzie są mocno przywiązani do religijnych zwyczajów i są pod tym względem bardzo surowi. Ich dzieci słyszą: „Nie odmówiliście modlitwy! Nie możecie zacząć jeść, dopóki nie odmówicie modlitwy!”. Nie mają pojęcia, *dlaczego* tak robią. To dla nich po prostu religijny zwyczaj. Powinniśmy być wdzięczni, że mamy co jeść i pić. Poza tym chcemy, żeby nasze pożywienie było uświęcone. Dlatego będziemy wzywać ten stek i ziemniaki do służby Pańskiej. Niech nasze jedzenie będzie uświęcone i błogosławione. A energię, którą uzyskamy z tego jedzenia, oraz zdrowie, którym dzięki temu będziemy się cieszyć, wykorzystamy, aby służyć Bogu po wszystkie dni swojego życia.

W II Księdze Mojżeszowej 23:25 w przekładzie w Today's English Version czytamy: „Czcij Pana, swojego Boga, a Jego błogosławieństwo będzie na twoim pokarmie i wodzie. Zabiorę spośród was chorobę, wszystkie wasze choroby”.

Czy to, co przeczytaliśmy, pochodzi z Biblii? Co Bóg powiedział? „Zabiorę spośród was chorobę”. On tu mówi do całego narodu. Chodzi o miliony ludzi. Czy dotrzymał słowa? Tak.

W Psalmie 105:37 (BT) czytamy: „A tamtych [czyli swój lud] wyprowadził ze srebrem i złotem i nie było słabego w Jego pokoleniach”. Mówimy tu o milionach ludzi. Taka była wola Boga. Czy On mógłby zrobić to samo jeszcze raz? Co do tego nie ma wątpliwości. Czy mógłby sprawić, że wszyscy w kościele będą zdrowi? Czy mógłby utrzymywać cały naród w dobrym zdrowiu?

Może powiesz: „Chciałbym, żeby tak było w moim kraju”. Na świecie żyje ogromna liczba ludzi, którzy nawet nie wierzą w istnienie Boga. Oni nie są z Nim w przymierzu i nie próbują zachowywać jego postanowień. Mnóstwo osób oddaje cześć najróżniejszym rzeczom. Stany Zjednoczone uważają się za „jeden naród pod przewodnictwem Boga” – i to jest Boża wola i powołanie dla nas – ale rzeczywistość wygląda inaczej. Wielu ludzi w naszym kraju czci diabła.

Ktoś powie: „Och, przecież te wszystkie bóstwa to tylko inne imiona dla tego samego Boga”. Nie, to nieprawda. Sam Bóg wypowiedział się jasno na ten temat w II Księdze Mojżeszowej 23:24: „Nie kłaniaj się ich bogom ani im nie służ. Nie czyn tak jak oni, ale doszczętnie zburz i potłucz ich pomniki”.

Gdyby działa się doskonała wola Boga, nigdzie nie sprawowano by żadnego innego kultu. Kropka. Może myślisz, że to jest niepoprawne politycznie i że należy być tolerancyjnym wobec wszystkich religii. Jeżeli jednak jesteś prawdziwym chrześcijaninem, nie możesz sobie pozwolić na takie życie. Prawdziwy chrześcijanin nie może uznać żadnego innego boga, ani żadnej innej drogi do Boga, jak tylko poprzez Jezusa. W przeciwnym wypadku, nie jesteś chrześcijaninem.

Nie jesteśmy w stanie kontrolować wszystkich, ale z całą pewnością każdy z nas może pilnować samego siebie. Możemy czcić Boga i zachowywać to, co On nam powierzył. On powiedział, że będzie nam błogosławić pod warunkiem, że my będziemy Mu służyć. Jeśli chcesz żyć po swojemu i nie masz ochoty służyć Panu, to przykro mi, ale Jego błogosławieństwo nie jest dla ciebie. Słyszac coś takiego, wielu ludzi jest niezadowolonych, ale taka właśnie jest prawda.

W Bożych oczach przymierze jest czymś bardzo poważnym. Jeśli zwróciłeś na to uwagę, czytając Biblię, to wiesz, o czym mówię. Przymierze jest bardzo istotne. Mówimy, że Pismo Święte to Stary i Nowy Testament. Łacińskie słowo oznaczające „testament” zastąpiło początkowe określenie, którym było „przymierze”. W rzeczywistości „przymierze” to lepszy termin. Czasami ci sami tłumacze, którzy nazwali swój przekład „testamentem”, tłumaczyli to słowo w Nowym Testamencie jako „przymierze”. Nie ma jednak powodu, żeby mieszać te pojęcia. Chodzi o przymierze. Stare Przymierze i Nowe Przymierze. Dla Boga istotne jest przymierze.

A czym ono jest? Przyjrzyjmy się definicjom. Jedno z najlepszych określeń, jakie znam na opisanie przymierza, to „związać się z kimś”. Przymierze to więź. Jedna z angielskich definicji tego słowa brzmi: „Formalna, uroczysta i wiążąca zgoda”. Wiązanie.

Kiedy myślę o przymierzu, przychodzi mi na myśl słowo „powierzenie się”. Oddanie. Kilkadziesiąt lat temu, jeśli ktoś spojrzał ci prosto w oczy, uściśnął rękę i powiedział, że coś zrobi, to nie trzeba było niczego więcej. Obecnie zaś możesz mieć dziewięćdziesięcioośmiostronicową umowę i pięciu prawników, a mimo wszystko nie otrzymać tego, co ci obiecano, ponieważ ludzie nie traktują dość poważnie własnych słów i

koncept przymierza jest dla nich czymś obcym. Kiedy zawierasz przymierze, powierzasz się drugiej osobie i jesteś zobowiązany wypełnić to, co obiecałeś. Nie ma wtedy miejsca na stwierdzenia typu: „Zapomnij o naszym układzie”. Nie wchodzi w rachubę zrywanie z kimś, ponieważ nas zdenerwował. Nie mówi się wtedy: „No cóż, próbowaliśmy, ale nie wyszło”. Nie, jesteś w przymierzu. A dla Boga przymierze jest czymś wiecznym.

Czy istnieje przymierze uzdrowienia? Czy Bóg ustanowił coś takiego? Czy objawił siebie i powiedział, że są dwie strony tego przymierza? Z jednej strony jesteś ty, a z drugiej On. Czy powinieneś z poświęceniem wypełniać swoją rolę? Czy powinieneś być w tym niezmienny? Czy powinieneś być w tym wierny? A co z Bogiem? Czy możesz liczyć na Niego? Czy On okaże się wierny, aby wypełnić swoją rolę w przymierzu? Czy On się do czegoś zobowiąże i dotrzyma słowa? Tak! Jeśli robisz to, co On ci powiedział, On jest zobowiązany, by wywiązać się ze swojej roli. Jeżeli jednak ty nie wypełniasz Jego poleceń, On nie ma względem ciebie zobowiązań. Nie możesz się spodziewać, że On będzie coś robić niezależnie od tego, czy ty trzymasz się przymierza. To tak nie działa.

Wiesz o tym, jeżeli czytałeś Stary Testament. W V Księdze Mojżeszowej 11:27 Bóg powiedział, że jeśli będziemy Go słuchać, otrzymamy wszelkie błogosławieństwo. A co, jeżeli będziemy nieposłuszni? Wszystkie te błogosławieństwa przyjdą do nas tak czy inaczej? Nie. Co cię czeka, jeśli będziesz się buntować przeciwko Bogu i robić, co ci się podoba? Co się stanie, jeżeli nie będzie cię obchodzić, co On myśli albo czego chce, i będziesz robić to, na co masz ochotę – wbrew innym ludziom i wbrew Bogu? Wówczas przyjdą do ciebie najróżniejsze przekleństwa, a nie błogosławieństwa (w. 28). Jest wielu ludzi, którzy nie mają ochoty dochowywać przymierza, ale chcieliby błogosławieństw. Przymierze tak nie działa. Musisz go strzec. Jest tylko jeden przepis na dobre życie: przestrzeganie przymierza. **Mamy pewność, że Bóg chce, aby wszyscy dzisiaj byli uzdrowieni, ponieważ On zawarł z nami przymierze uzdrowienia.**

Powiedział: „Jestem Jahwe Rafa. Jestem Bogiem, który cię leczy, naprawia i przywraca do normalnego stanu”. Lubię słuchać tych słów. One pochodzą z Biblii. Bóg powiedział: „Jestem”. Czy wierzysz, że On nadal jest? A może się zmienił? Nie, On się nie zmienia. Ludzie tak, ale nie On. „Jestem Bogiem, który cię leczy”. W niektórych przekładach czytamy: „Ja, Pan, jestem twoim Lekarzem”.

Czy masz Lekarza? Może masz jakiegoś lekarza, który udziela ci pomocy medycznej, ale oprócz niego masz jeszcze *nadprzyrodzonego Lekarza*. Kiedy wszyscy inni lekarze mówią ci: „Nie da się nic zrobić”, to w rzeczywistości okazują nadmierną pewność siebie. Ludzie zawodowo zajmujący się różnymi sprawami popełniają podobny błąd bardzo często. Badają cię i stwierdzają: „Tego nie da się wyleczyć”. Gdyby byli bardziej szczerzy, przyznaliby raczej: „My nie wiemy, jak to wyleczyć. My nie potrafimy nic poradzić na ten problem”. Jednak gdy ludzie nie wiedzą, co robić, musisz pamiętać, że jest jeszcze jeden Lekarz – i powinieneś zasięgnąć porady u Niego. Potrzebna ci diagnoza *tego* Lekarza. Zapytaj *Jego*, czy możesz odzyskać zdrowie. Niech *On* ci powie, czy ten problem da się rozwiązać. A wiesz, jaką odpowiedź usłyszysz? On odpowie ci tak samo, jak mówił wiele wieków wcześniej: „Ja jestem. Jestem i zawsze będę Bogiem, który cię leczy, naprawia i przywraca do normalnego stanu. Jestem Bogiem, który darzy cię zdrowiem”. Chwała Panu!

Powiedz na głos:

Mam Uzdrowiciela.

Mam Uzdrowiciela.

Bóg jest moim Uzdrowicielem, moim Lekarzem.

Jeśli masz Uzdrowiciela, to powinieneś być uzdrowiony. Jeżeli masz samochód, to przecież nie chodzisz wszędzie pieszo, prawda? Jeżeli masz dom, to nie powinieneś sypiać pod mostem. A jeśli masz Uzdrowiciela, powinieneś być zdrowy. Tak też mówił Jezus. Pamiętaj, co powiedział o kobiecie zgiętej wpół, o której czytaliśmy w Ewangelii Łukasza? On stwierdził, że należało ją uleczyć (Ewangelia Łukasza 13:16).

W V Księdze Mojżeszowej 7:9 napisano: „A tak wiedz, że Pan, Bóg twój, jest Bogiem, Bogiem wiernym, który do tysięcznego pokolenia dochowuje przymierza i okazuje łaskę tym którzy go miłują i strzegą jego przykazań”. On nigdy nie łamie przymierza.

Jedną z największych przysług, jakie możesz wyświadczyć swoim dzieciom i wnukom, jest służenie Bogu ze wszystkich swoich sił. Kiedy tak żyjesz, Bóg ma prawo uczynić wiele dobrego dla twoich potomków. To obejmuje bardzo wiele sfer życia.

Kenneth E. Hagin, mój ojciec w wierze, opowiadał o tym, jak kilkadziesiąt lat temu jego syn był w wojsku i odbywał służbę na drugim końcu świata. Którejś nocy Bóg obudził brata Hagina i powiedział mu: „Gdybyś Mi nie służył i nie był mi posłuszny...” Chodziło o to, że brat Hagin opuścił swoją „strefę bezpieczeństwa” i zaczął jeździć po kraju, głosząc Słowo, chociaż nie miał na to ochoty. Musiał często rozstawać się z rodziną i podróżować, chociaż wcale tego nie chciał. Tamtej nocy Bóg powiedział do niego: „Gdybyś nie był mi posłuszny, twojego syna przywieziono by do kraju w trumnie. Ale ponieważ mnie posłuchałeś, on powróci i nie umrze przedwcześnie”.

Jak się później okazało, dokładnie w tym samym czasie, właśnie tamtej nocy, w tych godzinach, syn brata Hagina jechał na motocyklu i towarzyszyło mu kilka osób. Szybko przemieszczali się po górzystych drogach. W pewnej chwili wjechał na warstwę żwiru, stracił panowanie nad maszyną i ześlizgnął się poza krawędź drogi. Był przekonany, że już po nim. Jego towarzysze też tak pomyśleli. Sądziли, że spadł z urwiska, ale ni stąd ni zowąd zobaczyli go nagle jadącego środkiem drogi. Następnego dnia przyjechali z powrotem w to samo miejsce. Zobaczyli ślady poślizgu prowadzące poza urwisko. Nie mogli pojąć, w jaki sposób ten motor mógł po chwili wrócić na drogę.

Brat Hagin wtedy o tym nie wiedział. Był tutaj, w Stanach Zjednoczonych, i spał. A Pan go obudził i powiedział: „Ponieważ mnie posłuchałeś, on wróci do domu”.

Przyjacielu, kiedy okazujemy Bogu posłuszeństwo, On nie ma względu na osobę. Otrzymuje natomiast legalną możliwość, żeby coś dla nas zrobić. Dlaczego? Ponieważ dochowujemy przymierza z Nim. Słuchamy się Go. Robimy, co nam kazał. Wówczas On ma pełne prawo uczynić wszystko, co powiedział, że dla nas zrobi – zachowa nas w zdrowiu, ochroni, uleczy, obdarzy długim życiem. Czyż nie o tym czytaliśmy kilka minut temu? „Oddałem też choroby spośród ciebie. (...) Liczbę dni twoich uczynię pełną”. On jest wiernym Bogiem, który dochowuje przymierza. W V Księdze Mojżeszowej 7:12–13 (UBG) czytamy: „Jeśli będziecie słuchać tych praw, przestrzegać ich i wypełniać je, wtedy PAN, twój Bóg, dochowa ci

przymierza i miłosierdzia, które poprzysiągł twoim ojcom. I będzie cię miłował, błogosławił ci i rozmnoży cię”... Od czego zaczyna się ta obietnica? Tam jest napisane: „jeśli”. *Jeśli* postanowisz słuchać się Pana, żeby wypełniać Jego plan i wolę... A zatem jeżeli masz zamiar żyć po swojemu, ta obietnica się nie spełni. Jeśli będziesz Mu posłuszny, On będzie okazywać ci miłość, błogosławił ci i pomnażać to, co masz. „I pobłogosławi owoc twego łona”... O co chodzi? O twoje dzieci. „I owoc twojej ziemi”... Czyli twój biznes, inwestycje i pracę. „[Pan pobłogosławi] twoje zboże, twoje wino i twoją oliwę, przyrost twoich krów i trzody twoich owiec na ziemi, którą poprzysiągł twoim ojcom dać tobie. Będziesz błogosławiony ponad wszystkie narody. Nie będzie niepłodnego i niepłodnej ani wśród ciebie, ani wśród twego bydła”.

Przypomina mi się pewna zabawna historia. Pewna matka często czytała te wersety swoim małym dzieciom. Jeden z jej synków miał psa, który zachorował. Ten chłopiec miał może cztery lub pięć lat. Nie pamiętam, jak się wabił jego pies. Chyba Shep. Któregoś razu synek przyszedł do mamy i powiedział:

– Mamusiu, czy Shep nie należy do naszej trzody?

– Myślę, że należy, kochanie – odpowiedziała matka. Oboje położyli więc ręce na Shepa i nie minęło kilka godzin, a pies był całkiem zdrowy. Co powiedział nam Bóg? Błogosławieństwo dotyczy również twoich zwierząt.

W wersecie 15 (UBG) czytamy: „PAN oddali też od ciebie każdą chorobę”... Jak wiele chorób? Wszystkie. „I nie ześle na ciebie żadnych dotkliwych chorób Egiptu, które poznałeś, lecz ześle je na wszystkich, którzy cię nienawidzą”. Nikomu nie opłaca się nas nienawidzić. Czyż to nie jest język przymierza? Czyż to nie jest nasze przymierze?

Niektórzy twierdzą, że te obietnice dotyczą tylko Żydów i Izraela. Albo uważają, że one straciły moc, ponieważ czasy się zmieniły.

Spójrzmy zatem do Nowego Testamentu. Najpierw jednak chcę cię zapytać, czy zauważyłeś, że w Biblii istnieje coś takiego, jak przymierze uzdrowienia. Może myślisz, że to przymierze było przeznaczone dla kogoś innego, ale czy możesz przyznać, że w Piśmie Świętym rzeczywiście jest mowa o takim przymierzu? Czy zgodzisz się z twierdzeniem, że jeżeli jacyś ludzie okazują Bogu posłuszeństwo i robią, co im kazał, to On ochroni ich przed chorobą? On oddali chorobę spośród nich i sprawi, że będą żyć długo. Będą uleczeni. Będą silni. Czy Bóg chciał, żeby Jego ludzie chorowali? Nie. Jakże mógłby tego pragnąć, skoro powiedział: „Jeśli dochowacie przymierza ze Mną, ja zapewnię wam zdrowie”?

Niektórzy lubią mówić, że te obietnice dotyczyły tylko Żydów. Są tacy, którzy na niemal każde dobre słowo ze Starego Testamentu odpowiadają: „To tylko dla Żydów”. Jestem skłonny zgodzić się z nimi, ponieważ i ja jestem Żydem.

Jeżeli czytałeś List do Rzymian lub List do Galacjan, moja deklaracja nie powinna cię zaskoczyć. W Liście do Rzymian 2:28 napisano: „Albowiem nie ten jest Żydem, który jest nim na zewnątrz, i nie to jest obrzezanie, które jest widoczne na ciele”. Nie musisz wywodzić swojego drzewa genealogicznego od Abrahama. W wersecie 29 czytamy: „Ale ten jest Żydem, który jest nim wewnątrz, i to jest obrzezanie, które jest obrzezaniem serca, w duchu, a nie według litery; taki ma chwałę nie u ludzi, lecz u Boga”. A co z nami? Czy te słowa dotyczą nas? Czy w naszym wnętrzu zaszła przemiana? Czy w naszym sercu – w naszym duchu – coś się wydarzyło?

Kiedy ktoś mówi: „To jest tylko dla Żydów”, powinieneś z radością zawołać: „No to chwała Bogu, bo jestem jednym z nich!”.

Pozwól, że pokażę ci coś jeszcze. W Liście do Galacjan 3:7 napisano: „Z tego możecie poznać, że ci, którzy są z wiary, są synami Abrahama”. Czy jesteś z wiary? Czy jesteś synem Abrahama? Kim są Żydzi? Słowo Żyd pochodzi od imienia Juda. Kim był Juda? Protoplastą jednego z plemion Izraela. A kim są Izraelici? Potomkami Abrahama, który miał przymierze z Bogiem. Co z tego wynika? Przez wiarę stałeś się jednym z nich. Nie ma znaczenia, jaki kolor ma twoja skóra, skąd pochodzisz, jakim językiem mówisz albo czy znasz genealogię swojej rodziny. Właśnie poznałeś swoje drzewo genealogiczne i możesz mówić: „Narodziłem się z Boga, dlatego jestem potomkiem Abrahama. Jestem synem Abrahama przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Zatem wszystko, co otrzymał Abraham, jest moje. To należy do mnie. Skoro on był w przymierzu z Bogiem i ono obejmuje jego potomstwo, to wszystko, co dotyczy jego potomków, dotyczy również mnie, ponieważ ja jestem potomkiem Abrahama przez wiarę w Jezusa”.

To nie jest moja koncepcja. Nie wymyśliłem tego. W Liście do Galacjan 3:26–28 napisano: „Albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie”. Jak do tego doszło? Przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Nie komplikuj tego. Po prostu uwierz.

W wersecie 29 czytamy: „A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami”... To znaczy, że otrzymałeś spadek. „Dziedzicami według obietnicy”.

„E tam, to tylko dla Żydów...” Chwała Bogu! Zatem to dla nas!

Jeżeli myślałeś o tym w inny sposób, zobacz jeszcze raz, co napisano w Biblii, zamiast przejmować się ludzkimi teoriami, opiniami i wyobrażeniami.

Podobnych wersetów w Nowym Testamencie znajdziesz więcej. W Liście do Galacjan 6:15 (UBG) czytamy: „W Chrystusie Jezusie bowiem ani obrzezanie nic nie znaczy, ani nieobrzezanie, ale nowe stworzenie”.

W jaki sposób możesz stać się nowym stworzeniem? Musisz na nowo się urodzić. W wersecie 16 napisano: „A na tych wszystkich, którzy będą postępować według tej zasady, niech przyjdzie pokój i miłosierdzie, i na Izraela Bożego”. Kto jest Bożym Izraelem? Nowe stworzenia. Nie ci, którzy są obrzezani albo nieobrzezani. Nie ci, którzy potrafią wyliczyć swoich przodków aż do Abrahama. Bożym Izraelem są nowe stworzenia. A w związku z tym pokój i miłosierdzie należą do nas. Jeżeli ktoś, słysząc dobrą obietnicę ze Starego Testamentu, mówi, że ona dotyczy wyłącznie Żydów, krzycz z radości i wołaj: „Tak! Zgadza się! To dotyczy mnie! To jest dla mnie! Jestem potomkiem Abrahama! To ja! Jestem częścią Bożego Izraela! Jestem nowym stworzeniem! Narodziłem się na nowo! W swoim wnętrzu jestem Żydem, bo jestem obrzezany w sercu!”. To dotyczy ciebie. Co takiego? To, że Bóg jest twoim Jahwe Rafa – Panem, który cię leczy. To należy do potomków Abrahama a ty jesteś jednym z nich.

Nie tylko jestem dziedzicem obietnicy, spadkobiercą błogosławieństwa Abrahama, ale też uczestnikiem nowego przymierza. W Liście do Hebrajczyków 8:6–11 czytamy: „Teraz zaś

nasz kapłan o tyle znakomitszą otrzymał służbę, o ile jest pośrednikiem lepszego przymierza, które zostało oparte na lepszych obietnicach. Gdyby bowiem to pierwsze było nienagane, to nie szukano by miejsca na drugie. Tymczasem, ganiąc ich, mówi: Oto nadchodzą dni, mówi Pan, gdy zawrę z domem Izraela i z domem Judy nowe przymierze. Nie takie przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy ująłem ich za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi Egiptu. Ponieważ oni nie wytrwali w moim przymierzu, ja też przestałem o nich dbać, mówi Pan. Takie zaś jest przymierze, które zawrę z domem Izraela po tych dniach, mówi Pan: Dam moje prawa w ich umysły i wypiszę je na ich sercach. I będę im Bogiem, a oni będą mi ludem”. Czyż nie przyjmujemy tego do siebie? Czyż nie jesteśmy ludźmi, których serca doznały tej przemiany? Te słowa odnoszą się do ciebie, czy jesteś pochodzenia żydowskiego, czy pogańskiego; niezależnie od koloru twojej skóry; bez związku z twoją narodowością czy obywatelstwem. Te zewnętrzne sprawy są bez znaczenia. „I nikt nie będzie uczył swego bliźniego ani nikt swego brata, mówiąc: Poznaj Pana, bo wszyscy będą mnie znali, od najmniejszego aż do największego z nich”.

Czy żyjemy w przymierzu, w którym nie musimy iść do nikogo innego, prosząc go, by nam opowiedział o Bogu? Możesz mieć w swoim wnętrzu Ducha Świętego, Wielkiego Nauczyciela wszystkich nauczycieli. Jeżeli sam znasz Pana, to jesteś w tym przymierzu, które Bóg miał zawrzeć z Izraelem. Uczestniczysz w nim. I to jest lepsze przymierze.

Co to znaczy, że ono jest lepsze? Niektórzy twierdzą: „To znaczy, że stare jest nieważne i zostało zastąpione czymś zupełnie nowym”. Nie, nie, nie. Jeżeli w jednej ręce trzymałbym banknot pięćdziesięciodolarowy, a w drugiej studolarowy, i zapytałbym, który z nich jest lepszy, to potrafiłbyś odpowiedzieć? Nie miej religijnego zamieszania i nie mów: „To zależy...”. Nie, to od niczego nie zależy. Każdy wie, że niezależnie od godziny i dnia tygodnia sto dolarów jest lepsze niż pięćdziesiąt. Dlaczego setka jest lepsza? Bo zawiera w sobie pięćdziesiątkę i coś jeszcze ponadto!

A jakie jest nasze przymierze? O, chwała Bogu! Ono jest lepsze. Dlaczego? Ponieważ zawiera w sobie wszystko, co było dobre w poprzednim przymierzu i coś jeszcze ponadto! To samo i jeszcze więcej! Niczego nie straciliśmy, gdy przyszedł Jezus. Mamy wszystko, co wcześniej przysługiwało Żydom i coś więcej ponadto! Nasze imiona są zapisane w Księdze Życia Baranka. Oprócz tego mamy imię Jezusa i władzę w Jego imieniu. Ponadto Duch Święty mieszka w naszym wnętrzu. Ponadto, ponadto, ponadto! Zatem słowa: „Ja jestem Jahwe Rafa” ciągle należą do nas. Nie powinniśmy więc być zaskoczeni, że w I Liście Piotra 2:24 – w Nowym Przymierzu – napisano: „Jego sińce uleczyły was”. To potwierdzenie wcześniejszego błogosławieństwa. W rzeczywistości Jezus przyszedł i zapłacił za wszystko, co Bóg już wcześniej dokonywał wśród Żydów – w oparciu o to, czego *miał dokonać* Chrystus. Oni musieli ciągle składać ofiary ze zwierząt – musieli powtarzać je rok po roku – ponieważ zapłata jeszcze nie została wniesiona. Te ofiary były zaledwie cieniem i zapowiedzią nadejścia Tego, który miał przyjść i zapłacić za błogosławieństwa, których oni *już wtedy* doświadczali. Bóg niejako błogosławił im na kredyt, wiedząc, czego w przyszłości dokona Jego Syn. My natomiast, aby ujrzeć krzyż Chrystusa, patrzymy w przeszłość. Jezus dokonał swojego dzieła. Opłata już została uiszczona. Dlatego wszystkie błogosławieństwa należą do nas.

Czy wierzysz, że Jezus zapłacił za nasze uzdrowienie? On wyrównał rachunek za przebaczenie naszych grzechów. On zapłacił za nasze powodzenie. On wniósł należność za pokój dla naszego umysłu. On nabył dla nas zwycięstwo w każdej dziedzinie życia.

Jesteśmy pewni, że Bóg chce, aby każdy z nas był uzdrowiony, ponieważ On zawarł z nami przymierze uzdrowienia.

Rozdział 8: Wieczne imiona Boga (Jahwe)

Ósmy powód jest ściśle związany z siódmym i jest niejako jego konkluzją. To jednak coś bardzo ważnego. **Mamy pewność, że Bóg pragnie, aby każdy z nas dzisiaj był uzdrowiony, ponieważ znamy Jego wieczne imiona.**

Jedno z nich już wspomnieliśmy – Jahwe Rafa, czyli Jestem Samoistniejącym, który cię leczy; Jestem Tym, który przywraca cię do normalnego stanu.

Pozwól, że podam ci kilka innych imion Boga związanych z naszym odkupieniem. One są niesamowite! Jedno z nich to Jahwe Jire. W I Księdze Mojżeszowej 22:14 (UBG) czytamy: „I Abraham nadał temu miejscu nazwę: PAN upatrzy [Jahwe Jire]. Dlatego po dziś dzień mówią: Na górze PANA będzie upatrzony”. Sformułowanie „będzie upatrzony” daje nam do zrozumienia, że Pan widzi z wyprzedzeniem i zaopatruje. W tym imieniu zawiera się zaopatrzenie i przewidywanie.

Bóg to Wielki Samoistny, który widzi z wyprzedzeniem i zaopatruje. On kiedyś był Bogiem, który zaopatruje. Czy nadal taki jest? Zajrzyj do Listu do Filipian 4:19: „A Bóg mój zaspokoi wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego w chwale, w Chrystusie Jezusie”. Zatem czy On nadal jest Jahwe Jire – Pan, który zaopatruje? Jak najbardziej!

Kolejne imię to Jahwe Nissi, Samoistny, który jest naszym sztandarem. Chodzi tu o chorągiew zwycięstwa i triumfu. To imię przywodzi mi na myśl znany obraz przedstawiający amerykańskich żołnierzy, którzy wbijają flagę Stanów Zjednoczonych w zdobytą przez siebie ziemię. Zdobyłeś zwycięstwo, wróg został pokonany, wygrałeś i teraz podnosisz swój sztandar. Wznosisz flagę zwycięstwa.

W II Księdze Mojżeszowej 17:15 czytamy: „Potem zbudował Mojżesz ołtarz i nazwał go: Pan sztandarem moim! [Jahwe Nissi]”. Zatem On był Bogiem Zwycięstwa. Był Bogiem Triumfu. Czy nadal taki jest? A może się zmienił? Przypomnij sobie I List do Koryntian 15:57: „Ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa”. Zajrzyj też do II Listu do Koryntian 2:14: „Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie”. Jeżeli On jest po twojej stronie, któż może być przeciw tobie? On uczynił nas więcej niż zwycięzcami. Jesteśmy triumfatorami. Zatem czy On nadal jest Jahwe Nissi? Czy ciągle jest Panem, który jest naszym zwycięstwem? Tak!

Innym Jego imieniem jest Jahwe Kadesz. Oznacza ono: „Pan, który uświęca; Ten, który czyni cię czystym”. W II Księdze Mojżeszowej 31:13 czytamy: „Powiedz synom izraelskim: Zaiste, przestrzegać będziecie sabbatów moich, gdyż to jest znakiem między mną a wami po wszystkie pokolenia wasze, abyście wiedzieli, że Ja Pan, który was poświęcam”. To imię powtarza się w wielu miejscach w Starym Testamencie.

On był „Panem, który cię uświęca”, „Tym, który cię oczyszcza”. Czy nadal jest taki sam? Tak!

W Nowym Testamencie, w Liście do Hebrajczyków 10:10 czytamy: „Mocą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze”. W I Liście do Koryntian 1:30 napisano: „Ale wy dzięki niemu jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem”. Czy Chrystus jest

Tym, który nas uświęca? Czy On nas oczyszcza? Czy Bóg nadal jest Panem, który nas uświęca i oczyszcza? Tak!

Kolejne imię to Jahwe Szalom, Pan naszym pokojem. W Księdze Sędziów 6:24 napisano: „I zbudował tam Gedeon ołtarz Panu, i nazwał go: ‘Pan jest pokojem’ [Jahwe Szalom]”. Pokój. Bóg był Panem pokoju. Czy nadal taki jest? W Ewangelii Jana 14:27 Jezus powiedział: „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka”. On dalej jest Jahwe Szalom. Czy w to wierzysz?

Wyobraź sobie, że przychodzi do ciebie ktoś i mówi: „To nie tak. Bóg kiedyś był Jahwe Szalom, ale teraz już taki nie jest. Ta Jego cecha przeminęła”. Dobrze wiesz, że to nieprawda. Wielki Ja Jestem *jest* i za milion lat nadal będzie taki sam. On się nigdy nie zmieni.

Imię Jahwe Tsidkenu oznacza: „Pan naszą sprawiedliwością”. Tak właśnie nazwano Boga w Księdze Jeremiasza 23:6. Czy On nadal jest naszą sprawiedliwością? Odpowiedź znajdujemy w II Liście do Koryntian 5:21, gdzie napisano: „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą”. Czy On nadal jest Jahwe Tsidkenu? Tak!

A co z imieniem Jahwe Raa, Pan naszym Pasterzem? W Psalmie 23:1 czytamy: „Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie”. Czy On nadal jest Dobrym Pasterzem? W Ewangelii Jana 10:14 napisano: „Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje mnie znają”. Czy więc On dalej jest Jahwe Raa, Pan naszym Pasterzem? Tak!

Starotestamentowych imion Boga jest wiele i cieszę się z każdego z nich. Co możemy powiedzieć o Jahwe Szamma, Pan jest obecny? Jahwe Szamma znaczy: „Pan jest tutaj”. Czy On dalej jest z nami? Czy nadal przebywa wśród nas? W Ewangelii Mateusza 28:20 czytamy: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. W Ewangelii Mateusza 18:20 napisano: „Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich”. „Jestem tam.” „Jestem obecny.” To znaczy: „Jestem Jahwe Szamma”. On był i nadal jest „Panem, który jest obecny”.

Wymienię jeszcze dwa inne imiona. Jahwe Sabaot oznacza „Pan Zastępów”, „Dowódca Wojsk”. Bóg kiedyś miał armię. Dowodził licznymi zastępami wojskowymi. Miał ogromną siłę militarną. Czy nadal ją ma? Możemy się o tym przekonać, czytając najróżniejsze fragmenty Nowego Testamentu. Na przykład, w Księdze Objawienia jest mowa o Panu stojącym na czele wojsk niebiańskich. W Liście Jakuba 5:4 nazwano Go Panem Zastępów.

W Biblii nazwano Go też Jahwe Gemuwal, czyli „Pan, który odpłaca”. On nadal jest Jahwe Gemuwal.

Bóg nie przestał być Jahwe Szamma, Jahwe Sabaot, Jahwe Gemuwal, Jahwe Raa, Jahwe Tsidkenu, Jahwe Szalom, Jahwe Kadesz, Jahwe Jire i Jahwe Nissi. Czy powinniśmy sądzić, że któreś z tych imion straciło ważność? Czy Bóg przestał być Jahwe Rafa? Czy On kiedyś nazywał się „Panem, który nas leczy”, ale z jakiegoś powodu teraz przemianował się na „Pan, który leczy”? Ja nie chcę nawet słuchać o czymś takim. Jeżeli Bóg kiedykolwiek był „Panem, który cię leczy”, to On nadal jest i zawsze będzie taki sam!

Jesteśmy przekonani i mamy całkowitą pewność, że Bóg teraz pragnie – zawsze pragnął i zawsze będzie pragnąć – uzdrawiać wszystkich ludzi, ponieważ jest wielkim JESTEM, który się nie zmienia. On jest wielkim Jahwe Rafa, Panem, który cię leczy. Chwała Bogu!

Rozdział 9: Choroba jest częścią przekleństwa Prawa, od którego Chrystus nas wykupił

W Liście do Galacjan 3:13–14 czytamy: „Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu [tzn. prawa], stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie, aby błogosławieństwo Abrahamowe przeszło na pogan w Jezusie Chrystusie, my zaś, abyśmy obiecane go Ducha otrzymali przez wiarę”.

Chrystus nas wykupił. On tego już dokonał. Nasze odkupienie nie jest czymś, nad czym Bóg ciągle pracuje. Ono nie zostanie dokonane w przyszłości. Ono już jest faktem. Jeśli zadałbyś ludziom pytanie: „Czy wierzysz, że Chrystus nas wykupił?”, większość chrześcijan niezależnie od przynależności kościelnej odpowiedziałaby: „O, tak! Tak!”.

Gdybyś spytał: „A od czego nas wykupił?”, pewnie odpowiedzieliby: „Od piekła”. Jednakże w powyższych wersetach czytamy coś innego. One wskazują nam bardzo jednoznacznie, od czego zostaliśmy wykupieni. A od czego? Od przekleństwa Prawa.

Dziewiąty powód naszej pewności, że Bóg pragnie, aby wszyscy dzisiaj byli uzdrowieni, wynika ze zrozumienia, iż choroba jest częścią przekleństwa Prawa, od którego Chrystus nas wykupił.

Nie wiesz tak naprawdę, od czego zostałeś wykupiony, jeżeli nie rozumiesz, czym jest przekleństwo Prawa. Zostało ono bardzo dokładnie opisane w Starym Testamencie. Czytamy o nim w 26. rozdziale III Księgi Mojżeszowej i 28. rozdziale V Księgi Mojżeszowej. Dobra nowina brzmi: jeżeli coś jest złe i stanowi część przekleństwa Prawa, to zostaliśmy od tego wykupieni.

W Liście do Galacjan 3:13 w przekładzie Amplified Bible czytamy, że „Chrystus nabył naszą wolność”. O to właśnie chodzi w odkupieniu – zostaliśmy wykupieni od dotychczasowego właściciela. „Chrystus nabył naszą wolność [odkupując nas] z przekleństwa [fatum, zguby] Prawa [i jego potępienia]”. Podoba mi się to tłumaczenie, ponieważ zgadza się z wieloma innymi wersetami na ten temat. Potępienie i śmierć idą ręką w rękę. Choroba jest przejawem śmierci, podobnie jak ubóstwo. Choroba i ubóstwo to śmierć w stadium początkowym. Pozwól, że to zilustruję.

Niektórzy twierdzą, że choroba to nie jest śmierć. A tymczasem ona jest pewną postacią śmierci. Jeśli będziesz mieć jakąś chorobę w dość dużym natężeniu w swoim organizmie, umrzesz. Czy choroba ożywia twoje ciało? Nie.

Niektórzy twierdzą, że ubóstwo to nie jest śmierć. Ale jeżeli będziesz ubogi w wystarczającym stopniu – tak, że nie będziesz miał zupełnie nic do jedzenia – to możesz umrzeć, prawda? Trudno zliczyć, jak wielu ludzi już umarło właśnie z powodu niedostatku. A jak wielu zostało zastrzelonych na ulicy, kiedy z głodu szperali w jakichś rzeczach! Dobierali się do cudzej własności. Wielu zostało pobitych lub zabitych. A przecież gdyby mieli dostatek, nie wałęsaliby się po ulicach i nie dotykałoby czegoś, czego nie powinni.

Nienawidzę choroby i ubóstwa. Tak, użyłem słowa „nienawidzić”. Wiesz, dlaczego? Ponieważ Bóg ich nienawidzi. Napisałem to z rozmysłem. I nie musisz mi wierzyć na słowo. Sprawdź sam. Bóg nienawidzi krzywdy, jakiej z powodu choroby i ubóstwa doznaje Jego

stworzenie. Kocham chorych ludzi, ale nienawidzę choroby. Kocham biedaków, ale to nie znaczy, że akceptuję ubóstwo. Nienawidzę ubóstwo i czuję do niego wstręt, ponieważ ono jest postacią śmierci. Ono dąży do zabicia czegoś w życiu ludzi. Ubóstwo i choroba to przejawy śmierci, które przyszły na świat w następstwie grzechu.

Ale przyszedł tu również Jezus! W Ewangelii Jana 10:10 czytamy Jego słowa: „Ja przyszedłem, aby [moje owce] miały życie”. Jeżeli coś nie jest życiem, nie pochodzi od Niego. A po co przychodzi złodziej? Aby kraść, zabijać i niszczyć.

Dlaczego miliony chrześcijan oskarżają Boga o kradzież? Mówią, na przykład: „Bóg odebrał mi moje dziecko” albo: „Bóg zniszczył mi dom podczas huraganu”. Wszędzie słychać tego rodzaju głosy, prawda? Również kaznodzieje stają za kazalnica i stwierdzają: „Bóg posłużył się śmiercią, aby zabrać stąd tego człowieka”. W Biblii natomiast bardzo jasno napisano, że śmierć jest wrogiem Boga (I List do Koryntian 15:26).

Bóg jest Bogiem życia. Jego wołą jest życie. Kiedy On się objawia, co ze sobą przynosi? Życie. Jeżeli śmierć działa w twoich relacjach z innymi ludźmi, w twoich finansach jako niedostatek, w twoim ciele jako choroba, musisz wiedzieć, że nic z tych rzeczy nie jest wołą Boga. Kiedy wypełnia się Jego woła, objawia się życie.

Po co przyszedł Jezus? Żebyś miał życie. I nie chodzi o odrobinę życia. On przyszedł, żebyś miał je w obfitości (Ewangelia Jana 10:10, UBG).

A co, jeśli jesteś okradany? Kto cię okrada? W Ewangelii Jana 10:10 Jezus powiedział, że to sprawka diabła. A co, jeśli w twoim życiu pojawia się coś, co zabija i niszczy? Nie możesz mieć wątpliwości, kto za tym stoi. Jezus powiedział, że to jest dzieło diabła. A skoro tak powiedział Jezus, my w to wierzymy.

W dalszej części Listu do Galacjan 3:13 napisano, że Chrystus wykupił nas od przekleństwa Prawa i jego potępienia, „stawszy się za nas przekleństwem”.

W przekładzie New Living Translation czytamy: „Chrystus nas uratował”.

Powiesz może: „Potrzebuję ratunku”. Nie, ty już *zostałeś* uratowany.

Może modlisz się: „Panie, uratuj mnie”. Ale On już tego dokonał.

Tłumaczenie Twentieth Century New Testament podaje: „On wniósł okup za nas”. Inne przekłady podają: „On nas uratował”; „On nas odkupił”. A w Amplified Bible czytamy: „On nabył naszą wolność”.

Jak Jezus dokonał tego zakupu? W I Liście Piotra 1:18–19 napisano: „Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni (...), lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego”. On nabył nas za cenę swojej krwi.

Czy Jezus, odkupując naszego ducha, zapłacił też za nasze ciało? Tak, zgodnie z I Listem do Koryntian 6:20 (UBG): „Drogo bowiem zostaliście kupieni. Wysławiajcie więc Boga w waszym ciele i w waszym duchu, które należą do Boga”. Jezus zapłacił zarówno za twojego ducha, jak i za ciało. I duch, i ciało zostały odkupione.

Jest jednak coś, co mamy do zrobienia w związku z naszym odkupieniem. W Psalmie 107:2 (UBG) czytamy: „Niech to mówią odkupieni przez PANA”. Czy powinieneś o tym mówić i wyrażać to słowami? Czy powinieneś to wyznawać i ogłaszać: „Zostałem odkupiony”?

Choroba jest częścią przekleństwa Prawa, od którego Chrystus nas wykupił

Powiedz na głos:

Zostałem odkupiony.

Odkupiono mnie od przekleństwa Prawa.

Jestem odkupiony.

Zostałem nabyty przez Boga.

On wniósł okup za mnie.

Zostałem wykupiony od całego przekleństwa Prawa.

Jestem odkupiony.

Musimy w to wierzyć i musimy to wyznawać swoimi ustami. Odkupieni przez Pana powinni o tym mówić. Ja jestem wykupiony od przekleństwa Prawa.

Mówimy tutaj o Bożej woli w kwestii uzdrowienia. Czy przekleństwo Prawa ma coś wspólnego z chorobami? Owszem. Przypatrzmy się dokładnie, czym ono jest.

Jeśli widzimy w Biblii, że coś jest częścią przekleństwa Prawa, powinniśmy krzyczeć z radości, wiedząc, że nie musimy tego tolerować w swoim życiu. Zostaliśmy odkupieni. Mamy wolność od przekleństwa Prawa. Jak podaje przekład Amplified Bible, zostaliśmy uwolnieni „z przekleństwa [fatum, zguby] Prawa [i jego potępienia]”.

Diabeł chciałby przekonać wszystkich chrześcijan, że zasługują na choroby, ubóstwo i porażki. Niestety, wielu wierzących *dało mu się przekonać*. Dużo chrześcijan, również z tak zwanego ruchu wiary, wierzy, że uzdrowienie jest doskonałą wolą Boga. Są przekonani, że On chce dla ludzi zdrowia i długiego życia – *jeżeli* oni są dość dobrymi chrześcijanami. Oni natomiast czują, że nie spełniają tego warunku, ponieważ popełnili wiele błędów, grzeszyli i zasiewali złe ziarna. Zatem wiedzą, że Bóg gorąco pragnie uzdrawiać, ale tak naprawdę nie spodziewają się uleczenia dla siebie, bo zrobili tak wiele złego. Czują, że tak wiele razy i na tak wiele sposobów zawiedli Boga, że żyją w ciągłym potępieniu. Stale towarzyszy im poczucie winy i wstydu z powodu popełnionych błędów i doświadczonych porażek.

Ale kogo odkupił Chrystus? Czy tych, którzy zawsze wszystko robią, jak należy? Czy On zawisł na krzyżu za ludzi, którzy byli Mu cały czas posłuszni i codziennie postępowali zgodnie z Jego Słowem? Przekleństwo było dla ludzi nieposłusznych, dla tych, którzy grzeszyli. To właśnie z powodu grzechu ono przychodziło do ich życia. A co zrobił Chrystus? On nas wykupił. Od czego? Od przekleństwa Prawa.

Przekleństwo nie ma prawa pojawiać się w *twoim* życiu. „W moim życiu?” – zapytasz. Tak, w twoim! Czy jesteś wierzący? Czy wierzysz w krew Chrystusa? Czy chcesz być posłuszny Bogu? W takim razie przekleństwo nie ma prawa być w twoim życiu. A jeśli się tam pojawia, to nielegalnie – duchowo nielegalnie. Tak też jest w życiu milionów chrześcijan, ponieważ diabeł powiedział im, że są niegodni, że stracili szansę na najlepsze dary od Boga, że popełnili zbyt wiele błędów i grzechów. Z tego powodu oni nie spodziewają się wolności od przekleństwa Prawa.

Kogo Bóg odkupił? Ludzi, którzy nie żyli, jak należy; tych, którzy grzeszyli. Przekleństwo nie przychodziło na człowieka, jeśli on nie przekraczał postanowień Prawa. Jeśli we

wszystkim postępował należycie, doświadczał błogosławieństwa. Jednakże ludzie raz za razem grzeszyli i grzeszyli, dlatego Pan musiał coś z tym zrobić. Ludzie nie przestrzegali Prawa i nie dostępowali błogosławieństwa. Ściągali na siebie przekleństwo. W związku z tym Chrystus stworzył możliwość, abyś otrzymał błogosławieństwo, nawet jeśli nie we wszystkim postąpiłeś doskonale. On stał się przekleństwem za nas. Wziął przekleństwo na siebie, wniósł pełną opłatę za nasz ratunek i powstał z martwych wolny od przekleństwa. A teraz ty, aby doświadczać tej wolności, musisz jedynie w nią uwierzyć i ją przyjąć, i jako odkupiony przez Pana mówić: „Jestem odkupiony. Zostałem wykupiony od przekleństwa Prawa. Ono nie ma prawa pojawiać się w moim życiu”. Chwała Bogu!

W 28. rozdziale V Księgi Mojżeszowej czytamy o błogosławieństwach za przestrzeganie Bożych przykazań oraz o przekleństwach za nieposłuszeństwo. Właśnie ten fragment Biblii dokładnie opisuje przekleństwo Prawa, o którym czytaliśmy w Liście do Galacjan 3:13. Tu i ówdzie znajdziesz pewne informacje o przekleństwie, ale w tym rozdziale są one zebrane razem. Wcześniej w Biblii dokładnie poruszono ten temat w 26. rozdział III Księgi Mojżeszowej. Tu natomiast powtórzono to samo i jeszcze uzupełniono.

W wersecie pierwszym Pan powiedział: „Jeżeli zaś usłuchasz głosu Pana, Boga twego, i będziesz pilnie spełniał wszystkie jego przykazania, które ja ci dziś nadaję, to Pan, Bóg twój, wywyższy cię ponad wszystkie narody ziemi. I spłyną na ciebie, i dosięgną cię wszystkie te błogosławieństwa”. Dalej powiedziano, że będziesz błogosławiony w mieście i na polu. „Błogosławione będzie twoje potomstwo, plon twojej ziemi, rozplód twego bydła, miot twojej rogacizny i przychówek twoich trzód. Błogosławiony będzie twój kosz i twoja dzieża”. Jedno z tłumaczeń Biblii podaje w wersecie czwartym, że będzie błogosławione twoje bogactwo. W wersecie piątym czytamy: „Błogosławiony będzie twój kosz i twoja dzieża; błogosławione będzie twoje wejście i twoje wyjście”. Błogosławieństwo! W wersecie ósmym czytamy: „Pan każe, aby było z tobą błogosławieństwo w twoich spichlerzach”... Czy widzisz ten obraz? Czym są „twoje spichlerze”? To byłby odpowiednik naszego konta oszczędnościowego, lokaty lub funduszu inwestycyjnego. Czy widzisz Pana i słyszysz, jak mówi: „Rozkazuję, żeby to było błogosławione”? Dlaczego On wypowiada takie słowa? Ponieważ ufasz Mu i jesteś Mu posłuszny. Robisz, co ci kazał. Dlatego On wydaje rozkaz. Ten sam Bóg, który powiedział: „Niech się stanie światło!”, zwraca się do twoich spichlerzy ze słowami: „Bądźcie błogosławione!”. A kiedy Bóg rozkazuje, aby twoje rzeczy były błogosławione, nie pozostaniesz dłużej w kłopotach finansowych. Nie będziesz cierpieć biedy.

Czy wierzysz, że opłaca się być posłusznym Bogu i podążać za Nim, wypełniając Jego wolę i stosując Jego metody działania? To się opłaca. Tak było kiedyś i tak jest nadal. W wersecie jedenastym czytamy: „Ponad miarę obdarzy cię Pan dobrem”... On nie da ci zła. „Otworzy Pan przed tobą swój skarbiec dobra, niebiosa, aby dawać deszcz na twoją ziemię w czasie właściwym i aby błogosławić wszelką pracę twoich rąk”. Będziesz tak błogosławiony, że nie będziesz musiał pożyczać od innych. Będziesz natomiast w stanie pożyczać innym. Staniesz się głową, a nie ogonem. Będziesz tylko na górze, a nigdy nie na dole – jeśli będziesz słuchać się Boga.

W wersecie piętnastym pojawia się pytanie, co cię czeka, jeśli zdecydujesz, że nie chcesz być posłuszny Panu. Co będzie, jeżeli uznasz, że wiesz lepiej od Niego, jak ma wyglądać twoje życie? Co się stanie, jeśli uznasz, że chcesz robić to, na co sam masz ochotę, ponieważ nie obchodzi cię, co On ma do powiedzenia? Odpowiedź znajdujemy w kolejnych wersecach.

„Lecz jeżeli nie usłuchasz głosu Pana, Boga twego, i nie będziesz pilnie spełniał wszystkich jego przykazań i ustaw jego, które ja ci dziś nadaję, to przyjdą na cię te wszystkie przekleństwa i osiągną cię”. Bóg zaczyna tutaj mówić o tym, co nazywamy przekleństwami.

Chcę cię o coś zapytać. Czy Bóg chce, abyś był błogosławiony, czy przeklęty? Czy przekleństwa kiedykolwiek stają się błogosławieństwem? Czy trudno odróżnić błogosławieństwo od przekleństwa? Kiedy coś się wydarza, to czy potrzebujesz dużo czasu, żeby stwierdzić, czy masz do czynienia z błogosławieństwem, czy z przekleństwem?

Nie. Właśnie przeczytaliśmy, że jeśli doświadczasz pomnożenia i wzrostu, i wszystko, za co się zabierasz, udaje się, to masz do czynienia z błogosławieństwem. Natomiast poniższe wersety pokazują, czym jest przekleństwo.

W wersety 16–19 czytamy: „Przeklęty będziesz w mieście i przeklęty będziesz na polu. Przeklęty będzie twój kosz i twoja dzieża. Przekłete będzie twoje potomstwo i plony twojej ziemi, i rozplód twój bydła, i przychówek twoich trzód. Przekłete będzie twoje wejście i twoje wyjście”. To wygląda jak diametralne przeciwieństwo błogosławieństwa. Dlaczego? Ponieważ gdy się buntujesz, odwracasz działanie błogosławieństwa w swoim życiu. Zamieniasz bieguny działania mocy, która może dawać ci wzrost.

Ludzie bardzo dużo mówią o tym, że Bóg sprawił w ich życiu coś złego, ale są w błędzie. Czy uruchamiałeś kiedyś samochód, używając akumulatora z innego samochodu? Zdarzyło ci się przy tym odwrotnie podłączyć kable? Czy wtedy nie pojawiły się problemy? Czy nie latały iskry? Słyszałem, że niekiedy w takich sytuacjach dochodziło nawet do eksplozji akumulatora. Gdyby to się przydarzyło tobie, to czy powiedziałbyś wówczas: „To zły akumulator. W ogóle akumulatory są złe. Zobaczcie, co ten akumulator narobił! Akumulatory są złe”? Nie, akumulatory nie są złe. To ty odwrotnie podłączyłeś kable. Energia w ich wnętrzu jest dobra. Ona uruchomi silnik twojego samochodu, sprawi, że reflektory będą świecić i pomoże ci w różnych zadaniach podczas prowadzenia pojazdu. Ale jeśli przypniesz kable na odwrót, zaczną działać na twoją szkodę.

Zdarzają się przypadki, że ludzie wsadzają coś do gniazdka elektrycznego i nagle doznają porażenia. Mogliby wtedy powiedzieć: „Co za niedobre gniazdko! W ogóle cała ta elektryczność jest zła”. Nie, elektryczność upierze twoje ubrania, wysuszy je i oświetli cały twój dom. Elektryczność nie jest zła. To po prostu ty zrobiłeś zwarcie.

Boże Słowo jest dobre, ale musisz uważać, żeby nie doprowadzić do duchowego „zwarcia”. Boża moc jest dobra, ale nie możesz stawać przeciwko Bogu. Powinieneś być z *Nim*. Ludzie, którzy żyją wbrew Bożemu Słowu, próbują „podłączyć kable na odwrót”, a to jest niebezpieczne. Potem wielu z nich robi zarzuty Bogu, ale to przecież nie Jego wina. Ty sam nie posłuchałeś instrukcji. Mogłeś przecież „podłączyć kable” tak, jak trzeba.

Czy pamiętasz, co powiedział Pan do swojego ludu w V Księdze Mojżeszowej 11:26? „Oto ja kładę dziś przed wami błogosławieństwo i przekleństwo”. Innymi słowy: „Daję wam wybór. Macie dwie opcje. Możecie otrzymać błogosławieństwo, jeśli będziecie posłuszni, albo przekleństwo, jeśli będziecie nieposłuszni”. Bóg zaoferował im do wyboru: życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. To wszystko dotyczy tego przymierza, o którym wcześniej wspominaliśmy, nieprawdaż? Przestrzegajcie przykazań, bądźcie posłuszni Bogu, wierzcie Mu, a ta moc będzie płynąć na waszą korzyść. Błogosławieństwo sprawi, że będziesz wzrastać, mając stałą pomoc. Ale co nastąpi, jeżeli będziesz nieposłuszny i zbuntujesz się

przeciwko temu samemu przykazaniu, które darzy cię błogosławieństwem? Pojawia się przekleństwa.

Czytajmy dalej. W wersetach 21–22 napisano: „Spuści Pan na ciebie zarazę, aż wytraci cię z ziemi, do której idziesz, aby ją objąć w posiadanie. Uderzy cię Pan suchotami, zimnicą, gorączką, zapaleniem”... Czy to nie są choroby? Czy one są częścią przekleństwa Prawa? Przypomnij sobie dobrą nowinę na ich temat. Jeśli coś jest częścią przekleństwa Prawa, to my zostaliśmy od tego wykupieni.

Niektórzy czytają takie werseety i mówią: „Tu napisano, że to Pan spuści nieszczęście, wytraci i uderzy. A więc to *On sprawia*, że ludzie chorują”.

Wszystkie fragmenty Pisma Świętego muszą być zgodne. Nie mogą wzajemnie sobie przeczyć. Jeśli myślisz, że w Biblii są jakieś niezgodności, to wydaje ci się tak, ponieważ czegoś nie rozumiesz. Czy to nie dziwne, jak nieobeznani z Pismem a jednocześnie dumni są niektórzy ludzie? Stawiają swój ograniczony intelekt ponad Biblią i twierdzą: „Przestudiowałem to dogłębnie i zauważyłem, że między tymi fragmentami Pisma występują liczne sprzeczności. Nic się tutaj nie zgadza. Niemożliwe, aby relacja każdej z tych trzech osób była prawdziwa. Tutaj jest wiele błędów i sprzeczności...” Co ci ludzie sobie wyobrażają! Ferują wyroki na temat Boga i Jego Słowa, i niejako mówią: „Nie, Boże, mylisz się. Źle to kazałeś napisać w Biblii”. To przesadna pewność siebie, pycha i ignorancja.

Jeśli od dłuższego czasu czytasz Biblię, to prawdopodobnie zdarzyło ci się pomyśleć: „Hm, to, co napisano w tym wersecie, nie wygląda na zgodne z tamtym. Jak to możliwe, żeby obydwa mówiły prawdę?”. Ale potem powiedziałaś: „Panie, wiem, że Ty masz rację. Niezależnie od tego, czy rozumiem, co tu napisano, Ty masz rację. Pokaż mi to, czego nie dostrzegam”. Później, być może po kilku latach, otrzymałeś od Boga nieco więcej światła i stwierdziłaś: „O! Nic dziwnego, że tam tak napisano! Oczywiście, że tak!”. Po prostu w swojej niewiedzy początkowo czegoś nie widziałaś.

W II Księdze Mojżeszowej 12:23 widać dość wyraźnie, jak powinniśmy rozumieć stwierdzenia typu: „Pan uderzył kogoś jakimś nieszczęściem”. Takich werseetów jest dużo, zarówno w Starym Testamencie, jak i w Nowym.

Apostoł Paweł powiedział do człowieka, który kazał go uderzyć w twarz: „Uderzy cię Bóg, ściano pobielana” (Dzieje Apostolskie 23:3). To jest Nowy Testament. Jak mamy rozumieć te słowa Pawła? Skoro Bóg nie jest zabójcą, złodziejem i niszczycielem, to jak rozumieć takie werseety? Wierzę, że odpowiedź znajdujemy w 12. rozdziale II Księgi Mojżeszowej.

W II Księdze Mojżeszowej 12:12 Pan powiedział: „Tej nocy przejdę przez ziemię egipską i zabiję wszystko pierwородne w ziemi egipskiej, od człowieka do bydła, i dokonam sądów nad wszystkimi bogami Egiptu: Ja, Pan”.

Kto miał zabić pierwородne? Czy wiesz, co się stało? Wszyscy pierwородni umarli tej nocy. Stało się z nimi coś dramatycznego w duchu i w ciele. I zmarli. Zginęli zarówno ludzie, jak i zwierzęta. Bóg zapowiedział, że to im uczyni.

Zwróć jednak uwagę na wyrażenie: „Dokonam sądów”. To ważne słowa. „Dokonam sądów – Ja, Pan”. W wersecie 13 czytamy: „A krew ta będzie dla was znakiem na domach, gdzie będziecie. Gdy ujrzę krew, ominę was, i nie dotknie was zgubna plaga, gdy uderzę ziemię egipską”. Bóg ponownie powiedział, że uderzy ziemię egipską.

Choroba jest częścią przekleństwa Prawa, od którego Chrystus nas wykupił

Nawet jeżeli wierzysz, że Bóg osobiście uderza ludzi, musisz jedynie być Mu posłuszny: użyj krwi, pozostań tam, gdzie ci kazał, a nie zostaniesz uderzony. Nawet jeśli myślisz, że Bóg sam zabija i smaga chorobami, musisz po prostu być Mu posłuszny, a tobie nie stanie się nic złego. Bóg zapewnił ci ocalenie.

W wersecie 22 czytamy: „Weźcie też wiązkę hyzopu i zanurcie we krwi, która jest w misie, i pomazcie nadproże i oba odrzwią krwią z misy. Niech nikt z was nie wychodzi z drzwi domu swego aż do rana”. Zatem istniała możliwość, by ludzie ocalili, niezależnie od tego, czy wiedzieli, co się dzieje. Werset 23 rzuca szczególne światło na tę sytuację: „Gdyż Pan przechodzić będzie, aby uderzyć Egipcjan”. Kto będzie to robić? Już trzeci raz pojawia się stwierdzenie, że to Pan tego dokona. „A gdy ujrzy krew na nadprożu i na obu odrzwiach, ominie Pan te drzwi i nie pozwoli niszczycielowi wejść do domów waszych, aby zadać cios”. W tym samym wersecie najpierw napisano: „Pan przechodzić będzie, aby uderzyć”, a nieco dalej: „Jeśli zrobicie, co wam kazałem, okryję was ochroną i nie pozwolę niszczycielowi”... Czy Bóg jest niszczycielem? Czy mówi tutaj o sobie samym? Nie.

Oto stwierdzenie, które zapisałem sobie wiele lat temu, i bardzo mi ono pomogło: Kiedy w Biblii czytamy, że Bóg robi to lub owo – że uderza, smaga itp. – i widać, że to jest zniszczenie, śmierć lub choroba, to w rzeczywistości jest to dzieło niszczyciela. Dlaczego Pan powiedział, że On sam to robi? Na co zwróciliśmy uwagę w poprzednim wersecie? Na osąd. Pan wydaje wyrok, i dlatego niszczyciel zyskuje dostęp do osądzonego. Ponieważ to jest wyrok Pana, On mówi o całej sprawie, jakby sam był wykonawcą wszystkiego. On jest Sędzią, ale to niszczyciel przyniósł zniszczenie.

Wielu ludzi mówi na to: „Pan pozwolił, żeby tak się stało. Taka właśnie była Jego wola. To On sprowadził na ludzi te nieszczęścia”. Nie, nie, nie. Fakt, że Pan na coś pozwolił, nie oznacza, że taka była Jego wola albo że On ma w tym upodobanie. On dopuszcza, by działo się wiele rzeczy i wydaje wyroki w najróżniejszych sprawach, co wcale nie sprawia Mu przyjemności i nie jest zgodne z Jego wolą. Musi jednak sprawować sądy w taki sposób, ponieważ jest sprawiedliwym Sędzią całej ziemi.

W Trenach Jeremiasza 3:32–33 (UBG) czytamy o Bogu: „A jeśli zasmuca, znów się lituje według obfitości swego miłosierdzia; gdyż nie trapi chętnie”... Czy widzisz to słowo? „Ani nie zasmuca synów ludzkich”. Bóg wydaje wyrok, który daje niszczycielowi dostęp do sytuacji, ale nie czyni tego ochoczo. To nie jest Jego wola. Wielu ludziom może się to wydawać dziwne, ponieważ nasłuchali się religijnych twierdzeń zamiast Biblii.

Wystarczy jednak, że kiedy przeczytasz w Piśmie Świętym, że Bóg kogoś uderzył, przypomnisz sobie ten werset. Co w nim napisano? Że w rzeczywistości te ciosy zadawał niszczyciel.

Pan powiedział: „Jeśli będziecie Mi posłuszni, doświadczycie całego tego dobra. Jeśli nie będziecie chcieli się Mnie słuchać...” Co się stanie?

W I Liście do Koryntian 11:29–31 napisano, że jeśli nie rozróżniasz ciała Pana, ściągasz na siebie potępienie. „Dlatego jest między wami wielu chorych i słabych, a niemało zasnęło. Bo gdybyśmy sami siebie osądzali, nie podlegalibyśmy sądowi”. To jest dobre słowo. Nie bylibyśmy sądzeni. „Gdy zaś jesteśmy sądzeni przez Pana, znaczy to, że nas wychowuje, abyśmy wraz ze światem nie zostali potępieni”.

Podobnie mówi Bóg, gdy zapowiada, że pewni ludzie zostaną wydani przeciwnikowi, diabłu, na zatracenie ciała (I List do Koryntian 5:5). Tam nie jest napisane, że zostaną przekazani w ręce Boga na zatracenie ciała. Jednak nawet jeśli nie masz pełnej jasności w tej kwestii albo jesteś przekonany, że Bóg osobiście daje ludziom choroby lub ich zabija, to najważniejsze, żebyś był Mu posłuszny i osądzał sam siebie, a będziesz bezpieczny.

Widząc w Biblii ogromną liczbę wersetów, w których napisano, że diabeł kradnie i niszczy, powinieneś wiedzieć, co się dzieje. Bóg wydaje wyrok, w wyniku czego niszczyciel zyskuje dostęp do tej lub innej osoby. To nie jest woła Boga. Niestety, tak się dzieje, ponieważ ludzie nie chcą Go słuchać i postępować zgodnie z Jego Słowem.

Czy można coś na to poradzić? Tak, możesz osądzać samego siebie. Możesz odwracać się od swoich grzechów i osądzać samego siebie. Możesz wierzyć i nie podlegać osądowi. Nawet jeśli zrobiłeś coś złego, narobiłeś sobie kłopotów i zasłużyłeś sobie na przekleństwo, nadal możesz przybiec do Boga i powiedzieć: „Żałuję tego, co zrobiłem! Osądzam sam siebie. Postąpiłem głupio! Byłem taki napuszony i zbuntowany. Pokutuję, wyznaję swój grzech, proszę Cię o przebaczenie i przez wiarę przyjmuję Twoje wybaczenie”. Wówczas możesz podnieść się, a przekleństwo nie ma już prawa do twojego życia, niezależnie od tego, co złego wcześniej zrobiłeś. Oto, dlaczego to nauczanie nazywa się Dobrą Nowiną. To właśnie jest Ewangelia.

Powróćmy do pierwszej kwestii. Czy zostaliśmy wykupieni od przekleństwa Prawa? Tak. A czy to jest dość mocny powód, by mieć przekonanie, że Bóg chce, aby wszyscy dzisiaj byli uzdrowieni?

Od czego zostaliśmy wykupieni? Od wielu nieszczęść. W V Księdze Mojżeszowej 28:21 czytamy, że wśród różnych odmian przekleństwa za nieposłuszeństwo jest zaraza. Co to takiego? Jedno z tłumaczeń Biblii podaje, że to „dręczenie chorobami”. W innym przekładzie jest mowa o „zarażeniu się chorobą zakaźną”. Jeszcze inny przekład oddaje to słowami: „przytwierdzą się do ciebie zarazy, choroba za chorobą”.

Czy cieszysz się, że zarazy i choroby to część przekleństwa Prawa? Zgodnie z Listem do Galacjan 3:13 zostaliśmy wykupieni od przekleństwa Prawa, dlatego ono nie może być Bożą wolą dla nas. Gdyby Pan chciał, aby zarazy i choroby były w naszym życiu, nie wykupiłby nas od nich.

W kolejnym wersecie wspomniane zostały suchoty. Kilka innych tłumaczeń podaje w tym miejscu słowo „gruźlica”. W dawnych czasach to była bardzo groźna choroba. W niektórych częściach świata ona nadal występuje i jest powodem śmierci wielu osób.

Jeden z przekładów podaje tu określenie „wyniszczająca choroba”, które odnosi się do gruźlicy. Jeszcze inne tłumaczenie mówi o „chorobach zakaźnych”. Mamy więc dobrą nowinę. Czy zostałeś wykupiony od gruźlicy? Czy otrzymałeś wolność od „wyniszczających chorób”? Jesteś pewien? W takim razie czy one powinny być w twoim organizmie? Czy powinny być w twoim życiu? Czy mają prawo przebywać w twoim życiu, skoro zostałeś od nich wykupiony?

Nie jesteś uzdrowicielem dla samego siebie. Nie miej wyrzutów sumienia, jeśli w twoim organizmie występują jakieś objawy chorobowe. Musisz jednak okazać stanowczość, tupnąć i powiedzieć: „Nie! Ja zostałem od tego wykupiony. Nie muszę tego znosić. Odmawiam

Choroba jest częścią przekleństwa Prawa, od którego Chrystus nas wykupił

leżenia z tą chorobą i ulegania jej. Zostałem od niej uwolniony. Ona nie ma żadnego prawa do mnie”.

Aby zrobić to z siłą, musisz wierzyć, że jesteś sprawiedliwy. Ktoś powie: „Sprawiedliwy? Przecież ja nie jestem sprawiedliwy”. W takim razie nie jesteś zbawiony. „Ależ jestem zbawiony, tylko nie mogę powiedzieć, że jestem *sprawiedliwy*”. To tak nie działa. Jedyny sposób, w jaki zostałeś zbawiony, polegał na tym, że zostałeś usprawiedliwiony – uczyniono cię osobą sprawiedliwą. Stało się to nie ze względu na twoje uczynki, ale ze względu na krew Baranka.

Tak naprawdę istnieją tylko dwie ważne przyczyny, by przekleństwo mogło mieć prawo działać w twoim życiu. Jeden powód jest taki, że nie uwierzyłeś w Jezusa. Nie zaakceptowałeś tego, co On dla ciebie uczynił. Nie wierzysz, że On cię odkupił.

Drugi warunek, by przekleństwo mogło legalnie spocząć na tobie, jest taki, że żyjesz w grzechu i nie chcesz się opamiętać. Niektórzy powiedzą: „A może popełniłeś grzech i nawet nie zdajesz sobie z tego sprawy”. Nie powinienes myśleć w ten sposób. Grzech to pogwałcenie światła, które otrzymałeś od Boga. W takim razie, gdy grzeszysz, masz tego świadomość. I *wiesz*, że o tym wiesz. Inni też wiedzą, że wiesz.

Jeżeli Pan zwracał ci uwagę, a ty się buntujesz przeciwko Niemu i Jego Słowu, to nie uciekniesz przed poczuciem winy. Dlatego też nie będziesz potrafił śmiało domagać się swoich praw wynikających z odkupienia. Jednakże nawet jeśli zrobiłeś coś okropnego, to w I Liście Jana 1:9 czytamy, że jeżeli wyznasz swój grzech – nieważne, jak podły, mroczny i wstrętny by nie był – jeżeli wyznasz go szczerze, ze swojego serca, i poprosisz Boga o przebaczenie, On okaże się wierny i sprawiedliwy. Co znaczy „sprawiedliwy”? To znaczy, że On ma prawo ci wybaczyć. Dlaczego? Ma prawo to zrobić ze względu na dzieło odkupienia i z powodu twojej wiary w to dzieło. On jest wierny i sprawiedliwy, aby ci przebaczyć każdy twój grzech i zrobić coś jeszcze – oczyścić cię z wszelkiej nieprawości. A jeśli jesteś oczyszczony z wszelkiej nie-prawości, to jaki jesteś? Sprawiedliwy.

Powiedz na głos:

Zostałem uczyniony osobą sprawiedliwą przez krew Baranka i moją wiarę.

Stałem się sprawiedliwością Boga w Chrystusie Jezusie.

Uczyniono cię osobą sprawiedliwą. To nie jest moja opinia. Tak napisano w II Liście do Koryntian 5:21. A skoro jesteś sprawiedliwy, nie zasługujesz na przekleństwo. To byłoby niesłuszne, gdybyś musiał znosić przekleństwo. Powinienes powtarzać to sobie, aż to się wbuduje w twoją świadomość i zostanie w niej wypalone. Jestem sprawiedliwy. Jestem odkupiony. Jestem odkupiony, ponieważ jestem sprawiedliwy. Uczyniono mnie osobą sprawiedliwą, dlatego jestem odkupiony.

Powiedz na głos:

Jestem odkupiony.

Jestem sprawiedliwy.

Jestem odkupiony.

Przekleństwo nie ma prawa być w moim życiu, ponieważ zostałem uczyniony człowiekiem sprawiedliwym przez krew Jezusa.

Jestem odkupiony.

Jestem odkupiony.

Od czego zostałeś wykupiony? Jesteś odkupiony od przekleństwa Prawa. W Biblii wyliczono konkretne składniki tego przekleństwa: choroby, zarazy... W wersecie 22 wymieniono też gorączkę. Czy cieszysz się, że zostałeś wykupiony od gorączki i powracających stanów gorączkowych? Trzy różne przekłady podają tutaj: „zapalenie, zimnica i gorączka malaryczna”. W ramach tego są przeziębienia, infekcje i gorączka.

Czy dobrze jest o tym wiedzieć? W Biblii Króla Jakuba jest mowa o „skrajnym rozpaleniu”. Trzy inne przekłady – bardzo dobre – podają tu: „gwałtowny, wysoki żar, róża” (choroba wywołana przez paciorkowce). Czy słyszałeś kiedyś o paciorkowcowym zapaleniu gardła? A o grypie? Albo o ptasiej grypie, świńskiej grypie, azjatyckiej grypie? A może o grypie północnej lub grypie oceanicznej? Nie ma znaczenia, z którą z nich się możesz zetknąć, zostałeś od nich wszystkich odkupiony.

Bardzo ważne jest, abyśmy w to wierzyli. Ponadto odkupieni powinni mówić, że zostali odkupieni. Nie masz narzekać: „Och, łapię to co roku. Nie wiem dlaczego, ale jakoś się tym zarażam”. W ten sposób wyznajesz, że to przyjmujesz, zamiast mówić, że zostałeś od tego wykupiony. To wielka różnica.

Powiedz teraz na głos: „**Jestem odkupiony**”.

Ucz swoje dzieci, żeby mówiły, że są odkupione. Zamiast słuchać, jak mówią, że się boją, że złapią taką lub inną chorobę, każ im mówić: „Nie! Ja jestem odkupiony”. Ucz je tak mówić i powtarzać: „Jestem odkupiony! Jestem odkupiony!”. Miliony chrześcijan śpiewają w kościele „Jestem odkupiony, jestem odkupiony”, ale jeśli któremuś z nich powiesz: „Zostałeś odkupiony od przekleństwa Prawa”, on spojrzy na ciebie, jakbyś spadł z kosmosu. „Jestem odkupiony od czego?” – zapyta taki człowiek. Zgodnie z Biblią zostaliśmy wykupieni od przekleństwa Prawa. I powinniśmy krzyczeć z radości z tego powodu, a nie zawracać sobie głowy tym, co ktoś wymyślił i umieścił w kościelnym śpiewniku. Powiedz: „Zostałem wykupiony od przekleństwa Prawa i czytam w Biblii o przekleństwie Prawa, od którego jestem wolny”.

Werset 22 może cię zaskoczyć. W Biblii Króla Jakuba jest w nim mowa o pleśni. Nie, to nie znaczy, że już nigdy więcej nie będziesz musiał czyścić łazienki. Jeśli zajrzysz do innych przekładów, znajdziesz w nich słowo „żółtaczka”. Ta choroba zdarza się noworodkom, często atakuje też ludzi cierpiących na nowotwory lub inne choroby. Wiąże się z poważnymi problemami w organizmie. Ale ty zostałeś od tego wykupiony. Jesteś wolny od błądliwej, żółtaczki i dolegliwości wynikających z chorób wątroby i układu odpornościowego. Jesteś wolny od niedomagań, które zagrażają życiu. Zostałeś od nich wykupiony.

Jednak musisz w to uwierzyć. Bóg dał Izraelitom *Ziemię Obiecaną*, Kanaan, ale miliony z nich nigdy w niej nie zamieszkało. Dlaczego? Ponieważ nie chcieli tam wejść, postawić tam swoich stóp i powiedzieć: „To jest nasze. Bóg nam to dał”. Oni natomiast stwierdzili: „Nie możemy posiadać tej ziemi. To za trudne. To za duże”. I wrócili do swoich namiotów, płakali i

uzalali się nad sobą. Odpowiedzieli Bogu: „Nie ma szans, żebyśmy tam weszli” – i pumierali, krążąc po pustyni przez kolejnych 40 lat.

Kiedy Bóg coś ci daje, ten dar nie spada na ciebie bez twojego udziału. To, co ci zapewniono dzięki łasce, musisz posiąść przez wiarę. Musisz to objąć w posiadanie. Musisz iść i wziąć to, używając wiary. Musisz się poderwać, stanąć obiema nogami na Słowie Boga i powiedzieć do choroby: „O, nie! Nic z tego! Ja mam uzdrowienie! Jezus mi je kupił i już za nie zapłacił, a teraz dzięki Bożej łasce, ono jest moje. Mam je i będę go doświadczać w swoim ciele. Jezus już za nie zapłacił. Nigdy nie zaakceptuję choroby”. Jezus przejął się naszym losem na tyle, że zdobył dla nas uzdrowienie. A teraz musimy powstać i być mocni w wierze, aż je zobaczymy.

Nie czuj się potępiony, jeśli nadal widzisz jakieś symptomy w swoim ciele. Niech cię to nie zawstydza i nie myśl sobie: „Coś jest ze mną nie tak. Może po prostu nie mam dość wiary”. Nie. Twoje zadanie nie polega na sprawieniu, by wszystkie symptomy zniknęły. Nie jesteś w stanie tego dokonać, choćbyś nie wiem jak się wysiłał. Nie możesz uzdrowić sam siebie. Nie możesz sprawić, że symptomy odejdą. Nie ty jesteś uzdrowicielem.

A wiesz, co *możesz* zrobić? „Niech to mówią odkupieni przez Pana”. Możesz być zdecydowany. Możesz twardo stanąć na swojej pozycji i powiedzieć: „Powie tylko tyle: nigdy tego nie zaakceptuję. Nigdy się temu nie poddam. Nigdy się przed tym nie ugnę. Nigdy. Póki starczy mi tchu w piersi, będę mówić: ‘Jestem odkupiony! Jestem uzdrowiony!’”. Oto twoje zadanie. Jeśli się zastanowisz, odkryjesz, że to wcale nie jest nic bardzo trudnego. Nie musisz naprawiać żadnych części swojego ciała. Nie musisz zabijać żadnych nowotworów. Nie musisz robić nic takiego. Musisz natomiast wierzyć, stać na Słowie Bożym, nie chwiać się, wyznawać to, w co wierzysz, i spodziewać się, że to się stanie. Potrafisz to robić. Już tak postępowałeś. Rób tak dalej. Nie ma znaczenia, jak się nazywa twoja przypadłość. Dla Boga żadna sprawa nie jest za trudna. Ktoś powie: „Ale lekarze jeszcze nawet nie potrafią określić, co to właściwie za choroba”. To nic. Możesz zostać uzdrowiony, zanim oni postawią trafną diagnozę. A wówczas ktoś się będzie przejmować, co to było!

Właściwa diagnoza medyczna nie jest konieczna, abyś został uzdrowiony. Żebyś odzyskał zdrowie, nikomu nie jest potrzebne dogłębne zrozumienie i analiza twoich dolegliwości. Możesz zostać uzdrowiony, zanim się dowiesz, co ci właściwie było. Halleluja!

Zobaczmy, co jeszcze jest częścią przekleństwa Prawa. W V Księdze Mojżeszowej 28:27 napisano, że jeśli będziesz nieposłuszny, „dotknie cię Pan wrzodem egipskim”. To źle brzmi, prawda? Nie musisz wiedzieć, co to takiego, żebyś mógł stwierdzić, że nie chciałbyś tego mieć. Ktoś może spytać: „Co dolega Kowalskiemu?” A ktoś inny odpowie: „On ma wrzody egipskie. Ciężki przypadek wrzodów egipskich...”

Jeden przekład podaje tutaj: „Palące wrzody”. W niektórych innych tłumaczeniach czytamy tu o „złuszczeniach, wrzodach, czyrakach i zapaleniach”. To obejmuje więcej dolegliwości, niż można początkowo pomyśleć. Wydawało się, że chodzi o coś na zewnątrz ciała, o jakiś wrzód lub czyrak, ale wiele takich chorób to wrzody lub ropienie wewnątrz organizmu. Wszelki rodzaj wrzodów, ropni i czyraków jest częścią przekleństwa Prawa, a zgodnie z Listem do Galacjan 3:13 zostaliśmy wykupieni od wrzodów, ropni i czyraków. Wcześniej była już mowa o stanach zapalnych.

Czy w to wierzysz? Czy Jezus tego dokonał? Czy On poszedł na krzyż? Czy zapłacił za nasze zdrowie? Czy stał się przeklęty zamiast nas? Po co? Abyśmy byli wykupieni od przekleństwa Prawa. On nas wykupił i teraz jesteśmy wykupieni.

W wersecie 27 jest mowa także o hemoroidach. Ta nazwa też nie brzmi dobrze. Sprawdziłem trochę dokładniej, o co chodzi, i nawet nie będę tego wszystkiego opowiadać. Chodzi o naprawdę paskudne schorzenie odbyticy. Do tej kategorii zaliczają się też guzy. Kilka tłumaczeń Biblii podaje w tym miejscu właśnie określenie „guzy odbyticy”. Zgodnie z V Księgą Mojżeszową 28:27 guzy są częścią przekleństwa Prawa. Jednak na podstawie Listu do Galacjan 3:13 wiemy, że zostaliśmy wykupieni od guzów. Niech ci się to nie wydaje zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe. Uwierz w to.

Niektórzy kaznodzieje głoszą swoje własne opinie na różne tematy. Mówią o tym, co przeżyli albo o doświadczeniach innych ludzi. Jednak są też tacy, którzy głoszą to, co napisano w Biblii. Nawet jeśli nie do końca rozumiesz, o czym się głosi, to w co wolisz wierzyć? Wierz Biblii.

Co jeszcze wchodzi w skład przekleństwa Prawa? Czytamy o obrzękach krocza, wrzodach, hemoroidach... Od wszystkiego tego zostaliśmy odkupieni.

Powiedz teraz na głos:

Jestem wykupiony od hemoroidów, wrzodów, guzów, obrzęku krocza, czyraków i ich najróżniejszych odmian.

Dalej czytamy o świerzbie i liszaju. Nie trzeba ci tłumaczyć, że to coś złego. Sześć różnych przekładów wspomina tu o szkorbutcie. Czy to nie ciekawe? Przyczyną skorbutu jest brak witaminy C i trudno zliczyć wszystkich żeglarzy, którzy w dawnych czasach zmarli na tę chorobę. W Septuagincie, poważanym przekładzie Starego Testamentu na język grecki, występuje tu również egzema i „złośliwy liszaj”. „Złośliwy liszaj” to pewien rodzaj nowotworu. A skoro występuje na powierzchni ciała, to jest to nowotwór skóry. Jednak te przypadłości nie ograniczają się do zewnętrznej części organizmu. Czytamy tam również o „ropiejących wrzodach”.

Czy zostałeś wykupiony od tego wszystkiego? Jesteś odkupiony od guzów, od złośliwych przypadłości, od wrzodów... Chwała Bogu! Niech odkupieni przez Pana mówią o tym. Możesz w tej chwili otworzyć usta i powiedzieć: „Jestem odkupiony”. Jeżeli cokolwiek z tej listy lub coś podobnego pojawi się w twoim ciele albo w ciele twoich dzieci, nie siedź w kącie, płacząc i pytając: „Czemu to przyszło na mnie?”. Zerwij się na nogi, spójrz problemowi prosto w „twarz” i powiedz: „O, nie! Nie wolno ci! Ja jestem odkupiony!”.

Pewni ludzie zwrócą ci uwagę: „No tak, ale zawiodłeś Boga tak wiele razy”. Możesz na to odpowiedzieć: „Tak, ale opamiętałem się i On mi wybaczył, i oczyścił mnie od wszelkiej nieprawości”. Jesteś albo oczyszczony, albo zabrudzony. Albo Bóg ci wybaczył, albo nie. Ale jeśli wybaczył, to już nie trzyma nic przeciwko tobie. I uczynił cię człowiekiem czystym i sprawiedliwym.

Jedno z tłumaczeń Biblii wymienia w tym wersecie nieuleczalny liszaj, wysypkę i inne schorzenia skóry. Do tej grupy moglibyśmy zaliczyć wszelkie dolegliwości, które nazywamy alergiami, reakcjami uczuleniowymi i wykwitami.

Choroba jest częścią przekleństwa Prawa, od którego Chrystus nas wykupił

W wersecie 35 jest kontynuacja tego wątku. Czytamy tam o złośliwych wrzodach, których nie da się wyleczyć, oraz o poważnym, złośliwym, wstrętnym łuszczeniu, na które nie ma lekarstwa. Od wszystkiego tego zostałeś wykupiony.

Cofnijmy się jeszcze do wersetu 28. Wspomniano w nim o zdumieniu serca, zamieszaniu w umyśle, dezorientacji, rozproszeniu, odejściu od zmysłów, strachu i panice. Te problemy moglibyśmy określić jako psychiczne lub emocjonalne. Czy zostałeś wykupiony od „utruty kontaktu z rzeczywistością” w swoich myślach lub uczuciach? Czy dano ci wolność od zamieszania, dezorientacji, rozpraszania się i odchodzenia od zmysłów? Tak, zostałeś od tego wykupiony. Czy w to wierzysz?

Zajrzyjmy teraz do wersetu 65. Czytamy w nim o drżącym, trzęsącym się sercu, które jest pełne lęku i obaw, oraz o niespokojnym, stroskanym umyśle. W obu przypadkach chodzi o strach.

Kolejny problem, który tam wymieniono, to słabnące oczy. Wiąże się on ze ściskaniem oczu jako wyrazu rozpacz, a także z płaczem i chudnięciem. Dalej jest mowa o zbolącej duszy, czyli utracie apetytu, depresji, przygnębieniu, braku animuszu, sercu przepełnionym smutkiem.

W wersecie 66 czytamy, że życie człowieka ciąży mu w dzień i w nocy. Żyje on w ciągłym strachu i poczuciu zagrożenia, w stałej niepewności i przerażeniu. Zastanawiam się, jak wielu chrześcijan w jakimś stopniu doświadcza takiego stanu. Czy tak powinno być? Czy coś takiego – choćby w niewielkiej mierze – powinno być w twoim życiu? Nie! Dlaczego? Zostałeś wykupiony od utraty rozumu i obłądu. Zostałeś odkupiony od depresji i przygnębienia. To wszystko jest częścią przekleństwa Prawa, a Chrystus cię od niego wykupił. Musisz śmiało sprzeciwić się tym problemom i powiedzieć im: „Nie! Nie będę więcej się temu poddawać! Nie będę tak żyć! Nie muszę! Zostałem odkupiony!”.

To jest po prostu okropne, że chrześcijanie w środku nocy miewają ataki paniki z powodu problemów z finansami, relacjami albo zdrowiem. Nie powinno tak być. Jezus dał nam swój własny pokój, który przewyższa wszelkie zrozumienie. Zostaliśmy wykupieni.

Czy to przekonanie jest już w twoim duchu? Powinieneś całymi dniami i nocami mówić: „Zostałem od tego odkupiony. Nie muszę tego znosić. To nie ma prawa być w moim życiu”.

Cofnijmy się do wersetu 59. Pan wyliczył bardzo wiele aspektów przekleństwa Prawa, ale czy można wymienić je wszystkie? Jemu się udało. Powiesz może: „Bóg nie wspomniał tutaj o *mojej* sytuacji”. Owszem, wspomniał i widzimy to właśnie w tym wersecie. Czytamy tu o „niezwykłych ciosach”. Jeden z przekładów podaje: „niewyobrażalne plagi”. To znaczy, że nikt jeszcze nawet sobie nie wyobrażał takich chorób. A kiedy ktoś odkrywa tego typu chorobę, ty jesteś pod ochroną. Jesteś odkupiony, niezależnie od tego, jakie nowe choroby mogą się pojawić. Ludzie mogą mówić: „Och, jakaż to straszna choroba! To jest coś niezwykłego, zadziwiającego! Nikt nigdy wcześniej nie słyszał o czymś równie okropnym”. Ty zaś możesz odpowiedzieć: „Ktoś już się tym zajął dla mnie. Jestem odkupiony”.

Jeśli będą ci mówić: „Ale to jest coś wyjątkowego”, nadal możesz odpowiadać: „Jestem odkupiony. Mam zdrowie. W tym wersecie napisano, że również od takich chorób zostałem wykupiony”.

Co jeszcze napisano? Jest tu mowa o plagach, które dotkną „ciebie i twoje potomstwo”. Chodzi o choroby genetyczne. Zauważyłem, że ludzie się z tym zmagają. Potrafią przez dziesięciolecia prowadzić dyskusje i płakać z powodu przekleństw pokoleniowych. Już zostałeś odkupiony od wszystkiego złego, co mogłeś odziedziczyć po tacie i mamie, dziadku i babci, i co mógłbyś przekazać w genach swoim dzieciom. To się zawiera w przekleństwie Prawa. Musisz w to wierzyć, a w Słowie Bożym jest więcej mocy niż w czymkolwiek, co być może przez pokolenia działało w twojej rodzinie. To moc Słowa Stwórcy. To jest Słowo Odkupiciela. Ono przewyższa wszystko. Nie żyj z brakami. Nie żyj z czymś, co cię ogranicza i blokuje, myśląc: „Mama też to miała. I jej mama też na to chorowała. To taka rodzinna przypadłość”. Bóg już ci zapewnił uwolnienie. Gdy Jezus wisiał na krzyżu, spoczęło na nim wszelkie genetyczne, dziedziczne przekleństwo.

Powiedz teraz na głos:

Zostałem odkupiony od wszystkiego, co dziedziczne i genetyczne.

Zostałem wykupiony od zła, które bywa przekazywane dzieciom przez rodziców.

To część przekleństwa Prawa, a Chrystus odkupił mnie od przekleństwa Prawa.

Chwała Bogu!

Dalej czytamy o „ciosach potężnych i długotrwałych, chorobach złych i długotrwałych”, czyli o ciężkich, chronicznych schorzeniach. Niektórzy mówią: „Bóg może nie chcieć, żebyś szybko wyzdrowiał. Jego wolą może być przewlekła choroba”. To niemożliwe. W Biblii napisano coś zupełnie innego. Zostałeś wykupiony od długotrwałych chorób. Widzisz to? Zostałeś odkupiony od dolegliwości, które ciągle powracają albo są chroniczne i bardzo utrudniają życie. Miliony ludzi cierpią na takie choroby i proszą: „Niech cały kościół modli się za mnie, żebym miał siłę to znosić, cokolwiek Pan będzie chciał ze mną uczynić”. Tak nie powinno być. Zostałeś wykupiony od tej choroby. Sprzeciw się jej, stań przeciwko niej i powiedz: „Nie! Nie muszę tego mieć. Nie! Ogłaszam koniec tego w imieniu Jezusa. Zostałem uczyniony osobą sprawiedliwą. Jestem odkupiony. W moim życiu nie ma miejsca dla przekleństwa. Ono nie ma prawa działać w moim życiu”.

Niech to cię nie opuszcza, przyjacielu. Wbuduj to w swoją świadomość. Zapisuj sobie wersety i czytaj je raz za razem. Niech to nie będzie ostatni raz, gdy o tym myślisz, zwłaszcza jeśli masz teraz problemy zdrowotne. Przyjmij to. Żyw się tym, śnij o tym, myśl o tym. Niech to wejdzie do twojego ducha.

Jakiś czas temu byłem w pewnym kościele w północno-zachodniej części Stanów Zjednoczonych i spotkałem tam małżeństwo, które miało dwoje dzieci. Oboje rodzice mieli niezłe prace i żyło im się dobrze. Jednak po jakimś czasie u tej młodej matki, która od niedawna była chrześcijanką, stwierdzono nieuleczalny nowotwór, jeden z najgorszych i najszybciej rozwijających się. Po kilku tygodniach leczenia jej organizm był już bardzo wycieńczony. Została z niej skóra i kości.

Jednak podczas mojego pobytu w tej miejscowości ta kobieta i jej rodzina zaczęli przychodzić na nasze nabożeństwa. Potem otrzymali zestaw kaset magnetofonowych z moimi kazaniami o uzdrowieniu. Ta kobieta zaczęła je pochłaniać. Podeszła poważnie do tego, co usłyszała. W tym osłabionym stanie czasami nie mogła długo stać. Przychodziła jednak, żeby pracować w

kościół. Potrafiła malować, więc czasami trochę pomalowała, a potem musiała się położyć. Niekiedy malowała, leżąc i słuchając tamtych kaset, karmiąc się Słowem Bożym.

Gdy pojechaliśmy do tego kościoła kolejny raz, ona tam nadal przychodziła. Podczas naszego nabożeństwa stała prosto, zdrowa, z zaróżowionymi policzkami i silna – i chciała podejść, żeby mi uściskać dłoń. Była podekscytowana. Po prostu tryskała życiem. Jakiś czas temu miała być już martwa, ale oto stała tam cała i zdrowa. Dzieci zachowały mamę. Mąż zachował żonę. Dobrze wiesz, że to jest wola Boga.

Czemu podobne historie nie dzieją się częściej? Ponieważ ludzie nie wierzą i nie traktują Słowa Bożego poważnie. Jeżeli dniami i nocami myślisz o czymś innym, to to coś zdobędzie przewagę nad Słowem o uzdrowieniu. Nie możesz myśleć, że to po prostu coś, czym się ekscytuje brat Keith Moore. Musisz sobie uświadomić: „W tym jest moje życie. Ja w to wierzę”. Musisz zadbać, aby Słowo było w twoich uszach, oczach i ustach – w dzień i w nocy – i eliminować wszystko, co mówi do ciebie niezgodnie ze Słowem lub cię od niego odciąga. Zapewniam cię, że ono jest lekarstwem (Księga Przypowieści 4:22). Jeżeli przyjmiesz dość dużo Słowa w dość długim czasie, ono cię uleczy z wszelkiej choroby. Widziałem to już wiele razy. Nic nie jest za trudne dla Pana.

Nie możesz czytać o tym, przytakując: „Tak, to jest ciekawe. To jest dobre”, a potem przez resztę dnia lub nocy myśleć o symptomach, problemach i innych sprawach. To nie działa w ten sposób. Czytaliśmy już zalecenia dotyczące przyjmowania Bożego lekarstwa, prawda? Pamiętasz jeszcze? W Księdze Przypowieści 4:20–21 napisano: „Synu mój, zwróć uwagę na moje słowa; nakłoń ucha do moich mów! Nie spuszczaaj ich z oczu, zachowaj je w głębi serca”. Czy to jest coś, co masz robić stale, czy tylko raz na jakiś czas? Powinieneś to robić cały czas. A skąd wiesz, czy to działa w twoim wnętrzu? Doznasz ożywienia. Zacznie cię to ekscytować. Nawet jeśli jeszcze nie widzisz w pełni rezultatów, Boże lekarstwo będzie wzbudzać w tobie ekscytację.

A co, jeśli to lekarstwo wzbudza w tobie negatywne odczucia i masz już dość zajmowania się nim, i cała ta sprawa cię irytuje? Właśnie wtedy jeszcze bardziej potrzebujesz Słowa Bożego. Wówczas tym bardziej musisz pilnować się, żeby robić, co do ciebie należy. Złap się za ucho i zaprowadź samego siebie z powrotem do Biblii. Wróć do Słowa. Słuchaj tych kaset i płyt, oglądaj te płyty DVD, czytaj Biblię, oddawaj chwałę Bogu i znowu oddawaj chwałę Bogu. Nie mów o problemie. Nie rozmawiaj o ludziach, którzy powiedzieli, że Słowo nie zadziałało w ich życiu. Twój umysł musi być zintegrowany, nie rozdwojony. Patrz tylko w jednym kierunku.

Jeżeli Pan pobudził tego rodzaju Słowo w twoim wnętrzu, powinieneś chwycić się go z całej siły i zacząć biegać dokoła, mówiąc: „Jestem odkupiony! Jestem odkupiony od guzów. Jestem odkupiony od raka. Jestem odkupiony od problemów genetycznych. Jestem wykupiony od przewlekłych dolegliwości. Chrystus już mnie wykupił. On tego dokonał. Jestem odkupiony od przekleństwa Prawa”.

Co jeszcze wymieniono? W wersecie 60 czytamy o „wszelkich zarazach egipskich, których się tak bałeś”. Jeżeli masz do czynienia z chorobą, której się obawiałeś, Bóg cię od niej wykupił. Możesz postudiować na temat Egiptu i jego problemów. Ten kraj ma bardzo długą historię. A każda choroba, którą ktokolwiek miał w Egipcie przez całe dzieje tego państwa i

której się obawiano, jest częścią tego przekleństwa. Ty natomiast jesteś od tego wykupiony. Można o tym napisać wiele książek.

Może spytasz: „A co z chorobami w innych krajach? A co z nowymi chorobami, które dopiero niedawno się pojawiły? Albo co będzie, jeśli ktoś stworzy jakąś nową chorobę?”.

Cieszę się, że zapytałeś, ponieważ w następnym wersecie czytamy: „Także wszelką chorobę i wszelką plagę, która nie jest napisana w księdze tego prawa”... (UBG). Bóg jest mądry. Wszelka choroba, która *nie* jest wymieniona z nazwy, również zalicza się do przekleństwa Prawa. Ile chorób ono obejmuje? Jeżeli masz do czynienia z chorobą, o której *nie* wspomniano nigdzie w Piśmie Świętym, zaliczamy ją do przekleństwa. Jeśli jej nazwa nie pojawia się w żadnym wersecie w Biblii, zaliczamy ją do przekleństwa. Wszelka dolegliwość lub nieszczęście, o którym *nie ma* mowy w Piśmie Świętym, wszelkie schorzenie przemilczane w Biblii, zalicza się do przekleństwa Prawa. Chwała Bogu. Każda choroba i ułomność – znana lub nieznana, wspomniana lub niewspomniana – jest częścią przekleństwa Prawa zgodnie z V Księgą Mojżeszową 28:61. A dobra nowina dla nas brzmi: zgodnie z Listem do Galacjan 3:13 Chrystus wykupił nas od całego przekleństwa Prawa.

Jesteśmy przekonani, że Bóg pragnie, by każdy z nas był uzdrowiony, ponieważ wszelki rodzaj choroby jest częścią przekleństwa Prawa, a Chrystus nas od niego wykupił. Jakże więc On mógłby chcieć, abyśmy chorowali, skoro poniósł tak wielkie koszty, zawisł na krzyżu i stał się przeklęty, aby nas uwolnić od przekleństwa Prawa! To niemożliwe, by choroba była Jego wolą dla nas.

Rozdział 10: Starotestamentowe typy odkupienia

W I Liście do Koryntian 10:1 czytamy o tym, że Bóg wyprowadził Izraelitów z niewoli egipskiej i przeprowadził przez Morze Czerwone, oraz o dobrych i złych wydarzeniach, które miały miejsce później. W wersecie 11 napisano: „A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu”... Przypis w mojej Biblii podaje: „jako typ”. Podano nam przykłady i typy. „I jest napisane ku przestrodze dla nas” – albo jako pouczenie dla nas – „którzy znaleźliśmy się u kresu wieków”.

Dziesiąty powód, dlaczego jesteśmy pewni, że Bóg pragnie dziś uzdrawiać każdego, to starotestamentowe typy odkupienia.

W Starym Testamencie czytamy o wielu wydarzeniach z dziejów Bożego ludu pierwszego przymierza. Są one typami – albo zapowiedziami – tego, co się miało wypełnić w ramach nowego przymierza, Nowego Testamentu. To między innymi dlatego nie powinniśmy lekceważyć i ignorować Starego Testamentu. Znajdujemy w nim bowiem wiele pięknych typów Chrystusa i Jego dzieła odkupienia. W rzeczywistości ludzie spisujący Nowy Testament w większości wychodzili z założenia, że ich czytelnicy dobrze znają Stary Testament. Czy odniosłeś takie wrażenie, czytając ich Pisma? Wielokrotnie odwoływali się do Starego Testamentu, sądząc, że wiesz, o co im chodzi. Niestety, wielu współczesnych chrześcijan bardzo słabo zna Stary Testament.

Zatem powinniśmy uważnie czytać również tę część Biblii. Ona nadal dotyczy nas dzisiaj. To jest Słowo Boga. Ono nigdy nie zawodzi, ani się nie zmienia. Jesteśmy w innym przymierzu, ale mamy tego samego Boga. On się nie zmienił. W Starym Testamencie znajduje się wiele proroctw, które są pięknymi obrazami tego, co miało się wydarzyć. W rzeczywistości każdy, kto w tamtym przymierzu otrzymał przebaczenie, odnowienie, uzdrowienie lub inne błogosławieństwo, czerpał z tego, czego w przyszłości miał dokonać Jezus.

W II Liście do Koryntian 1:20 czytamy: „Bo obietnice Boże, ile ich było, w nim znalazły swoje ‘Tak’; dlatego też przez niego mówimy ‘Amen’ ku chwale Bożej”. Wszystkie Boże obietnice znalazły w Nim swoje „Tak”. Kogo dotyczy sformułowanie „w Nim”? Z kontekstu rozumiemy, że ono odnosi się do Jezusa.

W przekładzie New International Version czytamy: „Niezależnie od tego, jak wiele Bóg złożył obietnic, one wszystkie są ‘Tak’ w Chrystusie”. Czy cieszysz się, że one są „Tak”?

Czy Bóg chce, abyś był zdrowy? Odpowiedź brzmi: „Tak”, ale stała się ona możliwa wyłącznie ze względu na to, co zrobił i robi Namaszczony, Jezus. Zawsze, gdy masz jakąś potrzebę, Boża odpowiedź brzmi: „Tak”. Zawsze, gdy czegoś pragniesz – jakiegoś błogosławieństwa, ochrony, uwolnienia, uzdrowienia – Bóg mówi: „Tak”. Jeśli musisz jutro uiścić jakąś opłatę, Boża odpowiedź znowu brzmi: „Tak”. Jeżeli po raz dziewięcioletni potrzebujesz uzdrowienia, Bóg mówi: „Tak”. I to samo powie również jutro. Tak!

Niektórzy kaznodzieje mówią: „No wiesz, Bóg zawsze odpowiada...” Potem podnoszą jedną brew i kończą: „Czasem mówi ‘tak’”. Może nie powiedzą tego wprost, ale w jakiś sposób zasugerują, że taka odpowiedź należy do *rzadkości*. „Kiedy indziej mówi ‘nie’” – tłumaczą. – A niekiedy mówi ‘czekaj’. Nigdy nie wiadomo, jaka będzie odpowiedź”. To twierdzenie jest niebiblijne. Ono nie ma oparcia w Piśmie Świętym. W Biblii napisano, że jeśli o coś prosimy zgodnie z Bożą wolą, On nas wysłuchuje. A jeśli wiemy, że nas wysłuchuje, o cokolwiek Go

prosimy, wiemy też, że już mamy, o co prosiliśmy (I List Jana 5:14–15). Co to znaczy? To znaczy, że Bóg odpowiedział „Tak”.

Jeślibyś Go poprosił, żeby ci dał cudzą żonę, to by znaczyło, że nie znasz Jego woli zapisanej w Biblii. Gdybyś czytał Pismo Święte, wiedziałbyś o tym. Ktoś mógłby stwierdzić: „W takim razie Bóg odpowiedział ‘Nie’”. Nie, On w ogóle nie odpowiedział. On nie zwraca uwagi na tego typu ignorancję. On nawet nie słucha takich twoich modlitw, ponieważ nie byłeś w stanie modlić się o to z wiarą. Nie prosiłeś zgodnie z Biblią, prawda? Dlatego taka modlitwa nie wymaga odpowiedzi. Zasługuje na to, by ją zignorować.

Zajrzyjmy do innego przekładu. W New Living Translation napisano: „Wszystkie Boże obietnice zostały spełnione w Nim”. Każda z nich. „Jak wiele było obietnic Boga, wszystkie one znalazły swoje ‘Tak’ w Nim”, w Chrystusie.

Jestem całkowicie pewien, że żadne błogosławieństwo nie jest, nie było i nie będzie dostępne dla ludzkości inaczej, niż poprzez Jezusa. To bardzo ważne. Mówię o tym śmiało i stoję za tym twierdzeniem całym sobą. Wypowiadając te słowa nawet nie mrugnę. Żadne błogosławieństwo na ziemi nigdy nie było i nigdy nie będzie dostępne dla jakiegokolwiek mężczyzny lub kobiety inaczej, niż tylko przez Jezusa.

Ktoś powie: „A przecież w Starym Przymierzu, zanim przyszedł Jezus, ludzie otrzymywali błogosławieństwa”. To wszystko opierało się na tym, co miał uczynić Chrystus. Każda ofiara, jaką składano w Izraelu, wskazywała na Niego. Wszystko, co robili Żydzi, było prorocstwem o Jezusie. To wszystko wskazywało na Niego, rozumiesz?

A wierzysz w to? Boże miłosierdzie i błogosławieństwo w żaden sposób nie jest i nigdy nie będzie dostępne dla ludzi inaczej, niż dzięki dziełu odkupienia dokonанemu przez Jezusa Chrystusa. Każda obietnica i wszelkie zobowiązanie, jakie kiedykolwiek wziął na siebie Bóg, i wszystko, na co On odpowiedział lub odpowie: „Tak, zrobię to dla ciebie”, stało się możliwe dzięki Jezusowi – przez Niego i za Jego pośrednictwem. On jest wszystkim dla każdego. On jest wszystkim na zawsze.

Nie wydaje mi się, żebyśmy byli w tym utwierdzeni tak, jak powinniśmy. Co powiedział Paweł o ludziach, którzy nie uwierzyli w Jezusa i odrzucili Go, głosząc inne „ewangelie”? Powiedział, między innymi: „Niech będą przeklęci”. Jeśli ktoś nie kocha Pana i nie wyczekuje Jego powrotu, to „niech będzie anathema. Marana tha” (I List do Koryntian 16:22). Cytuję tutaj jego; to nie moje słowa. Jezus jest wszystkim. Bez Niego jesteś niczym, nie masz nic i nie ma dla ciebie dobrej przyszłości.

W Nim natomiast masz wszystko. Przez Niego masz dostęp do Boga Ojca, Stwórcy nieba i ziemi (List do Efezjan 2:18). W Nim masz więź z Bogiem (List do Efezjan 3:15). W Nim masz przebaczenie. W Nim masz oczyszczenie ze wszystkich grzechów, porażek i błędów (List do Efezjan 1:7). W Nim masz prawo na wieki rządzić w Bożym królestwie. W Nim masz uzdrowienie. W Nim masz powodzenie. Na wszystko, czego kiedykolwiek byś pragnął, chciał lub potrzebował, Bóg jest w stanie odpowiedzieć: „Tak! Tak! Tak!”. Jednak nigdy nie zapominaj, że za każdym razem, gdy On odpowiada ci „Tak”, może to powiedzieć ze względu na Chrystusa. To wszystko jest możliwe dzięki Jezusowi.

W pewnych sprawach nie powinieneś być zanadto stanowczy lub twardy. Są jednak kwestie, w których musisz być nieugięty, ponieważ od tego zależy zbawienie ludzkich dusz. Wiara w

coś innego oznaczać będzie wieczne zatracenie. Tu mamy jedną z takich spraw. Jeśli więc ktoś powie: „Ja w to nie wierzę, ale czy to znaczy, że nie możemy się przyjaźnić i razem miło spędzać czas?”, ty odpowiesz: „Ja nadal będę dla ciebie miły, ale skoro nie wierzysz, to nawet nie jesteśmy w tej samej duchowej rodzinie. Wieczność będziemy spędzać w różnych miejscach”. Tutaj przebiega granica.

W czwartym rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy o uzdrowieniu pewnego chromego przy Bramie Pięknej świątyni. W wersecie 10 (UBG) napisano: „Niech wam wszystkim i całemu ludowi Izraela będzie wiadomo, że w imieniu Jezusa Chrystusa z Nazaretu, którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych, przez niego on stoi przed wami zdrowy”. Taki powinien być punkt kulminacyjny każdego cudu. Wskazanie, kto go dokonał. Każde wielkie wydarzenie, każdy znak i każdy cud powinien przygotować scenę dla kogoś, kto wstanie i powie: „Tego dokonał Jezus. To się stało dzięki Niemu”.

On jest wszystkim. On jest alfą. On jest omegą. On jest początkiem i końcem. On jest pierwszy i ostatni. On jest wszystkim. Chwała Bogu. Jezus jest wszystkim, a jeśli ty w Niego nie wierzysz, to tylko przyglądasz się z zewnątrz. Nie masz, ani nie będziesz mieć zbawienia. Musisz najpierw uwierzyć w Jezusa.

W wersecie 11 czytamy: „On to jest owym kamieniem odrzuconym przez was, budujących, On stał się kamieniem węgielnym”. Odsunęliście Go i stwierdziliście, że to nie Ten, ale to właśnie On. W wersecie 12 napisano: „I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni”. Nie ma innej drogi. Nie ma nikogo innego. Tylko On. Niektórzy mówią, że mamy klapki na oczach i jesteśmy niepoprawni politycznie. „Nie akceptujecie wszystkich?” – pytają. – „Myślałem, że w kościele głosi się o miłości. Przecież Jezus głosił o miłości i akceptacji”. Nie, nie o tym głosił. On głosił o Królestwie Bożym i opamiętaniu.

Niektórzy próbują przekręcać przesłanie chrześcijaństwa, mówiąc: „Gdybyście naprawdę kochali ludzi, akceptowalibyście ich takimi, jacy są”. Nie. Można kochać ludzi, wcale nie akceptując tego, jacy oni są. Wiele osób twierdzi: „Bóg cię kocha takim, jaki jesteś”. A któż tak powiedział? Bóg cię kocha *pomimo* tego, jaki jesteś. On nie musi kochać wszystkich twoich durnych zachowań, żeby móc cię kochać naprawdę. Niektórzy mówią: „Gdybyście mnie kochali, zaakceptowalibyście to, jaki jestem”. Zazwyczaj mają na myśli swój grzech. Nie. Nikt nie musi akceptować twoich grzechów, żeby cię naprawdę kochać. Absolutnie nie. A na pewno nie musimy akceptować tego, że wierzysz w jakichś innych bogów albo inną drogę do nieba, żeby móc cię kochać. Nie. Jeśli cię kochamy, będziemy ci mówić prawdę, a nie stać z boku, patrząc, jak wierzysz w kłamstwo i odchodzisz do wieczności bez Boga. To nie byłaby miłość.

Nie ma innego Imienia. W przekładzie Amplified Bible czytamy: „Nie ma zbawienia w nikim innym ani poprzez nikogo innego. Nie ma pod niebem innego imienia danego ludziom, przez które lub w którym moglibyśmy być zbawieni”.

Muszę powtórzyć: „Nie ma innego Imienia”. To samo odnosi się nie tylko powtórnym narodzin, ale także każdego uzdrowienia, uwolnienia, wszelkiej ochrony, błogosławieństwa i powodzenia. To wszystko pochodzi od Jezusa. Każda z tych dobrych rzeczy jest dostępna dzięki Niemu i poprzez Niego. To wszystko jest poprzez Niego i dzięki Niemu.

Wszystkie Boże obietnice znajdują w Chrystusie swoje „Tak” i „Amen”. „Tak, możesz to mieć. Tak, to jest Moją wolą i niech tak będzie”. Za każdym razem te dary przychodzą poprzez Chrystusa. Czy nie tak było w przypadku człowieka, o którym mówiliśmy jakiś czas temu? On powiedział: „Panie, wiem, że możesz to uczynić, jeśli taka jest Twoja wola”. A co odpowiedział Jezus? „Tak. To jest Moją wolą”. I wyciągnął rękę i dotknął go. „Niech tak będzie. Bądź uzdrowiony”. W tamtym przypadku uzdrowienie przyszło dosłownie przez fizyczną rękę Chrystusa, ale również we wcześniejszych czasach i w naszych czasach ono przychodzi poprzez Chrystusa.

Przyglądamy się teraz naszemu odkupieniu – błogosławieństwom, które nam dano i które należą do nas ze względu na to, co uczynił Jezus. To jedna z najwspanialszych spraw, o jakich można myśleć. Bardzo smutne jest natomiast, że tak wielu chrześcijan ma tak słabe pojęcie o tym, co się właściwie stało. Większość chrześcijan jest w stanie z przekonaniem powiedzieć: „Nie pójdę do piekła” – i to wspaniale. Jednak znaczenie naszego odkupienia jest dużo szersze.

Nie będę teraz próbował omawiać wszystkiego, co zawiera się w naszym odkupieniu. Skupię się jedynie na uzdrowieniu. I ten temat będę kontynuować w kolejnych rozdziałach. Główne pytanie brzmi: „Czy uzdrowienie jest częścią odkupienia – częścią tego, za co zapłacił Jezus, aby dać to każdemu wierzącemu?”. Przy nim rozdzielają się drogi wielu chrześcijan. Nie wiem, czy uczyłeś się na ten temat w jakiejś szkole albo czytałeś książki lub studiowałeś teologię pod tym kątem, ale pewnie przyznasz, że ten temat jest jak rozstaje dróg. Jeżeli odpowiesz: „Tak, uzdrowienie to jeden z aspektów naszego odkupienia. To część błogosławieństwa, za które zapłacił Jezus”, pojawia się inne pytanie: „Komu przysługuje uzdrowienie?”. Czy ono jest dla niektórych, ale nie dla wszystkich? Miliony chrześcijan nie zgodzi się już z pierwszym twierdzeniem. Oni nie wierzą, że uzdrowienie wchodzi w skład odkupienia. Ich zdaniem Bóg może uzdrawiać, jeśli chce, ale w przeciwieństwie do odpuszczenia grzechów uzdrowienie nie jest dla wszystkich wierzących. W takim myśleniu kryje się problem, oznacza ono bowiem, że Bóg niekiedy błogosławi ludzi niezależnie od dzieła Jezusa. Na jakiej podstawie miałyby to robić? Ludzie mówią: „No, wiesz... Bóg jest Bogiem. Może to zrobić, jeśli tak zechce”. W takim razie dlaczego nie zbawił wszystkich ludzi tylko dlatego, że taka jest Jego wola? „Bóg jest wszechwiedzący i wszechmocny. Może zrobić wszystko, co zechce”. Z tego twierdzenia wynikałoby, że Jezus wcale nie musiał przychodzić na ziemię i wносить żadnej opłaty. Skoro „Bóg jest Bogiem”, to mógł nas uratować bez ofiary Jezusa na krzyżu.

Oczywiście, że Bóg jest Bogiem. I On *zrobił* to, co chciał. A zrobił to, co było słuszne. Zastanów się, że kiedy Adam i Ewa zgrzeszyli, On przecież nadal ich kochał. Bóg nie chciał ich usuwać z Edenu. Nie chciał, żeby byli od Niego oddzieleni. Nie mógł jednak błogosławić ludzi, którzy zbuntowali się przeciw Niemu, i pozostawać sprawiedliwym Bogiem. Grzech nie zasługuje na błogosławieństwo, tylko wymaga kary. Grzech należało osądzić.

Jednak Bóg miał pewien plan. Mimo, że nie tylko Adam i Ewa, ale też wszyscy ich potomkowie zgrzeszyli i brakowało im chwały Bożej, On obmyślił sposób, by ich pojednać ze sobą. Słowo „pojednanie” jest bardzo ważne. Bóg mógł odkupić ludzi i pojednać ich ze sobą, mógł ich błogosławić, uzdrowić, uwolnić i ocalić, choć wszyscy zgrzeszyli i nie zasługiwali na Jego dobrodziejstwo. To najwspanialsza historia na świecie. To jest Dobra, Dobra, Dobra Nowina!

To jest Dobra Nowina. A uzdrowienie jest jej częścią. Ono zawsze było i nadal pozostaje częścią Ewangelii. Niektórzy ludzie próbują swoim teologicznym „skalpelem” oddzielić uzdrowienie od Ewangelii i mówią: „Nie, nie, nie... Jeśli chodzi o odpuszczenie grzechów, to ono jest dla każdego, ktokolwiek uwierzy. Ale z uzdrowieniem jest inaczej. Bóg mógłby uzdrawiać, gdyby chciał, ale nie możemy twierdzić, że uzdrowienie to prawo i przywilej każdego wierzącego. Ono nie zawsze jest Bożą wolą. A bogactwa materialne? Nie, nie, nie”.

A jednak to *jest* Jego wolą! I wierzę, że będziemy nabierać coraz silniejszego przekonania o tym w miarę naszych wspólnych rozważań. Chcę wysunąć pewne twierdzenie i będę je powtarzać kilkakrotnie, aż ono zakorzeni się w tobie: Już uzdrowiono cię w takim samym stopniu, w jakim wybaczone ci grzechy. Na ile to przyjmiesz i na ile się temu poddasz, zależy od ciebie. Podobnie jak tylko od ciebie zależy, czy przyjmiesz Boże przebaczenie dla grzechów. Jednak i jedno i drugie w takim samym stopniu należy do ciebie, ponieważ wszystko to dokonało się w tym samym akcie odkupienia. Musimy to mocno wbudować w swoją świadomość. My jako Kościół nie byliśmy o tym nauczani przez wiele stuleci. Uczono nas natomiast czegoś innego, co nie jest prawdą na ten temat. Prawdą natomiast jest to, co napisano w Biblii.

Chcę teraz zaprezentować kilka spośród wielu typów odkupienia, które znajdujemy w Starym Testamencie. Potem przejdziemy do tego, na co te typy wskazywały – do rzeczywistego dzieła odkupienia. Zobaczymy, jakimi obrazami Bóg zapowiadał mające nadejść odkupienie i w jaki sposób ono faktycznie się dokonało. To jest bardzo obszerny temat, ale tutaj spróbujemy skupić się na kilku kwestiach, a mianowicie czy uzdrowienie zawiera się w odkupieniu; czy uzdrowienie jest widoczne w starotestamentowych typach odkupienia; i czy uzdrowienie było częścią planu odkupienia. Jeśli bowiem ono stanowi część odkupienia, to należy do każdego wierzącego!

Powiedz na głos: „**Będę szukać Jezusa. I będę szukać uzdrowienia**”.

Jeśli w tych typach znajdziesz Jezusa i uzdrowienie, to co z tego wyniknie? Co to oznacza? Używając terminologii teologicznej, należy stwierdzić, że jeśli coś pojawia się w jakimś biblijnym typie, to musi też być obecne w swoim antytypie, czyli w rzeczywistym wydarzeniu lub postaci. Gdyby zaś jakiś typ wskazywał na coś, co nie zawiera się w faktycznym dziele odkupienia, wprowadzałyby nas w błąd.

Baranek paschalny

W dwunastym rozdziale II Księgi Mojżeszowej czytamy o Baranku paschalnym. W wersety 1–7 napisano tam: „I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona w ziemi egipskiej, mówiąc: Ten miesiąc będzie wam początkiem miesiący, będzie wam pierwszym miesiącem roku. Powiedzcie całemu zgromadzeniu Izraela, mówiąc: Dziesiątego dnia tego miesiąca weźmie sobie każdy baranka dla rodziny, baranka dla domu. Jeżeli zaś rodzina jest za mała na jednego baranka, niech dobierze sąsiada mieszkającego najbliżej jego domu według liczby osób; według tego, ile każdy może zjeść, należy liczyć osoby na jednego baranka. Ma to być baranek bez skazy, samiec jednoroczny. Może to być baranek lub koziołek. Będziecie go przechowywać do czternastego dnia tego miesiąca; i zabije go całe zgromadzenie zboru izraelskiego o zmierzchu. I wezmą z jego krwi”... Czy słyszałeś kiedyś o krwi Baranka? Czy to nie jest typ Jezusa? „I pomażą oba odrzwia i nadproże w domach, gdzie go spożywają. Mięso jego upieczone na ogniu spożyją podczas tej nocy”.

Ten temat nie jest poruszany wystarczająco często. Co mieli zrobić Izraelici po zabiciu baranka? Dostali dwa polecenia. Kazano im wziąć krew tego zwierzęcia, aby nią pomazać wejście do swoich domów. Nie mieli jednak na tym poprzestać. Mieli jeszcze zjeść jego mięso. Widzimy tu więc krew i ciało. Niektórzy chrześcijanie mówią o krwi, ale pomijają kwestię ciała. A to poważny błąd.

W wersecie ósmym napisano: „Mięso jego upieczone na ogniu spożyją podczas tej nocy; jeść je będą z praśnikami i gorzkimi ziołami”. Izraelici otrzymali szczegółowe instrukcje, jak mają zjeść tego baranka. W wersecie dziesiątym zapisano też polecenie, aby nic nie pozostawili do rana. Mieli jasne pouczenia, jak przygotować i jak zjeść to mięso. W wersecie jedenastym czytamy: „A w ten sposób spożywać go będziecie: Biodra wasze będą przepasane, sandały na waszych nogach i laska w ręku waszym. Zjecie go w pośpiechu. Jest to ofiara paschalna dla Pana”. Dlaczego mieli tak postąpić? Czemu mieli być spakowani, ubrani do wyjścia i mieli się śpieszyć? Jeśli przeczytasz, co się działo wcześniej, zobaczysz, że Bóg powiedział im: „Zabieram was stąd”. Dlatego jedźcie z ufnością. Czy z naturalnego punktu widzenia oni mieli jakkolwiek powód, żeby sądzić, że będą mogli opuścić Egipt? Byli przecież niewolnikami tak jak ich ojcowie – od stuleci. W międzyczasie nastąpiła seria wydarzeń, w których brał udział Mojżesz, ale faraon ciągle odpowiadał: „Nie, nie pozwalam wam wyjść”. Pojawiły się najróżniejsze znaki i zadziwiające wydarzenia. Egipt cierpiał z powodu plag i zniszczenia. Jednak Izraelici nadal pozostawali w niewoli faraona. Z naturalnego punktu widzenia nie było dla nich żadnej nadziei. Mogli sobie myśleć: „Tata nigdy nie opuszczał Egiptu. Dziadek też nigdzie nie wychodził. Pradziadek i prababcia również spędzili tu całe życie...”

Jednak gdy Bóg mówi: „Przygotuj się do drogi”, nie ma znaczenia, że nikt nie mógł opuścić tego miejsca od 430 lat – masz się szykować! Może nikt nie opuszczał twojego miasta od 430 lat, ale teraz załóż odpowiednie buty, ubierz się, przepasaj, spakuj się i ułóż bagaże pod drzwiami. I szybko zjedz posiłek. Czy nie tak powiedział Bóg? Jedź w pośpiechu.

Czy to jest typ odkupienia? Owszem. Pomazałeś drzwi krwią, a gdy przyszedł niszczyciel, zabijając wszystko, co pierwotne wśród ludzi i zwierząt, to stało się zgodnie z tym, co powiedział Pan: „Kiedy ujrzę tę krew, nie pozwolę niszczycielowi wejść do ciebie”, i niszczyciel ominął twój dom. Zostałeś zwolniony z konieczności poniesienia kary. Zniszczenie ominęło cię.

Karą za grzech jest śmierć. Wszyscy ludzie zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, a konsekwencją ich win jest nie tylko śmierć fizyczna, ale też wieczna. Dlaczego więc nie idziemy do piekła? Czemu nie ponosimy kary za wszystkie nasze błędy? Zostaliśmy zwolnieni z tego obowiązku. Osąd nas ominął. Dlaczego? Z powodu krwi Baranka, którą zostaliśmy nabyci dla Boga. To dlatego niszczyciel nie może wejść do naszego domu i nas ugodzić.

Czy to był typ Baranka *bez skazy*? Tak.

Ktoś powie: „Jakoś nie widzę tutaj uzdrowienia”. Właśnie chcę ci je wskazać. W Psalmie 105 opisano, co się działo tuż przed wyjściem Izraela z Egiptu.

Musimy pamiętać, kim byli ci ludzie i co robili. Oni w Egipcie nie służyli Bogu. Czcili fałszywych bożków. I nie traktowano ich dobrze, zwłaszcza w ostatnim okresie ich niewoli. Jak pewnie pamiętasz, mieli wytwarzać określoną liczbę cegieł, a nie dawano im materiałów

do ich produkcji. Pracowali więc dniami i nocami. Gdy nie robili cegieł, chodzili dokoła, szukając słomy. A ponieważ nie nadawali z pracą, bito ich. Traktowano ich jak bydło. Byli niewolnikami podobnie jak ich ojcowie, dziadowie i pradziadowie od stuleci (II Księga Mojżeszowa 5:7–14).

Kiedy jesteś tak traktowany, to nie masz też przyzwoitego miejsca do mieszkania. Twoje jedzenie nie odpowiada normom. Jesteś więc przepracowany i niedożywiony. W takiej grupie są z pewnością chorzy – ludzie pobici, ze pękniętymi żebrami lub złamanymi kończynami. Niektórzy mają uszkodzone oczy, uszy, nosy i nikt nie udzielił im należytej opieki medycznej. Pracowali w palącym słońcu, aż niejeden z nich dostawał udaru. Wśród Izraelitów musiało być wielu ludzi z połamanymi częściami ciała, schorowanych i osłabionych. Takie właśnie piętno odciska na ludziach niewola.

Jednak w Psalmie 105:36–37 (UBG) czytamy, że „[Pan] zabił też wszystko, co pierworodne w ich ziemi [Egipcie], pierwociny wszelkiej ich siły. Wyprowadził ich ze srebrem i złotem i nie było słabego wśród ich plemion [Izraelitów]”.

Wśród nich było 603550 mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Ponadto były wśród nich osoby starsze, kobiety i dzieci. Łącznie musiało ich być 2–3 miliony. I wśród tych 2–3 milionów ludzi nie można było znaleźć nawet jednej słabej osoby? Przecież to byli ludzie, którzy wychowali się w niewoli, spali w chłodzie, pracowali w upale, byli bici, przepracowani i niedożywieni. To nie ma sensu. Wielu z nich musiało być słabych, połamanych i schorowanych. Jednak tamtej nocy, gdy wychodzili, nie było wśród nich ani jednego słabego! Nastąpiło coś cudownego i miało to związek z barankiem paschalnym. Wydarzyło się coś wspaniałego!

Spróbuj w naszych czasach znaleźć dwa miliony ludzi w jakimkolwiek kraju na świecie – albo chociaż kościół, który ma pięćdziesięciu członków – wśród których nie byłoby ani jednej słabej osoby, nikogo chorego. A wtedy w całym narodzie izraelskim nie można było znaleźć nawet jednego słabego lub ułomnego człowieka. Ponadto wszyscy mieli srebro i złoto.

Czy to jest typ? Czy to jest typ odkupienia? Jaka jest funkcja biblijnego typu? On wskazuje na mającą się pojawić ważną postać lub mające nastąpić doniosłe wydarzenie. Kto jest Barankiem? Jezus. To dzięki Niemu Boży lud został ochroniony.

Stało się to dzięki Jego krwi. To z jej powodu *nie dosięgnął* ich niszczyciel.

Jednak wydarzyło się coś jeszcze. Stary wuj Józef, który dziesięć lat temu podczas pracy dostał udaru słonecznego, miał sparaliżowaną jedną połowę ciała i nie mógł nigdzie wychodzić, był gotów do drogi. Rodzina go ubrała i założyła mu buty.

Przygotowała się również ciotka Anna, którą jeden z nadzorców pobił tak, że złamał jej biodro i uszkodził oko. Ona, która od dziesięciu lat ciągle niedomagała, szykowała się do drogi i wołała: „Dajcie mi buty! Moje buty! Idziemy stąd! Wychodzimy z Egiptu”.

Mojżesz nie mówił: „Nie możemy taszczyć ze sobą tych wszystkich chorych. Jak my się z nimi zabierzemy?”. Nie powiedział niczego takiego. Przykazał natomiast: „Przygotujcie się! Ubierzcie się, spakujcie rzeczy. Przyszykujcie się i idźcie jeść! Zjedźcie ciało tego baranka – jego mięso”.

Chwała Bogu! Czy widzisz tu uzdrowienie? Czyż to nie jest typ odkupienia? A skoro typ zawiera w sobie uzdrowienie, musi ono być obecne również w antytypie.

Czy w Jezusie jest ocalenie przed zniszczeniem i śmiercią, tak jak to było z Jego starotestamentowym typem? Mówimy: „Użyj krwi Jezusa i bądź zbawiony”. A co z resztą? „Zjedz jego ciało i bądź uzdrowiony”. A co z resztą? „Stań się bogaty. Miej obfitość srebra i złota”. Pierwsze, czego potrzebujesz zaraz po wyjściu z niewoli ciemności – po opuszczeniu królestwa szatana – to dostatek pieniędzy i zdrowe, silne ciało. A więc teraz mam pieniądze. Teraz mam zdrowie. Jestem gotów, by służyć Bogu. Bierzmy się więc do pracy.

Czy my, czerpiąc z antytypu baranka paschalnego, mamy mniej niż Izraelici, którzy korzystali z typu? Niektórzy próbują wmawiać innym takie nonsensy. A tymczasem jeśli coś zawiera się w typie, to jest też w antytypie. Skoro Izraelici mogli mieć bezpieczeństwo, dostatek i zdrowie dzięki barankowi paschalnemu, to tym bardziej my możemy być chronieni, uwalniani, uzdrawiani i błogosławieni poprzez Tego, który jest naszym Barankiem paschalnym.

Obrzęd oczyszczenia trędowatego

Teraz przyjrzyjmy się innemu typowi. W Starym Testamencie jest ich sporo, a każdy z nich wskazuje na Jezusa. I widzimy w nich uzdrowienie.

W III Księdze Mojżeszowej 14:1–7 czytamy: „I przemówił Pan do Mojżesza tymi słowy: Takie jest prawo, dotyczące trędowatego w dniu jego oczyszczenia: Przyprowadzi się go do kapłana. Kapłan wyjdzie poza obóz. Gdy kapłan stwierdzi, że została wyleczona choroba trądu na trędowatym, to kapłan nakaże, by wzięto dla oczyszczającego się dwa żywe, czyste ptaki, kawałek drzewa cedrowego, nitki karmazynowe i hizop, potem kapłan nakaże, by zarżnięto jednego ptaka nad glinianym naczyniem z wodą źródlaną, ptaka żywego zaś weźmie wraz z drzewem cedrowym, nitkami karmazynowymi i hizopem i zanurzy je wraz z żywym ptakiem we krwi ptaka zarżniętego nad wodą źródlaną, i pokropi tym siedem razy tego, który się oczyszcza z trądu, i uzna go za czystego, ptaka zaś żywego wypuści na pole”.

Niestety, wielu chrześcijan nawet nie zagląda do tej części Biblii. A ci, którzy czytają takie fragmenty, najczęściej robią to z poczucia obowiązku i mówią: „O rety! Krew, ptaki, drewno, woda... Jak to dobrze, że nie musimy już robić niczego podobnego”. I uznają to za coś mało istotnego, za jakiś rytuał.

Tymczasem w Biblii nie czytamy o sprawach bez znaczenia. Żadne z Bożych poleceń danych Izraelowi nie było wydane bez przyczyny i celu. Ta scena znowu wskazuje na Jezusa. Pewne rzeczy powinniśmy zauważyć od razu podczas czytania: drewno cedrowe, krew, woda...

Wszystkie opisane tu zabiegi dokonywano w związku z wyleczeniem człowieka, który dotąd był chory na trąd. Nazwa tej choroby może się odnosić do kilku różnych schorzeń, wiemy jednak, że była to przypadłość chroniczna, na którą nie znano lekarstwa. Trędowaty często tracił czucie w skórze. Znane są przypadki, że chory wkładał rękę w ogień i doznawał poparzeń, ale wcale tego nie czuł. Wiązało się to ze stopniowym obumieraniem ciała. Trąd był chorobą zakaźną, dlatego chorzy byli izolowani od reszty społeczeństwa i błakali się po bezludziu aż do śmierci. To było okropne.

Tutaj jednak czytamy o kimś, kto właśnie z powodu trądu żył na pustkowiu nie wiadomo jak długo. Nie było dla niego lekarstwa. Miał oczekiwać śmierci. Ale oto przyszedł pod bramę miejską i krzyczy do strażnika:

- Hej!
- Co tam? – spytał strażnik. – Hej, przecież ty jesteś trędowaty. Wracaj na pustkowie!
- Jahwe mnie uleczył!
- Co takiego?
- Jestem zdrowy. Jahwe mnie uleczył.
- Nie żartujesz sobie? – upewniał się strażnik.
- Nie, jestem uleczoney.
- Zaczekaj tam.

Bóg powiedział Izraelitom dokładnie, co zrobić w takiej sytuacji. Muszą przyjść kapłani, żeby go zbadać. Mają obejrzeć miejsca, gdzie wcześniej były wrzody. Mają ogolić mu głowę i całe ciało, i umieścić go w odosobnieniu na kilka dni. Potem powinni go zbadać jeszcze raz i jeżeli rzeczywiście odzyskał zdrowie i jest czysty, należało odprawić wspomniany obrzęd.

Chwała Bogu. Zatem przychodzi człowiek, który odzyskał życie. Gdy tylko przejdzie przez ten obrzęd, będzie mógł wrócić do domu. Będzie mógł znowu zobaczyć się z żoną i dziećmi. Będzie mógł wrócić do pracy. Będzie mógł znowu czcić Boga w świątyni. Odzyskał życie. Jest zdrowy. Uleczoney!

Jest obmyty i ogolony. Prowadzą go więc do środka. W wersecie czwartym czytamy, że „kapłan nakaże, by wzięto dla oczyszczającego się dwa żywe, czyste ptaki, kawałek drzewa cedrowego”... Czy drewno ma jakiś związek z odkupieniem? Nasz Pan zawisł na drewnianym krzyżu. Przybito Go do niego. „...Nitki karmazynowe”... W Ewangelii Mateusza 27:28 czytamy, że żołnierze założyli Jezusowi szkarłatny płaszcz, pluli na Niego, policzkowali i wyśmiewali Go. „...I hizop”. Hizopu używano jak pędzla – żeby smarować lub malować. W II Księdze Mojżeszowej 12:22 czytaliśmy, że Izraelici mieli wziąć wiązkę hizopu, zamoczyć w krwi baranka paschalnego i pomazać wejście do domu. Hizopu używano też do oczyszczania. Czy w odkupieniu jest jakiegokolwiek oczyszczenie?

Kiedy Chrystus wisiał na krzyżu, podano mu gąbkę z octem. Nie powiedziano nam, z czego ona była, ale zwróć uwagę, że tutaj wspomniano drewno cedrowe, karmazyn i hizop. W wersecie piątym napisano: „Potem kapłan nakaże, by zarżnięto jednego ptaka nad glinianym naczyniem”. W innym przekładzie czytamy, że należało go zabić wewnątrz naczynia glinianego. Podobnie było z naszym Panem. Przyszedł na ten świat w glinianym naczyniu – w ciele – i został zabity. Wspomnianego ptaka należało zabić nad wodą źródlaną, czyli czystą i płynącą, nie stojącą. Wzięto więc go i zabito, a jego krew spłynęła do wody. Zatem jeden ptak był już martwy. I został zabity w glinianym naczyniu.

Drugi ptak nadal żył. Teraz kapłan brał go wraz z drewnem cedrowym, karmazynem i hizopem i zanurzał we krwi pierwszego ptaka i wodzie. Po wyjęciu wszystko ociekało krwią i wodą – żywy ptak, drewno, karmazyn i hizop. Tą mieszkanką krwi i wody siedmiokrotnie przyskano oczyszczanego, ogłaszając: „Jesteś oczyszczony”. Następnie wychodzono na

zewnątrz, zabierając ze sobą drewno, karmazyn i hizop, i wypuszczano na wolność tego ptaka, którego wcześniej skąpano w wodzie i krwi, a który żył, ponieważ drugi ptak został zabity. I wszyscy patrzyli, jak ten wypuszczony ptak odlatywał na wolność. Chwała Bogu!

Był pewien Czysty, który narodził się w glinianym naczyniu. I został zabity. Wyśmiewano się z Niego, gdy był ubrany w czerwony materiał. A potem Jego krew spływała po drewnie. Przebito Jego bok i wypłynęła krew i woda. Opłata została uiszczona. Osąd został wykonany. Dokonało się odkupienie. Doszło do pojednania. Teraz każdy, kto jest pohańbiony, ubogi, chory i praktycznie martwy, może powiedzieć: „Wierzę w Niego! Uznaję Go za Pana mojego życia”. A wówczas Bóg przez Ducha Świętego położy na tym człowieku swoją wielką rękę i przyłączy go do dzieła, które dokonało się na krzyżu, do dzieła odkupienia i oczyszczenia. I weźmie go – oczyszczonego we krwi i wodzie – i obdarzy wolnością, aby rządził w życiu wraz z Chrystusem.

Czy widzimy tutaj typ Jezusa? Po co Izraelici mieli robić coś takiego? Czemu miał służyć ten obrzęd? Odprawiano go, ponieważ ktoś odzyskał zdrowie, choć był śmiertelnie chory i nie było dla niego nadziei. A skoro typ zawiera uzdrowienie, musi ono być obecne również w antytypie. W przeciwnym razie typ wprowadzałby w błąd, sugerowałby coś nieprawdziwego.

Rok jubileuszowy

Zajrzyjmy teraz do 25. rozdziału III Księgi Mojżeszowej. Czytamy tam o roku jubileuszowym. Czy w tym zwyczaju kryje się starotestamentowy typ odkupienia, które mamy w Jezusie?

W wersecie ósmym czytamy: „Naliczysz sobie siedem lat sabatowych, siedem razy po siedem lat. Czas tych siedmiu lat sabatowych obejmować będzie czterdzieści dziewięć lat. W dziesiątym dniu siódmego miesiąca każesz zadać w róg. W dniu pojednania każecie dąć w rogi po całej waszej ziemi. Poświęcicie pięćdziesiąty rok i obwołacie w ziemi wolność dla wszystkich jej mieszkańców. Będzie to dla was rok jubileuszowy”. Ogłosicie wolność w roku jubileuszowym. Co to za czas? To rok wolności, oswobodzenia i – jak zaraz zobaczymy – odnowienia, odbudowy. „Poświęcicie pięćdziesiąty rok i obwołacie w ziemi wolność dla wszystkich jej mieszkańców. Będzie to dla was rok jubileuszowy. Wróćcie każdy do dawnej swej własności i wróćcie każdy do swojej rodziny”. Jeżeli coś straciłeś, w roku jubileuszowym odzyskiwałeś to. Taki czas był raz na 50 lat, ale kiedy już nastawał, świętowano przez cały rok. To był czas, na który wszyscy czekali przez 49 lat, ponieważ jeśli coś straciłeś i nie miałeś jak tego odzyskać, dostawałeś to z powrotem w roku jubileuszowym. „Rokiem jubileuszowym będzie dla was ten pięćdziesiąty rok.” W wersecie trzynastym powtórzono: „W tym roku jubileuszowym wróćcie każdy do swojej własności”. Co się wtedy działo? Każdy odzyskiwał to, co do niego wcześniej należało.

Pozwól, że namaluję przed twoimi oczyma obraz tych wydarzeń. Większość bowiem ludzi na Zachodzie, a nawet wielu chrześcijan nigdy o tym nie czytało. Nie wiedzą, co to był za czas w Izraelu. A sporo z tych, którzy o tym czytali, nie widzi w tym niczego nadzwyczajnego. A tymczasem to było *bardzo* ważne wydarzenie. Tak jak Jezus jest dla nas urzeczywistnieniem paschy, jest też urzeczywistnieniem roku jubileuszowego.

Powiedzmy, że jesteś człowiekiem, który narobił sobie kłopotów. Być może stało się to z powodu złego stylu życia, nieposłuszeństwa względem Boga albo całkowitego odstępstwa. Wyobraź sobie, że początkowo powodziło ci się nieźle i miałeś własne gospodarstwo rolne –

majątek, który znajdował się w twojej rodzinie od pokoleń. Miałeś żonę i dzieci. Hodowałeś stadko krów i owiec. Byłeś zasobnym człowiekiem. Wyobraźmy sobie jednak, że zacząłeś pić, imprezować i grzeszyć. Zająłeś się też czczeniem bożków. Szybko pogrążyłeś się w długach. Po jakimś czasie wierzyciele przejęli twój majątek. W tamtych czasach, jeśli nie miałeś z czego spłacić długów, można było sprzedać swoją żonę i dzieci w niewolę, żeby zaspokoić żądania wierzycieli. Powiedzmy, że tak też było w twoim przypadku i również ty dostałeś się do niewoli. Straciłeś więc ziemię, która należała do twojej rodziny od pokoleń. Nie wiesz, co się dzieje z twoją żoną i dziećmi. Nie jesteś nawet właścicielem własnego życia. Stałeś się własnością innego człowieka. Codziennie rano wstajesz, żeby karmić jego świnie. I tak żyjesz dzień po dniu przez dwadzieścia trzy lata.

Jednak któregoś ranka w dwudziestym czwartym roku słyszysz głos trąby. Ten dźwięk rozlega się przez cały poranek. Wiesz, że jest początek nowego roku, ale wcześniej tak nie trąbiono. Próbujesz się więc dowiedzieć, co się dzieje.

Wtedy nadbiega ktoś znajomy, krzyząc: „Rok jubileuszowy! Rok jubileuszowy! Zaczął się rok jubileuszowy!”

„Dokąd biegniesz?” – pytasz go.

„Wracam do domu!”

„Jak to? A co z twoim panem?”

„On mnie nie powstrzyma. Jest rok jubileuszowy!”

Myślisz sobie: „Mogę wrócić do domu! Wracam!”. Odkładasz więc szpadel i ruszasz w drogę. W tym samym czasie w kierunku twojego dawnego domu zmierza też twoja żona, synowie i córki. Na miejscu widzisz, że tam, gdzie kiedyś był szyld „Gospodarstwo Kowalskich”, teraz znajduje się jakiś inny napis. W oddali dostrzegasz swoją żonę i dzieci, a gdy się spotykacie, wykrzykujecie: „Rok jubileuszowy! Rok jubileuszowy!”. Zaraz potem zdejmujecie szyld, który teraz się tam znajduje. Wiem, że to brzmi dziwnie, ale tak to wyglądało. Jeśli straciłeś swoją własność, odzyskiwałeś ją w roku jubileuszowym.

Czy ludzkość coś straciła? Adam i Ewa mieli wszystko, ale przez grzech ponieśli ogromne straty. Stracili pełnię zdrowia, stracili pełnię bogactwa, stracili pełnię w swoich kontaktach z Bogiem, stracili ochronę, stracili pokój. Wszystko to przepadło. Życie ludzi było ciężkie rok po roku, stulecie po stuleciu. Jednak z nastaniem pełni czasów pojawił się Ktoś, kto urodził się z kobiety. Przyszedł nasz Pan – Słowo, które stało się ciałem.

Jezus odniósł zwycięstwo nad pokuszeniem na pustyni i ośmieszył diabła w jego własnej grze. W Ewangelii Łukasza 4:14–19 (UBG) czytamy, co było potem. „Jezus zaś wrócił w mocy Ducha do Galilei, a wieść o nim rozeszła się po całej okolicy. I nauczał w ich synagogach, sławiony przez wszystkich. Przyszedł też do Nazaretu, gdzie się wychował. Według swego zwyczaju”... On to robił raz za razem. To był Jego zwyczaj, Jego normalny sposób działania. „Wszedł w dzień szabatu do synagogi i wstał, aby czytać. I podano mu księgę proroka Izajasza. Gdy otworzył księgę, znalazł miejsce, gdzie było napisane: Duch Pana nade mną, ponieważ namaścił mnie, abym głosił ewangelię ubogim, posłał mnie, abym uzdrawiał”... Abym uzdrawiał. „Skruszonych w sercu, abym uwięzionym zwiastował wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność; abym głosił miłościwy rok Pana”.

Ludzie na Zachodzie nie wiedzą, o czym tutaj jest mowa, ale ci, którzy wtedy słyszeli słowa Jezusa, wiedzieli, że chodzi o rok jubileuszowy, o czas, gdy powracasz do tego, co musiałeś opuścić; czas, gdy odzyskujesz wszystko, co utraciłeś, niezależnie od tego, jak wcześniej żyłeś albo jak nisko upadłeś. Jezus wskazał tutaj ponadto, że w roku jubileuszowym masz też zapewnione uzdrowienie i uwolnienie od ubóstwa. Użyto tu określenia „miłościwy rok Pana” a ono odnosi się do roku jubileuszowego, gdy każdy powracał do swoich utraconych dóbr. Jezus jest naszym Rokiem Jubileuszowym. *On* nim jest. Nie musimy czekać 50 lat, aż nadejdzie nowy cykl. My obecnie żyjemy w „epoce jubileuszowej”.

Każdy, kto uwierzy w Jezusa i przyjmie Go jako swojego Pana i Zbawiciela; każdy, kto przez wiarę weźmie to, co *On* dla nas nabył, może odzyskać to, co wcześniej stracił. Jeżeli utraciłeś zdrowie, możesz je odzyskać. Jeśli straciłeś dobra materialne, finanse, możesz je odzyskać. Halleluja! Jeżeli utraciłeś wolność, możesz ją odzyskać. Możesz na nowo osiąść to wszystko w Jezusie. W Nim wszystko jest „Tak!” i „Niech tak będzie!”. W Nim jest przywrócenie utraconej własności!

Spójrzmy na kolejny typ. Chciałbym omówić jeszcze dwa. Oczywiście, nie wyczerpiemy tutaj tego tematu. W Starym Testamencie jest bardzo dużo typów mającego nadejść Mesjasza. Co krok widzimy tam przepiękne obrazy wskazujące na Jezusa.

W każdym z tych typów szukamy uzdrowienia. A jeśli znajdujemy uzdrowienie w typie, wiemy, że jest ono również częścią nowotestamentowego odkupienia – dzieła, które dokonał dla nas Jezus. Co z tego wynika? Skoro uzdrowienie zawiera się w odkupieniu, to znaczy, że jest ono dostępne dla każdego. W przeciwnym razie nie byłoby wiadomo, co jest dla wszystkich, a co dla niektórych.

Przeblaganie w czasie plagi

W 16. rozdziale IV Księgi Mojżeszowej widzimy typ odkupienia, który nazywam przeblaganie w czasie plagi. Czytamy tam o wystąpieniu grupy buntowników – Koraha, Datana i Abirama, do których dołączyło 250 znanych i poważanych osób. To tak, jakby w kościele zbuntowali się diakoni i liderzy służb. Czy rozumiesz, co mam na myśli? Ci ludzie byli znani w zgromadzeniu i otaczano ich szacunkiem. Szatanowi szczególnie zależy na podburzaniu takich ludzi, ponieważ oni mają duży wpływ. Człowiekowi, który jest nikomu nie znany i niczego nie dokonał, trudniej byłoby wpłynąć na dużą grupę osób. Im większy masz wpływ, tym bardziej pożąda go diabeł. On był pierwszym i największym maniakiem kontrolowania (to jego prawdziwa *mania*). On chciałby całkowicie kontrolować wszystkich. To manipulator, który dąży do przejęcia kontroli nad wszystkim.

Natomiast Duch Święty nikogo nie kontroluje. On cię przekonuje. Czasami może cię surowo upomnieć, ale jeśli nie będziesz chciał Go posłuchać, *On* cię do niczego nie zmusi. *On* nie będzie próbował cię zmanipulować. A jeśli jesteś właściwym człowiekiem, ty również nie będziesz nikogo kontrolować ani manipulować.

Diabeł natomiast stara się manipulować i wywierać nacisk. Próbuje przymuszać ludzi, by robili, co on im każe. *On* chce mieć kontrolę.

Wspomniani ludzie zbuntowali się. Znasz tę historię i wiesz, że ziemia się otworzyła, a wszyscy oni wpadli do środka razem ze swoimi rodzinami, służbą, zwierzętami i namiotami, po czym ziemia się zamknęła. Wydawać by się mogło, że pozostali ludzie zrozumieli, co się

stało. Można pomyśleć, że pewnie wszyscy, którzy pozostali przy życiu, postanowili: „Muszę się wystrzeżać buntu. Nikt mnie nigdy nie przyłapie na buntowaniu się i popełnianiu takiego błędu, jaki popełnili tamci...”

Tymczasem tego samego popołudnia mnóstwo ludzi zarzucało Mojżeszowi i Aaronowi: „Zabiliście ludzi Pana. Zabiliście ich”. A w rzeczywistości kto ich zabił? Kto sprawił, że ziemia się otworzyła? Mojżesz tego nie uczynił. Aaron również. Rozumowanie tych oskarżycieli było bardzo przyćmione. Stało się takie z powodu niewiary.

Człowiek niewdzięczny staje się tępy. Zapytasz: „Czemu tak twierdzisz?”. W Liście do Rzymian 1:21 napisano to samo, tylko innymi słowami: „Nie złożyli mu [Bogu] dziękczynienia, lecz (...) ich nierozumne serce pogrążyło się w ciemności”. Brzmi podobnie, prawda? Po czym poznać, że tamci ludzie byli niewdzięczni? Po tym, że narzekali. Kiedy narzekasz i rzucasz oskarżenia, nie jesteś wdzięczny i stopniowo stajesz się tępy. Pojmujesz coraz mniej. Możesz mieć coś tuż przed sobą, ale wcale tego nie zauważasz. Czyż nie tak było z tymi ludźmi? Powinno być dla nich oczywiste, że nie należy otwierać ust, żeby mówić coś złego i się buntować. A jednak wszyscy oni narzekali, ponieważ ich zrozumienie było tak zamroczone. Tak bardzo otepiali.

Narzekanie trwało dłużej. W IV Księdze Mojżeszowej 16:41 (UBG; w wielu polskich przekładach to IV Księga Mojżeszowa 17:6 – przyp. tłum.) czytamy: „A nazajutrz całe zgromadzenie synów Izraela”... Nie jakaś grupka, ale wszyscy. „Całe zgromadzenie synów Izraela szemrało przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi: Wy spowodowaliście śmierć ludu PANA”. Oni sądzili, że występują przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi, a w rzeczywistości burzyli się przeciw Bogu. Dlatego On zajął się sprawą osobiście.

„I gdy zgromadzenie zbierało się przeciw Mojżeszowi i Aaronowi, spojrzeli w stronę Namiotu Zgromadzenia, a oto okrył go obłok i ukazała się chwała PANA. Wtedy Mojżesz z Aaronem przyszli przed Namiot Zgromadzenia. I PAN powiedział do Mojżesza: Wyjdźcie spośród tego zgromadzenia, a zniszczę je w gnieniu oka”. Stąd możemy poznać stosunek Boga względem buntu. „I upadli na twarz. Potem Mojżesz powiedział do Aarona: Weź kadzielnicę, włóż w nią ogień z ołtarza, nałóż też kadzidła i pójdz szybko do zgromadzenia, i zrób przebłaganie za nich, bo już wyszedł gniew od PANA i już zaczęła się plaga”.

Zauważyliśmy wcześniej, jak przebiegały plagi – na przykład, gdy Pan ugodził pierworodnych Egiptu. Kiedy widział krew na drzwiach, mógł zabronić niszczycielowi wejścia do danego domu. Powiedział: „Gdy ujrzę krew, ominę taki dom i nie pozwolę niszczycielowi wejść do środka”.

W wielu innych miejscach w Biblii, zwłaszcza w Księdze Sędziów, widzimy, że Pan wcale nie musi *starać się* ciebie zniszczyć. Jeśli Bóg przestanie cię chronić, przepadłeś. Rozumiesz to? On dokonuje osądu, w wyniku czego niszczyciel zyskuje do ciebie dostęp. A na świecie jest dość dużo demonów, chorób, wypadków i szalonych ludzi, którzy tylko czekają, żeby się ciebie stąd pozbyć. Wystarczy więc, że *stracisz* Bożą ochronę.

Tym zaś, co usuwa tę ochronę, jest własny grzech człowieka. Plaga rozpoczęła się w obozie izraelskim z powodu buntu i odsunięcia Bożej ochrony. W wersecie 47 (UBG) czytamy: „Aaron wziął więc kadzielnicę, jak mu rozkazał Mojżesz, i pobiegł w środek zgromadzenia, a oto już zaczęła się plaga wśród ludzi; nałożył kadzidła i dokonał przebłagania za lud”.

Czy to jest typem odkupienia? Czy my dziś mamy Arcykapłana? Czy On dokonał czegoś, występując w roli pośrednika? Tak. Czy dostrzegasz to? Im więcej o tym czytasz, tym bogatszą treść zauważasz. On dokonał prześlania za lud. „I Aaron stał między umarłymi i żywymi i plaga została powstrzymana.” On stanął tam jako arcykapłan, dokonał prześlania, a plaga, która już pochłonęła wiele ofiar, zatrzymała się i nie mogła przejść obok niego do pozostałych ludzi. Nie była w stanie ominąć arcykapłana. Nie mogła przejść obok ofiary prześlania. Plaga została zatrzymana. Czy widzisz w tym Jezusa? Czy jest tutaj mowa o uzdrowieniu? Tak, tutaj chodzi o uzdrowienie. Chwała Bogu!

Czy my, chrześcijanie, mamy Pośrednika? W Liście do Hebrajczyków 4:14 czytamy: „Mając więc wielkiego arcykapłana”... Zatem mamy Arcykapłana. Aaron był Jego typem. „Mając więc wielkiego arcykapłana, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego”... Co mamy robić? „Trzymajmy się mocno wyznania”. Inny przekład podaje w tym wersecie: „Trwajmy mocno w wyznawaniu wiary” (BT).

W Liście do Hebrajczyków 3:1 czytamy: „Dlatego, bracia święci, uczestnicy niebieskiego powołania, zwróćcie uwagę na Apostoła i Najwyższego Kapłana naszego wyznania, Chrystusa Jezusa”.

On jest Arcykapłanem naszego wyznawania. Jezus już złożył ofiarę i Jego dzieło jest dokonane. Jednak od tego, co my powiemy na ten temat, zależy, ile z tego dzieła doświadczymy w swoim życiu. Jezus jest w stanie działać w naszym życiu na podstawie naszego wyznania na temat odkupienia. On jest Apostołem i Arcykapłanem naszego wyznania – tego, co mówimy.

Co powinieneś mówić? To samo, co mówi Jezus. Jeżeli On stwierdził: „Przebaczone ci twoje grzechy”, powinieneś przyznawać: „Wybaczone mi moje grzechy”. Jeśli jednak mówisz: „Chyba tak nie jest. Nie czuję się, jakby mi wybaczone”, nie dajesz Mu narzędzi, którymi mógłby działać w twoim życiu.

Jeżeli On twierdzi: „Jesteś uleczony”, to co powinieneś mówić? Jeśli On powiedział: „Nie umrzesz, ale będziesz żyć i ogłaszać dzieła Pana. Nasycę cię długim życiem i ukazę ci Moje zbawienie”, to co powinieneś mówić na ten temat? Wielu ludzi ciągle powtarza wypowiedzi typu: „Nie wiem, czy dożyję pięćdziesiątki”. I myślą, że to coś tajemniczego. Ale ja czegoś takiego nie powiem, choćbyś nie wiem ile chciał mi zapłacić.

Ja chcę dawać Panu coś, przy pomocy czego On będzie mógł działać w moim życiu. Chcę być w zgodzie z Nim.

Jeżeli On mówi, że jestem błogosławiony, ja potwierdzam: „Jestem błogosławiony”.

Jeśli On powiedział, że wybaczył mi moje grzechy, to ja mówię: „Bóg wybaczył mi moje grzechy”.

Jeśli On twierdzi, że jestem sprawiedliwy, to ja powtarzam: „Jestem sprawiedliwy”.

Jeżeli On mówi, że zostałem uzdrowiony, to ja potwierdzam: „Zostałem uzdrowiony”.

Jeśli On twierdzi, że jestem bogaty, to ja przyznaję: „Jestem bogaty”.

Takie jest moje wyznanie. Będę mówić o sobie zgodnie z tym, co On powiedział o mnie. W ten sposób umożliwiam Mu działanie w moim życiu jako Arcykapłanowi mojego wyznania.

W I Liście do Tymoteusza 2:5 napisano: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus”. Jest Ktoś, kto pełni funkcję pośrednika między tobą i Bogiem; Ktoś, kto stoi między żywymi a umarłymi. Jest Ktoś, kto już wniósł opłatę za ciebie i jeśli w Niego uwierzysz, możesz być zbawiony, a w tym zbawieniu zawiera się uzdrowienie. Zdrowie jest częścią Bożego ocalenia dla nas. Jak widzieliśmy, ten typ odnosił się do uzdrowienia. Plaga została zatrzymana. Chwała Bogu.

Waż na palu

Nasz piąty typ odkupienia znajdujemy w 21. rozdziale IV Księgi Mojżeszowej. To ostatni typ, który chciałbym tutaj omówić, a w zakończeniu tego rozdziału skupimy się jeszcze na antytypie. To nauczanie musi wryć się głęboko w naszą świadomość i zastąpić religijne koncepcje.

Religia – rozumiana jako bezbożne, niebiblijne nauczanie – prowadzi miliony ludzi do piekła. Jest ona jednym z najpoważniejszych wrogów Kościoła. Ludzie wierzą w różne nauczania, jakby pochodziły one z Biblii. A tymczasem one przeczą Słowu Bożemu.

Wiele osób wierzy w nie, ponieważ wychowało się na nich. Słyszą o tych doktrynach zza kazalnicy, często od najmłodszych lat. Takie nauczanie słyszeli też ich rodzice i dziadkowie. Tworzą się więc pokolenia tradycji. Ludzie nie nazywają tego *tradycją*, tylko *chrześcijaństwem*, ale to poważny problem, ponieważ karmią się ludzkim nauczaniem zamiast Słowem Boga. Wiele osób przez całe życie zmagają się z pewnymi problemami, nie wiedząc dlaczego nie następuje poprawa. Dzieje się tak, ponieważ trzymają się kurczowo wierzeń niezgodnych z Biblią, nie zdając sobie sprawy, że wpajano im je z dziada pradziada. Pięć, dziesięć lub dwadzieścia pokoleń wcześniej diabłu udało się nakłonić kogoś, by przyjął jakąś doktrynę zamiast Słowa Bożego, a teraz ludzie trzymają się tej doktryny, jakby pochodziła z Biblii. Nie zauważają, że przez tego rodzaju wierzenia są okradani.

Któregoś razu po nabożeństwie podeszła do mnie pewna kobieta, którą rozdrażniło coś, co powiedziałem podczas kazania. Podczas rozmowy ze mną stwierdziła:

- Nie zgadzam się z panem, bo przecież co innego jest w pieśni, którą śpiewamy.
- W czym?” – zapytałem zaskoczony.
- W pieśni, którą śpiewamy w kościołach.
- W pieśni?
- No, tak. W tej... – I przytoczyła słowa pewnej pieśni kościelnej, jakby to był cytat z Biblii. Nie chciała zaakceptować wersetu Pisma, który przeczytałem podczas kazania, trzymała się natomiast słów jakiejś pieśni.

Ten problem jest bardzo stary. Istniał już za czasów Jezusa. Co On mówił niektórym ludziom? „Wniwecz obracacie Słowo Boże przez waszą tradycję” (por. Ewangelia Marka 7:13, UBG). Zastąpiliście Słowo Boże tradycjami.

Nie myśl, że ten problem w ogóle cię nie dotyczy. Niech ci się nie wydaje, że mówimy teraz o kimś innym, kto jest gdzieś indziej. Jeżeli żyjesz na tym świecie dłużej niż kilka tygodni, już zaakceptowałeś pewne tradycje. Pojawia się zatem potrzeba, aby każdy z nas regularnie sprawdzał, w co wierzy. Zadawaj sobie pytanie: „Czy w Biblii jest coś na ten temat? Co o tym

napisano w Słowie Bożym?”. I nie zadowolaj się jedną trzecią jakiegoś wersetu. Jeżeli jakieś nauczanie jest prawdziwe, znajdziesz w Biblii niejeden werset na jego temat. „Na zeznaniu dwóch albo trzech świadków opierać się będzie każda sprawa” (II List do Koryntian 13:1).

W IV Księdze Mojżeszowej 21:4 (UBG) czytamy: „Potem wyruszyli od góry Hor w kierunku Morza Czerwonego, aby obejść ziemię Edom. I lud bardzo się zniechęcił w drodze”. Uważaj na zniechęcenie, bo ono prowadzi ludzi w dół. To droga wiodąca do ciemności, porażki i niepowodzenia. „Lud zaczął więc mówić przeciw Bogu i Mojżeszowi”. To było głupie. Jedną z najgłupszych rzeczy, jakie możesz zrobić, jest obwinianie Boga i innych ludzi za twoje problemy. Takie zachowanie świadczy o bezmyślności, niewierze i ignorancji. To droga na zagładę. W I Liście do Koryntian 10:10 (UBG) czytamy: „Ani nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali i zostali wytraceni przez niszczyciela”.

Narzekanie i biadolenie otwiera niszczycielowi drzwi do twojego życia. Nie narzekaj, choćby nie wiem co. Czasami będziesz odczuwać pokusę, żeby powiedzieć coś negatywnego, ale nie ulegaj jej. Przeciwstaw się jej i zamiast narzekać zacznij dziękować Bogu. Zacznij wyszukiwać powody, by Mu składać dziękczynienie. Bądź Mu wdzięczny, a wówczas w Jego świetle otrzymasz więcej światła. Dostrzeżesz jakiś nowy promyk i zamiast staczać się w dół zaczniesz podążać do góry. W ten sposób wyjdiesz z problemu.

Być może czasami, kiedy ktoś cię zrani albo gdy myślisz, że ktoś jest ci coś winien, lub nie pomógł ci w trudnej sytuacji, albo potraktował cię niesprawiedliwie, nie mówisz o tym od razu, tylko trzymasz to w sobie i zaczynasz żywić urazę do Boga. Masz Mu za złe, że nie przyszedł ci z pomocą. Mówisz: „Bóg nie zrobił tego, o co Go prosiłem”. Jednocześnie nie pamiętasz, że ty sam nie zrobiłeś czegoś, co On ci kazał. Obrażasz się na Niego, bo uważasz, że nie spełnił twojej prośby. A Bóg nigdy nie jest twoim problemem. On cię nigdy nie zawiódł i nigdy nie zawiedzie.

Powiedz na głos: „**Nie będę narzekać**”.

Izraelici wyrażali swoje niezadowolenie względem Boga i Mojżesza. Mówili: „Czemu nas wyprowadziłeś z Egiptu, żebyśmy poumierali tutaj, na pustyni? Nie ma tu chleba ani wody. I mamy już po dziurki w nosie tego marnego chleba”. Co mieli na myśli? Mannę. „Na śniadanie placki z manny. Kanapki z manny na obiad. Manna na kolację. Przekąski z manny... Ciągłe tylko manna, manna, manna. Ona już nam się przejadła. Mamy jej dosyć.”

Każdy, kto ma ciało, mógłby mieć takie myśli i odczucia. Ale głupiec zacznie je wypowiadać swoimi ustami, poddawać się im i narzekać. Takie zachowanie świadczy o przyćmieniu umysłu.

Co jedliby Izraelici, gdyby nie mieli tej manny? Na pustyni nie ma sklepów spożywczych. Bez manny dawno temu umarliby z głodu. Poza tym kto zawinił, że musieli jeść mannę przez tyle czasu? Nie Bóg. Gdyby zechcieli Go posłuchać, już dawno opuściliby pustynię i weszliby do Ziemi Obiecanej, gdzie jedliby brzoskwinie, figi, arbuzy i grillowaliby, bujając się w hamakach. A na deser mieliby lody. To, że jeszcze nie przeszli przez pustynię, było wyłącznie ich winą. Ale właśnie na tym polega część problemu niewierzących – nie chcą przyjąć odpowiedzialności za to, jak wygląda ich życie. Wolą obwiniać kogoś innego. Dlatego Izraelici utyskiwali na Mojżesza. „To ty nas tu przyprowadziłeś. Dlaczego to zrobiłeś? Po co nas tu zaciągnąłeś? Chyba tylko po to, żebyśmy tu poumierali”.

To się nie spodobało Panu. W obozie pojawiły się jadowite węże, które kąsały ludzi.

Nie ma w tym nic dziwnego, że na pustyni żyją węże. Zwróćmy jednak uwagę, że nigdy wcześniej Izraelici nie mieli z nimi problemów. Coś podobnego widzieliśmy, zanim Bóg wyprowadził ich z Egiptu. On roztoczył wokół nich swoją ochronę. Przez cały kraj przechodziły najróżniejsze plagi, ale gdy dochodziły do granic ziemi Goszen, wpadały na jakąś przeszkodę. Bóg znał pola siłowe na długo przed pojawieniem się filmu *Star Trek*, prawda? Jedno z nich otaczało Jego lud, stanowiąc barierę dla węży, skorpionów i chorób. Czy wierzysz, że Bóg może otoczyć cię teraz niewidzialną ochronną tarczą?

Powiedz na głos: **„Otacza mnie Boża osłona. Żyję w jej wnętrzu. Boża ochrona jest wokół mnie i ona mnie przykrywa”**.

Uwierz w to. Pamiętaj, że „naszą” część Psalmu 91? „Będę *mówił* o PANU: Moja ucieczka i twierdza, mój Bóg, jemu będę ufał” (w. 2, UBG). Dlaczego mamy tak mówić? Ponieważ On jest Apostołem i Arcykapłanem tego, co wychodzi z twoich ust – twojego wyznania.

A co wychodziło z ust Izraelitów? „Wszyscy tutaj poumieramy. Nie ma tu nic do jedzenia. Mamy już dosyć tej manny”.

Czy kiedykolwiek mówiłeś coś podobnego? Co było, to było, ale nie pozwól sobie na to w przyszłości. W obozie izraelskim pojawiły się jadowite węże, które zaczęły kąsać ludzi. W IV Księdze Mojżeszowej 21:7 (UBG) czytamy: „I lud przyszedł do Mojżesza, i powiedziano: Zgrzeszyliśmy przez to, że mówiliśmy przeciw PANU i przeciw tobie. Módl się do PANA, aby oddalił od nas te węże”. Mojżesz nie odpowiedział: „Macie za swoje. Zachciało się wam narzekać i buntować przeciwko mnie... Sami się módlcie za siebie. Teraz to chcecie Mojżesza. Jeszcze dziś rano mówiliście: ‘Nie cierpimy Mojżesza. To on jest przyczyną naszych wszystkich problemów’. A po obiedzie wołacie: ‘Och, Mojżeszu, módl się za nas!’.” On tak nie odpowiedział. Tutaj widzimy jeden z powodów, dlaczego to akurat on był przywódcą: „I Mojżesz modlił się za lud”. Bóg wiedział, kogo postawić na czele Izraela.

W wersetach 8–9 napisano: „Wtedy PAN powiedział do Mojżesza: Wykonaj jadowitego węża i umieść go na drzewcu. I stanie się tak, że każdy ukąszony, kiedy spojrzy na niego, będzie żył. Mojżesz wykonał więc węża miedzianego i umieścił go na drzewcu; gdy wąż kogoś ukąsił, a ten spojrzał na węża miedzianego, pozostawał przy życiu”. Chwała Bogu! Czy to jest typ Jezusa? Tak. Skąd o tym wiemy? Z trzeciego rozdziału Ewangelii Jana.

Przeczytajmy Ewangelię Jana 3:14 (UBG): „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy”. Czy ten wąż na słupie jest typem Jezusa? Co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Tak napisano w Biblii. Czy Jezus został wywyższony pomiędzy niebo i ziemię, pomiędzy żywych i umarłych? W wersecie 15 (UBG) czytamy, że został wywyższony, „aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Izraelici na pustyni mogli ocalić swoje doczesne życie, wpatrując się i wierząc w tamten typ Chrystusa. Nam dano nie tylko ratunek dla fizycznego ciała, ale też życie wieczne. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał swego jednorodzonego Syna, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Bo Bóg nie posłał swego Syna na świat, aby potępił świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony”.

Dalej Jezus mówił o potępieniu. Nie możesz mieć wiary, dopóki ono nie zostanie usunięte. Potępienie niszczy wiarę. Ono odbiera człowiekowi przekonanie. Zastanów się nad tym. Jeśli

czujesz się potępiony, to nie masz pewności – brakuje ci przekonania o Bożej łaskawości dla ciebie; o tym, czy On wysłuchuje twoich modlitw i czy spełni, o co Go prosisz. Musisz się pozbyć potępienia. A to można osiągnąć tylko w jeden sposób. Jedyne, co jest w stanie oczyścić twoje sumienie, to krew Baranka. Musisz uwierzyć w ofiarę Jezusa. Wówczas możesz być przekonany, że jesteś zbawiony i nie pójdziesz do piekła. To jednak nie wszystko. Możesz też być pewien, że jesteś uleczony. Możesz mieć przekonanie, że zostałeś uwolniony i w wolności dożyjesz końca swoich dni. Nie możesz jednak przyjmować potępienia.

Coś musi się zmienić w tej kwestii. Wielu z nas żyje w poczuciu winy, wstydzie i onieśmieleniu, a to niszczy naszą wiarę. To podważa naszą ufność do Boga. Potępienie i poczucie winy musi zostać usunięte z twojego życia. Musisz być pewien, że stoisz czysty przed Bogiem. Musisz wiedzieć: „Uczyniono mnie osobą sprawiedliwą i świętą. Zostałem obmyty krwią Jezusa”. Wówczas twoja wiara wpływa na wierzch i możesz mieć przekonanie, że zostaniesz uzdrowiony.

Pamiętasz tego sparaliżowanego mężczyznę, który nie mógł się dostać do Pana z powodu tłumu? Jego czterej przyjaciele rozebrali dach domu i opuścili go tuż przed Jezusa, zakłócając nabożeństwo i brudząc kurzem włosy wszystkich zebranych. Jezus spojrzał na tego człowieka i co mu powiedział? „Synu, odpuszczone są grzechy twoje” (Ewangelia Marka 2:3–5). To zirykowało wszystkich zebranych tam kaznodziejów, prawda?

Mówili wtedy: „Kim On jest, twierdząc, że odpuszcza komuś grzechy?” (w. 6–7). Pomyśl, dlaczego Jezus to powiedział. Czy ten sparaliżowany mężczyzna wyznał, że chciałby, aby jego grzechy były mu wybaczone? Nie, on się tam znalazł, żeby odzyskać zdrowie. Najpierw jednak należało się zająć kwestią grzechu, aby uwolnić go od poczucia winy, wstydu i potępienia. Jezus bowiem miał zamiar kazać mu zrobić coś, co wymaga wiary. Powiedział mu: „Wstań, weź swoje posłanie i wyjdź”. A przecież ten człowiek nie mógł zrobić czegoś takiego, bo był sparaliżowany. Do tego konieczna była wiara z jego strony. Musiał zaufać Słowu Boga i postąpić zgodnie z tym nakazem. Jednak żeby mieć taką ufność, musisz być wolny od poczucia winy, wstydu i potępienia. Nie możesz chować w swoim wnętrzu żadnych grzechów i błędów z przeszłości, i związanego z nimi poczucia winy i onieśmielenia, bo one zaduszą twoją wiarę. One sprawiają, że nie będziesz nawet pewien, czy Bóg słyszy twoje modlitwy.

Czy krew Jezusa nie wystarczy, aby cię oczyścić z wszelkiego grzechu i uczynić cię zdrowym i sprawiedliwym? W zupełności wystarczy. Dlatego powinieneś odrzucić poczucie winy i stanąć w wierze.

Bóg nie posłał swojego Syna, aby potępił świat. On Go tu przysłał, żebyśmy byli wolni od potępienia i mieli wiarę, i żebyśmy przez wiarę korzystali z życia i dziedzictwa, które On nam przygotował (Ewangelia Jana 3:17).

Typ, który teraz omawiamy, wskazuje na konieczność wywyższenia Jezusa, tak jak Mojżesz wywyższył węża na palu.

Wąż na palu ma być typem Jezusa? Tak napisano w Biblii. Wąż miał być wykonany z miedzi, która symbolizuje osąd. Wąż natomiast jest obrazem grzechu i zła. Jak to możliwe, by coś takiego miało być typem Chrystusa? Kiedy Jezus zawisł na krzyżu, nie wyglądał ładnie. Ludzie produkują piękne krucyfiksy, zrobione ze złota, wysadzone klejnotami. Ale krzyżowanie było formą egzekucji – jak wstrzyknięcie trucizny lub krzesło elektryczne w

naszych czasach. W ten sposób karano najgorszych przestępców. Gdy Jezus wisiał na krzyżu, nie wyglądał ładnie. Stał się grzechem za nas (II List do Koryntian 5:21) i został osądzony. Dlatego Mojżesz miał sporządzić miedzianego węża. Zapadła ciemność. Słońce zaćmiło się. Jezus na krzyżu zawołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Ewangelia Mateusza 27:45–46). A dlaczego tak się stało? Ponieważ Jezus został potraktowany jak grzech i osądzony jak grzech. Całe zło – każdy twój zły czyn lub myśl i każdy grzech, jaki ludzie popełnili i jeszcze popełnią – skupiło się na Nim. On nie tylko je odczuł, ale stał się nim. On stał się grzechem. Choć sam nie zrobił nic złego, stał się grzechem – naszym grzechem – i został osądzony. Oto miedziany wąż.

Kiedy Jezus umarł, zdjęto Go z krzyża i pochowano. Stało się to bez uroczystych odgłosów, bez dźwięku trąb. Było zimno, ciemno i ciężko. A diabeł myślał, że wygrał.

Z Biblii wiemy, że gdyby szatan i jego książęta zdawali sobie sprawę, co tak naprawdę wtedy się działo, nigdy by nie ukrzyżowali Pana chwały (I List do Koryntian 2:8). Nie mieli pojęcia, w co się angażują. Myśleli, że wygrywają. Wydawało im się, że odnieśli sukces.

Ale trzeciego dnia Jezus powstał z martwych wolny od grzechu! A to przecież twój grzech On zabrał i poniósł. Zatem teraz jesteś wolny od swoich win. Twój grzech już został osądzony i usunięty. Teraz musisz tylko w to uwierzyć i przyjąć jako dar. Niech to stanie się częścią twojej świadomości, a nie będzie jakimś religijnym głędzeniem.

Ściśle rzecz biorąc, „przebłaganie” nie jest terminem nowotestamentowym. Wiem, że wielu osobom może się to wydać dziwne, ale nie przyjmuj tego tylko dlatego, że ja tak mówię. Sprawdź to sam. W dawnych angielskich przekładach Nowego Testamentu to słowo pojawia się tylko jeden raz, w Liście do Rzymian. A we współczesnych tłumaczeniach zamiast niego używa się innych określeń. Natomiast w Starym Testamencie jest wiele wzmianek o przebłaganiu. Czytaliśmy, na przykład, o kapłanie, który dokonał przebłagania za lud podczas plagi. „Przebłagać” oznacza tam tyle, co „zakryć” – jak zakrywasz jakąś rzecz czymś grubym i ciemnym, aby nie było jej widać. Ten termin bardzo dokładnie pokazuje, jaki skutek przynosiły starotestamentowe ofiary.

W Liście do Hebrajczyków szczegółowo omówiono kwestię corocznego przypominania sobie o grzechach. Nie były one bowiem usuwane, a tylko zakrywane. Krew zwierząt składanych w ofierze nigdy nie była w stanie zlikwidować grzechów. Mogła je jedynie przykryć, aby Bóg mógł błogosławić swój lud w oparciu o doskonałą ofiarę, która miała dokonać tego, czego krew zwierząt nie była w stanie uczynić. Bóg błogosławił swój lud i uzdrawiał na kredyt, na podstawie tego, co miał zrobić Jezus. W Liście do Hebrajczyków 10:4 napisano, że krew wołów i kozłów nigdy nie była w stanie usunąć grzechów, ale krew Jezusa zabrała nasze winy i oczyściła nas od nich. Twoje grzechy nie są przykrywane. One zostały usunięte! Nie ma ich!

W Liście do Rzymian 5:11 w przekładzie Króla Jakuba napisano, że w Jezusie „otrzymaliśmy przebłaganie”. Jednakże w oryginale nie użyto słowa *przebłaganie*, tylko *pojednanie*. Takiego też określenia używa się w większości współczesnych tłumaczeń Biblii. Ściśle rzecz biorąc, ono oznacza *wymianę*. Jezus nie zakrył twoich grzechów. On je wziął i zabrał stąd. Kiedy zmartwychwstał, nie miał na sobie żadnego grzechu. Nie ma już na Nim żadnej winy ani osądu. Zostały usunięte na zawsze. A Jezus dał ci swoją sprawiedliwość. Nikt już niczego nie zakrywa. Nastąpiła wymiana. On wziął twoje grzechy i je poniósł. Już ich nie ma. Jednocześnie On obdarował cię swoją sprawiedliwością i świętością. Większość chrześcijan

nie ma odwagi w to uwierzyć. Ich zdaniem to brzmi zbyt wspaniale i zbyt dobrze, aby mogło być prawdą. Ale właśnie to nazywamy Dobrą Nowiną.

Powinniśmy posprawdzać treść naszych kościelnych pieśni. Nowotestamentowi wierzący nie powinni śpiewać o tym, że ich grzechy są zakryte. To nie odpowiada rzeczywistości. Tych grzechów już nie ma. Jezus je zabrał. Nie znajdziesz ich. Zamiast nich otrzymaliśmy Jego własną sprawiedliwość i czystość. Właśnie dlatego możemy śmiało przychodzić do Bożego tronu łaski. W Starym Przymierzu nikt oprócz arcykapłana nie mógł wchodzić do miejsca najświętszego. A nawet on wkraczał tam tylko raz w roku, składając ofiary i będąc przewiązany dzwoneczkami. Natomiast teraz każdy z nas może przez wiarę wejść wprost do obecności Wszchemocnego. A dzięki czemu możemy tam przychodzić? Dzięki sprawiedliwości samego Jezusa, którą On nas obdarował. Nie zasłużyliśmy sobie na nią, ale przyjęliśmy ją przez wiarę. Nie możesz sobie na nią zapracować, możesz jednak w nią uwierzyć i możesz o tym mówić na głos swoimi ustami.

Jakiż to piękny typ odkupienia! Postaw się w miejscu tamtych ludzi. To nie bajka. Te wydarzenia miały miejsce naprawdę. Dwa lub trzy miliony ludzi jest razem na pustyni. Nagle w najróżniejszych miejscach pojawiają się jadowite węże. Kąsają one ludzi, a oni umierają. Część z nich już nie żyje, niektórzy właśnie zostali ukąszeni, a inni wkrótce zostaną ukąszeni.

Czy możesz sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby podczas nabożeństwa w kościele wypuścić dwadzieścia grzechotników? Mam na myśli duże, jadowite węże. Jeden właśnie przypełził do twojej nogi, minął cię i skręcił w bok. Ktoś chwyta się za nogę i krzyczy: „Ugryzł mnie!”. Po chwili czujesz, że coś wpadło na twoją stopę...

Mniej więcej tak wygląda teraz obóz izraelski. Jest chaos. Ludzie biegają i krzyczą. Zwierzęta w zagrodach są spłoszone. Niektóre namioty przewracają się. Ludzie biegają koło ognisk. Niezwykłe jest to, że w całym tym rozgardiaszu Mojżesz słyszy Boże instrukcje i sporządza miedzianego węża. Umieszcza go na wysokim palu, aby było go widać z każdej części obozu. Potem rozsyła posłańców, żeby zgromadzić ludzi, i w jakiś sposób udaje mu się zyskać uwagę zebranych. Mówi im: „Posłuchajcie! Posłuchajcie! Dostałem słowo od Jahwe! Każdy, kto spojrzy na tego węża na palu, będzie żyć”.

W angielskim przekładzie Amplified Bible dodano ciekawą uwagę dotyczącą słowa „spojrzeć” (w. 8). Wyjaśniono, że nie chodzi o „przelotne spojrzenie”, tylko o „stałe, uważne wpatrywanie się”. Należało skupić wzrok na wężu na palu pomimo panującego wokół chaosu.

Ludzie zadają pytanie: „Rozumiem, co mówisz – że jestem uleczony ranami Jezusa – ale co mam zrobić z symptomami w moim ciele? One mi przeszkadzają. Odczuwam ból i dyskomfort. Mam taką a taką przypadłość. Nie mogę zrobić tego, co mówisz”. Owszem, możesz. Możesz się wpatrywać w węża na palu, nawet gdy jad dostał się do twojej krwi. Możesz to zrobić, choć czujesz, że puchnie ci szyja, masz wytrzeszczone oczy, a serce podskoczyło ci do gardła. Możesz to zrobić, choć za tobą pełznie wąż. Możesz to zrobić, mimo że twoje dzieci płaczą, wielbłądy uciekają z zagrody, a namiot zaczyna się palić. Wielu Izraelitów tak postąpiło.

Choć jad zaczął już krążyć razem z krwią w ich organizmie, choć zaczynali odczuwać jego działanie, podnosili wzrok i po prostu stawali w miejscu. Słyszeli odgłosy zwierząt i krzyki ludzi. Być może czuli na swoich stopach kolejnego węża... Ale jeśli chcesz żyć, nie możesz

pozwolić, by to wszystko cię pochłonęło. Musisz spojrzeć w to jedno miejsce i nie patrzeć na nic innego. Co napisano w Biblii? Każdy, kto tam spojrział – bez wyjątków – był ocalony.

Ci ludzie nie byli narodzeni na nowo. Nie zostali wypełnieni Duchem Świętym. Nie mieli Biblii, żeby móc ją cytować. Skoro więc *oni* mogli tak postąpić w swojej sytuacji, *my* możemy zrobić podobnie. Skoro oni mogli skupić wzrok na wężu na palu, my możemy wpatrywać się w Jezusa na krzyżu. Możemy skierować nasze oczy na Jezusa, który podczas biczowania wziął na siebie nasze niemoce, choroby i bóle. Możemy patrzeć na Niego, wiszącego na krzyżu i ponoszącego cenę za każdy z naszych grzechów. Musimy jednak odwrócić wzrok od tego, co nas rozprasza – od naszych odczuć, bólu, złych wyników badań – ponieważ one będą próbowały ściągnąć nas w dół. A to uniemożliwi nam doznanie uzdrowienia. Jeśli nie będziesz się pilnować, zaczniesz słuchać tego lub tamtego i zwracać uwagę na to lub tamto. Każdego dnia musisz być skupiony. Kiedy trzeba, doprowadzaj siebie do porządku, mówiąc do siebie: „Dosyć tego! Stop! Zobacz tutaj! Popatrz! Jezus zabrał moje niemoce. On poniósł moje choroby i bóle. On zawisł między niebem a ziemią. On wstawił się za mną i żyje zawsze, aby się wstawiać za mną. Jezus jest moim Pośrednikiem. On zapłacił za moje uzdrowienie. Nabył je dla mnie. Wniósł pełną opłatę. Jego sińce uleczyły mnie. I teraz jestem uzdrowiony”. Musisz o tym myśleć i mówić w dzień i w nocy. Musisz stale wpatrywać się w Niego.

To nie jest moja teoria. Przypomnij sobie List do Hebrajczyków 12:2. Polecono nam tam, abyśmy żyli, „patrzając na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary”. Nie pozwól, by powstrzymały cię jakiegokolwiek ciężary, grzechy lub inne pułapki. Wpatruj się w Jezusa. Skup na Nim swój wzrok i biegnij do przodu. Dotrzesz do mety. Osiągniesz to, w co wierzysz. Twoja wiara przyniesie oczekiwany rezultat.

Czy w tym typie zawiera się uzdrowienie? Tak, uleczenie od wszelkich szkód, jakie w ciałach tych ludzi wywoływał jad węży. Izraelici byli wybawieni od śmierci i doznawali fizycznego uzdrowienia. O czym to świadczy? O tym, że uzdrowienie musi być też częścią naszego odkupienia. W przeciwnym razie nie byłoby uzdrowienia dla Izraelitów kąsanych przez węże.

Jezus jest Sprawcą i Dokończycielem naszej wiary. On jest Apostołem, Arcykapłanem i Pośrednikiem słów, które wychodzą z naszych ust – tego, w co wierzymy w swoim sercu.

Kiedy uwierzyłeś w swoim sercu, że Jezus zmartwychwstał i wyznałeś na głos: „Jezus jest moim Panem. Przyjmuję Go jako swojego Pana. Wierzę, że On został wzbudzony z martwych”, to czy coś się z tobą stało? Tak, ponieważ Jezus mógł użyć twoich słów.

W piątym rozdziale II Listu do Koryntian czytamy o tym, o czym już wcześniej wspominaliśmy. W wersetach 17–18 napisano: „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą”... Co On zrobił? Nie dokonał prześlągnięcia, tylko doprowadził do pojednania. Słowo „pojednanie” w języku greckim wskazuje na „zamianę”. Skorzystaliśmy ze służby pojednania. Bóg „nas pojednał z sobą przez Chrystusa i porучzył nam służbę pojednania”.

Kościół nie nauczał na ten temat. A powinniśmy mówić wszystkim o tej wielkiej zamianie. On wziął twoje grzechy i dał ci swoją sprawiedliwość. On poniósł twoje choroby i dał ci zdrowie. On wziął twoje ubóstwo i uczynił cię bogatym. Te słowa opierają się na kilku różnych wersetach Pisma Świętego.

Religia uczy ludzi: „Jeżeli będziesz bardzo, bardzo żałować swoich grzechów i odwrócisz się od nich i będziesz starał się żyć dobrze, to może zostaniesz zbawiony”. Religia każe ludziom myśleć, że ta kwestia jest bardzo niepewna. Zgodnie z religijnymi wyobrażeniami, po śmierci staniesz pod bramą nieba i spotkasz tam apostoła Piotra, który na wielkiej wadze zważy twoje dobre i złe uczynki, żeby stwierdzić, czy możesz wejść do środka. Tak nie będzie! To nie jest Ewangelia. Takie myślenie jest niezgodne z prawdą.

Powierzono nam służbę pojednania, abyśmy mówili innym o wielkiej zamianie: Jezus wziął mój grzech i dał mi swoją sprawiedliwość. Zabrał moją chorobę i dał mi uzdrowienie. Poniósł moje ubóstwo i dał mi bogactwo. On wziął na siebie karę za mój pokój i obdarzył mnie swoim pokojem (II List do Koryntian 5:21; 8:9; Ewangelia Mateusza 8:17; Księga Izajasza 53:5, UBG). Niech to się zakorzeni w naszej świadomości. Odrzućmy ludzkie wymysły i przestańmy być religijni. Zamiast tego zacznijmy się ekscytować ewangelią.

Bóg powierzył nam służbę pojednania. W wersecie 19 czytamy: „Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków”... Mógł tak uczynić, ponieważ Jezus wziął nasze grzechy na siebie. „I powierzył nam słowo pojednania.” Pojednanie wiąże się z zamianą. „Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy”... Co to znaczy? Gdyby Jezus był tutaj osobiście, powiedziałby tobie: „Proszę cię, pojednaj się z Bogiem”. Uwierz, że na nowo masz społeczność z Bogiem. Uwierz, że masz wszelkie prawo, aby żyć w błogosławieństwie; wszelkie prawo do nieba, wszelkie prawo do uzdrowienia i powodzenia. Dlaczego? Z powodu wielkiej zamiany. W wersecie 21 czytamy: „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą”. Tak jak On stał się grzechem, my zostaliśmy uczynieni sprawiedliwością. Oto wielka zamiana.

Być może nie rozumiesz, co to ma wspólnego z uzdrowieniem, ale zapewniam cię, że to jest fundament twojej wiary i zdrowia, ponieważ odkupienie polega na wielkiej zamianie. Ze względu na to, czego dokonał Jezus, masz prawo być uzdrowiony. Uzdrowienie należy do ciebie. Ono jest twoje. Powinieneś być zdrowy. Masz także prawo być bogaty. Masz prawo być szczęśliwy i wolny. Masz prawo być pełen pokoju i radości. Ktoś powie: „No tak, ale ja zawiodłem tyle razy”. Chyba nie uważałeś. Wszystkie twoje grzechy już zostały złożone na Jezusa, a On ich nie przykrył, tylko je zabrał. Usunął je na zawsze. Nawet te, których jeszcze nie popełniłeś. On je zabrał. Dokąd? I tak ich nie znajdziesz, więc nie próbuj szukać. On je zabrał od ciebie i dał ci swoją sprawiedliwość. Czyją sprawiedliwość? Otrzymałeś sprawiedliwość Jezusa.

Czy Jezus powinien być zdrowy, czy chory? Czy Jemu przysługują jakieś prawa? Czy On, będąc na ziemi, miał prawo żyć w zdrowiu i wolności od chorób? Czy miał prawo być pełen sił, aby służyć swojemu Ojcu? Tobie przysługują te same prawa, ponieważ masz Jego sprawiedliwość.

Powiedz na głos:

Bóg uczynił Jezusa grzechem, kładąc na Nim wszystkie moje grzechy.

Dlatego teraz ja jestem usprawiedliwiony.

Stałem się sprawiedliwy Jego sprawiedliwością.

Ona należy teraz do mnie.

To ci pomoże. Religijni ludzie nie lubią o tym słuchać, ale ty powinieneś mówić jak Biblia – wypowiadać słowa zgodne z Pismem Świętym. Jezus jest Apostołem i Arcykapłanem twojego wyznania. Powinieneś ciągle mówić: „Jestem Bożą sprawiedliwością w Chrystusie. Stałem się sprawiedliwy w Nim. W Bożych oczach jestem sprawiedliwy. On mnie usprawiedliwił. Jestem Bożą sprawiedliwością w Chrystusie”. Nie stało się to dzięki twoim czynkom, ale dzięki temu, co uczynił Jezus. Tak jak On stał się grzechem, ty stałeś się sprawiedliwy. A to oznacza, że masz wszelkie prawo do zdrowia i wszystkiego innego, co jest dobre

Rozdział 11: Uzdrawienie jest częścią odkupienia

Uzdrawienie jest częścią odkupienia w takim samym stopniu jak ocalenie przed piekłem i ponowne narodziny. Ono należy do ciebie w takiej samej mierze jak przebaczenie grzechów.

Uzdrawienie jest częścią odkupienia. Oto jedenasty powód, dlaczego jesteśmy pewni, że Bóg chce uzdrawiać wszystkich ludzi.

W II Liście do Koryntian 1:20 czytamy: „Bo obietnice Boże, ile ich było, w nim znalazły swoje ‘Tak’; dlatego też przez niego mówimy ‘Amen’ ku chwale Bożej”. „Amen” znaczy: „Niech tak będzie”. O ilu obietnicach jest tu mowa? O wszystkich.

Wspominałem już o tym, ale powtarzam i podkreślam kolejny raz, ponieważ to coś niezwykle ważnego: na podstawie Biblii jestem przekonany, że nie ma takiego błogosławieństwa danego ludziom, które by nie było udzielone za pośrednictwem Jezusa. W tym twierdzeniu mieści się bardzo wiele. Nie wierzę, że Bóg omija Jezusa i robi coś dla nas w inny sposób. Gdyby tak się działo, Bóg byłby niesprawiedliwy. Bóg Ojciec, Stworzyciel nieba i ziemi jest sprawiedliwym Sędzią całej ziemi. W Biblii czytamy, że On jest znany ze swoich sprawiedliwych wyroków (Psalm 119) i choćby kochał cię nie wiem jak mocno, nie wyjdzie poza granice sprawiedliwości z twojego powodu. On nikomu nie wyrządzi niczego złego ani niesprawiedliwego. Dlatego jedyną drogą, jaką może mieć prawo uczynić coś dla człowieka, jest odkupienie. Tylko wtedy Jego działania są legalne. Zgodnie z Biblią Jezus jest sprawiedliwym i usprawiedliwiający tego, który w Niego wierzy (List do Rzymian 3:26).

Jeśli ktokolwiek doznał uzdrawienia – czy zostało to opisane w Starym Testamencie, czy w Nowym, czy może wydarzyło się w ubiegłym tygodniu – odzyskał zdrowie w oparciu o to, co Jezus miał uczynić lub już uczynił. Ty i ja patrzymy na krzyż, zwracając się do przeszłości. Dzieło odkupienia już się dokonało. Jezus już uczynił wszystko, co należało, aby nas uratować. W Księdze Izajasza 53:5 czytamy, że „Jego ranami jesteśmy uleczeni”. To Dobra Nowina. W I Liście Piotra 2:24 napisano to samo, tylko nieco innymi słowami: „Jego sińce uleczyły was”. Dlaczego? Izajasz patrzył w Duchu w przyszłość. Jezus jeszcze się wtedy nie urodził. Jeszcze nie posłano Go na ubiczowanie. Jeszcze nie umarł na krzyżu i nie został wzbudzony z martwych. Izajasz zobaczył to jednak w Duchu i powiedział: „Jego ranami jesteśmy uleczeni”.

Piotr natomiast spoglądał na te wydarzenia z drugiej strony, podobnie jak my. Chrystus już przyszedł na ziemię, narodził się z dziewicy, został wychłostany, zawisł na krzyżu i powstał z martwych. A teraz siedzi po prawicy majestatu Boga. Dlatego też Piotr napisał: „Jego sińce uleczyły was”. Wszyscy, którzy doznali uzdrawienia w Starym Przymierzu, w czasach Prawa i Proroków, odzyskali zdrowie w oparciu o to, co Jezus *miał uczynić*. Również tysiące ludzi uleczonych podczas ziemskiej służby Jezusa wróciło do zdrowia na podstawie tego, co Chrystus dopiero *miał zrobić*. Wszyscy zaś, którzy zostali uzdrowieni później, doświadczyli uleczenia w oparciu o dzieło *już dokonane* przez Jezusa na krzyżu.

Wszystkie Boże obietnice – każda z nich – znajdują w Nim swoje wypełnienie, ponieważ Bóg Ojciec może teraz powiedzieć „Tak” i „Niech tak będzie, możesz to mieć”. A wszystkie one są dostępne dla nas w Jezusie, i tylko w Nim. On jest naszym Bohaterem. On jest dla nas wszystkim. Czuję się pobudzony, kiedy zaczynam o Nim mówić. Jezus jest odpowiedzią! On jest wszystkim! Jest początkiem i końcem. On jest alfą i omegą, pierwszym i ostatnim, i wszystkim pomiędzy. Poza Nim nie ma zbawienia. On jest jedyną drogą. On jest prawdziwą

Drogą. Poza Jezusem nie jest dostępne żadne uwolnienie, uzdrowienie, wolność ani błogosławieństwo.

Jeżeli więc Jezus zapłacił za uzdrowienie w swoim dziele odkupienia, do jak wielu osób to uzdrowienie należy? Ktoś powie: „Niektórych ludzi Bóg chce uzdrowić, a innych nie”. Jak to? Jeśli tak wyglądałaby sprawa z uzdrowieniem, dlaczego podobnie nie miałyby być z innymi składnikami naszego odkupienia? Czemu nie powiemy, że Bóg chce, żeby jedni narodziли się na nowo, a inni nie? Skoro On coś dla nas nabył – skoro dokonał czegoś dla nas, stając się naszym zastępcą na krzyżu – Jego dzieło należy w pełni do każdego, ktokolwiek w to uwierzy, niezależnie od miejsca i czasu. Chwała Bogu!

W Księdze Izajasza 53:1 napisano: „Kto uwierzył wieści naszej, a ramię Pana komu się objawiło?”. Odpowiedź na pierwsze pytanie jest jednocześnie odpowiedzią na drugie. Komu objawiło się ramię Pana? Temu, kto uwierzył wieści. „Wyrósł bowiem przed nim jako latorośl i jako korzeń z suchej ziemi. Nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać.”

Na temat Jezusa powstały różne romantyczne wyobrażenia. Ludzie nieraz twierdzą, że On będąc na ziemi funkcjonował jako Bóg. Tymczasem to nieprawda. Wiem, że może ci być trudno się z tym pogodzić, ale czy wierzysz Pismu Świętemu? „Nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać.” Co to znaczy? Mijając Jezusa na ulicy, nikt nie patrzył na Niego dwa razy. On wyglądał bardzo przeciętnie, jak zwykły człowiek. A gdy umierał na krzyżu, potraktowano Go jeszcze gorzej. W wersecie 3 napisano: „Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi”.

Dla nas krzyż jest czymś czcigodnym i świętym. Jednak w czasach Jezusa było inaczej. Obecnie wszędzie spotkasz ludzi z krzyżykami na łańcuszku lub bransoletce, ale ten zwyczaj w oczach ówczesnych ludzi byłby równie dziwny, jak dla nas wieszanie sobie na szyi małego krzesła elektrycznego lub igły z napisem „śmiertelny zastrzyk”. Zdaję sobie sprawę, że niektórym z nas może się to nie podobać, ale mniej więcej tak postrzegano kiedyś krzyż. Powieszenie na krzyżu było najbardziej makabryczną karą dla najgorszych przestępców. W Liście do Galacjan 3:13 napisano: „Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie”. Wszyscy, którzy widzieli człowieka na krzyżu, myśleli sobie, że skoro on umarł tego rodzaju śmiercią, był przeklęty przez Boga; zrobił coś bardzo złego i zasłużył sobie na taką karę. Tak myślał też tłum, który widział krzyżowanie i śmierć Jezusa.

Z Biblii wiemy, że niektórzy ludzie uważali Go za dobrego człowieka. Byli też tacy, którzy twierdzili: „On nie jest dobry. On zwodzi lud”. A dość duża grupa ludzi nie potrafiła się opowiedzieć ani po Jego stronie, ani przeciw Niemu. Jednakże, gdy Jezus zawisł na krzyżu, powszechnie uznano: „Teraz wszystko jasne. To jest człowiek przeklęty przez Boga. To nie może być dobra osoba. To najgorszy z przestępców”. Wiem, że niektórym z nas trudno to sobie wyobrazić, ale musimy zrozumieć, jak ludzie postrzegali śmierć na krzyżu. W wersecie 3 czytamy: „Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi”. W poprzednim wersecie było napisane, że nikt na Niego nie zwracał uwagi. Zatem najpierw był niezauważany, a potem Nim pogardzono jak najgorszym przestępcą.

Dalej w wersecie 3 napisano: „Mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na Niego”. Słowo, które tutaj

przetłumaczono jako „cierpienie”, w innych wersetach oddano jako „choroba”. Natomiast „boleść” to po prostu „ból”. Nie musisz wierzyć mi na słowo. Zbadaj to sam.

Dosłowne tłumaczenie R. Younga (*Young's Literal Translation*, bardzo poważany przekład Biblii) podaje w tym miejscu, że to był „człowiek bólów, zaznajomiony z chorobą”. „Doprawdy nasze choroby On poniósł, a nasze bóle – On zabrał”. O to właśnie chodzi w tym wersecie. W wielu innych miejscach w Biblii te same dwa słowa tłumaczone są jako „choroba” i „ból”.

Zdajemy sobie sprawę, że Jezus poniósł nasze grzechy. To w świecie chrześcijańskim dobrze znana prawda. Czy jednak On w tym samym czasie zabrał również nasze choroby? Czy Jezus wziął na siebie nasz ból, gdy znosił karę, która nam się należała? Zgodnie z Biblią, tak właśnie było.

Izajasz był w Duchu. Duch Święty zstąpił na niego. On był prorokiem, widzącym. I zobaczył coś, co miało się wydarzyć za kilka stuleci. Opisał więc, co widział. Zobaczył Kogoś, kto miał nadejść. I rozpoczął swój opis takimi słowami: „Kto wierzy w tę wieść? Kto w nią wierzy? I komu objawiło się ramię Pana?”. Potem Izajasz zaczął pisać o Tym, który miał nadejść. Stwierdził, że ta Osoba nie będzie się wyróżniać wyglądem od innych. „On nadchodzi. Widzę Go. Wcale nie jest wyjątkowo urodziwy, żebyś zwrócił na Niego uwagę. Będzie natomiast wzgardzony. Zostanie odrzucony. Zostanie skazany na śmierć jak najgorszy przestępca. Ale oto, co się z Nim dzieje: On dźwiga nasze choroby, niesie nasze bóle.” Potem Izajasz napisał, że ten Ktoś wziął na siebie nasze występki, grzechy i karę za nasz pokój. Z II Listu do Koryntian 8:9 wiemy, że On stał się za nas ubogi.

Oto wielka zamiana. Omawiając typy odkupienia, zetknęliśmy się z pojęciem przebłagania. W Starym Testamencie pojawia się ono bardzo często. Jednakże – jak wspominałem – to nie jest termin nowotestamentowy. Wiem, że w kościołach często się o nim mówi, ale to pojęcie jest związane ze Starym Przymierzem. „Przebłaganie” oznacza tyle, co „zakrycie, przykrycie”. Jezus nie dokonał przebłagania za nasze grzechy – to znaczy nie zakrył naszych grzechów. Zgodnie z Biblią On je zabrał i poniósł raz na zawsze. Nasze grzechy nie są *zakryte*. Bóg je nam *odpuścił*, a to znaczy, że jesteśmy od nich wolni. One nie są przykryte – nikt ich nie znajdzie pod żadnym przykryciem. One zostały usunięte i nikt ich nigdzie nie znajdzie. Nie ma ich. Jezus wziął je na siebie i zabrał je stąd, gdy przez trzy dni był martwy.

Niektórzy z nas słyszeli o tym co nieco. Jednak w wielu kręgach chrześcijańskich nie naucza się o tym, że gdy Jezus poniósł nasze grzechy, zabrał też nasze choroby. A taka jest prawda. On wziął na siebie również nasze choroby.

Księga Izajasza 53:4 (UBG) zaczyna się od słowa „zaprawdę”. Gdyby po prostu opisano, co się stało, wiedzielibyśmy, że to prawda, ale tę relację podkreślono słowem „zaprawdę”. „Zaprawdę on wziął na siebie nasze cierpienia i nosił naszą boleść.” Słowo „cierpienie” [w KJV przetłumaczone jako „strapienie” – przyp. tłum.] to po hebrajsku *choli*. W dwudziestu innych wersetach Starego Testamentu [KJV] przełożono je jako „choroba”.

Słyszałem ciekawą historię związaną z tym fragmentem Pisma. Zaznaczam, że to jest pogłoska, więc nie traktuj tego zbyt poważnie. Jednakże badacze języka hebrajskiego i greckiego na pewno coś o tym słyszeli. Jakiś czas temu działała komisja, która opracowywała jeden z tak zwanych „współczesnych przekładów Biblii”. Do udziału w tej komisji zaproszono przedstawicieli najróżniejszych wyznań, aby stworzyć możliwie najuczciwszy

tekst. Wszyscy tłumacze byli ekspertami w posługiwaniu się oryginalnymi językami Biblii. Kiedy przyszedł czas, by przetłumaczyć Izajasza 53:4 jeden z tłumaczy powiedział: „To słowo tłumaczyliśmy dotąd jako ‘choroba’, ale w Biblii Króla Jakuba oddano je inaczej”. Nastąpiła poważna dyskusja na ten temat. W końcu ktoś powiedział: „Jeśli umieścimy tu słowa ‘choroba’ i ‘ból’, to czytelnicy mogą źle zrozumieć ten fragment Pisma i to będzie woda na młyn dla tej błędnej teologii propagującej uzdrowienie”. Dwie inne osoby odparły: „Jeżeli nie przetłumaczymy tych słów tak samo, jak w iluś wcześniejszych wersetach, to my rezygnujemy z dalszej współpracy, bo dotychczasowe tłumaczenie było właściwe”. Ostatecznie te osoby odeszły z komisji, a gdy ten przekład ukazał się drukiem, były w nim słowa „strapienie” i „smutek” opatrzone przypisami.

Zbadaj to sam. W wielu innych wersetach to samo słowo *choli* przetłumaczono jako „choroba”. Jak brzmiałby więc ten werset, gdyby zawierał słowa „choroba” i „ból”? „Zaprawdę On wziął na siebie nasze choroby i poniósł nasze bóle.” Przeczytaj to na głos: „Zaprawdę On wziął na siebie nasze choroby i poniósł nasze bóle”.

Właśnie takie jest dosłowne znaczenie tego wersetu, ale jeśli nie jesteś pewien, czy tak jest, mogę ci pomóc się przekonać. Nie ma znaczenia, czy znasz hebrajski lub grecki, ani czy znasz kogokolwiek, kto posługuje się tymi językami, ani nawet czy dysponujesz konkordancją. Znam Kogoś, kto skomentował ten werset w Nowym Testamencie. Ten Komentator to Duch Święty. To On natchnął Izajasza do prorokowania, więc myślę, że wiedział, co chciał przez niego powiedzieć. Duch Święty przytoczył te swoje słowa w ósmym rozdziale Ewangelii Mateusza. Jeśli więc nie potrafisz posługiwać się konkordancją, ale zastanawiasz się nad tym wersetem i nie jesteś pewien, o co w nim chodzi, powiedz po prostu: „Duchu Święty, o czym mówiłeś w tamtym fragmencie Księgi Izajasza? Co miałeś na myśli?”.

W Ewangelii Mateusza 8:16 czytamy: „A gdy nastał wieczór, przywiedli do niego wielu opętanych, a On wypędzał duchy słowem i uzdrawiał wszystkich, którzy się źle mieli”. Uzdrawiał WSZYSTKICH, którzy się źle mieli. Czy uzdrowienie jest dla każdego? Czy każdy może uwierzyć w Jezusa? On „uzdrawiał wszystkich, którzy się źle mieli, aby się spełniło, co przepowiedziano przez Izajasza proroka, mówiącego: On niemoce nasze wziął na siebie i choroby nasze poniósł”.

Skoro Duch Święty powiedział nam, co miał na myśli, gdy przemawiał przez Izajasza, to z pewnością to właśnie chciał nam przekazać. Przyjacielu, gdy zaczniesz w to wierzyć równie mocno, jak wierzysz, że Jezus poniósł twoje grzechy, będziesz uzdrowiony, tak jak jesteś zbawiony. Zaprawdę, On wziął na siebie nasze choroby. Zaprawdę, On poniósł nasze bóle. Po co? Żebyśmy my dalej je dźwigali „dla Jego chwały”? To nie miałyby sensu. Dlaczego Jezus wziął na siebie nasze grzechy i karę za nasze winy? Abyśmy byli od nich wolni! Abyśmy nie musieli więcej ich dźwigać! Po co Jezus wziął na siebie karę za nasz pokój? Abyśmy mogli żyć w pokoju. Po co więc Jezus wziął na siebie nasze choroby i bóle? W kolejnym wersecie Izajasz stwierdza, że Jego ranami [w przekładzie Jakuba Wujka: „sinością” – przyp. tłum.] jesteśmy uleczeni.

Zaprawdę, On poniósł nasze choroby i nasze bóle wziął na siebie, „A my” – czytamy dalej – „mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony.” Dlaczego tu napisano, że jesteśmy uleczeni Jego sinością? Sińce są następstwem pobicia. Jest w tym wiele treści, ale sprawdźmy, co napisano w oryginale. Słowo, które tu występuje, oznacza „ranę” lub „siniak”.

Może też być przetłumaczone jako „pręga” albo „szrama” – jak po uderzeniu kijem. W rzeczywistości słowo „kij” często pojawia się w tych samych fragmentach Biblii.

Bicie – chłosta – to kara za nieposłuszeństwo, za bunt i złamanie Bożych praw. W Starym Testamencie ustanowiono specjalne przepisy dotyczące wymierzania chłosty.

W V Księdze Mojżeszowej 25:2–3 czytamy: „Jeżeli winowajca zostanie skazany na chłostę, sędzia każe go położyć na ziemi i wymierzyć mu w swojej obecności ilość uderzeń odpowiednią do jego przewinienia. Czterdzieści uderzeń każe mu wymierzyć, nie więcej, aby twój brat nie został w twoich oczach pohańbiony przez wymierzenie mu większej ilości uderzeń”.

Nie wymierzano chłosty, gdy ktoś postępował dobrze i był posłuszny. Chłosta była karą za nieposłuszeństwo i bunt.

W Księdze Przypowieści 10:13 napisano: „...Różga spada na plecy nierozumnego”.

W Księdze Przypowieści 19:29 czytamy: „Na naśmiewców przygotowane są baty, a chłosty na grzbiet głupców”.

Dlaczego należało ich bić? Ponieważ nie słuchali słów. Rozmawianie z nimi do niczego nie prowadziło. Mimo wielu godzin słuchania pouczeń i napomnień oni nadal trwali w buncie. Dlatego następnym posunięciem była chłosta. Wiem, że to jest niepoprawne politycznie, ale tak właśnie było w Słowie Bożym od zamierzchłych czasów. Ludzie otrzymywali karę chłosty za swoje przestępstwa. I do tego właśnie nawiązuje Izajasz.

Istniała jednak różnica między chłostą żydowską i rzymską. Rzymianie przywiązywali skazańca, który miał być biczowany, do pręgierza. Ludzie toczą spory o to, czym i jak chłostano Jezusa. Nie skupiajmy się przesadnie na tych sprawach. Zwróćmy raczej uwagę na to, co napisano w Biblii. Jezus został pobity. Nie trzeba było Go chłostać przed wysłaniem na krzyż. Można było Go ukrzyżować bez bicia. Chłosta była czymś okropnym. Zdarzało się, że ludzie, których tak pobito, umierali na miejscu. I wiemy, że po ubiczowaniu Jezus był bardzo słaby. Kazano mu nieść krzyż, a On nie miał siły, potykał się i upadał. Po co więc Go biczowano? Ludzie twierdzą: „To było za nasze grzechy”. W Biblii jednak napisano coś innego: „Jego sińce uleczyły was”. Dzięki temu, że On został pobity, ty teraz jesteś zdrowy. Być może tego nie rozumiesz, ale jesteś w stanie w to uwierzyć.

W Księdze Przypowieści 20:30 (UBG) czytamy: „Siność ran oczyszcza zło, a razy – głębię wnętrza”. W I Liście Piotra napisano: „Jego sińce uleczyły was”. Siniec to coś, co pojawia się w efekcie uderzenia, najczęściej w rezultacie ciosu tępym narzędziem, na przykład kijem lub pałą. W Księdze Przypowieści natomiast stwierdzono, że „siność ran oczyszcza zło”.

Przypomina mi się ciekawy komentarz do tego wersetu. Dawno temu, kiedy czyjeś dziecko źle się zachowywało, było zagniewane i nadąsane, cytowano pewne powiedzenie. Jeśli ktoś zapytał: „Co się dzieje z tym dzieckiem?”, druga osoba mogła odpowiedzieć: „Trzeba je po prostu porządnie natrzeć paskiem”. Innymi słowy należało mu spuścić lanie.

– Ależ on stroi fochy.

– Po prostu potrzebuje, żeby go porządnie natrzeć paskiem. To mu pomoże.

Uleczenie i bicie. Bicie, siniaki i uleczenie – co je łączy? To proste. Choroba jest karą. To następstwo złamania Bożych praw, buntu i nieposłuszeństwa. Niech twoje myśli nie odplyną w inną stronę. Pozostań ze mną. Czy to twierdzenie jest prawdziwe? Zetknęliśmy się z tą myślą w 26. rozdziale III Księgi Mojżeszowej 28. rozdziale V Księgi Mojżeszowej. Czytaliśmy tam dłuższe fragmenty werset po wersecie. Czy częścią kary za przekraczanie Bożych praw były choroby? Tak, choroba jest konsekwencją grzechu. Dlatego to jest nienormalne, gdy kaznodzieja twierdzi, że choroba jest błogosławieństwem w przebraniu. Choroba jest karą. Ubóstwo jest karą. Piekło jest karą, czyż nie? Przygnębienie, niepokój i zamieszanie to kara. Kara dla nieposłuszných, dla buntowników. A wszystko to wchodzi w skład przekleństwa, które jest następstwem przekraczania Bożych praw.

Czy Jezus był nieposłuszny? Oczywiście, że nie. I nigdy nie chorował. Czy Jezus był zbuntowany i samowolny? Nie. I miał wszystko, czego potrzebował. Żył w dostatku i cieszył się ładnymi rzeczami. Czy kiedykolwiek niepokoił się lub martwił o coś? Czy zdarzało Mu się popaść w depresję? Nie, ponieważ On niczym sobie nie zasłużył na karę. Jezus był błogosławiony i żył w błogosławieństwie, a nie w przekleństwie. A to dlatego, że cały czas był posłuszny Ojcu.

Izajasz natomiast zobaczył, że potraktowano Go jak najgorszego złoczyńcę. Uznano, że został uderzony przez Boga. Musisz użyć oczu swojego ducha, aby to zobaczyć. Zajrzyjmy do kilku innych przekładów Biblii.

I. Leeser przetłumaczył to zdanie: „Tylko nasze choroby On sam dźwigał, a nasze bóle On poniósł”.

W Goodspeed Bible czytamy: „To nasze bóle On dźwigał. Nasze smutki On poniósł”.

W przekładzie Jewish Bible podano: „Doprawdy nasze choroby On dźwigał a nasze bóle poniósł”.

W New American Bible czytamy: „To nasze niemoce On dźwigał i nasze cierpienia znosił”.

Amplified Bible i Knox podają zgodnie: „Uważaliśmy Go za kogoś ukaranego przez Boga, ugodzonego, uderzonego i udęczonego przez Boga”.

Człowiek mógłby być ukarany przez Boga za swoje grzechy, nieposłuszeństwo, złamanie Bożych praw lub bunt.

W Księdze Izajasza 53:5–6 w przekładzie Young's Literal Translation czytamy: „A on jest przebity za nasze winy, posiniaczony za nasze występki. Jego dosięgła kara za nasz pokój, a przez jego siność dano nam uzdrowienie”. Przez rezultat pobicia dano nam uzdrowienie. „Wszyscy błakamy się jak owce, każdy poszedł własną drogą, a Jahwe sprawił, że jego dosięgła kara za nas wszystkich.”

Karą za wszystkie twoje błędy i porażki byłoby zerwanie więzi z Bogiem. Twoje grzechy pozostałyby na tobie. Nie miałbyś pokoju, ani przekonania, a po śmierci musiałbyś iść do piekła. W ramach kary cierpiałbyś na różne choroby, żyłbyś w niedostatku i ponosił porażki do końca życia. Wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, dlatego sprawiedliwy Sędzia powinien ukarać tych, którzy zgrzeszyli. Kara zaś obejmuje wszystko, co właśnie wymieniliśmy. To byłoby sprawiedliwe. I tak należałoby postąpić – gdyby ktoś inny nie wziął tego wszystkiego za ciebie.

Bóg jest sprawiedliwym Sędzią całej ziemi. On wie, co jest sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe. I od początku ustanowił, że Ktoś inny będzie mógł zająć twoje miejsce i zapłacić za twoje grzechy. A rachunek będzie wyrównany tak, jakbyś to ty sam zapłacił. Jezus nas zastąpił. On wziął na siebie karę za wszelki grzech i niedotrzymywanie przymierza. Kara, jaką On poniósł, obejmowała chorobę. Ten aspekt kary został Mu wymierzony podczas biczowania. Ludzie, którzy się temu przyglądali, widzieli, że żołnierze wymierzają Jezusowi kolejne ciosy. Nie widzieli natomiast, że właśnie wtedy spadały na niego duchowe uderzenia.

Kiedy w ogrodzie Getsemane po ciele Jezusa spływały krople wody i krwi, to czy był to fizyczny przejaw wzdraganie się przez ubiczowaniem przez Rzymian i śmiercią na krzyżu? Gdyby chodziło tylko o to, można by uznać, że niektórzy z Jego uczniów w podobnych okolicznościach działali z większą odwagą. Wiem, że nie jest to miłe dla naszych uszu, ale musimy mieć otwarte oczy. Jezus brał pod uwagę coś znacznie więcej. On myślał o tym, co się z Nim stanie w duchu. Gdy bowiem bito Go fizycznie i krzyżowano, coś działo się również z Jego duchem.

W Księdze Izajasza 53:10 (KJV) czytamy: „Lecz upodobało się Panu”... Co takiego? „...Posiniaczyć go”. Kto Go posiniaczył? Jego sińcami jesteśmy uleczeni. Czy chodzi o sińce, które pojawiły się w wyniku biczowania przez Rzymian? Nie. Kto Go posiniaczył? To brzmi dziwnie: „Upodobało się Panu”. Jakże Bóg mógłby mieć upodobanie w posiniaczeniu Jezusa? Otóż Ten, który zna koniec od początku, widział twoją i moją twarz i wiedział, że Jego ukochany Syn będzie silny i dokona tego wszystkiego, i wstanie z martwych, i zaraz potem usiądzie po Jego prawicy w chwale. Bóg miał przed oczyma twoją i moją twarz.

Ktoś powie: „Jezus nosił nasze grzechy”. Tak, ale nie tego dotyczą te słowa. Wcześniej powiedziano: „On nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie”. O tym głosi się bardzo rzadko. Niekiedy kaznodzieje o tym krótko wspominają, robią jakieś aluzje i szybko przemykają przez ten temat. Ale to jest Biblia. To jest prawda. I Jezus uczynił to wszystko dla ciebie.

„Lecz upodobało się Panu posiniaczyć go; wystawił go na smutek.” Jeślibyś sprawdził, zobaczyłbyś, że pojawia się tutaj to samo słowo „smutek”, nad którym tak debatowali wspomniani przeze mnie tłumacze. Hebrajskie słowo, które wystąpiło w tym wersecie, oznacza chorobę. Bóg wystawił Go na chorobę. Nie musisz wierzyć mi na słowo. Zbadaj to sam.

Przekład Young's Literal Translation podaje: „Spodobało się Jahwe posiniaczyć go; uczynił go chorym”.

W tłumaczeniu Jewish Publication Society czytamy: „Spodobało się Panu zmiążdżyć Go chorobą”.

Natomiast przekład J. B. Rotherham Emphasized Bible podaje tutaj: „Złożył na Niego chorobę”.

Kto to zrobił? Nie próbuję tutaj niczego bagatelizować. Biczowanie i przybijanie do krzyża było okropne, ale nie było nawet w połowie źródłem cierpienia, jakiego wtedy doznawał Chrystus. Te zewnętrzne sprawy stanowiły zaledwie niewielką część Jego męki. Czemu Jezus w Getsemane pocił się krwią? Dlaczego modlił się: „Jeśli to możliwe, Ojczy, niech mnie ten

kielich ominie”, a potem znowu nakierowywał się na to, co miało Go spotkać, i mówił: „Jednak nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”?

Musisz zrozumieć, że Jezus nie był słaby. On był mocny, a jednak patrząc na czekające go cierpienie, kręcił głową. Był do głębi poruszony. Upadł na ziemię pod ciężarem tej presji. Dlaczego? Ponieważ kilka godzin później miał zawisnąć na krzyżu. A wszelki wstrętny, paskudny grzech każdego człowieka od Adama do ostatniego człowieka, który będzie żyć na ziemi, miał przylgnąć do Jego niewinnego, nieskalanego ducha. I Jezus nie miał jedynie współczuć z powodu tych nieprawości, ale miał się stać grzechem. A wówczas Bóg miał odwrócić od Niego twarz – Jezus miał znieść oddzielenie od Ojca. Dlaczego zawołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”? Zbliżało się pełne natarcie Bożego osądu.

Oto, czemu płakał, pocił się krwią i upadał. Zanim jednak poszedł na krzyż, wydarzyło się coś innego. Przywiązano go do pręgierza, zdarto ubranie i wychłostano. Pobito Go, jak przestępcę, który sobie zasłużył na karę.

W relacji Izajasza nie ma mowy o Rzymianach. Prorok ujrzał te wydarzenia z kilkusetletnim wyprzedzeniem i oglądał je z duchowej perspektywy. Co zatem zobaczył? Siniaczenie Mesjasza, składanie na Niego chorób. Przyjacielu, wyobraź to sobie. Rzymscy żołnierze bili Jezusa, a ich uderzenia prowadziły do pojawiania się ran i sińców na Jego ciele. Nie widać było jednak, że w tym samym czasie Bóg smagał Go w duchu. Ktoś powie: „To za nasze grzechy”. Nie, tutaj napisano coś innego. Bóg uderzał Go duchowym korzeniem każdej choroby, jaka kiedykolwiek miała być udziałem ludzi. Zatem gdy Rzymianie zadawali Mu kolejne ciosy, na Jego ducha i duszę zstępował Boży osąd.

Zapewne wiesz, że można wziąć komórki nowotworowe pod mikroskop i zobaczyć, że w nich jest życie, pewnego rodzaju duchowa ruchliwość. Dzięki czemu one utrzymują się przy życiu? Co sprawia, że rosną? To kwestia duchowa. Istnieje duchowy korzeń, duchowy rdzeń, każdej choroby. Nie zobaczysz go pod mikroskopem. A Bóg złożył go na Jezusa i smagał Go nim, gdy Rzymianie chłostali Jego ciało.

Nie daj się okłamać. Diabeł powie: „No, tak. Bóg może uzdrawiać i On cię kocha i tak dalej, ale ty narobiłeś sobie zbyt poważnych kłopotów. Zawiodłeś Boga. Rozminąłeś się z Jego planem dla twojego życia. Popeliłeś tak poważne błędy i poniosłeś tyle porażek”. No właśnie! Przecież to dlatego Jezus był chłostany. Twierdzenie, że nie mogę być uzdrowiony, ponieważ nagrzeszyłem, nie ma sensu. A jednak to jedno z ulubionych kłamstw szatana.

„Narobiłeś sobie problemów, nie postarałeś się, zawiodłeś, i dlatego nie masz prawa spodziewać się niczego dobrego.”

Jeśli źle postąpiłeś i zasługujesz na karę – w tym na ubóstwo i chorobę – to właśnie z twojego powodu Jezus znalazł się pod pręgierzem. On został zbity za ciebie. Wziął wówczas na siebie twoją chorobę. Przyjął duchową chłostę, która należała się tobie. On już został wysmagany twoimi chorobami.

Rozumiesz to? Niech to nie odchodzi sprzed twoich oczu. Rozmyślaj i mów o tym. Myśl na ten temat, aż ta prawda stanie się częścią twojego ducha, ponieważ jej objawienie przyniesie ci uzdrowienie. Ta prawda uleczy cię, gdziekolwiek jesteś – tak jak można narodzić się na nowo w dowolnym miejscu, zwyczajnie ufając Słowu Boga. To ta sama Biblia.

Oto wielka zamiana. Oto Dobra Nowina. Na tym powinniśmy się koncentrować bardziej niż na czymkolwiek innym.

W Księdze Izajasza 53:3 (EŚP) czytamy: „Wzgardzony i odtrącony przez ludzi, doświadczony chorobą i cierpieniem”... Jeśli w twojej Biblii napisano inaczej, powinieneś sobie dopisać, że tu chodzi o chorobę. Podałem ci już kilka powodów, więc przestuduj to sam i zrób sobie taką notatkę w Biblii. Dopisz też obok: „Ewangelia Mateusza 8:17”.

„Doświadczony chorobą i cierpieniem, jak ktoś, przed kim zasłania się twarz, Został wzgardzony, a my nie zwracaliśmy na niego uwagi. Oto on dźwigał nasze choroby i wziął na siebie nasze cierpienia, a my uznaliśmy go za ukaranego, pobitego i pognębnego przez Boga.” Kto Go pobił? Bóg. Werset 5 (UBG): „Lecz on był zraniony za nasze występki [nie za swoje własne], starty za nasze nieprawości [nie za swoje]. Kara dla naszego pokoju była na nim”... On nie zasłużył na żadną karę. Co innego my. Skoro jednak On wziął na siebie karę za moje winy, to czy ja muszę jeszcze znosić tę samą karę?

Zastanów się. To jest tak oczywiste. Wyobraź sobie, że jesteś w innym kraju. W naszych czasach jest ciągle wiele państw, w których wymierza się karę chłosty. Jeśli złamiesz tamtejsze prawo, można wywlec cię na ulicę, związać i bić kijem. Wyobraź sobie, że jesteś ze mną na wakacjach w podróży dookoła świata. Nie chciałeś zrobić nic złego, ale w jakiś sposób złamałeś lokalne prawo w danym kraju. Ludzie od razu chwytają cię, żeby wywlec na ulicę i pobić tak poważnie, że nie wiadomo, czy to przeżyjesz. Ale wtedy ja mówię:

– Zaczekajcie! Czy ja mogę zająć jego miejsce?

Powiedzmy, że jestem może trochę młodszy lub silniejszy od ciebie i miałbym szanse lepiej znieść takie pobicie.

– Czy możecie wychłostać mnie zamiast niego? – pytam.

Oni na to:

– Tak, to jest dopuszczalne w naszym prawie.

Założmy, że pobito mnie za ciebie tak, że przez trzy tygodnie nie mogłem chodzić. A mimo to jakiś czas później ci sami ludzie przychodzą do ciebie i mówią:

– Przyszliśmy cię wychłostać. Pobijemy cię, bo tamtego dnia złamałeś nasze prawo. Zasłużyłeś sobie na to.

Co byś wtedy zrobił? Powiedziałbyś:

– Nie! Przecież mój przyjaciel Keith już przyjął chłostę za mnie.

A jeśli pozwoliłbyś się pobić mimo wszystko, to na cóż było moje poświęcenie! Co zyskałem, dając się pobić za ciebie, skoro ty i tak dałeś się kolejny raz pobić tym ludziom?

Dzięki temu, że Jezus został pobity, my mamy wolność. Ponieważ On wziął na siebie naszą karę, z prawnego punktu widzenia my już nie powinniśmy być karani, choć to my popełniliśmy grzech. On natomiast nie popełnił żadnego grzechu, ale przyjął na siebie naszą karę.

Im dalej czytamy, tym wyraźniej to widać.

W wersecie 6 napisano: „Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочzył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich. Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust”. Powtórzono, że Mesjasz znosił te cierpienia w milczeniu.

Powiedz na głos: „**On nie otworzył swoich ust. Nie otworzył swoich ust**”.

Powróćmy do scenariusza, który ci opisałem. Jesteśmy w innym kraju, wpadłeś w tarapaty, a ja dałem się pobić, żebyś ty uniknął pobicia. Ale potem ci ludzie przychodzą do ciebie, żeby pobić również ciebie. Co będzie, jeśli nie otworzysz swoich ust? Zostaniesz pobity. Dlaczego? Czy to nieuniknione?

Ktoś powie: „Nauczę się czegoś przez takie doświadczenie”. Nie w ten sposób.

Jeżeli dasz im się pobić, moje poświęcenie dla ciebie zostanie zmarnotrawione i straci sens. Ewangelia koncentruje się na wielkiej zamianie. Odkupienie polega na wymianie. Czy wiesz, dlaczego nie idziesz do piekła? Ponieważ Jezus był tam za ciebie. Czy wiesz, dlaczego nie będziesz musiał odpłacać za swoje grzechy? Ponieważ Jezus już za nie zapłacił. Czy wiesz, czemu nie musisz być chory? Ponieważ Jezus wziął twoje choroby. To samo dotyczy każdej sfery naszego życia.

„Nie otworzył swoich ust.” Te słowa zostały powtórzone dla podkreślenia ich wagi. „Nie otworzył swoich ust.”

Jezus poszedł na krzyż. Uiszczył opłatę za nas. Dał się pobić za nas i umarł jako nasz Zastępca.

Powiedz na głos: „**On dał się za mnie pobić pod pręgierzem. On umarł za mnie na krzyżu**”.

W 22. rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy, że gdy apostoł Paweł głosił w pewnym miejscu, wybuchły tam zamieszki. Praktycznie wszędzie, dokąd udawał się Paweł, pojawiało się przebudzenie lub rozruchy – a często jedno i drugie w tym samym czasie. Tu akurat czytamy o zamieszkach. W wersecie 22 napisano, że ludzie, słuchając Pawła, wpadli we wściekłość: „I słuchali go aż do tego słowa, po czym zaczęli krzyczeć, mówiąc: Zglądź z ziemi tego człowieka, nie godzi się bowiem, aby taki żył. A gdy oni krzyczeli i wymachiwali szatami, i ciskali proch w powietrze”... Widać, że podburzał ich diabeł. „Rozkazał dowódca wprowadzić go do twierdzy, poleciwszy przesłuchać go z zastosowaniem biczowania”... Również Jezus był biczowany. Zaprowadzili więc Pawła, „aby się dowiedzieć, z jakiej przyczyny tak przeciwko niemu krzyczeli”.

Rozumiesz, na co się zanosilo? Żołnierze mieli go wychłostać albo – mówiąc po naszymu – przesłuchać z zastosowaniem tortur. Zamierzali go rozebrać, przywiązać do pręgierza, zadać mu kilka pytań, a potem bić. Później zadaliby kolejne pytania i znowu by go bili. Może by to przeżył, a może nie. Mówię o apostołe Pawle, głosicielu Ewangelii. W wersecie 25 czytamy: „A gdy go skrupowano rzemieniami”... Musisz zrozumieć, co wtedy się działo. Wiązano go do pręgierza, podobnie jak kiedyś zrobiono z Jezusem.

A jak zachował się Jezus, gdy znalazł się pod pręgierzem? Zgodnie z Księgą Izajasza 53:7 „On nie otworzył swoich ust”.

Tym razem do pręgierza wiązano Pawła. Co on twoim zdaniem powinien zrobić?

Niektórzy powiedzieliby: „Powinien wziąć przykład z Jezusa i nie otwierać swoich ust”. Nie powinniśmy naśladować Jezusa w tym, w czym On nas zastąpił. Musisz to zrozumieć, że w tych sprawach, w których Jezus stał się naszym Zastępcą, nie jest naszym wzorem do naśladowania. To dwie odrębne kwestie. Niektórych dzieł Jezus dokonywał jako nasz Wzór. Ale to, w czym nas zastąpił, to coś zupełnie innego. Nie mamy Go w tym naśladować, ponieważ On tych dzieł dokonał zamiast nas, zajmując nasze miejsce.

Wiążą więc męża Bożego do pręgierza, tak jak kiedyś zrobiono z Jezusem. Nie minęło wiele czasu, od kiedy wychłostano Chrystusa. Jednak w trakcie przywiązywania Paweł otworzył swoje usta. Zobacz to. Żołnierze doprowadzają go do pręgierza. Zdejmują z niego płaszcz i zaczynają go przywiązywać. Paweł słyszy jak żołnierz stojący za nim już siecze powietrze dla rozgrzewki.

I wtedy apostoł odzywa się:

– Hola! Hola!

– Zamknij się! Zaraz dostaniesz niezłe lanie! – odpowiadają mu.

A Paweł dalej:

– Hej! Czy to jest legalne, żeby chłostać rzymskiego obywatela, który nie został osądzony i uznany winnym przestępstwa? Czy to jest zgodne z prawem?.

Paweł wiedział, że to nie jest legalne. Ci żołnierze również o tym wiedzieli. Paweł otworzył swoje usta. Myślę, że cieszył się, że zna swoje prawa.

W tamtych czasach, jeśli nie miałeś rzymskiego obywatelstwa, byłeś nikim. Nie miałeś żadnej pozycji. Nie ważne, jakie było twoje pochodzenie, albo kim byłeś w swoim mniemaniu, albo co posiadałeś. Jeżeli, na przykład, w poniedziałek rano w przydrożnym rowie ktoś znalazł zabitego człowieka, władze chciały wiedzieć przede wszystkim, czy nieboszczyk był obywatelem rzymskim. Jeśli nie był Rzymianinem, nie rozpoczynano nawet dochodzenia. Ludzie niemający obywatelstwa rzymskiego mogli być niewolnikami, mogli stać się własnością kogoś innego. Nie-obywatel był nikim.

Jeżeli jednak byłeś Rzymianinem, to przysługiwały ci określone prawa. Miałeś prawa, których gwarantem było całe państwo rzymskie i cesarz we własnej osobie. Jeśli miałeś rzymskie obywatelstwo, mogłeś się odwołać w swojej sprawie do samego cesarza, jeżeli uważałeś, że dzieje ci się krzywda. Tak też zrobił Paweł jakiś czas później. Możemy o tym czytać w Biblii. Kiedy stał w kajdanach przed namiestnikiem Festusem, powiedział:

– Odwołuję się do cesarza.

Ludzie z otoczenia namiestnika popatrzyli na siebie nawzajem, pytając:

– O czym on mówi?.

Szybko skonsultowali się ze swoimi prawnikami i powiedzieli do Festusa:

– Panie, musisz go posłać do cesarza. Nie chcesz przecież, żeby cesarz pomyślał, że ktoś tu łamie prawa Rzymian.

Festus powiedział więc:

– Odwołałeś się do cesarza, do cesarza pójdziesz.

Paweł miał określone prawa.

Czemu opisano to w Biblii? W trzecim rozdziale Listu do Filipian czytamy, że my mamy obywatelstwo niebios. Użyto tam greckiego słowa *politeuma*, które oznacza „obywatelstwo, prawa obywatelskie”. Cóż bowiem oznacza twoim zdaniem fakt, że twoje imię jest zapisane w Księdze Życia Baranka? Czy to w życiu doczesnym, czy w wieczności, jeśli nie jesteś obywatelem nieba, nie masz żadnych duchowych praw. Nie ma znaczenia, z jakiej rodziny pochodzisz, ani ile masz pieniędzy, ani jakie masz układy polityczne. Kiedy wszystko już zostanie powiedziane i uczynione, będzie się liczyć tylko jeden spis. Ale mam dla ciebie dobrą nowinę: jeżeli twoje imię jest w tej Księdze, jeżeli jesteś obywatelem nieba, to już teraz przysługują ci pewne prawa! W obecnym czasie! Już teraz masz określone prawa!

Miliony chrześcijan o tym nie wiedzą, i dlatego nie otwierają swoich ust, i akceptują wszystko, co się dzieje. Pozwalają, by diabeł psuł efekty ich pracy, wyrządzał krzywdę ich dzieciom, okradał ich z powodzenia finansowego. Oni po prostu to przyjmują. Mówią: „No cóż, nigdy nie wiadomo, co uczyni Bóg”. I godzą się ze swoją sytuacją. Diabeł ich bije, okrada, zabija i niszczy, a oni nawet nie wiedzą, że mają jakieś prawa. A tym bardziej nie przeciwstawiają się i nie wypowiadają ani słowa protestu.

Co by było, gdyby Paweł milczał? Co by się stało, jeśli stojąc pod pręgierzem mówiłby: „Popełniłem wiele błędów. Chyba zasłużyłem sobie na tę chłostę. Panie, dodaj mi siłę, żebym zniósł to jak mężczyzna. Panie, wzmocnij mnie. Panie, wzmocnij mnie. Panie, wzmocnij mnie”.

Jeżeli nie masz więcej poznania, Pan będzie dla ciebie miłosierny i cię wzmocni w takiej sytuacji. Ale istnieje lepsza droga.

Co powiedział Paweł? Krzyknął:

– Hola! Poczekajcie, poczekajcie! – A potem powiedział kluczowe zdanie: – Czy to jest zgodne z prawem?

Diabeł liczy na twoją nieświadomość. On jest duchowym banitą, który próbuje korzystać z twojej niewiedzy. On chciałby, żebyś po prostu był cicho i zgadzał się na wszystkie jego poczynania.

Paweł powiedział:

– Czy to jest zgodne z prawem, żebyście mnie bili bez wyroku sądowego? Czy wolno wam tak traktować obywatela rzymskiego?

On wiedział, kim jest. Znał swoje prawa. Czytajmy dalej. „A gdy to setnik usłyszał, przystąpił do dowódcy, aby mu o tym donieść”... Po pierwsze, setnik powiedział do tamtego masywnego żołnierza z biczem:

– Stój! Czekać. Usiądź tu na chwilę i poczekaj.

A potem poszedł do głównodowodzącego.

Przyjacielu, to nam pokazuje symbolicznie pewne prawdy dotyczące demonów. Widzimy tu obraz diabelskiej hierarchii – moce, zwierzchności i panowania. Kiedy wróg przychodzi i zaczyna cię atakować, musisz powiedzieć:

– Stop! Nie będziesz tego robić w moim domu! Nie! Nie pozwalam! Czy to jest legalne, diable, że przychodzisz i robisz takie rzeczy?

I natychmiast te niższe rangą demony mówią między sobą:

– Co takiego? Idź, zapytaj diabła-dowódcę. Ten człowiek mówi, że to jest bezprawne...

Te szeregowy demony są dość tępe. Idą więc do szefa i mówią:

– On powiedział, że nie możemy go zabić przy pomocy raka.

A ich zwierzchnik pyta:

– Czemu?

– Ten człowiek mówi, że jest obywatelem nieba i nie możemy go tak traktować.

– O! – krzyczy zaskoczony dowódca – Wstrzymajcie się! Poczekać. Żebyśmy czasem nie natknęli się na Boga. Muszę iść zapytać przełożonego, co zrobić.

Zatem setnik poszedł do dowódcy i powiedział:

– Panie, lepiej zastanów się, co masz zamiar zrobić z tym człowiekiem, bo on jest Rzymianinem. Dobrze pomyśl, co chcesz uczynić.

Główny dowódca wstał zza biurka, poszedł na dziedziniec, gdzie Paweł ciągle stał skrepowany pod pręgierzem, i powiedział:

– O co chodzi?

Co by było, gdyby Paweł się wtedy nie odezwał? Co by się stało, gdyby nie powiedział ani słowa?

– Powiedziano mi, że jesteś Rzymianinem. Czy to prawda? – spytał dowódca.

Paweł bez wątplenia cieszył się, mogąc odpowiedzieć:

– Zgadza się. Jestem obywatelem rzymskim.

Dowódca rzekł:

– Ja za dużą sumę obywatelstwo to nabyłem.

W tamtych czasach można było zostać obywatelem, przychodząc na świat w rodzinie obywateli – tak jak to jest obecnie. Tak też było w przypadku Pawła. Istniały jednak jeszcze inne możliwości uzyskania obywatelstwa. Można było się zasłużyć w wojsku i otrzymać obywatelstwo w nagrodę od cesarza. A jeśli ktoś miał dużo pieniędzy i dobre znajomości, mógł to obywatelstwo sobie zakupić. Pewne rzeczy się nie zmieniają, niezależnie od czasów. Jeśli wiesz, czyją kampanię należy wesprzeć...

Główny dowódca powiedział:

– Zapłaciłem ogromne pieniądze, żeby zdobyć rzymskie obywatelstwo.

Paweł zaś odrzekł:

– Rozumiem, ale ja jestem obywatelem od urodzenia. Urodziłem się wolny. Mam to od początku swojego życia. Nie zasłużyłem sobie na prawa obywatelskie. Nie kupiłem ich sobie. Ja urodziłem się jako obywatel.

W wersecie 29 czytamy: „Zaraz też odstąpili od niego ci, którzy go mieli przesłuchać” – czyli, innymi słowy, torturować – „A dowódca, gdy się dowiedział, że jest obywatelem rzymskim przeląkł się”. Co za zmiana! Najpierw potraktowali Pawła jak śmiecia i przywiązali go do pręgierza. Główny dowódca nawet nie zadał sobie trudu, żeby zostać na dziedzińcu. Po prostu poszedł do swojego gabinetu, żeby napić się czegoś chłodnego. A jego żołnierze szykowali się do chłostania więźnia. Teraz natomiast główny dowódca jest przerażony, ponieważ dowiedział się, że Paweł jest Rzymianinem, a on go bezprawnie przywiązał do pręgierza.

Czy możesz sobie wyobrazić Pawła rozmawiającego z tym dowódcą?

– Ja się urodziłem jako Rzymianin – mówi apostoł. – Jestem wolny od urodzenia. Dlatego właśnie przysługują mi najróżniejsze prawa. I dlatego też jestem chroniony. Mam to od urodzenia.

Wtedy dowódca powiedział:

– Rozwiązać go! Rozwiązać go w tej chwili! Panie Pawle, bardzo nam przykro, ale nie wiedzieliśmy, że pan jest obywatelem rzymskim. Mam gorącą nadzieję, że nie czuje się pan zobligowany, aby o dzisiejszym zajściu powiadamiać cesarza. A może zechce pan wstąpić do mojego gabinetu? Mam świeżą lemoniadę...

Potem zwrócił się do jednego z żołnierzy:

– Myślę, że niektóre z moich lepszych ubrań pasowałyby na niego. Przynies je coś zaraz.

A do Pawła powiedział:

– Proszę usiąść, panie Pawle. O, proszę zobaczyć, czy nie spodoba się panu któreś z tych ubrań. Tak nam przykro, że pana odzież uległa zniszczeniu.

Paweł, który o mało co nie został wychłostany, odzyskał wolność i doznał szacunku.

Przyjacielu, ty również jesteś obywatelem z urodzenia. Nie zasłużyłeś sobie na to, nie kupiłeś sobie tego i nie byłeś w stanie zrobić dość dużo dobrych uczynków, aby to zdobyć. Ale kiedy spojrzawsz w górę i powiedziałeś: „Jezu, wierzę w Ciebie i przyjmuję Cię jako swojego Pana i Zbawiciela”, narodziłeś się na nowo! Stałeś się częścią tej duchowej rodziny i duchowego królestwa, a twoje imię – tak, *twoje* imię – jest w Księdze odkupionych, która jest jednocześnie spisem obywateli wiecznego królestwa Bożego. A jako obywatelowi przysługują ci określone prawa. Musisz je jednak znać i domagać się ich egzekwowania.

Jezus nie stworzył swoich ust. A czy wiesz, że mógł je otworzyć? Pamiętasz, co powiedział, kiedy miał być pojmany? „Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów?” (Ewangelia Mateusza 26:53). Aniołowie natychmiast by Go stamtąd zabrali. W mgnieniu oka pokonaliby każdego żołnierza w promieniu dziesięciu kilometrów. Ale wtedy ty i ja musielibyśmy sami zapłacić za swoje grzechy.

Jezus mógł coś powiedzieć na swoją korzyść. Kiedy wiążano Go do pręgierza, a potem chłostano – a przecież to nie były zwykłe ciosy, ale Boża ręka smagała Go duchową istotą wszelkiej choroby, raniąc Go, siniacząc i sięgając Jego duchowego rdzenia – mógł powiedzieć: „Żądam sprawiedliwości. Ja nie zasłużyłem na takie traktowanie. Nie zrobiłem nic złego. Odwołuję się do Wszechmocnego i Jego wymiaru sprawiedliwości”. Gdyby tak powiedział, zostałby uwolniony, ponieważ nie zasłużył sobie na karę. My natomiast bylibyśmy zgubieni. Musielibyśmy sami zapłacić za swój grzech. Myślisz, że Jezus nie chciał powiedzieć czegoś w swojej obronie? Wystarczyłoby jedno Jego słowo. Mógł powiedzieć tylko: „Dość!”. Pamiętasz chyba, jak powiedział: „Jestem”, a ludzie dookoła padli na ziemię.

Jezus jest naszym Bohaterem. Pomyśl, jak ogromnej siły wymagało takie działanie. Jak wielką samokontrolę okazał Jezus. Wystarczyłoby, gdyby powiedział jedno słowo, a byłby uratowany. On jednak nie otworzył swoich ust. Pozwolił, by Jego oprawcy zrobili z Nim, co chcieli. Wcześniej zapowiedział: „Nikt mi nie odbiera życia. Ja kładę je z własnej woli i wezmę je z powrotem” (por. Ewangelia Jana 10:18). Jezus nie był w ich rękach, ani pod ich kontrolą, nie mogąc niczego zrobić w swojej sprawie. On *pozwolił* im zrobić to, co chcieli. I jak baranek prowadzony na strzyżenie milczy i tylko stoi, dając się strzyć, Jezus nie otworzył swoich ust. Izajasz powtórzył to zdanie. „On nie otworzył swoich ust”. Czy wiesz, dlaczego On się nie odezwał? Abyśmy my mogli otworzyć swoje usta. „Niech to mówią odkupieni przez PANA...” (Psalm 107:2, UBG). Niech otworzą swoje usta i niech mówią. Gdy przychodzi przeciwko tobie cokolwiek, co kradnie, zabija i niszczy, lepiej, żebyś nie siedział z założonymi rękami, mówiąc: „Nie wiem, czy taka jest wola Pana”. Powinieneś powstać i powiedzieć:

– Nie, nie zgadzam się! Nie pozwalam! Hej, tępe demony, czy to jest zgodne z prawem? Czy to jest legalne, żebyście wywoływały raka w moim ciele, choć nie zostałem potępiony? Czy wolno wam tak traktować obywatela nieba?.

One może będą twierdzić:

– Zasłużyłeś sobie na to. Nagrzeszyłeś.

Ty jednak odpowiedz:

– Tak, zasłużyłem sobie, ale Jezus został już ukarany za mnie. On został pobity i wziął moje choroby. On zabrał moje bóle. Wy nie będziecie też kraść moich pieniędzy! Nie pozwalam! Czy to jest legalne? Czy wolno wam okradać mnie z powodzenia? Nie, nie wolno! Nie macie takiego prawa. Odwołuję się do sądu najwyższego w niebie.

Te demony pobiegą przerażone do swoich zwierzchników i zostawią cię w spokoju. Nie dlatego, że ja tak twierdzę. W Biblii napisano: „Przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was” (List Jakuba 4:7). Chwała Bogu!

Rozdział 12: Pierwociny odkupienia

Dwunasty powód, dla którego jesteśmy pewni, że Bóg chce, aby każdy z nas był uzdrowiony, to pierwociny odkupienia, albo innymi słowy „zadatek naszego dziedzictwa”.

Rozważamy teraz istotę odkupienia, sedno nauczania chrześcijańskiego. Uzdrawienie jest nieodłącznym składnikiem odkupienia. Jest jednym z jego kluczowych aspektów. Wystarczy, że przyjrzyś się posłudze Jezusa. Gdyby z Bożą wolą rzeczywiście było tak, jak twierdzą niektórzy ludzie, Jezus rzadko kiedy, jeśli w ogóle kiedykolwiek, uzdrawiałby chorych – bo przecież te sprawy „nie są dla Boga takie ważne” i On „nie jest specjalnie zainteresowany naszym ciałem”, i „liczy się tylko to, co duchowe”.

Ja jednak, czytając Biblię, odnoszę wrażenie, że wielokrotnie ludzie stali w kolejce do Jezusa cały dzień, żeby skorzystać z Jego uzdrowieńczej posługi. Przeprowadzano do Niego tysiące chorych z wszystkich okolicznych miejscowości, a On usługiwał im od rana do wieczora. Jeżeli uważnie czytasz księgi Ewangelii, widzisz, że uzdrawianie stanowiło bardzo istotną część posługi Chrystusa. On poświęcał dużo czasu, aby nauczać na ten temat i usługiwać chorym. Czy wiesz, dlaczego? Ponieważ wszystko, co mówił, i wszystko, co czynił, bezpośrednio objawiało ludziom Bożą wolę. Bóg nigdy się nie zmienia. Jeżeli więc chciał uzdrawiać w tamtych czasach, to pragnie tego również dziś. On się nie rozmyślił. Ciało, w którym żyjesz, jest dla Niego ważne – teraz i w przyszłości.

W szóstym rozdziale I Listu do Koryntian apostoł Paweł podał kilka przykładów ludzi, którzy źle postępują. W wersecie jedenastym czytamy: „A takimi niektórzy z was byli; aleście obmyci, uświęceni”... Czasami chrześcijanie mówią: „Ja jestem marnym grzesznikiem, który został zbawiony dzięki Bożej łasce”. Nie, nie jesteś, tylko *byłeś*. Nie mów więcej, że *jesteś* grzesznikiem. To niebiblijne. To niewłaściwe wyznanie.

Może powiesz: „Ale jeszcze wczoraj zgrzeszyłem”. Fakt, że coś zrobiłeś jeden raz, nie oznacza, że zmieniła się twoja *tożsamość*.

Któregoś razu, wracając samolotem do domu, pozwoliłem jednemu ze współpracowników usiąść za sterami i pilotować przez kilka minut. Ale on nie jest pilotem. Nie radziłbym ci udawać się w podróż z całą rodziną na drugi koniec kraju samolotem pilotowanym od początku do końca przez niego. Ten człowiek mógłby stać się pilotem, gdyby Pan go tak poprowadził, ale fakt, że siedział kilka minut za sterami, nie oznacza, że jest już pilotem.

To, że zgrzeszyłeś, nie oznacza, że jesteś grzesznikiem. Twoja duchowa tożsamość nie stała się grzeszna. Twój styl życia nie stał się grzeszny. Zanim narodziłeś się na nowo, byłeś grzesznikiem. Taka była twoja natura, ale teraz jest zupełnie inaczej.

W wersecie 11 napisano: „A takimi niektórzy z was byli”. Podkreśl sobie to słowo w swojej Biblii, jeśli jeszcze tego nie zrobiłeś. „Takimi niektórzy z was byli; aleście obmyci, uświęceni, i usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego”. Oto, kim jesteś. Wcale nie grzesznikiem.

Dalej czytamy: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, lecz ja nie dam się niczym zniewolić. Pokarm jest dla brzucha, a brzuch jest dla pokarmów;

ale Bóg zniweczy jedno i drugie”. Wszystko, co widzimy na tym świecie, istnieje tylko przez krótki czas. Wcześniej czy później te rzeczy przemijają.

„Ciało zaś jest nie dla wszeteczeństwa, lecz dla Pana, a Pan dla ciała. A Bóg i Pana wskrzesił, i nas wskrzesi przez moc swoją.”

O czym tu jest mowa? Po pierwsze, Paweł napisał tu o ciele, w którym żyjemy. Ono może popełnić wszeteczeństwo, ale nie do tego zostało stworzone. Dlaczego Paweł musiał to powiedzieć? Ponieważ niektórzy mówią: „Czemu Bóg dał mi takie pragnienie? Dlaczego dał mi tego rodzaju pociąg seksualny? To musi być coś naturalnego”. Nie, musisz kontrolować swój popęd jak wiele innych spraw. Nie stworzono ciebie dla seksu. Seks nie jest konieczny do normalnego życia. Przeciwnik wmawia wielu młodym ludziom, którzy jeszcze nie zawarli małżeństwa, ale również starszym ludziom, którzy żyją samotnie: „Bez seksu nie będziesz całkiem zdrowy. Musisz zadbać o swoje potrzeby”. Nie, twoje ciało nie zostało stworzone tylko do tego. Twoje ciało jest dla Pana. Nie ma nic złego w seksie między mężem i żoną. W ramach świętego związku małżeńskiego ludzie mogą cieszyć się sobą wzajemnie i to jest w porządku. Ale to nie jest konieczne, aby nasze życie było spełnione. W przeciwnym razie co mielibyśmy powiedzieć o Jezusie i innych osobach, które nigdy nie zawarły związku małżeńskiego? Seks nie jest konieczny.

Jeżeli nie masz męża lub żony, wyświadczyć sobie przysługę i nie oglądaj, nie słuchaj i nie czytaj o seksie, żeby nie pobudzać się bez powodu. Ułatw sobie życie. Nie oglądaj, nie słuchaj i nie czytaj takich rzeczy, ponieważ im więcej się czymś karmisz, tym silniejsze się to staje. Im więcej karmisz te pragnienia, tym silniejsze one będą się stawać. Ale jeżeli nie będziesz ich karmić, będą słabnąć i przestaną cię tak bardzo niepokoić.

Każdy z nas jest człowiekiem. Każdy z nas ma ciało. Wszyscy mamy pewne pragnienia. Jednakże one powinny być pod kontrolą. Nie wierz w kłamstwa typu: „Jeśli nie będę miał seksu, to to się odbije na moim zdrowiu”. Nie. Możesz żyć spełnionym życiem bez tego. Seks nie jest konieczny. Mąż i żona powinni prowadzić życie seksualne. Zgodnie z Biblią nie powinni stronić od współżycia ze sobą (I List do Koryntian 7:2–5). Może powiesz: „Moja żona stała się zbyt święta...” albo: „Mój mąż jest zbyt święty... Nie współżyliśmy ze sobą od roku”. To błąd. Taka sytuacja jest niezgodna ze Słowem Bożym.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z ludźmi, którzy nie są w związku małżeńskim. I o tym właśnie teraz piszę. Jeżeli nie masz męża lub żony, diabeł będzie ci chciał wmówić: „Narobisz sobie problemów zdrowotnych. Żyjesz w takim napięciu. Musisz mieć seks. Masz przecież swoje potrzeby”. On jest kłamcą. Twoje ciało nie zostało stworzone tylko dla seksu. Nie w tym celu je otrzymałeś. Twoje ciało jest dla Pana. Bóg, który wzbudził Jezusa z martwych, wskrzesi również twoje ciało.

Przeczytaj na głos I List do Koryntian 6:15: **„Czy nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusowymi?”**.

Nie wiesz o tym? Skoro Bóg pyta nas w Biblii: „Czy o tym nie wiecie?”, to znak, że wielu ludzi o tym nie wie. W przeciwnym razie On nie musiałby o to pytać. A o czyje ciało chodzi? O twoje – to, przy pomocy którego jesteś w stanie dopuścić się wszeteczeństwa. To ciało jest częścią Ciała Chrystusa.

Wielu chrześcijan powie: „Nie, to twój duch jest częścią Chrystusa. A to grzeszne ciało obumiera i pewnego dnia całkiem przepadnie, bo tak naprawdę ono wcale nie jest takie ważne”. Od takiego myślenia pozostaje już tylko mały krok do stwierdzenia: „Jeśli zrobisz ze swoim ciałem to lub tamto, nic wielkiego się nie stanie, bo to przecież tylko ciało. W końcu tak naprawdę liczy się tylko twój *duch*”. Nie. To są kłamstwa. W tym samym rozdziale apostoł Paweł podkreślił, że Bóg nabył sobie również twoje ciało. Zapłacił nie tylko za ducha, ale też za ciało. Twoje ciało stało się częścią Chrystusa. Ono na stałe znalazło się w Nim.

Może powiesz: „Nie lubię swojego ciała. W przyszłości pozbędę się go i będę mieć nowe ciało”. To prawda lub nieprawda, w zależności od tego, co masz na myśli. Nowe ciało, które będziesz mieć w przyszłości, to to samo, które masz teraz, tylko wypełnione Bożą chwałą.

Ktoś pomyśli sobie: „Nie podoba mi się to, bo nie lubię swojego wyglądu. Nie podoba mi się moje ciało”. Zapewniam cię, że kiedy Boża chwała przepłynie przez twoje ciało, będziesz z niego zadowolony. Pod wpływem Bożej chwały ono ulegnie całkowitej przemianie. Tak napisano w Biblii. I ono nigdy już nie będzie się starzeć, ani nie będzie ulegać chorobom.

Będziemy w stanie dokonywać niesamowitych dzieł! Jezus siedzi teraz po prawicy Ojca w swoim zmartwychwstałym ciele. Pamiętaj, że po swoim zmartwychwstaniu Jezus powiedział do uczniów: „Dotknijcie mnie. Duchy nie mają ciała i kości, tak jak widzicie, że Ja mam” (por. Ewangelia Łukasza 24:39). Oni dotykali Go i kładli na Nim ręce, tak jak ty mógłbyś położyć rękę na swoim ciele. Teraz Jezus siedzi w takim właśnie ciele po prawicy Ojca i zgodnie z Biblią On przemieni twoje i moje ciało na podobieństwo swojego uwielbionego ciała (List do Filipian 3:21). Jeszcze niewiele dni, a ta sama zmiana, która zaszła w Jego ciele, nastąpi też w naszym. Ta myśl powinna cię ekscytować. To jest coś wielkiego.

Niektórzy ludzie myślą: „Wy wszyscy tak łatwo się podniecacie i macie tyle najróżniejszych wyobrażeń”. Nie, to, o czym mówimy jest albo prawdą, albo kłamstwem. Nie ma tu niczego pomiędzy. A ja jestem w pełni przekonany, że to jest prawda ewangelii – to jest rzeczywistość.

Ileś lat temu grupa osób pojechała na krucjatę ewangelizacyjną. Niespodziewanie lider tej grupy dostał zawału i zmarł. Znajdował się w stanie śmierci klinicznej. Jego żona przyjechała do niego najszybciej, jak tylko mogła. A kiedy znalazła się na miejscu, zaczęła krzyczeć: „Wracaj, w imieniu Jezusa!”. Wzywała go do powrotu: „Nie, nie zgadzam się! Nie zostawisz mnie teraz! Wracaj!”.

A on był praktycznie martwy. Nie wiem, jak długo pozostawał w stanie śmierci klinicznej, ale jego serce nie pracowało. W końcu jednak wrócił do życia. Kiedy się ocknął, zwrócił się do żony i powiedział: „Czemu to zrobiłaś?”

Ona zaczęła mówić: „Czemu? Jak to? Nie chciałam, żebyś...”.

On powiedział: „Jeżeli coś takiego spotka mnie znowu, zostaw mnie w spokoju. Nie rób tego!”. A potem zaczął wyjaśniać: „Powiem ci, co robiłem”. W młodości ten człowiek był sportowcem, ale teraz posunął się w latach i od dawna nie był w dobrej formie. Powiedział: „Nie wiem, gdzie byłem. Znalazłem się na drodze koło pięknego płotu. Dokoła roztaczał się wspaniały widok. Nie potrafię go opisać, ale zapierał dech w piersiach. Szedłem tamtą drogą i postanowiłem, że się przebiegnę. Zacząłem biec. Pędziłem, jak w młodości. A zaraz potem zacząłem biec, jak nigdy wcześniej. Nie wiem, z jaką prędkością się poruszałem, ale to był

pęd! Krzychałem: ‘Chwała Bogu!’ i biegłem dalej. A potem obudziłem się i wszystko mnie bolało. Zacząłem odczuwać coraz silniejszy ból, aż się ocknąłem w tym ciele”.

Jezus ukazał się uczniom w swoim własnym ciele, prawda? Jadł też rybę. To jest słowo pocieszenia dla wielu z nas. „Chcesz powiedzieć, że wtedy będę mógł jeść?” Tak, Jezus jadł po swoim zmartwychwstaniu. Ponadto potrafił się szybko przemieszczać. Uczniowie zamknęli się w sali na piętrze, a On w jakiś sposób przeszedł przez ścianę i znalazł się w środku. Mimo to oni mogli dotykać Jego ciało, tak jak ty możesz dotykać swoje. Jednakże w przyszłości ono będzie inne. Zostanie przemienione.

„Wasze ciała są członkami Chrystusowymi.” W jaki sposób stałeś się częścią Jego ciała? Uwierzyłeś w Jezusa i narodziłeś się na nowo. W I Liście do Koryntian 12:13 czytamy, że dzięki Duchowi Bożemu „zostaliśmy ochrzczeni” – to znaczy umieszczeni lub zanurzeni – nie w wodzie, ale „zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało” – Ciało Chrystusa. Chrzest w wodzie jest tego symbolem. Podobnie jak twoje ciało podczas chrztu zostało umieszczone w świetle wodnym, tak też znalazłeś się w Chrystusie, gdy w Niego uwierzyłeś. Nie stało się to tylko dla twojego ducha. Na krzyżu wisiał nie tylko duch Jezusa. Tam było Jego ciało. I On złożył swojego ducha w ofierze za twojego. Ofiarował swoją duszę za twoją. Oddał swoje ciało za twoje. Kupił cię sobie na własność – ducha, duszę i ciało. I teraz ty i ja jesteśmy odkupieni w duchu, duszy i ciele.

Chrześcijanie w Koryncie mieli ogromne problemy z wszeteczeństwem i cudzołóstwem. Przywykli, że częścią kultu w świątyniach były orgie. Teraz ci ludzie usłyszeli ewangelię i zostali zbawieni, ale w ich mieście i okolicy nadal powszechnie uprawiano nierząd. Zdarzało się więc, że niektórzy wierzący wracali do tych grzechów. Część z nich nawet twierdziła: „Ojej, to przecież tylko ciało”. Tymczasem Duch Święty przez apostoła Pawła mówił do nich: „Hej! Co wy wygadujecie? Czy nie wiecie, że wasze ciało jest częścią Chrystusa? Czy chcecie wziąć cząstkę Chrystusa i połączyć ją z prostytutkami i uprawiać bałwochwalstwo?”.

Nieco dalej, w I Liście do Koryntian 9:19–20 (UBG) czytamy: „Czyż nie wiecie, że wasze ciało jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was, a którego macie od Boga, i nie należycie do samych siebie? Drogo bowiem zostaliście kupieni”. A potem Paweł dodał: „Wysławiajcie więc Boga w waszym ciele i w waszym duchu, które należą do Boga”. Nie musiał wymieniać obu, ale wymienił. Dlaczego? Ponieważ to ciało jest dla Boga istotne. Ciało, w którym teraz jesteś. Jemu na nim zależy, i dlatego uwzględnił je w swoim dziele odkupienia.

W I Liście do Koryntian 15:1 czytamy: „A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście”... Zostałeś zbawiony, gdy usłyszałeś ewangelię, przyjąłeś ją i uwierzyłeś w nią. I jesteś zbawiony, trwając w niej. „...Jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście. Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism i że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism, i że ukazał się Kefasowi, potem dwunastu; potem ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz, z których większość dotychczas żyje, niektórzy zaś zasnęli”. To znaczy, że niektórzy z nich umarli – zakończyli życie na ziemi.

Kiedy ci wszyscy ludzie widzieli Jezusa? Widział Go Piotr i pozostali apostołowie. Widziało Go jednocześnie pięćset osób, ale kiedy to się stało? Po Jego śmierci i pogrzebie. Wszyscy

wiedzieli, że Jezus umarł. Oczywiście, miało się wypełnić Pismo, ale mam wrażenie, że to po to jeden z żołnierzy wziął włócznię i wepchnął ją między żebra wiszącego Jezusa, przebijając Jego serce i inne narządy wewnętrzne, aby mieć pewność, że ten skazaniec rzeczywiście nie żyje.

Apostoł Paweł zaś raz po raz podkreślał, że to wszystko działo się „według Pism”. „Głosiłem wam, że Chrystus umarł według Pism. I został pogrzebany według Pism. A potem zmartwychwstał – według Pism”.

Ludzie pytają mnie czasem: „Ty naprawdę w to wierzysz?”. Wierzę w to każdą, nawet najdrobniejszą cząstką swojego jestestwa. To jest kulminacja ewangelii. To jest rdzeń i wypełnienie się prawdy.

Przeczytaj wersety 7–12: „Potem ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim apostołom; a w końcu po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi. Ja bowiem jestem najmniejszym z apostołów i nie jestem godzien nazywać się apostołem, gdyż prześladowałem Kościół Boży. Ale z łaski Boga jestem tym, czym jestem, a łaska jego okazana mi nie była daremna, lecz daleko więcej niż oni wszyscy pracowałem, wszakże nie ja, lecz łaska Boża, która jest ze mną. Czy więc ja, czy oni, to samo opowiadamy, i tak uwierzyliście. A jeśli się o Chrystusie opowiada, że został z martwych wzbudzony, jakże mogą mówić niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie ma?”.

Ludzie mówią podobnie w naszych czasach. I robią to bardzo donośnie. Piszą książki, robią seriale telewizyjne, kręcą filmy i twierdzą: „Jezus był tylko człowiekiem”. Niedawno w telewizji mówiono o człowieku, który twierdził, że odnalazł prawdziwy grób Jezusa i znalazł Jego kości, a obok były kości Marii Magdaleny. Przynajmniej, jak ktoś mógłby udowodnić takie twierdzenia? Z czym porównać testy DNA tamtych szczątków? Na jakiej podstawie można opierać takie wypowiedzi? Ludzie, którzy mają w tym swoje cele, nie potrzebują dowodów. Wymyślają jakąś teorię i rozgłaszają ją. To wystarczy, żeby jakaś książka dobrze się sprzedawała i przynosiła im dużo pieniędzy... A potem inni pytają: „Jak myślisz? Czy On i Maria Magdalena pobrali się w tajemnicy i mieli dzieci?”. Nie ma mowy! Gdyby Jezus chciał z kimś wziąć ślub, to by to zrobił. Nie musiałby niczego ukrywać.

Niektórzy mówią: „Może rzeczywiście ożenił się z Marią Magdaleną”. Gdyby tak było, to okazałby się zwykłym człowiekiem. Jeżeli próbował coś ukrywać, chciał zwodzić i wprowadzać w błąd, to nie był Synem Boga.

„A co, jeśli On po prostu umarł? Co, jeśli On był zwykłym człowiekiem, którego ukrzyżowano? I co, jeśli rzeczywiście odnaleziono Jego kości?” Wówczas nigdy więcej nie powinienś chodzić do żadnego kościoła, bo to nie ma sensu.

Mogę cię jednak zapewnić, że nikt nie odnalazł kości Jezusa. I nikt ich nigdy nie znajdzie, bo ich nie ma na ziemi. On zmartwychwstał i wstąpił do nieba.

Niektórzy mówią: „Co to za różnica?”. To bardzo ważna kwestia. Ja jestem przeciwnikiem sporów i rozłamów, ale drogi przyjacielu, w tej sprawie nie możesz mieć „szerokich poglądów”. To niemożliwe. Ktoś powie: „Ja po prostu chcę być dla wszystkich serdeczny i pokazywać ludziom, że interesują mnie ich opinie”. Lepiej, żebyś tego nie robił w kwestii zmartwychwstania.

Ciało Jezusa zostało wzbudzone z martwych. Jego kości nie spoczywają w żadnym grobie, tylko są w Jego ciele. Czy nie tak powiedział? „Dotknijcie mnie i popatrzcie: Wszak duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam” (Ewangelia Łukasza 24:39). Zatem wiemy, gdzie są Jego kości. Znajdują się w Jego ciele. On sam też jest w swoim ciele.

W wersecie 13 czytamy: „Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony; a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza wiara; wówczas też byliśmy fałszywymi świadkami Bożymi, bo świadczyliśmy o Bogu, że Chrystusa wzbudził, którego nie wzbudził, skoro umarli nie bywają wzbudzeni. Jeśli bowiem umarli nie bywają wzbudzeni, to i Chrystus nie został wzbudzony”. Co z tego wynika? Co, jeśli Chrystus został wzbudzony z martwych? Wówczas pozostali umarli również są wzbudzeni.

Nic dziwnego, że diabeł próbuje zakryć to przed oczyma ludzi. Jeśli Jezus naprawdę zmartwychwstał, to ma moc nad śmiercią i grzechem. Nasze doczesne życie nie jest końcem wszystkiego. Jeżeli wierzysz w Jezusa, ty również możesz być wzbudzony z martwych. Chwała Bogu! To jest kulminacja ewangelii. To jest esencja Dobrej Nowiny!

On zmartwychwstał, i dlatego my również zmartwychwstaniemy. I albo zostaniemy przemienieni, kiedy Jezus powróci, albo – jeśli nasze ciało umrze przed Jego powrotem – zostaniemy wzbudzeni z martwych. Niezależnie od tego, gdzie wówczas będzie się znajdować twoje ciało, zostanie ożywione i obleczone w Bożą chwałę.

Powiesz: „Myślałem, że mieliśmy mówić o uzdrowieniu. Czemu więc tyle czasu poświęcamy kwestii zmartwychwstania?”.

Jeżeli wierzymy, że Bóg może ożywić martwe ciało, nie będziemy mieć większych problemów, aby uwierzyć, że On potrafi to ciało „naprawić” w tym doczesnym życiu, żebyśmy mogli doczekać Jego przyjścia. On jest w stanie wzbudzić z martwych nawet ciało, które całkowicie się rozłożyło i nie można znaleźć jego szczątków. Niektórzy wierzący zmarli wiele wieków temu. Niektórzy zginęli na morzu i pożarły ich rekiny. Gdzie jest ich ciało? Byli wierzący, którzy zmarli gdzieś na Saharze. Ich kości wyschły, rozpadły się i wiatr rozwał je na cztery strony świata. Gdzie jest ich ciało? Ciągle na ziemi. Bóg wie, gdzie jest każda cząsteczka. On poskładał to ciało za pierwszym razem – i potrafi też złożyć je ponownie.

Czy to nie byłoby wspaniałe, gdybyśmy byli żywi podczas przyjścia Pana Jezusa? W Biblii napisano, że najpierw zmartwychwstaną ci, którzy umarli w Chrystusie (I List do Tesaloniczan 4:16). Mielibyśmy więc okazję to zobaczyć. I jeśli będziemy żyć dość długo, będziemy tego świadkami.

W I Liście do Koryntian 15:20 (UBG) czytamy: „Tymczasem jednak Chrystus został wskrzeszony z martwych i stał się pierwszym plonem tych, którzy zasnęli”. Zwróć uwagę, że On nie jest *jedynym* plonem. Skoro jest pierwszy plon, to jest też drugi i trzeci, i czwarty, i milionowy. Również ty jesteś częścią tego plonu. Ja także. „Skoro bowiem śmierć przyszła przez człowieka, przez człowieka przyszło też zmartwychwstanie umarłych. Jak bowiem w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni.” Czy ludzie umierają? Czy każdego na ziemi w końcu czeka śmierć? Jeśli więc śmierć jest czymś tak pewnym, to również zmartwychwstanie. Dlatego Paweł napisał, że to, co się stało w Adamie, nie jest mocniejsze niż to, co się stało w Jezusie. „Ale każdy w swojej kolejności, Chrystus

jako pierwszy plon, potem ci, którzy należą do Chrystusa, w czasie jego przyjścia”. On nadchodzi! „A potem będzie koniec, gdy przekaże królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc. Bo on musi królować, aż położy wszystkich wrogów pod swoje stopy. A ostatni wróg, który zostanie zniszczony, to śmierć”.

Nie mamy pojęcia, jak wygląda życie bez umierania. Wszystko wokół nas podlega śmierci. I widzimy to od swoich najmłodszych lat. Umierają kwiaty, drzewa, zwierzęta, ludzie... Wszystko umiera. Ale czy wierzysz Słowu Boga, że wszystko na ziemi się zmieni? Wówczas nie będzie już smutku, bólu, płaczu i śmierci. Nigdy więcej.

Jakiś czas temu pytałem Pana: „Boże, jak Ty to wytrzymujesz?”. Miałem na myśli całe cierpienie, jakie jest na ziemi. „Jak Ty to wytrzymujesz?” – mówiłem. On jest Miłością i te sprawy nikogo nie dotyczą mocniej niż Jego. Nikogo to cierpienie nie obchodzi bardziej niż Jego. Pytałem więc: „Panie, jak Ty znosisz ból niewinnych ludzi i cierpienie wszystkich na ziemi?”.

A Bóg mi odpowiedział. Nie mówię teraz o słyszalnym głosie, ale On powiedział do mnie w moim wnętrzu: „Keith, to jest bardzo krótkie”.

Nasze obecne, ziemskie sprawy to najbardziej krótkotrwałe zajęcia, jakimi kiedykolwiek będziemy się zajmować. Z naszej perspektywy 30 lat to długo. Jeden rok, a nawet jeden tydzień wydaje się nam ciągnąć bez końca, jeśli mamy jakieś problemy lub trudności. Ale jak ten czas postrzega Ktoś, dla kogo tysiąc lat jest jak jeden dzień?

Borykamy się z różnymi ciężkimi i złymi sprawami, ale w rzeczywistości one są bardzo, bardzo krótkotrwałe. Jak para wodna. Przez chwilę ją widać i zaraz znika. Nasz nieznaczący ucisk jest tylko chwilowy (zob. II List do Koryntian 4:17). Powinniśmy uważać go za coś małego i nieistotnego. Powinniśmy mówić: „Nie ma co się tym martwić. Niedługo i tak stąd odejdziemy. Nie przejmuj się. Nie zajmuj się tym. Nie chodź w tę i z powrotem, rwąc sobie włosy z głowy. Słuchaj, już niedługo nas tu nie będzie. A poza tym Bóg da nam dziś zwycięstwo. On nas stąd przeprowadzi.”

Znamy tylko ten świat i wydaje się nam, że problemy ciągną się tak długo. Ale mylimy się.

W Liście do Efezjan 1:11–14 (UBG) czytamy: „W nim [w Chrystusie], mówię, w którym też dostąpiliśmy udziału, przeznaczeni według postanowienia tego, który dokonuje wszystkiego według rady swojej woli; abyśmy istnieli dla uwielbienia jego chwały, my, którzy wcześniej położyliśmy nadzieję w Chrystusie. W nim i wy położyliście nadzieję, kiedy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię waszego zbawienia, w nim też, gdy uwierzyliście, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym; który jest zadatkiem naszego dziedzictwa, aż nastąpi odkupienie nabytej własności, dla uwielbienia jego chwały”.

Czy dzieło odkupienia obejmuje także nasze ciało? Czy nasza przyszłość wiąże się z naszym ciałem? Nasze ciało zostało zakupione przez Boga. Kiedy On nas odkupił, dokonał tego w pełni. Jego odkupienie obejmuje nas w całości – ducha, duszę i ciało. Jezus wziął na siebie karę za nasz pokój. To dla dobra naszego umysłu, naszej duszy. On stał się ubogi, abyśmy my stali się bogaci. To obejmuje nasze finanse i sprawy materialne. Jego ranami zostaliśmy uleczeni. On poniósł nasze nieprawości. Zabrał nasze grzechy (Księga Izajasza 53:4–5; II List do Koryntian 8:9). Czyż nie tak? On nie poszedł na krzyż w duchu. On tam był duchem, duszą i ciałem – i odkupił naszego ducha, duszę i ciało.

Twoje ciało zostało odkupione. I właśnie ze względu na odkupienie twojego ciała będziesz albo przemieniony w oka mgnieniu, albo powstaniesz z martwych (I List do Koryntian 15:52). Twoje ciało zostanie przemienione jak uwielbione ciało Jezusa i takie już pozostanie na zawsze. Będziesz w stanie robić różne niezwykle rzeczy. W końcu będziesz miał ciało, które będzie nadążać za twoim duchem.

Może zapytasz: „Kiedy będę mógł to wszystko zrobić?”. Kiedy brat Jesse Duplantis był w niebie, zapytał o pewną sprawę: „A co z tym moim pragnieniem?”. Wtedy anioł odpowiedział mu: „Tutaj spełniają się wszystkie pragnienia”. Zatem, jeśli od dawna czegoś bardzo chciałeś, przygotuj się. Wszystkie pragnienia to wszystkie pragnienia.

Co się stanie z tym ciałem? Ono zostanie przemienione. W I Liście do Koryntian 15:49 napisano: „A jak nosiliśmy obraz ziemskiego [człowieka], tak będziemy nosili obraz niebieskiego”.

Tak jak jesteś pewien, że obecnie masz ciało podobne do ciała Adama po upadku, tak też możesz być przekonany, że nadejdzie czas, gdy będziesz mieć ciało takie jakie ma teraz Jezus.

W wersecie 50 czytamy: „A powiadam, bracia, że ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego ani to, co skażone, nie odziedziczy tego, co nieskażone”. Świat, który ma nadejść, jest zbyt wspaniały, aby zabrać do niego to ciało w takim stanie. A jednak ono zostało odkupione. Co więc zrobić? Nie możesz go odrzucić, ale też nie możesz go tam zabrać w takim stanie. Pozostaje tylko jedna możliwość. To ciało musi być przemienione. W jaki sposób to się stanie?

Paweł napisał, że to, co skażone, nie odziedziczy tego, co nieskażone. „Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy”... Nie każdy umrze. Niektórzy będą żyć, kiedy powróci Pan Jezus. Nie będą wtedy fizycznie martwi. „...Ale wszyscy będziemy przemienieni”... Czy będziemy wśród żywych, czy może nasze ciało od trzystu lat będzie w grobie, będziemy musieli doznać przemienienia. To ciało musi zostać przemienione.

Wiem, że już to słyszałeś, ale to jest prawda i to jest coś wspaniałego. Oto, jak nastąpi ta przemiana: „W jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni”.

To jest pewne tak jak fakt, że jesteś; tak jak to, że w Biblii napisano prawdę; tak jak to, że Bóg istnieje. Usłyszysz tę trąbę. To będzie dźwięk, jakiego nigdy wcześniej nie słyszałeś. I nie usłyszysz go jedynie uszami, ale całym sobą. Ciała spoczywające w grobach również go usłyszą i na niego odpowiedzą. Czy wiesz, co napisano w Biblii? Martwi usłyszą Jego głos (Ewangelia Jana 5:28). Trąba ma pewien głos, a ci, którzy umarli w Chrystusie, usłyszą go.

Czy nie byłoby wspaniale żyć w tym czasie, móc usłyszeć ten dźwięk i zobaczyć, jak ożywają ci wszyscy ludzie? Ciała, których cząstki zostały rozproszone w różne miejsca, połączą się na nowo. Nawet jeśli trafiły na różne kontynenty, zlecą się z powrotem, a Boża chwała zstąpi na nie. Ta sama chwała, która wzbudziła Jezusa z martwych trzeciego dnia, ogarnie również te ciała. A ty i ja będziemy na to patrzeć z otwartymi ustami i będziemy mówić: „Chwała! Chwała Bogu!”. A zaraz potem ta sama moc dosięgnie również nas. Najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, a później zostaniemy przemienieni również my, żyjący. Nie wiem, czy to się zacznie od głowy i spłynie w dół, czy może od nóg i wzniesie się do góry, a

może od razu ogarnie nas w całości. Nie mam pojęcia. Wiem jednak, że Boża moc nas dosięgnie i kompletnie przemieni. Nie będzie już więcej zmarszczek i niedoskonałości. Nikt już nie będzie za gruby albo za chudy, za młody albo za stary. Wszystko będzie takie, jak należy. Wszystko będzie w pełni rozkwitu, całkowicie rozwinięte. I wtedy powiesz: „O tak, właśnie o to chodziło! Tak jest! Właśnie tego zawsze chciałem, kiedy byłem na ziemi”.

Potem spojrzymy na siebie nawzajem i będziemy mówić: „Jak wspaniale wyglądasz!” „Ty też wyglądasz wyśmienicie!”

Co jeszcze się wydarzy? My i oni zostaniemy razem uniesieni w powietrze. Odtąd już zawsze będziemy z Panem i ze sobą nawzajem. Nic już nas nie rozdzieli. Na coś takiego warto poczekać.

W Biblii wiele napisano na ten temat, głównie w Nowym Testamencie. Gdyby nie to wszystko, nie byłoby ewangelii. Bez tego nie byłoby chrześcijaństwa. Bo zmartwychwstanie jest w centrum wiary chrześcijańskiej.

Wszystko, co dotąd powiedziałem, jest podłożem dla tego, co chcę powiedzieć teraz. Pytasz pewnie: „Co to wszystko ma wspólnego z uzdrowieniem?”. Bardzo wiele. Czy Jezus zapłacił za twoje ciało? Czy twoje ciało jest częścią Chrystusa? Czy twoje fizyczne ciało zostało uwzględnione przez Boga w Jego wiecznym planie odkupienia? Tak. A zatem ono, ciało, w którym przyszedłeś na ten świat, jest dla Niego cenne. On nabył je dla siebie. Zadbał, aby zostały z niego usunięte wszelkie pozostałości po grzechu i przekleństwie. Dzięki temu ono może być uwielbione tak jak ciało Jezusa.

Zwróć uwagę, że w szóstym rozdziale I Listu do Koryntian nie napisano, że ono *stanie się* częścią Chrystusa. Twoje ciało jest Jego częścią już teraz. Ono zawiera się w Nim. Gdyby zdrowie twojego ciała było mało ważne, Jezus nie wędrowałby, uzdrawiając wszystkich ciemionych przez diabła. Nie spędzałby tyle czasu na uzdrawianiu. Nie zajmowałby się tak często kładzeniem rąk na chorych, gdyby to było tak nieistotne.

Niektórzy mówią: „Nasze śmiertelne ciało i tak niedługo umrze. To, co jego dotyczy, nie ma większego znaczenia. Po prostu kochajmy Boga swoim duchem”.

Wiele osób z najróżniejszych kościołów mówi: „Ech, to stare ciało... Dzięki Bogu, że pewnego dnia pozbędę się tego ciała i otrzymam nowe”. Nic podobnego. To właśnie *to* ciało zostało odkupione przez Jezusa i zostanie obleczone chwałą. Właśnie to ciało. W przeciwnym razie Bóg mógłby te wszystkie ciała zostawić w grobach. Wzięłyby wtedy twojego ducha do nieba i tam dały ci nowe ciało. Ale tak nie będzie. Po co Bóg chce wzbudzać zmarłych? Po co ma wyciągać ich z grobów? Ponieważ te ciała są dla Niego ważne. Ciało, które masz, dostałeś od Niego. Nie gardź nim. Zostałeś cudownie stworzony. To ciało jest zadziwiające. Ludzie przechodzą nad nim do porządku dziennego, bo przyzwyczaili się z niego korzystać. I dopóki ono działa prawidłowo, nie doceniają go. Ale zauważają je, gdy coś przestaje funkcjonować, jak należy. Żaden człowiek nigdy nie stworzył niczego, co byłoby podobne do twojego ciała. Ono jest zadziwiające. Ale z powodu grzechu jest poddane działaniu śmierci. Nie działa do końca tak, jak zaplanował Bóg. On jednak to zmieni i przywróci je do stanu sprzed upadku. I odtąd ono już takie będzie przez całą wieczność.

W Liście do Efezjan 1:13 czytamy: „Zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym”. Czy to ten sam Duch Święty, który wzbudził Jezusa z martwych? Tak. Czy to ten

sam Duch, którym został namaszczony Jezus, aby uzdrawiać chorych? Tak napisano w Dziejach Apostolskich 10:38 (KJV): „Jak Bóg Duchem Świętym i mocą namaścił Jezusa z Nazaretu, który chodził”... *Wskrzeszając z martwych?* Tak, to również miało miejsce, ale nie o tym jest mowa w tym wersecie. „Jak Bóg Duchem Świętym i mocą namaścił Jezusa z Nazaretu, który chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich ciemionych przez diabła, gdyż Bóg był z Nim.” On chodził i uzdrawiał.

W Biblii czytamy też, że Jezus został wzbudzony z martwych przez tego samego Ducha, który Go namaścił do uzdrawiania (List do Rzymian 8:11). Czy zatem między uzdrowieniem ciała a wzbudzeniem go z martwych jest jakiś związek? Skąd Jezus miałby prawo, żeby kogoś uzdrowić? Każde uzdrowienie dokonane przez Jezusa opierało się na tym, co On miał uczynić lub co już zrobił. Z naszego punktu widzenia On już dokonał odkupienia.

Kiedy Jezus płacił za twoje zmartwychwstanie, uzdrowienie było wliczone w cenę. Pozwól, że jeszcze raz powtórzę: kiedy On płacił za twoje zmartwychwstanie, jednocześnie nabył dla ciebie uzdrowienie. Dlaczego? Ponieważ kupił twoje ciało. To dało mu prawo, żeby z nim zrobić, co zechce – od drobnego ożywienia przez uzdrowienie, wymianę narządów wewnętrznych, aż do wzbudzenia cię z martwych. Kiedy Jezus zapłacił za twoje ciało i jego zmartwychwstanie, uiścił opłatę również za wszystko inne. On ma prawo dokonywać zmian w twoim ciele – od najdrobniejszych do największych.

Zajrzyjmy do Listu do Efezjan 1:13–14 (UBG): „W nim i wy położyliście nadzieję, kiedy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię waszego zbawienia, w nim też, gdy uwierzyliście, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym; który jest zadatkiem naszego dziedzictwa, aż nastąpi odkupienie nabytej własności, dla uwielbienia jego chwały”. Czy wiesz, czym jest ten zadatek? To przykre, ale wielu wierzących nie ma pojęcia, o co tutaj chodzi. O jakim zadatku tu jest mowa? Po pierwsze chodzi o dar, który już masz w swoim życiu – o osobę Ducha Świętego. Jeśli sprawdzisz greckie słowo przetłumaczone tutaj jako „zadatek”, to zobaczysz, że można je skojarzyć z pierścieniem zaręczynowym. Pierścionek zaręczynowy to jeszcze nie obrączka ślubna, ale prawdziwe zaręczyny to także poważna sprawa. Co oznacza taki pierścionek? Niektóre z nich są naprawdę piękne, dziesięciokaratowe. Wiele z nich jest naprawdę dużych rozmiarów. Takie pierścionki często są wyjątkowo drogie. Ale podarunkiem zaręczynowym wcale nie musi być pierścionek. My przywykliśmy myśleć o pierścionku, ale w innych kulturach z okazji zaręczyn ofiarowuje się najróżniejsze prezenty – pałace, ziemie i inne. A jakie jest znaczenie takiego podarunku? Czym jest zadatek? To stosunkowo niewielka część jakiegoś dobra, którą przekazuje się teraz, jako gwarancję, że w przyszłości udostępnione zostanie to dobro w całości. Zadatek naszego dziedzictwa – albo pierwociny naszego dziedzictwa – to względnie mała część tego dziedzictwa, którą otrzymujemy teraz, a która świadczy, że później dostaniemy również całą resztę. I ta częśćka jest w Duchu Świętym, który mieszka w nas.

Zadatek to nie jest coś, co otrzymamy, kiedy pójdziemy do nieba. Zadatek dostajemy teraz. Tutaj. W doczesnym życiu. Kobieta nosi pierścionek zaręczynowy, zanim weźmie ślub. Albo jeździ zaręczynowym samochodem, zanim się pobierze ze swoim narzeczonym. Jeśli masz prezent zaręczynowy, to korzystasz z niego już teraz, nie czekając na ślub. Nie musisz z tym zwlekać.

To się wiąże ze wspaniałym nauczaniem biblijnym. Jezus jest naszym Oblubieńcem. A my jesteśmy jego oblubienicą. Jeszcze nie staliśmy się tacy, jacy będziemy w dniu ślubu, ale

otrzymaliśmy zadatek – prezent zaręczynowy, którym możemy się cieszyć już teraz. Jeśli to rozumiesz, to zrozumiesz też całą resztę.

Czy ten zadatek zawiera uzdrowienie? A czym byłby zadatek zmartwychwstania? Pomyśl o tym. Mówimy o zadatku fizycznego zmartwychwstania. Mamy też zadatek różnych innych rzeczy, ale czym byłby zadatek zmartwychwstania ciała? To byłaby próbka mocy zmartwychwstania, które ma nadejść. Nie cała ta moc, ale jej drobna część.

Ktoś mógłby powiedzieć: „Przez wiarę przyjmę swoje zmartwychwstanie w całości już teraz”. Nie, nie jesteś w stanie tego zrobić. Jeśli zajrzysz do I Listu do Koryntian 15:54, to zobaczysz tam następującą zapowiedź: „Wtedy sprawdzą się słowa, które zostały napisane: Zwycięstwo pochłonęło śmierć”. Jednak ta obietnica odnosi się powrotu Pana Jezusa. Nie możesz przyjąć zmartwychwstania już teraz. Przez wiele wieków pojawiali się ludzie, którzy twierdzili, że będą ufać Bogu i nie umrą fizycznie. Czy wiesz, co się z nimi wszystkimi stało? Poumierali.

Nie możesz przyjąć przez wiarę, że będziesz żyć na ziemi, aż powróci Pan Jezus, czyli nie wiadomo, jak długo – może sto, a może tysiąc lat. W Biblii napisano, że życie człowieka będzie trwać sto dwadzieścia lat (I Księga Mojżeszowa 6:3). To jest przybliżona górna granica długości życia, jakiej możemy się spodziewać. Możesz też mieć słowo od Pana, że będziesz żyć tak długo, aż się nasycisz swoimi dniami. Jeśli o mnie chodzi, to nie chciałbym żyć 500 lat. Pragnę wykonać swoją pracę, dokonać swojego biegu i nie odchodzić stąd przedwcześnie. Nie chcę zostawiać po sobie żadnych niedokończonych spraw, żeby ktoś musiał po mnie doprowadzać je do końca. Jednak wcześniej lub później nadejdzie pełnia mocy zmartwychwstania.

Czy to prawda, że dano nam zadatek? Czy to prawda, że otrzymaliśmy – jak podarunek zaręczynowy – część czegoś, czym będziemy się cieszyć w pełni za jakiś czas?

W II Liście do Koryntian 4:10–11(UBG) napisano: „Nieustannie nosimy w ciele umieranie Pana Jezusa, aby i życie Jezusa objawiło się w naszym ciele”. Nie próbuj tego w żaden sposób uduchowiać. Tu jest mowa o życiu Jezusa objawiającym się w twoim ciele. „Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby i życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele”.

Nie potrafię tego powiedzieć prościej. Gdy twoje ciało zostanie obleczone w chwałę, przestanie być śmiertelne. Stanie się nieśmiertelne. A skoro tutaj jest mowa o objawianiu życia Jezusa w naszym śmiertelnym ciele, to chodzi o obecny czas.

Czy życie Jezusa może się objawiać w twoim śmiertelnym ciele? Tak!

Wielu ludzi czyta II List do Koryntian 5:1–2 na pogrzebach, ale przerywają czytanie o jeden lub dwa wersety za wcześnie. Zobaczmy, co tam napisano. „Wiemy bowiem, że jeśli zostanie zniszczony ten namiot naszego ziemskiego mieszkania, to mamy budowlę od Boga, dom nie ręką uczyniony, wieczny w niebiosach. Dlatego w tym wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz dom z nieba” (UBG).

Czasami ktoś pyta: „Po co właściwie nam ciało?”. Potrzebujesz domu. I Bóg ci go dał. Dobrze jest mieć gdzie mieszkać. Twoim domem jest twoje ciało.

W wersetach 4–5 (UBG) czytamy: „Bo my, którzy jesteśmy w tym namiocie, wdychamy, obciążeni, ponieważ nie pragniemy być rozebrani, ale przyodziani, aby to, co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie. A tym, który nas do tego właśnie przygotował, jest Bóg, który nam też dał Ducha jako zadatek”. Dlaczego jest o tym mowa w kontekście mieszkania w ciele? Co wspólnego ma jedno z drugim?

Zadatek odkupienia twojego ciała zawiera w sobie ożywienie tego śmiertelnego ciała – objawienie w nim życia Jezusa. Jaki wpływ miałyby takie ożywienie na twoje ciało? Spowodowałyby uleczenie? Dodałoby ci werwy? Wzmocniłoby cię?

Nie jesteś w stanie teraz przyjąć mocy zmartwychwstania w całości. Może myślisz sobie: „Będę wierzyć Bogu, że moje całe ciało przemieni się i stanie się nieskażone”. Nie da się tego przyjąć teraz. Ale doznamy takiej przemiany później. W Biblii napisano: „Wtedy sprawdzą się słowa, które zostały napisane”. Co więc możesz zrobić w obecnym czasie? Możesz przyjąć zadatek. Weź swoje pierwociny, a doznasz czegoś, co brat Kenneth Hagin, mój ojciec w wierze, określał jako „mini wzbudzenie”. Co to takiego? Możesz przyjąć małą porcję zmartwychwstania. Mam na myśli małe zmartwychwstanie w twoich nerkach, sercu, wątrobie... Albo ożywienie dla twojej krwi lub układu odpornościowego. Duch Święty już jest w twoim wnętrzu. To On pewnego dnia wzbudzi całe twoje ciało z martwych. Czemu więc nie miałyby wyciągnąć ręki i dotknąć lekko twoich płuc albo gruczołów? Czemu nie miałyby dotknąć twoich naczyń krwionośnych, serca, kości, stawów lub nerwów? Czemu nie miałyby dać im drobnego ożywienia?

To tylko mała, drobna porcja czegoś, co pewnego dnia otrzymamy w całości. Ale nawet taka ilość wystarczy, aby nas zachować przy życiu, uleczyć, wzmocnić i przytrzymać na tym świecie, dopóki nie dokończymy swojego biegu.

Jeżeli wierzysz w zmartwychwstanie, nie powinieneś mieć żadnych problemów, żeby uwierzyć również w to. Jeśli wierzysz, że Bóg może naprawdę zmienić twoje ciało i sprawić, by stało się nieskażone, nie powinieneś mieć żadnych trudności z uwierzeniem, że On jest w stanie je uleczyć. To przecież tylko cząstka większej całości. Nie możesz teraz przyjąć wszystkiego, ale już dano ci zadatek, pierwociny. Powinniśmy dużo nad tym rozmyślać.

Oto jest więc dwunasty powód, dlaczego mamy pewność, że Bóg chce, aby każdy był dziś uzdrowiony. Dano nam zadatek naszego dziedzictwa, pierwociny, drobny przedsmak zmartwychwstania.

Jeżeli kiedykolwiek doznałeś wzmocnienia lub uleczenia, to wiesz, że doświadczyłeś „mini wskrzeszenia”. Bywały takie okresy w moim życiu, kiedy czułem się zmęczony i wyczerpany, ale miałem jeszcze zająć się jakimiś sprawami Bożego Królestwa. Nie powinieneś bez ważnego powodu pracować bez wytchnienia, bo twoje ciało jest śmiertelne. Zdarzają się jednak takie okresy, kiedy trzeba pracować więcej niż zwykle. I musisz wtedy mieć siłę, by dalej iść naprzód. Bywały takie chwile, kiedy miałem wrażenie, że padnę ze zmęczenia, ale wtedy zstępował na mnie Duch Święty i ożywiał mnie. Wówczas brałem się do dzieła z nową werwą i funkcjonowałem w namaszczeniu. Nie pamiętałem już o zmęczeniu. Byłem ożywiony i potrafiłem należycie wykonać swoje zadanie. Co to było? To właśnie drobny przedsmak tego, co nas czeka w przyszłości. Ten zadatek naszego dziedzictwa uzdrowi twoje ciało, wzmocni cię, zachowa przy życiu i da ci zdolność do działania.

W Liście do Rzymian 8:11 czytamy: „A jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was”... Co się stanie, jeżeli On jest w tobie? Mówimy o tym samym Duchu Świętym, który był w grobie Jezusa w tamten niedzielny poranek. To ten sam Duch Święty przepłynął przez ciało Jezusa, które było już martwe, zimne i sztywne. On przemienił to ciało, aż Jezus wstąpił w nie z powrotem i wyszedł z grobu, i odtąd żyje wiecznie. Ten sam Duch Święty mieszka w tobie w dzień i w nocy. On jest też we mnie. Ten sam Duch Święty w przyszłości wzbudzi to ciało z martwych i je przemieni. To ten sam Duch.

Jeśli więc może dokonać tego wszystkiego, czemuż nie miałby raz na jakiś czas lekko nas ożywić, abyśmy nie odeszli stąd przedwcześnie, tylko zrobili, co mamy do zrobienia? On jest w stanie to uczynić i On to uczyni. To należy do ciebie. To twój zadatek. „A jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, tedy Ten, który Jezusa Chrystusa z martwych wzbudził, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez Ducha swego, który mieszka w was”.

Rozdział 13: Wieczne ojcostwo Boga

W Psalmie 103:11 (UBG) napisano: „Jak wysoko bowiem są niebiosa nad ziemią, tak wielkie jest Jego miłosierdzie nad tymi, którzy się Go boją”. To bardzo dużo miłosierdzia. „Jak daleko jest wschód od zachodu, tak daleko oddalił od nas nasze występki”. Ile wynosi ta odległość? Jeśli wsiądę w samolot i będę lecieć ciągle na zachód, to kiedy przestanę lecieć na zachód? Dopiero wtedy, gdy zmienię kierunek lotu. Ale dopóki lecę na zachód, mogę podróżować i podróżować, a mój cel podróży ciągle będzie przede mną. Dalej, w wersecie 13 czytamy: „Jak ojciec ma litość nad dziećmi, tak PAN ma litość nad tymi, którzy się Go boją”. Pan jest dla nas miłośliwy i patrzy na nas z przychylnością. On nas darzy życzliwością i współczuciem, jak ojciec swoje ukochane dzieci. Wszelkie dobre ojcostwo pochodzi od Boga. On jest Wielkim Ojcem.

Trzynastym powodem naszej pewności, że Bóg chce dzisiaj uzdrawiać wszystkich ludzi, jest Jego wieczne ojcostwo.

W Liście do Efezjan 3:14–15 (UBG) napisano: „Dlatego zginam swoje kolana przed Ojcem naszego Pana Jezusa Chrystusa; od którego cała rodzina na niebie i na ziemi bierze swoją nazwę”. Podoba mi się ten obraz: Ojciec z rodziną.

Kościół nie powinien być zimną instytucją. To rodzina. W kościele powinniśmy się czuć jak w rodzinie, bo jesteśmy rodziną na zawsze – niezależnie od swojego pochodzenia, narodowości, rasy czy języka. Jeśli naprawdę narodziłeś się na nowo, to wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami. Każdy, kto się narodził z Boga, jest częścią tej trwałej rodziny na wieki. Zatem lepiej weźmy to sobie do serca, bo będziemy patrzeć na siebie nawzajem przez stulecia. Lepiej odłóżmy na bok swoje niezadowolenie i wybacmy jedni drugim już teraz, ponieważ będziemy razem spędzać wieczność. Kto wie, czy ta osoba, z którą miałeś tyle kłopotów, nie będzie mieszkać w niebie tuż obok ciebie? Możemy się spodziewać, że Pan właśnie tak to urządzi. Musisz wiedzieć, że On kocha tę osobę tak samo mocno jak ciebie. I nie ma znaczenia, jak ona postępowała i co zepsuła. Bóg jest miłosierny.

Kiedy myślę o tym, kim jest Bóg, jaki ma charakter i co potrafi, jestem pod wrażeniem. Ale jedna z najbardziej zadziwiających Jego cech – moim zdaniem – to cierpliwość, która stanowi element Jego miłości do nas. W sytuacjach, w których znosisz coś bardzo długo, twoja cierpliwość już się skończyła i jesteś gotów komuś przyłożyć, Bóg dopiero zaczyna czerpać ze swojej cierpliwości. Powinieneś się cieszyć, że On tak traktuje innych, ponieważ w ten sam sposób On traktuje również ciebie. On nie jest skory do gniewu, okazuje nam wielkie miłosierdzie, jest cierpliwy, życzliwy i gotów wybaczać (zob. Księga Psalmów 103:8; 145:8; Księga Joela 2:13). On patrzy na nas wszystkich jak ojciec na swoje dzieci, bo faktycznie nimi jesteśmy. Jesteśmy Jego dziećmi, a On jest naszym Ojcem.

Prorocy zapowiadający Nowe Przymierze znali Boga jako Wszchemogącego Pana, Stworzyciela nieba i ziemi, a o sobie mówili, że są Jego sługami. Znali Go jako Boga, Stwórcę i Sędziego.

Jednak w Liście do Galacjan 3:29 czytamy o nas, poganach, którzy nawet nie wiedzą, od kogo pochodzą: „A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy”.

Rasizm bierze się z ignorancji. Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy ze swojego pochodzenia. Jeśli nienawidzisz kogoś z powodu innego odcienia skóry, to w rzeczywistości nienawidzisz samego siebie. Prawdopodobnie jesteś w trzydziestu procentach tym, czego nienawidzisz, tylko sobie z tego nie zdajesz sprawy.

Bo czym jest kolor skóry? Nie odgrywa on większej roli niż kolor włosów lub kolor oczu. Wśród białych ludzi bywają dobrzy, ale są też łajdacy. Podobnie ciemnoskórzy mogą być dobrzy albo zli. Ale zarówno zli biali, jak i zli czarni mogą się nawrócić i stać się dobrzy, prawda? Chcę powiedzieć, że w rzeczywistości ludzkość jest tak przemieszana, że tak naprawdę nie wiesz, jakie jest twoje pochodzenie. Kiedy rodzisz się na nowo, twoja genealogia staje się bardzo przejrzysta. Narodziłem się z Boga. Kim jest twój tata? Mój Tata jest Bogiem. A jaki jest Jego kolor skóry? Ognisty. A zdaje się, że ogień zawiera w sobie wszystkie możliwe barwy. Widziałeś kiedyś płomienie? Można w nich dostrzec każdy kolor, prawda? A mój Tata jest koloru ognia.

Jeżeli narodziłeś się na nowo, powinieneś odrzucić wszelkie formy rasizmu, ponieważ przez wiarę w Jezusa stałeś się potomkiem Abrahama. Abraham jest naszym ojcem w wierze. I wszyscy wierzący – niezależnie od języka, koloru skóry i pochodzenia – są tacy sami. Każdy z nas jest współdziedzicem z Jezusem.

W Liście do Galacjan 4:1 napisano: „Dopóki dziedzic jest dziecieniem, niczym się nie różni od niewolnika, chociaż jest panem wszystkiego, ale jest pod nadzorem opiekunów i rządców aż do czasu wyznaczonego przez ojca. Podobnie i my, gdy byliśmy dziećmi, byliśmy poddani w niewolę żywiołów tego świata”.

Dopóki nie wydorosłujemy duchowo, będą pewne sprawy, którymi nie będziemy mogli się zajmować, i pewne rzeczy, z których nie będziemy mogli korzystać. Sportowcy – zwłaszcza ci najwybitniejsi w takich dziedzinach jak koszykówka, baseball czy piłka nożna – kiedy mieli trzy latka, nie potrafili grać tak dobrze jak teraz. I nie grali tak nawet w wieku pięciu czy dziesięciu lat. Dorosli jednak, rozwinęli się i nauczyli się w pełni korzystać ze swojego fizycznego potencjału. I teraz potrafią dokonywać czegoś, o czym wcześniej mogli tylko marzyć.

Podobnie jest w sferze ducha. Kiedy dorośniemy, będziemy wtajemniczeni w sprawy, o których dotąd nie mieliśmy pojęcia. Bóg będzie nas stopniowo pouczać. Niektórych kwestii po prostu nie da się wytłumaczyć trzylatkowi. Nawet jeśli mu wszystko powiesz dokładnie, on i tak nie zrozumie. Musi najpierw podrosnąć.

W wersecie 6 czytamy: „A ponieważ jesteście synami, przeto Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze!”. W Liście do Rzymian 8:15 napisano, że otrzymaliśmy Ducha usynowienia, przez którego wołamy „Abba!”. „Abba” to jedno z pierwszych słów, które wypowiada małe dziecko. To odpowiednik naszego: „dada” albo „baba”, zatem jedno z pierwszych słów, jakimi dziecko nazywa swojego ojca. A Duch Boży w nas sprawia, że możemy tak do Niego mówić. Duch Święty to Duch usynowienia. On sprawia, że czujesz się częścią rodziny. Tam, gdzie On działa, nie będziesz czuł się wykluczony. Jeśli tylko Mu się poddasz, On da ci przekonanie, że należysz do rodziny.

Jeśli będziesz chciał żyć po swojemu, będziesz sam. Będziesz odczuwać samotność. Tak napisano w Biblii. Psalmista napisał, że Pan sprawia, że samotni mieszkają w rodzinach, ale oporni pozostają w suchej ziemi (Księga Psalmów 68:6, KJV). Ludzie oporni będą samotni.

Ich okoliczności się nie zmieniają, dopóki oni się nie zmieniają. Ludzie oporni to tacy, którzy nie chcą słuchać. Nie można ich w niczym pouczyć. Nic nigdy nie wydaje się im dość dobre. Nigdy nie znajdują odpowiedniego kościoła, bo w każdym widzą za dużo hipokryzji i cielesności.

„W tym kościele to i to jest niewłaściwe. A w tamtym tamto.” Szukają kościoła idealnego. A jeśli nawet go znajdą i się do niego przyłączą, to ten kościół przez nich przestaje być idealny.

Kościół składa się z ludzi. Nie znajdziesz kościoła, w którym nikt nigdy nie popełni błędu. A poza tym nie w taki sposób masz dokonywać wyborów. Nie twoją sprawą jest osądzanie jednego kościoła po drugim i zastanawianie się, czy postawić na nich swoją pieczęć aprobaty. Głowa Kościoła, Jezus Chrystus, pokieruje cię do jednego z nich. Niektóre rzeczy w tym kościele będą ci się podobać, a inne pewnie nie. Jeśli jednak On jest twoim Panem, powinieneś pokonywać trudności jako dobry żołnierz, stając na swoim posterunku, wypełniając swoje obowiązki i służąc Panu w miejscu, które ci wyznaczył.

We współczesnym Kościele wielu chrześcijan to ludzie słabi i niepoddani, na których nie można polegać. Są bardzo zmienni. Nie zagrzewają miejsca i nie doprowadzają spraw do końca. Choć nawrócili się 40 lat temu, nadal są duchowymi niemowlętami. I jeśli dalej będą tak postępować, nie urosną. Musisz pozostać w miejscu, które ci wyznaczono, i musisz tam służyć z oddaniem. Musisz wiedzieć, do czego Bóg cię powołał i namaścił, i wiernie to robić. Udaj się do „jednostki”, do której cię wysłano, i pozostań tam, gdzie masz stacjonować.

Z Listu do Galacjan 4:6 dowiadujemy się, że Boży Duch został rozlany w naszych sercach. To jest Duch miłości i Duch usynowienia, dlatego przez Niego wołamy: „Abba! Ojcze!”. W wersecie 7 napisano, że już nie jesteśmy niewolnikami. „Tak więc już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to i dziedzicem przez Boga”. Nie jesteś jakimś sługą. Jesteś synem Boga.

Jezus jest moim Panem, ale jednocześnie moim Bratem. Chyba nie do końca to rozumiemy. Mamy wysoko postawionych Przyjaciół. Mamy najlepsze znajomości. Parę razy zdarzyło mi się, że ktoś mnie pytał: „Pan ma jakieś znajomości?”. A ja odpowiadałem: „Tak, *znam* Kogoś”. Ci ludzie myśleli, że chodzi mi o jakiegoś dygnitarza, ale ja miałem na myśli Kogoś siedzącego po prawicy majestatu Boga w niebie. On jest Królem królów i Panem panów. On zajmuje naprawdę wysokie stanowisko i On jest moim Bratem. To również twój Brat.

W księgach Ewangelii czytamy, że ludzie nieraz złościли się na Jezusa, kiedy mówił, że Bóg jest Jego Ojcem. Zarzucali Mu: „Jesteś człowiekiem, a czynisz siebie równym Bogu, nazywając Go swoim Ojcem”. To ich bardzo drażniło.

Religia prezentuje Boga jako Osobę siedzącą wysoko w niebie, a człowieka jako kogoś żyjącego nisko na ziemi. Religijne doktryny sprawiają, że poczujesz się malutkim, głupiotkim robakiem, a Bóg wyda ci się zbyt wzniosłym Bytem, aby chciał mieć z tobą cokolwiek do czynienia. To dlatego wszystkie religie kładą taki nacisk na uczynki. Wielu religijnych ludzi będzie cię nawet przekonywać, że nie możesz zwracać się do Boga bezpośrednio, ale musisz sobie znaleźć jakiegoś zasłużonego pośrednika. To kłamstwo. W Biblii napisano: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też [nie dwóch, trzech czy czterech; jeden jest] pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus”. Jest tylko jedna Osoba, za której pośrednictwem powinieneś przychodzić do Boga. A ten Ktoś jest twoim Bratem. I On nazywa ciebie swoim bratem.

Kiedy Jezus zmartwychwstał i ukazał się kobietom przy grobie, to co im powiedział? Dopiero co wyszedł z grobu i jeszcze nigdzie nie poszedł. Wcześniej Jego ciało leżało w środku, zimne i sztywne. Ale zstąpiła na nie Boża chwała i Jego duch wrócił do ciała. Jezus powstał i wyszedł na zewnątrz. Kobiety zobaczyły Go wkrótce potem. Upadły przed Nim na ziemię i chciały Go objąć, ale On powiedział: „Nie dotykajcie mnie. Jeszcze nie wstąpiłem do Ojca” (Ewangelia Jana 20:17). Jezus miał objąć funkcję Arcykapłana, którą symbolicznie od stuleci sprawowali w Starym Przymierzu potomkowie Lewiego.

Raz do roku arcykapłan mył się i zakładał specjalny strój. Składał zwierzęta w ofierze dla Boga, a następnie wnosił ich krew do miejsca najświętszego. Jednak ta krew nie była w stanie usunąć grzechów ludu. Krew niewinnych zwierząt mogła tylko zakryć winy na kolejny rok. Potem jednak trzeba było zrobić to samo od nowa.

Tego dnia było jednak inaczej! Nieskalany Baranek Boży powstał z martwych. W Liście do Hebrajczyków 9:12 czytamy, że On wszedł do miejsca najświętszego ze swoją własną krwią, aby dokonać za nas wiecznego odkupienia. To była jedna ofiara na zawsze. Nie trzeba już jej powtarzać. Odtąd nie ma już składania ofiar za grzechy. To dotyczy również uczynków, którymi chciałbyś „odpokutować” za swoje winy.

Służ Bogu i działaj, będąc powodowany miłością do Niego i do ludzi. Niech twoje czyny nie będą próbą odpłaty za grzechy. Koncepcja „odprawiania pokuty” jest niebiblijna. Tak rozumiana pokuta jest obraźliwa dla Boga. Ludzie, którzy próbują dobrymi uczynkami odpłacić za swoje grzechy, pokazują, że ich zdaniem krew Jezusa nie była wystarczającą odpłatą. A to poważny problem.

Co jeszcze Jezus powiedział tamtym kobietom? One nie mogły się nadziwić, że Go ujrzały żywego, i chciały Go uściskać. Kiedy widziały Go poprzednim razem, On był martwy. Zanim się zbliżyły, Jezus powiedział: „Nie dotykajcie mnie. Jeszcze nie wstąpiłem do nieba. Ale idźcie do uczniów i powiedzcie im, że idę do mojego Ojca i waszego Ojca. Idę do mojego Boga i waszego Boga”. Chwała Panu! Otworzyła się droga, abyśmy mogli śmiało przychodzić przed tron łaski. Odtąd Bóg jest naszym Ojcem, a my jesteśmy Jego synami. Jezus stał się naszym Starszym Bratem, a Bóg uznaje nas za swoją rodzinę.

Powiedz na głos:

Bóg jest moim Ojcem.

Ja jestem jego dzieckiem.

Jesteśmy Jego rodziną.

On jest moim niebiańskim Ojcem.

Jesteśmy Jego rodziną na zawsze.

Tego poszukują ludzie w gangach. Mówią o sobie jako o członkach rodziny, ale nie ma tam prawdziwej miłości. W całym wszechświecie jest tylko jedna rodzina, w której Ktoś pokochał cię, umarł za ciebie, przelał za ciebie swoją krew i złożył w ofierze swojego ducha, duszę i ciało, abyś ty mógł żyć. To rodzina Boga. I wszyscy teraz mamy tę samą miłość w naszych sercach. I powinniśmy postępować podobnie jak Jezus. Mamy składać w ofierze swoje życie za braci i to nie powinny być tylko słowa.

W Liście do Galacjan przeczytaliśmy: „Tak więc już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to i dziedzicem przez Boga”. Z Listu do Rzymian 8:17 wiemy zaś, że jesteśmy współdziedzicami Jezusa.

Może zastanawiasz się, co to ma wspólnego z uzdrowieniem. Wszystko.

W Ewangelii Mateusza 7:7 napisano: „Proście”... I co dalej? Niektórzy mówią: „Nigdy nie wiadomo, co zrobi Bóg”.

Co by było, gdybym Boga o coś poprosił? Niektórzy odpowiedzieliby: „Trudno powiedzieć, co by się stało. Bóg przecież wie wszystko lepiej od nas i czasami mówi nam ‘Tak’, kiedy indziej ‘Nie’, a jeszcze innym razem ‘Poczekaj’”. Gdzie to jest napisane w Biblii? Gdzie jest taki werset? A jednak miliony ludzi tak właśnie wierzą. I obstają przy tym ze wszystkich sił.

W Biblii znajdujemy prawidłową odpowiedź na to pytanie. I to czerwonymi literami. [W wielu wydaniach Biblii wypowiedzi samego Jezusa wyróżniono czerwonym drukiem – przyp. tłum.] Czerwone litery liczą się bardziej niż ludzkie koncepcje. Słowa Jezusa są ponad religijnym mętlikiem.

Napisano: „Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie”. Tak powiedział Jezus. „Kończcie, a otworzą wam.” To słowa Jezusa. „Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje” (Ewangelia Mateusza 7:7–8). To się nie zgadza z religijnymi poglądami. Większość ludzi mówi inaczej. A Jezus stwierdził: „Każdy, kto prosi, otrzymuje”. Ciekawe, co miał na myśli?

Mój znajomy kaznodzieja, nauczając w kościele, przeczytał werset, w którym było napisane: „I [Jezus] uzdrowił ich wszystkich”. Jeśli będziesz dokładnie studiować Biblię, to zauważysz, że podobne słowa pojawiają się w odniesieniu do Jezusa wielokrotnie. Na przykład, w Ewangelii Mateusza 12:15 czytamy: „I szło za nim wielu, i uzdrowił ich wszystkich”.

Mój znajomy postanowił sprawdzić, co oznacza to sformułowanie. Przeprowadził badanie etymologiczne, posprawdzał te słowa w języku hebrajskim, greckim, chaldejskim i aramejskim. A ja byłem bardzo ciekaw, co uda mu się ustalić.

On odkrył, że słowo, tłumaczone z hebrajskiego, greckiego, chaldejskiego i aramejskiego jako „wszyscy”, oznaczało... „wszyscy”.

Tego właśnie się spodziewałem. „I uzdrowił ich wszystkich.” Każdego, który poprosił. Ciekawe więc, co Jezus miał na myśli, mówiąc: „Każdy, kto prosi, otrzymuje. A ten, który szuka, znajduje. A temu, który puka, będzie otworzone”.

Powinniśmy w to wierzyć. Powinniśmy być przekonani, że za każdym razem, kiedy wyciągamy ręce do góry, Bóg wyciąga ręce ku nam. Musimy wierzyć, że jeśli my zbliżymy się do Niego, On zbliży się do nas. Jeśli szczerze Go o coś zapytamy, odpowie nam. Jeżeli będziemy Go szukać, On nam się objawi.

Musimy się tego spodziewać w wierze. Wówczas Bóg może to dla nas zrobić zgodnie z prawem. Nie możemy myśleć sobie: „Nigdy nic nie wiadomo. Będę prosić Boga wiele razy i może On mi odpowie na którąś z tych modlitw. Nie wiem, czy tak będzie, ale mam nadzieję”. Nie, to jest niewiara. To jest chwiejność, a zgodnie z Biblią człowiek chwiejny ma rozdwojony umysł i niczego nie otrzyma (List Jakuba 1:6–8). Musisz nabrać pewności. Jezus powiedział, jak się mają sprawy i ujął to w odpowiednie słowa. Masz się na czym oprzeć. On powiedział: „Proś, a otrzymasz. Każdy, kto prosi, otrzymuje”. Jezus zapytał też: „Czy jest

między wami taki człowiek, który, gdy go syn będzie prosił o chleb, da mu kamień?” (Ewangelia Mateusza 7:9). Jezus zadał pytanie. Oto ojciec, którego syn prosi o chleb. Czyż ojciec da mu kamień?

– Tato, jestem głodny. Czy mógłbyś mi dać trochę chleba?

– Proszę, synku. Masz tu kamień. To zrobi z ciebie mężczyznę. No, jedz.

– Tato, jestem głodny. Chciałbym zjeść chleba.

– Kamień! Dzisiaj mam dla ciebie kamień!

– Ale ja chcę chleba.

– Tak, ale ja wiem lepiej, czego potrzebujesz. Wiem, że jesteś głodny i wydaje ci się, że chcesz chleba, ale ja wiem lepiej, czego ci potrzeba. Potrzebujesz kamienia.

Czemu Jezus zadał takie pytanie? Ponieważ wielu ludziom pomieszało się w głowach i zaczęli twierdzić, że nie mamy dość rozumu, aby poznać, że kiedy jesteśmy głodni, to potrzebujemy chleba. Nawet niektórzy dobrze wykształceni ludzie uważają, że czasami Bóg daje nam kamień, chociaż nie wiemy dlaczego. Ale skoro dostajemy kamień – tłumaczą – to powinniśmy robić zupę z kamienia. Musimy radzić sobie z tym, co mamy, ponieważ Bóg w swojej suwerenności i wielkiej mądrości postanowił dać nam kamień. Wszyscy wiedzą, że potrzebujemy chleba, ale Bóg przecież wie lepiej.

Miliony chrześcijan wierzą, że czasami Bóg daje ludziom kamienie. I stąd biorą się różne powiedzenia typu: „Pan dał ci cytrynę, więc zrób sobie lemoniadę”. To nie jest zgodne z Biblią. Nie znajdziesz żadnego wersetu o „robieniu lemoniady”. Nieraz ludzie mówią też: „Modlisz się o pieniądze, żeby opłacić swoje rachunki, a tymczasem Bóg przysyła ci nowe, większe rachunki, żeby cię czegoś nauczyć”. Nie. Jeśli syn prosi ojca o chleb, bo jest głodny i potrzebuje jedzenia, to czy dobry ojciec da mu kamień? Nie!

W wersecie 10 czytamy: „Albo, gdy go będzie prosił o rybę, da mu węża?”. Ojciec mówi: „Synku, potrzebujesz węża. Wiem, że lubisz ryby i że jesteś głodny. Wiem, że sądzisz, że chcesz rybę, ale ja jestem twoim tatą i wiem, że to, czego ci potrzeba, to wąż. No więc masz, synku. To zrobi z ciebie prawdziwego mężczyznę”.

To jest śmieszne, ale mnóstwo chrześcijan nasiąkło religijnym nauczaniem, zgodnie z którym Bóg daje nam kamienie i węże. „Nie wiemy, dlaczego On to robi – mówią ludzie – ale z czasem może się dowiemy, jeśli wcześniej nie umrzemy”. Przecież zjadanie kamieni i chwytanie węży jest bardzo niebezpieczne. Jeśli Bóg miałby w ten sposób cię czegoś uczyć, mógłbyś nie dożyć końca pierwszej lekcji.

To byłoby zabawne, gdyby nie było tak tragiczne. Miliony chrześcijan na co dzień „jedzą kamienie” i raz po raz coś ich kąsa, żądli i rani. Usta mają pełne żwiru i piasku, a ich kaznodzieje zapewniają ich: „To Bóg ci to dał. Bądź dzielny i jedz swój żwir. Bądź mężny i dziękuj za swojego węża”.

Wielu ludzi tak naucza, ale to nie jest zgodne ze słowami Jezusa. On nas uczył, pokazując naturalny przykład ojca i syna. Jeśli syn prosi o chleb, to czy ojciec da mu kamień? Oczywiście, że nie. A jeśli go poprosi o rybę, czy ojciec da mu węża? Nie.

W wersecie 11 czytamy: „Jeśli tedy wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą”.

Wyjaśnijmy to sobie. Jeśli prosisz o uzdrowienie, to czy zamiast niego Bóg da ci raka? W Dziejach Apostolskich 10:38 (KJV) napisano: „O Jezusie z Nazaretu, jak Bóg namaścił go Duchem Świętym i mocą, jak chodził, czyniąc dobrze”... Co jest dobre? Zdrowie, czy choroba? Choroba nie jest niczym dobrym.

Ktoś powie: „Choroba może być błogosławieństwem w przebraniu”. Nie, ona nie jest błogosławieństwem. Okrada cię z sił. Zabiera ci życie. Odbiera cię twojej rodzinie. Kradnie twoje pieniądze. Niszczy coś w twoim ciele. Zabija cię. To nie jest błogosławieństwo w przebraniu. To jest przekleństwo. To jest „kamień” i „wąż”. I nie dostałeś tego od swojego Ojca. I wcale nie musisz tego mieć. Możesz wziąć chleb. Możesz jeść rybę.

Jeśli jakiś syn ma dobrego ojca i poprosi go o dobrą rzecz, której potrzebuje, a która jest w posiadaniu ojca, to co się stanie? Kochany synek dostanie chleba, prawda? Kochany synek dostanie rybę.

Jesteśmy przekonani, że Bóg chce, aby każdy był uzdrowiony, ponieważ On jest naszym Ojcem i jest dobrym Ojcem. Dobrzy ojcowie nie krzywdzą swoich dzieci. Nie łamią im rąk. Nie wstrzykują im zarazków. Nigdy byś nie uwierzył, gdyby ktoś ci powiedział: „Wstrzyknąłem mojemu chłopakowi bakterie śmiertelnej choroby, żeby go czegoś nauczyć”.

Nie uwierzyłybyś, że ktoś mógł zrobić coś takiego. A w wielu kościołach tak właśnie przedstawia się Boga – i ludzie w to wierzą! Jedynie w kościele ludzie wierzą w tego rodzaju „ojcostwo”.

Czy Bóg jest gorszym Ojcem niż naturalni ojcowie? Nie, On jest znacznie lepszy! On jest dobrym Bogiem, który ma dla nas dobre zdrowie i dobre rzeczy, których potrzebujemy.

Powiedz na głos:

Jeśli wiemy, jak dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej nasz niebiański Ojciec da nam dobre rzeczy?

Uzdrowienie jest dobre. Powodzenie i dostatek są dobre.

Pokój jest dobry.

Bezpieczeństwo jest dobre.

O ileż bardziej nasz Ojciec w niebie da dobre rzeczy tym, którzy Go proszą

Rozdział 14: Uzdrawienie to chleb dla dzieci

W piętnastym rozdziale Ewangelii Mateusza znajdujemy historię o kobiecie kanaanejskiej, której córka była dręczona przez demona i chorowała. Od wersetu 21 czytamy: „I wyszedłszy stamtąd, udał się Jezus w okolice Tyru i Sydonu. I oto niewiasta kanaanejska, wyszedłszy z tamtych stron, wołała, mówiąc: Zmiłuj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Córka moja jest okrutnie dręczona przez demona. On zaś nie odpowiedział jej ani słowa. I przystąpiwszy uczniowie jego, prosili go, mówiąc: Odpraw ją, gdyż woła za nami. A On, odpowiadając, rzekł: Jestem posłany tylko do owiec zaginionych z domu Izraela. Lecz ona przysła, złożyła mu pokłon i rzekła: Panie, pomóż mi! A On, odpowiadając, rzekł: Niedobrze jest brać chleb dzieci i rzucać szczeniętom”.

Czternasty powód, dla którego mamy pewność, że Bóg chce uzdrawiać dzisiaj wszystkich ludzi, wynika z faktu, że uzdrawienie jest chlebem dla dzieci. Bóg daje swoim dzieciom chleb.

Możemy się zastanawiać, dlaczego Jezus akurat tak odniósł się do tej kobiety. Nie będziemy się tym tutaj zajmować. Na podstawie mojego wąskiego zrozumienia powiem tylko, że najwyraźniej ta Kanaanejka nazwała Jezusa synem Dawida, ale nie rozumiała, co to określenie oznacza. Ona nie była poganką nawróconą na judaizm. Nie służyła Bogu Izraela. Prawdopodobnie usłyszała, jak ktoś inny nazwał Jezusa synem Dawida, i przysła do Niego wyłącznie po uzdrawienie dla swojej córki.

Wielu ludzi chce błogosławieństwa, ale nie Boga. Takie osoby nie chcą zmieniać swojego życia. Nie są zainteresowane służeniem Bogu. Po prostu chcą się wydostać z trudnej sytuacji, w której się znalazły, a potem wrócić do swojego bezbożnego życia. To jest poważny problem.

Zdarzyło mi się modlić za ludzi, którzy nie mieli czasu dla Boga i nie reagowali na Boże Słowo tak, jak powinni. Było, na przykład, pewne małżeństwo, które przychodziło na nasze spotkania, ponieważ chciało uzdrawienia dla swojej córki. Kiedy się modliłem, zobaczyłem w Duchu pewien obraz. Ujrzałem tych rodziców, jak próbują podejść do Boga, ale tylko na tyle blisko, żeby ich córka została uleczona, a zaraz potem mają zamiar wrócić do swoich ulubionych spotkań towarzyskich i nie zwracać sobie głowy kościołem i Bogiem. Jezus ich w ogóle nie obchodził, tylko uzdrawienie.

Czy zauważyłeś, że niejedyn raz, kiedy naprawdę czegoś chcesz od Boga i gorliwie się modlisz, na przykład: „Panie, potrzebuję uzdrawienia i to bardzo pilnie. Proszę, postaw mnie na nogi, bo mam dzisiaj tyle do zrobienia”, Bóg odpowiada: „Chodź tu do mnie, skarbie. Usiądź obok. Chcę z tobą porozmawiać”.

Wtedy mówisz: „Ale Boże, ja potrzebuję uzdrawienia. Czy mógłbyś więc mnie dotknąć i uleczyć, żebym mógł iść zająć się swoimi sprawami, bo mam tak dużo do zrobienia?”.

A Bóg znowu cię wzywa: „Chodź do mnie. Usiądź tutaj”.

W Psalmie 46:11 napisano: „Przestańcie i poznajcie, że Ja Bóg”. Częstą przyczyną twoich problemów jest fakt, że działasz za szybko i idziesz bez Boga. I jeśli czegoś z tym nie zrobisz, twoja sytuacja tylko się pogorszy. Twoje życie z Bogiem nie może wyglądać tak, że tylko

wbiegasz przed Jego tron, chwytasz, co ci potrzebne, i już cię tam nie ma. Są pewne poważniejsze sprawy, o których On chce z tobą porozmawiać i którymi powinieneś się zająć.

Bóg zapyta cię wtedy:

– Co masz zamiar zrobić z tą sprawą, o której ci mówiłem pięć lat temu?

Może się zdziwisz:

– Chcesz teraz rozmawiać o tym?

Bóg powie:

– Tak. Więc kiedy się tym zajmiesz?

– Ale ja chciałem tylko uzdrowienie. Czy możesz mnie szybciej uzdrowić?

Kobieta w tej historii używała innych sformułowań, ale ona również nalegała na Jezusa i upadła przed Nim, prosząc: „Pomóż mi”.

A co On odpowiedział? „Niedobrze jest brać chleb dzieci i rzucać szczeniętom.”

Co takiego Jezus nazwał „chlebem dzieci”? O co Go prosiła ta kobieta? Ona chciała uwolnienia i uzdrowienia dla swojej córki. Prosiła Jezusa o zdrowie dla swojej córki. A w dalszej części tej historii czytamy, że ta dziewczynka wyzdrowiała. Zatem Jezus stwierdził, że uzdrowienie to chleb dla dzieci (Ewangelia Mateusza 15:26).

Ta kobieta była Syrofenicjanką, Kanaanejką, osobą żyjącą bezbożnie. Ona nie czciła Boga Żydów. Natomiast ty i ja narodziliśmy się na nowo. Staliśmy się Jego dziećmi. A dla dzieci jest chleb. Co to za chleb? Uwolnienie od tego, co dręczy i pozbawia sił. Odnowienie tego, co zostało zniszczone. Jezus nazwał uwolnienie, wolność i uzdrowienie chlebem dla dzieci.

Cieszę się, że nie nazwał tego „deserem dla dzieci” albo „ciastkiem” czy „cukierkiem”, ponieważ wówczas moglibyśmy pomyśleć, że chodzi o coś szczególnego, co tylko niektórzy dostają raz na jakiś czas, jeśli sobie zasłużyli. Jezus powiedział, że uzdrowienie jest chlebem dla dzieci. Każdy powinien jeść chleb. To podstawowy pokarm. Czy miałbyś wygórowane oczekiwania, gdybyś powiedział: „Czy możesz mi podać kromkę chleba”? Nie, to nie byłoby nic niezwykłego. Każdy powinien jeść chleb. I tej kobiecie też dostała się porcja. Możesz jeść chleb, nawet jeśli nie należysz do rodziny (tak też było z tą kobietą). Jezus powiedział: „Niedobrze jest brać chleb dzieci i dawać go szczeniętom”.

A co odpowiedziała ta kobieta? „Tak, Panie, ale i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu panów ich.”

To nam pokazuje bardzo dużo. Jej córka jest mocno dręczona i znajduje się w bardzo złym stanie. A co mówi ta kobieta? „Potrzebuję tylko parę okruchów. Jeśli tylko zdobędę trochę okruchów, moja córka będzie zdrowa. Kromka tego chleba jest czymś tak potężnym, że wystarczy mi nawet parę okruchów.” Powiedziała też: „Psy również jedzą okruchy, prawda? Okruchy spadają ze stołu. A psy je zjadają. Może więc nie jestem częścią rodziny, ale przecież nawet psom dostają się okruchy chleba!”

Wierzę, że Jezus, słysząc to, uśmiechnął się szeroko. Odpowiedział jej: „Kobieto, ty masz wiarę. Wielka jest twoja wiara. Niech ci się stanie tak, jak powiedziałaś”. I od tej godziny, jak napisano, jej córka była uwolniona i uzdrowiona. Chwała Bogu!

Jak myślisz? Czy na stole cały czas leży chleb dla dzieci? Jezus powiedział: „Nie samym [naturalnym] chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Ewangelia Mateusza 4:4). Oto Jego uzdrawiający chleb.

W Psalmie 23 (UBG) napisano: „PAN jest moim pasterzem”... I co dalej? „Więc czasami mam, czego mi potrzeba, a czasami nie, bo nigdy nie wiadomo, co zrobi Bóg...”? Nie. Tam napisano: „Niczego mi nie zabraknie. Sprawia, że kładę się na zielonych pastwiskach”. Czy wiesz, dlaczego owce kładą się na zielonym pastwisku? Bo mają pełne brzuchy. W przeciwnym razie dalej stałyby i gryzły trawę. Jeśli zobaczysz owcę lub krowę, która w ciągu dnia leży na łące, a wokół niej kołysze się trawa, to wiesz, co to oznacza? Napełniła sobie żołądek i nie da rady przełknąć nic więcej. Ma trawy ponad miarę.

[Bóg] prowadzi mnie nad spokojne wody.

Posiła moją duszę, prowadzi mnie ścieżkami sprawiedliwości ze względu na swoje imię.

Choćbym nawet chodził doliną cienia śmierci, zła się nie ulękę, bo ty jesteś ze mną; twoja łaska i kij pocieszają mnie.

Zastawiasz przede mną stół wobec moich wrogów...

To nie jest obraz nieba. Tam nie będzie wrogów. Te słowa dotyczą życia doczesnego. Czy istnieje więc stół Bożego zaopatrzenia, dostępny dla Jego dzieci tu, na ziemi, gdzie jest obecny diabeł, przekleństwo, grzech i choroba? Tak.

Zastawiasz przede mną stół wobec moich wrogów, namaszczasz mi głowę olejkami, mój kielich przelewa się.

Ciekaw jestem, czy na tym stole znajduje się chleb. Co będzie, jeśli któreś Boże dziecko poprosi Ojca o kawałek chleba? Czy On da mu kamień? Nie. On nakarmi je chlebem. A co jest chlebem dla dzieci, zgodnie z Pismem Świętym? Uzdrowienie i uwolnienie. Każde dziecko ma prawo jeść ten chleb. Ale jednocześnie musisz ignorować wrogów, którzy ci się przypatrują, prawda? Musisz zlekceważyć symptomy i złe wyniki badań, i podejść do samego stołu. Ten stół znajduje się w obliczu twoich nieprzyjaciół. Oni będą chcieli cię od niego odciągnąć i rozproszyć twoją uwagę, ale ty musisz ich zignorować i powiedzieć: „Poproszę chleb. Chciałbym trochę chleba. Dwie kromki”. Nie musimy się karmić okruchami, choć nawet okruchy wystarczyłyby, aby nas uleczyć. Możemy zjeść całą kromkę albo dwie. „Poproszę dwie kromki chleba i dużą łyżkę radości. I jeszcze, proszę, polej to pokojem. Dziękuję, Tato.”

Musisz jednak wziąć to, co ci dano. Nie możesz chodzić dokoła, śpiewając piosenki. Musisz podejść do stołu, usiąść, podnieść talerz, poprosić o to, czego chcesz, a otrzymasz. Szukaj i mów: „Szukam chleba. Poproszę o chleb. Podaj mi chleb, proszę. Podaj mi uzdrowienie”. I weź je sobie. Weź sobie to, co Bóg ci zapewnił. Chwyć to, uwierz, że przyjmujesz, i trzymaj się tego swoim duchem. To jest twoje. Masz do tego prawo. Uzdrowienie jest chlebem dla dzieci.

Powiedz na głos:

Uzdrowienie jest chlebem dla dzieci.

Jestem dzieckiem Królestwa.

Chleb należy do mnie.

Uzdrowienie należy do mnie.

Rozdział 15: Boże miłosierdzie

Przeczytajmy opis uzdrowienia pewnego człowieka całkowicie pokrytego trędem, podany przez ewangelistę Marka. To samo wydarzenie opisano również w piątym rozdziale Ewangelii Łukasza, ale Marek podał pewne szczegóły, o których nie wspomniał Łukasz. Żeby więc uzyskać pełny obraz, musimy zestawić te dwie relacje razem.

W Ewangelii Marka 1:40 napisano: „I przyszedł do niego [do Jezusa] trędowaty z prośbą, upadł na kolana i rzekł do niego: Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. O tym samym wydarzeniu czytaliśmy wcześniej z Ewangelii Łukasza, ale teraz skoncentrujemy się na relacji Marka.

W wersecie 41 czytamy: „A Jezus, zdjęty litością”... Na to właśnie chciałem zwrócić twoją uwagę. Łukasz tego nie podkreślił, ale Marek wskazał nam to bardzo wyraźnie. „A Jezus, zdjęty litością, wyciągnął rękę swoją, dotknął się go i rzekł mu: Chcę, bądź oczyszczony!”

Łukasz poinformował nas, że Jezus odpowiedział: „Chcę” i dotknął chorego. Marek natomiast dodał, że Jezus był poruszony współczuciem. Czy On nadal kieruje się współczuciem w naszych czasach? Oczywiście, że tak. On się nie zmienia.

Piętnastym powodem, dlaczego jesteśmy pewni, że Bóg chce dzisiaj uzdrowić każdego, jest Boże miłosierdzie.

Czytając o konkretnych uzdrowieniach w Biblii, widzimy, że raz za razem ludzie, którzy potrzebowali uwolnienia od jakichś więzów, przychodzili do Jezusa i wołali: „Panie, okaż mi miłosierdzie”, „Panie, zmiłuj się nade mną” (np. Ewangelia Mateusza 15:22; Ewangelia Marka 10:48; Ewangelia Łukasza 16:24). Niewidomi, niepełnosprawni, głusi i wielu innych prosiło Jezusa o miłosierdzie – i każdy z nich doznał uzdrowienia.

Otwórzmy teraz II List do Koryntian 1:3. Czytamy tam: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia [w oryginale słowo ‘miłosierdzie’ jest tutaj w liczbie mnogiej] i Bóg wszelkiej pociechy”. Czy Bóg ma dla nas miłosierdzie w więcej niż jednej dziedzinie życia? Tak.

Myśląc o miłosierdziu, zazwyczaj przychodzi nam do głowy, że zgrzeszyliśmy, a Bóg nam przebaczył. I dziękujemy Mu, że się nad nami zlitował i odpuścił nam nasze winy. Ale Jego miłosierdzie rozciąga się również na inne sprawy. On lituje się nad naszą głupotą. Okazuje nam zmiłowanie, na przykład, w dziedzinie finansów. Czy kiedykolwiek prosiłeś Go o miłosierdzie nad twoją sytuacją materialną? Ja prosiłem – i to nie raz. Musiałem upaść przed Nim na twarz i powiedzieć: „Panie, przebacz mi. Ty próbowałaś mi powiedzieć, żebym postąpił inaczej, ale ja się uparłem, że muszę kupić tę rzecz właśnie teraz. Nie posłuchałem Ciebie, a teraz mam kłopoty finansowe”. Rozumiesz, o czym mówię? I wtedy prosiłem: „Panie, zmiłuj się nade mną. Gdybym Cię posłuchał, nie wpadłbym w te tarapaty”.

Nikt nigdy nie narobił sobie problemów finansowych, postępując zgodnie z Bożym prowadzeniem. Nikt – żaden człowiek, żadna rodzina, żaden kościół, żadna organizacja, żaden misjonarz – nigdy nie znalazł się w trudnej sytuacji finansowej, ponieważ słuchał Boga. Kiedy okazujesz posłuszeństwo Panu, wszystkie twoje potrzeby zostają zaspokojone.

Wielu chrześcijan wierzy w różne bzdury, jeśli chodzi o te kwestie. Niektórzy z nich są przekonani, że jeśli postanowisz w pełni iść za Bogiem, musisz mieć się na baczności, bo całe

piekło wystąpi przeciwko tobie. Na czym się opiera to przekonanie? Najróżniejsi chrześcijanie mówią: „O, jeśli naprawdę zaczniesz słuchać Boga, to narobisz sobie kłopotów. Będziesz mieć trudności finansowe, zdrowotne, rodzinne...” Innymi słowy, ci ludzie twierdzą, że im bardziej jesteś posłuszny Bogu, tym więcej przekleństwa przychodzi do twojego życia. Niedostatek finansów to przecież przekleństwo, choroby to przekleństwo, problemy małżeńskie i problemy w życiu dzieci to przekleństwo. Ci ludzie tak naprawdę myślą sobie: „Im pełniej służę Bogu, tym więcej przekleństwa w moim życiu”. Tak właśnie wierzy wielu poważnych chrześcijan. I nie zdając sobie z tego sprawy, własnymi słowami otwierają diabłu drzwi do swojego życia. Tak jakby mówili: „No, wiem, że to się stanie. Niech tak będzie. Na pewno tak się stanie”. Z tego samego powodu niektórzy wierzący boją się w pełni iść za Bogiem. Myślą bowiem, że nie angażując się zbytnio w sprawy Królestwa, unikną tych najróżniejszych kłopotów.

Ale to kłamstwo! Im bardziej jesteś posłuszny Bogu, tym pełniej doświadczasz zaspokojenia potrzeb, bezpieczeństwa i błogosławieństwa. A diabeł wcale nie jest taki groźny, jak sam o sobie mówi. On nie jest stanie tak po prostu przyjść i wyrządzić ci krzywdę. A tym bardziej nie może tego zrobić, kiedy jesteś posłuszny Bogu. On bardzo by chciał mieć do ciebie taki swobodny dostęp, ale go nie posiada. Jest bowiem tak, jak napisano w Księdze Przypowieści 16:7: „Gdy drogi człowieka podobają się Panu, wtedy godzi on z nim nawet jego nieprzyjaciół”.

Bóg jest Ojcem wszelkiego miłosierdzia – miłosierdzia w liczbie mnogiej. On lituje się nad tobą w sprawie twoich finansów. W Psalmie 107:17 (UBG) napisano: „Głupcy z powodu swej występnej drogi i nieprawości doznają utrapień”. I są takie chwile, kiedy każdy z nas – ty i ja – powinniśmy upaść na twarz przed Bogiem i przyznać: „Ależ byłem głupi”. Jednak wielu chrześcijan nie chce tak robić. Wolą obwiniać za wszystko diabła. Są zbyt dumni, żeby się przyznać do błędu. Wszystko w ich życiu się rozlatuje i mówią: „Frekwencja na nabożeństwach spadła z dwóch tysięcy osób do dwudziestu. Od dziewięciu miesięcy zalegamy z opłatami. Wszyscy jesteśmy chorzy i nie możemy nic zrobić. Tracimy to, co mamy, ale to dlatego, że postanowiliśmy całkowicie podążać za Bogiem. Bóg nas oczyszcza, ponieważ poświęciliśmy się Jemu znacznie bardziej niż przeciętni chrześcijanie. A to, co robimy, jest tak istotne i kluczowe dla Królestwa Bożego, że aż diabeł postanowił wycofać część demonów z życia innych ludzi i skierować je dodatkowo przeciwko nam”. Czyżby? A może przyczyną twoich problemów jest coś innego?

Ludzie wolą tłumaczyć to sobie w ten sposób, zamiast przyznać: „Nie słuchałem, co Bóg ma do powiedzenia w tej sprawie. Rozminąłem się z Jego planem. Twierdziłem, że to On kazał mi się zajmować tą sprawą, ale się myliłem”. Ludzie nie chcą tak mówić.

Moja żona Phyllis i ja odkryliśmy, że nie da się rozmawiać z kimś, kto z naciskiem twierdzi: „Bóg mi powiedział, że bym to zrobił! Wiem, że to Jego polecenie!”. Nie ma znaczenia, że od dwóch lat skutki działania tej osoby są katastrofalne. Ona się upiera: „To Bóg mi kazał to zrobić!”. Co można na to odpowiedzieć? Że to nie był Bóg? Taka osoba nie chce tego przyjąć do wiadomości.

Wszyscy uczymy się, jak podążać za prowadzeniem Boga. A to nie jest umiejętność, którą można w pełni opanować w ciągu miesiąca lub dwóch, ani nawet w ciągu jednego roku.

Jak już wspominałem, miałem przywilej współpracować z bratem Kennethem Haginem, który teraz jest już w niebie. On żył z Bogiem przez ponad sześćdziesiąt lat i miał wiele wizji Jezusa Chrystusa, Głowy Kościoła. Widział i słyszał Jezusa. A mimo to, kiedy usługiwał, często powtarzał: „Mam wrażenie, że Pan powiedział tak a tak, ale jestem tylko człowiekiem i mogę się mylić. Dlatego osądź we własnym sercu to, co usłyszałeś. I jeśli to nie współgra ze świadectwem twojego ducha, odrzuć to”.

Jeśli w ten sposób mówi człowiek z tak wielkim doświadczeniem duchowym, to o ileż bardziej powinni tak mówić pozostali z nas! Dlaczego więc ktoś, kto został ochrzczony Duchem Świętym dwa tygodnie temu, przychodzi do kogoś, kto ma 25 lat doświadczenia w życiu z Bogiem, i mówi: „Usłyszałem to od Boga! Wiem, że to był Bóg!”? A jakże często tak się dzieje! Jakaś osoba odczuwa w duchu pewną impresję, tłumaczy ją sobie po swojemu, dodaje do niej własne pomysły i ogłasza: „Bóg mi powiedział...” A w rzeczywistości to nie był Bóg. Ta osoba odczuła coś w duchu, ale zinterpretowała to po swojemu i dlatego teraz jedzie do innego miejsca robić coś, czego Bóg wcale jej nie kazał robić.

Czasami odczuwasz coś w duchu i to jest słuszne, ale zaraz potem zaczynasz myśleć, że to oznacza coś innego – i to już nie jest właściwe.

Pewnego razu przyszedł do mnie pewien mężczyzna i powiedział:

- Nie zgadzam się z tym, co powiedziałaś na taki a taki temat.
- Ja nic o tym nie mówiłem – odpowiedziałem.
- Owszem, mówiłeś. Byłem tu i słyszałem.
- Nie wydaje mi się.
- Dobrze wiesz, że to powiedziałaś – upierał się.
- Nie powiedziałem – odrzekłem. – Ale to kazanie zostało nagrane. Weź kasetę i ją przesłuchaj.
- Tak zrobię, bo wiem, że to powiedziałaś.

Następnego dnia przyszedł znowu. Zapytałem:

- Przesłuchałaś kasetę z tym kazaniem?
- Taaak – przyznał niechętnie.
- I co? Powiedziałem to, co twierdziłaś, że powiedziałem?
- No, nie dokładnie to samo – potwierdził. – Ale wiem, że to miałaś na myśli.

Niektórzy ludzie mają podobne podejście względem Boga. Nie ważne, co On im powiedział. Najważniejsze, że oni wiedzą, co On *miał na myśli!*

Takie obstawanie przy przekonaniu, że Bóg nam coś powiedział, to cecha osób niedojrzałych i dumnych. Wszyscy stopniowo uczymy się, jak słyszeć Boże prowadzenie.

Jeśli twoje sprawy wcale nie się układają dobrze i miesiąc po miesiącu masz poważne trudności, to może wypadłoby przyznać, że się pomyliłeś. Nie dlatego zmagasz się z większą miarą przekleństwa, że okazujesz Bogu pełniejsze posłuszeństwo. To nie jest słuszne

myślenie. Czy w Księdze Izajasza 1:19 napisano: „Jeśli będziecie chętni i posłuszni, to rozpęta się przeciwko wam całe piekło i zobaczycie, co to znaczy być na dnie”? Nie! To nie jest Biblia! To ludzkie tradycyjne nauczanie. Tamten werset brzmi: „Jeśli będziecie chętni i posłuszni, dobra tej ziemi spożywać będziecie” (KJV). Bóg będzie cię chronić. On cię zachowa. Zaspokoi twoje potrzeby. W im większym stopniu jesteś Mu posłuszny, tym więcej On może dla ciebie zrobić.

Nie ma czegoś takiego jak porażki zaplanowane przez Boga. I nikt nigdy nie wpadł w tarapaty, słuchając Pana. Powiesz: „Ja tylko robiłem to, co On mi kazał”. Czy jesteś pewien, że to Bóg ci kazał to robić?

A może to ty gdzieś się pomyliłeś. Może zrobiłeś coś głupiego. Kiedy Bóg próbował ci coś powiedzieć, ty miałeś „lepszy” pomysł i uparłeś się, że go zrealizujesz, i tak też zrobiłeś. A teraz masz kłopoty. Napożyczałeś pieniędzy od wszystkich znajomych i nie masz za co spłacać kredytu. Posłuchaj! To jeszcze nie koniec. Ktoś powie: „Jakiego piwa sobie nawarzyłeś, takie teraz musisz wypić. Co zasiałeś, to musisz zżąć”. Nie, nie! Nie zapominaj o miłosierdziu! Miłosierdzie oznacza, że nie otrzymujesz osądu i kary, które ci się należą. A jednocześnie miłosierdzie oznacza, że otrzymujesz przychyłność i błogosławieństwo, których nie powinieneś mieć.

Kiedy razem z moją żoną Phyllis rozpoczynaliśmy naszą posługę, nie mieliśmy praktycznie żadnych pieniędzy. Postanowiliśmy jednak oddawać Bogu dziesięciny i siać nasze finanse. I jakiś czas później zbieraliśmy tego żniwo. Zaczęły do nas napływać pieniądze. My jednak całkowicie je wydawaliśmy. Nie dbaliśmy o swoje zobowiązania fiskalne i kilka innych spraw. Po prostu działaliśmy bezmyślnie. W ciągu roku czy dwóch znaleźliśmy się w bardzo niekorzystnej sytuacji. Wyglądało na to, że dajemy sobie radę, ale nasz dług wobec państwa stawał się coraz większy. A kiedy musisz dbać o wszystkie regularne wydatki i dodatkowo spłacać swoje zaległości podatkowe, możesz szybko znaleźć się w kłopotach, a potem twoja sytuacja tylko się pogarsza. Doszło do tego, że byliśmy dłużni trzynaście czy czternaście tysięcy dolarów podatków (a to było ileś lat temu, kiedy dolar był mocniejszy niż obecnie).

Zrobiliśmy, co było w naszej mocy i nasz dług zmalał do około dziesięciu tysięcy dolarów. Wierzyliśmy, że Bóg nas z tego wyciągnie, ale zaczęliśmy od tego, że upadliśmy przed Nim na ziemię i opamiętaliśmy się. Mogliśmy mówić, jak wiele osób: „Diabeł atakuje nasze finanse, bo tak dobrze służymy Bogu! Ależ on nas atakuje! Wystąpił przeciwko mnie i moim finansom”. A w rzeczywistości diabeł tylko się śmiał, kiedy ty sam pchałeś się w kłopoty. Ja i moja żona postępowaliśmy głupio i nie widzieliśmy nic poza czubkami swoich nosów. Dlatego znaleźliśmy się w tarapatkach.

Opamiętaliśmy się jednak. To znaczy przyznaliśmy, że nasze postępowanie było bezmyślne, że byliśmy głupi, że rozminęliśmy się z Bożym planem – i prosiliśmy o miłosierdzie. O, jak bardzo miłociwy jest Pan! Powiedzieliśmy: „Panie, gdybyśmy Ciebie słuchali, nie znaleźlibyśmy się w tej sytuacji. Ale nie słuchaliśmy i podjęliśmy wiele głupich działań. Ty wiesz o tym lepiej niż my. A teraz my się od tego odwracamy. Panie, odtąd będziemy słuchać Ciebie uważniej. W przyszłości będziemy mądrzejsi. Pomóż nam w tym. I prosimy Cię o pomoc w naszych obecnych kłopotach. Wiemy, że zasłużyliśmy sobie na te trudności, a nie zasługujemy na Twoją dobroć, ale Ty jesteś miłosierny”. On jest Ojcem miłosierdzia – w każdej dziedzinie naszego życia. „Panie, prosimy, zmiłuj się nad nami.”

Minęło kilka tygodni. Byliśmy w innym mieście i prowadziliśmy tam nabożeństwa. Podczas jednego z nich pewien kaznodzieja poprosił mnie, żebym się z nim zgodził w modlitwie o pewną kwestię dotyczącą jego finansów. Wspomniał o pewnej sytuacji związanej z podatkami, a ja powiedziałem: „Tak, wiem, jak to jest”. Nie mówiłem nic więcej.

Pan poruszył serce tego kaznodziei. Następnego dnia przed nabożeństwem ten człowiek spytał mnie wprost:

- Masz zaległości podatkowe?
- A czemu pytasz? – zdziwiłem się.
- Mam pewien powód.
- No... tak, zalegam z podatkami – przyznałem niechętnie.
- Na jaką kwotę?
- Naprawdę musisz wiedzieć?
- Tak, Pan rozmawiał ze mną na ten temat.
- Jesteśmy dłużni dziesięć tysięcy.

On opuścił wzrok, a potem powiedział:

- OK, będę ci wysyłać tysiąc dolarów miesięcznie, aż wszystko zostanie spłacone.

I tak też zrobił! Chwała Bogu!

Mieliśmy ponadto inny dług, na kwotę pięciu tysięcy dolarów. I w tym samym tygodniu nasi wierzyciele zadzwonili i powiedzieli: „Zapomnijcie o tym długu. Zaszliśmy te pieniądze w waszą służbę”. Nie prosiliśmy ich o to. Oni sami tak postanowili.

Zatem w ciągu jednego tygodnia otrzymaliśmy rozwiązanie dla problemu długów na łączną kwotę 15 tysięcy dolarów. To się nie stało dlatego, że byliśmy tacy mądrzy albo mieliśmy tak wielką wiarę. Powód był inny. To było Boże miłosierdzie. Czy Bóg ma dla ciebie zmiłowanie w kwestii finansów, nawet jeśli przez własną głupotę narobiłeś sobie problemów? Tak. On lituje się i wybacza nasze grzechy. Okazuje zmiłowanie dla naszych błędów w dziedzinie finansowej. I ma miłosierdzie dla błędów, które popełniliśmy w naszych małżeństwach i rodzinach.

Jakże wiele problemów w relacjach międzyludzkich tworzymy my sami, mówiąc o wszystkim, co nam przyjdzie do głowy, postępując samolubnie i podminowując wzajemne zaufanie. Są ludzie, którzy z własnej winy doprowadzili do tego, że rodzina i najbliżsi odwrócili się od nich plecami. Jednak w Bogu jest miłosierdzie również dla takich sytuacji. Nawet jeśli narobiłeś sobie problemów i zrujnowałeś swoje więzi z innymi, Bóg może to naprawić. On może te więzi odnowić.

Ktoś powie: „Tak, ale nie masz pojęcia, co oni nawyprawiali”. A ty najwyraźniej nie masz pojęcia, jak wielkie jest Boże miłosierdzie – jak potężne i silne ono jest. „Ale nie wiesz, co między nami zaszło. Ostatnio mieliśmy wyjątkowo poważne spięcie”. To nie ma znaczenia. Jeśli zaufasz Bogu, możesz doznać Jego miłosierdzia.

Widzieliśmy to nieraz. Zналиśmy małżeństwa, w których mąż i żona nie tylko *się nie kochali*, ale wręcz gardzili sobą nawzajem. Nie chcieli przebywać ze sobą w jednym pomieszczeniu. A teraz są zapatrzeni jedno w drugie. Jak przejść od pogardy do ponownego zakochania? To jest możliwe dzięki Bożemu miłosierdziu. Widzieliśmy to. Nie ma takiego problemu, który byłby zbyt zaawansowany. Nie ma tak trudnych spraw, z którymi Bóg nie dałby sobie rady. Musisz zaufać Jego miłosierdziu. I musisz wiedzieć, że takie zmiany następują nie dlatego, że człowiek zrobił wszystko, jak należy, tylko dlatego, że Bóg okazał zmiłowanie.

Bóg ma też miłosierdzie ku uzdrowieniu, prawda? W Ewangelii Mateusza 9:27 czytamy, że za Jezusem szło dwóch niewidomych. Zwróć uwagę, co oni mówili. „Zmiłuj się nad nami, Synu Dawida!” O co im chodziło? Chcieli odzyskać wzrok, prawda? Chcieli uzdrowienia dla swoich oczu. A jeśli w ich ciele od urodzenia był jakiś brak, być może chcieli od Jezusa twórczego cudu. Nie znamy szczegółów, ale wiemy, że oni chcieli przejrzeć. Czemu więc w ich prośbie nie było słowa „uzdrowienie”? I dlaczego Jezus nie skorygował ich wypowiedzi? Nie powiedział: „Czego ode mnie chcecie? Wydawało mi się, że potrzebujecie uzdrowienia. Dlaczego więc prosicie o miłosierdzie?”. Jezus ich nie poprawił. Każdy chory, który przychodził do Niego, prosząc o zmiłowanie, otrzymywał uzdrowienie. O czym to świadczy? O tym, że uzdrowienie jest jedną z postaci miłosierdzia.

Przyjacielu, oto jedna z najlepszych wiadomości, jakie mógłbyś usłyszeć w swoim życiu. Nie wiem, czy zdajesz sobie z tego sprawę, ale miłosierdzie to coś, na co nie da się zapracować, zasłużyć ani zarobić. To znaczy, że uzdrowienie – jak każde inne miłosierdzie – uzyskujesz niezależnie od swoich osiągnięć i zasług. Otrzymujesz je z łaski i przez wiarę. Ono wypływa z Bożego zmiłowania – tak samo jak przebaczenie grzechów i powtórne narodziny. Tak samo jak pójście po śmierci do nieba. Uzdrowienie nie ma więc nic wspólnego z tym, jak dobrze się sprawowałeś, albo jak źle postępowałeś. Ono się nie opiera na twoich dokonaniach.

Ludzie nieraz mówią mi:

- Mój znajomy jest takim dobrym człowiekiem. Dlaczego Bóg go nie uzdrowi?
- A co ma jedno do drugiego? – odpowiadam pytaniem.
- No... Ten człowiek jest taki dobry...

I co z tego? Równie dobrze można by zapytać: „Skoro Kowalski był takim dobrym człowiekiem i takim wielkim filantropem, dlaczego nie może pójść do nieba bez wiary w Jezusa?”. Otóż nikt nigdy nie będzie wystarczająco dobry, aby zbawić samego siebie w oparciu o własne uczynki. To dlatego Jezus musiał przyjść na ten świat i oddać swoje życie za nas.

Z tego samego powodu ty nigdy nie będziesz wystarczająco dobrym człowiekiem, aby zasłużyć sobie na uzdrowienie. Natura uzdrowienia jest taka sama jak zbawienia. I jedno, i drugie opiera się na Bożym miłosierdziu. Niektórzy modlą się: „Panie, będę się bardziej starać. Będę lepszym człowiekiem, tylko mnie uzdrów”. W tej sprawie nie da się zawrzeć z Bogiem układu. Nie możesz kupić uzdrowienia. Nie masz na to środków. To, co chciałbyś zaoferować Bogu w zamian, nie jest dość wartościowe. To dlatego w Biblii napisano, że „wszystkie nasze cnoty są jak szata splugawiona” (Księga Izajasza 64:6). Niektórzy ludzie chwytają się tego wersetu, jakby na tym kończyła się ich znajomość Biblii. Ale te słowa po prostu wyjaśniają nam, dlaczego nie możemy opierać się na własnej sprawiedliwości. Mamy

żyć na podstawie Bożej sprawiedliwości, nie naszej. Jezus dał nam swoją sprawiedliwość, która już została zaakceptowana w niebie. A nasza własna sprawiedliwość nigdy nie byłaby wystarczająca.

Zrozum, że *powinniśmy* wykonywać dobre czyny. Zostaniemy za nie nagrodzeni. Ale to nie dzięki nim doznaje się uzdrowienia. I nie dzięki nim doznaje się przebaczenia grzechów.

Musisz wystrzegać się sytuacji, w których ktoś próbuje w jakiś sposób kupić sobie uzdrowienie. Kiedy pracowałem w Szkole Uzdrawiania, pojawiali się ludzie, dla których temat uzdrowienia przez Boga był czymś nowym i go nie rozumieli. Niektórzy z nich przychodzili do mnie, kiedy byłem głównym nauczającym, i oferowali mi duże kwoty pieniędzy. Wiedziałem w swoim sercu, że im się wydaje, że mogą kupić uzdrowienie. Nie mogłem więc przyjąć tych pieniędzy.

Pamiętasz, jak Szymon Czarnoksiężnik złożył swoją ofertę? Przyniósł apostołom pieniądze i powiedział: „Dajcie i mnie tę moc, aby ten, na kogo ręce włożę, otrzymał Ducha Świętego” (Dzieje Apostolskie 8:18). Spotkał się jednak z bardzo stanowczą odmową Piotra: „Nie możesz sobie kupić Bożego daru!”.

Musimy więc być czujni w tej kwestii. Opłata za uzdrowienie już została uiszczona. Za przebaczenie grzechów również już w pełni zapłacono. W całym wszechświecie nie było nic dość cennego, by opłacić nasze zbawienie i uzdrowienie, tylko krew Baranka. Jezus wniósł tę opłatę. Nabył dla nas odpuszczenie grzechów i uzdrowienie. Zgodnie z Biblią, drogo zostaliśmy kupieni i już nie należymy do samych siebie. Dlatego mamy oddawać Bogu cześć w swoim ciele i duchu, bo zarówno nasze ciało, jak i duch należą do Niego (I List do Koryntian 6:20, UBG).

Powiedz na głos:

Zostałem nabyty przez Boga. On już zapłacił za moje uzdrowienie.

Nie muszę robić nic, żeby sobie zapracować na uleczenie.

Ta należność została już w pełni opłacona. To jest Boże miłosierdzie. Gdyby nasze uzdrowienie zależało od tego, czy jesteśmy dość dobrzy, nikt z nas nigdy nie odzyskałby zdrowia. Zatem uzdrowienie jest wyrazem miłosierdzia.

Ktoś powie: „Ja nie zasługuję, aby Bóg mnie uzdrowił”. Masz rację! Jeszcze tego nie wiedziałeś? „Ja zrobiłem tak wiele złych rzeczy. Popełniłem tyle błędów. Po prostu nie zasługuję na uzdrowienie”. Słusznie. I właśnie dlatego uzdrowienie wypływa z Bożego miłosierdzia. Miłosierdzie oznacza, że nie spotyka cię należny osąd i kara, tylko otrzymujesz dobre rzeczy – błogosławieństwa, na które nie zasłużyłeś. Na tym polega miłosierdzie. Dzięki Bogu za to!

Wiele sprytnych chrześcijańskich dzieci przypomina to rodzicom, kiedy oni zamierzają je ukarać za jakieś ich złe zachowanie. Mówią tacie i mamie: „Miłosierdzia! Miłosierdzia!”. Często bowiem nie zdają sobie sprawy, że kara, jaką im wymierzą rodzice, już jest miłosierdziem w porównaniu z tym, co powinno je spotkać.

Tamci niewidomi wołali do Jezusa: „Zmiłuj się nad nami!”. A co otrzymali? Uzdrawienie.

Bóg cały czas okazuje ludziom miłosierdzie.

W Psalmie 86:15 (UBG) czytamy: „Ale ty, Panie, jesteś Bogiem łaskawym i litościwym, nieskorym do gniewu, pełnym miłosierdzia i prawdy”. On jest pełen miłosierdzia.

Ludzie nie uświadamiają sobie, że kiedy mówią, że być może Bóg nie chce ich uzdrowić, to w rzeczywistości twierdzą, że Bóg prawdopodobnie nie chce się nad nimi zmiłować. Wykazaliśmy już, że uzdrowienie jest wyrazem miłosierdzia, i powiemy o tym jeszcze więcej. Ale to by nas raziło, gdyby ktoś powiedział, że Bóg odmawia ludziom miłosierdzia. Przecież wiemy, że On jest pełen miłosierdzia. On jest bogaty w miłosierdzie dla wszystkich, którzy Go wzywają – niezależnie od ich uczynków.

Wielu ludzi na świecie nie wierzy, że tak jest. To mnie smuci. Zdaję sobie sprawę, że ten mój smutek jest od Ducha Świętego, który jest we mnie. Jemu jest przykro, kiedy mówi człowiekowi: „Wybaczę ci. Wyprowadzę cię na prostą. Możesz to zostawić za sobą. Pójdziemy do przodu. Nadal będę ci używać. Będę ci błogosławić. Uzdrowię cię. Zaspokoję twoje potrzeby. Wyciągnę cię z kłopotów”, a on odpowiada: „Tak, ale Ty nie wiesz, co ja złego zrobiłem i jak trudna jest moja sytuacja”. On wie wszystko. On ma pełniejszy obraz okropieństwa twojego grzechu niż ty sam. A mimo to chce ci wybaczyć i okazać zmiłowanie.

Apostoł Piotr czuł się podle, kiedy tamtej nocy przy ognisku trzy razy zaparł się Pana (Ewangelia Jana 18:25–27). A wcześniej najgłośniej ze wszystkich uczniów deklarował: „Umrę razem z Tobą! Choćby nie wiem co, ja się Ciebie nigdy nie zaprę!” (zob. Ewangelia Jana 13:37). Ale gdy pojmano Pana, Piotr poczuł presję i kiedy zapytano go: „Czy i ty nie byłeś z Jezusem?”, on stanowczo odpowiedział: „Nie, nie!”.

– Na pewno jesteś od Niego – naciskali ludzie. – Mówisz z galilejskim akcentem.

– Nie, nie. Nie znam Go – zapewniał Piotr.

– Widziałem ciebie z Nim...

– Nie, ja Go nie znam. Mówię wam, że Go nie znam.

Zaklinał się, że nie ma nic wspólnego z Jezusem. Czy wyobrażasz sobie, jak się czuł, kiedy zapiał kogut i przypomniało mu się, że wcześniej z takim oburzeniem zapewniał: „Nigdy się Ciebie nie zaprę. Choćbym miał umrzeć z Tobą”? W Biblii napisano, że w tamtej chwili Piotr gorzko zapłakał (Ewangelia Łukasza 22:62).

Podejrzewam, że Piotr myślał sobie, że to już koniec. Niektóre fragmenty Biblii wskazują, że tak właśnie mogło być. Anioł, który ukazał się kobietom po zmartwychwstaniu Jezusa, powiedział: „Idźcie i powiedzcie uczniom jego i Piotrowi” (Ewangelia Marka 16:7), ponieważ Piotr nie był z pozostałymi. Pamiętasz? A potem, kiedy uczniowie łowili ryby i wyszli z łodzi na brzeg, Jezus wziął Piotra na stronę i powiedział: „Piotrze”. Jezus wiedział, że on cierpiał. „Piotrze, kochasz mnie?” (Ewangelia Jana 21:15).

A on odpowiedział, że Go kocha. Ile razy Jezus go o to spytał? Trzy razy. Podobnie jak Piotr zaparł się Jezusa trzy razy.

– Piotrze, kochasz mnie? – po raz drugi zapytał Jezus.

– Tak, tak – odpowiedział Piotr. Kiedy Jezus zapowiedział mu, że się Go zaprze, Piotr składał tak stanowcze zapewnienia. Tym razem prawdopodobnie jego odpowiedź była nieco łagodniejsza. Być może myślał: „Tak sądzę. Ty mi powiedz”. Ale odrzekł:

– Tak, Panie.

Wówczas Jezus zapytał po raz trzeci:

– Piotrze, kochasz mnie?

– Panie, – odpowiedział Piotr – Ty wiesz wszystko. Ty wiesz, że Cię kocham.

A Jezus na to (Ewangelia Jana 21:15):

– Paś owce Moje.

Co to oznaczało? Piotr będzie mieć pracę w Królestwie Bożym. Nie został odrzucony. A kiedy w dniu Zielonych Świąt Duch Święty zstąpił na uczniów, Piotr powstał. Nie snuł się osowiały bez celu, myśląc, że już nie zalicza się do apostołów, ponieważ popełnił błąd. On powstał tego dnia i wygłosił płomienne kazanie. Tysiące ludzi się nawróciło. Od tego wydarzenia Piotr przedstawiony jest jako jeden z głównych bohaterów Dziejów Apostolskich. Bóg dokonywał przez niego cudów. Ludzie, na których padał cień przechodzącego Piotra, doznawali uzdrowienia. Oto człowiek naprawdę używany przez Boga. A wszystko to działo się po jego zaparciu się Pana.

Boże miłosierdzie trwa na wieki. Nie ma znaczenia, co zrobiłeś. Nie liczy się to, jak wielkie błędy popełniłeś i jak poważne masz kłopoty. Jeśli chcesz się opamiętać, jest dla ciebie przyszłość – świetlana przyszłość. Bóg nadal będzie mógł cię używać. Tak, ciebie. Nie pozwól, by diabeł wmówił ci coś innego.

Przestań się biczować i robić sobie nieustanne wyrzuty: „Wszystko zepsułem i wiem, że nie zasługuję na nic dobrego. Nie próbuj mnie przekonywać, że jest inaczej”. To wyraz uporu i pychy. I tylko to może cię powstrzymać przed doznaniem odnowienia życia.

Taka postawa jest w rzeczywistości gorsza, niż większości z nas się wydaje. Jest bowiem równoznaczna z twierdzeniem, że krew Jezusa nie wystarczy, aby cię w pełni oczyścić, uświęcić i usprawiedliwić. Myślisz, że musisz biczować samego siebie i dodawać do ofiary Jezusa jakieś swoje małe, żałosne uczynki, aby pokazać, jak poważnie podchodzisz do sprawy, albo jak poważny był twój grzech. Sądzisz, że musisz żyć przez kilka lat w smutku, żeby tego dowieść. Ale w ten sposób dajesz dowód jedynie swojej ignorancji i buntu. Pokazujesz, że nie wierzysz, że Bóg ci wybaczył. Bo jeśli ci przebaczył, to ci przebaczył. Zatem albo jesteś oczyszczony, albo nie. Jeśli jednak Bóg cię oczyścił z twoich grzechów, nie ma powodu, żebyś miał chodzić ze zwieszoną głową i smutną buzią. „Jestem taki przygnębiony, bo zawiodłem Boga i nie mogę już żyć jak kiedyś”. Posłuchaj! Służymy Bogu, który stworzył niebo i ziemię. Nie ma takiego problemu, z którym On nie potrafiłby sobie poradzić. A do tego On jest Bogiem miłosiernym. On jest Ojcem miłosierdzia.

W Ewangelii Mateusza 14:14 (UBG) napisano: „Gdy Jezus wyszedł z łodzi, zobaczył wielki tłum”... Ilu ludzi tworzy „wielki tłum”? Kiedy zbierały się tysiące osób, w Biblii jest mowa o tłumie. A tutaj napisano o *wielkim* tłumie. „[Jezus] ulitował się nad nimi”... To nie znaczy, że po prostu zrobiło Mu się przykro z powodu czyjegogo cierpienia. Słowo, którego tu użyto, wskazuje, że Jezus był poruszony do głębi.

Boża miłość została rozlana w naszych sercach. Nie chodzi tu o mięsień pompujący krew w twoim organizmie. „Serce” to rdzeń twojego jestestwa. Boża miłość została rozlana w naszych sercach i ta właśnie miłość powstała we wnętrzu Jezusa i poruszyła Go, aby zaradził

cierpieniu ludzi. Poruszyła Go, aby usunął ich bóle i niemoce. Zatem Jezus był do głębi poruszony współczuciem. I jaki był tego efekt? „I uzdrawiał ich chorych”. Nie *niektórych* chorych. Nie *część* z nich. Uzdrawiał *ich* chorych – chorych, którzy byli w tym wielkim tłumie.

Musisz zrozumieć, że wśród tysięcy ludzi i tysięcy chorych muszą być jakieś osoby, które nie zasługują na nic dobrego. Spotkania, które prowadził Jezus, nie odbywały się w kościołach, tylko w miejscach ogólnodostępnych, gdzie mógł przyjść każdy, kto chciał. Wiemy, że przychodziły tam prostytutki. Sporo było też celników, ludzi grzesznych. I te spotkania odbywały się pod gołym niebem, niekiedy na ulicach, więc byli tam też różni oszuści i złodzieje. Jak wielu z nich doznawało uzdrowienia? W różnych opisach tych spotkań czasami pojawia się stwierdzenie: „A On uzdrowił ich wszystkich”. Jezus uzdrowił każdą z tych osób.

Nie powinieneś sądzić, że wśród tak wielkich tłumów nie było ani jednego podłego człowieka, ani jednego zatwardziałego grzesznika, który nie zasługiwał na nic dobrego. Jednakże na tych spotkaniach nie chodziło o niczyje zasługi. One w ogóle się nie liczyły. Ci ludzie doznawali uzdrowienia z powodu Bożej miłości – Jego miłosierdzia – a nie swoich uczynków. To nie był czas odbierania odpłaty. To nie był czas sprawdzania niczyich osiągnięć i zasług. Nie. Oni wszyscy zostali uzdrowieni dzięki Bożemu miłosierdziu. Pijacy, narkomani, prostytutki, mordercy, gwałciciele – wszyscy oni na tych spotkaniach doznawali uzdrowienia.

To smutne, że wielu ludzi trzyma się z dala od kościołów, myśląc sobie: „Nie jestem dość dobrym człowiekiem, żeby tam chodzić”. Tacy ludzie tym bardziej powinni przychodzić do kościoła. Nikt z nas nie jest na to wystarczająco dobry. Jedyne, co nas uzdalnia, to Boża łaska i miłosierdzie. W taki sposób Bóg udostępnił nam samego siebie. Nie dzięki temu, co sami zrobiliśmy, tylko przez wiarę w Niego.

Być może diabeł przychodzi do ciebie i mówi: „Gdybyś wszystko zrobił, jak należy, może mógłbyś zostać uzdrowiony” albo: „Gdybyś wiedział wystarczająco dużo...”, albo: „Pamiętasz? Nie byłeś w pełni posłuszny Bogu. Sam doprowadziłeś do pojawienia się tego problemu. Zawiodłeś. Postąpiłeś bezmyślnie...”. Jednak Bogu niech będą dzięki za Jego miłosierdzie! Ono zakrywa te wszystkie sprawy. Miłosierdzie wypełnia twoje braki.

Powiedz na głos:

Wierzę w miłosierdzie Boga.

Ufam w Jego zmiłowanie.

Jesteśmy przekonani, że Bóg ze względu na swoje miłosierdzie chce dzisiaj uzdrawiać nas wszystkich. Jezus był poruszony współczuciem i uzdrawiał ludzi. On nadal to robi. Ludzie prosili Go o miłosierdzie i za każdym razem zostawali uzdrowieni. To samo dzieje się dzisiaj.

Jednak prosząc Go o uzdrowienie lub cokolwiek innego, nie możesz mówić: „Boże, służę Ci wiernie i robię wszystko, co mi kazałeś, dlatego powinieneś mi to dać”. Nie! Nawet tak nie myśl. A tym bardziej tak nie mów.

Chociaż nie zasłużyliśmy sobie i nie zapracowaliśmy na żadne Boże błogosławieństwa, On już zapłacił za wszystko i podarował nam to z łaski, do przyjęcia przez wiarę. To jest miłosierdzie.

Biblia jest absolutną prawdą. Nikt w Piśmie Świętym nie koloryzuje i nie skrywa niczego, żeby wyglądać lepiej. Wszystko pokazano zgodnie z rzeczywistością. To jest prawda, a prawda cię wyswobodzi.

Apostoł Paweł miał pomocnika imieniem Epafrodyt. Nazwę go zdrobniale Eppy. W Liście do Filipian 2:25 czytamy o nim: „Uznałem jednak za rzecz konieczną posłać do was Epafrodyta, brata, współpracownika i współbojownika mego, a waszego wysłannika i służę w potrzebie mojej”. Paweł nazwał go bratem, współbojownikiem i współpracownikiem. Eppy był kaznodzieją wysłanym z Filippi. Filipianie wyprawili go, aby pomagał Pawłowi.

Dalej czytamy: „Bo zaiste tęsknił do was wszystkich i bardzo się smucił, dlatego że słyszeliście, iż zachorował. Bo rzeczywiście chorował tak, że był bliski śmierci”.

Można by się zdziwić, że ktoś ze współpracowników Pawła był chory. I to chory tak poważnie, że był bliski śmierci. Czemu Paweł go nie uzdrowił? Bo Paweł nie był uzdrowicielem.

Czasami kaznodzieje myślą: „Wierzę w uzdrowienie i Bóg używa mnie, aby uzdrawiać innych, dlatego automatycznie będę zdrowy do końca swoich dni”. Kaznodzieje są szczególnie namaszczeni do usługiwania uzdrowieniem, ale musimy je sami przyjmować dla siebie tak jak każdy inny człowiek – przez wiarę. A jeśli wmawiasz sobie, że namaszczenie, które jest na tobie, automatycznie zrobi porządek ze wszystkim w twoim życiu, to będziesz mieć kłopoty.

Zatem Eppy miał się bardzo źle. Ale co się wtedy stało? Czy Paweł, który miał tak niezwykłą wiarę i napisał większą część Nowego Testamentu, sprawił przez swoje apostołskie namaszczenie, że Eppy wyzdrowiał? Nie. Czy brat Eppy wyzdrowiał i żył dalej dlatego, że miał tak wielką wiarę? Nie.

Duch Święty opisał to dokładnie takimi słowami, jakie należało użyć. Co się stało z Eppym? „Bóg zmiłował się nad nim”. Musisz rozumieć, że jeśli ktoś zawsze wszystko robi tak, jak należy, nie potrzebne mu miłosierdzie, tylko sprawiedliwość. Co więc oznacza stwierdzenie, że Bóg zmiłował się nad tym bratem? Wynika z niego, że Eppy uniknął osądu, który mu się należał, otrzymał natomiast pewne błogosławieństwa – w tym przypadku uzdrowienie – na które nie zasługiwał. Dlaczego tak się stało? Myślisz, że ktoś, kto podróżował z Pawłem i pomagał mu w posłudze, potrzebował zmiłowania, choć wokół było tak wiele wiary i objawienia? Oczywiście, że tak! Nigdy nie znajdziesz człowieka, który nie potrzebuje miłosierdzia. Nie znajdziesz takiej sytuacji, w której można się obyć bez Bożego miłosierdzia.

Niech ci się nie wydaje, że zawsze i we wszystkim będziesz mógł odnosić sukcesy dzięki wierze innego człowieka. Bóg oczekuje czegoś również od ciebie. Nie ma znaczenia, kim jesteś i jak bardzo kochasz tę osobę, i jak wielką wiarę ona ma twoim zdaniem, albo jak bardzo kocha Boga. Nie myśl, że ktoś inny będzie się modlić w twoich sprawach zamiast ciebie i wierzyć za ciebie.

„Ale co, jeśli wiem za mało albo nie mam dość dużej wiary, a znajdę się w kłopotach?” Pamiętaj słowo na „m”. Przypomnij sobie o nim, kiedy przyjdzie ci do głowy myśl: „Ależ sobie narobiłem kłopotów! Jestem na złej drodze. Powinienem był zrobić to i to, a zrobiłem coś innego. I teraz mam problemy...”. Po prostu upadnij na twarz przed Bogiem i powiedz: „Panie, zmiłuj się nade mną”. To zawsze był pierwszy krok do wyjścia z tarapatów. Widzimy

to w Biblii. Za każdym razem, gdy jakiś człowiek tak postąpił, otrzymywał to, czego potrzebował. Bez wyjątków.

Brat Eppy, pomocnik Pawła, zachorował. Obaj oni razem prowadzili nabożeństwa. Ale Eppy znalazł się w stanie krytycznym. I gdyby nie jedna rzecz, *umarłby*. Chociaż Paweł miał wielką wiarę, otrzymał wiele objawienia, niejednokrotnie widział na własne oczy Jezusa; i chociaż Eppy również miał wiarę i poznanie, i głosił ewangelię, to jednak *umarłby*, gdyby nie jedno – Boże miłosierdzie.

To jest coś, co rozwiąże twoje problemy, gdy nie wiesz, co masz zrobić. Kiedy wyczerpały się twoje możliwości, możesz wezwać Bożego miłosierdzia: „Panie, pomóż mi. Znalazłem się w sytuacji, z którą nie potrafię sobie poradzić. Pomóż mi. Zmiłuj się nade mną. Wiem, że na to nie zasługuję. Zdaję sobie sprawę, że nie zrobiłem wszystkiego tak, jak należało. Wiem, że nie mogę sobie zarobić na Twoją pomoc, ale wiem też, że wcale nie muszę. Ty jesteś miłościwym Bogiem i proszę Cię o zmiłowanie. Proszę, zachowaj mnie przed złem, które powinienem otrzymać, i daj mi dobro, na które nie zasłużyłem”.

Paweł napisał o Eppym, że był bliski śmierci, ale Bóg się nad nim zmiłował. „A nie tylko nad nim, lecz i nade mną” – dodał. Co to znaczy? „Osobiście dziękuję Bogu, że zmiłował się nade mną, bo Eppy jest moim pomocnikiem. To mój brat. To mój współbojownik”. Paweł napisał, że Bóg zmiłował się nad Eppym, kiedy go uzdrowił. Ale jednocześnie okazał też zmiłowanie Pawłowi. Chwała Bogu!

On jest tak samo miłościwy dla ciebie i dla mnie, jak dla brata Eppy’ego i Pawła. Bóg jest wielkim Wszechmocnym Panem, Tym, który jest. On nigdy się nie zmienia. Jest ten sam – wczoraj, dzisiaj i na wieki. I skoro okazał miłosierdzie Eppy’emu, zmiłuje się również nad tobą i nade mną. I dlatego możemy być pewni, że On chce uzdrowić nas wszystkich.

Rozdział 16: Władza nad demonami i chorobami

W Ewangelii Łukasza 9:1–2 czytamy o Jezusie: „I zwoławszy dwunastu, dał im moc i władzę nad wszystkimi demonami i moc uzdrawiania chorób. I posłał ich, aby głosili Królestwo Boże i uzdrawiali”. W dziesiątym rozdziale Ewangelii Łukasza napisano, że to samo polecenie Jezus dał siedemdziesięciu uczniom.

Otrzymaliśmy władzę nad demonami i chorobami. To szesnasty powód, dlaczego jesteśmy pewni, że Bóg chce dzisiaj uzdrawiać wszystkich ludzi.

Jezus dał swoim uczniom moc i władzę. Skoncentrujemy się teraz na kwestii władzy. Pan udzielił swoim uczniom władzę nad demonami oraz władzę do uzdrawiania chorych. Posłał ich, mówiąc: „Idźcie i głoscie Królestwo Boga, i uzdrawiajcie chorych”.

To dla nas brzmi dziwnie. „Idźcie i uzdrawiajcie chorych”. Kogo On posłał? Uczniów. A jak oni mieli tego dokonać? Przecież byli tylko ludźmi, tak jak ty i ja. Mieli to robić tak samo jak Jezus, ponieważ On działał na ziemi jako człowiek. Chociaż On jest Bogiem, nie przyszedł na ziemię jako Bóg. W Biblii napisano, że On wyparł się samego siebie (List do Filipian 2:6–8). Odłożył na bok swoją potęgę, chwałę i moc, i nie dokonał żadnego cudu, dopóki nie został ochrzczony w Jordanie i nie spoczął na Nim Duch Święty pod postacią gołębiczy (Ewangelia Jana 1:32; 2:11). Potem, gdy zwycięsko wyszedł z pokuszenia na pustyni, wrócił w mocy Ducha Świętego. Dopiero wtedy zaczął dokonywać cudów. Gdyby miał ich dokonywać jako Bóg, mógł zacząć w wieku pięciu, dziesięciu lub dwunastu lat. Ale tak się nie stało.

Ktoś powie: „Są księgi apokryficzne, w których napisano, że Jezus dokonywał cudów już jako dziecko”. Wiem o tym. W niektórych z tych tekstów jest mowa o tym, jak uzdrawiał swoich kolegów, kiedy się razem bawili. Są też opowieści o tym, jak będąc dzieckiem wskrzeszał martwe ptaszki. Ale nie wierz w te historyjki. Powtarzam: nie wierz w te opowieści.

Ktoś powie: „Jezus jest Bogiem, więc mógł dokonywać takich dzieł”. To prawda, że On jest Bogiem, ale nie mógł dokonywać cudów jako człowiek. Zapałł się samego siebie. I w Biblii czytamy, że pierwszym cudem, którego dokonał Jezus, było przemienienie wody w wino w Kanie Galilejskiej (Ewangelia Jana 2:7–11). Tak powinniśmy wierzyć. A to nie stało się, dopóki nie zstąpił na Niego Duch Święty i Go nie namaścił. Dlaczego? Ponieważ Jezus nie dokonywał cudów jako Bóg. On działał jako człowiek.

Wiemy, że tak musiało być, ponieważ On sam tak powiedział w Ewangelii Jana 14:12. Czytamy tam: „Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie”... Jakże moglibyśmy czynić coś takiego, gdyby Jezus dokonywał cudów jako Bóg, a my przecież nie jesteśmy Bogiem? To byłoby niewykonalne. Jeżeli jednak Jezus działał jako człowiek namazczony przez Ducha Świętego i jeżeli dał nam tę samą władzę i namaścił nas tym samym Duchem, to istnieje wspaniała możliwość, abyśmy wykonywali podobne uczynki. I właśnie po to On przyszedł – żeby pokazać nam, jak dokonywać takich dzieł.

Przez wieki Kościół wycofywał się, stawiając posługę Jezusa na piedestale, którego nie sięgnie żaden śmiertelnik. Chrześcijanie zachwycają się dziełami Chrystusa i podsumowują je słowami: „On to mógł tak działać, ale ty nie możesz, bo jesteś tylko marnym robakiem. On

jest Synem Boga. A ty? Jak śmiesz myśleć, że istniałaby możliwość, abyś dokonywał czegoś podobnego jak On!”.

Jezus jest jedyny w swoim rodzaju, ponieważ stał się Ofiarą za nasz grzech. Nikt inny nie mógł zapłacić za nasze winy. Nikt inny nie był w stanie dokonać tego, co On uczynił, aby nas odkupić. Jednakże w kwestii posługi, nauczania, głoszenia, uzdrawiania chorych i dokonywania cudów Jezus jest naszym Wzorem do naśladowania. On sam polecił nam brać z Niego przykład. Kościół jednak od wieków nie wierzy, że to jest możliwe. Chrześcijanie w to nie wierzą.

Jeśli nie wiesz, że możesz i powinieneś naśladować Chrystusa, diabeł będzie z tego korzystać. Będziesz czytać o każdym zwycięstwie, cudzie, uzdrowieniu i uwolnieniu w Ewangeliach Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, i będziesz podekscytowany, ale wtedy przyjdzie diabeł i powie: „Tak, ale to był Jezus. To był Jezus. Ona tak mógł, bo był Synem Boga, ale niech ci się nie wydaje, że ty mógłbyś robić coś podobnego”.

Jezus nie dokonywał cudów, żeby wzbudzić naszą ekscytację. On zademonstrował nam, jak mamy sprawować władzę i jak chodzić w mocy. On to odzyskał i przekazał nam. Najpierw dał to dwunastu apostołom, potem siedemdziesięciu uczniom, a później to samo działo się po Jego wniebowstąpieniu. Widzimy to w Dziejach Apostolskich. Księga Dziejów Apostolskich to księga dzieł Ducha Świętego i Kościoła. Ona się nie skończyła. Te wydarzenia nadal trwają. Niektórzy mówią o pierwotnym Kościele i współczesnym Kościele, jakby to były dwa różne kościoły. Wszyscy razem stanowimy jeden Kościół.

W Ewangelii Jana 14:10 Jezus powiedział: „Czy nie wierzysz, że jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie? Słowa, które do was mówię, nie od siebie mówię, ale Ojciec, który jest we mnie, wykonuje dzieła swoje”. Jak widać, Jezus nie przypisywał sobie zasługi za to, co się działo za Jego pośrednictwem. Nie mówił: „To ja tego dokonałem”. Podkreślał natomiast, że tych dzieł dokonuje Ojciec, który mieszka w Nim. Najwyraźniej Jezus działał jako człowiek. W wersach 11–12 czytamy: „Wierzcie mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie; a jeśli tak nie było, to dla samych uczynków wierzcie. Zaprawdę, zaprawdę”... Kiedy Jezus mówi „zaprawdę”, powinniśmy cali zamienić się w słuch. Musimy sobie uświadomić, że Pan zaraz wypowie jakąś wieczną prawdę i bardzo chce, żebyśmy ją wzięli na poważnie. W przeciwnym razie nie podkreślałby jej tak mocno. Każde Jego słowo jest prawdą na wieki, ale kiedy Jezus mówi: „Posłuchajcie mnie. Zapewniam was. Naprawdę. To jest prawda, wieczna prawda”, powinniśmy tym bardziej uważać. Co to więc za prawda? „Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie”. Wierzmy w to.

Czasami ludzie myślą, że okazują Jezusowi szacunek i cześć, ale w rzeczywistości nie darzą Go poważaniem. Jeśli szanujesz Jezusa, powinieneś uznać prawdziwość tego, co On tutaj powiedział. A tymczasem ludzie myślą: „Jezus to tak potrafił. On mógł mówić do wiatru i fal. On mógł wyganiać demony. On mógł usługiwać chorym. Ale to był Jezus. My przecież nie jesteśmy Jezusem”. Takim ludziom wydaje się: „Mam więcej szacunku dla Jezusa, bo nie zniżam Go do poziomu człowieka”. Ale to przecież On sam uniżył się do poziomu człowieka, stał się człowiekiem, działał jako człowiek – i w ten sposób pokazał nam, jak mamy postępować. Powinniśmy wierzyć w to, co nam powiedział, prawda?

„Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie; bo Ja idę do Ojca.”

Te słowa dotyczą każdego z nas. Odnoszą się do każdego, kto wierzy w Jezusa. Dowiodło tego najpierw dwunastu apostołów, a potem siedemdziesięciu innych uczniów. Jesteśmy przekonani, że Bóg chce uzdrowić każdego, ponieważ dał nam władzę nad demonami i chorobami.

Jeżeli więc mamy nad nimi władzę, one nie powinny nas dręczyć. Kto nad kim ma władzę? Zgodnie z Biblią to my mamy władzę nad nimi. Nigdzie w Piśmie Świętym nie znajdziesz wersetu, w którym byłoby napisane, że powinniśmy być cierpliwi, ponieważ Bóg na jakiś czas przekazał nas pod władzę demonów i chorób. Jest natomiast napisane, że On dał nam władzę nad nimi, nawet nad tymi największymi i najpaskudniejszymi. Ponadto wyposażył nas w moc uzdrawiania chorych.

O tym samym jest mowa w Ewangelii Mateusza, tylko nieco innymi słowami. „I przywołał dwunastu uczniów swoich, i dał im moc nad duchami nieczystymi, aby je wyganiaли i aby uzdrawiali wszelką chorobę i wszelką niemoc” (Ewangelia Mateusza 10:1). Jeśli to sprawdzisz, zobaczysz, że w oryginale użyto tutaj słowa oznaczającego władzę. W niektórych przekładach Biblii te dwa słowa bywają stosowane zamiennie, co może wywoływać pewne nieporozumienia. W języku greckim jest inne słowo, które oznacza moc – *dynamis*. Od niego pochodzi, między innymi, nasze słowo „dynamit”. Moc. Wybuchowa siła. Potęga.

Jednak w powyższym wersecie użyto innego słowa – *eksusia*. Nie spierajmy się o prawidłową wymowę lub transkrypcję tego czy innego wyrazu. Takie kontrowersje istnieją nawet wśród wielu badaczy, którzy całe swoje życie poświęcili studiowaniu języków Biblii. W słowach hebrajskich, na przykład, dodajemy samogłoski, żeby móc je przeczytać. Poza tym lepiej jest, jeśli rozumiemy dane słowo, nie umiając go dobrze wymówić, niż gdy mamy doskonałą wymowę, ale nie wierzymy wersetom, w których to słowo się pojawia. W każdym razie jest jedno słowo oznaczające „moc”, a inne oznaczające „władzę”. A teraz skupimy się na kwestii władzy.

Mamy moc w Duchu Świętym. On jest Źródłem mocy. On jest Tym, który jest większy. To On unosił się nad powierzchnią ziemi, a gdy Bóg wypowiadał Słowo, Duch Święty sprawiał, że ono się ucieleśniało. On ma moc tworzyć całe planety. I właśnie ten Duch mieszka w tobie i we mnie.

Jednakże na ziemi można mieć moc, *nie posiadając* władzy. Mógłbyś, na przykład, mieć czołg – dysponowałbyś więc pewną mocą – ale to nie znaczy, że przysługiwałoby ci prawo, żeby tym pojazdem wjechać na ulicę i ostrzelać mój dom, prawda? Nie masz żadnej władzy, aby jeździć czołgiem po ulicy i strzelać do kogokolwiek. Szybko byś się przekonał, że ludzie, którzy faktycznie *mają* władzę, pojawiliby się, żeby cię unieszkodliwić. Może myślałbyś: „Mam moc! Mam moc!”. Ale oni powiedzieliby ci: „A my mamy i *władzę*, i moc”. I zrobiliby z tobą porządek. Potrzeba jest zarówno mocy, jak i władzy.

Musisz mieć władzę, aby korzystać z mocy. I tak właśnie jest w naszym przypadku. Bóg dał nam zarówno władzę, jak i moc.

Słowo przetłumaczone w Ewangelii Mateusza 10:1 jako „moc” oznacza w rzeczywistości „władzę”. Zatem Jezus dał uczniom władzę nad duchami nieczystymi. Po co? „Aby je

wyganiał i aby uzdrawiali wszelką chorobę i wszelką niemoc.” Łukasz napisał o „władzy nad wszystkimi demonami”. Mateusz natomiast podkreślił, że to władza nad „wszelką chorobą i wszelką niemocą”. Co to znaczy? Wszystko to wszystko! Wszystko wliczone. Żadnych wyjątków. Czy to znaczy, że nie ma takiego demona, nad którym nie mielibyśmy władzy? Że nie ma takiej choroby, nad którą nie mielibyśmy władzy? Tak! Mamy moc i władzę nad wszystkimi demonami. Mamy moc i władzę nad wszystkimi chorobami i wszystkimi dolegliwościami. Musimy o tym mówić. Musimy w ten sposób myśleć. To musi stać się częścią naszej świadomości.

Kiedy miałem przywilej pracować w Szkole Uzdrawienia, raz na jakiś czas prowadziłem specjalne nabożeństwa uzdrowieńcze. Przygotowując się do nich, spędzałem więcej czasu niż zwykle na oczekiwaniu na Pana i wyciszaniu się. Pan wskazał mi dokładnie te dwa wersety, które teraz omawiamy – z dziesiątego rozdziału Ewangelii Mateusza i dziewiątego rozdziału Ewangelii Łukasza. Bóg poprowadził mnie do spędzania czasu w ciszy. Nie modliłem się wówczas, krzyżując na cały głos, tylko spokojnie mówiłem: „Duch Pański jest na mnie, ponieważ mnie namaścił” (Ewangelia Łukasza 4:18). Wkrótce potem miałem wyjść służyć ludziom, kłaść na nich ręce, sprawować władzę nad chorobami i demonami, więc musiałem wierzyć, że mogę to robić. Jak przychodzi wiara? Kiedy mówiłem tamte słowa, jednocześnie słyszałem je. I czasami robiłem tak przez trzydzieści minut, niekiedy nawet przez godzinę. I tylko powtarzałem sobie: „Duch Pański jest na mnie, ponieważ mnie namaścił. Duch Pański jest na mnie, ponieważ mnie namaścił”. Tak mówiłem przez część czasu przygotowania przed nabożeństwem, a przez inną część mówiłem: „Bóg dał mi moc i władzę nad wszystkimi demonami i nad każdą chorobą” (Ewangelia Łukasza 9:1). I powtarzałem sobie: „Bóg dał mi moc i władzę nad wszystkimi demonami i nad każdą chorobą”.

Powiedz to teraz na głos: „**Bóg dał mi moc i władzę nad wszystkimi demonami i nad każdą chorobą**”.

Kiedy usłyszysz to raz i drugi, twój umysł stwierdza: „OK, rozumiem. Już to słyszałem”. Jednakże wiara nie jest z głowy. Wiara nie jest sprawą intelektu. To dlatego nieraz powtarzałem te same słowa przez 45 minut. I raz za razem Duch Święty przychodził do tego pokoiku, w którym byłem, i Boża chwała zstępowała z taką siłą, że kiedy stamtąd wychodziłem, rozglądałem się za demonami i chorobami, żeby się z nimi rozprawić.

To zupełnie co innego niż sytuacja widywana nieraz w kościołach. Ktoś podchodzi do pastora i mówi: „Mam ostatnie stadium raka”, a pastor zwraca się do zebranych: „Niech wszyscy wstaną i modlą się z całej siły”. To znaczy, że ten kaznodzieja czuje się niepewnie i boi się tej choroby.

Niektórzy powiedzą: „Ale to *jest* coś strasznego”. Nie! To nie jest straszne, jeśli mamy nad tym władzę i moc. Nie musimy się tego bać. Ta choroba musi *być nam posłuszna*. Większość chrześcijan w to nie wierzy. I nie ogląda cudów podobnych do tych opisanych w księgach Ewangelii. Dużo chrześcijan nadal wierzy, że to prawdopodobnie Bóg chce, aby oni umarli na tę chorobę. Albo myślą, że poprzez tę chorobę Bóg chce ich czegoś nauczyć. I nie przeszkadza im fakt, że takie myślenie nie ma żadnych podstaw biblijnych. Ludzie unieważnili Słowo Boga przez swoje tradycje. Odrzucili Jego Słowo, aby zachować swoje tradycje.

Przyjacielu, jeśli oburzasz się z powodu czegoś, w co wierzysz, sprawdź samego siebie. Zapytaj siebie: „Dlaczego ja tak wierzę? Gdzie to jest w Biblii?”. Niech ci nie wystarczy połowa jakiegoś wersetu. Znajdź dwóch lub trzech świadków – wiele wersetów. Czy twoje przekonania opierają się na Biblii?

Czytając werset za wersetem, widzimy, że Bóg postanowił dać nam władzę i moc nad demonami i chorobami. Czemu miałby nam dawać taką władzę i moc, gdyby chciał, aby demony i choroby panowały nad nami? Czemu miałby nam dawać tę władzę i moc, gdyby Jego wolą było, abyśmy byli chorzy i dręczeni? To tak, jakby ktoś zostawił cię w dziczy w pobliżu niedźwiedzia grizzly, wręczył ci ogromny karabin i powiedział:

– Daję ci ten karabin, ale nie wolno ci go używać, bo być może Bóg chce, aby ten niedźwiedź cię zabił.

– To po co mi w ogóle ten karabin? – zdziwiłbyś się.

A tamten ktoś odrzekłby:

– Po prostu chciałem, żebyś go miał. On doda ci otuchy, kiedy niedźwiedź będzie cię rozrywać na strzępy.

Ja mam zamiar użyć tego karabinu, jeśli zobaczę zbliżającego się niedźwiedzia. I nie będę czekać, aż on znajdzie się tuż koło mnie. Dlaczego Bóg dał nam tę władzę? Po co dał nam tę moc? Aby choroby dalej panowały w naszym życiu i nas niszczyły? Aby demony dręczyły nas i nam szkodziły? Nie! Dostaliśmy tę władzę i moc, abyśmy robili to co Jezus, kiedy chodził po ziemi. On je karmił. On je związywał. On je paraliżował. On je przepędzał.

Czasami, gdy mówi się o tych sprawach, niektórzy stają się nerwowi. Wielu ludzi w ogóle nie lubi rozmawiać o demonach. Jedno z ulubionych kłamstw, jakie mówi ludziom diabeł, to twierdzenie, że demony nie istnieją i nie ma żadnego diabła. A jeżeli już ktoś wierzy w jego istnienie, to szatan stara się przekonać takiego człowieka, że demony to coś przerażającego, straszego.

Większość chrześcijan reprezentuje te dwa skrajne nastawienia. Albo udają, że nie ma diabła ani demonów i wtedy uciszają cię: „Nie mów o tych sprawach. Nie lubię tego tematu”.

Albo uważają, że za *wszystkim* czai się diabeł i są pełni strachu. „Za każdym krzakiem kryje się jakiś demon” – twierdzą. – „O, tam jest diabeł. O, ty jesteś diabłem. O, rety! Diabeł! Diabeł!” Wszędzie widzą diabła. I wiesz, że to nie jest w porządku, bo oni są tak bardzo przestraszeni. Jezus nie mówił nam o demonach po to, żebyśmy się bali. On nas pouczył, jaką mamy nad nimi władzę, panowanie i zwycięstwo, abyśmy robili z nimi porządek, kiedy tylko zaczynają coś robić.

W Ewangelii Marka 1:21 czytamy, że Jezus przyszedł do synagogi w sabbat i nauczał, a ludzie „zdumiewali się nad nauką jego”. „Zdumienie” to silne słowo, a jeśli sprawdzisz jego znaczenie i się nad nim zastanowisz, to zauważysz, że jest silniejsze, niż ci się wydawało. Ci ludzie byli zaskoczeni, oniemiaли z powodu Jego nauczania. Dlaczego? Nie z powodów, o których myśli większość ludzi. To zdumienie było wynikiem tego, *jak* Jezus nauczał.

Niektórzy nauczają tak: „Omawiając ten punkt, dobrze jest pamiętać, że dr Kowalski na ten temat napisał to i to. Natomiast dr Nowak miał w tej kwestii odrębny punkt widzenia. I być może istnieje jakaś możliwość pogodzenia tych dwóch stanowisk. Sam musisz zdecydować,

co twoim zdaniem to oznacza. Każdy z nas ma prawo wierzyć w to, co uważa za najlepsze...”. Nie tak nauczał Jezus. On przemawiał śmiało jak lew. Mówił: „Bóg powiedział tak i tak. I tak właśnie jest! Nie ma innych opcji!”.

A ludzie stwierdzali: „Nikt tak nigdy nie nauczał!”. Jezus nie opowiadał teorii. On nauczał z władzą. To właśnie jedna z cech Jego posługi. Władza – w nauczaniu, w działaniu, w każdym posunięciu. Niektórzy myślą sobie: „No tak, ale to był Jezus!”. Ale On funkcjonował jako człowiek. Nie wierz mi na słowo. Sprawdź to w Biblii. Przestuduj Listy – do Hebrajczyków, do Rzymian, do Filipian, a także Ewangelie. Jezus wyparł się samego siebie i pokazał nam, jak dokonywać takich dzieł będąc człowiekiem.

W wersetach 22–24 (BT) czytamy: „...Uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie. Był właśnie w synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać: Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boży”.

A czy Jezus powiedział: „Słyszeliście to wszyscy? To był diabeł! O rety, wstawiennicy, módlcie się! Niech wszyscy zaczną się modlić! Módlcie się! O, co my zrobimy z tym diabłem? Och, och...”?

Nie, tak nie było. Ale niektórzy ludzie tak robią. I nie uświadamiają sobie, że w rzeczywistości poddają się przeciwnikowi, ponieważ on czuje się najlepiej w atmosferze strachu. Ty i ja nie powinniśmy mieć żadnych lęków ani obaw. Żadnych. A jeśli chodzi o radzenie sobie z demonami, to powinniśmy postępować z nimi dokładnie tak, jak robił Jezus. Dokładnie tak samo. Nikt nie wynalazł lepszego sposobu. Te sprawy nie zmieniły się z upływem czasu. Możemy powiedzieć w uproszczeniu, że w takich sytuacjach Jezus zasadniczo podejmował dwa działania. Rozkazywał demonom milczeć, a potem polecał im wyjść. I one to robiły. I koniec.

Niektórym wydaje się, że wiedzą lepiej. „Czasami musisz prowadzić walkę. Trzeba toczyć duchowy bój” – powiadają. Nie. Walka toczy się tylko między twoimi uszami – w twojej głowie. Tak napisano w dziesiątym rozdziale II Listu do Koryntian.

Nie masz się zmagać z diabłem. Gdybyś próbował się z nim siłować, nic byś nie osiągnął. Nie jesteś dla niego żadnym przeciwnikiem w swoim ciele lub umyśle. I wcale nie masz występować przeciwko diabłu w *swojej* sile. Powinieneś to robić w mocy Ducha Świętego, a On wcale się z diabłem nie szamocze. On nie boksuje się z szatanem przez dziewięć rund. Diabeł chciałby, żebyś myślał, że jest inaczej, ale to wcale tak nie wygląda. Nigdy. Kiedy przeciwstawiasz się diabłu, on ucieka. Dlaczego? Bo jeśli to robisz, jak należy, on natrafia na moc Ducha Świętego – i nie jest w stanie jej zaradzić. W żaden sposób. Nie pozostaje mu więc nic innego jak tylko ucieczka. I tak właśnie jest. On musi uciekać.

Jezus kiedyś powiedział coś ciekawego na ten temat. Ludzie oskarżali Go, że wygania demony mocą Belzebuba, a On odparł: „jeśli Ja wyganiem demony Duchem Bożym, tedy nadeszło do was Królestwo Boże” (Ewangelia Mateusza 12:28). Ale w Ewangelii Łukasza 11:20 powiedział: „Jeżeli natomiast Ja palcem Bożym wypędzam demony, zaiste przyszło już do was Królestwo Boże”. Jezus wyganiał demony Bożym palcem.

W różnych miejscach w Biblii jest mowa o Bożej ręce. Ręka ma więcej siły niż palec. Ale czytamy też o wyciągniętym ramieniu Boga. Bóg naprężył swoje ramię, kiedy wzbudził

Jezusa z martwych. W Liście do Efezjan 1:19–20 napisano, że On pokazał nadzwyczajną wielkość swojej mocy, wskrzeszając Chrystusa.

Może myślisz sobie: „Przecież wskrzesił też Łazarza. Czy to nie wymagało takiej samej mocy?”.

Nie, to były dwa zupełnie różne wskrzeszenia. Bóg nie tylko ożywił ciało Jezusa. Kiedy Jezus powstał z martwych, Bóg jednocześnie wskrzesił nas wszystkich. Każdy, kto kiedyś żył, żyje lub będzie żyć – każdy, kto uwierzy w Jezusa – został uwolniony od swoich grzechów i od śmierci. Nic dziwnego, że wtedy zatrzęsła się ziemia. Podejrzewam, że piekło też się zatrzęsło. To Bóg tego dokonał. On wzbudził Jezusa ze śmierci. Kiedy Bóg podwinął rękaw, wydarzyło się coś naprawdę wielkiego... Tak właśnie było, kiedy Bóg wskrzesił Jezusa, ponieważ wraz z Nim wzbudził również nas wszystkich.

Jednakże w Biblii jest mowa o tym, że gdy Jezus występował przeciwko demonom, które wywoływały różne problemy, to rozprawiał się z nimi Bożym palcem (Ewangelia Łukasza 11:20). Mówił im: „Milczeć i wychodzić!”.

Musimy zdać sobie sprawę, jak wiele większy jest nasz Bóg od jakiegokolwiek dzieła demonów. Diabeł chciałby, żebyś myślał, że on jest w jakimś sensie równym przeciwnikiem dla Boga. A w rzeczywistości jest bez porównania słabszy. Diabeł jest tylko stworzeniem – i to stworzeniem upadłym, odartym z tego, co miał, i pokonanym. On może działać wyłącznie wtedy, gdy ludzie mu się nie sprzeciwiają – kiedy wierzą jego kłamstwom i mu się poddają. Jednak gdy dziecko Boga powstaje w mocy Ducha Świętego, we władzy imienia Jezusa, i stawia mu opór, on może zrobić tylko jedno: uciec. Dopóki będziesz myśleć: „No, nie wiem, czy rzeczywiście tak jest”, diabeł nie będzie przed tobą uciekać. Do tego potrzeba wiary. Wiara oznacza przekonanie.

W wersetach 25–27 czytamy: „A Jezus zgromił go, mówiąc: Zamilknij i wyjdź z niego. A duch nieczysty, szarpnąwszy nim i zawoławszy głosem wielkim, wyszedł z niego. I zdumiewali się wszyscy, tak iż pytali się nawzajem: Co to jest? Nowa nauka głoszona z mocą! Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są mu posłuszne”. Chwała Bogu.

Jeśli uważnie czytasz Ewangelie, to wiesz, że to nie było odosobnione wydarzenie. Jezus postępował tak regularnie. A jeśli chodzi o choroby, działał bardzo podobnie.

W Ewangelii Łukasza 4:32 napisano: „I zdumiewali się nad nauką jego, ponieważ przemawiał z mocą”. Greckie słowo przetłumaczone tutaj jako „moc” oznacza władzę. Dalej czytamy: „A w synagodze był człowiek, opętany przez ducha nieczystego, który zawołał głośno: Ach, cóż mamy z tobą, Jezusie Nazareński? Przyszedłeś nas zgubić?”. Czy widzisz, jaki diabeł jest wystraszony?

Ktoś powie: „Tak, ale to był Jezus”. Jak przewyciężyć stulecia niewłaściwego myślenia? Przy pomocy Słowa Bożego. Tak, to był Jezus, ale On działał na ziemi jako Człowiek, a diabeł bał się Jego władzy. Przeciwnik czuje strach przed namaszczeniem. Jezus nie wyganiał demonów i nie uzdrawiał chorych, dopóki nie zstąpił na Niego Duch Święty, żeby Go namaścić (Dzieje Apostolskie 10:38). A po co jest namaszczenie? Żeby łamać jarzmo. Żeby usuwać brzemiona. A kto zakłada ludziom jarzma i obciąża ich brzemionami? Przeciwnik. I dlatego on tak się boi namaszczenia. Na myśl o namaszczeniu diabeł jest przerażony. A to namaszczenie jest w tobie i we mnie. I jest też na tobie i na mnie.

Zatem może powstrzymajmy jakieś dzieła diabła! Może zacznijmy korzystać z władzy w imieniu Jezusa! Róbmy to! Zajmujmy się sprawami Bożego Królestwa i mówmy: „Ja w to wierzę. Panie, pomóż mojej wierze. Niech staje się mocniejsza z minuty na minutę, gdy czytam te słowa. Ja to przyjmuję. Wierzę w to. I chcę postępować zgodnie z tym”.

W wersecie 36 czytamy: „Cóż to za mowa, że mając władzę i moc nakazuje duchom nieczystym, a wychodzą?” W wersecie 38 napisano: „A wyszedłszy z synagogi, wstąpił do domu Szymona. A teściowa Szymona miała wielką gorączkę i wstawiali się u niego za nią”.

– Czy ona naprawdę jest chora?

– Tak, ma wielką gorączkę.

– To chyba trzeba zebrać dużo ludzi i mocno się za nią modlić.

Ktoś zapytał: „Czemu o tym mówisz w ten sposób? To mi się nie podoba”.

A mnie się nie podoba, co o tym myślą pewni ludzie. Kto w końcu jest naszym wzorem? Wielowiekowe tradycje kościelne czy Jezus?

Dobrze jest się modlić. Nieraz nauczałem na temat modlitwy i jeszcze powrócę do tej kwestii, ale sprawdź, co napisano w Biblii. Zauważysz, że Jezus bardzo rzadko modlił się o uzdrowienia. Natomiast raz za razem zobaczysz, że On sprawował władzę nad chorobami. W większości wypadków egzekwował swoje panowanie. On działał, będąc wcześniej przygotowany w modlitwie, prawda? On nie próbował szykować się do działania, kiedy pojawiała się taka potrzeba. On już był gotów. I my możemy działać tak samo. A dzięki Jego pomocy i łasce, jesteśmy w stanie tak żyć.

Kiedy coś się działo, Jezus nie organizował konferencji i nie powoływał komitetów. Nie zwoływał spotkań modlitewnych. Co zatem robił? Paraliżował przeciwnika władzą swoich słów i mocą Ducha. I pouczył nas, żebyśmy robili to samo.

Chcę opisać kilka świadectw Bożego działania w życiu brata Kennetha E. Hagina, ponieważ można z nich czerpać wiele objawienia. Będą one dobrym przykładem tego, co właśnie omawiamy.

Kenneth E. Hagin napisał książkę *Wierzę w wizje*. W tej i kilku innych publikacjach opisał swoje spotkania z Panem Jezusem. Musisz zdecydować, czy chcesz w to wierzyć. Ja wierzę. Wiemy z Biblii, że Jezus ukazywał się różnym ludziom, i wiemy, że On jest Głową Kościoła, a w takim razie On może dawać nam wizje, jeśli uzna to za właściwe.

Brat Hagin, opisując jedno ze swoich spotkań z Jezusem, opowiadał: „Widziałem Go tak, jak widzę was”. Jezus tłumaczył mu coś, a on uważnie słuchał, żeby nie uronić ani słowa. Wtedy zauważył małe stworzenie podobne do małpy i zdał sobie sprawę, że to demon.

Zwróć uwagę, że to stworzenie było *małe*. Niektórzy z nas wyobrażają sobie, że demony to wielkie potwory ziejące ogniem. A tymczasem większość z nich to brzydkie, małe, irytujące istoty.

Tamten niewielki, małpopodobny demon podszedł i zaczął podskakiwać, wydając hałaśliwe dźwięki i tworząc coś w rodzaju zasłony dymnej. Dym stawał się coraz gęstszy i po chwili brat Hagin przestał widzieć Jezusa. A z powodu piskliwych wrzasków demona nie mógł też zrozumieć, co do niego mówi Pan. To go bardzo drażniło i myślał sobie: „Czemu Jezus

czegoś nie zrobi z tym demonem? Czy On nie wie, że ja nie rozumiem ani jednego z Jego słów? Czemu nie uciszy tego demona? Czemu nie zrobi z nim porządku?”.

A Jezus dalej coś mówił.

W końcu brat Hagin wskazał palcem na demona i powiedział: „Rozkazuję ci zamilknąć w imieniu Jezusa!” W jednej chwili demon upadł i leżał, jak pobity pies. Dym zniknął i brat Hagin znowu zobaczył Jezusa. Wtedy Pan powiedział do niego:

– Gdybyś ty czegoś z tym nie zrobił, ja bym nie mógł ci pomóc.

– Panie, wiem, że Cię źle zrozumiałem! Powiedziałeś: *Nie mógłbym*, ale na pewno miałeś na myśli: *Nie zrobiłbym*.

– Nie – odrzekł. – Gdybyś ty czegoś nie zrobił z tym duchem, ja też bym nie mógł.

– Ależ, Panie, Ty możesz *wszystko*. Twierdzenie, że nie mógłbyś tego zrobić, przeczy wszystkiemu, czego mnie uczono i czego sam uczyłem. To wywraca do góry nogami całą moją teologię.

– Czasami trzeba przewrócić twoją teologię – odparł Jezus. Wtedy powiedziałem:

– Panie, wprawdzie widzę cię na własne oczy i wyraźnie słyszę na własne uszy, ale nie mogę przyjąć tego, co mówisz, dopóki mi nie udowodnisz tego twierdzenia na podstawie Pisma Świętego. (...)

Zamiast się na mnie za to zezłościć, Jezus uśmiechnął się uroczo i powiedział:

– Przedstawię ci nie dwóch lub trzech, ale czterech świadków.

Jednym z tych świadków jest polecenie z Listu do Efezjan 4:27: „Nie dawajcie diabłu przystępu”. Do kogo odnoszą się te słowa? Do ciebie. *Ty* nie dawaj diabłu przystępu.

W przekładzie Amplified Bible napisano: „Nie zostawiajcie diabłu [takiej] przestrzeni ani punktu oparcia”.

Pan powiedział, żebyśmy nie dawali diabłu ani odrobiny miejsca. Dlaczego nie kazał nam się modlić i prosić Boga o powstrzymanie diabła? Przecież to jest zgodne z religijnym nauczaniem, czyż nie? W Biblii napisano coś innego. Jezus powiedział, że to my mamy nie dawać diabłu miejsca.

Kolejny werset to List Jakuba 4:7, gdzie napisano: „Przeto poddajcie się Bogu”... Poddajcie się Jemu, *a On sprawi, że diabeł da wam spokój*? Mnóstwo chrześcijan modli się: „O, Boże, powstrzymaj diabła. O, Boże, spraw, żeby diabeł przestał tak robić”. Czy tak polecono nam się modlić? Milionom ludzi wydaje się, że tak. A co w rzeczywistości napisano w Biblii? Do kogo Jakub zwrócił te słowa. Do was. Do ciebie. „Przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was”. On ucieknie od nas, gdy będziemy mu się przeciwstawiać ze względu na władzę, jaką dał nam Bóg.

Ludzie próbują zrzucić to na Boga. „O, Boże, niech ten rak zniknie. O, Boże, weź to ode mnie. O, Boże, spraw, by to się zatrzymało. Niech to się skończy.”

Czy widzisz objawienie płynące z tego przeżycia brata Hagina? On opowiadał, że tamten demon skakał i hałasował, i wytwarzał zasłonę dymną. To bardzo przeszkadzało bratu Haginowi słyszeć i widzieć Jezusa. Dlatego coraz bardziej się denerwował. Myślał sobie: „Jak wiele razy w życiu można mieć wizję Głowy Kościoła i nic z niej nie skorzystać?!”.

Czuł się rozdrażniony i sfrustrowany. Zastanawiał się: „Dlaczego Jezus czegoś z tym nie zrobi? Czemu On na to pozwala?”.

W końcu, będąc bliski desperacji, powiedział do demona: „W imieniu Jezusa Chrystusa rozkazuję ci być cicho”. A wówczas ten duch zamilkł.

Jezus zaś powiedział wtedy: „Gdybyś ty czegoś z tym nie zrobił, Ja nie byłbym w stanie zainterweniować”. To niesamowite.

Jak to może być prawdą? To jest prawda, ponieważ Pan przekazał władzę nad ziemią wierzącym. My mamy prawo tutaj być, a te wydarzenia mają miejsce właśnie na ziemi. Jeśli Jezus miałby interweniować i powstrzymać diabła od działania w twoim życiu, musiałby robić to samo w życiu każdego człowieka. A co wówczas z naszą wolą? A co z naszą władzą? On przecież dał nam władzę. Zatem to *ty* masz przeciwstawiać się diabłu. Kto? Ty! Ty przeciwstaw się diabłu, a on ucieknie od ciebie.

A co, jeśli tego nie zrobisz? Co będzie, jeśli powiesz: „Czekam, aż Pan to zrobi”? On jednak nie mówił, że masz czekać na Niego w tej sprawie. Ktoś powie: „Modlę się, aby Bóg powstrzymał diabła.” Bóg nie mówił, że masz tak się modlić. Kazał ci natomiast samodzielnie sprzeciwić się diabłu, prawda? Bóg powiedział, że to ty masz coś zrobić w tej sprawie. On kazał mi sprzeciwić się diabłu w moim życiu.

Sprawdźmy, co mówi kolejna osoba. Paweł jest jednym świadkiem. Jakub to następny. A teraz przyjrzyjmy się świadectwu Piotra. To wszystko jest w Nowym Testamencie. Nie wierzymy tradycjom, tylko Pismu Świętemu.

W I Liście Piotra 5:8 napisano: „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie!” Innymi słowy miejcie się na baczności. „Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokół jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonać.” Po co miałbyś zachowywać czujność, gdybyś i tak nic nie mógł poradzić na działania diabła? On szuka, kogo *udałoby się* pochłonać. To znaczy, że natknie się też na takich, którym nie będzie w stanie zrobić krzywdy. Od czego zależy, kogo on może dopaść, a kogo nie? Skąd możesz wiedzieć, czy jesteś jednym z tych, których on nie pochłonie? Kto mu się przeciwstawi? Ty i ja mamy to zrobić. W następnym wersecie napisano: „Przeciwstawcie mu się, mocni w wierze.” Przeciwstaw mu się, a co się wtedy stanie? Przed chwilą czytaliśmy, że kiedy mu się przeciwstawisz, on od ciebie ucieknie.

Chrześcijanie nie podkreślają tego w wystarczającym stopniu. Nie myślimy o tym dość dużo. Za bardzo żyjemy w sferze naturalnej. Zbyt wiele mówimy o wynikach badań, o symptomach, o tym, jak się czujemy i co się z nami dzieje, i co spotkało innych w podobnej sytuacji. Za bardzo opieramy się na swoich zmysłach i odczuciach, nie zdając sobie sprawy z istnienia świata duchowego.

W chorobie kryje się pewna szatańska energia, nieprawdaż? Możesz się o tym przekonać, robiąc obserwacje pod mikroskopem. Co sprawia, że na przykład zarazki rosną i rozwijają się? Co sprawia, że one się namnażają i próbują zabrać człowieka z tego świata? To nie jest Boże życie. Ono nie prowadzi do takich skutków. Dlaczego więc tak się dzieje? Z powodu

naszego przeciwnika. Ale nie powinniśmy stawać się zabobonni i wypełniać się strachem. Powinniśmy natomiast powstać i zdecydowanie powiedzieć: „Nie! Nie w moim życiu! Nie! Nie w moim ciele! Nie u mojego dziecka! Nie! Ja otrzymałem władzę i moc nad wszystkimi demonami i nad wszelką chorobą!”.

Tak właśnie robił Jezus. Zobacz, co napisano w Ewangelii Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, a zauważysz, że On wyganiał demony i karmił choroby. I nie zdarzyło się to raz czy dwa razy, ale miało miejsce wielokrotnie. Jezus postąpił z gorączką teściowej Piotra dokładnie tak samo jak nieco wcześniej z demonem, który był w człowieku, który przyszedł do synagogi. Teściowa Piotra miała wysoką gorączkę, a kiedy Jezus o tym usłyszał, poszedł do niej i skarmił tę gorączkę (Ewangelia Łukasza 4:38–39). Większości chrześcijan nie przyszłoby do głowy, żeby tak postąpić, prawda? Powiedzieliby natomiast: „Módlcie się za mnie wszyscy”. W jakiej sprawie? „Żeby Bóg mnie uzdrowił, jeśli taka jest Jego wola.” A co z tymi wszystkimi werwetami? Dlaczego nie zerwiemy się na obie nogi i nie powiemy: „Gorączko, wynoś się stąd! Zapalenie, idź sobie stąd! Chorobo, wynoś się!”? Dlaczego nie mamy takiego nastawienia? Diabłu bardzo zależy, żebyśmy nie wiedzieli, że tak powinniśmy postąpić. On próbuje nas trzymać w nieświadomości. I przez całe stulecia udawało mu się zaślepiac miliony wierzących. Ale teraz jest już za późno!

Za późno! Już przeczytałeś o tym w Biblii, więc dla diabła jest za późno. Poznałeś Dobrą Nowinę. Znasz Ewangelię. Poznałeś prawdę, a ona cię wyswobadza.

„Gdy sprawiedliwi sprawują władzę, lud się cieszy” (Księga Przypowieści 29:2). Nic dziwnego, że tak wielu chrześcijan tkwi w smutku, porażce, zmartwieniach i zamieszaniu. Żyją tak, ponieważ nie sprawują władzy. Nie wierzą, że mają jakąś władzę. Uważają, że są bezradni, mają pecha i ich życie jest przegrane. Wydaje im się, że muszą błagać Boga, aby On zmienił ich sytuację. Z nikogo się nie wysmiewam. Po prostu wskazuję, na czym polega ich błąd. Nie uczono nas, że Bóg uczynił nas królewskim kapłaństwem. Nie mówiono nam, że otrzymaliśmy władzę w imieniu Jezusa. Duch Święty zstąpił na nas, abyśmy mieli zdolność spojrzeć w twarz śmierci, chorobie, zamieszaniu i niewoli, i powiedzieć: „Stop! Rozkazuję ci się zatrzymać! Przystań w tej chwili!” I żebyśmy mogli się spodziewać, że te rzeczy nas posłuchają. I żebyśmy mogli oglądać, jak one nam okazują posłuszeństwo.

Musimy powstrzymać pewne sprawy. Nie czekamy na Boga, żeby odnieść zwycięstwo. Jezus już za nie zapłacił i dał nam je w prezencie. Pouczył nas jednak, jak mamy postępować. Mamy powstać i przemówić do tej góry. Mamy rozkazać jej usunąć się z naszej drogi. Mamy powstać i sprzeciwić się wszystkiemu, co kradnie, zabija i niszczy. Mamy mówić: „Nie tutaj! Tu nie ma dla ciebie miejsca! Wynoś się!”.

Smith Wigglesworth opowiadał, jak kiedyś stał na stacji, czekając na pociąg. Była tam również pewna kobieta, a za nią przyszedł z domu jej pies. Ona miała wsiąść do pociągu, dlatego powiedziała do psa: „Nie, nie, kochaniutki. Nie możesz ze mną jechać. Wracaj do domu. Idź z powrotem”. Ale pies dalej stał, patrzył na nią i merdał ogonem. Robiło się późno i nadjeżdżał pociąg, dlatego kobieta znowu powiedziała: „Nie, nie. Idź do domu. Wracaj tam”. A pies dalej stał, patrzył na nią i merdał ogonem. W końcu, kiedy pociąg już wjeżdżał na peron, kobieta spojrzała na psa i krzyknęła: „Idź sobie! No już! W tej chwili wracaj do domu!”. A wtedy pies zerwał się i wybiegł ze stacji.

Opowiadając tę historię, brat Wigglesworth krzyknął: „I o to chodzi! Właśnie tak masz robić z diabłem! Dokładnie tak!”.

Nie chodzi o siłę głosu. Problem nie polega na głośności. Liczy się natomiast, czy masz na myśli to, co mówisz. I czy w to wierzysz. Kiedy jesteś mocno przekonany, być może odezwiesz się nieco głośniej. Myślę, że nasze słowa często są puste w takich sytuacjach. Mówimy o sytuacji, owijamy sprawę w bawełnę i bawimy się słowami. A diabeł dobrze o tym wie. On rozumie, że wcale nie mamy na myśli tego, co mówimy. Musimy być stanowczy. Musimy odnieść się do sytuacji na serio i zająć się nią z pełnym przekonaniem. I musimy działać zgodnie z tym przekonaniem.

Chcę przytoczyć jeszcze jeden fragment z tej samej książki *Wierzę w wizje* Kennetha E. Hagina. Jest tam opisane wydarzenie, z którego możemy się wiele nauczyć.

W rozdziale poprzedzającym fragment, który zamierzam zacytować, brat Hagin opisał, jak otrzymał od Pana namaszczenie do usługiwania osobom dręczonym przez diabła i chorym. Jezus powiedział mu, że kiedy poczuje namaszczenie, powinien rozumieć, że osoba, której ma usługiwać, boryka się z problemami wywołanymi przez demony. Chrystus pouczył go też, że ma wtedy rozkazać złemu duchowi, aby odszedł, a on odejdzie. Mniej więcej miesiąc później brat Hagin usługiwał na nabożeństwie w pewnym kościele.

Po raz drugi Jezus ukazał mi się miesiąc później. Prowadziłem wtedy spotkania w Oklahomie. Powiedziałem zebranym ludziom, co mi objawił Pan w kwestii usługiwania chorym i namaszczenia, które umieścił w moich dłoniach.

Pewnego wieczora, kiedy modliłem się o chorych, podszedł do mnie mężczyzna, który powiedział, że cierpi na gruźlicę kręgosłupa. Dodał, że był w trzech klinikach, ale wszyscy lekarze mówili mu to samo, a mianowicie, że w jego przypadku medycyna jest bezradna. Kręgosłup tego człowieka zeszywniał i był twardy jak deska.

Modląc się o niego, położyłem jedną rękę na jego plecach a drugą na klatce piersiowej. Gdy to zrobiłem, poczułem, jak ogień – namaszczenie – przeskakuje mi z ręki na rękę. Od razu wiedziałem, iż organizm tego człowieka został zaatakowany przez demona.

Czy to jest coś, czego powinniśmy się obawiać? Nie. Co powinieneś zrobić w takiej sytuacji? Użyć władzy nad złym duchem, żeby go wygonić. Nie bądź przerażony. W ogóle się nie bój. Jezus już pokonał wszystkie demony.

Powiedziałem:

– Zły duchu, który gnębisz ciało tego mężczyzny, rozkazuję ci wyjść w imieniu Pana Jezusa Chrystusa!

Wtedy popełniłem okropny błąd. Przestałem działać z wiarą. Każdy człowiek z łatwością może się poddać niewierze – kimkolwiek by nie był – i nawet tego nie zauważyć. Zwróciłem się do chorego mężczyzny:

– Zobacz, czy możesz się pochylić i zgiąć plecy. Spróbuj dotknąć palców u nóg.

Czy słyszysz niewiarę w tych słowach? Jak ją rozpoznać? Zastanów się. Co znaczy słowo „czy”? „Możesz nie być w stanie tego zrobić.” „To może się nie udać.” „*Spróbuj* to zrobić.” Jest coś, co mi się bardzo nie podoba w niektórych współczesnych przekładach i parafrazach Biblii. Nie lubię, jak ktoś tłumaczy rozkazy Jezusa, używając słów: „*spróbuj*” albo „*postaraj się*”. W Biblii nie ma poleceń, żeby czegoś próbować. Gdyby Bóg kazał ci spróbować coś zrobić, pokazałby, że nie wie, czy ty jesteś w stanie podjąć zadanie. A przecież On, zanim do ciebie przemówił, doskonale wiedział, że dasz sobie radę.

Takie słowa jak „jeśli” albo „czy” świadczą o wątpliwościach. Mówiąc: „Zobacz, czy możesz”, dałem wyraz swojemu brakowi przekonania. Bóg może tolerować odrobinę powątpiewania w życiu niedawno nawróconego chrześcijanina, który jeszcze niewiele wie, ale od ludzi oświeconych światłem Jego Słowa wymaga całkowitego porzucenia wątpliwości. Mężczyzna spróbował się pochylić, lecz mu się nie udało. Jego plecy były dalej tak samo sztywne jak wcześniej. Ponownie położyłem na nim ręce – jedną na plecach, drugą na torsie – i jeszcze raz poczułem przeskakujące ognia pomiędzy moimi dłońmi.

– Zły duchu, który gnębisz ciało tego mężczyzny – powiedziałem znowu, – rozkazuję ci wyjść w imieniu Pana Jezusa Chrystusa!

Potem zwróciłem się do chorego:

– Sprawdź, czy możesz zgiąć plecy. Pochyl się i dotknij palców u nóg.

Jego plecy ani drgnęły – jak poprzednio, ponieważ działałem w niewierze i nawet nie byłem tego świadom. Powiedziałem więc:

– Spróbujmy po raz trzeci.

Próbowanie to również wyraz niewiary.

Jeszcze raz położyłem jedną dłoń na jego klatce piersiowej a drugą na plecach i znowu poczułem przeskakujące namaszczenia.

– Zły duchu, który gnębisz ciało tego mężczyzny – powiedziałem znowu – rozkazuję ci wyjść w imieniu Pana Jezusa Chrystusa!

Mnóstwo tak zwanych wykształconych ludzi pomyślałoby, że to głupota. „Przecież ten człowiek ma fizyczną dolegliwość. Stwierdzono to u niego na podstawie badań.” Ciekawe, co byś powiedział o wszystkich ludziach, którym usługiwał Jezus. Kobieta cierpiąca na krwotok wydała na lekarzy wszystkie pieniądze. Nie jestem przeciwny lekarzom, ale oni nie byli w stanie jej pomóc. Czy oni jej nie badali, nie diagnozowali jej dolegliwości i nie prognozowali dalszych jej losów? Możesz zdecydować, że będziesz żyć wyłącznie w sferze naturalnej, pozostając nieświadomy prawdziwych źródeł, przyczyn i korzeni problemów. Albo możesz posunąć się do przeciwnej skrajności i być pełnym obaw za każdym razem, gdy ktoś wspomni o demonach. Możesz jednak wybrać środek drogi. Możesz zdać sobie sprawę, że za wszystkim, co kradnie, zabija i niszczy, stoi diabeł. I możesz wcale się nie bać. Otrzymałeś bowiem moc i władzę nad wszystkimi duchami nieczystymi, aby je wyganiać i uzdrawiać wszelką chorobę i niemoc. I możesz korzystać z tego daru.

Ktoś powie: „Już tego próbowałem. Próbowałem”. Brat Hagin też próbował. Uczniowie Jezusa również kiedyś próbowali pomóc chłopcu, który miał epilepsję. Kiedy w końcu sam Jezus go uwolnił, a oni Go zapytali: „Czemu my nie mogliśmy wygonić tego demona?”, On odpowiedział: „Z powodu waszej niewiary” (Ewangelia Mateusza 17:19–20). W innym miejscu napisano: „Ten rodzaj demonów nie wychodzi inaczej, jak tylko przez modlitwę i post” (Ewangelia Marka 9:29, UBG). Post nie daje ci więcej władzy, tylko pomaga ci przejść ze sfery ciała do sfery Ducha.

Niektórzy mówią: „Próbowałem tego, ale to nie zadziało”. Nie. To raczej ty zostałeś wypróbowany – i zawiodłeś. Mimo to nadal masz władzę. Nie patrz więc wstecz. Dodaj sobie zachęty i powiedz: „Tym razem zrobię to w wierze. Tym razem wezmę się do tego z przekonaniem. Tym razem nie będę się wahać”.

Kiedy brat Hagin po raz trzeci wydał rozkaz demonowi, zwrócił się do chorego:

– Sprawdź, czy możesz zgiąć plecy. Zobacz, czy możesz się pochylić.

On, oczywiście, nie był w stanie tego zrobić.

Poddałem się i miałem zamiar zająć się kolejną chorą osobą. Tamten mężczyzna obrócił się, żeby pójść na swoje miejsce.

Czy z tego wynika, że Bóg nie chciał uzdrowić tego człowieka? Nie, absolutnie nie.

Stałem na podeście, mniej więcej metr na prawo od kazalnicy. Kiedy podszedł do mnie następny chory, sam nie wiem czemu, spojrzałem w lewo i ujrzałem Jezusa tak wyraźnie, jak każdą inną osobę. Myślałem, że wszyscy Go widzą, ale później się dowiedziałem, że nie widział Go i nie słyszał nikt oprócz mnie. Zgromadzeni ludzie słyszeli tylko to, co ja mówiłem.

Jezus stał obok kazalnicy. Mogłem wyciągnąć rękę i Go dotknąć. Wskazał na mnie palcem i rzekł:

– Powiedziałem, że w moim imieniu demon lub demony wyjdą z ciała chorego!

– Panie, wiem, że tak powiedziałeś. Minął dopiero miesiąc, od kiedy mi się ukazałeś w Rockwall w Teksasie i pouczyłeś mnie, żebym wyganiał demony w Twoim imieniu. Przed chwilą powiedziałem złemu duchowi w ciele tamtego człowieka, że ma wyjść, ale on nie wyszedł.

Jezus znowu wskazał na mnie palcem i powtórzył:

– Ja powiedziałem, że masz wyganiać demony w moim imieniu, a one *wyjdą!*

– Wiem, że tak powiedziałeś, Panie, i rozkazałem tamtemu duchowi, żeby w imieniu Pana Jezusa Chrystusa opuścił ciało chorego, ale on tego nie zrobił.

Jezus wyciągnął palec w kierunku mojej twarzy i po raz trzeci rzekł:

– Powiedziałem, że w moim imieniu demony będą wychodzić! Wyrzuć je w moim imieniu, a one opuszczą ciało człowieka!

– Panie – odparłem drżącym głosem, – wiem, że tak powiedziałaś. To było zaledwie miesiąc temu i pamiętam Twoje słowa, jakbym je usłyszał wczoraj. Wiem, co mi poleciłaś i naprawdę kazałem temu demonowi, żeby wyszedł, ale on mnie nie posłuchał.

Chyba wiem, jak wyglądał Jezus, kiedy wypędzał przekupniów ze świątyni (zob. Ewangelia Marka 11:15–17). Raptem Jego oczy zapłonęły ogniem. Zaczęły się z nich wydobywać błyskawice.

Jezus dźgnął palcem w moją stronę i po raz czwarty z naciskiem rzekł:

– Tak, ale ja powiedziałem, że demony wyjdą!

Potem zniknął.

Wtedy sobie uświadomiłem, że działałem w niewierze.

Czy rozumiesz to, przyjacielu? Czy zwróciłeś uwagę na te słowa? „Mówiłem tak. Mówiłem, ale nic się nie stało.” Co to znaczy? To wcale nie znaczy, że nie miałeś władzy. Ani nie znaczy, że Bóg nie chciał, żeby tak się stało.

Miliony ludzi w ogóle w to nie wierzą. „To zależy od Boga” – mówią. „Stanie się, cokolwiek On zechce. Błagajmy Go więc, żeby powstrzymał diabła.”

Czasami nam się wydaje, że jeśli mamy jakiś specjalny dar lub namaszczenie do usługiwania, ono zawsze zadziała. Mylimy się. Nie ważne, ile mamy władzy, wyjątkowych darów albo mocy – to wszystko działa przez wiarę i jedynie przez wiarę.

Kiedy odkryłem, że uległem wątpliwościom i przestałem chodzić w wierze, wiedziałem, co muszę zmienić. Poprosiłem, aby tamten chory mężczyzna wrócił do mnie na scenę. Stał wtedy w tylnej części sali i jeszcze nie usiadł na swoim miejscu.

Wskazałem na niego ręką i powiedziałem:

– Wróć tutaj, bracie, proszę.

Podszedł w moją stronę, ja zaś czekałem na niego na scenie. Gdy tylko stanął przede mną, klepnąłem go w plecy jedną ręką, a drugą położyłem mu na klatce piersiowej i powiedziałem:

– Szatanie, mówiłem ci, że masz opuścić to ciało! Wynocha w imieniu Pana Jezusa Chrystusa!

Potem zwróciłem się do mężczyzny:

– A teraz, bracie, schyl się i dotknij swoich palców u nóg!

Tym razem już nie mówiłem „czy”, ani „spróbuj”.

W jednej chwili jego plecy stały się giętkie. Gruźlica kręgosłupa odeszła. Plecy, które wcześniej były sztywne jak deska, zostały uzdrowione. Mężczyzna potrafił się schylić i dotknąć stóp jak każdy zdrowy człowiek. Był całkowicie uleczony!

Ten mężczyzna wrócił do swojego domu w Arkansas i przez dwa tygodnie go nie widzieliśmy. Pojawił się ponownie dopiero na ostatnim nabożeństwie w niedzielę wieczorem.

Zapytałem go wtedy, czy nadal jest w stanie się schylać i dotykać palców u stóp.

– Tak, nadal jestem wolny – odrzekł. Szeroki uśmiech rozjaśnił jego twarz. Stał w przejściu między ławkami, wykonał skłon i dotknął podłogi. Potem wykonał jeszcze kilka ćwiczeń, żeby pokazać, że nadal jest gibki i zdrowy.

To przeżycie sprawiło, iż raz na zawsze zrozumiałem konieczność ścisłego stosowania się do Bożych Słów. Nauczyłem się też, że *każdy – kimkolwiek by nie był – powstrzyma przepływ Bożej mocy, jeśli będzie działać w niewierze, bo Bóg nie ma względu na osobę* (Dzieje Apostolskie 10:34).

Musimy wierzyć, że mamy władzę. Musimy być przekonani, że otrzymaliśmy moc. I nie wolno nam w to wątpić. Nie możemy się wahać. Czy ty masz władzę? Czy dano ci moc w imieniu Jezusa? Pomyśl o tym, co nazywamy wielkim posłannictwem.

Niektórzy mówią: „To dotyczyło tylko Jezusa”. Nie, On dał tę samą moc dwunastu apostołom.

„A więc to dotyczyło tylko tych dwunastu.” Nie. On udzielił tę samą moc również siedemdziesięciu innym uczniom.

„To było tylko dla nich.” Nie. Tą samą mocą dysponowali wszyscy wierzący w Dziejach Apostolskich.

„No dobrze, ale to dotyczyło tylko pierwotnego kościoła.” Nie. Sprawdź, co napisano w szesnastym rozdziale Ewangelii Marka. Przypomnijmy to sobie.

Każdy chrześcijanin wierzy w wielkie posłannictwo – wielki nakaz misyjny, prawda? Oczywiście, że tak. Co to za nakaz? W Ewangelii Marka 16:15–17 czytamy: „Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu”. Kto ma głosić? My. „Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony. A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli”... Jaki jest pierwszy znak? Czy to dotyczy tylko Jezusa? Nie. Tutaj chodzi o wszystkich, którzy uwierzą w Jego imię. To jest część wielkiego posłannictwa. Czy te słowa odnoszą się wyłącznie do dwunastu uczniów? Nie. Tylko do siedemdziesięciu? Nie. Tylko do apostoła Pawła w Dziejach Apostolskich? Nie. „W imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą”. Czy mówisz nowymi językami? Zatem powinienes również wyganiać demony. Nie musisz być przerażony. Nie musisz mieć zabobonnego podejścia. Nie musisz się bać. Ani nie musisz się dziwnie zachowywać.

Ktoś zapyta: „A co, jeśli niczego nie widziałem?”. Zastanów się nad sytuacją, z którą masz do czynienia. Czy jest tam coś, co kradnie? Czy jest coś, co zabija? Czy jest coś niszczycielskiego? W takim razie to jest od diabła i masz prawo to powstrzymać.

W wersecie 18 czytamy: „węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im”... Wiemy, że Paweł został ukąszony przez węża na Malcie. Nie brał węża do ręki, żeby komuś udowodnić, że ma wiarę. On po prostu działał w posłuszeństwie względem Boga i został ukąszony. Możemy to odnieść do siebie samych na wiele sposobów. W powietrzu, wodzie i jedzeniu jest dość dużo patogenów, aby nas zabić w ciągu jednego dnia.

Powiedz na głos:

Jeśli zjem coś trującego albo wypiję coś toksycznego, lub będę oddychać skażonym powietrzem, nic mi nie zaszkodzi.

„Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją.” Kto to będzie robić? My. To my będziemy głosić Ewangelię, mówić nowymi językami, wyganiać demony i kłaść ręce na chorych. Ale nie będziemy tego robić z nastawieniem: „Spróbujmy”, „zobaczmy, czy się uda” i „postaramy się ze wszystkich sił”. Nie! Jezus stwierdził: „Ja powiedziałem, że demony wyjdą, a chorzy wyzdrowieją”, więc tak będzie.

Pozwalamy, aby działały się rzeczy, na które nie powinniśmy się zgadzać. Poddaliśmy się im. Nie zrobiliśmy tego świadomie i nie chcieliśmy tego robić, ale wydawało nam się, że nie mamy wyjścia, że nie ma rady. Myśleliśmy, że jesteśmy ofiarami okoliczności, że czekamy, aż Bóg coś uczyni w odpowiedzi na nasze błagania. Tak właśnie robi mnóstwo dobrych ludzi, którzy kochają Pana, ale żyją w nieświadomości. Nie wiedzą, co napisano w Biblii i nie mają pojęcia, że dano im władzę.

Powiedz na głos:

W świetle Bożego Słowa, które widzę, nie jestem ofiarą.

Nie jestem bezradny.

Mam władzę.

W imieniu Jezusa mam władzę nad wszystkimi demonami i mogę je wyganiać.

Otrzymałem władzę nad wszelką chorobą i dolegliwością.

Mam moc w imieniu Jezusa.

Halleluja.

A teraz chciałbym, żebyś coś zrobił w oparciu o to przekonanie. Pochyl się i dotknij swoich palców u nóg. Sięgnij głębi swojego ducha i nie bój się, że powiesz coś za głośno. Chcę, żebyś mówił, mając na myśli to, co mówisz. Przegonimy dzieła diabła w imieniu Jezusa. Czy jesteś gotów? Wstań, jeśli możesz. Powstań i podejdź do tego z całą powagą. Nie zajmuj się teraz niczym innym. Odłóż inne sprawy na bok. To poważne zadanie. W imieniu Jezusa zajmijmy się teraz sprawami Królestwa.

Powiedz na głos:

W imieniu Jezusa, Głowy Kościoła,

**wy, złe duchy, duchy nieczyste, które dręczycie ciało i umysł,
duchu śmierci i ducha niemocy, rozkazuję wam wynosić się stąd!**

Wydźcie! Karczę was!

Opuśćcie moje ciało! Zostawcie je w spokoju!

Opuśćcie mój umysł!

Karczę was!

Precz w imieniu Jezusa!

Jezus karmił demony, ale karmił również choroby.

Dlatego powiedz to w swojej sprawie lub powiedz to razem z kimś innym. Mów na głos:

Chorobo, raku, AIDS, problemy z sercem, choroby krwi, wszelka chorobo,

karczę cię! Zatrzymaj się! Przestań w tej chwili!

Wynoś się z mojego ciała! Opuść je!

Przepadnij w imieniu Jezusa!

Halleluja! Chwała Bogu!

Co się dzieje, kiedy to robimy? Demony i choroby odchodzą. Bóg powiedział nam, że kiedy przeciwstawiamy się diabłu, on ucieka. „A co, jeśli to nie zadziała?” Żadnego *jeśli*. „Dobrze, staram się.” Nie. Nie *staraj się*, tylko to po prostu *zrób*. Zrób to. Rezultat nie zależy od twoich umiejętności, tylko od twojej wiary – jedynie twojej wiary.

Teraz widzimy jednocześnie obie sprawy: władzę nad demonami i chorobami, oraz nakładanie rąk na chorych. Uzdrawienie jest dobre. Ono pochodzi od Boga. Zatem jeśli coś uległo zniszczeniu przez działanie tych złych duchów i przez choroby, możemy poprosić Boga o odnowienie i wzmocnienie. Oczywiście, jeśli nie pozbyłeś się tego, co powodowało problem, znowu znajdziesz się w tym samym stanie. Ale my właśnie przegnaliśmy przyczynę problemu, prawda? Wygoniliśmy ją w imieniu Jezusa. Dzięki Bogu! Chwała Ci, Panie!

W Biblii napisano, że wierzący będą kłaść ręce na chorych, a ci wyzdrowieją. Takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzą. My właśnie skarciliśmy diabła i jego dzieła, dlatego one muszą odejść. A teraz będziemy wierzyć, że Bóg dokona w nas odnowienia i uzdrowienia.

Pomódl się następującymi słowami: „W imieniu Jezusa dziękujemy Ci, Panie. Dziękujemy, że choroba jest już skarcona. Dziękujemy, że śmierć została skarcona. A teraz prosimy, aby przyszło Twoje namaszczenie i uleczyło to, co uległo zniszczeniu. Niech Boża moc, Boże namaszczenie, przyjdzie, naprawi i wzmocni to, co zostało uszkodzone. Ciało, bądź całkowicie zdrowe. W imieniu Jezusa bądź silne i funkcjonuj właściwie”. Chwała Bogu! Uwierz, że Boża moc uzdrawiająca wpływa teraz do twojego organizmu, aby leczyć.

Powiedz na głos:

Jestem wolny. Jestem wolny. Jestem wolny w imieniu Jezusa.

Diabeł nie ma we mnie żadnego punktu zaczepienia. Żadnego przyczółku.

Jestem wolny. Jestem wolny. Jestem wolny w imieniu Jezusa.

Halleluja! Chwała Bogu!

A co, jeśli ten sam problem będzie próbował wrócić jutro lub w przyszłym tygodniu? Co, jeśli będzie próbował wrócić za pięć lat? Ktoś powie: „Nawet tak nie mów!”. Ale nie bój się tego. Co należy zrobić, jeśli ten sam problem będzie próbował powrócić? To samo, co przyniosło ci uwolnienie, pozwoli ci również zachować wolność.

Pamiętasz tę historię o kobiecie i psie na stacji kolejowej, którą opowiadał brat Smith Wigglesworth? Co na koniec powiedziała ta kobieta? „Wynoś się!”

Może się zastanawiasz, czy to naprawdę jest konieczne. A chcesz rezultatów? One nie zależą od tego, jak głośno będziesz krzyczeć, albo jak mocno się przy tym spocisz. Chodzi o wiarę, kompletne przekonanie, niezachwianą śmiałość, bycie pewnym. Żadnych „jeśli”, żadnych „czy”, żadnych „ale”. I żadnego „a co jeśli”.

Czy rozumiesz, co masz zrobić? Ja to zrozumiałem dzięki rozmowie brata Hagina z Jezusem. Brat Hagin tłumaczył: „Wiem, że tak powiedziałaś. I ja to zrobiłem, ale ten demon nie wyszedł”. A Jezus odparł: „Ale ja powiedziałem, że on wyjdzie”. Komu będziemy wierzyć? A zatem koniec sprawy. Mamy władzę i moc nad wszystkimi demonami i nad wszelką chorobą i nie dajemy diabłu żadnego miejsca w swoim życiu.

Rozdział 17: Posługa Jezusa

W Ewangelii Jana 6:38 czytamy następujące słowa Jezusa: „Zstąpiłem bowiem z nieba, nie aby wypełniać wolę swoją, lecz wolę tego, który mnie posłał”. Czy możemy więc bezpiecznie stwierdzić, że wszystko, co robił Jezus, było zgodne z wolą Ojca? W Ewangelii Jana 14:10 Jezus zadeklarował: „Słowa, które do was mówię, nie od siebie mówię, ale Ojciec, który jest we mnie, wykonuje dzieła swoje”.

W Ewangelii Jana 8:28–29 napisano: „Wtedy poznacie, że Ja jestem i że nic nie czynię sam z siebie, lecz tak mówię, jak mnie mój Ojciec nauczył. (...) Ja zawsze czynię to, co się jemu podoba”.

Na podstawie tej prawdy można powiedzieć, że posługa Jezusa – wszystko, co On mówił i robił – jest bezpośrednim objawieniem woli Boga i pokazuje nam niezmiennie zamiary Boga względem wszystkich ludzi w każdej epoce. Wiele osób w to nie wierzy. Może cię to zdziwić, ale miliony chrześcijan nie wierzą w to stwierdzenie. Posługa Jezusa – wszystko, co On mówił i robił – to bezpośrednie objawienie niezmiennej woli Boga względem każdego człowieka w każdym czasie. Wierzysz w to?

Może zapytasz: „Dlaczego twierdzisz, że miliony chrześcijan w to nie wierzą?”. Wiele osób wierzy, że celem posługi Jezusa było dowiedzenie, że On jest Synem Boga, a w związku z tym Jego dzieła i słowa niekoniecznie pokazują, co jest wolą Boga dla każdego człowieka w każdej epoce. Mnóstwo chrześcijan wierzy, że Jezus dokonywał cudów tylko po to, żeby udowodnić, że jest Bogiem i Chrystusem. Gdyby tak było, to by nam powiedział. On jednak twierdził: „Nie przyszedłem, żeby wypełnić swoją wolę. Nie mówię nic od siebie”. Innymi słowy: „Nie robię tego, na co mam ochotę”. Co w takim razie robisz, Panie Jezu? „Wypełniam wolę Ojca.” Czy Bóg Ojciec jest zmienny? On sam wyznał: „Ja, Pan, nie zmieniam się” (Księga Malachiasza 3:6).

Dlaczego o tym mówię? Bo jeśli o tym czytasz w Ewangelii Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, i słyszysz, jak Jezus o tym mówi, i widzisz, co On robi, to nabierasz przekonania, że to jest Bożą wolą dla ciebie. Powtórzę jeszcze raz: Posługa Jezusa – wszystko, co On mówił i czynił – jest bezpośrednim objawieniem niezmiennej woli Boga względem każdego człowieka w każdej epoce. Jeśli usłyszałeś, że Jezus coś powiedział, to to jest Boża wola dla ciebie. Jeśli zobaczyłeś, że Jezus coś uczynił, to to jest Boża wola dla ciebie.

Siedemnasta przyczyna, dlaczego jesteśmy przekonani, że Bóg chce dzisiaj uzdrowić każdego człowieka, to posługa Jezusa.

Czy kiedykolwiek słyszeliśmy, żeby Jezus mówił coś o uzdrowieniu? Czytaliśmy, że powiedział: „Chcę, bądź uleczony”. Czy kiedykolwiek widzieliśmy, żeby Jezus coś zrobił w sprawie czyjegoś uzdrowienia? O, tak. Uzdrawianie chorych było jednym z głównych elementów Jego posługi. Gdyby uzdrowienie było czymś mało ważnym, Jezus nie poświęcałby mu tak wiele czasu, tylko robiłby coś innego. Gdyby uzdrawianie chorych miało tylko pokazać, że On jest Bogiem, Jezus nie musiałby chodzić po całym kraju, uzdrawiając tłumy. Wystarczyłoby, gdyby spektakularnie uleczył zaledwie kilka osób.

Przeczytamy teraz w Ewangelii kilka opisów ukazujących, jak Jezus uzdrawiał ludzi. Przyglądając się tym relacjom, zauważymy, że raz za razem powtarzają się tam te same słowa: „każdy”, „ktokolwiek”, „wszyscy”. Ciągłe będziemy widzieć słowo WSZYSCY.

Gdyby Jezus poprzez uzdrawianie miał udowadniać, że jest Bogiem, to z całą pewnością nie udało mu się niczego udowodnić w Jego rodzinnym mieście, prawda? A przecież każdy chciałby się pokazać z dobrej strony wśród swoich. Każdy chciałby odnosić sukcesy i chciałby, żeby ludzie, z którymi dorastał, wiedzieli o tych sukcesach. A tymczasem w Ewangelii Marka 6:5–6 czytamy, że kiedy Jezus przybył do rodzinnego miasta, „nie mógł tam dokonać żadnego cudu”. Tam nie napisano, że *zdecydował*, że nie dokona żadnego cudu. A dalej czytamy: „I dziwił się ich niedowiarstwu”. Ludzie mówili: „To przecież tylko syn cieśli. To syn Marii. Kim on jest, żeby twierdzić, że jest namaszczony?”. Ta sytuacja stanowiła wyśmienitą okazję dla Jezusa, żeby oświadczyć: „Zaraz wam pokażę, kim jestem” – i dokonać kilku cudów.

Oni przytoczyli Mu przysłowie: „Lekarzu, ulecz się sam”. A potem dodali: „Dokonaj tutaj takich samych dzieł jak w innych miejscowościach” (Ewangelia Łukasza 4:23). Rzucili Mu wyzwanie. Widzimy tu starcie Jezusa z tradycją.

Nie trzymaj się kurczowo swojej tradycji. W przeciwnym razie Słowo Boże nie będzie mogło działać w twoim życiu. Nie musisz wierzyć ani jednemu z moich słów. Jeżeli jednak cytuję wersety z Biblii, uważaj, żebyś ich nie odrzucił. Nawet jeśli twoja opinia całkowicie różni się od tego, co napisano w danym wersecie, nie odrzucaj go. W przeciwnym razie odetniesz się od Pana.

Tamci ludzie rzucili Jezusowi wyzwanie. Ich słowa można sparafrazować następująco: „Udowodnij nam. Słyszeliśmy o cudach, których dokonałeś w innych miejscach. Dokonaj ich również tutaj. Zrób to”. I byłaby to świetna szansa, żeby Jezus udowodnił im, że jest Synem Boga. A jednak On tego nie zrobił. Napisano: „Nie mógł tam dokonać żadnego cudu”. Cuda działały się, aby wypełniło się Pismo, ale także po to, aby objawiać ludziom wolę Boga.

Poczytajmy więc o Jego woli. Zatem kiedy zobaczę, że Jezus coś robi, to co powinienem wiedzieć? Że to jest Boża wola. Kiedy usłyszę, że On coś mówi, to o czym powinienem pamiętać? Że to jest niezmienna Boża wola dla każdego człowieka niezależnie od czasów, w jakich żyje.

Omawiamy teraz punkt 17. Do tej pory podparliśmy wieloma wersetami Pisma każdy z powodów, dlaczego jesteśmy pewni, że Bóg chce uzdrowić wszystkich ludzi. Jednakże chrześcijan, którzy wierzą, że Bóg *nie zawsze* chce uzdrawiać, jest o wiele więcej niż tych, którzy wierzą, że On tego chce *zawsze i dla każdego*. Stanowimy mniejszość. Ale czy kiedykolwiek słyszałeś o kimś, kto podałby 30 biblijnych dowodów na to, że Bóg *nie zawsze* chce uzdrawiać? Albo 15, lub chociaż 10? A jednak to od nas oczekuje się, że będziemy coś dowodzić. Dlaczego? Ponieważ ludzie powszechnie uznają, że wolą Bożą jest wszystko, co się wydarza. Nie sprawdzają, co w Biblii napisano na temat Bożej woli, tylko zastanawiają się, co się stało albo co się nie stało w ich życiu. Próbuje stwierdzić, czego chce Bóg na podstawie swoich własnych, ubogich doświadczeń.

Czytając Biblię, każdy z nas nieustannie staje przed wyborem. Powinieneś regularnie czytać Słowo i musisz przy tym być szczery i otwarty. Wówczas dostrzeżesz w Biblii różne sprawy, których nie widzisz w swoim życiu, z którymi nigdy się nie zetknąłeś. Może to dotyczyć, na przykład, dziesięcin. Natkniesz się na Księgę Malachiasza 3:10 (UBG), gdzie napisano: „Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza, aby żywność była w moim domu, a doświadczenie mnie teraz w tym, mówi PAN zastępów, czy wam nie otworzę okien niebios i nie wyleję na

was błogosławieństwa, tak że nie będziecie mieli gdzie go podziąć” i pomyślisz: „A u mnie jest jeszcze dużo miejsca na Boże błogosławieństwo”.

Albo przeczytasz w Dziejach Apostolskich 2:4 o tym, jak Duch Święty zstąpił i wypełnił uczniów, i zaczęli mówić innymi językami, i powiesz: „A ja nie mówię językami. I nawet nigdy nie miałem ochoty tego robić”.

Albo przeczytasz: „Długim życiem nasycę cię i ukazę ci zbawienie moje” (Psalm 91:16), „Ja niemoce twoje wzięłem na siebie i choroby twoje poniosłem” (Ewangelia Mateusza 8:17), „Moimi ranami jesteś uleczony” (Księga Izajasza 53:5; I List Piotra 2:24). I powiesz: „Wcale na to nie wygląda. Wcale tak się nie czuję. Lekarze mówią, że to się nie stanie...”. Stoisz przed wyborem.

Niektórzy próbują poznać wolę Boga na podstawie tego, co widzą, słyszą i czują albo w oparciu o to, co słyszał lub czuł ktoś inny. Łatwiej jest dopasować Biblię do własnych doświadczeń lub ich braku, niż przyjąć ją taką, jaka jest.

Możesz szukać łatwego rozwiązania. Jest mnóstwo książek na ten temat. Są tysiące wykształconych ludzi, którzy wyjaśnią ci, dlaczego twoje życie nie może ulec poprawie. Możesz przyjąć ich tłumaczenie i znaleźć się w gronie większości, która nie doświadcza prześladowań, płynie z prądem, nie ma wystarczająco dużo pieniędzy, nie doznaje uzdrowienia i nie doświadcza cudów. Albo... możesz powiedzieć: „Ja wierzę, że Bóg wzniesie moje przeżycia do poziomu swojego Słowa! Będę wierzyć w wypełnienie się Jego doskonałej woli. I wytrwam, aż ona stanie się moim doświadczeniem”. Masz wybór. Możesz uchwycić się doskonałej woli Boga lub poprzestać na czymś innym, czymś mniejszym. Łatwiej jest próbować wytłumaczyć sobie, że coś jest niemożliwe.

Cieszę się z tego, co się stało wiele lat temu, kiedy czytałem w Dziejach Apostolskich o mówieniu nowymi językami. Nigdy wcześniej nie mówiłem językami, ale pomyślałem sobie: „Biblia mówi jasno. Powinienem mieć tego samego Ducha, co tamci uczniowie. Jestem częścią tego samego Kościoła”. W Ewangelii Marka 16:17 napisano: „A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: (...) nowymi językami mówić będą”. I ja o tym wiedziałem. W I Liście do Koryntian 14:18 Paweł napisał: „Dziękuję Bogu, że ja o wiele więcej językami mówię, niż wy wszyscy”. Wydaje mi się, że wielu ludzi zapomina, że i Piotr, i Paweł mówili innymi językami. Chrześcijanie w Efezie mówili językami. Kolosanie również. Wierzący w Filipi mówili innymi językami. Koryntianie mówili językami w dzień i w nocy. W Nowym Testamencie aż roi się od chrześcijan mówiących innymi językami. Niektórym takie stwierdzenie może się wydawać dziwne, ale to fakt.

Ale chociaż w Biblii jest tak wiele wersetów na temat mówienia językami, ludzie próbują je wyjaśniać w taki sposób, aby dopasować je do braku tego przeżycia w swoim życiu.

Któregoś razu pewien człowiek próbował mnie przekonać, że to wszystko już przeminęło. Ciekawe, że takie osoby często powołują się na 13. rozdział I Listu do Koryntian. Zapominają o wszystkim innym, co tam napisano, a co z całą pewnością nie przeminęło. Chwytają się jednak wzmianki o mówieniu językami i próbują coś dowodzić. Podczas rozmowy z tamtym mężczyzną zapytałem:

– Bracie, czy ty kiedykolwiek mówiłeś innymi językami?

– Nie.

- A czy masz w tej kwestii jakiegokolwiek doświadczenie?
- Nie – odpowiedział.
- A ja mam – wyznałem.

Niektórzy pytają: „Co chcesz przez to powiedzieć? Czy ty coś sugerujesz? Czy chcesz powiedzieć, że jeśli nie mówię językami, to coś jest ze mną nie w porządku?”. Nie. „A może chcesz powiedzieć, że jeśli nie mówię językami, to nie jestem zbawiony?” Nie. Musisz być zbawiony, żeby się kwalifikować do wypełnienia Duchem Świętym. Chcę natomiast powiedzieć, że z czymkolwiek masz do czynienia – czy to z nauczaniem o powołaniu, o uzdrowieniu czy czymkolwiek innym – nie próbuj szukać wyjaśnień z punktu widzenia człowieka, który tego nie doświadczył i jeszcze tego nie ma. Uniź się przed Słowem Bożym i powiedz: „Sam fakt, że ja tego nie doświadczyłem albo tego nie widziałem, nie dowodzi, że to jest coś złego. Wszystko, co napisano w Biblii, jest słuszne, i teraz proszę Cię, Panie, abys poszerzył moje doświadczenie o to, co powiedziałeś w swoim Słowie. Podnieś mnie na ten poziom”. A wówczas będziemy tego doświadczać do końca swojego życia.

Zobaczmy teraz, co napisano w Biblii o dziełach Jezusa. W ten sposób będziemy mogli rozpoznać niezmienną wolę Boga dla wszystkich ludzi w każdym czasie. Za każdym razem, gdy pojawi się słowo „wszyscy”, „wszelki”, „cały” albo „każdy” w odniesieniu do uzdrowień, zaznaczmy to pogrubionymi literami.

W Ewangelii Mateusza 4:23 czytamy: „I obchodził Jezus **całą** Galileę, nauczając w ich synagogach i głosząc ewangelię o Królestwie i uzdrawiając **wszelką** chorobę i **wszelką** niemoc wśród ludu”.

Czy wierzysz, że Bóg chce, aby nadal głoszono ewangelię? A czy Jego wolą dalej jest nauczanie Jego Słowa? Dlaczego więc pomijamy tę trzecią sprawę? Jeżeli Jezus objawiał wolę Ojca dla wszystkich, gdy głosił i nauczał, to czemu mielibyśmy sądzić, że nie objawiał woli Boga, gdy uzdrawiał?

„I rozeszła się wieść o nim po **całej** Syrii. I przynosili do niego”... Jak wielu chorych? „**Wszystkich**, którzy się źle mieli i byli nawiedzeni różnymi chorobami i cierpieniami, opętanych, epileptyków i sparaliżowanych, a On uzdrawiał ich”. Stwierdzenie „uzdrawiał ich” odnosi się do **wszystkich**, których do Niego przyprowadzono. Tu nie napisano, że Jezus uzdrowił *niektórych* z nich, tylko uzdrawiał ich – **wszystkich**, którzy przyszli.

Ilu więc ludzi zostało uzdrowionych tamtego dnia? Czy byli jacyś pechowcy, którzy nie odzyskali zdrowia? A co z tymi, których czas uzdrowienia jeszcze nie nadszedł? Albo z tymi, których Bóg nie chciał uzdrowić? Lub z tymi, których Bóg chciał czegoś nauczyć przez chorobę? Jak wielu ludzi zostało uzdrowionych tamtego dnia? Mnóstwo – **wszyscy**, którzy przyszli.

Przeczytamy teraz pewien fragment Ewangelii Mateusza, a potem opis tego samego wydarzenia w Ewangelii Łukasza. Relacja Łukasza nieco różni się od Mateusza. Niech te słowa nie wydają ci się zbyt proste. Przyjmij je do swojego ducha. A możesz poznać, że Boże Słowo weszło do twojego wnętrza, gdy zaczynasz się nim ekscytować. W Ewangelii Mateusza 8:16 napisano: „A gdy nastał wieczór, przywiedli do niego wielu opętanych, a On wypędzał duchy słowem i uzdrawiał **wszystkich**, którzy się źle mieli”. Czy Jezus uzdrowił tylko garstkę z nich? Pięćdziesiąt procent? Sześćdziesiąt? Dziewięćdziesiąt dziewięć? Nie.

Słowo „**wszyscy**” wskazuje, że każdy znalazł się w tej grupie, a nikt nie był wykluczony. **Wszyscy to wszyscy**. Jezus „uzdrowiał **wszystkich**, którzy się źle mieli, aby się spełniło, co przepowiedziano przez Izajasza proroka, mówiącego: On niemoce nasze wziął na siebie i choroby nasze poniósł”. Czyje niemoce i choroby On zabrał? Nie tylko tamtych ludzi. Jezus uzdrowiał **wszystkich**, bo tak zapowiedział Izajasz i taka jest niezmienna wola Boga względem **wszystkich** ludzi w **każdym** czasie.

W Ewangelii Łukasza 4:40 znajdujemy nieco inny opis tego samego wydarzenia: „A gdy słońce zachodziło, **wszyscy**, którzy mieli u siebie chorych”... Zwróć uwagę, co tu napisano: Każdy, kto miał u siebie jakiegokolwiek chorego. „...Złożonych różnymi chorobami, przyprowadzali ich do niego. On zaś kładł na **każdego** z nich ręce i uzdrowiał ich.” Gdzie są ci, którzy nie mieli dość wiary? Gdzie są ci, na których uzdrowienie jeszcze nie nadszedł czas? Gdzie?

Przyjacielu, musisz zrozumieć, że gdyby czasami Bóg chciał, żeby ktoś zachorował albo pozostawał chory, zobaczylibyśmy to w posłudze Jezusa. On bowiem powiedział: „Nie przyszedłem po to, żeby pełnić swoją własną wolę. Przyszedłem po to, żeby pełnić wolę Tego, który mnie posłał. Ja mówię tylko to, co słyszę od Niego. I robię tylko to, co On pokazuje mi, że mam zrobić” (por. Ewangelia Jana 5:19, 30). Wszystko, co robił Jezus, objawia nam wolę Boga. A ta książka jest właśnie poświęcona temu tematowi – Bożej woli w kwestii uzdrowienia. Jeżeli nie potrafisz poznać woli Boga, patrząc na Jezusa, to gdzie indziej chcesz jej szukać?

Jeśli twierdzimy, że uzdrowienie czasami jest Bożą wolą, a kiedy indziej nie, to powinniśmy być w stanie zobaczyć to w posłudze Jezusa. Musielibyśmy znaleźć jeden, dwa lub więcej przypadków, kiedy nie nadszedł jeszcze czas na uzdrowienie danego człowieka, albo kiedy Bóg uczył go czegoś poprzez chorobę i prowadził do dojrzałości, lub po prostu nie chciał go uleczyć. Powinno być przynajmniej kilka takich przypadków. Ale zamiast nich raz za razem widzimy, jak Jezus uzdrowiał **wszystkich, każdego** chorego.

Niektórzy mówią: „A ja znałem jednego bardzo dobrego człowieka, który gorliwie modlił się, ale nie został uzdrowiony”. Inni dodaliby: „A ja modliłem się bardzo usilnie przez długi czas i nie odzyskałem zdrowia”. A jeszcze inni: „Znam brata Kowalskiego. On jest bardzo dobrym pastorem, ale nie został uzdrowiony”.

Czy to dowodzi, jaka jest wola Boga? Musisz się określić.

Niektórzy twierdzą:

– Wszystko, co się dzieje, jest wolą Boga.

– To znaczy, że wielu ludzi nie wierzy w Jezusa i idzie do piekła, bo taka jest wola Boga? – można by zapytać.

– Ależ skąd!

– To jak to jest? Przecież mówiłeś, że *wszystko* jest wolą Boga. Wszystko, co się dzieje, jest wolą Boga. To w końcu jak?

– No, nie... Ludzie muszą uwierzyć. Muszą przyjąć Boży dar.

Otóż to!

Kiedyś pewien człowiek próbował mnie krytykować za głoszenie uzdrowienia. Powiedział:

– My w to nie wierzymy. Nie głosimy takich rzeczy w naszym kościele. I nigdy nie widziałem, żadnego uzdrowienia.

– To ciekawe – odrzekłem. – Nie głosisz o tym. Nie wierzysz w to. I nie widzisz uzdrowień.

– Zgadza się – potwierdził. – Nigdy nie widziałem, żeby ktoś został uzdrowiony.

– A my głosimy o uzdrowieniu, wierzymy w nie i mamy całe zeszyty pełne świadectw ludzi, którzy odzyskali zdrowie – powiedziałem. A po chwili dodałem: – Ciekawe, czy to ma ze sobą związek. Ty w to nie wierzysz, nie głosisz na ten temat i tego nie doświadczasz. A my w to wierzymy, głosimy i mamy uzdrowienia.

„Takie znaki będą towarzyszyły”, ale nie tym, którzy w nie wątpią i ich się wyrzekają, i uważają, że one już przeminęły. Te znaki towarzyszą tym, którzy wierzą.

Czy wierzysz, że wszyscy tamci ludzie zostali uzdrowieni? Każdy z nich? Widzimy tutaj przejaw niezmiennej woli Boga dla wszystkich ludzi w każdym czasie. Chwała Bogu!

Skąd możesz wiedzieć, czy Bóg chce, żeby ci się powodziło? Jak poznać, czy On chce, żebyś przez całe życie ledwo wiązał koniec z końcem, czy może chce, żebyś miał ani nie za dużo, ani nie za mało? A może masz żyć w obfitości? Albo może masz być po prostu bardzo bogaty? Skąd możesz wiedzieć, jaka jest Boża wola w tej sprawie? Wiesz, co robi większość chrześcijan? Mówią: „Zobaczymy, co będzie... Jeśli taka będzie wola Boża... Cokolwiek On zechce...”

Nie, przyjacielu. To tak nie działa. W Liście do Efezjan 5:17 napisano: „Nie bądźcie nierozsądni, ale rozumiejcie, jaka jest wola Pańska”.

Innymi słowy, mamy odnaleźć i przyjąć wolę Pana. I mamy ją wypełniać. Ludzie, których uzdrowił Jezus, to nie ci, którzy zostali w domu, żeby się zastanawiać. Ci, którzy doznali uzdrowienia, nie tkwili w sypialni, śpiewając ze łzami *Nie zapomnij mnie, drogi Jezu*.

Nie! To ludzie, którzy wstali i napierali pomimo słabości i przeciwności. Oni sięgnęli po uzdrowienie, chwycili się go i wzięli je. Pamiętasz kobietę cierpiącą na krwotok, wspomnianą w ósmym rozdziale Ewangelii Łukasza? Jezus nie prowadził wtedy nabożeństwa uzdrowieńczego, tylko szedł drogą. A ona nie pytała Go: „Czy Twoją wolą jest, abym była uzdrowiona?”. Nie pytała, czy może zostać uzdrowiona. Ona poszła do Jezusa i wzięła sobie uzdrowienie. Przepchała się przez tłum, chwyciła krańca szaty Pana i przyjęła uzdrowienie. Wtedy poczuła w swoim ciele, że została uleczona. Odsunęła się na bok i stanęła z uśmiechem, myśląc: „Chwała Bogu! Czuję to. Czuję”. A potem zauważyła, że Jezus na nią patrzy. W Biblii napisano, że ta kobieta wtedy się przestraszyła. Dlaczego? Być może pomyślała: „Czy On będzie chciał, żebym mu oddała to uzdrowienie?”. Przecież nawet nie poprosiła o nie. Nie pytała: „Czy mogę? Czy wolno mi? Czy powinnam?”. Dzięki Bogu, że żaden teolog nie podszedł do niej, żeby jej wytłumaczyć, że Bóg może nie chcieć ją uzdrowić. Ona po prostu przepchała się do Jezusa, chwyciła uzdrowienie i ponownie zatopiła się w tłumie.

A Chrystus zapytał: „Kto się mnie dotknął?”.

W Biblii napisano, że wszyscy wokół się wypierali. To znaczy, że pewnie ona również. Sytuacja stała się niezręczna, ponieważ Jezus ciągle stał w miejscu i mówił: „Ktoś mnie dotknął”. Uczniowie zaczęli odczuwać skrępowanie i w końcu postanowili coś zrobić. Powiedzieli: „Jezu...”. Najwyraźniej zapomnieli, do kogo mówią. „Jezu, przecież wiesz, ilu ludzi zewsząd Cię dotyka. Dlaczego więc pytasz, kto Cię dotknął?”.

Ale Jezus powtórzył: „Ktoś mnie dotknął”.

Kiedy Bóg ci coś powiedział, nie pozwól, żeby ktokolwiek wmówił ci coś innego. „Ktoś mnie dotknął.”

W końcu ta kobieta uznała, że się nie ukryje. Być może pomyślała: „On nie odchodzi. I nie ma zamiaru przestać mnie szukać”. Podeszła więc i upadła przed Nim. Wyznała całą prawdę. On jednak nie powiedział: „Powinnaś była najpierw zapytać, bo to nie zawsze jest wolą Bożą. Nie powinnaś z góry zakładać, że Bóg chce cię uzdrowić”. Czyż to nie byłaby wyśmienita okazja, żeby powiedzieć coś takiego? Wówczas nauczanie, w które wierzy tak wielu ludzi, miałoby podstawę w Piśmie Świętym, a tak pozostaje niebiblijne. To, co się wydarzyło, stanowiło świetną okazję, aby Jezus mógł powiedzieć: „Niech ci się nie wydaje, że to jest wolą Boga. On nie zawsze chce uzdrawiać. A ty miałaś szczęście, bo akurat dotknęłaś mnie w odpowiednim miejscu i czasie”. Nie! Co zamiast tego powiedział Jezus? „Spokojnie, córko. Bądź dobrej myśli. Twoja wiara...” Spośród najróżniejszych spraw, na które mógł wówczas wskazać, wybrał tylko jedną. Nie powiedział: „To moje namaszczenie”, ani: „To dlatego, że jestem Synem Bożym”, ani nic podobnego. Oświadczył natomiast: „Twoja wiara cię uzdrowiła. Idź w pokoju. Bądź uleczona” (Ewangelia Łukasza 8:48). I ona odeszła i była zdrowa.

Co widzimy w opisie tego wydarzenia? Niezmienną wolę Bożą względem każdego człowieka w każdym czasie. Skoro Jezus tak zrobił, to wiemy, że to jest wola Boga dla każdego.

W Ewangelii Mateusza 9:35 czytamy: „I obchodził Jezus **wszystkie** miasta i wioski, nauczał w ich synagogach i zwiastował ewangelię o Królestwie, i uzdrawiał **wszelką** chorobę i **wszelką** niemoc”.

W pierwszym wersecie następnego rozdziału napisano: „I przywołał dwunastu uczniów swoich, i dał im moc [dosłownie: władzę] nad duchami nieczystymi, aby je wyganiali i aby uzdrawiali”... Jak dużo chorób? Niektóre? Nie. „**Wszelką** chorobę i **wszelką** niemoc”.

Zwróć uwagę, że tego dokonywali uczniowie, nie sam Jezus.

Ludzie mówią o Jego dziełach: „Tego dokonywał tylko Jezus”. Ale tutaj widzimy, że nie tylko On. Jego dwunastu uczniów robiło to samo. Nieco dalej napisano, że siedemdziesięciu innych uczniów też dokonywało takich dzieł. A potem robili to także kolejni. Ludzie przyznają: „No dobrze, dwunastu uczniów też tak robiło. Ale to tylko oni”. Nie tylko. Potem było ich siedemdziesięciu. „W porządku. Siedemdziesięciu. Ale nie więcej”.

Diabeł chciałby, abyś tak myślał. Jednak w poprzednim rozdziale przyjrzelśmy się wielu werseom, w których napisano, że dano nam władzę – że wszyscy chrześcijanie otrzymali tę samą władzę.

Widzieliśmy już kilka przykładów. A co, jeśli zobaczylibyśmy, że Jezus raz za razem uzdrawiał wszystkich, którzy do Niego przychodzili? Co moglibyśmy wywnioskować? Że to jest wola Boga.

A co by było, gdyby w wielu miejscach w Biblii znajdowały się wypowiedzi Jezusa typu: „Przykro mi. Kocham cię i Bóg cię kocha, i wiem, że jest ci ciężko, ale to nie jest zgodne z Bożą wolą, żebyś został uzdrowiony. Zrozumiesz to za jakiś czas...”? Tak wierzą miliony chrześcijan. Czemu jednak Jezus nie powiedział czegoś takiego przynajmniej kilku osobom, tylko uzdrawiał wszystkich? Gdyby Jezus ciągle wszystkich uzdrawiał, to moglibyśmy pomyśleć, że każdy powinien zostać uleczony. A co by było, gdybyśmy wówczas odkryli, że uzdrowienie jednak nie zawsze jest wolą Boga? Bylibyśmy rozczarowani i nie wiedzielibyśmy, co robić.

W Ewangelii Mateusza 12:15 (EIB) napisano: „Jezus przejrzał te plany i oddalił się stamtąd. Poszły za Nim wielkie tłumy”. Ile osób poszło za Nim? Kilkaset? Jeśli to sprawdzisz, zobaczysz, że w Biblii tłum oznacza tysiące ludzi. A co z wielkim tłumem? To o wiele więcej. A co z wielkimi tłumami – w liczbie mnogiej? Potrafisz sobie mniej więcej wyobrazić scenę nakarmienia pięciu tysięcy? W tamtym przypadku była mowa o tłumie. Wiemy, że samych mężczyzn było pięć tysięcy, nie licząc kobiet i dzieci. Zatem wszystkich ludzi było z pewnością więcej niż dziesięć tysięcy. A co w takim razie z określeniem „wielki tłum”? To byłoby jeszcze więcej osób. A co z „wielkimi tłumami”? To masa ludzi. Myślę, że często nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak wielkie tłumy gromadziły się wokół Jezusa. Mogło tam być dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści, a może pięćdziesiąt tysięcy ludzi. Nie wyobrażaliśmy sobie tego w ten sposób, prawda?

A wiedziałeś, że kościoły w Dziejach Apostolskich były duże? One były ogromne. Zdarzało się, że jednego dnia nawracały się trzy lub cztery tysiące osób, a niekiedy nawet dziesięć tysięcy.

Niektórzy ludzie mówią: „Ja nie wierzę w duże kościoły. Nie lubię takiej masowej atmosfery”. W takim razie nie podobałoby ci się również w kościołach wspomnianych w Dziejach Apostolskich.

„Jezus przejrzał te plany i oddalił się stamtąd. Poszły za Nim wielkie tłumy, a On uzdrowił wśród nich **wszystkich** chorych” (EIB). To jedno z twierdzeń, które najdobitniej świadczą o Bożej woli, zwłaszcza, kiedy zrozumiemy, jak wielu ludzi tam rzeczywiście było. I to wcale nie byli wyłącznie pobożni ludzie, którzy regularnie uczęszczali do synagogi. Tutaj jest mowa o spotkaniu pod gołym niebem. Przyłączali się do niego ludzie z najróżniejszych miejsc. Przerywali różne zajęcia i szli za Jezusem. I z tych dwudziestu, trzydziestu lub czterdziestu tysięcy ludzi nie znalazł się nikt, komu Bóg odmówiłby uzdrowienia? Nie było tam ludzi, którzy jeszcze nie przygotowali się wystarczająco na przyjęcie tego wielkiego błogosławieństwa? Nie było nikogo takiego? Jezus ich uzdrowił. „On uzdrowił wśród nich **wszystkich** chorych.” Chwała Bogu! Jezus uzdrowił ich wszystkich. „Ale Bóg może nie chcieć uzdrowić *ciebie*” – ktoś powie. Nie, On uzdrawiał wszystkich.

Widzimy zatem powtarzające się stwierdzenia: „On uzdrowił ich **wszystkich**. Uzdrowił **każdego** z nich. On uzdrowił ich **wszystkich**. Uzdrowił **każdego** z nich” (Ewangelia Mateusza 4:24; 12:15; Ewangelia Łukasza 4:40).

Pokaż mi kilka wersetów, w których byłyby napisane, że Bóg *nie zawsze* chce uzdrawiać. Zapytasz może: „Bracie, czemu tak to powtarzasz?”. Ponieważ miliony chrześcijan nie wierzą lub nie są pewne, czy uzdrowienie jest Bożą wolą dla nich. Mają nadzieję, że Bóg chce ich uzdrowić, ale nie mają pojęcia, jak się w tej kwestii upewnić.

Wolę Boga poznajemy z Jego Słowa. Nie ma znaczenia, co widziałeś albo czego nie widziałeś. Jesteśmy ludźmi wiary. Boża wola została objawiona w Jego Słowie. Jezus jest Słowem Boga i we wszystkim, co On powiedział i zrobił, słyszymy i widzimy wolę Ojca. To, że Jezus uzdrawiał wszystkich, ukazuje nam wolę Boga.

W Ewangelii Mateusza 14:14 (BT) napisano: „Gdy [Jezus] wysiadł, ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi i uzdrowił ich chorych”. Czy On to zrobił, żeby udowodnić, że jest Bogiem? Nie. Tutaj napisano, że uzdrowił ludzi, ponieważ się nad nimi zlitował. On nadal współczuje cierpiącym ludziom. Co wynikało z Jego miłosierdzia? „Uzdrowił ich chorych.” „Ich” – czyli kogo? Ludzi, którzy tworzyli ten wielki tłum.

Nieco dalej, w wersety 34–36 czytamy: „A gdy się przeprawili, przybyli do ziemi Genezaret. I poznali go mężowie onej miejscowości, roznieśli wieść po całej owej okolicznej krainie, i przyniesiono do niego **wszystkich**, którzy się źle mieli”. Tego dnia okoliczne szpitale świeciły pustkami. Mieszkańcy tej krainy zabrali wszystkich swoich chorych i przynieśli ich do Niego. „I prosili go, aby się mogli dotknąć szaty jego; **a którzy się go dotknęli**, zostali uzdrowieni”.

Zobaczmy, jak to opisał Łukasz. W Ewangelii Łukasza 6:17–19 (EIB) czytamy: „Następnie zszedł z nimi w dół i zatrzymał się na równinie. Towarzyszył Mu wielki tłum Jego uczniów oraz ogromna rzesza ludzi z całej Judei, w tym z Jerozolimy, a także znanad morza, z Tyru i Sydonu. Przyszli oni, aby Go posłuchać i przeżyć uzdrowienie. Uzdrowienia doświadczali również ludzie nękanani przez duchy nieczyste. A każdy z tłumu starał się Go dotknąć, ponieważ wychodziła z Niego moc i leczyła **wszystkich**”. Leczyła ilu? „Wielki tłum.” Każdy w tej krainie, kto miał jakichś chorych, przyprowadził ich do Jezusa. I ilu spośród tych chorych doznało uzdrowienia? Wszyscy. Nie *większość*. Nie *niektórzy*. Nie *część*. Nie *nieliczni*. Wszyscy chorzy odzyskali zdrowie. Widzimy tu objawienie niezmiennego woli Boga względem każdego człowieka, również ciebie, w każdym czasie, również teraz. Bóg nigdy się nie zmienił i nie zmieni. A tutaj jest coś, co zawsze było, jest i będzie Jego wolą.

Może zapytasz: „A co, jeśli nigdy nie widziałem uzdrowienia? A co, jeśli znałem kogoś, kto się modlił, ale nie został uzdrowiony? A co jeśli?”... A znasz kogoś, kto nie przyjął Jezusa? Czy słyszałeś kiedyś o kimś, kto odrzucił Jezusa i umarł w zatwardziałości serca? Czy Bóg tego chciał? Nie. Fakt, że coś się wydarzyło, nie jest dowodem, że to była wola Boga. I również fakt, że coś się *nie dzieje*, nie dowodzi, że to nie jest Bożą wolą.

Skąd możesz wiedzieć, co jest wolą Boga? Z Jego Słowa. To wszystko. Tak właśnie wierzymy. Niezależnie od tego, co widzimy, albo czego nie widzimy, tak właśnie wierzymy. Chodzimy w wierze. Nie musimy niczego widzieć, żeby móc uwierzyć. Chwała Bogu.

Ilu tam było ludzi? To nie był tłum, ani nawet wielki tłum. W Ewangelii Mateusza 12:15 czytaliśmy: „Poszły za Nim wielkie tłumy”.

Ktoś, kto był na takim spotkaniu, mógłby zachęcać kogoś innego:

– Chodź tam ze mną! Tam możesz zostać uzdrowiony!

- Tak, ale ja nie zawsze postępowałem, jak należy.
- Daj spokój! Widziałem tam ludzi gorszych od ciebie i oni zostali uzdrowieni. Chodź!
- Ale ty nie wiesz, jak ciężki jest mój przypadek...
- Zaraz ci opowiem o kilku ciężkich przypadkach, które widziałem wczoraj. Ty przy nich wyglądasz świetnie. No, chodź! Mówię ci: tam każdy zostaje uzdrowiony. Rozumiesz? Każdy.

Tak powinniśmy wierzyć. Mamy takie przekonanie w kwestii powtórnych narodzin. Nikt nam nie wmówi, że ktoś, kto szczerze się nawraca i wierzy w Jezusa, nie zostanie zbawiony. Nikt nam nie może powiedzieć: „O, nie. A może Bóg nie chce zbawić tych wszystkich ludzi”. Żartujesz? Nikt z nas w coś takiego nie uwierzy. „Ale tamten człowiek był dla wszystkich wyjątkowo wredny. A ten źle się prowadził. A tamten popełniał takie a takie grzechy...” Nie! Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie byli zbawieni. On nie chce, aby ktokolwiek zginął.

Kiedy zaczniemy w taki sam sposób wierzyć w uzdrowienie, będziemy oglądać uzdrowienia tak samo często, jak widzimy nawrócenia. Musimy przewyciężyć stulecia błędnego nauczania w Kościele. Ale dojdziemy do tego miejsca. Po prostu trzymajmy się Słowa Bożego. Nie zachowujmy się arogancko i natarczywie, ale też nie przekraczajmy tego, co napisano w Biblii.

W Ewangelii Mateusza 15:30 (UBG) czytamy: „I przyszedł do niego wielkie tłumy, mając ze sobą chorych, ślepych, niemych, ułomnych oraz wielu innych. Położyli ich u nóg Jezusa, a on ich uzdrowił”. Nie uzdrowił *niektórych* z nich. Uzdrowił *ich*. „Tak że tłumy dziwiły się, widząc, że niemi mówią, ułomni są uzdrowieni, chromi chodzą, a ślepi widzą. I wielbili Boga Izraela.”

Tym, co uwielbia Boga, nie jest choroba, tylko uzdrowienie. Tym, co uwielbia Boga, nie jest grzech, tylko powtórne narodzenie. Nie zniszczenie, tylko uwolnienie. Nie brak, tylko obfitość. Oto, co uwielbia Boga.

Musisz w to wierzyć, kiedy tego nie widzisz. Musisz to ogłaszać, kiedy wszystko wokół ciebie mówi ci, że jest inaczej.

Brat Henneth E. Hagin mówił, że Bóg uczył go na temat powodzenia i że On chciał, żeby jemu się powodziło. Brat Hagin nigdy wcześniej nie słyszał takiego nauczania, ale otrzymał je od Pana – ze Słowa Bożego i z Jego Ducha. W tamtym czasie żył w niedostatku i z miesiąca na miesiąc jego sytuacja finansowa pogarszała się. Pożyczył pieniądze od kilku osób, ale przez wiele miesięcy nie był w stanie oddać długów, tylko płacił odsetki. Niejednokrotnie podczas swoich nabożeństw głosił, że Bóg chce, aby nam się powodziło, ale potem wracał z dziesięćmi centami w kieszeni. Jego samochód był tak mocno zużyty, że w końcu musiał go sprzedać na złom i wracać do domu pieszo. A o czym głosił? O tym, że Bóg chce, aby nam się powodziło. On sam nie wyglądał na osobę, której się powodzi. Jego rodzina nie jadła do syta. Jego dzieci chodziły w za małych, podniszczonych ubraniach. A on nie miał pieniędzy, żeby zadbać o wszystko, jak należy. Przez jakiś czas chodził pieszo na swoje nabożeństwa i dalej głosił, że Bóg chce, abyśmy byli bogaci.

Ostatecznie wyszedł z ubóstwa. Bóg mu błogosławił. Zazwyczaj, kiedy brat Hagin opowiadał o tych swoich przeżyciach, zaczynał się śmiać i dodawał: „I Bóg uczynił mnie bogatym”.

Nie możesz jednak czekać, aż coś zobaczysz, żeby zacząć o tym głosić. Musisz w to wierzyć i głosić o tym, kiedy nic nie wskazuje, że to prawda, i kiedy jeszcze nie czujesz żadnych zmian.

W Szkole Uzdrawienia, gdzie nauczałem, były osoby, które przyprowadziły kiedyś ze sobą małego chłopca. Jeśli dobrze pamiętam, miał pięć lub sześć lat i stwierdzono u niego ostatnie stadium raka. Był już kilkakrotnie hospitalizowany w kilku najlepszych szpitalach na świecie. Nie mam nic przeciwko medycynie, ale lekarze, którzy zajmowali się tym dzieckiem, stwierdzili, że nie są w stanie mu pomóc. Przyznali, że nie potrafią nic dla niego zrobić. Chłopiec przeszedł najróżniejsze terapie i w końcu lekarze powiedzieli: „Ciesz się ostatnimi dniami, jakie ci zostały. Nie da się nic zrobić. Możliwości medycyny wyczerpały się”.

Szukając jakiegokolwiek nadziei, rodzice tego chłopca zabrali go do brata Hagina. Słyszeli bowiem o jego uzdrowieniu i o działaniu Szkoły Uzdrawienia. Pozostali tam przez kilka tygodni. Oboje rodzice byli prawnikami. Po przyjeździe wyjaśnili, że ich synek ma guzy w mózgu, na głowie i w kilku innych częściach ciała.

Czyż diabeł nie jest wredny! Zapewniam cię, że kiedy w końcu zostanie wrzucony do piekła, nie uronię za nim ani jednej łzy. Należy mu się to i taki będzie jego koniec. Diabeł jest podły. On niszczy, zabija i kradnie.

Położyliśmy ręce na głowę tego chłopca i przeklęliśmy raka. Rozkazaliśmy, aby nowotwór umarł i wysechł. Ogłosiliśmy też uzdrowienie tego dziecka. Po modlitwie ono nie wyglądało ani trochę lepiej. Cały czas miało te same symptomy. Ciągle miało pożółkłą skórę, było wychudzone i wyglądzone.

Rodzice zabrali chłopca z powrotem do domu. Mieszkali w innej części kraju. Później dowiedziałem się, że w domu zaczęli prowadzić kameralne spotkania dotyczące uzdrowienia. Ich synek nadal wyglądał na umierającego. Musieli go wszędzie wozić, bo nie miał siły, żeby chodzić samodzielnie. Lekarze twierdzili, że on może umrzeć lada dzień. Tymczasem rodzice zapraszali do domu znajomych i ogłaszali, że on jest uzdrowiony i że uzdrowienie jest Bożą wolą względem niego. Ten chłopiec absolutnie nie wyglądał na uzdrowionego, ale jego ojciec i matka tydzień po tygodniu głosili o uzdrowieniu i ogłaszali jego uleczenie.

Czas mijał, a dziecko nadal żyło. I stopniowo zaczynało czuć się lepiej. Chwała Bogu! Mniej więcej półtora roku później rodzice przysłali mi jego najnowsze zdjęcie. Uśmiechał się i na głowie znowu miał włosy. Wyglądał jak zwyczajny siedmio- lub ośmiolatek. Rodzice pisali, że jest uzdrowiony. Jadł dobrze i nabrał ciała. Nie miał już bólów. Chwała Bogu! Lekarze powiedzieli, że nie rozumieją, co się stało, ale chłopiec ma się świetnie.

Później zastanawiałem się: „Co by było, gdyby oni czekali?”. Co by się stało, gdyby powiedzieli: „Poczekamy, aż zobaczymy i upewnimy się...”? To tak nie działa. Najpierw się wierzy, potem się widzi. Stwierdzasz, że Biblia jest prawdą, chociaż nie widzisz potwierdzenia tego w swoim życiu. Nie czujesz tego, ale wiesz, że Słowo Boże jest prawdą. „Bóg jest wierny, a każdy człowiek jest kłamcą.” To jest prawda. Uzdrawienie jest wolą Boga. Nieważne, co się komuś przydarzyło albo co kto powiedział. Nie ma znaczenia, czy usłyszałeś to od kaznodziei w kościele. Nie ważne, kto napisał o tym w swojej książce. Słowo Boga objawia nam Jego wolę – i tego będę się trzymać.

Ktoś może zapytać: „A co, jeśli ty się będziesz tego trzymać, a to nie przyniesie spodziewanych rezultatów?”. Czy można odejść do Boga w lepszej sytuacji niż podczas wyznawania z wiarą Jego Słowa?

Ono nie może zawieść i nie zawodzi. Możemy wierzyć Bożemu Słowu niezależnie od okoliczności. Czy jesteś w stanie żyć w skrajnym ubóstwie i nadal wierzyć, że Bóg chce, abyś miał obfitość? Możesz w to wierzyć? Tak, możesz. Czy możesz czuć się bezsilny, tępy, bezproduktywny i przegrany, a jednak nadal wierzyć, że jesteś więcej niż zwycięzcą przez Chrystusa? Bóg uczynił nas swoją sprawiedliwością w Chrystusie i On zawsze sprawia, że możemy triumfować. Co będzie, jeśli zaczniesz w to wierzyć i o tym mówić? To się zacznie dziać w twoim życiu.

To jest dla ciebie i to wywiera na ciebie wpływ. Masz prawo – to twój przywilej – żeby żyć w wolności, być zbawiony, cieszyć się swobodą, zdrowiem i powodzeniem. Postanów, że będziesz w to wierzyć. Nakieruj się na zaufanie Bożemu Słowu.

Pamiętam, w jaki sposób do mnie i mojej żony Phyllis przyszedły zmiany w dziedzinie finansów. Nigdy tego nie zapomnę. Ukończyliśmy już wtedy naukę w RHEMA Bible Training Center. Spędziliśmy tam dwa lata, po czym rozpoczęliśmy własną posługę, odwiedzając różne miejsca, ale nadal byliśmy związani z tą szkołą biblijną, ponieważ byłem tam jednym z wykładowców. Po jakimś czasie miałem już dość życia w biedzie. Gdziekolwiek się obróciłem, brakowało mi pieniędzy na to albo na tamto. Nie mogliśmy zrobić tego lub tamtego, ponieważ nie mieliśmy wystarczających środków.

Pamiętam, jak pewnego popołudnia wróciłem po pracy do domu i wszedłem do naszej sypialni. Ograniczenia finansowe tak bardzo dały mi się we znaki, że aż położyłem się na łóżku i zacząłem płakać przed Panem. Mówiłem: „Panie, wiem, że to nie Twoja wina. Zdaję sobie sprawę, że to nie przez Ciebie tak się zmagamy w kwestii finansów, mamy zaległości i rok po roku doświadczamy braków. To się nie zgadza z Twoim Słowem. To nie jest Twoją wolą. I nie ważne, co widzę, proszę Cię, pomóż mi. Podnieś mnie do poziomu, który zaplanowałeś dla mnie w swoim Słowie”. Badałem bowiem, co na temat finansów napisano w Biblii, rozumiałem to i głosiłem o tym w swoich kazaniach. Nie widziałem tego w swoim życiu, ale widziałem to w Piśmie Świętym. „Panie, z czymkolwiek to by się wiązało, podnieś mnie do tego poziomu – modliłem się. – Daj mi zetknąć się z ludźmi, którzy mi w tym pomogą. Wyposaż mnie w odpowiednie materiały. Otwórz moje oczy. Pomóż mi. Pokaż mi, czego nie robię.” Wołałem do Boga w pełnej szczerości.

Nie dostrzegłem tego w pełni tamtego dnia, ale On wysłuchał moją modlitwę. Nie udało nam się wyjść z wszystkich problemów finansowych do końca tamtego miesiąca, ale Bóg definitywnie wysłuchał moją prośbę. Dał mi, o co go prosiłem. Mam wrażenie, że mniej więcej przez kolejne pięć lat Bóg codziennie pokazywał mi pewne sprawy. Kilka kwestii, od których zaczął, to były sprawy, o których ja wiedziałem, ale się nimi nie zajmowałem. Wiedziałem, co mam robić, ale tego nie robiłem. *Wiedza* to nie to samo, co *działanie*. Bóg pokazywał mi jedną sprawę po drugiej. I po trochu zaczęliśmy doświadczać zmian. Zaczęliśmy wychodzić z problemów. Pieniądze napływały do nas takimi sposobami, jakimi nie przychodziły nigdy wcześniej. Zaczęliśmy siał, jak nigdy wcześniej. I Bogu niech będą dzięki, bo cały czas wchodzimy coraz wyżej!

Musisz jednak podejść do tego poważnie. Nie możesz leżeć i czekać, co się stanie. Musisz powiedzieć: „Tak napisano. To jest w Biblii. I ja to będę mieć. Skoro Jezus za to zapłacił, ja z tego będę korzystać. Nie ma znaczenia, ile mi to zajmie czasu, albo co będę musiał zrobić, żeby wytrwać na swoim stanowisku i nie dać się z niego wyprzeć. Ja to będę mieć w swoim życiu”. Musisz być gotów trzymać się tego miesiąc po miesiącu i rok po roku. A jeśli tak będziesz postępować, będziesz korzystać z tego błogosławieństwa. Będziesz je widzieć w swoim życiu.

W Ewangelii Mateusza 19:2 (UBG) napisano: „I poszły za nim wielkie tłumy, a on ich tam uzdrowił”.

Nie jestem pewien, czy widzimy to tak, jak powinniśmy. Czy pamiętasz, jak Jezus się zdenerwował? Ktoś mógłby się zdziwić: „Jezus się zezłościł?”. O, tak. Przewracał stoły. Chwytał je i rzucał na bok. A monety i różne inne rzeczy z tych stołów latały we wszystkie strony. Wziął też powróż i z bardzo surową miną oczyścił tamto miejsce.

Zajrzyjmy do Ewangelii Mateusza 21:12: „Wtedy Jezus wszedł do świątyni Boga i wypędził wszystkich sprzedających i kupujących w świątyni; przewracał stoły wymieniających pieniądze i stołki sprzedających gołębie. I powiedział im: Jest napisane: Mój dom będzie nazwany domem modlitwy, a wy zrobiliście z niego jaskinię zbójców. Wtedy ślepi i chromi podeszli do niego w świątyni, a on ich uzdrowił”. Co wówczas zrobił Jezus? Czy powiedział: „Nie teraz. Jestem zajęty.”? A może mówił: „Nie widzicie, że jestem zdenerwowany? Nie mamy teraz spotkania uzdrowieńczego, tylko sprzątanie domu. Wszędzie, gdzie idę, wszyscy chcą, żeby ich uzdrawiać. A to nie zawsze jest wolą Boga. Musicie zrozumieć, że czasami Bóg robi coś innego”? Czy tak powiedział Jezus? Nie.

Mógłbyś się spodziewać takich słów, gdyby On był taki, jak mówią niektórzy ludzie. „Bóg jest tak bardzo zajęty. A moja mała dolegliwość nic nie znaczy w porównaniu z poważnymi sprawami, którymi On się zajmuje.” Ale ludzie sami nie wierzą w to, co mówią. Próbuja pokazać się jako osoby bardzo skromne i pokorne, a w rzeczywistości myślą zupełnie inaczej.

Bóg jest Wszechmogący. Niektórzy twierdzą: „Nie chcę zawracać Bogu głowy swoimi małymi sprawami”. Nie doceniają Jego możliwości. Wyobrażają sobie chyba, że On jest jak operator centrali telefonicznej z dawnych czasów. Siedzi na tronie i odbiera połączenia z ziemi. Na ogromnej tablicy rozdzielczej migają niezliczone diody. A On musi raz po raz przełączać kabel do odpowiedniego gniazdka, żeby wysłuchać modlitwy duchownego, lidera grupy modlitewnej, żołnierza na froncie – i jest okropnie zajęty! Nie chcesz mu zawracać głowy swoimi sprawami, bo cała centrala migocze. I nawet masz wrażenie, że na Jego czole widzisz kilka kropel potu. Nie! Nie istnieje żadna niebiańska centrala telefoniczna. Bóg nie potrzebuje nawet komputera. Nawet najlepszy z naszych komputerów byłby dla Niego jak wóz ciągnięty przez woły. On nie potrzebuje takich prymitywnych narzędzi. Nam się wydaje, że jesteśmy niezwykle zaawansowani technologicznie. Ale poczekaj, aż znajdziesz się w niebie. Wtedy dopiero zobaczysz, co to jest zaawansowanie technologiczne. Bóg Ojciec nie jest staruszką. Na jego czole nie ma potu. A wszystkie modlitwy z całej ziemi wcale Go nie przytłaczają. Wszechmocny Bóg siedzi na swym tronie w całkowitym spokoju, w pełni mocy, w pełni radości. I słyszy modlitwy króla, wdowy, żołnierza – i również twoje. I jest w stanie w tym samym czasie znaleźć dla ciebie miejsce parkingowe w zatłoczonym centrum miasta.

Nie mów: „Nie chcę zawracać Bogu głowy”. W Biblii napisano: „Nie macie, bo nie prosicie” (List Jakuba 4:2). Nie dlatego, że Bóg jest zbyt zajęty innymi sprawami, żeby was wysłuchać.

Czy wierzysz, że Bóg jest Bogiem i potrafi w tym samym czasie wysłuchać tych wszystkich modlitw? On jest w stanie odpowiedzieć na nie jednocześnie. Choćby każdy człowiek na ziemi w tym samym momencie skorzystał z Bożej mocy, światła w niebie nawet by nie mrugnęły. Bóg jest Bogiem. On jest Wszchemocny. On stworzył niebo i ziemię. I On jest twoim Uzdrawicielem.

Podczas gdy Jezus rozrzucał stoły i strzelał z biczem, wokół Niego zaczęli się gromadzić w świątyni ludzie niewidomi i niepełnosprawni. I co On zrobił? Uzdrawił jednego z nich dla przykładu? Nie, On uzdrowił *ich*. *Ich* – czyli tych, którzy przyszli. W wielu innych wersetach widzieliśmy słowa takie jak *wszyscy*, *każdy* czy *wszelki*, a tutaj chodzi o to samo.

Ze względu na posługę Jezusa jesteśmy pewni, że uzdrowienie jest dzisiaj Bożą wolą względem każdego człowieka. Służba Jezusa stanowi bezpośrednie objawienie niezmiennej woli Boga dla wszystkich ludzi w każdym czasie. Jezus uzdrawiał wszystkich. I Bogu niech będą dzięki, ponieważ On nadal uzdrawia. Być może teraz na myśl, że Jezus kiedyś uzdrawiał, oburzysz się: „Jak to – *uzdrawiał*?”. Czyż On nie jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki? Jeśli więc kiedyś uzdrawiał wszystkich, to nadal uzdrawia wszystkich, ponieważ to nadal jest wolą Boga. I będziemy w to wierzyć niezależnie od tego, co będziemy widzieć, co będziemy słyszeć, co będziemy czuć, co przeżyliśmy, a czego nie. To, co jest w Biblii, jest słuszne. To jest Boża wola.

Rozdział 18: Nakładanie rąk

W Ewangelii Marka 16:15–16 Jezus powiedział: „Idąc na cały świat, głosicie ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony”.

Czy Bóg chce, aby wszyscy zostali zbawieni? Tak. A czy zgodnie z powyższym werselem wszyscy pójdą do nieba? Nie. Od czego zależy, kto będzie zbawiony? My głosimy Ewangelię każdemu, ponieważ ona jest dostępna dla każdego i Bóg pragnie, aby każdy miał życie wieczne. Czy jednak każdy będzie zbawiony? Jezus powiedział, że zbawiony będzie ten, kto uwierzy i będzie postępować zgodnie z tą wiarą, i da się ochrzcić. Co więc będzie, jeśli nie wierzysz? Co się stanie, jeśli nie przyjmiesz Ewangelii? Czy to będzie dowód na to, że Bóg nie chciał zbawić każdego człowieka? Nie, to w żaden sposób nie świadczy o Jego woli. Bóg cały czas chce, abyś był zbawiony – niezależnie od tego, czy ty w to wierzysz.

W wersecie 17 czytamy: „A takie znaki będą towarzyszyły”... Komu będą towarzyszyły? Nie tym, którzy wątpią.

Kiedy rozmawiam z ludźmi o znakach, niektórzy mówią:

- W naszym kościele nie pojawiają się żadne znaki ani cuda.
- A głosicie kazania na ten temat? – pytam, a oni zazwyczaj odpowiadają:
- Nie. My w to nie wierzymy.
- Hm, zastanówmy się – mówię wtedy. – Nie głosicie o tym, nie wierzycie w to i nie macie tego w kościele. A my głosimy, wierzymy i mamy cały katalog relacji różnych ludzi, którzy przeżyli coś nadprzyrodzonego. Ciekawe, czy jedno ma jakiś związek z drugim.
- My w to nie wierzymy, bo nigdy czegoś takiego nie widzieliśmy – tłumaczą. Ale tak naprawdę nie widzą znaków, ponieważ nie wierzą.
- Gdybyśmy coś takiego zobaczyli, uwierzylibyśmy – zapewniają. Ale są w błędzie. Gdyby doświadczyli cudu, byłoby już za późno, żeby w niego wierzyć.
- Zobaczyć znaczy uwierzyć – twierdzą. Nie, to nie prawda. Wierzy się, *zanim* się zobaczy. Wierzyć można tylko wtedy, kiedy czegoś nie widzisz. A kiedy zobaczysz, nie masz już w co wierzyć, bo to, czego chciałeś, stoi przed tobą. Zobaczyć to *nie* znaczy uwierzyć. Wierzysz, kiedy nie widzisz.

Pamiętasz, co napisał psalmista? „Ja jednak wierzę, że ujrzę dobroć Pana w krainie żyjących” (Psalm 27:13). Nie jest tak, że najpierw widzisz, a *potem* wierzysz. Bez wiary nigdy niczego nie zobaczysz.

„A takie znaki będą towarzyszyły”... *Tym, którzy się spierają? A może sceptykom? A może intelektualistom, którzy sądzą, że wiedzą więcej niż Bóg?* Nie. „Takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli.” Jakie znaki będą towarzyszyły tym, którzy wierzą? „W imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją.”

Osiemnastym powodem naszej pewności, że Bóg chce, aby każdy był uzdrowiony, jest nauczanie o nakładaniu rąk.

Spójrz na ostatnią część tego wersetu. Co będą robić wierzący? Oczywiście, jeśli w to nie wierzysz, nie będziesz tego robić. Albo gdybyś nie wierzył w to, co tu napisano, nie chciałbyś, żeby ktokolwiek kładł na ciebie ręce. „Na chorych ręce kłaść będą”... *A potem zobaczą, co zrobi Bóg? I wtedy poznają, że jeśli chorzy wyzdrowieją, to uzdrowienie było Bożą wolą dla nich. A jeżeli nie wyzdrowieją, to będą wiedzieć, że Bóg nie chciał ich uleczyć.*

My, wierzący, powinniśmy z wiarą kłaść ręce na ludzi. Jakub napisał, że modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie (List Jakuba 5:15). A co, jeśli ja, będąc usługującym, nie wiem, których chorych Bóg chce uzdrowić? Skąd mam wiedzieć, na kogo kłaść ręce, a na kogo nie?

Niektórzy mówią: „Kładź ręce na każdego, a resztę zostaw Bogu”. Nie. Jeśli Bóg nie chce kogoś uzdrowić, to nie powinienem na niego kłaść rąk, ponieważ w ten sposób próbowałbym go wyciągnąć poza Bożą wolę.

Ludzie często sami nie wierzą we własne twierdzenia. Powiedzą ci: „Myślę, że Bóg nie chce mnie uleczyć”, a potem idą do lekarza i wydają wszystkie pieniądze, próbując znaleźć się poza „Bożą wolą”. Zdecyduj się, czy rzeczywiście wierzysz, że Bóg chce, żebyś był chory. Jeżeli jesteś przekonany, że taka jest Jego wola, nie próbuj działać wbrew niej. Trzymaj się tego, co mówisz. Przynajmniej bądź konsekwentny. Trwaj przy tym, w co wierzysz.

Nie mam nic przeciwko lekarzom. Jestem za nich wdzięczny Bogu. Oni walczą z tym samym złem, któremu i my się przeciwstawiamy. Choroby nie są od Boga. Zatem wyciężajmy je. Pozostawajmy przy życiu. Żyjmy jeszcze trochę dłużej. Pokonujmy choroby. Nie ma nic złego w tym, że ktoś chodzi do lekarza. To nie jest nic złego, że szukasz pomocy, ponieważ choroba nigdy nie jest wolą Boga.

Lekarze i pielęgniarki nie sprzeciwiają się woli Boga. Gdyby mieli wątpliwości, musieliby się modlić przed wejściem do każdej sali szpitalnej: „Panie, czy powinienem pomóc temu choremu? Bo jeśli to nie jest Twoją wolą, ja nie chcę robić niczego wbrew Tobie”. Musieliby tak robić przed każdą salą i przy każdym łóżku. A gdyby coś ci dolegało i poszedłbyś do przychodni, lekarz powiedziałby ci: „Ja jestem chrześcijaninem i zanim pana zbadam, muszę się przekonać, że Bóg w ogóle chce, żeby pan wyzdrowiał”.

Wiem, że to brzmi śmiesznie, ale pamiętaj, że nie powinienesz przestawać wierzyć, gdy wychodzisz z budynku kościoła. Jeżeli naprawdę w coś wierzysz, kiedy jesteś w kościele, to powinienesz też wierzyć w to samo podczas wizyty u lekarza.

Jakże więc mam kłaść ręce na chorych i szczerze spodziewać się, że oni zostaną uzdrowieni, jeśli Bóg mógłby chcieć czegoś innego? Jak miałbym się spodziewać ich uleczenia, jeśli nie wiem, o których z nich wolno mi się modlić? Gdyby tak należało podchodzić do modlitwy o uzdrowienia, trwałyby one niewyobrażalnie długo. Podchodziłbym do kolejnych osób i pytał się: „Panie, chcesz uzdrowić tę osobę, czy nie?”. Mógłbym tak stać i czekać na odpowiedź nawet godzinę. „Tak, czy nie, Panie? Nie chcę wyciągać tej osoby poza Twoją wolę.”

To byłoby głupie. Tak jak wzywanie grzeszników do przyjęcia Jezusa i modlenie się przy każdym z nich: „Panie, nie wiem, czy to jest Twoją wolą. Czy chcesz zbawić tego człowieka?”

A może jego przeznaczeniem jest piekło? Panie, ja nie chcę wyciągać go poza Twoją wolę. Nie chcę robić niczego wbrew Tobie. Jeżeli predestynowałeś go do zatrącenia, to...”

Ale wielu ludzi tak wierzy. Może nie spodoba im się, gdy to opiszesz w ten sposób, ale właśnie tak wierzą. „Po prostu pomódl się za mnie, a wówczas zobaczymy, jaka jest Boża wola.” Nie. To nie jest w porządku. Nie musimy tak egzystować, błakając się w ciemności i robiąc wszystko na chybił-trafił. Nie. Możemy modlić się z przekonaniem. Możemy kłaść ręce na chorych, mając pewność, że oni odzyskają zdrowie. Dlaczego? Ponieważ Bóg nie kazałby ci modlić się o coś, gdyby to mogło być niezgodne z Jego wolą. Nie kazałby ci kłaść rąk na chorych, gdyby nie było pewne, że uzdrowienie jest Jego wolą dla każdego. Nigdy nie wydałby nam takich poleceń.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej kwestii nakładania rąk. W Ewangelii Marka 16:18 czytamy: „Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją”.

Wydaje mi się, że słyszeliśmy już tak wiele na ten temat, że aż przestało nas to ekscytować. Dlatego chciałbym, żebyś to w sobie odnowił. Jezus, Głowa Kościoła, powiedział, że wierzący będą kłaść ręce na chorych. Nie mówił wyłącznie o kaznodziejach czy pastorach. Czy jesteś wierzącym? Czy masz ręce? Czy Jezus powiedział ci, że możesz kłaść ręce na chorych, a oni wyzdrowieją?

Angielski przekład Biblii New Century Version podaje: „Będą dotykać chorych, a chorzy będą uleczeni”. Chwała Bogu! „Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją.”

Niektórzy mówią: „Próbowałem tego, ale to nie działa”. W jaki sposób to stwierdziłeś? „No, położyłem ręce na chorego, a następnego dnia on miał się jeszcze gorzej”. Co z tego wynika? Co to oznacza? Jezus nie twierdził, że wszystkie symptomy odejdą w jednej chwili. Nie mówił też, że choremu się polepszy po nałożeniu rąk. Jezus oświadczył: „Oni wyzdrowieją”. Jeśli w to wierzysz, powinieneś być o tym przekonany całym sobą i nie poddawać się, tylko trwać w wierze. Oni wyzdrowieją.

Problem polega na tym, że ludzie chodzą według tego, co widzą. Sprawdzają coś, modlą się, próbują coś zrobić, a potem patrzą, czy to się sprawdzi. Powinieneś być zdecydować, że dana kwestia jest prawdą, gdy przeczytałeś o niej w Biblii. Boże Słowo się nie zmieni, choćbyś widział lub czuł nie wiem co.

Pewien kaznodzieja za granicą organizował spotkania pod gołym niebem, podczas których chciał się modlić o uzdrowienia. Zapraszał wszystkich i zachęcał, aby przyszli. „Będziemy się modlić, a wy będziecie uzdrowieni” – mówił.

Wiadomość o jego spotkaniach dotarła też do mediów. Przyszli do niego dziennikarze, a on zgodził się udzielić im wywiadu. Zapytano go wówczas:

- Pan twierdzi, że Bóg chce uzdrowić każdego?
- Tak jest – potwierdził. – Bóg chce, aby każdy był zdrowy. Tak napisano w Biblii. Bóg może uleczyć człowieka z każdej choroby.
- A co będzie, jeśli pan się będzie modlić, a ktoś nie dozna poprawy? Co pan robi, jeśli po modlitwie ludzie nie będą mieli się lepiej?
- Przynajmniej im się nie pogorszy.

- A co, jeśli pan będzie się modlić, a ktoś umrze?
- Na cmentarzu leży mnóstwo ludzi, którym lekarze starali się pomóc.

To, że lekarze próbowali pomóc wielu ludziom, a ci mimo wszystko zmarli, nie oznacza, że nie należy starać się pomagać chorym. Dlatego mówimy: „Nie poddawajcie się! Mężczyźni i kobiety, lekarze i pielęgniarki, nie poddawajcie się! To, co robicie, jest słuszne!”

Zdradzę ci pewien sekret. Jeśli Pan Jezus jeszcze trochę wstrzyma się z powrotem na ziemię, nikt z nas nie odejdzie stąd żywy. Nawet jeżeli On wróci odrobinę później, nie liczy, że będziesz żyć trzysta lat. Twój pies zdechnie. Podobnie będzie z twoją papuzką i złotą rybką. Obumrą też kwiaty w twoim ogrodzie. Umrzesz również i ty. I nie ma się czego bać. Ale diabeł nie ma żadnego prawa zabrać nam nawet jednego dnia, który powinniśmy spędzić na ziemi. Bóg obdarował nas długim życiem. Zapłacił za nie. Nabył też dla nas uzdrowienie. Uiszczył należną opłatę. Teraz przysługuje nam prawo do uzdrowienia. Dlatego zasługujesz na szacunek, jeśli stoisz i mocno trzymasz się Słowa Bożego, niezależnie od tego, co widzisz lub czujesz, albo co widzi lub czuje ktoś inny. Trzymaj się Słowa i nie przestawaj.

Nie ma znaczenia, jak biedny jesteś i jak niski jest twój stan społeczny. Powinieneś mówić: „Jestem bogaty. Bóg uczynił mnie bogatym człowiekiem”. I dodawaj: „Nie ważne, jak to wygląda”. Nie przestawaj tak mówić i wierzyć przez kolejne trzy miesiące albo pół roku, lub sześć lat...

My uznaliśmy, że Boże Słowo jest prawdą. Wiemy, jak jest, zanim to zobaczymy lub poczujemy. To jest prawda. Zatem zaglądamy do tych wersetów.

Czytaliśmy już o uzdrowieniu trędowatego w Ewangelii Łukasza, ale teraz przyjrzyjmy się relacji Marka. W Ewangelii Marka 1:41 napisano: „A Jezus, zdjęty litością, wyciągnął rękę swoją, dotknął się go i rzekł mu: Chcę, bądź oczyszczony!”.

W Ewangelii Marka 5:23 czytamy: „I [Jair] błagał go usilnie, mówiąc: Córeczka moja kona, przyjdź, włóż na nią ręce, żeby odzyskała zdrowie i żyła”.

W wersecie 27 jest mowa o kobiecie z krwotokiem, która przecisnęła się przez tłum i dotknęła Jezusa. W kolejnym wersecie czytamy, co ona mówiła: „Jeśli się dotknę choćby szaty jego, będę uzdrowiona”. A w wersecie 30 napisano, że Jezus „zwrócił się do ludu i rzekł: Kto się dotknął szat moich?”. W kolejnym wersecie znowu widzimy pytanie: „Kto się mnie dotknął?”. Coś się działo za sprawą dotyku.

W Ewangelii Marka 7:32 napisano: „I przywiedli do niego głuchoniemego, i prosili go”... O co Go prosili? „Aby położył nań rękę”. Dlaczego?

Może myślisz: „A kto by *nie chciał*, żeby Jezus, Syn Boży, położył na nim rękę?”. Ci ludzie nie wiedzieli, że Jezus jest Synem Bożym. Oni nie postrzegali Go w ten sposób. Większość z nich w najlepszym razie uważała Go za proroka. Czemu zatem chcieli, aby Jezus kładł na nich ręce?

Czy pamiętasz, co – zgodnie z Biblią – głosił Jezus? Mamy powody, by sądzić, że o tym samym mówił wielokrotnie. Brał księgę proroka Izajasza, a następnie znajdował i czytał fragment, w którym było napisane: „Duch Wszechmocnego, Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie”... (Księga Izajasza 61:1). To właśnie ogłaszał. A potem mówił: „To Pismo

dzisiaj wypełniło się tu i teraz”. Co to znaczy? „Jestem namaszczoney. Duch Boży, Jego namaszczenie, jest na mnie.”

Głosił to tak potężnie i z takim namaszczeniem, że kiedy kończył kazanie, co chcieli zrobić ludzie z tłumu? Chcieli Go dotknąć. Mnóstwo osób chciało Go dotknąć lub zostać dotkniętym przez Niego. Dlaczego? Ze względu na namaszczenie. A z upływem czasu po całym kraju zaczęło krążyć coraz więcej opowieści ludzi, których Jezus dotknął i uleczył.

To samo widzimy w przypadku tamtego głuchoniemego. Ludzie przyprowadzili go do Jezusa i co powiedzieli? „Czy mógłbyś położyć na niego rękę? Prosimy.”

W wersetach 33–35 czytamy: „A wzięwszy go na bok od ludu, osobno, włożył palce swoje w uszy jego, splunął i dotknął się jego języka”... Jezus go dotykał – włożył mu palce do uszu; dotknął jego języka. „I spojrział w niebo, westchnął i rzekł do niego: Effata, to znaczy: Otwórz się! I otworzyły się uszy jego, i zaraz rozwiązały się więzy języka jego, i mówił poprawnie”. To było skuteczne, więc nie ma o co się spierać. Może nie podoba ci się taka metoda działania, ale właśnie ona zadziałała. A zatem była słuszna. I znowu nastąpił dotyk.

Zostaliśmy stworzeni na obraz Boga. Dlaczego wyglądamy tak, a nie inaczej? Czemu nie mamy dwóch głów, czterech rąk i jednej nogi? Czemu nie mamy trojga uszu i dwóch nosów? Albo czemu nie jesteśmy jednoocy? Zostaliśmy zaprojektowani według wzoru samego Boga. On uczynił nas na swój obraz i podobieństwo. Czy czytałeś w Biblii o tym, że Bóg ma ręce?

W Starym Testamencie, w Księdze Habakuka 3:3–4 czytamy: „Bóg przychodzi z Temanu, Święty z góry Paran. Sela. Jego wspaniałość okrywa niebiosa, a ziemia jest pełna jego chwały. Pod nim jest blask jak światłość”... Bóg jest światłem. W Nim nie ma żadnej ciemności, ani nawet chwilowego zaćmienia. „Promienie wychodzą z jego rąk”... Skąd wychodzą promienie? Jak widać, Bóg ma ręce. „Promienie wychodzą z jego rąk i tam jest ukryta jego moc.” Gdzie? Moc ukryta jest w Jego rękach. Ona wychodziła z Jego rąk. Co się stało potem? Przeczytajmy werset 5 (UBG): „Przed nim szła zaraza”... Nie pozostawała przed Nim, tylko odchodziła. Dlaczego? Bo zbliżała się Jego moc. Gdy przychodzi uzdrawiająca moc, zaraza odchodzi. W Jego rękach była moc, a „płonące węgle szły przed jego nogami”. Niektóre przekłady Biblii podają tu słowo choroba lub mór, ale większość angielskich tłumaczeń mówi o „płonących węglach”. W każdym razie zaraza odchodziła. Nie pozostawała dłużej w tym miejscu, ale opuszczała je.

Ten sam fragment w przekładzie *Young's Literal Translation* brzmi: „Święty z góry Paran. Zatrzymaj się! Okrył niebiosa swoim majestatem, a Jego chwała wypełniła ziemię. A blask jest jak światło. Ma promienie wychodzące z ręki”. To jedno z najdokładniejszych tłumaczeń, jakie mamy. Jego autor sporządził również konkordancję nazwaną *Young's Analytical Concordance*. Czy myślisz, że ten człowiek wiedział to i owo na temat języka, z którego tłumaczył? „Ma promienie wychodzące z ręki, a tam – kryjówka Jego siły. Przed Nim idzie zaraza, a gorejący płomień wychodzi u Jego stóp”. Chwała Bogu.

Jeden fragment Pisma Świętego należy objaśniać przy pomocy innych fragmentów Pisma. Czy czytałeś o tym, że Boży wrogowie topnieją w Jego obecności? Boża moc – Jego światło – pojawia się, a wtedy ciemność się usuwa. Jego nadejście jest jak zapalenie światła w mieszkaniu, w którym załęgły się karaluchy. Co się dzieje? Gdy robi się jasno, całe robactwo ucieka. Podobnie jest, kiedy Bóg pojawia się w jakimś miejscu. Gdy On się gdzieś objawia, demony i choroby nie mogą tam pozostać.

Czy pamiętasz, co się stało, kiedy Jezus wrócił z pustyni po tym, jak zstąpił na Niego Duch Święty w postaci gołębic (Ewangelia Mateusza 3:16)? Miał na sobie pełnię namaszczenia, a kiedy poszedł do synagogi, demony powiedziały: „Przyszedłeś nas zgubić? Czemu nas gnębisz?”. To samo namaszczenie, od tego samego Ducha Świętego, jest w tobie. Ale musisz w to wierzyć i musisz się mu poddawać. I właśnie to namaszczenie usługiwało ludziom poprzez dotyk Jezusa. Czytaliśmy, że to w Jego rękach, Bożych rękach, jest ukryta Jego moc.

Co by było, gdyby Bóg, który mieszka w tobie, chciał dotknąć jakiegoś innego człowieka, żeby usłużyć mu namaszczeniem? Nie powinieneś sądzić, że jest w tym coś dziwnego, że On chce kogoś dotknąć poprzez twoją rękę, skoro zostałeś stworzony na Jego podobieństwo. Masz ręce tak jak On.

Czy teraz rozumiesz, czemu tamci ludzie, którzy przyprowadzili głuchoniemego, już po krótkim czasie prosili Jezusa: „Mistrzu, połóż na niego rękę. Czy mógłbyś położyć na nim rękę? Dotknij go”. A On to zrobił i chory odzyskał zdrowie.

Jezus powiedział, że ci, którzy uwierzą, będą kłaść ręce na chorych, a oni wyzdrowieją. Jeśli znajdziesz się w sytuacji, w której ktoś potrzebuje pomocy, nie musisz dzwonić po pastora. Jesteś wierzący. Masz ręce. Tamten werset nie odnosi się wyłącznie do kaznodziejów. Tam jest mowa o wierzących. A przed Bożą mocą odchodziła zaraza.

W Księdze Malachiasza 3:20 czytamy: „Ale dla was, którzy boicie się mojego imienia, wszędzie słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach. I będziecie wychodzić z podskakiwaniem, jak cielęta wychodzące z obory”.

W innym tłumaczeniu napisano: „Dla was, którzy okazujecie Mi posłuszeństwo, wszędzie jak słońce Moja ratująca moc i sprowadzi uzdrowienie jak promienie słońca”. Skąd wychodzą te promienie? Wcześniej czytaliśmy, że promienie wychodziły z Jego ręki, która jest kryjówką Jego mocy. „Będziecie wolni i szczęśliwi jak cielęta wypuszczone z obory.”

Czy widziałeś kiedyś cielaka, który jest dobrze odżywiony i zadbany, ale trzymany w oborze? A widziałeś, co się dzieje, gdy się go wypuści na zewnątrz? Kiedy byłem dzieckiem, mieliśmy niewielkie gospodarstwo, więc widziałem to nieraz. Taki cielak rośnie bardzo szybko. Karmisz go, a on staje się coraz większy i silniejszy, ale ciągle pozostaje w oborze.

Jednak ponieważ on dobrze się rozwija, a ty masz koło domu piękną łąkę, w końcu wyprowadzasz go z obory. Widziałeś to? Co zobaczysz, kiedy cielak wyjdzie na zewnątrz? Zwierzę podbiegnie, podskoczy, rozejrzy się... Widząc, że nie ma ścian, znowu się zerwie i będzie dalej podskakiwać. Nigdy wcześniej nie widziałeś, żeby on tak skakał, brykał, wierzgał i biegał.

Pan powiedział, że uzdrowienie wyszło z Niego jak promienie słońca i sprawiło, że wyskoczyliśmy jak cielęta z obory. Dlaczego? Ponieważ gdy przychodzi Jego moc, choroba odchodzi. Kiedy przychodzi Jego siła, słabość odchodzi.

Powiedz na głos: „**Wierzę w moc Boga. Wierzę w namaszczenie**”.

W przekładzie New English Translation czytamy: „Wam, którzy szanujecie moje imię, wszędzie słońce oczyszczenia z zarzutów na skrzydłach uzdrowienia. I będziecie podskakiwać jak cielęta wypuszczone z obory”.

W innym tłumaczeniu napisano: „Będziecie skakać jak dobrze odżywione cielęta”.

„Będziecie wolni i szczęśliwi jak cielęta wypuszczone z obory.”

„Pójdziecie i będziecie hasać jak cielęta wypuszczone z obory, i będziecie skakać z radości.”

„Wyjdziecie wolni, susając z radości jak cielęta wypuszczone na pastwisko.”

Halleluja. Porusz nogami. Myślę, że powinno tu być dużo skakania, brykania i wierzganania. To jest Biblia – nie ludzkie fantazje lub wyobrażenia. „Ale dla was, którzy boicie się mojego imienia, wszędzie słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach. I będziecie wychodzić z podskakiwaniem, jak cielęta wychodzące z obory.” Chwała Bogu.

Jezus kładł ręce na ludzi. My dzisiaj robimy to samo.

Zwróć uwagę, że w siódmym rozdziale Ewangelii Marka oni prosili: „Połóż na niego rękę”. Jezus tak zrobił, a głuchoniemy wyzdrowiał.

Podobne wydarzenie zostało opisane w Ewangelii Marka 8:22: „I przybyli do Betsaidy. I przyprowadzili do niego ślepego, i prosili go, aby się go dotknął”. Czego chcieli tamci ludzie? Prosimi Jezusa, żeby dotknął niewidomego. „A On wziął ślepego za rękę”... A więc już go dotknął. Następnie „wyprowadził go poza wieś”.

Czasami trzeba odprowadzić człowieka od innych ludzi, aby mu pomóc. Nieraz taka osoba jest otoczona niewiarą i strachem. Czasami, aby pomóc człowiekowi, trzeba go odłączyć od jego rodziny. Widziałem to. Ktoś robił wielkie postępy w wierze, gdy był na naszych nabożeństwach, ale kiedy tylko wracał w rodzinne strony, doświadczał regresu, ponieważ trafiał do sadzawki strachu i niewiary. To smutne, ale tak się dzieje. I właśnie dlatego potrzebujesz dobrego kościoła. Musisz mieć grupę „przyjaciół w wierze” – ludzi, którzy będą stać w wierze razem z tobą, nie pytając tysiąc razy dziennie: „Jak się czujesz? Źle wyglądasz. Daj spokój z tymi wyznaniem wiary. Powiedz mi, jak *naprawdę* się czujesz”. Przyjacielu, nie potrzebujesz, żeby ktoś tak z tobą rozmawiał. Ty już sam wiesz, jak się czujesz. Rozmawianie o twoim samopoczuciu nie sprawi, że ci się choć trochę polepszy. Ale wiara przyniesie ci poprawę. Mówienie zgodnie ze Słowem Bożym pomoże ci.

W wersecie 23 czytamy: „A On wziął ślepego za rękę, wyprowadził go poza wieś, plunął w jego oczy, włożył nań ręce”... Zwróć jeszcze raz uwagę, że Jezus położył na niego ręce. „I zapytał go: Czy widzisz coś? A ten, przejrawszy, rzekł: Spostrzegam ludzi, a gdy chodzą, wyglądają mi jak drzewa.” Ten człowiek był całkiem ślepy, a teraz zaczął coś widzieć, ale widział niewyraźnie. Ludzie wyglądali mu jak drzewa. Najwyraźniej obraz był zamazany i zniekształcony. Wtedy Jezus zrobił coś, o czym w moim przekonaniu nie powiedzieliśmy jeszcze dość dużo. W wersecie 25 czytamy: „Potem znowu położył ręce na jego oczy”... Czemu to zrobił? Jeśli wierzył, że otrzymał; jeśli użył wiary, to czy to nie powinno wystarczyć? „Znowu położył ręce na jego oczy.” Znowu. Najpierw Jezus położył na niego ręce, a on zaczął coś widzieć. Potem „znowu położył ręce na jego oczy, a on przejrzał i został uzdrowiony; i widział wszystko wyraźnie.” Teraz widział wszystko, jak należy.

Jest trochę zamieszania w tej kwestii. Nie powinniśmy próbować przyjmować uzdrowienia. Nie jest dobrze *sprawdzać, czy Bóg nas uzdrowi*. Nie powinniśmy starać się nakłaniać Boga, żeby nas uzdrowił. Rozumiesz? Nie możemy mieć nastawienia: „Zobaczę. Może Bóg mnie uzdrowi tym razem”. Niektórzy proszą o modlitwę i położenie na nich rąk, a potem sprawdzają, czy zostali uzdrowieni. A kiedy stwierdzają, że ich stan się nie poprawił, proszą o kolejną modlitwę, a potem o następną. Nie powinieneś tak robić. W ten sposób możesz tylko

oddalić się od swojego uzdrowienia, ponieważ ciągle chodzisz według oglądania. No bo kiedy uwierzysz, że zostałeś uzdrowiony? Zauważ jednak jedną ważną sprawę: Bóg nie musi niczego robić, aby uzdrowić ciebie lub mnie. On już uczynił wszystko, abyśmy byli zdrowi. Dawno temu, zanim jeszcze pojawiliśmy się na tym świecie, Jezus wziął wszystkie nasze niemoce i poniósł wszystkie nasze choroby i bóle. On już zapłacił za twoje uzdrowienie. To, oczywiście, było Jego wolą, zanim tak uczynił. Bóg nabył dla nas zdrowie, a teraz nasze uzdrowienie jest już dokonane.

Podobnie było z grzechem. Jezus wziął na siebie winy każdego człowieka, prawda? I teraz nie musi robić nic więcej w kwestii zbawienia kogokolwiek na ziemi. On dokonał tego dzieła w pełni. A miliony ludzi modlą się: „Boże, zbaw moją siostrę. O, Panie, zbaw mojego tatę. Proszę, zbaw...”. On już im zapewnił zbawienie. Nie powinniśmy więc modlić się w ten sposób. Ale ludzie przychodzą do Boga z takimi prośbami, próbując nakłonić Go, żeby zrobił coś jeszcze w sprawie zbawienia tej lub innej osoby. On natomiast już zapłacił za ich wszystkie grzechy.

Niektórzy powiedzą: „W takim razie każdy automatycznie będzie zbawiony”. Nie. W zbawienie trzeba uwierzyć. Trzeba je przyjąć przez wiarę. To, co Bóg dał nam w swojej łasce, człowiek powinien przyjąć przez wiarę.

Zatem tutaj widzimy, że Jezus usługiwał temu niewidomemu i on najpierw przyjął jakąś część uzdrowienia, a później Pan usłużył mu ponownie i on przyjął resztę. Ten człowiek wcale nie próbował namówić Boga, żeby go uzdrowił, albo żeby go uzdrowił do końca. Rozumiesz?

Namaszczenie jest czymś realnym. Uzdrawiająca moc Boga jest realna. W Liście do Hebrajczyków 6:2 napisano, że nakładanie rąk to jedna z podstawowych zasad nauki Chrystusa. Wymieniono ją obok chrztów, opamiętania, wiary i przyszłego sądu. Nakładanie rąk to święta, fundamentalna część nauczania Chrystusa. Zgodnie z nią działał Jezus. Respektowali ją również inni ludzie wspomniani w Dziejach Apostolskich. Apostoł Paweł kładł ręce na ludzi. Robił to, żeby zostali uzdrowieni i wypełnieni Duchem Świętym (Dzieje Apostolskie 19:6). Wierzący kładli ręce na ludzi, których oddzielano do posługiwania (Dzieje Apostolskie 13:3). Pamiętaj też, co Paweł napisał kiedyś do Tymoteusza: „Z tego powodu przypominam ci, abys rozniecił na nowo dar łaski Bożej, którego udzieliłem ci przez włożenie rąk moich” (II List do Tymoteusza 1:6). Kiedy Paweł i inni starsi położyli ręce na Tymoteusza, wstąpiło w niego coś, czego wcześniej nie miał – coś, co uzdolniło go do usługiwania. Dzięki Bogu za nakładanie rąk! I dzięki Bogu za Jego uzdrawiającą moc!

Rozdział 19: On jest naszym Dobrym Pasterzem

Przeczytajmy fragment Pisma Świętego, który jest dobrze znany wielu ludziom – Psalm 23. Uczyłem się tego psalmu, gdy jako mały chłopiec chodziłem na lekcje szkółki niedzielnej. Pomógł mi on w kilku trudnych chwilach w mojej młodości. Czasami nie wiedziałem, co mam zrobić, i wtedy tylko mówiłem: „Choćbym nawet szedł ciemną doliną, zła się nie ulękę, boś Ty ze mną”. I On rzeczywiście był ze mną i przeprowadzał mnie na drugą stronę.

Nasze dzieci powinny o tym wiedzieć. To smutne, że tak wiele z nich nie zna Słowa. Zamiast niego uczy się je różnych sztuczek. Ale Boże Słowo zostanie z tobą.

W Psalmie 23 czytamy: „Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie”. Nie zaznam braku. Dlaczego? Ponieważ On jest moim Pasterzem, niczego mi nie brakuje.

Zajrzyjmy do kilku innych przekładów Biblii. New English Translation podaje: „Pan jest moim pasterzem, nie mam braków”. Podoba mi się to, a tobie?

Young’s Literal Translation, bardzo precyzyjne tłumaczenie, podaje: „Jahwe [to] mój pasterz, nie doświadczam braku”. Byłoby dla nas korzystnie, gdybyśmy to często sobie powtarzali, prawda? Pan jest moim Pasterzem, nie doświadczam braku.

W przekładzie Amplified Bible czytamy: „Pan jest moim Pasterzem [aby mnie karmić, prowadzić i chronić], nie będę cierpieć braku”. Taki sens jest zawarty w oryginalnym tekście. Nie brakuje mi i nie będzie mi brakować, ponieważ On jest moim Pasterzem. A z tego wynika, że On się o mnie troszczy. Bóg jest tak dobrym Pasterzem i tak dobrze o mnie dba, że nie doznaję braku i nie będzie mi niczego brakować.

On jest Dobrym Pasterzem. To dziewiętnasty powód, dlaczego jesteśmy pewni, że Bóg chce, abyśmy wszyscy byli dzisiaj uzdrowieni.

Kiedy jesteś chory, odczuwasz brak – i to poważniejszy niż brak pieniędzy, prawda? Kiedy nie jesteś w stanie opuścić szpitala i nie możesz robić tego, co powinienesz, doświadczasz braku. Czy służymy Pasterzowi, który jest w stanie zaspokoić naszą każdą potrzebę? Czy On chce zaspokajać nasze potrzeby? Czy On już zapewnił nam w Jezusie wszystko, czego kiedykolwiek moglibyśmy potrzebować? Czy On chce, abyśmy doświadczali tego w swoim życiu i mogli mówić: „Jestem zaspokojony. Nie mam potrzeb. Nie brakuje mi niczego dobrego”. Tak, to jest Jego wola.

Podobnie wygląda sytuacja owcy, która ma dobrego pasterza. Nie brakuje jej niczego. Jej wszystkie potrzeby są zaspokojone. Taka owca jest zadbana. „[On] sprawia, że kładę się na zielonych pastwiskach” (w. 2, UBG). Czemu owca lub krowa miałyby w ciągu dnia leżeć na zielonym pastwisku? Głodne zwierzęta się nie kładą. Chodzą to tu, to tam i gryzą trawę. Jeżeli jednak w środku dnia owce leżą na łące, a trawa kołysze się nad ich głowami tak, że ledwie je widać, to wiadomo, że są najedzone do syta i nie mogą przełknąć nic więcej. A wiesz, dlaczego to jest możliwe? Ponieważ mają dobrego pasterza, który przyprowadził je na dobre pastwisko.

Jeśli idziesz za Panem, znajdziesz się w wielu dobrych miejscach. Nasze powodzenie wiąże się nierozłącznie z Jego planem względem naszego życia. Jeśli chcesz pełni Bożego

powodzenia, musisz odkryć i realizować pełnię Jego woli odnośnie do twojego życia. Jeżeli jesteś częściowo posłuszny, będziesz mieć częściowo błogosławione pastwisko. Nie doświadczysz pełni Jego dobrodziejstw, gdy od Niego uciekasz. Jeśli Pasterz próbuje zaprowadzić cię na dobre pastwisko, ale ty upatrzyłeś sobie jakieś inne miejsce i nie chcesz iść za Nim, trafisz do miejsc, w których nie chciałbyś się znaleźć.

To się dzieje z wieloma ludźmi na całym świecie. I niektórzy z nich mają pretensje do Boga. W Biblii jest wzmianka o człowieku, który jest nieposłuszny, wpada w tarapaty, a potem jego serce unosi się gniewem na Pana (Księga Przypowieści 19:3). „Panie, czemu pozwoliłeś, żeby mi się stało coś takiego? Dlaczego mi to zrobiłeś?” To niewłaściwe pytania. Czemu nie szedłeś za swoim Pasterzem? On zaprowadziłby cię na dobre pastwisko. Zabrałby cię do miejsca, gdzie wydawałbyś wiele owocu, a ludzie by cię kochali, byłiby z tobą i pomagali ci.

Jeśli jedziesz samochodem i zakręcisz nie tam, gdzie powinieneś, będziesz przejeżdżać przez miejsca, w których nie miałeś się znaleźć. Wyobraź sobie, że podróżujesz z jednego miasta do drugiego, ale w niewłaściwym momencie zjeżdżasz z autostrady, potem skręcasz raz i drugi – i nie wiesz, gdzie jesteś. Starasz się nadrobić stracony czas, więc przyspieszasz. Jedziesz bardzo szybko, mimo że właśnie pada deszcz. W pewnej chwili najeżdżasz na wybrzuszenie nawierzchni i twój samochód dachuje. Nie miałeś jechać tą trasą. Nie miałeś trafiać w tę nierówność drogi i lądować w rowie. Gdybyś nie schodził z właściwego kursu, nigdy byś nie trafił do tego rowu.

A może skręciłeś w złym miejscu, a potem zakręciłeś znowu. Ktoś próbował ci zwrócić uwagę, że jedziesz w niewłaściwym kierunku, ale ty się upierałeś: „Nie, nie. Wiem, dokąd jadę. Bądź cicho. Jechałem tędy już 193 razy. Wiem, co robię”. I znowu zakręciłeś w złą stronę. W ten sposób trafiłeś do miejsca o wysokiej przestępczości. Zostałeś napadnięty, samochód ci skradziono, dostałeś po głowie i straciłeś portfel. Teraz masz wielkiego guza, puste kieszenie i nie masz auta. I mówisz: „Boże, dlaczego mi to zrobiłeś? Podejrzewam, że próbujesz mnie czegoś nauczyć...”. Tak myślą miliony chrześcijan. A przecież to nieprawda! Znalazłeś się w tamtym miejscu, ponieważ nie chciałeś przyjąć pouczenia. Bóg próbował cię czegoś nauczyć, ale ty uparłeś się, że zajmiesz się sprawą *po swojemu*. „Nie dbam o to, co mówią inni. Jestem samodzielny i zrobię to po swojemu.” Jasne. I również sam później za to zapłacisz.

Pan powiedział mi coś na ten temat i zapisałem to sobie, bo to absolutna prawda – jak wszystko, co On mówi. Pewnie często spotykasz ludzi, którzy z całą stanowczością stwierdzają, że nikt nie będzie im mówić, co mają robić. Czy zauważyłeś, że wielu z nich kończy w więzieniu? Nie chcą słuchać prawa i nikt nie może ich pouczać, jak żyć. Nie obchodzi ich, co powie policja, ani jakie są przepisy obowiązujące w kraju. Im mniej słuchają innych, tym mocniej kurczy się ich wolność – czyli dokładnie to, o co zabiegają. W końcu trafiają do więzienia. Czemu nikogo nie słuchali? Ponieważ chcieli mieć swobodę, aby robić, co im się podoba. Teraz jednak są pozbawieni wolności. Jeżeli nie chcesz słuchać innych, stracisz wolność.

Im bardziej jednak jesteś skłonny do przyjmowania pouczeń, tym więcej zdasz egzaminów w swoim życiu i tym bardziej wiarygodny się staniesz. Pan a także inni ludzie prześlą ci pieczę nad różnymi sprawami i dadzą ci więcej swobody działania. Będziesz mieć coraz więcej wolności, ponieważ słuchasz i jesteś skłonny do uczenia się. Ludzie, którzy nie chcą

śłuchać, tracą wolność i przywileje. Ty jednak, jeżeli będziesz słuchać Boga i postępować zgodnie z Jego Słowem, będziesz doświadczać coraz więcej wolności.

W Psalmie 23:2–3 (UBG) czytamy: „Sprawia, że kładę się na zielonych pastwiskach, prowadzi mnie nad spokojne wody”. To są głębokie wody – takie, które nawet w upalny dzień pozostają chłodne i odświeżające. „Posiła moją duszę”... Tu jest mowa o wzmocnieniu i regeneracji. Czy w tym zawiera się uleczenie?

W New English Translation czytamy: „On odnawia moją siłę”.

Young’s Literal Translation podaje: „Duszę mą orzeźwia”.

W przekładzie Amplified Bible napisano: „On odświeża i odnawia moje życie”.

To brzmi, jakby Dobry Pasterz dawał uleczenie, prawda?

„Prowadzi mnie ścieżkami sprawiedliwości ze względu na swoje imię. Choćbym nawet chodził doliną cienia śmierci, zła się nie ulęknę, bo ty [mój dobry, wielki Pasterz] jesteś ze mną; twoja laska i kij pocieszają mnie.” Swoją laską i kijem On może nas chronić. Zagiętą stroną laski pasterz może wyciągnąć owcę, która zesła z drogi i zaplątała się w krzaku dzikiej róży lub wpadła w ruchome piaski, gdzie on sam nie mógłby wejść, żeby również nie ugrzęznąć. Dlatego zahacza laską o rogi lub pod brzuchem owcy i ją wyciąga. On potrafi ją stamtąd wydostać. Czy wierzysz, że Bóg umie wyciągnąć cię z tarapatów? On potrafi cię wyciągnąć z kolczastych krzaków. A jednocześnie jego laska może służyć jako broń przeciw wilkom. Pasterze ćwiczyli się w tym. I kiedy drapieżnik zbliżał się do owiec, oni potrafili go dotkliwie uderzyć. Jeżeli dość mocno uderzysz niedźwiedzia w nos, on zacznie się zastanawiać, czy nie lepiej się wycofać. Laska zapewnia więc ochronę i ocalenie. Nie ma znaczenia, czy właśnie idziesz doliną cienia śmierci. Wszystko będzie dobrze, bo On jest z tobą.

Wiesz, że skoro On jest z tobą, uda ci się przejść na drugą stronę. Skoro On jest z tobą, Jego laska i kij będą cię prowadzić, chronić, ratować i wyciągać z kłopotów. A to znaczy, że dostaniesz się na drugą stronę. Musisz tylko trzymać się blisko swojego Dobrego Pasterza. Jeżeli jesteś małą owieczką i wiesz, że w pobliżu są lwy, niedźwiedzie i wilki, które chciałyby zjeść baraninę na kolację, nie będziesz się oddalać od Dobrego Pasterza ani na krok. Jeśli jesteś mądry, to będziesz tak blisko Niego, że kiedy On się nagle zatrzyma, stukniesz w Niego nosem.

W I Liście Piotra 5:8 czytamy: „Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonać”.

W Biblii napisano też, że Piotr – tej nocy, której się zaparł Jezusa – szedł za Nim z daleka (Ewangelia Mateusza 26:58; Ewangelia Marka 14:54; Ewangelia Łukasza 22:54). Możesz mieć kłopoty, kiedy podążasz za Nim, *zachowując dystans*. Spotkałem nawet ludzi, którzy pytali mnie: „Jak myślisz? Na ile można oddać się sprawom tego świata, a jednak dostąpić zbawienia?”. A któż chciałby wiedzieć? I po co? Wielu ludzi wprawdzie nie zadaje takich pytań, ale żyje, próbując wy badać tę granicę. Są jak ten chłopiec, który ciągle wypadał z łóżeczka. Mama wchodzi do pokoju, a on płacze.

– Co się stało, synku? – pyta mama. – Dlaczego znowu wypadłeś z łóżka?

– Chyba zatrzymałem się zbyt blisko miejsca, z którego wszedłem do łóżka.

Co to znaczy? Chłopiec spał na krawędzi. A jeśli leżysz na samym brzegu łóżka, wystarczy drobny ruch i znajdziesz się na podłodze. A co by było, gdybyś leżał na samym środku? Nawet gdybyś się trochę poruszył, nadal byłbyś w łóżku. Jeżeli więc starasz się być jak najbliższej krawędzi, nie postępujesz mądrze, bo znajdujesz się bliżej wilków, niedźwiedzi i tygrysów. One wszystkie chcą cię pożreć, a ty nie jesteś w stanie samodzielnie dać sobie z nimi radę. Nie masz na to dość mądrości i siły.

Co innego twój Pasterz! Wystarczy, że On zamachnie się swoim kijem i powie: „Zjeżdżać mi stąd!” – a wszystkie drapieżniki uciekają. Jeśli jesteś mądry, będziesz stać tuż przy Jego nogawce, mówiąc: „Tak jest! Zjeżdżać stąd!”.

I możesz nawet sobie z nich kpić: „Tere fere kuku, nic mi nie zrobicie!”. Tylko lepiej nie oddalaj się od Dobrego Pasterza. Trzymaj się blisko Niego.

W Psalmie 63:9 czytamy: „Dusza moja przyłgnęła do Ciebie”. Co to znaczy? „Idę tuż za Tobą, Panie.” Innymi słowy: „Jeśli się zatrzymasz, wpadnę na Ciebie”. Jeżeli jesteś mądry, to właśnie tak będziesz starał się żyć. Najbliżej Niego, jak tylko potrafisz. Oddany Mu całym sercem. Nikt nie może sobie pozwolić na inny styl życia.

W Psalmie 23:5 napisano: „Zastawiasz przede mną stół wobec nieprzyjaciół moich, namaszczasz oliwą głowę moją, kielich mój przelewa się”. Nie widać tutaj żadnego braku. Stół jest nakryty i zastawiony. To jest obfitość. Kielich nie jest pusty. Nie jest też napełniony w połowie. Nie jest nawet pełen po brzegi. Z niego się przelewa! Jest przepelniony. Oto Bóg obfitości.

Pewnego razu, kiedy rozważałem ten fragment Pisma, zadałem sobie pytania: Czyż Bóg nie wie, w którym momencie nalewania kielich jest pełny? Czyż On nie zdaje sobie sprawy, kiedy do środka trafia ostatnia kropla, jaką to naczynie jest w stanie przyjąć? Dlaczego więc doprowadza do przelewu? Przecież wtedy tworzy się kałuża. Kiedy kielich się przepełnia, napój wypływa na zewnątrz. Dociera na stół, potem na podłogę, a później może nawet za drzwi. Ktoś powie, że to marnotrawstwo. Nie, to jest coś, co Bogu się podoba. Dlaczego On tak robi? Ponieważ chce ci przypomnieć: „Jestem Bogiem obfitości. Jestem Bogiem nadmiaru. Jestem Bogiem przepełnienia”. I właśnie dlatego niczego ci nie brakuje i nie doświadczasz niedostatku niczego dobrego. Masz wszystkiego w bród, ponieważ twój Dobry Pasterz jest Bogiem obfitości.

W wersecie 6 czytamy: „Dobroć i łaska towarzyszyć mi będą przez wszystkie dni życia mego. I zamieszkać w domu Pana przez długie dni”.

Czy widzisz, jak to wszystko łączy się ze sobą? Najpierw jest mowa o tym, że „kielich mój przelewa się”, a potem czytamy, że „dobroć i łaska towarzyszyć mi będą przez wszystkie dni życia mego”. Co to znaczy? Jesteś jak łódź lub statek błogosławieństwa. Jaki kilwater (śląd na wodzie) zostawiasz po sobie? Dobroć. Łaskę. Powiesz: „To Bóg tego dokonuje”. Tak, ale On to robi przez ciebie. O jaką dobroć tutaj chodzi? Z twojego kielicha się przelewa. Masz obfitość i nadmiar, aby błogosławić ludzi, z którymi się stykasz. Twój kielich się przepełnia, i dlatego zostawiasz za sobą dobroć i łaskę. W każdym miejscu, które mijasz, ludzie zaczynają chwalić Boga. Dlaczego? Ponieważ On jest twoim Pasterzem.

Widzę uzdrowienie w całym Psalmie 23. Skoro „niczego mi nie braknie”, to „niczego mi nie braknie”. „Pan jest Pasterzem moim. Niczego mi nie braknie.” Nie brakuje mi przebaczenia.

Nie brakuje mi sprawiedliwości. Nie brakuje mi kontaktu z Bogiem. Nie brakuje mi oczyszczenia, uświęcenia i usprawiedliwienia w Jego oczach. Mojemu umysłowi nie brakuje pokoju. Mojej duszy nie brakuje siły. Pan jest moim Pasterzem, dlatego nie brakuje mi uzdrowienia. Nie brakuje mi zdrowia. Nie brakuje mi sił. Nie brakuje mi dni życia, aby dokonać biegu, realizując wszystko, co mi zlecono do zrobienia na tej ziemi. Pan jest moim Pasterzem, więc nie brakuje mi pieniędzy. Nie brakuje mi rzeczy. Nie brakuje mi pomocy. Nie mam braków. Nie mam niedostatku czegokolwiek. Niczego mi nie brakuje, ponieważ On jest dobry.

Jak zobaczymy później w 34. rozdziale Księgi Ezechiela, stan, w jakim znajdują się owce, mówi wiele o ich pasterzu. Ujawnia jego charakter.

Czy Bóg jest dwulicowy? Czy wymaga od nas czegoś, czego sam nie stosuje? Niektórzy twierdzą, że tak jest. Ale jakże to miałyby być sprawiedliwe? W I Liście Piotra 5:2 napisano: „Paście trzodę Bożą”.

Czy tu chodzi o owce, czy ludzi? Symbolicznie użyto tutaj słowa „trzoda” ze względu na pewne podobieństwa, ale Piotr pisał o ludziach. Wszyscy wchodzimy w skład trzody. Mamy jednego Wielkiego Pasterza oraz wyznaczonych przez Niego niższych pasterzy. Co oni mają robić? Paść – albo karmić – trzodę. Co oni mają dawać trzodzie do jedzenia? Masło orzechowe i galaretkę? Hot-dogi? Hamburgery? Nie, oni mają karmić trzodę Słowem Boga. Jezus powiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Ewangelia Mateusza 4:4).

W kościele powinieneś być karmiony. Naturalnie rzecz biorąc, niektóre rzeczy smakują ci bardziej niż inne. Jeśli więc podczas nabożeństwa nastają momenty, gdy kaznodzieja nie mówi podniesionym głosem, nie powinieneś od razu myśleć, że to jedzenie jest niedobre. Twój organizm nie może się żywić wyłącznie lodami i chipsami. Potrzebujesz zróżnicowanej diety. Musisz jeść warzywa. Musisz dostarczać organizmowi różne sole mineralne i witaminy.

Wiele lat temu zacząłem wyznawać: „Skoro to jest dla mnie dobre, to ja to lubię”. Były takie artykuły spożywcze, za którymi nie przepadałem, ale jadłem je odtąd przez wiarę. Powtarzałem sobie: „Skoro to jest dla mnie dobre, to ja to lubię”.

Jeżeli przez trzydzieści lat powtarzasz: „Nie znoszę smaku tego...” albo: „Nie mogę przełknąć tamtego...”, to co się będzie działo? Nie będziesz w stanie znieść smaku danego jedzenia. Nie dasz rady go zjeść. Ale jeśli to jest coś, co powinieneś jadać, zmień swoje wyznanie na ten temat. Pokazuję ci, jak możesz ułatwić sobie zadanie.

Może powiesz: „Przeżyłem tyle czasu bez tego rodzaju potraw”. Dobrze, ale jeszcze masz przed sobą trochę życia. Być może potrzebujesz jeszcze wielu lat, zanim wypełnisz to, co ci zlecił Pan. I pewnie chciałbyś je przeżyć zadowolony. Pomóż więc sam sobie i mądrze używaj słów.

W I Liście Piotra 5:2–3 (UBG) czytamy: „Paście stado Boga, które jest wśród was, doglądając go nie z przymusu, ale dobrowolnie, nie dla brudnego zysku, ale z ochotą; i nie jak ci, którzy panują nad dziedzictwem Pana, lecz jako wzór dla stada”.

Powinniśmy przewodzić nie tylko przez nauczanie i słowa, ale także dając przykład swoim życiem. Nikt nie chce podążać za liderem, który sam nie robi tego, o czym naucza. Nie wiem,

jak jest z tobą, ale dla mnie życie w zgodzie z moimi kazaniem to niekończąca się praca. Mogę mieć szczególne namaszczenie do głoszenia i nauczania Słowa, ale nie mam ani trochę więcej namaszczenia do wykonywania Słowa niż ktokolwiek inny. Jeśli ktoś o czymś głosi, ale żyje niezgodnie ze swoimi pouczeniami, to jest obłudnikiem. To dotyczy również ciebie. Nie ma dwóch zbiorów zasad. Wielu ludzi chciałoby, żeby jeden zestaw zasad obowiązywał kaznodziejów, a inny zestaw wszystkich pozostałych wierzących. Nie ma czegoś takiego. Mamy przewodzić, dając przykład swoim postępowaniem. Piotr napisał, że nie należy panoszyć się nad dziedzictwem Pana, ale być wzorem dla stada. Również Paweł tak nauczał. Pisał w swoich listach, aby naśladować go tak, jak on naśladowuje Pana.

A co z Chrystusem? Co On robi? Czy mówi: „Rób tak”, ale sam postępuje inaczej? Czy Bóg Ojciec nakazuje nam: „Róbcie tak”, ale sam tak nie robi? On powiedział, że mamy dbać o swoich bliskich, a jeśli ich zaniedbujemy, to zapieramy się wiary i jesteśmy gorsi od niewierzących (I List do Tymoteusza 5:8). Czy zatem On sam dba o swoją rodzinę? Czy może stosuje podwójne standardy? Zapewniam cię, że On jest definicją sprawiedliwości i uczciwości, słuszności i doskonałości. I On nigdy nie kazał ci robić niczego, czego sam już by nie uczynił lub nie robił ciągle w doskonały sposób. On jest naszym Wzorem. Jezus żył na ziemi, biorąc przykład z Ojca, a my mamy naśladować Jego.

Mając to w myślach, zajrzyjmy do 34. rozdziału Księgi Ezechiela, gdzie Bóg upomina i karci niektórych pasterzy. Należało ich upomnieć z powodu zła, które wyrządzali, i dobra, którego nie czynili. Kto jest Wielkim Pasterzem? Chrystus. Ale wiemy, że sam Bóg Ojciec również jest nazwany Pasterzem.

W I Księdze Mojżeszowej 49:24 powiedziano o Nim, że jest „Mocarzem Jakuba, (...) pasterzem i Opoką Izraela”.

Kto jest Mocarzem Jakuba? Bóg Wszechmogący, nasz Ojciec. Nazwano Go również Pasterzem i Skałą Izraela. Czy On jest twoją Skałą? I jest twoim Ojcem? A jest twoim Pasterzem? Czy On jest Dobrym Pasterzem? Co robią dobrzy pasterze? Dbają o trzodę pod każdym względem.

W Księdze Ezechiela 34 widzimy wyraźniej, co to ma wspólnego z uzdrowieniem. Odpowiadamy teraz na pytanie: Czy Bóg chce uzdrawiać wszystkich? Jesteśmy pewni, że taka jest Jego wola, ponieważ On jest Dobrym Pasterzem.

W wersecie 1 czytamy: „I doszło mnie [Ezechiela] słowo Pana tej treści: Synu człowieczy, prorokuj przeciwko pasterzom Izraela”... Z kolejnych słów możemy zrozumieć, że Bóg nie mówi tu o wypasie owiec lub kóz. On się zwraca przeciwko przywódcom ludu. „Prorokuj i powiedz im: Pasterze! Tak mówi Wszechmocny Pan: Biada pasterzom Izraela, którzy sami siebie paśli! Czy pasterze nie powinni raczej paść trzody?” Jak rozpoznać prawdziwego pasterza? On będzie karmił swoje owce.

Czy widziałeś kiedyś rolnika, jadącego traktorem i ciągnącego za sobą przyczepę z sianem? Zwłaszcza w zimie, kiedy dokoła prawie nie ma trawy. Jego krowy dobrze znają odgłos tego traktora. Owce, konie i inne zwierzęta w jego gospodarstwie rozpoznają ten dźwięk. I zaczynają podchodzić do płotu. Skąd wiedzą, że to ich właściciel? Bo on tam nie przyjeżdża podziwiać widoki albo głaskać krowy. On przywozi coś ze sobą na przyczepie. To prawda, że pije ich mleko i czerpie z nich różne pożytki, ale karmi swoją trzodę i dba o nią.

Tymczasem ludzie, o których tutaj czytamy, tak nie postępowali. W wersecie 3 napisano: „Mleko wy zjadacie, w wełnę wy się ubieracie, tuczne zarzynacie, lecz owiec nie pasiecie”. Oni wykorzystywali trzodę, wcale o nią nie dbając. Zobaczmy, co napisano w wersecie 4: „Słabej nie wzmacnialiście, chorej nie leczyliście, skaleczonej nie opatrywaliście, zbłąkanej nie sprowadzaliście z powrotem, zagubionej nie szukaliście, a nawet silną zarządziliście gwałtem i surowo.” To brzmi podobnie do słów z I Listu Piotra, że nie należy panować nad trzodą i nie wolno jej gnębić, ale trzeba jej służyć przykładem.

„Tak rozproszyły się moje owce, gdyż nie było pasterza i były żerem dla wszelkiego zwierzęcia polnego.” Nikt ich nie chronił, ani nie karmił, ani nie doglądał. „Rozproszyły się i błąkały się moje owce po wszystkich górach i po wszystkich wysokich pagórkach; po całym kraju rozproszyły się moje owce, a nie było nikogo, kto by się o nie zatroszczył lub ich szukał.” Czyż Bóg nie gani tutaj tych pasterzy? Czyż ich nie karci? Tak. Surowo. I wyraźnie wytyka im, że nie dbali o zdrowie chorych. „Słabej nie wzmacnialiście – zarzuca im, – chorej nie leczyliście.”

A co z Bogiem? Czy On dba o swoje chore owce? Czy Dobry Pasterz ganiłby w ten sposób swoich podwładnych, niższych pasterzy, gdyby sam nie dbał o swoją trzodę? Przenigdy. On jest Dobrym Pasterzem.

Stan owiec wskazuje na charakter pasterza. Patrząc na owce można poznać, jak dobrego mają pasterza. A jaki jest nasz Pasterz? On jest dobry. Nie jest przeciętnym, byle jakim pasterzem. On jest Dobrym Pasterzem.

Powiedz na głos: „**Bóg jest Dobrym Pasterzem**”.

Co robi Dobry Pasterz? Dobrze dba o trzodę.

Wyobraź sobie, że dorastałeś na Bliskim Wschodzie lub w Afryce, albo w jednym z wielu miejsc, gdzie nadal wypasa się owce i krowy tak jak przed wiekami. I wyobraź sobie, że wychowałeś się w jakiejś małej wiosce i całe swoje życie słyszałeś o pewnym dobrym pasterzu. Mówiono ci o nim bardzo wiele. To była postać na pół legendarna. Aż pewnego dnia dowiedziałeś się, że ten pasterz będzie przechodzić przez twoją wioskę. Pomyślałeś sobie: „O rety! To ten sławny pasterz! Ten wielki pasterz!”

Wychodzisz więc na drogę i wypatrujesz go. Po jakimś czasie widzisz w oddali unoszący się kurz. Tak, ktoś nadchodzi i ma za sobą stado owiec. O tak, to pewnie on! Im bliżej podchodzi, tym wyraźniej go widzisz. „Rety! – myślisz sobie – Cóż za szlachetne rysy twarzy! A jaka wspaniała szata! I ta ornamentowana laska! To na pewno ten pasterz! Jak on się wspaniale prezentuje!” Im bardziej mu się przyglądasz, tym większe wrażenie robi na tobie. Patrzysz na niego i nie możesz wyjść z zachwyty.

A potem zerkasz na jego owce. I wtedy myślisz sobie: „He?...”. One wyglądają żałośnie. Widać im żebra. Masz wrażenie, że chyba nie jadły od tygodni. Jedna ma naderwane ucho, bo pewnie zaatakował ją jakiś drapieжник. Najwyraźniej jednak nikt nie opatrzył tej rany. Inna ma złamaną nogę i wlecze ją za sobą. Całe stado jest niedożywione. Z pewnością tych owiec nikt nie strzegł. Jedna z nich ma otwarte rany, które się jątrzą pod wpływem infekcji. To może się dla niej źle skończyć. Te owce wcale nie są zadbane.

Co byś powiedział na taki widok? Prawdopodobnie stwierdziłbyś: „Nie ważne, jak wygląda ten człowiek. On wcale nie jest dobrym pasterzem”. Gdyby bowiem był, dałoby się to poznać po stanie jego stada. Rozumiesz to?

My jesteśmy chwałą naszego Pasterza. Wiesz o tym? My jesteśmy Jego chlubą. Niestety, od wieków diabeł okłamywał nas przez usta różnych kaznodziejów, że jeśli jesteśmy szczerze oddani i pokorni, to prawdopodobnie będziemy chorzy, ubodzy i pokonani, ale to będzie w jakiś sposób oddawać chwałę Bogu. A tymczasem to rzuca cień na naszego Pasterza. Przegrywamy, nasze życie jest w ruinie, cierpimy niedostatek i mówimy ludziom: „O, tak, Pan nas czegoś uczy. On wypracowuje w nas coś dobrego”. A potem pytamy: „Przyłączycie się do naszej trzódki?”. Jakiej odpowiedzi możemy się spodziewać? Chyba tylko: „Dziękuję, nie”. Przecież ludzie już mają tego rodzaju „pasterza”, który wcale nie jest pasterzem, tylko złodziejem – wilkiem, który kradnie, zabija i niszczy. To nie jest Boże działanie.

Być może słyszałeś już o tym wcześniej, ale większość chrześcijan w to nie wierzy. Wcale nie jest tak, że im słabszy jesteś i im więcej doświadczasz porażek, w tym lepszym świetle prezentuje się twój Pasterz. On jest wywyższony, kiedy ty zwyciężasz, choć inni przegrywają. Okoliczności mówią, że masz przegrać, a jednak odnosisz sukces. Twoje rachunki są opłacone, choć ludzie dokoła nie potrafią związać końca z końcem. Twoje dzieci są zdrowe, choć wszyscy wokół chorują. Ty przewyciężasz chorobę, gdy inni na nią umierają. Po pewnym czasie ludzie zaczną to zauważać i będą do ciebie przychodzić. Może ktoś u ciebie w pracy, może sąsiad zza płotu, a może ktoś w sklepie. Ludzie będą pytać: „Jak ty to robisz? Niezły jesteś”.

A ty odpowiesz: „Myślisz, że ja jestem niezły? To musisz zobaczyć mojego Pana”.

To nie nasze porażki, ale sukcesy oddają chwałę Bogu.

– Jak ty to robisz? – pytają cię ludzie – Jak ci się udaje ciągle odnosić sukcesy?

A ty odpowiadasz:

– Mam Dobrego Pasterza, który świetnie dba o mnie i moją rodzinę. A tak przy okazji: nadal przyjmujemy zgłoszenia do naszej trzody.

Ludzie chcieliby takiego Pasterza, czyż nie? Kogoś, kto ich uleczy, zaspokoi potrzeby, udzieli błogosławieństwa i będzie chronić. Jeśli jakiś pasterz tego nie robi, to choćby był nie wiadomo kim, nie jest dobrym pasterzem. To dotyczy mnie. To dotyczy ciebie. I to dotyczy Pana Jezusa. Jeżeli ktoś nie dba o owce, nie jest dobrym pasterzem. Nie da się twierdzić inaczej.

Jesteśmy przekonani, że Bożą wolą dzisiaj jest uzdrowienie każdego człowieka, ponieważ On *jest* Dobrym Pasterzem.

W 34. rozdziale Księgi Ezechiela Bóg karciał przywódców Izraela i ganił ich, ponieważ nie dbali o owce. W wersecie 4 wskazał konkretnie, że jedno z ich zaniedbań polegało na nieleczeniu chorych. Bóg zarzucał tym pasterzom, że nie wzmacniali słabych i nie opatrywali skaleczonych. W wersecie 11 (UBG) czytamy, co zamierzał zrobić Bóg: „Tak bowiem mówi Pan BÓG: Oto ja sam”... Dlaczego sam? Ponieważ tamci pasterze nie dbali o owce. „Oto ja sam będę szukać moich owiec i o nie pytać. Jak pasterz troszczy się o swoją trzodę, kiedy znajduje się wśród swoich rozproszonych owiec, tak ja będę troszczył się o moje owce i

wyrwę je ze wszystkich miejsc, dokąd zostały rozproszone w dzień pochmurny i mroczny. Wyprowadzę je z narodów, zgromadzę je z ziem i przyprowadzę je do ich ziemi, i będę je pasł na górach Izraela nad strumieniami i po wszystkich zamieszkałych miejscach tej ziemi. Będę je pasł na dobrym pastwisku"... To brzmi jak Psalm 23. „A ich pastwisko będzie na wysokich górach Izraela. Tam będą odpoczywać na bujnych błoniach i na tłustych pastwiskach będą się pasły na górach Izraela”. To mi przypomina słowa z pierwszego rozdziału Księgi Izajasza o spożywaniu dóbr tej ziemi. To przecież obraz powodzenia i obfitości. „Ja sam będę pasł moje owce i sprawię, że położą się, mówi Pan BÓG. Będę szukał zagubionej i przyprowadzę spłoszoną, obwiążę to, co złamane, i posilę słabą”. Kto to mówi? Dobry Pasterz.

Bóg powiedział do przywódców: „Wy się tym nie zajęliście”. Zwrócił się do pasterzy, którzy wykorzystywali trzodę, ale jej nie karmili, i powiedział: „Wy tego nie robiliście”. Skarcił ich za to i dodał: „Ja się tym zajmę. Ja się zatroszczę o moje owce”. I wśród kilku spraw wymienił konkretnie tę: „Opatrzę zranione i wzmocnię słabe”.

Skoro Bóg jest Dobrym Pasterzem, to leczy swoje owce. Skoro jest Dobrym Pasterzem, chroni je przed niebezpieczeństwami. Skoro jest Dobrym Pasterzem, to karmi swoje głodne owce. I zapewnia im schronienie.

Ktoś spyta: „W takim razie czemu tak wiele z nich ma kłopoty?”. Przypomnij sobie, co mówiliśmy wcześniej. W Księdze Izajasza 53:6 napisano: „Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочzył”. Wszyscy zaczęliśmy chodzić własnymi ścieżkami. Jeśli wiesz, że masz Pasterza i zdajesz sobie sprawę, w którą stronę On cię prowadzi, ale jesteś krnąbrny i uparty, i decydujesz, że sam sobie wyznaczysz drogę, to nie trafisz na „tłuste pastwiska”. Nie będziesz mieć ochrony. Nie doznasz uleczenia. Nie będziesz czerpać z wszystkich korzyści, jakie zaplanował dla ciebie Pasterz.

A co, jeśli jesteś bystrą owieczką? Jeśli jesteś mądry, to nie będziesz się buntować i upierać przy swoim. Będziesz skłonny do przyjmowania pouczeń. Nie będziesz zacięty. Nie będziesz nieposłuszny.

Powiedz na głos:

Jestem posłuszną owcą. Idę, dokąd prowadzi mnie Pasterz.

I trzymam się blisko Niego, bo wokół czyha wiele niebezpieczeństw.

Pan jest moim Pasterzem, niczego mi nie brakuje.

Nie znam niedostatku. Niczego nie będzie mi brakować.

Czy wiesz, o czym jest mowa w dziesiątym rozdziale Ewangelii Jana? W wielu Bibliach ten fragment wydrukowano czerwonymi literami, a te czerwone litery są cenniejsze niż gotówka. Te czerwone litery są droższe od złota i lepsze od wszystkiego. W ten sposób zaznaczono słowa naszego Pana. Na Jego słowach możesz budować swoje życie.

W Ewangelii Jana 10:1 czytamy: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam”... Kiedy Pan mówi: „Zaprawdę, zaprawdę”, powinieneś cały zamienić się w słuch i powiedzieć: „Rety, teraz będzie coś wielkiego!”. „Kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni, lecz w inny sposób się tam dostaje, ten jest złodziejem i zbójcą.” Kto jest tymi drzwiami? Przeskocz do wersetu siódmego.

„Wtedy Jezus znowu powiedział: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, Ja jestem”... Tutaj mamy jedną z tych wielkich deklaracji „Ja jestem”: „Ja jestem drzwiami dla owiec”. Zatem ktoś, kto przechodzi przez drzwi, przychodzi do jakiegoś miejsca przez Niego, za Jego pośrednictwem. A jeżeli ktoś przychodzi inaczej, nie jest prawdziwym pasterzem i ma złe zamiary. Taka osoba przychodzi w innym celu.

Apostoł Paweł, pisząc o Tymoteuszu, stwierdził: „Oprócz niego nie mam nikogo innego, kto by miał nastawienie podobne do mojego, bo wszyscy inni szukają swego, a on troszczy się o was tak jak ja” (parafraza Listu do Filipian 2:20–21).

Jakże wielu ludzi zabiega o coś innego! Próbują oni budować coś własnego. Krzątają się wokół własnego gniazda. Ale prawdziwy pasterz najwięcej uwagi zwraca na stan swoich owiec – na to, jak im się powodzi. Zatem każdy, kto jest prawdziwym pasterzem – prawdziwym przywódcą – przejdzie przez te drzwi. Sam Pan wprowadzi go do środka. Dokona tego Bóg, a nie głosowanie jakiejś komisji. Czy wiesz, że niektórzy zostali posłani, a inni po prostu poszli? To częsty problem. Ponadto w wielu kościołach zmienia się pastorów jak prześcieradła na łożku. Raz albo dwa razy w roku, zupełnie niezależnie od potrzeb, zwalnia się dotychczasowego pastora i wybiera nowego – żeby coś się działo. Niemożliwe, aby wszystkie te decyzje – to zamienianie, wyznaczanie i usuwanie – były zgodne z Bożą wolą. Często są one błędne. I kościół ponosi tego konsekwencje. Nowy człowiek, obejmując kierownictwo, zdaje sobie sprawę, że nie utrzyma się w danym miejscu dłużej niż rok lub dwa. Wprawdzie jest wielu dobrych pastorów, którzy funkcjonują w ten sposób, ale zdarzają się też tacy, którzy próbują wykorzystać tego rodzaju sytuację, aby jak najlepiej zadbać o siebie samych.

Natomiast Jezus jest Dobrym Pasterzem. On nie zastanawia się, jak cię wykorzystać. On dokładnie starań, aby dobrze zatroszczyć się o ciebie.

W wersety 2 i 3 czytamy: „Kto zaś wchodzi przez drzwi, jest pasterzem owiec. Temu odzwierni otwiera i owce słuchają jego głosu, i po imieniu woła owce swoje, i wyprowadza je”. Czyż to nie wspaniałe, że ktoś cię prowadzi? On będzie cię prowadzić dziś rano i jutro po południu, w pracy i w domu... Ktoś prowadzi cię w każdej decyzji, którą masz podjąć. On ci stale udziela wskazówek.

„Po imieniu woła owce swoje, i wyprowadza je. Gdy wszystkie swoje wypuści, idzie przed nimi, owce zaś idą za nim, gdyż znają jego głos.”

On nie jest dobrym kowbojem. Kowboje *poganiają* stado. Natomiast pasterz prowadzi. To dlatego Jezus jest nazwany naszym Pasterzem, a nie kimś innym. Zastanawiasz się, dlaczego to podkreślam? Robię to, ponieważ to od owiec zależy, czy pójdą za pasterzem. On nie idzie za nimi, aby je popychać albo poganiać.

Pasterz woła mnie i mówi: „No, chodź, Keith. Chodź. Idziemy”. Ode mnie jednak zależy, czy pójdę, prawda?

Gdybym miał dość rozumu, wiedziałbym, że w pobliżu są tygrysy. Pamiętałbym też, że Pasterz wie, gdzie jest dobra woda i obfite pastwiska. On zna granice bezpieczeństwa i wie, gdzie jest dobre schronienie. On to wszystko wie, a ja nie, więc jeśli jestem bystry, to co zrobię, słysząc, że Pasterz woła mnie: „Keith!”? Pognam w Jego stronę. Będę biec do Niego,

aż zderzę się z Jego nogą. I powiem: „Jestem! Masz dla mnie dzisiaj coś dobrego, prawda? Jestem Twoją owcą. Będę blisko Ciebie”.

Zobacz, co napisano później. To jest piękne. To jest wspaniałe. „Za obcym natomiast nie pójdą, lecz uciekną od niego, ponieważ nie znają głosu obcych.”

W wersecie 7 czytamy: „Wtedy Jezus znowu powiedział: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, Ja jestem drzwiami dla owiec. Wszyscy, ilu przede mną przyszło, to złodzieje i zbójcy, lecz owce nie słuchały ich. Ja jestem drzwiami; jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie i wejdzie, i wyjdzie, i pastwisko znajdzie”. Jezus mówi o spełnieniu w życiu i o byciu nakarmionym i zadbanym. „Złodziej przychodzi tylko po to, by kraść, zarzynać i wytracać. Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały.” Czy myślisz, że to nie obejmuje uzdrowienia? Z Księgi Ezechiela 34 wiemy, że tu chodzi również o zdrowie. „Ja jestem dobry pasterz.” Tak, Jezus jest Dobrym Pasterzem. „Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce.” Tak też uczynił Jezus.

Zwróć uwagę, że w I Liście Piotra 2:24 zaraz po słowach: „Jego sińce uleczyły was” napisano o Pasterzu i owcach: „Byliście bowiem zbłąkani jak owce, lecz teraz nawróciliście się do pasterza i stróża dusz waszych”.

Naprawdę dobry pasterz dałby się pobić za ciebie, byle tylko tobie nie stała się krzywda. I Jezus tak zrobił. Dobry pasterz chce, aby owce były zdrowe, i gotów jest zapłacić za to każdą cenę. Tak też postąpił Jezus – zapłacił za nasze uleczenie. Halleluja! Chwała Bogu!

Powiedz na głos kilka razy:

Jezus jest moim Pasterzem i Jego ranami jestem uzdrowiony.

Jezus jest moim Pasterzem i Jego ranami jestem uzdrowiony.

Jezus jest moim Pasterzem i Jego ranami jestem uzdrowiony.

Chwała Bogu! Oto, skąd wiemy, że Jego wołą jest, aby wszystkie owce były teraz zdrowe.

Ktoś powie: „Jakoś tego nie odczuwam”. To nie ma żadnego znaczenia.

Gdzie znajdujemy wolę Boga? W Jego Słowie. Jeśli więc w nie uwierzysz i będziesz się go trzymać, zmieni się to, co czujesz. Zmieni się to, co widzisz.

Nie patrzemy na to co widzialne, ale na to co niewidzialne, bo to co widzialne jest przemijające. Wszystko, co widzisz, jest chwilowe – podlega zmianom. Niemal wszystko, co widziałeś, kiedyś wyglądało inaczej. A skoro mogło się zmienić z dawnego wyglądu na obecny, to może też się zmienić z obecnego na jeszcze inny. Wszystko, co widzisz i czujesz, zmienia się i może być zmienione. Natomiast to co niewidzialne jest wieczne – nie zmienia się.

Wróćmy do Ewangelii Jana 10:10. Czytamy tam: „Złodziej przychodzi tylko po to, by kraść, zarzynać i wytracać. Ja przyszedłem, aby [owce] miały życie i obfitowały”. Kto przyszedł? Dobry Pasterz. A po co przyszedł? Abyś miał obfite życie – życie, które się przelewa; w którym doświadczasz nadmiaru; w którym masz więcej, niż ci wystarczy. Pan jest moim Pasterzem, niczego mi nie braknie. To jest obfite życie. Nie żyjesz w niedostatku, nie brakuje ci niczego, nie masz potrzeb. To cudowne. „Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce. Najemnik, który nie jest pasterzem, do którego owce nie należą,

widząc wilka nadchodzącego, porzuca owce i ucieka, a wilk porywa je i rozprasza, ponieważ jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobry pasterz”... Jezus powtarza to raz jeszcze. Już za pierwszym razem, gdy to powiedział, mówił całkowitą prawdę. Czemu więc powtarza? Ponieważ to jest prawda na wieki. „Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje mnie znają.”

Powiedz na głos:

On mnie zna i ja znam Jego.

On jest moim Dobrym Pasterzem.

Nie pójdę za obcym, ale na wszystkich ścieżkach będę chodzić za moim Pasterzem.

Jezus powiedział: „Jak Ojciec mnie zna, i Ja znam Ojca, i życie swoje kładę za owce. Mam i inne owce, które nie są z tej owczarni; również i te muszę przyprowadzić, i głosu mojego słuchać będą, i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz”. Czy wiesz, że w niebie nie będzie podziału na wyznania? Będzie jedno stado, jedna owczarnia, jeden Pasterz. „Dlatego Ojciec miłuje mnie, iż Ja kładę życie swoje, aby je znowu wziąć.” Halleluja! Chwała Bogu!

Przejdźmy teraz do wersetów 27–28: „Owce moje głosu mojego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną. I Ja daję im żywot wieczny, i nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej”.

Czy istnieje ktoś większy od naszego Pasterza? Dlaczego więc wilkowi udaje się złapać tyle owiec? Powtórzę znowu: wszyscy jak owce zbłądziliśmy. Tamte owce odeszły od stada. Poszły swoją drogą i zajęły się swoimi sprawami. Jeśli jednak trzymasz się blisko Pasterza; jeśli pozostajesz w Jego woli i okazujesz Mu posłuszeństwo, to czyż cokolwiek jest silniejsze od Niego? Czy istnieje coś, co byłoby dość wielkie, złe i przerażające, aby móc wyrwać cię z ręki twojego Pasterza i odłączyć od Jego opieki i ochrony? Nic i nikt nie jest w stanie oddzielić nas od miłości Boga (List do Rzymian 8:38–39). Nic nie może odłączyć nas od ręki naszego Wielkiego Pasterza.

Co dalej powiedział Jezus? „Ojciec mój, który mi je dał, jest większy nad wszystkich i nikt [ani nic] nie może wydrzeć ich z ręki Ojca.” Kiedy trzymasz się nogi Pasterza, jesteś bezpieczny. Żadna choroba, ani diabeł, ani przekleństwo, ani wypadek, ani nic podobnego nie jest w stanie przejść koło Niego, ponieważ On jest większy niż wszystko.

On powiedział: „Ja jestem Dobrym Pasterzem. Nikt i nic nie może cię wyrwać z mojej ręki”. Ojciec, który dał cię Jemu, jest większy niż wszystko i nikt nie da rady wydrzeć cię z Jego ręki.

Chciałbym zwrócić twoją uwagę na coś, co zapisano w dwunastym rozdziale Ewangelii Mateusza. Odpowiedzieliśmy już na nasze pytanie, ale teraz chcemy tę odpowiedź dodatkowo utwierdzić. Nie chcę, żebyś myślał, że wierzymy w uzdrowienie, ponieważ któregoś razu wygłosiłem krótkie kazanie na ten temat i wszyscy się nim zachwycili. Podaję ci werset za werselem, prawdę za prawdą. W Biblii napisano: „Na zeznaniu dwóch albo trzech świadków opierać się będzie każda sprawa” (II List do Koryntian 13:1). A my omawiamy już powód numer 19. I mamy pewność.

W Ewangelii Mateusza 12:10 napisano: „A był tam człowiek, który miał uschłą rękę. I zapytali go, mówiąc: Czy wolno w sabbat uzdrawiać? Chcieli go bowiem oskarżyć. A On im

rzekł: „Któż z was, mając jedną owcę, gdyby mu ta w sabbat do dołu wpadła, to czy jej nie pochwyci i nie wyciągnie?”. Powiedział tak, ponieważ był tam człowiek, który miał uschłą rękę – był chory – a Pan porównał go do owcy, która znalazła się w tarapatach.

Wielu chrześcijan będzie się z tobą sprzeczać, że Bóg może nie chcieć uzdrawiać każdego z każdej choroby. Ale gdyby ich pies utknął w dziurze w płocie albo kot wpadł do dołu, myślisz, że uklękliby, żeby się pomodlić: „Panie, wiem, że mój kot potrzebuje Twojej pomocy, ale zdaję sobie sprawę, że Ty możesz nie chcieć mu pomóc...”?

„Mój pies jest głodny. Widzę już trzeci dzień, jak przychodzi, szukając czegoś w pustej misce. Ale ja nie jestem pewien, czy to jest Twoją wolą. Widzę, że on tam leży i ciężko oddycha. Najwyraźniej potrzebuje pomocy. Ale rozumiem, że Ty możesz nie chcieć go uleczyć.”

Czy nie tak właśnie postępują, gdy są w kościele? Czyż nie jesteśmy Bożymi owcami? Czy Bóg ma dwa różne standardy postępowania? Czy karcni pasterzy za to, że nie karmią owiec i nie dbają o ich zdrowie, a sam też o nie wcale nie dba? Jeśli wierzymy, że Bóg nie zawsze chce uzdrawiać, powinniśmy być konsekwentni i podobnie postępować ze zwierzętami, które mamy w domu lub zagrodzie. Czemu więc nie modlimy się: „Panie, wiem, że krowa wpadła mi do dołu, ale muszę zobaczyć, czy to jest Twoją wolą, aby ją stamtąd wydostać”?

Śmiejemy się na myśl o takiej modlitwie i mówimy: „To nie ma sensu”. Ale tak samo nie ma sensu twierdzenie, że Bóg czasami może nie chcieć cię uzdrowić. To nie są moje słowa. Pamiętaj, że to wypowiedź Jezusa. Ja tego nie wymyśliłem. Po prostu zwracam ci uwagę na to, co On powiedział.

W wersecie 11 napisano: „Któż z was, mając jedną owcę, gdyby mu ta w sabbat do dołu wpadła, to czy jej nie pochwyci i nie wyciągnie?”. A dalej: „O ileż więcej wart jest człowiek, niż owca!”. A w wersecie 13 czytamy: „Wtedy rzekł temu człowiekowi: Wyciągnij swoją rękę, a on wyciągnął i stała się znów zdrowa jak druga”. Została uleczone.

Masz dość rozumu, żeby karmić swojego psa. Wiesz, że kota, który utknął w płocie lub wpadł do dołu, trzeba wyciągnąć. Masz dość rozumu, żeby pomóc własnemu zwierzęciu, a jednak w kościele twierdzisz, że Bóg mógłby nie chcieć wyciągnąć cię z twoich tarapatów.

W podobny sposób Jezus wypowiadał się więcej niż raz. W Ewangelii Łukasza 13:15–16 czytamy, że kiedy uzdrowił kobietę, która miała ducha niemocy (w. 11, UBG), faryzeusze byli na Niego źli, a On odpowiedział im: „Obłudnicy! Czy nie każdy z was odwiązuje w dzień sabbatu swego wołu czy osła od żłobu i nie wyprowadza ich do wodopoju? A czy tej córki Abrahama, którą szatan związał już od osiemnastu lat, nie należało rozwiązać od tych pęt w dniu sabbatu?”. To drugi raz, gdy Jezus porównał chorobę człowieka do niedoli zwierzęcia.

Trzecią tego typu wypowiedź znajdujemy w 14. rozdziale Ewangelii Łukasza. Jest tam mowa o człowieku chorym na puchlinę. W wersecach 3–5 czytamy: „Wtedy Jezus zapytał uczonych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Czy wolno w sabbat uzdrawiać, czy też nie? A oni milczeli. On zaś ujął go, uzdrowił i odprawił. Potem rzekł do nich: Jeśli osioł lub wół którego z was wpadnie do studni, czy zaraz, nawet w dzień sabbatu, go nie wyciągnie?”. Trzy razy Jezus porównał chorobę człowieka do niedoli zwierzęcia i dał nam do zrozumienia, że skoro nie wahamy się pomagać własnemu zwierzętom, to tym bardziej nie powinniśmy kwestionować Bożej woli w kwestii uzdrawiania ludzi!

Powiedz na głos:

Pan jest moim Pasterzem. Niczego mi nie braknie.

Pan jest moim Pasterzem. Nie brakuje mi niczego.

Pan jest moim Dobrym Pasterzem. Zawsze będę nakarmiony.

On zastawia przede mną stół obfitości.

Namaszcza moją głowę olejkiem, a olejek jest typem namaszczenia ku uzdrowieniu.

Kielich mój przepelnia się. Nie mam braków. Nie mam niedostatku.

On jest moim Dobrym Pasterzem. On mnie prowadzi. On mnie karmi.

On mnie uzdrawia. On mnie leczy. On jest moim Dobrym Pasterzem.

Rozdział 20: Uzdrawienie w Dziejach Apostolskich

Księga Dziejów Apostolskich zawiera natchniony przez Boga zapis historycznych wydarzeń z początków działalności Kościoła. Jesteśmy częścią tego samego Kościoła. Dzieje Apostolskie są dalej spisywane, a ty i ja jesteśmy w którymś kolejnym rozdziale. Tak właśnie jest. Czasami ludzie mówią o Kościele pierwotnym, jakby to był jakiś inny kościół. A przecież on jest ten sam. Mamy tego samego Jezusa i Ducha Świętego. Mamy tę samą ewangelię i to samo wielkie posłannictwo. Nasze życie powinno wyglądać tak jak życie wierzących, o których czytamy w tej księdze. Odnieśliśmy ogromną korzyść, gdybyśmy poświęcili Dziejom Apostolskim dłuższą chwilę, aż zaczęlibyśmy sobie zdawać sprawę z tego, jak powinno wyglądać nasze życie. Czasy Dziejów Apostolskich nie przeminęły i zaraz się o tym przekonamy.

Dwudziesty powód, dla którego jesteśmy pewni, że Bóg chce, aby obecnie wszyscy byli zdrowi, wynika z faktu, iż uzdrawienie jest w Dziejach Apostolskich.

Tę księgę sporządził Łukasz, który był lekarzem. Mam wiele szacunku dla służby zdrowia. Jestem wdzięczny Bogu za dobrych lekarzy i pielęgniarki. Modłę się, aby naukowcy wynajdywali lekarstwa. Naprawdę. Ktoś powie: „Myślałem, że jesteś człowiekiem wiary”. Jestem, ale każdy człowiek znajduje się na innym poziomie. Wiele osób w ogóle nie zna Boga i wcale nie stara się Mu wierzyć. Miliony ludzi nigdy nawet nie słyszały o uzdrowieniu i absolutnie nie wierzą w nie. Wreszcie jest też sporo osób, które wierzą, ale dopiero zaczynają rozwijać swoją ufność do Pana. Dziękuję więc Bogu za pomoc, jaką wszyscy ci ludzie otrzymują od służby medycznej.

Ktoś mógłby zapytać: „Co powinienem zrobić, bracie? Mam iść do lekarza? Powinienem poddać się operacji? Mam brać lekarstwa?”. Odpowiedź na milion i jedno pytanie brzmi: Poddaj się prowadzeniu Ducha Świętego. To jest odpowiedź. Powiesz: „To twoja oklepana odpowiedź”. Nie. To jest *dokładnie* to, czego potrzebujesz. A jeśli nie wiesz na czym polega podążanie za Duchem, dowiedz się i zacznij tak żyć. A Pan będzie cię prowadzić stosownie do twojej miary wiary.

Tak czy inaczej naszym Uzdrowicielem jest Bóg. Wiele razy, nawet gdy otrzymujemy pomoc medyczną, nasz problem nie zostaje w pełni rozwiązany i musimy wierzyć Bogu. W sferze naturalnej możemy otrzymać pewną pomoc, ale dzięki Bogu, że mamy Uzdrowiciela, który potrafi całkowicie rozwiązać nasze problemy. Nie powinieneś być przeciwnikiem przyjmowania leków. Powinieneś natomiast dojść do miejsca, w którym leki nie będą ci potrzebne. Nie powinieneś też walczyć z bankiem. Raczej dojdź do miejsca, w którym nie potrzebujesz już banku tak jak wcześniej. Nie walcz z tym. Nie bądź „anty” – nie bądź wrogiem tego czy tamtego. Bądź raczej „pro” – bądź zwolennikiem czegoś lepszego. My wierzymy, że Bóg prowadzi nas do miejsca, w którym nie będziemy już dłużej tak zależni od tego, co jest na tym świecie. Ale jeśli w międzyczasie otrzymamy jakąś naturalną pomoc, to będziemy Mu dziękować również za nią.

W Dziejach Apostolskich 1:1 (UBG) Łukasz napisał: „Pierwszą księgę napisałem, Teofilu, o wszystkim, co Jezus zaczął czynić i czego nauczać”. Co to znaczy? Bóg użył doktora Łukasza, aby napisać te słowa, Łukasz zaś odniósł się do tekstu, który sporządził wcześniej. Co to za tekst? Jedna z ksiąg ewangelicznych, która nosi imię Łukasza. Bóg posłużył się tym człowiekiem, aby zapisać tekst Ewangelii Łukasza, i o tym właśnie jest tu mowa. A czym był

ten poprzedni tekst? Opiszem wszystkich dzieł Jezusa? Sprawozdaniem ze wszystkiego, co Jezus ukończył? Nie. Kluczowym słowem jest tutaj „*zacząć*”. Łukasz napisał poprzednio „o wszystkim, co Jezus *zaczął* czynić i czego nauczać”.

To jest niesamowite! Wszystko, co Jezus robił, powinno nadal mieć miejsce. Wszystko, czego nauczał, powinno nadal być nauczane. On jednak jest nieobecny w ciele na tym świecie. Jezus zmartwychwstał i wstąpił do nieba. Siedzi teraz po prawicy Ojca, w Jego majestacie na wysokościach. Czy zatem ukończył swoje dzieło? Według Łukasza, nie skończył. Będąc na ziemi, On zaledwie coś rozpoczął. Dlaczego Łukasz zaczyna Dzieje Apostolskie od takich słów? Ponieważ to, co przeczytamy dalej, jest kontynuacją dzieł, które Jezus rozpoczął.

W Dziejach Apostolskich 10:38 (KJV) napisano: „Jak Bóg Duchem Świętym i mocą namaścił Jezusa z Nazaretu”... Czy czytałeś w Ewangelii Łukasza o tym, jak Jezus został namaszczone? Przyjął chrzest w Jordanie, a kiedy wyszedł z wody, Duch Święty zstąpił na Niego w cielesnej postaci jako gołębica. Odtąd Jezus „chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich ciemionych przez diabła, gdyż Bóg był z Nim”. On coś *czynił* – czynił to, co dobre, i uzdrawiał wszystkich.

W Ewangelii Łukasza czytamy o tym, co Jezus *zaczął* robić. A co to były za dzieła? On czynił dobrze i uzdrawiał wszystkich. On zaczął to robić, zaczął też nauczać. Natomiast w Dziejach Apostolskich przeczytamy o kontynuacji posługi Jezusa – o dalszym ciągu wszystkiego, co On rozpoczął.

Czy wierzysz, że grób jest pusty? Jezusa nie ma w żadnym grobie (Ewangelia Marka 16:6). Nigdzie nie znajdziesz Jego ciała, ponieważ ono zostało wskrzeszone z martwych. Jezus żyje, a w związku z tym dalej wykonuje swoje dzieła. To, co On rozpoczął, dzieje się nadal.

Musisz pamiętać, że ludzie opisani w Dziejach Apostolskich byli zupełnie tacy jak my. Oni również żyli po wydarzeniach na krzyżu. Nie oglądali Jezusa w ciele, tylko chodzili w wierze. Żyli tak jak my. A my jesteśmy w tej samej księdze, tylko ileś rozdziałów później. Jezus, wstępując do nieba, powiedział: „Pozostańcie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości” (Ewangelia Łukasza 24:49).

W drugim rozdziale Dziejów czytamy, że czekali na Pana w sali na piętrze. Nagle usłyszeli szum jakby gwałtownie wiejącego wiatru. Duch Święty przyszedł do nich i spoczął na każdym z nich. Kiedy zstępuje na ciebie Duch Święty, masz tego świadomość. Wszyscy oni zostali wypełnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić innymi językami. Wyszli na zewnątrz pełni ognia, idąc przez wiarę. Niedługo potem wydarzyło się coś, co wygląda i brzmi dla nas bardzo znajomo.

Zacznijmy czytać od Dziejów Apostolskich 3:1: „A Piotr i Jan wstępowali do świątyni w godzinie modlitwy, o dziewiątej. I niesiono pewnego męża, chromego od urodzenia, którego sadzano codziennie przy bramie świątyni, zwanej Piękną, aby prosił wchodzących do świątyni o jałmużnę; ten, ujrawszy Piotra i Jana, gdy mieli wejść do świątyni, prosił o jałmużnę. A Piotr wraz z Janem, wpatrzywszy się uważnie w niego rzekł: Spójrz na nas. On zaś spojrzawszy na nich uważnie, spodziewając się, że od nich coś otrzyma. I rzekł Piotr: Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, chodź! I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go; natychmiast też wzmocniły się nogi jego i kostki”. To był cud. Ten człowiek był niepełnosprawny od urodzenia. Widzimy tu więc cud. A jednak Jezus nie był tam obecny w ciele. Ta historia nie jest w Ewangelii Łukasza, tylko w Dziejach

Apostolskich. W tym czasie Jezus był już po prawicy Ojca – podobnie jak dzisiaj. A uczniowie chodzili w wierze, podobnie jak ty i ja dzisiaj.

Niektórzy twierdzą: „Jezus uzdrawiał ludzi, żeby udowodnić, że jest Bogiem. Poprzez uzdrowienia pokazywał, że jest Synem Bożym. Ale kiedy umarł, uzdrowienia się skończyły”.

A co się stało tutaj? Co to za wydarzenie? Człowiek, który był niepełnosprawny, teraz chodzi i podskakuje. „Wzmocniły się nogi jego i kostki i zerwawszy się, stanął i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, przechadzając się i podskakując, i chwając Boga”. O, halleluja!

Żyjemy w tej samej duchowej epoce. To samo namaszczenie spoczywa na nas. Będziemy o tym głosić, nauczać, krzyczeć, modlić się. Będziemy to obwieszczać i nie przestaniemy, aż będziemy widzieć coraz więcej tego rodzaju wydarzeń.

W wersecie 9 czytamy: „A cały lud widział go, jak chodził i chwalił Boga”. Dalej napisano, że ludzi wokół niego ogarnęło zdumienie i oszołomienie. „A gdy się on trzymał Piotra i Jana, zbiegł się do nich cały lud zdumiony do przysionka, zwanego Salomonowym. Ujrawszy to Piotr, odezwał się do ludu: Mężowie izraelscy, dlaczego się temu dziwicie i dlaczego się nam tak uważnie przypatrujecie, jakbyśmy to własną mocą albo pobożnością sprawili, że on chodzi?”. To przeczy ludzkim twierdzeniom, jakoby uzdrowienia ustały. Dlatego niektórzy przytakną i powiedzą: „Rzeczywiście, uzdrowienia nie skończyły się po wniebowstąpieniu Jezusa, bo On dał apostołom moc, aby uzdrawiali. Ale kiedy umarł ostatni apostoł, nie było już więcej uzdrowień”.

A co z ludźmi, którzy zostali uzdrowieni niedawno? W jaki sposób oni odzyskali zdrowie? A co z relacjami o uzdrowieniach z jednego stulecia po drugim? Cuda nadal się wydarzają. One z całą pewnością nie przeminęły.

Piotr zapytał ludzi: „Dlaczego tak na nas patrzycie, jakbyśmy dokonali tego własną świętością albo mocą dostępną wyłącznie apostołom?”.

Dlaczego ludzie ciągle piszą książki, w których twierdzą wprost lub sugerują, że tych dwóch chrześcijan miało specjalne moce i mogło uzdrawiać, ponieważ było wyjątkowymi apostołami? Piotr wyraźnie powiedział, że było inaczej.

Niektórzy mówią: „My nie mamy tego, co miał Piotr i Jan”. Zauważ jednak, że Piotr to wyjaśnił. „Dlaczego na nas tak patrzycie?” – zapytał, ponieważ wszyscy przyglądali się im ze zdumieniem. „Co wy mu zrobiliście? Wy jesteście jacyś wyjątkowi” – zdawali się twierdzić ludzie. Piotr natomiast powiedział: „Dlaczego patrzycie tak na nas, jakbyśmy to zrobili własną mocą lub pobożnością?”. Co to znaczy? W ten sposób Piotr wyjaśnił: „To nie stało się dzięki naszej mocy. To nie przez naszą pobożność. Ani nie dlatego, że należymy do dwunastu apostołów”. Piotr wytłumaczył wszystkim, *jak* doszło do uzdrowienia tamtego człowieka. A zaraz potem dodał, *dlaczego* tak się stało. Od razu zaczął głosić kazanie.

„Dlaczego się nam tak uważnie przypatrujecie, jakbyśmy to własną mocą albo pobożnością sprawili, że on chodzi? Bóg Abrahama i Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych, uwielbił Syna swego, Jezusa”... Czy Bóg nadal jest zainteresowany uwielbieniem Jezusa? „Którego wy wydaliście i zaparliście się przed Piłatem, który uważał, że należało go wypuścić na wolność. wy jednak zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, i prosiliście o ułaskawienie wam mordercy. I zabiliście Sprawcę życia, którego Bóg wzbudził z martwych, czego my świadkami jesteśmy. Przez wiarę w imię jego [tj. Jezusa] wzmocniło jego imię tego, którego

widzicie i znacie, wiara zaś przez niego wzbudzona dała mu zupełne zdrowie na oczach was wszystkich”. Co uzdrowiło tego człowieka? Imię Jezusa. Czy to imię jest nadal dla nas dostępne? Czy ciągle możemy pokładać w nim wiarę? Ten cud nie dokonał się dzięki specjalnym mocom, pobożności ani pozycji Piotra i Jana jako apostołów. Piotr przez Ducha Świętego jasno stwierdził: „To się stało dzięki imieniu Jezusa. To się wydarzyło przez wiarę w Jego imię. I w ten sposób Bóg uwielbił swojego Syna Jezusa”.

Czyż to nie wygląda podobnie do ewangelicznych opisów dzieł Jezusa? Piotr i Jan spojrzeli na tamtego chorego i powiedzieli: „Powstań i chodź!”, a on zaczął chodzić. W Ewangelii Marka 2:11 Jezus powiedział do kogoś: „Wstań, weź łożę swoje i idź”. Ich słowa brzmią zupełnie jak wypowiedź Jezusa. I to uzdrowienie również wygląda zupełnie jak cud Jezusa. A przecież Jezus w tym czasie siedział po prawicy Ojca – tak samo jak dzisiaj. Nie był wtedy fizycznie obecny w Jerozolimie. Nie chodził w ciele po ulicach tego miasta. Dlaczego więc to brzmi i wygląda jak jedno z dzieł Jezusa? Ponieważ to było coś, co On uczynił, tyle że *przez* swój Kościół! Zatem to, co Jezus zaczął czynić, On nadal czyni. Choć umarł, zmartwychwstał i wstąpił do nieba, ciągle uzdrawia i dokonuje cudów.

Spójrzmy na kolejne świadectwa. W Dziejach Apostolskich 5:14 napisano: „Przybywało też coraz więcej wierzących w Pana, mnóstwo mężczyzn i kobiet, tak iż nawet na ulice wnoszono chorych i kładziono na noszach i łożach”... O tym samym czytamy w Ewangeliach. Ludzie z całej okolicy danej miejscowości sprowadzali chorych i kładli ich na ulicach. Potem przychodził Jezus, a oni wszyscy odzyskiwali zdrowie. Jednak Jezus nie jest obecny fizycznie na ziemi. On zmartwychwstał i zasiadł po prawicy Ojca. A jednak ci ludzie kładli chorych na noszach i łożach, „aby przynajmniej cień przechodzącego Piotra mógł paść na którego z nich. Również z okolicznych miast Jerozolimy schodziło się wielu przynosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste i wszyscy oni zostali uzdrowieni”. Czy tutaj napisano, że niektórzy z nich zostali uzdrowieni, żeby udowodnić, że apostołowie nadal mają moc? Nie. Oni wszyscy odzyskali zdrowie.

Dlaczego? Nie potrzeba aż tak wielu cudów, aby dowieść, że dzieje się coś niezwykłego. Już jeden cud mógłby być wystarczającym dowodem. Tutaj zaś czytamy, że uzdrowienia doświadczyło bardzo wielu ludzi, ponieważ przyszli tam chorzy również z okolicznych miejscowości. To brzmi zupełnie jak relacje z szóstego rozdziału Ewangelii Marka i innych miejsc, gdzie czytamy, że chorych kładziono na ulicach, a każdy, kto dotknął Jezusa, odzyskiwał zdrowie. W tym przypadku działa się tak ze wszystkimi, na których padł cień Piotra. Każda z tych osób została uzdrowiona. To wygląda zupełnie jak dzieła, których dokonywał Jezus. Dlaczego? Ponieważ to jest coś, co Jezus nadal czyni. Wszystko, o czym czytaliśmy w Ewangelii Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, to był początek Jego dzieł.

Czy Jezus nadal uzdrawia? Czy On dalej chce, aby ludzie odzyskiwali zdrowie? A czy to jest dla każdego? W Biblii napisano, że każdy był uzdrowiony. Nie było garstki szczęśliwców. Nie było nawet takiego, który by przyszedł po uzdrowienie za wcześnie i musiał czekać na właściwy czas. Nie było też żadnej osoby, którą Bóg przez chorobę uczyłby czegoś lub wypracowywał w niej jakieś cnoty. Nie było ani jednego takiego człowieka. Nie mów: „No tak, ale to był Piotr. On potrafił uzdrawiać”. Przecież Piotr sam wyznał, że ten cud nie nastąpił dzięki jego własnej mocy lub pobożności.

W Dziejach Apostolskich 8:4 napisano: „Wszakże ci, którzy się rozproszyli, szli z miejsca na miejsce i zwiastowali dobrą nowinę”. Głosili Słowo Boże. „A Filip dotarł do miasta Samarii i

głosił im Chrystusa. Ludzie zaś przyjmowali uważnie i zgodnie to, co Filip mówił, gdy go słyszeli i widzieli cuda, które czynił. Albowiem duchy nieczyste wychodziły z wielkim krzykiem z wielu, którzy je mieli, wielu też sparaliżowanych i ułomnych zostało uzdrowionych. I było wiele radości w owym mieście.”

To nie jest Piotr ani Jan. To nawet nie jest żaden z dwunastu apostołów. To diakon. On usługiwał przy stołach w kościele. Nie był apostołem, ani nie podróżował z Jezusem. On się zajmował roznoszeniem jedzenia, myciem talerzy, opiekaniem pieczywa i czyszczeniem ryb. Filip był diakonem – osobą wybraną do usługiwania przy stołach; człowiekiem, który miał dbać o to, żeby każdy otrzymał swoją porcję i się najadł. A tutaj krzyczą demony. To wygląda podobnie, jak wizyta Jezusa w synagodze, opisana w Ewangelii Marka 1:21–26, prawda? Ludzie sparaliżowani i niepełnosprawni są uzdrawiani i wstają. Zupełnie, jakby dokonał tego Jezus – bo to są dzieła Jezusa. Dzieła dokonane za pośrednictwem kogoś, kto nawet nie był jednym z dwunastu apostołów.

W Dziejach Apostolskich 14:3 czytamy: „I przebywali tam przez dłuższy czas, mówiąc odważnie w ufności ku Panu, który słowo łaski swojej potwierdzał znakami i cudami, jakich dokonywał przez ich ręce”. Chciałbym zwrócić twoją uwagę na dwie sprawy w tym wersecie. O czym oni mówili i co głosili? Głosili Słowo Boże, Ewangelię. Zobaczmy to kilka wersetów dalej. To jest ta sama Ewangelia, którą my głosimy dzisiaj. A Pan nadal potwierdza znakami i cudami Słowo swojej łaski, które głosimy.

Dwudziestym powodem naszej pewności, że Bóg chce, aby wszyscy byli zdrowi, są uzdrowienia w Dziejach Apostolskich. Moglibyśmy je nazwać kontynuacją posługi Jezusa. Można je również określić na kilka innych sposobów, ale teraz chcę podkreślić aspekt ciągłości. W parze z tym powodem idzie kolejny: jesteśmy pewni, że Bóg pragnie uzdrowienia dla wszystkich dzisiaj, ponieważ dał dary uzdrowień. Oba te słowa są w liczbie mnogiej w greckim tekście Nowego Testamentu – dary uzdrowień – i przyjrzymy się im w kolejnym rozdziale.

Rozdział 21: Dary uzdrowień

Czy czytałeś o przejawach działania Ducha Świętego, opisanych w dwunastym rozdziale I Listu do Koryntian? Apostoł Paweł napisał tam, że nie chce, aby Koryntianie byli nieświadomi duchowych spraw. Od wersetu 4 czytamy: „A różne są dary łaski, lecz Duch ten sam. I różne są posługi, lecz Pan ten sam. I różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi. Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar prorocstwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków. Wszystko to zaś sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególnie, jak chce”.

Jesteśmy pewni, że Bóg chce, aby każdy dzisiaj był uzdrowiony, ponieważ w Dziejach Apostolskich widzimy kontynuację posługi Jezusa – kontynuację uzdrawiania. Ponadto **mamy pewność, że Bóg pragnie, aby wszyscy dzisiaj byli zdrowi, ponieważ On dał Kościołowi dary uzdrowień**. Napisałem tak, gdyż ten sposób Bożego działania widzimy już gdzieś w Dziejach Apostolskich. Można by poświęcić tej kwestii wiele czasu, ale ja chciałbym, abyś teraz przynajmniej uchwycił ducha tych spraw, a potem starał się iść dalej samodzielnie.

Czym jest dar uzdrawiania? Niektórzy myślą, że to jest umiejętność, którą ma jakiś człowiek, aby uzdrawiać, kogokolwiek zechce. To błędny pogląd. Nikt nie ma takich darów. A jeśli ktoś ci powie, że je ma, nie wierz mu. Czym więc jest dar uzdrawiania? To dar, by dokonać jakiegoś uzdrowienia zgodnie z tym, jak się przejawia Duch Święty. Może zastanawiasz się, czym to się różni od innych uzdrowień. To dar, który działa za pośrednictwem innego człowieka.

Wiele znaków i cudów to efekt działania darów uzdrowień i darów dokonywania cudów. Nikt nie ma tych darów w takim znaczeniu, że może z nich dowolnie korzystać, kiedy ma na to ochotę. Żaden też człowiek nie ma mocy, aby uzdrowić kogokolwiek, kiedy tylko zechce. Tym, który uzdrawia, jest Jezus. On jest twoim Lekarzem i nie musisz chodzić do żadnych ludzi na ziemi, aby zostać uzdrowiony. Nie musisz chodzić do żadnego człowieka na tym świecie, żeby dzięki niemu lub poprzez niego doznać przebaczenia grzechów, zostać wypełniony Duchem Świętym, doznać uzdrowienia lub uwolnienia. Jeden jest Pośrednik między Bogiem i ludźmi: Człowiek Chrystus Jezus. On jest jedyną osobą, poprzez którą otrzymujesz te dary. Bóg jednakże posługuje się też ludźmi na ziemi. Czasami działa przez nich na różne szczególne sposoby, na przykład poprzez dary uzdrowień.

W Dziejach Apostolskich 19:11 czytamy: „Niezwykłe też cuda czynił Bóg przez ręce Pawła”. Czy Bóg dokonuje wyjątkowych dzieł? Tak. A kiedy możemy powiedzieć, że coś jest niezwykle lub wyjątkowe? Gdy różni się od większości. Gdy nie wydarza się codziennie. Czy Bóg może dokonywać niezwykłych dzieł? Jezus jest Głową Kościoła i nie musi się pytać ciebie i mnie, czy ma dokonać coś wyjątkowego. On dokonywał niezwykłych cudów przez ręce Pawła. Zwróć uwagę, że w Biblii nie napisano, że *Paweł* dokonywał niezwykłych cudów.

Podkreślam to, ponieważ jest wielu ludzi, którzy mówią: „To był Paweł, więc on mógł to robić. On miał wyjątkową moc, i dlatego dokonywał takich dzieł”. Nie. To Bóg dokonywał tych dzieł, a człowiek był tylko Jego narzędziem. I On nadal używa ludzi, ponieważ wszystko, co rozpoczął, ma swoją kontynuację.

„Niezwykłe też cuda czynił Bóg przez ręce Pawła, tak iż nawet chustki lub przepaski, które dotknęły skóry jego, zanoszono do chorych”... Tu jest napisane, że działo się to przez ręce Pawła. Czy to możliwe, żeby kontakt skóry z materiałem doprowadzał do cudu? Tak właśnie jest. Duch Święty mieszka w nas. Może na nas zstępować i nawet namaszczać nas do niezwykłych dzieł. Niektórzy ludzie myślą, że to coś dziwnego – że to jakiś zabobon – ale tak właśnie napisano w Biblii. Moc namaszczenia może wnikać w materiał i pozostawać w nim przez jakiś czas jak elektryczność w baterii. Kiedy taki materiał zostaje położony na ciele osoby chorej lub dręczonej przez demony, moc przechodzi z niego na tę osobę, prowadząc do uzdrowienia i uwolnienia. Tak jest napisane w Biblii. To jest coś wyjątkowego. Bóg dokonuje niezwykłych dzieł, jak na przykład takich, które miały związek z cieniem Piotra. To jest coś szczególnego.

Może zapytasz: „Czemu o tym mówisz?”. Ponieważ te wydarzenia ukazują Boży charakter, objawiają nam, kim Bóg jest, i co jest Jego wola. Takie zdarzenia bywają określane jako znaki i cuda. Czym jest cud? To coś, co wywołuje zdumienie. Patrzysz na to i zastanawiasz się, jak to się mogło stać.

Widziałem tego rodzaju wydarzenia. Niekiedy pojawiają się one tak szybko, że umysł próbuje cię przekonać, że ten problem, który widziałeś przed chwilą, wcale nie istniał. Ale ty wiesz, że tam był problem. Nieraz widziałem, jak przychodził do mnie chory człowiek, żebym się o niego modlił. Modliłem się o niego i zanim zdjąłem rękę z chorego miejsca, choroby nie było. Można było odnieść wrażenie, że to miejsce w ogóle nigdy nie było chore. Zmiana nastąpiła tak szybko, że aż zastanawiałem się, jak do niej doszło.

Wiele lat temu słyszałem, jak brat Hagin opowiadał o uzdrowieniu pewnej kobiety, która miała ogromny nowotwór. Wprawdzie była osobą w starszym wieku, wyglądała, jakby była w ostatnim miesiącu ciąży. Brat Hagin położył na nią ręce i nowotwór natychmiast odszedł. Ubranie, które miała na sobie kobieta, zwisało teraz na niej, a ona chwyciła się za brzuch i powiedziała:

– Gdzie... gdzie... gdzie on się podział?

– Nie wiem – odpowiedział brat Hagin, – ale możemy się cieszyć, że już go nie ma.

Takie wydarzenia wywołują zdumienie.

Czyż Bóg nie jest Bogiem? Czyż nie jest w stanie dokonywać takich dzieł? Tak, On to potrafi. On wie, jak dokonywać cuda, znaki i dziwy.

Kilka lat temu podczas modlitwy za chorych położyłem ręce na pewną kobietę. Miała około osiemdziesięciu lat, nie słyszała na jedno ucho i miała uszkodzone mięśnie barku tak, że nie mogła podnosić jednego z ramion. Duch Święty zstąpił na mnie i (nie polecam ci robić podobnie, jeśli Pan cię nie poprowadzi w ten sposób) klepnąłem ją w ucho, na które nie słyszała i powiedziałem: „Otwórz się!”. Potem chwyciłem jej chore ramię i podniosłem do góry, mówiąc: „Rozwiąż się!”. I stało, jak nakazałem. Kobieta zaczęła ruszać tym ramieniem,

mówiąc: „O, Chwała Bogu! Chwała Bogu!”. Wzięliśmy zegarek i zbliżyliśmy do jej ucha, które dotąd było chore. Drugie ucho ona sobie zatkała. Okazało się, że słyszy tykanie.

Uleczenie to odnowienie ciała, które było uszkodzone lub chore. Do tego zawsze potrzeba czasu. Wiemy o ludziach, którzy stopniowo wracali do zdrowia. Mamy przykłady takich sytuacji nawet w służbie Jezusa. Jednak to, co się stało z tą kobietą, nastąpiło natychmiast – szybciej niż mgnienie oka. To już nie jest odnowienie – to cud. Jeśli wszystko jest załatwione i z czasem zaczynasz wracać do zdrowia, do masz do czynienia z uzdrowieniem lub uleczeniem, aż odzyskujesz pełnię sił. Ale tutaj mówimy o czymś, co w jednej chwili widzisz, a za moment tego nie ma. To jest cud. A Bóg od zawsze dokonuje cudów. On czyni niezwykle rzeczy.

Jak to się ma do naszego twierdzenia, że Bóg chce, aby wszyscy byli zdrowi? Dlaczego On dokonuje takich dzieł? Po co są te niezwykle cuda?

W Dziejach Apostolskich 19:12 czytamy, że te chusty i przepaski kładzono na chorych „i ustępowały od nich choroby, a złe duchy wychodziły”.

Czy wiesz, że nie zawsze potrzeba daru rozróżniania duchów, aby poradzić sobie z demonami? Boża moc może wstąpić w człowieka, a wówczas złe duchy wychodzą. I wcale nie musisz rozumieć, co właściwie ci dolegało, jeśli ten problem już zniknął. Może nie zdawałeś sobie sprawy, co to było, ale teraz już tego nie ma. Nie musisz wiedzieć wszystkiego. Nie musisz znać wszystkich odpowiedzi.

Spójrz dla odmiany do Dziejów Apostolskich 28. Paweł doświadczył wielu trudności – jego okręt rozbił się na Malcie, a kiedy apostoł wyszedł na brzeg, zaczął padać deszcz i było bardzo zimno, zaś wkrótce potem został ukąszony przez węża. On jednak się nie poddawał. Nie załamywał rąk, ponieważ – znając Pisma – czytał o takich wydarzeniach, jak to, które opisano szóstym rozdziale II Księgi Królewskiej, i wiedział, że wszystko może się zmienić z dnia na dzień. Stał więc tam jako rozbitek, mokry, wyczerpany, ukąszony przez węża, ale nie dawał za wygraną. Kiedy wyspiarze zobaczyli, że nie umarł po ukąszeniu żmii, zmienili o nim zdanie (Dzieje Apostolskie 28:6). Przeżyj kilka cudów w swoim życiu, a również o tobie ludzie zmienią zdanie. Przestaną uważać cię za wariata, a zaczną myśleć: „Tu chyba jest coś więcej”. Wystarczy, że doznasz cudu.

Maltańczycy zmienili zdanie o Pawle. W wersecie 7 czytamy: „A w pobliżu tego miejsca posiadał swe dobra naczelnik wyspy, imieniem Publiusz, który nas przyjął i podejmował gościnnie przez trzy dni”. To najzamożniejszy człowiek na wyspie, a Paweł mieszkał w jego domu i dobrze go tam traktowano. Kilka godzin wcześniej Paweł był zmokniętym rozbitek, którego ukąsił wąż. Jednak następnego dnia znalazł się w najładniejszym domu na Malcie, jedząc najlepsze jedzenie, ubrany w najlepsze szaty na wyspie. Taka zmiana w ciągu zaledwie kilku godzin!

„I zdarzyło się, że ojciec Publiusza leżał w gorączce i chorował na czerwonkę”... Czy opłaca się otaczać szacunkiem Bożych ludzi? Pamiętaj, jak pewna kobieta i jej mąż dobudowali w swoim domu osobny pokój dla proroka Pana? Prorok nie pomieszkał tam bardzo długo, a już Bóg mu powiedział: „Wezwij ich”. Po co? „I zapytaj, czego potrzebują albo czego sobie życzą?”. W Biblii napisano, że kiedy ty czcisz Boga, On uczci ciebie (I Księga Samuela 2:30). Tak jest zawsze.

Jestem pewien, że Publisz o tym nie myślał, ale było w Pawle coś, co robiło na nim wrażenie. Przyjął go więc do swojego domu, nie mając gwarancji, że to mu przyniesie cokolwiek dobrego. Jednak zaraz potem Bóg kazał Pawłowi usłużyć ojcu Publiusza, który był ciężko chory. „Leżał w gorączce i chorował na czerwonkę. Paweł poszedł do niego i modlił się, a włożywszy na niego ręce, uzdrowił go.”

Zwróć uwagę, w jaki sposób opisano to wydarzenie. Nie ma tu ani słowa o wierze ojca Publiusza. Nie ma też wzmianki, że Paweł głosił Słowo temu człowiekowi. Widzimy to wydarzenie tylko tak, jak widział je Paweł – że poszedł do chorego i modlił się, a potem położył na niego ręce i go uzdrowił. Podmiotem domyślnym jest tu Paweł – Paweł go uzdrowił. To nie brzmi nam dobrze, ale tylko dlatego, że czasami nie wiemy, o czym jest mowa. Tu nie ma pomyłki. Innymi słowy można by stwierdzić: Paweł usłużył temu człowiekowi uzdrowieniem. Nic nie powiedziano o wierze tego chorego. Z opisu sytuacji wynika, że był w delirium i niewiele wiedział o tym, co się dzieje wokół niego.

W kolejnym wersecie napisano: „A gdy to się stało, przychodzili także inni mieszkańcy wyspy, którzy byli chorzy, i byli uzdrawiani”. Czy Paweł ich uzdrawiał? Nie. A co się działo? Oni byli uzdrawiani. To nie to samo.

W trzecim rozdziale Dziejów czytaliśmy, że Piotr i Jan szli do świątyni w godzinie modlitwy. A siedział tam pewien człowiek, który żebrał (w. 2). Nie napisano, że Piotr i Jan zatrzymali się i głosili mu Słowo. Nie powiedziano, że to jego wiara przyniosła mu uzdrowienie. Pewnie pomyślisz: „Jak to nie? Przecież to się stało ‘przez wiarę w Jego imię’”. Tak, ale nie przez *jego* wiarę.

W Dziejach Apostolskich 3:16 (UBG) czytamy: „A przez wiarę w jego imię [imię Jezusa], temu, którego widzicie i znacie, imię to przywróciło siły”. Tak właśnie ten chory został uzdrowiony – przez imię Jezusa i przez wiarę w to imię. Ale potem czytamy: „To wiara, która jest przez niego”... Wiara w niego? Nie. Przez niego. „...Dała mu pełne zdrowie na oczach was wszystkich”.

Nie napisano, że to jego wiara go uzdrowiła. Owszem, tam była wiara, ale musisz zrozumieć, że Piotr już powiedział, iż imię Jezusa przez wiarę w to imię przywróciło siły temu człowiekowi. Czy musisz jeszcze dodawać do tego kolejne zdanie w celu wyjaśnienia? Chodziło o wiarę, która jest *przez* Niego. To sformułowanie wskazuje na wiarę jako przejaw Ducha Świętego – zgodnie z tym, co napisano w I Liście do Koryntian 12.

Tego człowieka kładziono przed bramą świątyni codziennie. A Piotr i Jan również każdego dnia chodzili tam w godzinie modlitwy. Przechodzili obok niego setki razy. Inni też go mijali. Bardzo możliwe, że również Jezus przechodził obok niego, gdy odwiedzał świątynię. Czemu więc Piotr i Jan nie zrobili nic, żeby go uzdrowić dzień wcześniej? Czemu się tym nie zajęli tydzień wcześniej? Albo miesiąc wcześniej?

Pamiętasz, co zrobił Jezus przy sadzawce Betezda (piąty rozdział Ewangelii Jana)? Przyszedł tam, znalazł jednego człowieka, powiedział coś do niego, a ten został uzdrowiony (w. 5–9). A potem Jezus odszedł stamtąd, zostawiając pięć krzężanków pełnych chorych ludzi. Dlaczego? Niektórzy odpowiedzą: „Bo uzdrowienie nie zawsze jest Jego wolą”. Nie, nie, nie. W innych miejscach widzimy, że Jezus głosił ludziom Słowo, oni Go słuchali i wierzyli, i każdy z nich był uzdrowiony.

Czym więc jest dar uzdrawiania? To jest rodzaj daru. Jest on dawany za darmo i jest czymś szczególnym. Bóg daje ten dar jednej lub kilku osobom, albo w związku z jakąś szczególną sytuacją. To znak tego, co jest dostępne dla wszystkich przez wiarę w Słowo. Jeśli tego nie rozumiesz, nie odrzucaj koncepcji takiego daru. Bóg przecież dokonuje cudów.

Co zatem się stało? Piotr i Jan szli tamtędy. Wcześniej mijali tego człowieka wiele, wiele razy, ale tym razem, gdy na niego spojrzeli, coś się stało w ich wnętrzu. Bóg dał im wiarę ponad ich zwykłą wiarę. To był dar wiary, o którym czytamy w I Liście do Koryntian 12. Piotr i Jan spojrzeli na tamtego człowieka i powiedzieli: „Spójrz na nas. Popatrz. Srebra i złota nie mamy”. Podejrzewam, że zostawili wtedy swoje portfele żonom. „Ale to, co mamy, dajemy ci.” Co znaczą słowa „to, co mamy”? Najwyraźniej oni coś jednak mieli. Bóg włożył coś do ich ducha. Pan umieścił coś w ich wnętrzu i oni nawet nie pytali tego człowieka, czy w coś wierzy. Nie kazali mu niczego wyznawać. Chwycili go za rękę, pociągnęli do góry i powiedzieli, żeby wstał. A on natychmiast został uzdrowiony. Widzisz to?

Zestawmy to teraz z Dziejami Apostolskimi 14:3–10. Widzimy tam coś zupełnie innego. To, co się stało, wyglądało podobnie do uzdrowienia człowieka przy Bramie Pięknej, ale doszło do tego w inny sposób. Paweł i jego towarzysze głosili śmiało o Panu Jezusie, a On poświadczał Słowo swojej łaski cudami i znakami.

W 5. rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy o znakach i cudach, które działały się, gdy na kogoś padał cień Piotra. To była odpowiedź na modlitwę Kościoła opisaną w rozdziale czwartym: „Panie, wyciągaj rękę, aby uzdrawiać i aby się działały znaki i cuda przez imię świętego Syna twego, Jezusa” (w. 30). Czy my powinniśmy się tak modlić? Czy również my powinniśmy wierzyć, że Bóg będzie dokonywać czegoś niezwykłego?

Dlaczego w rozdziale piątym działały się cuda? Ponieważ wierzący prosili o nie Boga w Dziejach 4:30. Prosili Go o to.

Po uzdrowieniu człowieka pod Bramą Piękną Piotr i Jan trafili do więzienia. Zakazano im głoszenia i nauczania w imieniu Jezusa (Dzieje Apostolskie 4:1–18). A kiedy ich zwolniono, wrócili do swoich. I nie modlili się: „Panie, zabierz od nas prześladowanie. Panie, pomóż nam. Co my teraz zrobimy? Nie możemy więcej głosić”. Nie. Oni modlili się: „Panie, dodaj nam więcej odwagi. Pozwól sługom twoim, aby głosili z całą odwagą Słowo twoje, gdy Ty wyciągasz rękę, aby uzdrawiać i aby się działo jeszcze więcej znaków i cudów. Panie, daj nam więcej tych szczególnych cudów” (por. w. 29–30).

A w następnym rozdziale czytamy, że cień Piotra padał na chorych, a oni odzyskiwali zdrowie (5:15). Jeszcze później zanoszono chusty, których dotknął Paweł, i ludzie byli uzdrawiani (19:12). Niezwykłe wydarzenia.

W rozdziale ósmym Filip głosił, a wielu sparaliżowanych i chorych zostało uzdrowionych (w. 7). Ludzie zdumiewali się cudami, których dokonywał. To z powodu szczególnej wiary, daru czynienia cudów i darów uzdrowień. Bóg dokonuje wyjątkowych dzieł.

Piotr poszedł do kobiety, która zmarła, i tylko ukląkł przy jej łóżku, pomodlił się, wstał i powiedział: „Wstań. Podnieś się”. A ona wstała (Dzieje Apostolskie 9:40). To wszystko przypomina dzieła, jakich dokonywał Jezus. I wszystkie te dzieła Jezus kontynuuje.

Zajrzyjmy teraz jednak do Dziejów Apostolskich 14. Czytamy tam o czymś innym. Bóg potwierdzał swoje Słowo znakami i cudami. W wersecie 7 napisano: „I tam [w Listrze]

zwiastowali dobrą nowinę. A był w Listrze pewien człowiek chory na bezwład nóg; był on chromy od urodzenia i nigdy jeszcze nie chodził”. Brzmi podobnie jak historia z trzeciego rozdziału, ale jest tutaj zasadnicza różnica. Jak się zaczyna ta relacja o uzdrowieniu? Zaczyna się w wersecie siódmym, gdzie napisano, że najpierw głoszone Słowo. A co się dzieje, kiedy się głosi Słowo? Przychodzi wiara. Wiara jest ze słuchania (List do Rzymian 10:17).

W I Liście do Koryntian 12 w przekładzie Amplified Bible jest mowa o „szczególnej wierze”. Dlaczego użyto takiego sformułowania? Paweł, pisząc do Tytusa, wspominał o „wspólnej wierze” – o wierze, którą mają wszyscy chrześcijanie, o wierze ze Słowa. Natomiast „szczególna wiara” to coś innego.

Wróćmy do Dziejów Apostolskich 14:9. „Słuchał on przemawiającego Pawła”... Zatem słuchał głoszonego Słowa. „...który utkwivszy w nim wzrok i spostrzegłszy, że [ten chromy] ma dość wiary, aby być uzdrowiony”...

W mojej Biblii temu fragmentowi tekstu nadano tytuł „Paweł uzdrawia chromego”. To nieodpowiedni tytuł. Takie sformułowanie byłoby w pewnym sensie usprawiedliwione w Dziejach Apostolskich 28, ale nie tutaj. Ten chromy nie został uzdrowiony przez żadne szczególne przejawy Ducha Świętego objawiające się przez Pawła. On odzyskał zdrowie przy pomocy własnej wiary, którą uzyskał, słuchając ewangelii. Jeśli ludzie w naszych czasach, słuchając tego, co niektórzy nazywają ewangelią, nie mogą uzyskać wiary w swoje uzdrowienie, to mamy do czynienia z inną ewangelią niż ta, którą głosił Paweł. Gdybyśmy mieli tę samą ewangelię, widzielibyśmy te same rezultaty jej ogłaszania. Ludzie ekscytowaliby się tym, co słyszą, i stawaliby się pełni wiary w swoje uzdrowienie.

Jeśli mówisz, że czasami Bóg chce uzdrawiać, a kiedy indziej to nie jest Jego wola, albo że On każe ci czekać, to z takiego głoszenia nie da się uzyskać wiary. Paweł musiał głosić, że uzdrowienie jest Bożą wolą dla każdego. Ten człowiek, słuchając go, nabrał przekonania, że Bóg chce go teraz uzdrowić. Ewidentnie musiało tak być. Zatem siedział tam, nadal chromy, ale miał wiarę, aby odzyskać zdrowie. A Paweł tylko pomógł mu dać wyraz tej wierze czynem. Paweł spostrzegł, że chory, słuchając Słowa, nabrał wiary, i zwrócił się wprost do niego. Powiedział donośnym głosem: „Stań prosto na nogi!”, a tamten zerwał się i chodził. Efekt był taki sam, jak w Dziejach Apostolskich 3, ale mamy tu do czynienia z zupełnie innym przebiegiem wydarzeń.

Ja z Dziejów Apostolskich 14 czerpię ogromną ekscytację, ponieważ rozumiem, że w ten sam sposób każdy może zostać uzdrowiony. To jest dla każdego. Owszem, Bóg czyni wyjątkowe cuda, ale jeśli będziesz czekać na coś szczególnego, będziesz jak ci ludzie wokół sadzawki, czekający na poruszenie wody – a i tak uzdrowiony będzie tylko ten, kto pierwszy wejdzie do wody. Na coś takiego szczególnego możesz czekać bardzo długo. Ale możesz też otworzyć Słowo Boże i przyjąć je dla siebie. Możesz wzbudzić w sobie wiarę i doznawać uzdrowienia za każdym razem, gdy będziesz potrzebować. Możesz zostać uzdrowiony również teraz i wcale nie musisz czekać.

Wyobraź sobie tego człowieka, który został uzdrowiony przy Bramie Pięknej dzięki czemuś, co moglibyśmy nazwać „szczególną wiarą” w posłudze Piotra i Jana. Bóg nadal czyni takie cuda. Załóżmy jednak, że ten człowiek przyjął zbawienie, żył z Panem, ale pięć lat później choroba zaatakowała jego ciało. Poszedł więc do Piotra i powiedział:

– Piotrze, chciałbym, żebyś się ze mną zgodził w sprawie mojego uzdrowienia.

Co by było, gdyby Piotr odpowiedział:

– Ale Bóg może nie chcieć cię uzdrowić?

Co pewnie zrobiłby ten człowiek? Powiedziałby:

– Przecież ja trafiłem do kościoła dzięki uzdrowieniu. Bóg mnie podniósł i uzdrowił. A ty mnie uczyłeś, kim jest Bóg. A teraz mówisz mi, że On może nie chcieć mnie uzdrowić?

To tak, jakbyś szedł przez centrum handlowe i nagle poczułeś cudowny zapach. Gdzieś robią krówki karmelowe. Odnajdujesz to miejsce, a obsługa pyta cię, czy chcesz kawałek na spróbowanie. Odpowiadasz, że chcesz. Bierzesz kawałek do ust i – och, to coś wspaniałego! Kupujesz więc kilogram i przynosisz do domu. Otwierasz opakowanie, a tam znajdujesz coś, co się nie nadaje do jedzenia. Wysuszone i niesmaczne. Co na to powiesz? Fałszywa reklama. Wiesz, dokąd zmierzam? Pomyśl, czym jest znak. To coś, co wskazuje lub przedstawia jakąś inną rzecz. Znak mówi: „Tędy! Spójrz tutaj! Możesz mieć to! Chodź obejrzyć to! Przyjdź to zrobić!”

Bóg czyni znaki i cuda. Dlaczego uzdrawiał ludzi przy tamtej sadzawce? Ponieważ Jego ludzie odeszli od Niego. Żyli tak, jakby nie mieli Uzdrowiciela. Nikt nie wierzył w uzdrowienie. Nikt o nim nie głosił. Dlatego Bóg zaczął robić coś wyjątkowego. Posłał swojego anioła, żeby dotknął wody i sprawił, że pierwsza osoba, która się tam zanurzy, zostanie uzdrowiona. To był znak. Wskazówka, że uzdrowienie jest nadal dostępne; że Bóg nadal uzdrawia. Czym jest znak? Znak od Boga to coś szczególnego, danego jednej lub kilku osobom, aby pokazać wszystkim ludziom, co jest i zawsze było i będzie dla nich dostępne przez wiarę w Słowo.

Przypomina mi się pewien mężczyzna. Był masywnie zbudowany i sprawiał wrażenie osoby szorstkiej. Patrząc na niego, można było pomyśleć, że pewnie miał trudne życie. Przyszedł on na jedno z naszych nabożeństw i został uzdrowiony. Po zakończeniu spotkania podszedł do mnie ze łzami w oczach. Powiedział:

– Nie rozumiem, dlaczego Bóg mnie uzdrowił? Byłem taki podły. Byłem złym człowiekiem.

Mówiąc to, rozplakał się.

– Jestem uzdrowiony. Ale czemu Bóg uzdrowił właśnie mnie? Jest tak wielu innych ludzi, którzy zasługują na coś takiego. Czemu ja?

Nie mógł tego pojąć.

– To dlatego, że Bóg pana kocha – odpowiedziałem. – Niezależnie od tego, co pan zrobił, On pana kocha.

– Czemu miałby kochać mnie? – rozpląwał się mężczyzna. Zaraz potem ukląkł i w modlitwie przyjął Jezusa jako swojego Pana.

Co by było, gdyby dwa lata później zachorował i przyszedł do mnie, a ja bym stwierdził: „Bóg może nie chcieć pana uzdrowić”?

Co mógłby na to powiedzieć? „Ale kiedy Bóg uzdrowił mnie poprzednim razem, mówił mi pan, że to dlatego, że On mnie kocha. Twierdził pan, że taki właśnie jest Bóg i taka jest Jego wola.” Ten człowiek przyszedł do Boga dzięki uzdrowieniu – znakowi Bożej miłości i woli.

Na to właśnie wskazywał ten znak. Skąd wiemy, że Bóg chce uzdrawiać wszystkich ludzi? Między innymi, dzięki Jego znakom. Znaki i inne wyjątkowe rzeczy, które On robi, dary uzdrowień, dar czynienia cudów, szczególna wiara – wszystko to mówi nam: „To jest Bóg. Taki On jest. Oto, kim On jest. I to jest nadal dostępne dla każdego przez wiarę w Słowo”.

Widzieliśmy znaki i cuda. Widzieliśmy cień Piotra, ręce Pawła na chustach, chromego pod Bramą Piękną. I widzieliśmy Pawła usługującego ojcu Publiusza na Malcie. Zwróć jednak uwagę, że znaczna część tego była rezultatem modlitwy z Dziejów Apostolskich 4:24: „Panie, Ty, któryś stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest”... A w wersetach 29–30: „A teraz, Panie, spójrz na pogroźki ich i dozwól sługom twoim, aby głosili z całą odwagą Słowo twoje, gdy Ty wyciągasz rękę, aby uzdrawiać i aby się działy znaki i cuda przez imię świętego Syna twego, Jezusa”. To musiało się Bogu podobać, ponieważ zaraz po ich modlitwie zatrzęsł miejscem, w którym się zgromadzili, i wypełnił ich swoim Duchem. A oni od razu zaczęli mówić Słowo z odwagą, zgodnie z tym, o co prosili. I kilka wersetów dalej widzimy pierwsze z tych cudów.

Ileś lat temu byłem na nabożeństwie uzdrowieńczym. Był tam taki sam przepływ Ducha jak na naszych spotkaniach. Pan poprowadził nas, aby wstać i modlić się właśnie w taki sposób, wierząc, że będą się działy cuda – od razu. Tak też zrobiliśmy. Wstaliśmy. Nie przygrywały nam żwawo żadne instrumenty. Nie podnosiłem głosu. Po prostu powiedziałem: „Dobrze, módlmy się teraz. I wiermy”. I pomodliliśmy się z wiarą. Poprosiliśmy, aby Bóg w tej chwili dokonywał cudów pośród nas. I spodziewaliśmy się, że On to zrobi. Od razu też Mu za to podziękowaliśmy.

Kilka minut później spytałem zebranych: „Czy coś się u was zmieniło? Zauważyliście coś?”. Kilka osób podniosło ręce. Mieliśmy świadectwa. Wydarzyły się cuda.

Następnego dnia okazało się, że świadectw jest więcej. I w kolejnych dniach i tygodniach dowiadaliśmy się o kolejnych. Czasami pewne zmiany nie są oczywiste w danej chwili.

W tamtym nabożeństwie brał udział, między innymi, pewien mężczyzna ze swoją żoną. Jak sam przyznał, nie był wierzący. Nie lubił kościoła, nie chciał być na tym nabożeństwie i uważał, że mówiłem zdecydowanie za długo. Jego żona była sympatyczką posługi brata Hagina, a my tam prowadziliśmy często nabożeństwa uzdrowieńcze. Ona chciała przyjechać, żeby brać w nich udział, ale jej mąż nie miał na to ochoty. Modliła się więc i zastanawiała się, co zrobić, żeby jednak przyjechać. W końcu odkryła, że w pobliżu naszego miejsca spotkań są cenione przez wędkarzy jeziora. Dlatego zaproponowała mężowi podróż do tego miejsca, wspominając, że mógłby tam powędkować, podczas gdy ona byłaby na nabożeństwach. Mężczyzna uznał, że to niezły pomysł.

Przyjechali więc, ale po kilku dniach ona zaczęła go usilnie namawiać:

– Chodź ze mną na jedno nabożeństwo. Tylko na jedno, dobrze?.

– Nie pójdę nawet na jedno.

– Proszę cię, tylko jeden raz – nie odpuszczaj. – Jedno nabożeństwo i zostawię cię w spokoju. Będiesz sobie mógł wędkować.

– A przestaniesz o tym mówić, jeśli pójdę tam jeden raz? Bo nie chcę więcej o tym słyszeć.

– Tylko jedno nabożeństwo.

– No dobra – zgodził się w końcu.

Jednak w trakcie nabożeństwa myślał sobie: „Czy to się nigdy nie skończy?”. W końcu wstaliśmy do modlitwy, a on coraz bardziej się niecierpliwił i chciał już wychodzić. Potem się modliliśmy i spotkanie się zakończyło.

Kiedy to małżeństwo szło korytarzem na zewnątrz, mąż strasznie narzekał, że źle zrobił, zgadzając się tam przyjść. Był rozdrażniony.

– Nigdy, przenigdy nie proś mnie więcej, żebym tu przychodził – marudził. – Nie miałem pojęcia, że można ględzić tak długo.

Wsiadł do samochodu i odruchowo sięgnął pleców, żeby potrzeć guza, którego tam miał. Guz miał wielkość pięści i przez lata stawał się coraz większy. Niepokoilo go to. Z czasem mężczyzna nabrał nawyku dotykania go i pocierania. Tym razem jednak wyciągnął rękę i powiedział: „He?”. Złapał za lusterko wsteczne i próbował się w nim przejrzeć. Poprosił żonę:

– Połóż tu rękę! Połóż rękę!

Ona dotknęła tego miejsca i zawołała:

– Chwała Bogu! Chwała Bogu! Chwałę Bogu!

– O! – stęknął. – Jesteś pewna? Co tam czujesz? Ja nic nie czuję.

I przez kolejnych kilka godzin raz po raz powtarzał: „Rety! O rety!”

Dowiedziałem się o tym wszystkim, ponieważ ten mężczyzna przyszedł na nasze nabożeństwo następnego dnia. A potem kolejnego. To wydarzenie miało miejsce na pewno nie z powodu *jego* wiary. On tam w ogóle nie chciał być. Marudził, że musi słuchać Słowa. To się stało dzięki Bożemu miłosierdziu.

Opisałem tę historię, ponieważ chcę cię poprowadzić w modlitwie tak, jak się modliliśmy tamtego dnia.

Mówiąc o modlitwie, mam na myśli, że należy wierzyć, że będą się działy cuda. Nie musisz wiedzieć, w jaki sposób do nich dojdzie. Po prostu masz wierzyć Bogu.

To On jest Cudotwórcą. Chwała Bogu za cuda. Halleluja! Tam, gdzie teraz jesteś, podnieś ręce i oddawaj Mu chwałę przez jakiś czas. Panie, błogosławimy Cię. Wywyższamy Cię. Chwalimy Cię, Boże. Dziękujemy Ci i oddajemy Tobie chwałę. Dzięki Ci. Dzięki Ci. Dziękujemy Ci, Panie.

Przygotuj się, aby użyć wiary. Kiedy będziemy się teraz modlić, chciałbym, żebyś całym sobą spodziewał się odpowiedzi. Bądź przekonany, że to jest prawdziwe i Bóg będzie teraz dokonywać cudów.

Powiedz na głos:

Boże Ojczy, wierzę Tobie.

Wierzę w imię Jezusa.

Podnoszę swój głos i proszę, wyciągnij rękę, aby uzdrawiać. Niech się dzieją cuda i znaki w imieniu naszego Pana Jezusa. Niech Jezus będzie przez to uwielbiony.

Ojcze, proszę Cię w imieniu Jezusa,

abyś dokonywał cudów w tej chwili.

Proszę Cię, uczynić cud dla nas teraz w imieniu Jezusa!

Rozdział 22: Biblijne modlitwy o uzdrowienie

Jestem przekonany, że każde objawienie i wszystko, czego się uczysz w związku ze Słowem Boga, pozostaje w twoim życiu na zawsze. To, co wydobędziesz ze Słowa w doczesności, przejdzie z tobą do wieczności i będziesz dalej na tym budować. Boże Słowo jest wieczne. Ono się nie zdezaktualizuje, gdy przeminie ten świat. Ono pozostanie bez zmian. Nie można tego powiedzieć o wielu innych rzeczach w naszym życiu. One przeminą. Ale Słowo Boga trwa na wieki.

W Liście Jakuba 5:16 czytamy: „Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni”. A co, jeśli to nie jest Bożą wolą, żeby osoba, o której uzdrowienie się modlisz, odzyskała zdrowie?

Czy to w ogóle jest biblijne, żebyśmy się modlili o uzdrowienia? Tak. Musimy jednak sprecyzować tę kwestię, a wówczas dojdziemy do ciekawych wniosków. Modlitwa obejmuje wiele różnych sfer i można się modlić źle albo dobrze. Można się modlić niewłaściwie – i nie mieć odpowiedzi. To nie samo modlenie się sprawia, że sytuacje się zmieniają. Bóg już ustanowił zmiany i to On sprawia, że nasze odkupienie uwidacznia się w naszym życiu. Ale modlitwa również odgrywa w tym pewną rolę. Po naszej stronie spoczywa pewna odpowiedzialność. Mamy więc z Bogiem i otrzymaliśmy pewne prawa w tym życiu. Bóg każe nam chodzić w wierze, ponieważ to daje Mu możliwość interweniowania w naszych sprawach na tym świecie. W Liście Jakuba 4:2 napisano: „Nie macie, bo nie prosicie”.

Jesteśmy pewni, że Bóg chce, by każdy z nas dzisiaj był zdrowy, ponieważ w Biblii znajdujemy modlitwy o uzdrowienia. Różni ludzie prosili o uzdrowienie, ale zajmujemy się tylko tymi ich prośbami, które zapisano w Biblii.

Jakub nakazywał: „Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni”.

To może zabrzmieć jak dygresja, ale czy wiesz, że twoje imię jest zapisane w Księdze Życia Baranka? Obecnie przygotowwany jest dla ciebie dom w niebie. Czy wiesz, że tam trwa budowa i prace przygotowawcze? Jezus powiedział: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce” (Ewangelia Jana 14:2). Zatem wiemy, że to prawda. W niebie przygotowwane jest miejsce dla ciebie. Ciekaw jesteś, co to za przygotowania?

Czytałem kiedyś historię o pewnym człowieku, który wypadł z balkonu i – jeśli dobrze pamiętam – uderzył głową w chodnik. Podniesiono go martwego. Próbowano go reanimować, ale to nie przynosiło skutku. W końcu jego serce zaczęło z powrotem bić. To był wierzący mężczyzna, dlatego w tym czasie, gdy był martwy, trafił do nieba. A potem wrócił do swojego ciała.

Opowiadał później, co tam widział. Mówił, między innymi, że Pan pokazał mu miejsce przeznaczone dla niego. Parafrazując jego wypowiedź, stwierdził, że tam czeka na niego „posiadłość”. Może myślisz o niebie, że tam są domy z białymi kolumnami przed wejściem i jeden stoi obok drugiego wzdłuż ulic. A kto powiedział, że tak tam jest? To po prostu czyjeś wyobrażenie. Natomiast ten człowiek opowiadał, że rozglądał się po swoim miejscu i tam było dużo przestrzeni, wzgórze i zbiorniki wodne. I stwierdził, że tam jest wszystko, co mu się podoba. To dokładnie odpowiadało jego gustom. Było tam wszystko, co lubił.

Na ziemi musisz jechać w góry, żeby znaleźć dobre miejsce do jazdy na nartach. A jeśli chcesz pospacerować po plaży, musisz jechać nad morze. Natomiast w niebie prawdopodobnie można mieć jedno tuż obok drugiego. Chwała Bogu! Wychodzisz z domu i po lewej masz trasę narciarską, a po prawej plażę. To nie jest fikcja.

Ten mężczyzna opowiadał, że gdy tak oglądał to miejsce, zobaczył tam coś jakby dolinę. I cały ten teren należał do niego. Pan powiedział mu wtedy: „Wiem, co się podoba każdemu z moich dzieci. I przygotowuję im miejsca według ich gustów”. Chwała Bogu!

Sprawdziłem słowo, którego użyto w Ewangelii Jana 14, bo tamten mężczyzna o tym wspominał. I rzeczywiście, „mieszkanie”, o których tam mowa, może oznaczać „rezydencję” lub „posiadłość ziemską”. Jestem pewien, że każda z nich jest inna, a ich wygląd zależy od upodobań danej osoby. To nie jest zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe. To nam pokazuje, jak dobry jest Bóg. A zatem jest dla ciebie przygotowywane miejsce w niebie.

Nie strać okazji, by z tego skorzystać. Na pewno nie chciałbyś, żeby coś takiego cię ominęło. Dlatego jeśli jeszcze nie powierzyłeś swojego życia Jezusowi, nie czekaj ani chwili dłużej. Przyjdź do Niego, żebyś nie stracił tego, co On ma dla ciebie.

W Psalmie 103:1–2 napisano: „Błogosław, duszo moja, Panu i wszystko, co we mnie, imieniu jego świętemu! Błogosław, duszo moja, Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego!”. Tu jest mowa o dobrodziejstwach – w liczbie mnogiej. Bóg przywiązuje dużo uwagi do liczby mnogiej. On jest Ojcem miłosierdzia (w oryginale w liczbie mnogiej). A kiedy błogosławił Abrahama, dawał mu ziemię, stada, trzody – nie tylko trzodę, ale trzody.

Wielu ludzi głosi i naucza, że zasadniczo jest tylko jedno dobrodziejstwo płynące z faktu, że ktoś narodził się na nowo i stał się chrześcijaninem, a mianowicie uratowanie przed piekłem. Wierzący po śmierci idzie do nieba. Dzięki Bogu za to! To naprawdę wielkie dobrodziejstwo. Jednak to nie koniec. Jest jeszcze wiele innych dobrodziejstw. I wcale nie musimy zgadywać, czym one są, ponieważ w kolejnym wersecie czytamy: „On odpuszcza wszystkie winy twoje”... A zaraz potem kontynuuje: „[On] leczy wszystkie choroby twoje”. Kolejne dobrodziejstwo brzmi: „On ratuje od zguby życie twoje”. Nie ważne, jak często diabeł szykuje zasadzki – wypadki, problemy, ataki i napaści. Bóg za każdym razem nas z nich wykupuje, ratuje i zachowuje przy życiu. „On wieńczy cię łaską i litością.” To są Jego błogosławieństwa. „On nasyca dobrem życie twoje, tak iż odnawia się jak u orła młodość twoja”.

Grzech sprawi, że zestarzejesz się przed czasem. Widziałeś coś takiego? Folgowanie sobie, częste balowanie, duże ilości alkoholu, martwienie się, przeklinanie, spieranie się i walczenie sprawią, że twój organizm szybko się zestarzeje. Takie postępowanie skróci ci życie. To nie teoria. Takie są fakty. I to ma związek ze stresem. Nie stworzono nas, żebyśmy żyli w stresie. Nasze emocje, umysły i ciała nie są przeznaczone do zajmowania się stresem. Bóg nas tak nie stworzył.

Zapytasz może: „To co ja mam z tym zrobić?”. Powinieneś to wszystko powierzyć Bogu. Masz zrzucić na Niego wszelką swoją troskę. Nie powinieneś się martwić o absolutnie żadną sprawę. Dlaczego? Ponieważ nie stworzono nas do noszenia trosk. One wywierają na nas niszczycielski, zgubny wpływ, przyspieszając starzenie. To dlatego tak wielu ludzi ma zapadnięte oczy i wygląda na zmęczonych i wyczerpanych. Oni nie mają więcej problemów

niż ktoś inny. Ich życie nie jest dużo cięższe niż innych. Oni tak wyglądają, ponieważ noszą troski, zamiast zrzucić je na Boga.

Wiara po prostu się nie martwi – i kropka. Wiedziałeś o tym? Im więcej się dowiaduję na temat wiary, tym pełniej to widzę. Wiara nie martwi się o rodzinę. Wiara nie troszczy się o pieniądze. Po prostu nie. Ktoś powie: „A ja się o to troszczę”. Ja teraz mówię o wierze. Wiara nie martwi się o to, czy inni mnie lubią albo czy mam jakichś przeciwników lub sprzymierzeńców, albo co powiedzą ludzie, albo czy ktoś wie, czego dokonałem. Wiara się o to nie troszczy.

Czy nie przykazano nam żyć przez wiarę? Sprawiedliwy żyje z wiary i chodzi w wierze. Jeżeli tak żyjesz, to o tym wiesz. I możesz to łatwo sprawdzić. W Liście do Rzymian 15:13 napisano, że Bóg nadziei wypełnia człowieka wszelką radością i pokojem w wierze. Masz więc dwa świetne wskaźniki, które pokazują ci, na ile żyjesz w wierze. Są to radość i pokój. Jeżeli się troszczysz i jesteś pełen obaw, nie będziesz doświadczać radości i pokoju.

Jadąc przez życie swoim „autem wiary”, powinieneś stale mieć oko na tych dwóch wskaźnikach: radości i pokoju. Podobnie jest w twoim samochodzie – jest kilka wskaźników, na które ciągle powinieneś zwracać uwagę. Jeden z nich to wskaźnik poziomu paliwa. Jeśli jego wskazówka przesunie się w pobliże litery E (czyli w kierunku zera) i będzie dalej tam się przesuwać, nie możesz kontynuować jazdy. Wiedziałeś o tym? Jeżeli wskazówka pokazuje E, a ty jedziesz dalej, to co się stanie? Usłyszysz prychanie silnika i nagle auto stanie. I pewnie stanie się to wcale nie w miejscu, w którym chciałbyś się zatrzymać. Może się to stać o niewygodnej porze albo podczas deszczu lub mrozu. Jeśli twoja radość i pokój spadły do zera i nie cieszysz się ani nie masz pokoju, bo wypełniły cię troski, zmartwienia i obawy, twoje „auto wiary” zacznie się krztusić i stanie gdzieś pośrodku drogi rozpaczy.

Jeżeli jednak dbasz o to, żebyś stale był pełen Słowa, nawet gdy przychodzą myśli, obawy i odczucia (a może ich być bardzo wiele i mogą przychodzić bardzo często); jeśli nie przestaniesz odrzucać zmartwień, mówiąc: „Nie, nie przyjmuję tego. Nie, nie będę tu siedzieć i myśleć o tym. Nie, nie będę się tego obawiać. Nie, ja tę troskę zrzucam na Pana”, to możesz zachowywać pokój nawet w najgorszych sytuacjach. Są jednak rzeczy, o których nie możesz sobie pozwolić myśleć. Gdy przyjdzie niewłaściwa myśl, musisz ją chwycić i powiedzieć: „Nie, nie, nie! Nie będę o tym myśleć”. I będziesz musiał ją powalić i wyrzucić. W przeciwnym razie ona cię okradnie. Będziesz siedzieć, rozmyślając nad nią, a po jakimś czasie zauważysz, że stałeś się smutny. I odkryjesz, że jesteś niespokojny. I będą cię ogarniać obawy i rozdrażnienie. Dlaczego? Ponieważ myślisz o czymś niewłaściwym. I to była twoja decyzja, żeby o tym myśleć. Mogłeś tę myśl odrzucić i myśleć o czymś innym. Mogłeś myśleć o czymś, co powiedział ci Bóg. Zamiast zadawać sobie ciągle pytanie: „Co ja pocznę z tymi wszystkimi rachunkami?”, mogłeś myśleć: „Mój Bóg zaspokoi wszelką moją potrzebę”. Zamiast powtarzać sobie: „No tak, ale moje wyniki badań są bardzo złe i mam te wszystkie symptomy i czuję się gorzej niż wcześniej...”, mogłeś myśleć: „Bóg nasyci mnie długim życiem”. Mogłeś się zwrócić ku temu, co powiedział Bóg.

Powiesz: „A co, jeśli umrę?”. Jeżeli Pan jeszcze trochę wstrzyma się ze swoim powrotem, wszyscy umrzemy. Jeśli Jezus opóźni swoje przyjście tylko o drobną chwilę, nikt z nas nie odejdzie stąd żywy. Zatem co takiego się stanie? Czym jest śmierć? Dla chrześcijanina śmierć ciała nie oznacza porażki ani kresu wszystkiego. Po prostu wyjdiesz ze swojego ciała, spojrzysz na nie i powiesz: „Uf, skończyło się”. I po raz pierwszy w swoim istnieniu

doświadczysz, jak to jest, gdy się nie ma żadnych bólów i gdy nie czujesz się zmęczony. Zakrzykniesz wtedy: „Rety! Ale dobrze się czuję! Super!”. Czemu więc mielibyśmy się martwić, że moglibyśmy umrzeć? Nie powinniśmy się tym przejmować. Powinniśmy natomiast cieszyć się i nie zapominać wszystkich dobrodziejstw Pana. Powód, dlaczego wspominam o tym wszystkim, znajduje się w piątym rozdziale Listu Jakuba.

W Liście Jakuba 5:16 czytamy: „Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni”. Widzimy tutaj, co się stanie, gdy ktoś się opamiętuje i wyznaje swoje grzechy. Jest w tym element przebaczenia i uzdrowienia.

W Psalmie 103:2 przeczytaliśmy właśnie: „Błogosław, duszo moja, Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego!”. Jakie dwa pierwsze dobrodziejstwa Pana wymienił psalmista? „On odpuszcza wszystkie winy twoje, lecz wszystkie choroby twoje.”

Zazwyczaj nie łączymy tych dwóch spraw, jak należy. W umysłach wielu ludzi przebaczenie grzechów to jedna kategoria, a uzdrowienie to coś zupełnie innego. A tymczasem to są kwestie, których nie należy rozdzielać. One razem stanowią elementy naszego odkupienia i mają ze sobą związek. My, chrześcijanie, powinniśmy być zdrowi. Dla nas „normalność” oznacza, że jesteśmy sprawiedliwi, zdrowi i bogaci. Taka jest norma dla zwyczajnego Bożego dziecka. Jeśli nie żyjemy w Bożej sprawiedliwości, coś jest nie w porządku – i to nie z winy Boga. Jeśli nie żyjemy w zdrowiu albo w obfitości i powodzeniu, coś jest nie tak – i to nie przez Boga ani nie z powodu Jego woli.

Bardzo często musimy coś zmienić w sobie. Ktoś zapyta: „Chcesz powiedzieć, że zgrzeszyłem?”. Pojęcie „grzech” jest dość obszerne. Czy chcesz powiedzieć, że nigdy nie zgrzeszyłeś?

Czym jest grzech? To przekroczenie Prawa. Dana sprawa może być grzechem dla kogoś, kto „umie dobrze czynić, a nie czyni” (List Jakuba 4:17). Zgodnie z Biblią, taki człowiek grzeszy. Grzechem może być coś, czego nie zrobiłeś. W Liście do Rzymian 14:23 napisano, że wszystko, co nie wypływa z wiary, jest grzechem. Zatem w słowie „grzech” mieści się bardzo wiele spraw. Grzechem może być coś, co zrobiłeś, albo coś, czego nie zrobiłeś. Grzech jest zawsze sprawą twojego serca i ma ścisły związek z tym, co wiesz w swoim wnętrzu. Grzech to pogwałcenie światła, które otrzymałeś.

Czy jednak nie cieszysz się, że niezależnie od tego, czy działaliśmy w nieświadomości, czy może z rozmysłem podjęliśmy złą decyzję, dano nam drogę wyjścia? Możemy żałować swojego grzechu i wyznać go, a otrzymamy wybaczenie. A jeśli mamy jakiś problem zdrowotny, możemy zostać również uzdrowieni. Te sprawy są ze sobą związane.

Niejednokrotnie, gdy ludzie przychodzili do Jezusa po uzdrowienie, on wskazywał na połączenie tych dwóch kwestii. Przystępując do uzdrowienia pewnego sparaliżowanego mężczyzny, Chrystus powiedział: „Odpuszczone są ci grzechy twoje”. Ludzie stojący wokół oburzyli się: „Jak On może mówić coś takiego?”. A Jezus odpowiedział: „Co jest łatwiej, rzec: Odpuszczone są ci grzechy twoje, czy rzec: Wstań i chodź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy”... Tu zwrócił się do sparaliżowanego: „Powiadam ci: Wstań, podnieś łożo swoje i idź do domu swego”. I ten mężczyzna tak postąpił. Był uzdrowiony. Jego uzdrowienie było naocznym znakiem, że otrzymał przebaczenie (Ewangelia Łukasza 5:20–25).

Zatem co jest prostsze: otrzymać przebaczenie grzechów czy uzdrowienie? Większość ludzi sądzi, że łatwiej jest doznać wybaczenia. Jednak z tej historii widać, że nie, bo te dwie sprawy idą ręką w rękę. Przyjmuje się je dokładnie tak samo. One są składnikami tego samego odkupienia. Dlaczego więc myślimy, że łatwiej jest doznać przebaczenia grzechów? Bo tak nam mówiono. I tak mówiono naszym rodzicom i dziadkom. Od pokoleń słyszymy, że Bóg chce, aby wszyscy byli zbawieni i przebaczenie jest zawsze Jego wolą dla każdego człowieka. O tym słyszeliśmy i w to wierzymy. Jednak wielu ludzi należy do pierwszego pokolenia (po wielu wiekach przerwy), które słyszy o tym, że Bóg chce ich również uzdrowić. Zatem mamy do przezwyciężenia coś, co narosło przez stulecia niewiary. Dlatego potrzebujemy gruntownej przemiany swojego myślenia.

Możemy jednak to osiągnąć. Nasze dzieci również mogą. Wiele z naszych dzieci ciągle cytuje sobie wersety biblijne. Jeśli Pan wstrzyma się jeszcze trochę ze swoim powrotem, one mogą tak bardzo się w tym utwierdzić, że dla nich modlitwa o uzdrowienie będzie czymś równie prostym jak poprowadzenie człowieka w modlitwie o przyjęcie Jezusa. I będzie równie skuteczna. To nieprawda, że dla niektórych uzdrowienie jest trudniejsze albo że Bogu jest trudniej kogoś uleczyć. Problem w tym, że poziom wiary w tej dziedzinie jest za niski. Jednak obecnie wiele części Ciała Chrystusa na całej ziemi powraca do Bożego Słowa zarówno w sferze uzdrowienia, jak i powodzenia.

Miliony chrześcijan nie wierzą w takie nauczanie. Nie wierzą, że Bóg chce ich uzdrawiać. Nie wierzą, że On chce, by im się dobrze powodziło. Ich wiara nie jest po prostu słaba – w tej dziedzinie oni w ogóle nie mają wiary. W tym właśnie problem. I dlatego nie możemy przestawać o tym mówić. Musimy ciągle się karmić Słowem na ten temat. Musimy stale o tym ze sobą rozmawiać i wzajemnie się zachęcać.

Jesteśmy sprawiedliwi, uzdrowieni i bogaci w Chrystusie Jezusie. To są realia naszego odkupienia.

Jakub napisał: „Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni. Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego” (List Jakuba 5:16).

Spójrzmy do wersetu czternastego: „Choruje kto między wami? Niech przywoła starszych zboru i niech się modlą nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim. A modlitwa”... Ale nie jakakolwiek modlitwa, tylko „modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego”.

A co, jeśli to nie jest Bożą wolą? Jakub polecił nam modlić się o siebie nawzajem, abyśmy byli uzdrowieni. Gdyby Bóg nie chciał uzdrowić niektórych z nas, jak mielibyśmy poznać, za kogo się modlić? Gdyby Bóg nie zawsze chciał nas leczyć, musielibyśmy mieć osobiste objawienie, o kogo wolno nam się modlić, zanim moglibyśmy się pomodlić za kogokolwiek. Nie potrzebujemy takiego objawienia, zanim przyprowadzimy kogoś do Chrystusa, żeby narodził się na nowo, ponieważ wiemy, że taka jest Boża wola dla wszystkich ludzi. I podobnie nie potrzebujemy tego typu objawienia, zanim pomodlimy się o czyjeś uzdrowienie, ponieważ zdrowie jest w tej samej Biblii co zbawienie. Jest częścią tego samego odkupienia. Bóg odpuszcza wszystkie winy moje i leczy wszystkie choroby moje (zob. też II Księga Kronik 7:14). To jest w tym samym wersecie. Te sprawy są do siebie bardzo podobne. „A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone” (List Jakuba 5:15). Pan go podźwignie i Pan mu wybaczy.

Nie bądźmy ludźmi, którzy głoszą wyłącznie o jednym Bożym dobrodziejstwie – o wybaczeniu grzechów. Dzięki Bogu za ten dar. To zdecydowanie jest numer jeden! Jednak to nie koniec dobrodziejstw, które dał nam Pan. „Nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego!” (Psalm 103:2). Innymi słowy, pamiętaj o nich wszystkich. Przypominaj sobie każde z nich. Psalmista stwierdził, że Bóg „codziennie obsypuje nas swymi dobrami” (Psalm 68:19, UBG).

Powiedz na głos: **„Jestem obsypywany. Jestem obsypywany dobrami”**.

Dzięki Bogu za dobrodziejstwo wybaczenia, ale to jest numer jeden – potem są kolejne numery. Następny jest numer dwa. On odpuszcza wszystkie winy moje – każdą z nich – i leczy wszystkie choroby moje – każdą z nich. On ratuje od zguby moje życie. On nasycza mnie dobrymi rzeczami. Nasyca dobrem życie moje, tak iż odnawia się jak u orła młodość moja (Psalm 103:3–5). Na nowo ładuję swoje baterie. Chociaż mój zewnętrzny człowiek się starzeje, mój wewnętrzny człowiek raz za razem doznaje podładowania – jest odnawiany (II List do Koryntian 4:16). Halleluja!

Zatem my, zamiast starzeć się przedwcześnie w wyniku grzechu, zmartwień i obaw, powinniśmy doświadczać stonowanego procesu starzenia. Owszem, starzejemy się, ale powinny temu towarzyszyć pozytywne czynniki. Skoro życie w grzechu i udręce przyspiesza starzenie, to sprawiedliwość wymaga, żeby ktoś, kto żyje w prawości, miał z tego pożytek – żeby starzał się wolniej i łagodniej. Powinien wyglądać lepiej niż inni ludzie w jego wieku.

Czy wiesz, że piękno to nie tylko odpowiedni stan skóry, włosów i rysów twarzy? Piękno bierze się z chwały, która jest w naszym wnętrzu, po drugiej stronie naszej twarzy. To duch człowieka promieniuje poprzez jego ciało, a kiedy Boża chwała jest w nim dość mocna, potrafi ona poprawiać to i owo w jego organizmie. Może dokonywać odnawiania i odmładzania.

Kiedy brat Kenneth E. Hagin miał około 65 lat, ktoś zapytał go, czy ma zamiar odejść na emeryturę. Jeśli kiedykolwiek go słyszałeś lub widziałeś, pewnie wiesz, jaka była jego odpowiedź. Trzymając się kazalnicy i kopiąc powietrze, mówił: „Czy planuję emeryturę?! Ja planuję być na nowo rozpalany!”*. Mamy na to werset Pisma. Nasza młodość może być odnawiana (Psalm 103:5).

Może mówisz: „Przez ostatnie dziesięć lat nieco zwolniłem. Stałem się słabszy”. I obawiasz się, co będzie w ciągu kolejnych dziesięciu lat. Nie myśl w ten sposób. Możesz się odnawiać. Możesz doznać odnowienia, tak że następnie dziesięć lat będzie lepsze niż minioną dekadę. Tak jest! To prawda, że się starzejesz, ale możesz doznawać odnowienia.

Powiedz na głos:

To dotyczy mnie. Jestem odnawiany. Bóg odnawia moją młodość.

On regeneruje moje siły. Dziękuję Bogu za to dobrodziejstwo odkupienia.

Podobnie jak przebaczenie grzechów jest dobrodziejstwem, które otrzymałeś od Boga w Chrystusie, tak też odnawianie młodości należy do ciebie. Innym dobrodziejstwem, które

* Po angielsku występuje tu gra słów: *retire* (odejść na emeryturę) i *refire* (rozpalić na nowo) – przyp. tłum.

masz, jest życie w obfitości dóbr. Jeszcze innym dobrodziejstwem jest uzdrowienie. Ja biorę wszystkie dobrodziejstwa, które ofiarował mi Bóg. A ty? Ja przyjmuję je wszystkie.

Powiedz: „**Jestem sprawiedliwy. Jestem uzdrowiony. Jestem bogaty. Jestem odnawiany**”.

O niektórych z tych spraw już słyszałeś. Być może twój umysł odnotował, że słyszał o nich już cztery lub pięć razy, ale twój duch potrzebuje usłyszeć o nich znowu. To wywiera na niego niezwykle pozytywny wpływ, ponieważ wypycha z twego wnętrza śmierć, niewiarę i obawy. Dlatego nie przestajemy o tym mówić i w to wierzyć.

Czy widzisz związek między przebaczeniem i uzdrowieniem? Oba te dary są Bożymi dobrodziejstwami, które należą do nas.

W Piśmie Świętym podano nam natchnione, namaszczone modlitwy dotyczące uzdrowienia. Chcę ci przypomnieć o niektórych z nich.

W dwudziestym rozdziale I Księgi Mojżeszowej czytamy, że Abraham modlił się do Boga, a On uleczył Abimelecha i jego żonę oraz niewolnice. To byli ludzie, którzy czcili najróżniejsze bożki, ale Abraham modlił się za nich i Bóg ich uzdrowił. Mam wrażenie, że w ogóle nie przyszło mu do głowy, że Bóg mógłby nie chcieć ich uleczyć. On po prostu się modlił, a Bóg przywrócił im zdrowie.

W dwunastym rozdziale IV Księgi Mojżeszowej siostra i brat Mojżesza postąpili niewłaściwie i wpadli w poważne kłopoty. Boża ochrona odeszła do Miriam i przyszedł na nią trąd. To było jak wyrok śmierci. W takiej sytuacji Miriam powinna zostać odłączona od całego zgromadzenia i żyć na pustkowiu, a to było równoznaczne ze śmiercią. Zwróć uwagę, jak się modlił Mojżesz. W IV Księdze Mojżeszowej 12:13 (UBG) napisano: „Wtedy Mojżesz zawołał do PANA: Boże, proszę, uzdrów ją teraz”. Czy dodał: „...*Jeśli taka jest Twoja wola*”?

Jeżeli zawsze trzeba mówić w modlitwie: „*Jeśli taka jest Twoja wola*”, to powinniśmy znaleźć w Biblii przykłady ludzi, którzy za każdym razem tak się modlili, czyż nie? Musiałaby być w Piśmie Świętym przynajmniej jedna lub dwie takie osoby. A jeśli ktoś mówi, że się nie zgadza z naszym twierdzeniem, że Bóg zawsze chce uzdrawiać, niech poda trzydzieści biblijnych powodów, na podstawie których można sądzić, że uzdrowienie *nie zawsze* jest Bożą wolą. Zobacz, jak taki ktoś będzie zakłopotany. Bo jak udowodnić na podstawie Biblii coś, czego w Biblii nie ma? Nie da się tego zrobić.

Mojżesz nie modlił się: „*Boże, proszę, uzdrów ją teraz, jeśli taka jest Twoja wola*”. Co w takim razie powiedział? Jego modlitwa była krótka i do rzeczy: „Boże, proszę, uzdrów ją teraz”. Uzdrów ją teraz? Boże, proszę Cię? A co, jeśli to nie jest Jego wolą? Najwyraźniej Mojżesz nie myślał w ten sposób.

Czy to byłoby słuszne, gdybyś modlił się słowami Biblii? Dlaczego ktoś jest przeciwny takim modlitwom? Niektórzy mówią: „W modlitwie trzeba zaznaczać: ‘Jeśli taka jest Twoja wola’”. Gdybyś dodał to do modlitwy Mojżesza, dodałbyś coś do Słowa Bożego. A wiesz, co w Biblii napisano o dodawaniu czegokolwiek lub odejmowaniu od Słowa Bożego (zob. Objawienie Jana 22:18–19). Ludzie upierają się: „W każdej swojej prośbie do Boga trzeba dodawać: ‘Jeśli taka jest Twoja wola’”. Kto tak powiedział? To nieprawda. Przeczytaj uważnie, co tu napisano. Trzymaj się tego tak, jak napisano, i nie zmieniaj tego.

Mojżesz prosił: „Uzdrow ją teraz”. A Bóg – jak można się było spodziewać – wysłuchał go i Miriam nie musiała dłużej żyć z tą okropną chorobą. Nie umarła z powodu trądu. Została uzdrowiona i przywrócona do swojej rodziny. Bóg jest miłosierny.

Zwróć uwagę, że tamta choroba przyszła na nią z powodu jej grzechu. Ona potrzebowała nie tylko uzdrowienia, ale też przebaczenia. I wielokrotnie nasza sytuacja wygląda podobnie.

Ludzie nie lubią o tym słuchać. Często pytają wtedy: „Co ty próbujesz powiedzieć? Sugerujesz, że zgrzeszyłem?”. A ty sugerujesz, że nie zgrzeszyłeś? Każdy z nas wielokrotnie chybił celu. Zgrzeszyliśmy i w ten sposób otworzyliśmy przeciwnikowi drzwi do swojego życia, wpuszczając różne rzeczy, z którymi w ogóle nie powinniśmy mieć do czynienia. Nikt z nas nie powinien osądzać innych, ponieważ wszyscy zgrzeszyliśmy. Każdy z nas musi lub musiał stawiać czoła sprawom, które nie powinny mieć miejsca w naszym życiu. Wszyscy otworzyliśmy drzwi dla tych problemów przez swoją nieświadomość, bunt, upór, niezwracanie uwagi na napomnienia itp. Dlatego tak bardzo jestem wdzięczny Bogu za przebaczenie i uzdrowienie. W wielu miejscach w Biblii w tym samym wersecie przeczytamy, że możemy przyjąć wybaczenie, zostać uzdrowieni i wszystko może powrócić do właściwego stanu.

Mojżesz modlił się: „Uzdrow ją teraz”. Czy to byłoby słuszne, gdybyśmy w naszych modlitwach wzorowali się na Biblii? Jak widzisz, nie ma tutaj słów: „Jeśli taka jest Twoja wola”.

W Psalmie 38 czytamy o człowieku, który był ciężko chory. W wersecie 3 (UBG) napisano: „Nie ma nic zdrowego w moim ciele wskutek twego gniewu, nie ma odpoczynku dla moich kości z powodu mojego grzechu”. Czy grzech może doprowadzić do problemów zdrowotnych? Tak. A czy to, że ludzie chorują, zawsze jest rezultatem ich świadomego przekroczenia Bożych zasad? Nie, nie zawsze.

Czy pamiętasz niewidomego, o którego pytali uczniowie Jezusa? Chcieli wiedzieć, dlaczego był niewidomy – czy przez własny grzech, czy grzech swoich rodziców? Jezus odpowiedział, że ani przez jedno, ani przez drugie (Ewangelia Jana 9:3). Czasami ludzie otwierają drzwi dla problemów przez swoją nieświadomość. Wprawdzie nie postępują wbrew światłu, które otrzymali od Boga, ale dopuszczają do siebie pewne złe rzeczy. Czasami po prostu nie wiedzą, że coś jest niezgodne z wolą Boga, i dlatego nie stają przeciwko temu. To może dotyczyć bardzo wielu różnych spraw.

W wersecie 5 (UBG) psalmista napisał: „Cuchną i ropieją moje rany z powodu mej głupoty”. Można zrobić coś głupiego i w ten sposób ściągnąć na siebie kłopoty.

„Jestem zgnębiony i bardzo pochylony, przez cały dzień chodzę smutny. Moje wnętrze bowiem pali straszna dolegliwość i nie ma nic zdrowego w moim ciele”. Czyż on nie ma kłopotów?

W wersecie 10 słabnie jeszcze bardziej: „Moje serce trzepocze, opuściła mnie siła, a światło moich oczu znikło”.

Przejdźmy do wersetu 21: „Nie opuszczaj mnie, PANIE, mój Boże, nie oddalaj się ode mnie. Pospiesz mi z pomocą, Panie, moje zbawienie”.

W innym przekładzie wersetu 22 podano: „Pośpiesz mi z pomocą, Panie mój i Zbawco” (BWP).

Pośpiech oznacza, że się czegoś nie odkłada na później. Mojżesz w swojej modlitwie powiedział: „Ulecz ją teraz”. Dawid zaś prosi: „Pośpiesz się”.

Co by było, gdybyśmy również my tak się modlili? „Boże, uzdrów tę osobę teraz! Uczyni to szybko!”. Niektórzy ludzie pewnie byliby w szoku: „Och! Jak śmiesz tak mówić! Lepiej módl się po cichu i dodaj: ‘Jeśli taka jest Twoja wola’”. Doprawdy? W takim razie musieliby nam pokazać, gdzie to jest napisane w Biblii w nawiązaniu do uzdrowienia. Nie ma takiego wersetu. A my tutaj rozważamy wersety Pisma Świętego. Poglądy tamtych ludzi opierają się na tradycjach. Im się wydaje, że tak napisano w Biblii, ale są w błędzie. To tylko ich mniemanie. „Ale tak wierzyła moja babcia, a skoro ona uważała to za słuszne...” A czy to jej pomogło? Czy to było dla niej pożyteczne? Nie. Być może ona kochała Boga, ale fakt, że w jej mniemaniu tak należy się modlić, nie oznacza, że miała słuszność. „Ale tak wierzy mój pastor... nasz kościół... nasze wyznanie...” To również nie dowodzi słuszności tego przekonania.

Powinniśmy chętnie poddawać się korekcie Słowa Bożego – zmieniać swoje myślenie zgodnie z tym, co odkrywamy w Biblii – nawet jeśli dotąd przez bardzo długi czas wierzyliśmy inaczej. Nasza wiedza jest cząstkowa, dlatego kiedy otrzymujemy światło Słowa Bożego, powinniśmy być skłonni od razu uznać: „To jest słuszne. Słowo Boże ma rację. Nie ważne, jak długo wierzyłem inaczej. Słowo Pana jest prawdą”. Dostosuj się do niego i poddaj się mu. A wtedy sytuacje będą się zmieniać i będziemy doświadczać cudów, jakich nie mieliśmy wcześniej. Jeśli chcesz rezultatów, jakich nie miałeś do tej pory, musisz zacząć robić coś, czego nie robiłeś do tej pory. Jeżeli ciągle robisz to samo co zawsze, będziesz mieć efekty takie same jak zawsze. Zatem musisz wprowadzić zmiany.

Jak się modlił psalmista: „Pośpiesz się, Panie. Zrób to szybko”.

W Psalmie 39:13 (UBG) czytamy: „Oszczędzaj mnie, abym się wzmacniał, zanim odejdę i już mnie nie będzie”.

W żadnej z tych modlitw nie ma słów: „Jeśli taka jest Twoja wola”.

W Psalmie 41:4 (UBG) napisano: „PANIE, zmiłuj się nade mną, uzdrów moją duszę”. A w wersecie dziesiątym: „Podnieś mnie”.

Coś podobnego widzimy w Nowym Testamencie. W Dziejach Apostolskich 4:29–30 (BWP) czytamy, że wierzący modlili się jednomyślnie: „Wyciągnij swoją prawicę, aby uzdrawiać”. Czy oni nie prosili o uzdrowienia? A czy dodali: „Jeśli taka jest Twoja wola”? A co, jeśli to nie było Jego wolą? Oni w ogóle nad tym się nie zastanawiali. Po prostu modlili się: „Uzdrawiaj! Ulecz teraz! Pośpiesz się!”. Modlili się, jakby wiedzieli, że taka jest wola Boga. Prosilili z przekonaniem, jakby byli pewni, że Bóg zawsze chce uzdrawiać – bo taka jest prawda!

Wspominałem już o tym, ale chcę jeszcze raz jasno zaznaczyć: jest różnica między Starym i Nowym Testamentem. W Starym Testamencie ludzie patrzyli w przyszłość – na Mesjasza, który dopiero miał nadejść i dokonać ich odkupienia. W Nowym Testamencie Jezus już przyszedł i już wykonał wszystko, co miał do zrobienia. Musisz być ostrożny, kiedy modlisz się: „Uzdrów mnie, Boże!”. W rzeczywistości On już cię uzdrowił. To jest słuszne, żebyśmy

prosili o uzdrowienia, ale nasze modlitwy muszą wypływać z wiary – jak to czytaliśmy w Liście Jakuba 5 – a nie być jakimś żalosnym błaganiem. W przeciwnym razie będziesz się modlić, jakbyś nie znał woli Boga.

W Liście Jakuba 5:15 napisano: „A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone”.

W siedemnastym rozdziale Księgi Jeremiasza zobaczysz to połączenie i zgodność, którą widzieliśmy we wspomnianych wcześniej fragmentach Biblii. W wersecie 5 Pan powiedział: „Przekłęty mąż, który na człowieku polega”. A w wersecie 7: „Błogosławiony mąż, który polega na Panu”. Zaraz potem czytamy: „Jest on jak drzewo zasadzone nad wodą, które nad potok zapuszcza swoje korzenie, nie boi się, gdy upał nadchodzi, lecz jego liść pozostaje zielony, i w roku posuchy się nie frasuje i nie przestaje wydawać owocu”. Przeskoczmy do wersetu 13: „Nadziejo Izraela, Panie! Wszyscy, którzy cię opuszczają, będą zawstydzeni, a ci, którzy od ciebie odstępują, będą zapisani na piasku, gdyż opuścili Pana, źródło wód żywych!”. Bóg jest źródłem wód żywych. A jakie są następne słowa? „Uzdrow mnie, Panie”.

Przypomina mi się, co brat T. L. Osborn opowiadał o swoich wyjazdach misyjnych. Podobne uwagi słyszałem jednak również od innych kaznodziejów. Mówili oni, że niekiedy wyjeżdżali do innego kraju, gdzie ludzie już słyszeli nieco Słowa Bożego. Być może od dziesięcioleci działali tam już jacyś misjonarze, ale niestety niektórzy z nich nauczali tych błędnych doktryn o cierniu w boku Pawła i wrzodach Joba, i o innych sprawach, których sami nie rozumieli. Ci misjonarze, których relacje słyszałem, byli w stanie doprowadzić niektórych ludzi w takich miejscach do nawrócenia, ale w kwestii uzdrowienia było im ciężko – podobnie jak w Stanach Zjednoczonych.

Zdarzało się jednak, że przybywali do miejsc, gdzie ludzie w ogóle nie słyszeli żadnego nauczania. Nie wiedzieli nic o Jezusie, przebaczeniu, uzdrowieniu, cudach... A kiedy ci kaznodzieje głosili im o zbawieniu i wybaczeniu, jednocześnie wspominali też o uzdrowieniu. „Chodźcie do przodu – mówili. – Jezus wam wybaczy grzechy i uleczy wasze choroby”. Głosili o tych dwóch sprawach jednocześnie. I tak też powinniśmy robić, ponieważ one wielokrotnie pojawiają się w jednym zdaniu lub jednym wersecie. Czytaliśmy: „On odpuszcza wszystkie winy twoje”... A dalej – nawet nie w następnym wersecie, ale w tym samym – „Leczy wszystkie choroby twoje”. Tamci ludzie, o których wspomniałem, nigdy wcześniej nie słyszeli o Jezusie, dlatego nie przyszło im nawet do głowy nie przyjąć uzdrowienia razem z odpuszczeniem grzechów. Podchodzili więc do kaznodziei i doznawali zarówno narodzenia na nowo, jak i uleczenia, bo nikt nie powiedział im niczego innego. Nikt nie mącił im w głowach, ostrzegając, że to może nie być wolą Boga. Nikt im nie mówił, że Bóg uzdrawia tylko czasami albo że raz mówi: „Tak”, raz mówi: „Nie”, a kiedy indziej: „Poczekaj”. Oni nigdy o czymś takim nie słyszeli. Dlatego kiedy uwierzyli, że Jezus zbawia, uwierzyli również, że On uzdrawia. Uwierzyli – i tak im się stało.

Problem nie polega na tym, że Bóg nie chce uzdrawiać, tylko na tym, że wprowadza się zamieszanie. Mąci się ludziom w głowach do tego stopnia, że oni nie mają wiary w Słowo Boga. Zamiast wierzyć Bogu, zastanawiają się, toczą spory i debatują: „Czy tutaj chodzi o to czy o coś innego?”. W ten sposób nie doznasz uzdrowienia. Musisz mieć jasność raz na zawsze.

Powiedz na głos: „**Jestem sprawiedliwy. Jestem uzdrowiony. Jestem bogaty w Chrystusie Jezusie**”.

Każde z tych stwierdzeń jest równie prawdziwe jak pozostałe.

W Księdze Jeremiasza 17:14 napisano: „Uzdrow mnie, Panie, a będę uzdrowiony, wybaw mnie, a będę wybawiony, gdyż Ty jesteś chwałą moją!”.

Jezus pytał: „Co jest łatwiej zrobić?”. Dlaczego mielibyśmy się modlić o uzdrowienie inaczej niż o przebaczenie grzechów? Dlaczego mielibyśmy o tych dwóch sprawach myśleć inaczej? Dlaczego mielibyśmy do nich podchodzić w inny sposób? Uzdrow mnie – i jestem uzdrowiony. Dlaczego? Bo to tak samo jak: zbaw mnie – i jestem zbawiony. Czy Bóg nas zbawił? Tak. A czy nas uzdrowił? Czy grzesznicy czekają, aż Bóg ich zbawi? Nie. On już zapłacił za ich wszystkie grzechy. To już się dokonało. I tak samo On już wziął nasze wszystkie nasze choroby, niemoce i bóle. On już to zrobił. Teraz my musimy to przyjąć.

Zwróć uwagę, że w Nowym Testamencie, w piątym rozdziale Listu Jakuba, napisano o dwóch rodzajach modlitw. W wersecie piętnastym nie powiedziano o „modlitwie”, tylko o „modlitwie płynącej z wiary”. Czym jest modlitwa wiary? Jezus wyjaśnił to w Ewangelii Marka 11:24 (KJV), mówiąc: „Gdy się modlicie”... Jezus nauczał tu o wierze. Mówił tu o modlitwie wiary. „Gdy się modlicie”, to co macie robić? Nie żebrać u Boga, tylko co robić? „Wierzcie, że przyjmujecie, czegokolwiek pragniecie, a będziecie to mieć”. Oto modlitwa wiary.

Jeśli po prostu błagasz Boga: „Och, proszę, uzdrow mnie. Proszę, uzdrow mnie”, to czy wierzysz, że przyjmujesz? Nie. A kiedy uwierzysz, że zostałeś uzdrowiony? Być może odpowiesz: „Wtedy, kiedy to zobaczę i odczuję”. Wtedy będzie za późno na wiarę. Bo wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, i przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy (List do Hebrajczyków 11:1). Nie da się jednocześnie widzieć i wierzyć. Niektórzy mówią: „Zobaczyć to znaczy uwierzyć”. Nic dalszego od prawdy! Oglądanie to nie jest wierzenie. Ktoś powie: „Uwierzę, kiedy zobaczę”. Wtedy będzie za późno na wiarę.

Jeżeli tego nie rozumiesz, nie uznawaj tego za sprawę bez znaczenia. Wierzyć można wtedy, kiedy się czegoś nie widzi i nie czuje. I właśnie dlatego, wierząc, doznajemy takiej wolności w duchu. Jesteś w stanie uwierzyć we wszystko, co chcesz, ponieważ wiara nie musi niczego widzieć, słyszeć ani czuć. Możesz po prostu postanowić, że będziesz wierzyć. To w ogóle nie opiera się na tym, co widzisz, czujesz, myślisz albo potrafisz zrozumieć.

„Gdy się modlicie”, to co macie robić? Jeśli ktoś modli się z wiarą za chorego człowieka, to jak powinien się modlić? „Panie, wierzymy, że przyjmujemy nasze uzdrowienie”. To jest modlitwa wiary. I my o tym wiemy. Czy powinniśmy dodać: „Jeśli taka jest Twoja wola”? Żadna z biblijnych postaci, o których mówiliśmy, nie dodawała tych słów, więc dlaczego my mielibyśmy to robić?

W Liście Jakuba 5:16 wskazano jeszcze jedną sferę modlitwy. Dotyczy ona ludzi, którzy zgrzeszyli i popełnili jakieś błędy. „Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim”... I co jeszcze? „...I módlcie się jedni za drugich”... Tu nie ma wzmianki o modlitwie wiary. Powiedziano po prostu „módlcie się” – i to wskazuje na modlitwy błagalne. To dotyczy wstawiennictwa, błagania i modlitwy innymi językami. Dlaczego? Ponieważ czasami musimy coś dostrzec. Dlaczego ta sytuacja wygląda właśnie tak? Co powinno się stać? Wiemy, że uzdrowienie

należy do nas. Wiemy, że Jezus już za nie zapłacił. Tymczasem ktoś nieustannie wyznaje Słowo Boże, a mimo to nie odzyskuje zdrowia.

W Liście Jakuba 5:14–15 widać przepływ myśli. Wezwij starszych kościoła i niech się modlą za ciebie modlitwą wiary. To powinna być modlitwa wiary. A wówczas Pan cię podźwignie. Jeśli popełniłeś jakieś grzechy, będą ci wybaczone. To powinno przynieść rozwiązanie. A co, jeśli nie? Co, jeśli kilka tygodni lub miesięcy później nie widzimy żadnej poprawy albo czujemy się jeszcze gorzej? Co wtedy? Może trzeba ponownie wezwać starszych? I niech użyją więcej oliwy? Albo niech przyjdą jacyś znamienitsi starsi i przyniosą ze sobą lepszą oliwę?... W takich właśnie okolicznościach całe wyznania ukształtowały swoją doktrynę na temat uzdrowienia: „Uzdrowienie nie zawsze jest wolą Boga”. Wierzący z takich kościołów powiedzą: „Robiliśmy to. Namaszczyliśmy oliwą. Modliliśmy się. Robiliśmy to wszystko, ale nie było efektów”. Co nie przyniosło efektów? „Dlatego uważamy, że uzdrowienie nie zawsze jest wolą Boga.” Dlaczego ludzie wyciągają taki wniosek? Bo to jest łatwe i nie wymaga odpowiedzialności.

Czemu nie wyciągamy takiego samego wniosku, gdy ludzie umierają bez Jezusa? „Modliliśmy się za nich, ale nie wiemy, czy kiedykolwiek wyznali Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela. Prawdopodobnie odeszli stąd zgubieni. A to znaczy, że zbawienie nie zawsze jest wolą Boga.” Nie, to wcale tego nie znaczy. Nie rozpoznajemy woli Boga na podstawie czyichś doświadczeń lub braku doświadczeń. Wola Boża jest objawiona w Biblii. Tylko tam ją znajdziemy.

Zatem dalej jest mowa o innym rodzaju modlitwy. Wyznawajcie swoje grzechy jedni drugim i módlcie się o siebie wzajemnie. Były takie przypadki, gdy moja żona Phyllis i ja modliliśmy się tak jak zawsze, ale nie otrzymywaliśmy rezultatów takich jak zawsze. W takiej sytuacji nie jest pora na zgadywanie Bożej woli albo podważanie Jego Słowa i stwierdzanie, że dana sprawa może nie być Jego wolą. Jeżeli w tej sprawie ktoś powinien coś zmienić, to na pewno tą osobą nie jest Bóg. Biblii też nie trzeba aktualizować. To my powinniśmy się dopasować. A zatem co powinniśmy robić? Wyznawać swoje winy i modlić się jedni za drugich, mówiąc: „Panie, co jest nie w porządku? Co trzeba zmienić?”. A kiedy otrzymamy światło, stwierdzimy: „To jest to. Powiniennem być się domyślić. Przecież Bóg mi o tym mówił, tylko ja nie słuchałem”. Czy zauważyłeś, że często tak właśnie się dzieje?

Dzięki Bożemu miłosierdziu i jedno, i drugie jest w zasięgu naszej ręki – i przebaczenie, i uzdrowienie. Nie ma znaczenia, dlaczego coś się wydarzyło, albo w jaki sposób to się stało albo jak długo trwało. Czy Bóg chce przebaczać? Zawsze? Każdemu? To ta sama Biblia, te same wersety i to samo odkupienie. Módl się o obie te sprawy w ten sam sposób. Wierz w ten sam sposób. Przyjmuj tak samo. Bo to działa tak samo.

Oto, dlatego Jezus powiedział: „Cóż bowiem jest łatwiej, czy rzec: Odpuszczone są grzechy twoje, czy rzec: Wstań i chodź?” (Ewangelia Mateusza 9:5).

Nie ma różnicy, ponieważ obie te sprawy opierają się na Bożym miłosierdziu i łasce. Obie są składnikami tego samego odkupienia. Obie są dobrodziejstwami Pana podarowanymi każdemu wierzącemu.

Rozdział 23: Boże obietnice dotyczące każdej sprawy

W dziewiątym rozdziale Ewangelii Marka pewien mężczyzna przyprowadził do Jezusa swoje dziecko. Od długiego czasu ono bardzo cierpiało. W wersecie 22 czytamy, że jego ojciec powiedział do Jezusa: „Jeżeli coś możesz, zlituj się nad nami i pomóż nam”. Zwróć uwagę, że inny człowiek, o którym wcześniej czytaliśmy (Ewangelia Łukasza 5:12–13) nie był pewien, jaka jest Boża wola. Natomiast ten mężczyzna nie ma przekonania, czy Jezus jest w stanie mu pomóc. Obie te wątpliwości są poważnym problemem.

Czy wierzysz, że Bóg może zmienić twoją sytuację? Czy jesteś przekonany, że On jest w stanie to zrobić? Czy wierzysz, że to jest Jego woła? Tamten mężczyzna powiedział do Jezusa: „Jeżeli coś możesz, zlituj się nad nami i pomóż nam”. W kolejnym wersecie czytamy: „A Jezus rzekł do niego: Co się tyczy tego: Jeżeli coś możesz, to: Wszystko jest możliwe dla wierzącego”.

Dwudziestym trzecim powodem, dlaczego mamy pewność, że Bóg chce dzisiaj uzdrowić każdego człowieka, są Boże obietnice, które obejmują wszystko.

Co znaczy „wszystko”? To nie znaczy „niektóre sprawy”. Ani nie „większość”. To słowo nie oznacza też „do 90% włącznie”. A więc co ono znaczy? Wszystko.

Spójrz ponownie na ostatnią część powyższego wersetu. Co Jezus powiedział temu mężczyźnie? „Wszystko jest możliwe”... dla kogo? Dla każdego? Nie, nie. „Dla wierzącego” – dla tego, kto wierzy.

A co z osobami, które w to nie wierzą? One nie będą tym niepokojone. Czasami ludzie chcą się ze mną spierać i mówią: „My nie wierzymy w to całe uzdrowienie tak jak wy”. Dlatego uzdrowienie nie będzie cię niepokoić. „My nie wierzymy w to całe mówienie innymi językami, dary uzdrowień, cuda i dary Ducha Świętego tak jak wy.” Żadna z tych spraw nie będzie ci się narzucać. „My nie wierzymy w to całe powołanie tak jak wy.” Dlatego ono do ciebie nie przyjdzie.

Jezus powiedział: „Takie znaki będą towarzyszyć tym, którzy uwierzyli”. Będę teraz chciał się odnieść do kilku różnych fragmentów Pisma Świętego. Jest wiele podobnych wersetów w Biblii. Gdybyś nie znał żadnego z wersetów o uzdrowieniu, które już omówiliśmy – gdybyś nie wiedział, że masz przymierze, w którym zawiera się uzdrowienie; że Bóg jest twoim Jahwe Rafa, twoim Lekarzem; że On wziął na siebie twoje choroby i poniósł twoje niemoce i bóle; i że Jego ranami zostałeś uzdrowiony – gdybyś nie wiedział tego wszystkiego, to są jeszcze w Biblii liczne obietnice, w których Bóg deklaruje, że zrobi wszystko, o cokolwiek z wiarą poprosi jakikolwiek człowiek – ktokolwiek uwierzy, że przyjmuje rozwiązanie danego problemu. W pojęciu „cokolwiek” zawiera się uzdrowienie. A określenie „jakikolwiek człowiek” obejmuje również ciebie.

Jesteśmy pewni, że Bóg chce nas wszystkich uzdrawiać, ponieważ on dał obietnice, które obejmują wszystko. Powtórzę raz jeszcze: Bóg wielokrotnie obiecywał, że zrobi wszystko, cokolwiek przez wiarę przyjmie jakikolwiek człowiek. A ten werset, który właśnie przeczytaliśmy, zawiera właśnie taką obietnicę. Możesz chwycić się tego jednego wersetu i doznać cudu.

Powiedz na głos: „**Wszystko jest możliwe dla wierzącego**” (Ewangelia Marka 9:23).

To znaczy, że coś, o czym inni powiedzieli, że jest niemożliwe, *jest możliwe*.

Nie pozwól, by jakikolwiek człowiek jakiegokolwiek fachu stał się ostatecznym autorytetem w jakiegokolwiek dziedzinie twojego życia. Nie ważne, czy twój adwokat jest najlepszy na świecie i potrafi z pamięci przytoczyć dokładne brzmienie połowy wszystkich aktów prawnych. Jeśli ktoś taki mówi ci w jakiejś sprawie: „Nie ma sposobu”, to źle się wyraził. Powinien raczej powiedzieć: „Ja nie znam sposobu”. W rzeczywistości bowiem wszystko jest możliwe dla człowieka, który wierzy.

Dziękuję Bogu za lekarzy. Zetknąłem się jednak z ekspertami, należącymi do czołówki w swojej dziedzinie, którzy stwierdzali: „Nie ma nadziei. Nie ma lekarstwa. Nie da się. Na tym etapie jest już za późno”. Oni nie wyrażają się należycie. Jak powinna brzmieć ich wypowiedź w takiej sytuacji? „Nie wiem, co można na to poradzić. Ja nie potrafię pomóc w tej sprawie”. A jaka jest prawda? „Wszystko jest możliwe dla wierzącego.” Tak napisano w Biblii. To jest prawda.

Niektórzy ludzie mówią, że czegoś nie da się zrobić, ponieważ nie wiedzą, że się da. Inni zaś twierdzą tak z powodu arogancji. Podkreślają: „Ja wiem, o czym mówię. W tej dziedzinie jestem najlepszym ekspertem na świecie. A skoro ja mówię, że coś jest niemożliwe, to znaczy, że to jest niemożliwe!”. Twierdząc tak, pokazujesz, że jesteś pełen pychy i nie znasz swoich ograniczeń. Ty jesteś stworzeniem, ale twój Stwórca potrafi robić różne rzeczy, których ty nie umiesz.

Ludzie zbyt szybko się poddają. Zbyt łatwo rezygnują. Są zanadto skorzy do wierzenia, gdy ktoś im powie: „Nic nie da się zrobić. To niemożliwe. Jest za późno. To za trudne. Tego jest za dużo. To jest za bardzo zaawansowane”.

Nie pozwól, by ostatnie słowo w jakiegokolwiek sprawie w twoim życiu miał jakiś człowiek, choćby był najlepszym ekspertem w danej dziedzinie. Podziękuj mu za jego wkład i czas, jaki ci poświęcił, ale lepiej, żebyś zapytał jeszcze Kogoś. Lepiej dowiedz się, co ma do powiedzenia Największy Szef, Ekspert ponad wszystkich ekspertów. Wielu ludziom wydaje się, że wiedzą wszystko. Ale tak naprawdę tylko On wie wszystko. Znamy Kogoś, kto wie absolutnie wszystko. I wiesz, co On powiedział o twojej sytuacji? To się da zrobić. Co dla ludzi jest *niemożliwe*, dla Niego jest *możliwe*. A zatem istnieje rozwiązanie. Twoja sytuacja może się zmienić!

Nie ważne, jak bardzo zalegasz ze swoimi płatnościami i jakie masz problemy finansowe. Możesz wyjść z długów, iść do przodu, mieć nadwyżki i hojnie zasiewać w Boże Królestwo. To jest dla ciebie możliwe.

Nie ważne, jak okropnie wygląda twoje małżeństwo. Ono może zostać całkowicie przemienione. Zamiast być piekłem na ziemi, może stać się niebem na ziemi. Jeżeli mówisz na to: „No, nie wiem”, to to nie będzie możliwe dla ciebie. Wszystko jest możliwe, ale nie dla każdego, tylko dla kogo? Dla tego, kto wierzy.

W Ewangelii Mateusza 18:18 czytamy, że Jezus powiedział: „Cokolwiek będziecie związali na ziemi, będzie związane i w niebie”. Co by było, gdybyś związał ten nowotwór? Co by się stało, gdybyś związał wszystko co złe w twoim życiu? Co by było, gdybyś mówił: „Ja to zwiążuję. Obezwładniam to w imieniu Jezusa”? Czy da się to zatrzymać?

Być może specjaliści twierdzą: „Nie. Na tym stadium nie da się nic zrobić. Nie ma możliwości, żeby to zatrzymać”. Źle się wyrażają. Powinni raczej powiedzieć: „My nie wiemy, jak to zatrzymać”.

Jak wygląda prawda? „Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. Nadto powiadam wam, że jeśliby dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz”... (Ewangelia Mateusza 18:18–19). Prośby o co? Jeszcze nie daliśmy się ogarnąć tej bezgraniczności i nie zanurzyliśmy się w tym bezkresie. Bóg mógł ograniczyć tę obietnicę w dowolny sposób, ale pozostawił ją całkowicie otwartą. Sprawił, że ona jest czymś ogromnym. Jest nieograniczona. Co On powiedział? „Jeśliby dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz”... O cokolwiek.

Cokolwiek oprócz uzdrowienia? Nie. Cokolwiek oprócz przezwyciężenia choroby i życia do późnej starości? Cokolwiek z wyjątkiem spłaty zaległych należności? Nie. Po prostu cokolwiek. „Jeśliby dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mojego, który jest w niebie.”

Bóg wielokrotnie obiecywał, że zajmie się wszystkim, każdą sprawą, o cokolwiek poprosi go z wiarą jakikolwiek człowiek.

Co napisano w Ewangelii Mateusza 21:22? Jakimi słowami zaczyna się ten werset? „Wiele”? „Dużo”? Dlaczego mielibyśmy myśleć, że nie należy tu wliczać uzdrowienia? „I wszystko, o cokolwiek byście prosili w modlitwie z wiarą”... A zatem nie chodzi o samo proszenie. Nie mamy się po prostu modlić, modlić i modlić. Nie chodzi o samą modlitwę. Jezus powiedział, że jeśli prosicie „w modlitwie z wiarą, otrzymacie”. I mówił o modlitwie o cokolwiek.

W Ewangelii Jana 14:14 Jezus obiecał: „Jeśli o co prosić będziecie w imieniu moim, spełnię to”.

W Ewangelii Jana 15:7 mówił: „Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek byście chcieli, stanie się wam”.

W wersecie 16 powiedział do uczniów, że chce, aby wydawali owoc, „by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam”.

W Ewangelii Jana 16:23 czytamy: „O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam”.

W I Liście do Koryntian 3:21 napisano: „Wszystko bowiem jest wasze”.

Wierzę w cuda. Ktoś mógłby zapytać: „Wierzysz w to dosłownie?”. Skoro tak jest napisane, to wierzę, że to prawda. „I naprawdę myślisz, że dosłownie wszystko jest możliwe?” Tak. Wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy. Ja wierzę, że tak jest. Ktoś mógłby oponować: „Ależ nie wszystko jest możliwe...” Jezus powiedział, że wszystko. „Oczywiście, że nie wszystko.” Jezus powiedział, że wszystko. Możesz tego nie rozumieć, ale musisz zdecydować, czy będziesz w to wierzyć.

Zapisałem sobie kilka spraw, żeby przypominać sobie, że wierzę w cuda. Chcę ci teraz te sprawy wyliczyć. Wierzę, że dziewięćdziesięciodziewięcioletni mężczyzna i dziewięćdziesięcioletnia kobieta mogą mieć syna (I Księga Mojżeszowa 21:1–5). Wierzę, że płomienie mogą ogarniać krzew, a on jednak się nie spali (II Księga Mojżeszowa 3:2).

Wierzę, że laska może się zamienić w węża, a potem z powrotem w laskę (II Księga Mojżeszowa 7:9–10). Wierzę, że ogromna grupa ludzi może przejść przez morze, idąc po suchej ziemi (II Księga Mojżeszowa 14:22).

Nie wiem, czy zwróciłeś uwagę, ale obecnie jest sporo programów telewizyjnych, które próbują udowodnić, że to wcale nie były cuda. Mówi się w nich, na przykład: „Oto, co się wydarzyło naprawdę: nastąpiło trzęsienie ziemi i woda się przesunęła, i dlatego Izraelici mogli przejść na drugą stronę. Woda sięgała im tylko po kostki, więc mogli bezpiecznie przejść”. Ale w Biblii napisano, że oni przeszli po suchej ziemi (II Księga Mojżeszowa 14:22). Poza tym to również, byłby cud, gdyby faraon i cała jego armia utonęli w wodzie po kostki. Próbuję w ten sposób powiedzieć, że ci tak zwani eksperci starają się dowieść, że cuda wcale nie były niczym nadprzyrodzonym, ponieważ oni nie chcą w nie uwierzyć. Oni są niewierzący, a jeśli nie wierzysz w cuda, to nie wierzysz w Boga. Ktoś mógłby oponować: „O nie, ja wierzę w Boga, ale nie wierzę w cuda”. W Biblii napisano, że demony również wierzą w Boga i drżą, i nic im to nie pomaga (List Jakuba 2:19). Są sprawy, których nie da się wyjaśnić w naturalny sposób. Można jednak w nie uwierzyć. Można wierzyć, nawet jeśli się czegoś nie rozumie. Ja wierzę, że w tych wszystkich sytuacjach stało się dokładnie to, co napisano w Biblii.

Wierzę, że ubrania i buty nie zużyły się przez czterdzieści lat (V Księga Mojżeszowa 2:7; 29:4). Wierzę w cuda. Wierzę, że chleb może spadać z nieba każdego ranka i karmić miliony ludzi (II Księga Mojżeszowa 16:14–15). Wierzę, że ze skały może trysnąć woda, by napoić miliony ludzi i ich stada (II Księga Mojżeszowa 17:6). Wierzę, że gorzka woda może stać się słodka (II Księga Mojżeszowa 15:25). Wierzę, że sucha laska może – bez żadnych zabiegów na jej krańcach – wypuścić pędy, zakwitnąć i z dnia na dzień wydać migdały (IV Księga Mojżeszowa 17:23). Ja wierzę w cuda, a ty? Wierzę w Boga cudów. Wierzę, że On potrafi robić takie rzeczy. Wierzę, że osioł może mówić (IV Księga Mojżeszowa 22:28). Wierzę, że na okrzyk grupy ludzi mogą upaść mury miasta (Księga Jozuego 6:5). Wierzę w cuda.

Ludzie, którzy mówią ci, że to, czego potrzebujesz, nie może się wydarzyć, nie wierzą również w tamte cuda, a to znaczy, że nie wierzą w Biblię. Nie wierzą w Boga.

Ja wierzę, że człowiek może się modlić i wołać do Boga, a słońce i księżyc zatrzymają się na cały dzień (Księga Jozuego 10:12). Wiemy, że to się wydarzyło w czasach, kiedy jeszcze nie było satelitów ani fotografii układu słonecznego. Jozue nie wiedział, o co prosił, prawda? I to jest wspaniałe. Nie musisz wiedzieć, o co tak naprawdę prosisz. Gdyby kiedykolwiek była potrzeba, żeby Bóg ograniczył zakres tego, o co możemy się modlić, to pewnie w tym przypadku zainterweniowałby i powiedział: „Jozue, nie zdajesz sobie sprawy, o co właściwie prosisz. Ja wiem, że ty jeszcze nie odkryłeś, jak funkcjonuje wszechświat, i w twoich czasach ludzie ciągle myślą, że ziemia jest płaska. Ale wyobraź sobie, że istnieją ogromne ciała niebieskie, które krążą jedne wokół drugich, i nie można tak po prostu zatrzymać któregoś z nich”.

Pomyśl przez chwilę o budowie silnika samochodowego. Kiedy ten mechanizm pracuje z prędkością pięciu lub sześciu tysięcy obrotów na minutę, nie można po prostu zatrzymać jednego z tłoków, a pozostałym pozwolić dalej pracować. Co to by było? Gdybyś zatrzymał jeden z tłoków, a pozostałe nadal by pracowały, to byłby to cud.

Bóg dokonał większego cudu. Zgodnie z Biblią słońce i księżyc zatrzymały się pośrodku nieba. I wierzę, że właśnie tak było. Ja w to wierzę. A ty? (Oczywiście, mówimy o tym, co ci ludzie wtedy widzieli na niebie i że w ten sposób wydłużył się dzień. Nie wiemy dokładnie, jak Wszchemocny tego dokonał.)

Innym razem Bóg kazał słońcu się cofnąć o mniej więcej dzień drogi (Księga Izajasza 38:8). To dopiero było przewijanie wstecz! Cofanie zegara to drobiazg, ale czy tutaj nie chodziło o cofnięcie ruchu w całym układzie słonecznym? Pomyśl, kim jest Bóg i co On potrafi. On nie tylko jest w stanie to wszystko zatrzymać, ale też może popchnąć wstecz o jeden dzień. Jak On tego dokonuje?

Ludzie, którzy badają gwiazdy, powiedzieliby: „To niemożliwe. Czegoś takiego nie da się zrobić”. A tymczasem powinni raczej wyznać: „Nie wiemy, jak to mogło się wydarzyć”. A jednak się wydarzyło. „Tylko jak?” – ktoś zapyta. Nie wiem, ale wierzę, że tak było. To jest jeden ze wspaniałych aspektów wiary: możesz wierzyć, nie mając najmniejszego pojęcia, jak coś mogłoby się wydarzyć. Po prostu decydujesz się wierzyć.

Jeśli mówisz, że wierzysz w cuda, to stwierdzasz, że wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy (Ewangelia Marka 9:23).

Wierzę, że przez pewien czas codziennie rano i wieczorem kruki przynosiły jedzenie pewnemu człowiekowi. Po prostu przylatywały do niego z jedzeniem i zostawiały mu je (I Księga Królewska 17:6).

Zapytasz może: „Chodzi ci o dzikie ptaki?”. Tak.

Wierzę, że kiedyś wzięto małą bańkę z oliwą i jej zawartością napełniono wiele dużych naczyń (II Księga Królewska 4:2–6). Wierzę, że żelazna siekiera unosiła się jak ryba na powierzchni wody (II Księga Królewska 6:6). Widziałeś kiedyś pływający kawałek żelaza? A jednak to się stało. Wierzę, że pewien człowiek pozbył się trądu dzięki zwykłemu zanurzeniu się w rzece (II Księga Królewska 5:14). Wierzę, że był ktoś, kto spędził noc w jaskini z głodnymi lwami, a one nic mu nie zrobiły i wyszedł stamtąd bez najmniejszego szwanku (Księga Daniela 6:16–24). Wierzę, że trzech mężczyzn wrzucono do pieca rozpalonego do tak wysokiej temperatury, że stopiłoby się tam wszystko, ale oni nie spłonęli, nie osmalili się, ani nawet ich ubrania nie nasiąkły dymem (Księga Daniela 3:27).

Wielu ludzi powiedziałoby na to: „To niemożliwe”. A jednak tak było. Ja wierzę w cuda. Wierzę, że tysiące ludzi najadły się obiadem pewnego chłopca, a po ich posiłku jeszcze został nadmiar (Ewangelia Mateusza 14:17–20). Wierzę, że niewidomi odzyskiwali wzrok (Ewangelia Jana 9:25). Wierzę, że głusi zaczęli słyszeć, a niemi zaczęli mówić (Ewangelia Marka 7:32–35). Wierzę, że ludzie niepełnosprawni zaczęli chodzić (Dzieje Apostolskie 3:7–8). Wierzę, że woda zamieniła się w wino (Ewangelia Jana 4:46). Wierzę, że byli ludzie, którzy chodzili po wodzie (Ewangelia Mateusza 14:29). Wierzę, że w pyszczku ryby znaleziono pieniądze na opłacenie podatku (Ewangelia Mateusza 17:27). Wierzę, że odcięte ucho przyłożono na jego miejsce, a ono natychmiast się zagoiło (Ewangelia Łukasza 22:50–51). Wierzę, że dziewica zaszła w ciążę (Ewangelia Łukasza 1:26–31; 2:6–7). Wierzę, że pewien Człowiek, choć był martwy, powstał na nowo do życia i już więcej nie umrze (Ewangelia Mateusza 28:6). Wierzę w cuda!

A ty wierzysz w cuda? Dlaczego nie mielibyśmy wierzyć, że one mogą się dziać również dzisiaj? One nie tylko *mogą* się pojawiać, ale *pojawiły się, pojawiają i będą* się pojawiać – coraz większe i potężniejsze.

Powiedz na głos:

Wierzę w cuda.

Wierzę w wydarzenia, których ludzie nie potrafią wyjaśnić.

Wierzę, że wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy.

Kiedy ktoś mówi: „Ja w to wszystko nie wierzę”, to mamy wyjaśnienie, dlaczego dane wydarzenie nie dzieje się w ich życiu. Takie rzeczy przydarzają się tylko tym, którzy wierzą.

Łatwo jest przeczytać jakiś werset w Biblii i przejść nad nim do porządku dziennego. Ale kiedy mówisz, że wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy, chcę ci przypomnieć, jakiego rodzaju wydarzenia wielokrotnie miały miejsce – wydarzenia, o których najróżniejsi specjaliści mogliby powiedzieć, że to coś niemożliwego. A jednak to się działo. Kiedy ktoś mówi: „Nie ma szans, że by to się stało”, to źle się wyraża. Mówi tak albo z powodu braku wiedzy, albo z arogancji, albo z powodu obydwu tych problemów. W każdym razie mówi to niewłaściwie. Powinien raczej uznać: „Ja nie wiem, jak to mogłoby się stać”. A to jest tak naprawdę wypowiedź bez większego znaczenia, ponieważ i tak wiemy, że wiedza człowieka jest ograniczona. Nie ma w tym nic dziwnego, że dochodzimy do jakiegoś miejsca i nie wiemy, jak stamtąd wyjść.

Jednak możesz się cieszyć. Ponieważ, kiedy ktoś patrzy ci prosto w twarz i mówi: „Przykro mi, ale to sytuacja bez wyjścia”, to być może będziesz musiał ugryźć się w język, żeby nie powiedzieć na głos: „Źle pan to ujął”. Nie musisz tego mówić każdemu. Wystarczy, że sam o tym wiesz i masz świadomość, że kiedy człowiek mówi: „Nie da się nic zrobić”, to jeszcze nie koniec sprawy.

Mój ojciec w wierze, Kenneth E. Hagin, który jest już w niebie, w dzieciństwie dowiedział się od lekarzy, że dożyje najwyżej szesnastego roku życia. Urodził się przedwcześnie, miał zniekształcone niektóre narządy i miał tak zwaną nieuleczalną chorobę krwi. Jeden lekarz za drugim stwierdzali, że ten chłopiec umrze bardzo młodo – że nie ma szans, aby żył długo. Czy wyrażali się należycie. Nie. Jednak brat Hagin odkrył Ewangelię Marka 11:22. Natrafił na ten werset, kiedy będąc nastolatkiem, leżał w łóżku i był sparaliżowany. Przeczytał tam następujące słowa: „A Jezus, odpowiadając, powiedział do nich: Miejcie wiarę w Boga. Albowiem zapewniam was, że ktokolwiek”... Znowu pojawia się to słowo. „...Ktokolwiek powie do tej góry: Bądź usunięta i wrzucona w morze, a nie będzie wątpić w swoim sercu, lecz będzie wierzyć, że spełni się to, o czym mówi, będzie miał, cokolwiek powie” (KJV). Ile spraw się w tym zawiera? Jezus powiedział, że *ktokolwiek* tak postąpi, będzie miał *cokolwiek*. To obejmuje wszystko.

W wersecie 24 (KJV) czytamy: „Dlatego powiadam wam: Gdy się modlicie, wierzcie, że przyjmiecie, czegokolwiek pragniecie”... A co, jeśli pragniesz uzdrowienia? Co, jeśli chcesz być silny i wolny od bólu? Kto ma prawo powiedzieć: „Nie, tutaj zawiera się bardzo dużo, ale nie uzdrowienie”? Nikt nie ma prawa tak twierdzić. Co zawiera się w pojęciu „cokolwiek”? „Gdy się modlicie, wierzcie”... To bardzo konkretne polecenie. W co mamy wierzyć? „Wierzcie, że przyjmiecie, czegokolwiek pragniecie, a będziecie to mieć”. Zwróć uwagę, co

jest pierwsze. Czy najpierw jest „będziecie to mieć”? Czy raczej najpierw „wierźcie, że przyjmujecie”? Co jest pierwsze?

Wielu ludzi chciałoby najpierw mieć to, czego pragną, a dopiero potem wierzyć, że otrzymali. A w takim razie kiedy mieliby zacząć wierzyć? „Jak tylko poczuję się lepiej. Gdy tylko dostanę dobre wyniki badań” – odpowiedzą. Tylko wówczas będzie za późno na wiarę. Wtedy będziesz wiedzieć, że jesteś zdrowy. Będziesz to widzieć i czuć. A wiara może się pojawić jedynie, *zanim* zobaczysz.

W Liście do Hebrajczyków 11:1 czytamy: „A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy”. Wierzyć możesz tylko wtedy, gdy nie widzisz i nie odczuwasz.

Nie widzimy Jezusa, ale wierzymy w Niego. Nie widzieliśmy jego powrotu na ziemię, ale wierzymy, że On nadchodzi. Jesteśmy o tym przekonani. Nie widzieliśmy nieba, ale wierzymy, że ono istnieje. Wierzymy w to. Nie teoretyzujemy ani nie wahamy się. Ja nie przewracam się w nocy z boku na bok, zastanawiając się, czy jestem zbawiony. Ty też nie powinienes. Nie marnuję czasu na teoretyczne rozważania typu: „A co jeśli nie ma nieba? Ciekawe, co naprawdę dzieje się po śmierci? A może to jest koniec wszystkiego?”. Takie sprawy nie spędzają snu z moich powiek. Nie marnuję czasu na takie rozważania. Dlaczego? Ponieważ jestem wierzącym. Ja wierzę w to, co napisano w Biblii. Wierzę, że jest dokładnie tak, jak powiedział Jezus. On twierdzi, że zapłacił za moje zbawienie i jeśli ja to przyjmę przez wiarę, będę zbawiony (Ewangelia Marka 16:16). Ja w to uwierzyłem, a zatem jestem zbawiony. On powiedział, że moje imię jest w Księdze Życia Baranka (zob. Księga Objawienia 21:27). Ja w to wierzę. On powiedział, że odchodzi, żeby przygotować nam miejsce. Ja w to wierzę. Dzieje się dokładnie to, co On powiedział. On obiecał: „Przyjdę znowu” (Ewangelia Jana 14:3). A zatem tak będzie.

Ktoś zapyta: „Skąd możesz o tym wiedzieć?”. Ja w to wierzę. Powiesz może: „Nie widziałeś tego. Nie było cię tam. Ja nie mogę uwierzyć w coś, czego nie widać.” To niewłaściwe podejście. Jedyne, co możesz zrobić w sprawach, których nie widziałeś, albo które jeszcze się nie wydarzyły, to działać w wierze. A to jest kwestia decyzji.

Niektórzy twierdzą: „Zobaczyć to znaczy uwierzyć”. Absolutnie nie. Widzenie to widzenie. Natomiast wiara jest możliwa wtedy, kiedy czegoś nie widać.

Duża część Kościoła jest zupełnie nieświadoma tych spraw. Jednak Bogu niech będą dzięki za Jego Słowo. „Gdy się modlicie, wierźcie, że przyjmujecie, czegokolwiek pragniecie”... Co znaczy „cokolwiek”? Czy zawiera się w tym uzdrowienie? „Gdy się modlicie”... To co wówczas macie robić? „Wierźcie, że przyjmujecie, czegokolwiek pragniecie, a będziecie to mieć.”

Wspomniałem wcześniej, że możesz wierzyć, że Bóg ma moc, aby cię uzdrowić, i możesz wierzyć, że On chce, żebyś był zdrowy, a jednak dalej pozostawać chory. „Jak to możliwe?” – zapytasz. Spójrz do tego fragmentu Pisma. Jezus powiedział bardzo dokładnie, w co masz wierzyć. On nie mówił tu, że masz wierzyć, że Bóg jest w stanie cię uleczyć, ani że to jest Jego pragnieniem – chociaż te sprawy są bardzo ważne. Ale w co konkretnie masz wierzyć, zgodnie z tymi słowami Jezusa?

Powiedz na głos trzy razy:

Muszę wierzyć, że przyjmuję.

Muszę wierzyć, że przyjmuję.

Muszę wierzyć, że przyjmuję.

Ponieważ żyjemy w naturalnym świecie; ponieważ widzimy i odczuwamy symptomy chorób; i ponieważ od stuleci w Kościele panuje błędne nauczanie o uzdrowieniu, ludzie dzień po dniu chybiamy celu w tej dziedzinie.

Ktoś może powiedzieć: „Bracie Keith, chwała Bogu, dotarło do mnie, co mówisz. Znam już dwadzieścia trzy powody, dlaczego możemy być pewni, że Bóg chce, aby wszyscy byli zdrowi. Zgadzam się z tym wszystkim. Wierzę w to. No więc kiedy zostanę uzdrowiony? Kiedy to się stanie?”

Tak łatwo jest wycofać się do pozycji wyczekiwania, kiedy czegoś nie widzimy i nie czujemy. Myślimy wówczas, że czekamy, aż Bóg coś zrobi. Nie ważne, kim jesteś, i od jak dawna o tym wiesz, musisz sprawdzić swoje serce. Może masz potrzebę finansową albo chcesz być uleczony; może chodzi o twoją rodzinę lub dzieci – jakkolwiek jest twoja sprawa, jeśli czekasz, aż coś się zmieni, zapytaj sam siebie, *dlaczego* czekasz? Czy nie dlatego, że masz zamiar uwierzyć w odpowiedź dopiero wtedy, kiedy ją zobaczysz? To jest problem.

A co by było, gdybyś powiedział: „Kiedy Bóg mnie zbawi? Wiem, że to jest Jego wola. On nie chce, aby ktokolwiek zginął, więc kiedy mnie zbawi? Chyba nie dowiemy się tego przed śmiercią, a potem zobaczymy co dalej.”? Wtedy byłoby już za późno.

Czy rozumiesz, że musisz uwierzyć, że przyjmujesz zbawienie, zanim go doświadczysz? Musisz wyznać, że Jezus jest Panem. Musisz uwierzyć, że twoje imię jest w Księdze Życia Baranka, *zanim* to zobaczysz. Musisz uwierzyć, że jesteś zbawiony, *zanim* umrzesz i pójdziesz do nieba.

Również wszystko inne w życiu wiary powinno odbywać się podobnie, ale mało kto o tym naucza. Taka jest natura wiary. Musisz uwierzyć, że zostałeś uzdrowiony i przyjmujesz swoje uzdrowienie, zanim poczujesz, że wydobrzałeś. Musisz uwierzyć, że przyjmujesz pieniądze, zanim one trafią do twoich rąk. Musisz wierzyć i nazywać swoje długi spłaconymi, podczas gdy należności ciągle czekają na uiszczenie. Musisz uwierzyć, że przyjmujesz harmonię dla swojego domu, podczas gdy ciągle jest w nim krzyk i łamanie mebli. W żadnej sprawie nie możesz czekać na zmianę, zanim zaczniesz wierzyć, że twoja sytuacja się zmieni. Kiedy zmiana się pojawi, nie będziesz już mógł wierzyć. Wierzy się, zanim się zobaczy.

Przeczytaj Ewangelię Marka 11:24 (KJV) jeszcze raz. Co tam napisano? „Gdy się modlicie”... Co macie robić? „Wierzcie”... A w co? „Wierzcie, że przyjmujecie, cokolwiek pragniecie, a będziecie to mieć”.

Wierzę, że wiele osób, które to przeczytają, przyjmie rozwiązanie dla problemów, z którymi się zmagają od lat. Rzeczy wskakują na swoje miejsce i docierają, gdzie trzeba. Otrzymujesz objawienie i zrozumienie. To nie są skomplikowane sprawy, ale wróg stara się ukryć je przed tobą. Próbuje wzbudzić mętlik w twojej głowie i utrzymywać cię w stanie, w którym ich nie dostrzegasz. Ale o tym rzadko nas nauczano. Słyszeliśmy natomiast wiele innych doktryn, które prezentowano jako Słowo Boga.

W I Liście do Tymoteusza 6:12 napisano: „Staczaj dobry bój wiary”. Jaką walkę można określić jako dobrą? „Uchwyć się żywota wiecznego, do którego też zostałeś powołany i złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków.” Uchwyć się życia wiecznego. Słowo „uchwycić się” w tym wersecie to w ten sam czasownik, który w Ewangelii Marka 11:24 (KJV) przetłumaczono jako „przyjmować”. Jeżeli sprawdzisz to w konkordancji Jamesa Stronga albo w słowniku Williama Vine’a, zauważysz, że to słowo oznacza przede wszystkim „brać”.

Wielu ludziom nie podoba się użycie takiego słowa w połączeniu z koncepcją modlitwy i wiary. Wydaje im się, że ono brzmi arogancko, że świadczy o niepoddaniu się woli Boga. I w tym właśnie problem. Ludzie są powszechnie pasywni względem Bożych spraw, natomiast agresywni względem siebie nawzajem. Biorą od innych, a nawet zabierają im, ale gdy chodzi o Boga, mówią: „Cokolwiek On zechce dać...”

Takie nastawienie jest dokładnie odwrotne do tego, o czym mówił Jezus. On powiedział: „Gdy się modlicie, wiercie, że przyjmujecie [to znaczy: wiercie, że bierzecie – że chwytnacie się tego], czegokolwiek pragniecie, a będziecie to mieć”.

Pozwól, że podam ci kilka znaczeń tego słowa zgodnie z *Leksykonem grecko-angielskim* J. Thayera, konkordancją J. Stronga i słownikiem W. Vine’a: „brać, brać do ręki, chwycić, brać w celu przeniesienia, przyjmować swoją własność, brać sobie, odbierać, otrzymywać, brać w posiadanie, przywłaszczać sobie, łapać”. Czy rozumiesz, o co chodzi?

W Ewangelii Łukasza 16:16 Jezus powiedział: „Prawo i Prorocy byli do Jana. Odtąd jest głoszone królestwo Boże i każdy się do niego gwałtem wdziera”. Chrystus użył tu słowa „gwałt”. Wielu ludzi zastanawia się, o co chodzi w tym wersecie. O to, że musisz się chwycić Bożych rzeczy z całej swojej siły.

Pomyśl o ludziach, którzy doznali jakiegoś cudu lub zostali uzdrowieni przez Jezusa. Kobieta cierpiąca na krwotok (Ewangelia Mateusza 9:20–21) nie siedziała w domu i nie śpiewała: „Przyjdź do mnie, Panie”. Co ona zrobiła? Choć była bardzo osłabiona, wstała, ponieważ usłyszała, że nieopodal będzie przechodzić Jezus. Wyteżyła swoje siły i napierała. Nie było jej łatwo. Musiała pokonać opory, ale napierała i powtarzała sobie: „Jeśli dotknę się krańca Jego szaty – jeżeli tylko musnę Jego ubranie, wiem, że będę uleczone”. Przepchnęła się w tłum, wyciągnęła rękę i dotknęła szaty Pana.

Co jeszcze wtedy zrobiła? Ona wzięła uzdrowienie. Jezus nie prowadził w tym czasie nabożeństwa uzdrowieńczego. Nie modlił się za chorych. A ona nawet nie zapytała, czy może Go dotknąć. Nie pytała, czy taka jest Jego wola. Dobrze, że zanim podeszła do Jezusa, nie natknęła się na niektórych z naszych teologów. Oni pewnie by jej wyjaśnili, że uzdrowienie nie zawsze jest Bożą wolą.

Ona po prostu przyszła i wzięła uzdrowienie. I dlatego przestraszyła się, kiedy Jezus się zatrzymał i zapytał: „Kto się mnie dotknął?”.

Być może pomyślała: „O, nie! On będzie chciał, żebym Mu to oddała”. Bo przecież wzięła bez pytania. Jednak Jezus *nie chciał* jej niczego odbierać. On był zadowolony. Powiedział do niej: „Córko, bądź dobrej myśli. Twoja wiara uzdrowiła cię”.

Ktoś mógłby zapytać: „Próbujesz powiedzieć, że nasza wiara uzdrowi nas?”. Nie, to Jezus tak powiedział. To *Jego* słowa, nie moje.

Wiara nie czeka bezczynnie. Ona bierze w posiadanie, chwytą i przywłaszcza sobie.

Może ci się przypomnieć, co napisano w Ewangelii Jana 3:27: „Nie może człowiek niczego wziąć, jeśli mu nie jest dane z nieba”.

W przekładzie Amplified Bible te słowa brzmią następująco: „Człowiek nie może przyjąć niczego [nie może niczego uzyskać lub sobie wziąć], z wyjątkiem tego, co mu dano z nieba”. Jaka jest dla nas dobra nowina? Uzdrawienie zostało już dla nas nabyte i w pełni opłacone. Dano je nam tak samo jak zbawienie. Powtórne narodziny zostały nam przyznane z nieba. Nie mógłbyś go sobie wziąć, gdyby ci go wcześniej nie dano. Nikt nie wyrwie z Bożej ręki czegoś, czego On nie chce nam dać. Zwróć jednak uwagę, że gdyby Bóg nie chciał ci czegoś dać, nie trzymałby tego w rękach.

On zapłacił za nasze uzdrowienie, abyśmy mogli cieszyć się zdrowiem. Trzeba jednak pamiętać, że wszystko, co dano nam z łaski, musimy brać w posiadanie przez wiarę. Przypomnij sobie Ziemię Obiecaną. Kanaan to typ błogosławieństw, które obecnie zapewniono nam w Chrystusie. Bóg powiedział Izraelitom: „Dałem wam tę ziemię”. A zaraz potem dodał: „Wejdźcie do niej i weźcie ją w posiadanie” (V Księga Mojżeszowa 1:8; por. Księga Jozuego 1:2–3). Pierwsze pokolenie Izraelitów nie zamieszkało w tej krainie – ale nie dlatego, że Bóg im jej nie dał, tylko dlatego, że nie mieli wiary, aby osiągnąć to miejsce.

Miliony chrześcijan myślą, że czekają na Boga. Ja też tak myślałem. Być może ty również. Czekaliśmy na Boga i czekaliśmy.

Mówiliśmy: „Boże, kiedy zatroszczysz się o moje finanse? Kiedy mnie uzdrowisz? Kiedy zajmiesz się moją sytuacją?”. To złe podejście. To zupełnie tak, jakby grzesznik pytał: „Panie, kiedy mnie zbawisz?”.

A jak wielu zgubionych ludzi musi czekać, aż Bóg ich zbawi? Żaden z nich nie musi. Bóg już zapłacił za nasze zbawienie. Nikt na ziemi nie może powiedzieć: „Czekam, aż Pan mnie zbawi, kiedy nadejdzie odpowiedni czas i Bóg użyje odpowiednich metod i to będzie zgodne z Jego wolą”. To błędne myślenie. Kiedy człowiek może się narodzić na nowo? Natychmiast. Zbawienie już jest dostępne. Ono już zostało opłacone. Już podarowano je nam przez łaskę. Czego więc jeszcze trzeba? Ludzie muszą je przyjąć przez wiarę. To dotyczy również ciebie i mnie.

Na naszych nabożeństwach ludzie są wypełniani Duchem Świętym. Niektórzy z nich pragnęli tego przez wiele lat. I w końcu zostali wypełnieni Duchem i zaczęli mówić innymi językami. To jest szczególnie bliskie mojemu sercu, ponieważ ze mną było podobnie. Narodziłem się na nowo, kiedy byłem jeszcze chłopcem, i słyszałem, jak inni mówią językami. Wiedziałem, że to jest biblijne i słuszne, ale sam nie byłem wypełniony Duchem Świętym. Uczono nas, że trzeba czekać. I czekałem latami, aż wypełni mnie Boży Duch. Jednak nic się nie działo.

Mieliśmy w kościele nabożeństwa przebudzeniowe i po ich zakończeniu zawsze zapraszano wszystkich, aby podeszli do przodu, żeby czekać na Ducha Świętego. Czekałem więc i czekałem, i czekałem. Któregoś wieczora zacząłem czekać około 21:30, a skończyłem o 2:30 nad ranem. Ciągle byłem w kościele, czekając. I tak mijał miesiąc za miesiącem, a ja zaczynałem się irytować: „Boże, czemu mnie nie wypełniasz? Co jest nie tak, Boże?”.

Ktoś mi podpowiedział: „Gdybyś zgolił brodę i wąsy, Bóg by cię wypełnił”. Pomyślałem sobie, że to dla mnie nie problem. Ogoliłem się więc i czekałem. Inni sugerowali, żebym

zmienił sposób ubierania się, zrobił to lub tamto, mówił to albo nie mówił tamtego... A ja próbowałem wszystkiego, co mi proponowano.

Moja żona Phyllis wyrosła z innego środowiska. Towarzyszyła mi na tych wszystkich nabożeństwach, kiedy czekałem na Ducha Świętego. A to się ciągnęło dniami, tygodniami i miesiącami. Potem powiedziała mi, że któregoś wieczoru przyszło jej do głowy: „Może to przeze mnie. Może to ja go jakoś powstrzymuję”. Siedziała gdzieś z tyłu sali, zmęczona tym moim czekaniem, i mówiła do Boga: „Panie, nie wiem, czego on właściwie chce, ale proszę daj mu to, żebyśmy wreszcie mogli wrócić do domu”.

W końcu powiedziała: „Panie, czy to przeze mnie? Czy to ja go jakoś blokuje? Pójdę do przodu. Co chcesz, żebyśmy zrobiła?”. A kiedy podeszła, upadła pod działaniem Bożej mocy. A zanim zaczęło świtać, mówiła innymi językami. Ja natomiast ciągle czekałem. I myślałem sobie teraz: „Boże, to nie w porządku!”.

Nie przyjmujemy od Boga na podstawie tego, co nam się wydaje w porządku. Bóg nie działa w oparciu o potrzeby. Gdyby było inaczej, na każdym kroku co chwila działałyby się cuda, ponieważ wszędzie są jakieś potrzeby. Bóg nie działa w oparciu o twoją irytację. Fakt, że coś cię drażni, nie sprawi, że On zaangażuje w twojej sprawie. Twoje zamieszanie również Go nie poruszy. Zatem co sprawia, że Bóg może się przejawiać w naszym życiu? Wiara. A jaka jest natura wiary. Ona przyjmuje. Wierzysz, że bierzesz. Wierzysz, że przyjmujesz.

Wiele tygodni po tamtych wydarzeniach ja nadal czekałem. Byłem sfrustrowany. Czasami wstawałem w środku nocy, szedłem do lasu i modliłem się: „Boże, co mam zrobić?”. Wielu ludzi rozmija się z Bogiem w tym miejscu. Ktoś przychodzi i mówi im: „Ten dar nie jest dla każdego” i próbuje to udowodnić na podstawie Biblii. A ludzie zaczynają im wierzyć. Co się wtedy dzieje? Rozwadniają nauczanie Pisma Świętego, aby dopasować je do faktu, że czegoś nie doświadczyli w swoim życiu. Być może w jakimś stopniu to ukoi ich myśli, ale nadal nie są wypełnieni Duchem. Ciągłe nie mają czegoś, czego potrzebują tak samo jak wszyscy inni.

Dzięki Bogu, że ja tak nie zrobiłem. Nadal przychodziłem do kościoła i modliłem się: „Boże, czuję się sfrustrowany”. Czekałem. Niektórzy klepali mnie po plecach i mówili: „Nie puszczaj!”. Ktoś inny zachęcał: „Wypuść!”. A ktoś inny namawiał: „Powiedz: ‘Jezus!’”. Próbowałem wszystkiego. Niektóre z tych metod wydawały mi się później głupie. Jednak kiedy jesteś głodny, próbujesz wszystkiego. Mimo to mijały miesiące i lata, a ja nadal nie mówiłem innymi językami.

Dlaczego? Ponieważ czekałem na Boga. Ale czy rzeczywiście czekałem na Niego? Tak mi się wydawało. Czy naprawdę czekałem, aż Bóg zdecyduje, że mnie wypełni swoim Duchem? Tak myślałem. Wygłaszałem różne mądre wypowiedzi typu: „Ja nie chcę, żeby to było moje działanie. Nie chcę, żeby to było moje działanie”. Kto zatem miał przyjąć wypełnienie Duchem Świętym? „Ja chcę, żeby Bóg sam to zrobił.” Chcesz, żeby Duch Święty wypełnił się Duchem Świętym? „Nie, nie. Ja nie chcę, żeby to było moje działanie.” W tym tkwił mój problem. Spodziewałem się, że Bóg przejmie nade mną kontrolę i sprawi niezależnie ode mnie, że zacznę mówić innymi językami. Wielu ludzi chciałoby czegoś podobnego w swoich finansach albo w kwestii uzdrowienia. Taką postawę niekończącego się czekania na Boga można mieć w wielu dziedzinach życia.

„Boże, co mnie powstrzymuje?” – zapytasz. Podpowiem ci: to nie On. „Zrobiłem wszystko, co mogłem.” Doprawdy? „Zrobiłem wszystko, co wiem, że należało zrobić.” Może po prostu nie wiesz dość dużo.

Oto, co Bóg kazał ci zrobić: „Czegokolwiek pragniesz”... Co masz zrobić z tym, czego pragniesz? „Kiedy się modlisz, wierz”... W co masz wierzyć? Nie tylko w to, że Bóg może coś zrobić albo że to jest Jego wola. Zatem w co masz wierzyć? „Wierz, że przyjmujesz” – że bierzesz to, czego pragniesz. A następnie działaj w oparciu o tę wiarę.

Wierzenie, że się przyjmuje, wiąże się ze stosownym działaniem. Uchwycić się tego, czego pragniesz. Miej przekonanie, że przyjmujesz – że bierzesz. Pozwól, że przypomnę ci o cudach, które działy się w służbie Jezusa. Przypomnę ci, jak dochodziło do tych wspaniałych wydarzeń.

Kiedy pewien dworzanin przyszedł do Jezusa w sprawie swojego syna, Pan powiedział mu: „Idź, twój syn żyje”. Ten człowiek uwierzył i odszedł. A jego syn był uzdrowiony (Ewangelia Jana 4:46–51).

Człowiekowi przy sadzawce Jezus polecił: „Wstań, weź łożę swoje i chodź” (Ewangelia Jana 5:5–8). Czemu nie powiedział: „Wytrzymaj jeszcze trochę... Nie przestawaj czekać na Boga”? Takiego podejścia uczy nas tradycyjna teologia. Tak instruuje nas ludzka religia, ale nie z Biblia.

Miliony ludzi myślą, że czekają na Boga. I są w błędzie. Ja też myślałem, że na Niego czekam, żeby mnie wypełnił Duchem Świętym.

Czy pamiętasz sparaliżowanego człowieka, którego przyniesiono do Jezusa? Czterej jego przyjaciele rozebrali dach i przez otwór spuścili chorego do środka. A Jezus powiedział do niego: „Wstań, weź łożę swoje i idź do domu swego” (Ewangelia Marka 2:3–5, 11). On nie mógł tego zrobić – i właśnie dlatego przyniesiono go do Jezusa. On fizycznie nie był w stanie się podnieść. A jednak to uczynił. Jak on to zrobił, skoro fizycznie nie mógł tego zrobić? Kiedy doszedł do kresu tego, co mógł zrobić w oparciu o Słowo Jezusa, spotkał się z mocą Boga, która umożliwiła mu zrobienie tego, co wszyscy uważali za niemożliwe.

Człowiekowi z uschlą ręką Jezus polecił: „Wyciągnij rękę” (Ewangelia Marka 3:1–5).

W podobny sposób sprawił, że niewidomy przejrzał (Ewangelia Marka 10:51–52).

Innemu niewidomemu kazał iść do sadzawki Syloe, a ten Go posłuchał (Ewangelia Jana 9:7).

Dziesięciu trędowatych odzyskało zdrowie, gdy szło zgodnie z poleceniem Jezusa (Ewangelia Łukasza 17:12–14).

W Dziejach Apostolskich czytamy, że człowiek siedzący przy Bramie Pięknej otrzymał nakaz: „W imieniu Jezusa wstań! Chodź!” (Dzieje Apostolskie 3:2–6).

Eneasz usłyszał: „Wstań, złóż swoje posłanie i idź!” (Dzieje Apostolskie 9:34).

Czy zauważasz powtarzający się wzorzec? Tu jest działanie. Oto, jak dokonują się cuda.

Wspomniałem wcześniej o bracie Haginie, który był sparaliżowany i leżał w łóżku. Lekarze uważali, że nie przeżyje. Nikt w jego stanie nie przekroczył szesnastego roku życia. I kilka miesięcy przed szesnastymi urodzinami jego stan zaczął się bardzo pogarszać. Zaczął tracić

przytomność na wiele dni, po czym odzyskiwał ją, i znowu zapadał w śpiączkę. Tak działo się przez wiele tygodni. I przez cały ten czas brat Hagin nie był w stanie podnieść się z łóżka.

Jednak znalazł w Biblii ten werset – Ewangelię Marka 11:24. Przeczytał go, leżąc w łóżku. I powiedział: „Wierzę, że przyjmuję uzdrowienie. Wierzę, że przyjmuję uzdrowienie od stóp do głów”. Co on powiedział? „Wierzę, że to biorę. Chwytam się tego przez wiarę.”

Potem Pan przemówił do niego i zapytał:

– Czy teraz wierzysz, że jesteś zdrowy?

– Jasne. – odpowiedział brat Hagin.

– Zdrowi ludzie nie leżą w łóżku o tej porze dnia.

Czy to brzmi jak słowa Jezusa? Co On mówił różnym ludziom? „Wstań. Idź. Weź swoje posłanie i odejdz. Trafiłeś tu na tym, a teraz niech to odejdzie stąd na tobie”.

Czy Jezus może przemienić twoje życie? Wstań. Wyciągnij rękę. Podnieś się.

Brat Hagin opowiadał, że jego nogi były sparaliżowane i nie miał w nich czucia. Przesunął je jednak na krawędź łóżka. Potem popchnął jedną stopę, a ona spadła na podłogę jak drewniany klocek. Następnie popchnął drugą stopę. Potem chwycił się słupka u wezgowia łóżka i podciągnął się do góry. Jego nogi bezużytecznie zwiisały do podłogi. Trzymając się słupka, powiedział: „Wierzę, że przyjmuję”.

Czy rozumiesz, że to coś więcej niż tylko wiara, że Bóg chce uzdrawiać? To coś więcej niż przekonanie, że Bóg ma moc uleczyć każdego. To coś więcej niż czekanie na Boga. Brat Hagin powiedział: „Wierzę, że przyjmuję”. W ten sposób doszedł do granic tego, co mógł zrobić. Dotarł do tego miejsca, ale spodziewał się czegoś więcej.

Kiedy tak wisiał, trzymając się słupka, coś dotknęło czubka jego głowy i – jak to określił – poczuł, jakby zaczął po nim spływać ciepły miód. Bóg jest rzeczywisty. Jego moc jest prawdziwa. Brat Hagin miał wrażenie, że to coś powoli spływa mu z czubka głowy na twarz, kark i piersi. W końcu dotarło do jego nóg, w których od dawna nie miał czucia. Wówczas zaczął odczuwać klucie i palenie w nogach, jakby ktoś wbijał mu tam igły. Następowala reaktywacja jego nerwów. Kiedy do tego doszło, on stał już na własnych nogach i donośnym głosem oddawał chwałę Bogu!

Zatrzymajmy się w tym miejscu. Czy przez kilka wcześniejszych miesięcy spędzonych w łóżku brat Hagin czekał, aż Bóg go uzdrowi? Nie.

Po kilku latach czekania, aż zostanę wypełniony Duchem Świętym i będę mówić językami, natknąłem się na niewielką książkę Kennetha E. Hagina, zatytułowaną *Siedem kroków do przyjęcia Ducha Świętego*. To było, oczywiście, zanim pojechaliśmy do Rhema Bible Training Center. Wtedy jeszcze nie znałem brata Hagina. Przeczytałem tę książeczkę. A tam było napisane: zrób to i to, pomódl się tak a tak, uwierz, że przyjmujesz, a potem – mów innymi językami. Przeczytałem to wszystko i pomyślałem sobie: „Nie! To nie może być takie proste!”

Miałem bowiem w pamięci, że kiedy pewna siostra została wypełniona Duchem Świętym, zobaczyła kulę ognia, która spadła jej na głowę. A wtedy ta kobieta wpadła pod kościelną ławkę i przez godzinę mówiła innymi językami. Moje wyobrażenie było skoncentrowane na

wielkim przeżyciu i mocnych doznaniach, zamiast na Słowie Bożym. I dlatego czekałem latami.

Żachnąłem się i odłożyłem tamtą książkę na bok. Myślałem: „Nie, nie, nie. Kiedy Duch Święty coś robi, to to jest Jego działanie. On nie potrzebuje człowieka. Więc kiedy ja będę mówić innymi językami, to Bóg będzie mówić przeze mnie”. A ponieważ tak twierdziłem i wierzyłem, cały czas nie mówiłem innymi językami. Bo nie usłyszysz samego siebie mówiącego językami, dopóki *ty* nie zaczniesz mówić.

Ktoś mógłby się upierać: „No przecież wiesz, o czym mówię”. Nie, to *ty sam* nie wiesz, co mówisz. Ja przez to przeszedłem i teraz próbuję ci pomóc. Powiesz: „Ja tylko chcę, żeby Bóg zstąpił na mnie, wypełnił mnie i sprawił niezależnie ode mnie, że będę mówić językami”. To się nigdy nie stanie. Bóg nie jest demonem. On nie próbuje zawładnąć ludźmi i ich kontrolować. Musisz z własnej woli poddać się Jego działaniu. A tu właśnie może się pojawić zamieszanie, bo słowo „poddąć się” oznacza „działać”. *Poddawanie się* Duchowi polega na *działaniu* na podstawie Jego pobudzenia.

Jeżeli Duch Boży pobudza cię, żebyś coś komuś dał, to w jaki sposób się Mu poddasz? Musisz zrobić to, do czego On cię pobudza i ponagla. Jeśli Duch Boży kieruje cię do modlitwy, to w jaki sposób się Mu poddasz? Przystąpisz do działania i zaczniesz się modlić.

Duch Święty już wcześniej zstępował na mnie. Odczuwałem Jego moc i namaszczenie. Czasami, kiedy modliliśmy się „pod ołtarzem” (z przodu sali), Boża moc przejawiała się tak intensywnie, że wszyscy padaliśmy na podłogę. Leżeliśmy tak, ledwie mogąc się ruszać. Ale nawet wtedy mówiłem: „O, Boże, wypełnij mnie swoim Duchem! Boże, daj mi Ducha Świętego! O, Boże...”. I w ogóle nie zdawałem sobie sprawy, że On właśnie pokazywał mi: „Hej! To Ja! Jestem tutaj!”. To była moja nieświadomość. Za mało wtedy rozumiałem.

Zatem rzuciłem tamtą książeczkę na stół i zachnąłem się. Jednak wtedy coś powstało w moim wnętrzu. Nie zdawałem sobie wtedy sprawy, ale to był Duch Święty. On powiedział do mnie: „Próbowałeś już wszystkiego. Czemu nie miałbyś zrobić tego, co napisano w tej książce?”.

Powiedziałem do siebie: „Jeżeli jest choćby mała szansa...”. Wiem, że to były słowa niewiary, ale w takim właśnie miejscu wtedy byłem. Wziąłem tamtą książkę z powrotem do rąk i pomyślałem: „No, dobrze...” i pomodliłem się słowami, które tam zapisano: „Panie, dziękuję, że jesteś moim Ojcem. Wyznaję Jezusa Panem mojego życia. Proszę Cię, wypełnij mnie Duchem Świętym. Wierzę, że to przyjmuję”. Czy zwróciłeś uwagę na te słowa? „Wierzę” – że co? „...że to przyjmuję. Wierzę, że biorę”. Oto, co w tym było dla mnie nowego: skoro się tak pomodliłeś, to teraz wierz, że to masz. Zapytasz: „Jak to? Zanim cokolwiek odczuję? Zanim coś zobaczę?”. Właśnie tak.

„A teraz mów językami.” Co? Niczego nie słyszę. Niczego nie czuję. „Mów przez wiarę.” Jak to się robi? Ja nie chcę, żeby to było moje działanie. Jednak autor tej książeczki wyjaśnił, że mówienie językami to *twoja* rola. Nikogo nie było w pobliżu. Byłem wtedy sam w naszym domu-przyczepie. Powiedziałem więc: „OK” – i zacząłem mówić językami. W pierwszej chwili pomyślałem: „Niemożliwe. Przecież kiedy tamta siostra została wypełniona Duchem Świętym, czuła ogień”. Zajrzałem więc znowu do książki, a tam było napisane, że podczas modlitwy językami umysł jest bezużyteczny. To trzeba robić przez wiarę. Im bardziej się poddajesz, tym lepiej w tym płyniesz. Powiedziałem: „Zrobiłem już więcej niż kiedykolwiek wcześniej”. Dlatego pomodliłem się jeszcze trochę i znowu mówiłem językami, a potem

jeszcze więcej. Im więcej to robiłem, tym lepiej mi szło. A im lepiej mi szło, tym więcej chciałem to robić. A teraz modlę się językami od wielu lat.

Moje myślenie: „Nie, to niemożliwe” omal nie powstrzymało mnie przed zastosowaniem się do pouczeń z tamtej książki. Dlaczego początkowo tak się wahałem? Bo zdałem sobie sprawę, że jeśli to, co przeczytałem, jest prawdą, wszystko, co robiłem latami, żeby zostać wypełniony Duchem Świętym, było na nic. Przez tyle czasu myślałem, że czekam na Boga. A kiedy już zacząłem mówić innymi językami, zatrzymałem się na chwilę i powiedziałem sam do siebie: „To znaczy, że mogłem to robić już dziesięć lat temu?”. Byłem zły na siebie!

Dlaczego o tym wspominam? Ponieważ miliony ludzi myślą, że czekają na Boga. Wydaje im się, że wyczekują Pana. Mówią: „Wierzę w Boga. Wierzę, że Bóg może wszystko. I wierzę, że to jest Jego woła”. Świetnie, ale musisz pójść dalej. Musisz wierzyć, że przyjmujesz. Musisz mieć przekonanie, że bierzesz – i być gotów zrobić wszystko, cokolwiek On ci pokaże w związku z tą sprawą. Musisz wziąć w posiadanie to, co już ci dano. Musisz postawić na tym swoją stopę. Musisz powiedzieć: „To uzdrowienie jest moje! Biorę je... Te pieniądze są moje! Biorę je! Biorę co moje! Wierzę, że to przyjmuję! Nie czekam na nic. To jest moje. Już mi to dano. Już za to zapłacono. A ja teraz to biorę. Biorę to!”. Uchwyc się tego, posiadź to i weź to sobie. Postaw na tym stopy.

Powiedz na głos: **„Stawiam na tym stopy. Stawiam na tym stopy. Stawiam na tym stopy”**.

Bóg powiedział: „Wejdźcie do tej ziemi i weźcie ją w posiadanie. Nie bójcie się i nie zniechęcajcie”. Poleciał: „Teraz więc wstań i posiadź tę ziemię”. I zaraz wyjaśnił: „Każde miejsce, po którym będzie stąpać wasza noga, dałem wam” (Księga Jozuego 1:3, UBG). To jest Biblia!

Paweł polecił: „Staczaj dobrą walkę wiary, uchwyc się życia wiecznego” (I List do Tymoteusza 6:12, UBG). Uchwyc się tego! Chwała Bogu!

Rozdział 24: Bóg obiecał nam długie życie

Bóg chce, żebyśmy żyli długo, nie krótko. Czy to cię ekscytuje? Może zapytasz: „Co za różnica, czy mnie to ekscytuje? Po co ciągle o to pytasz?”. Bo to bardzo ważne.

Kiedy byłem na pierwszym roku szkoły biblijnej RHEMA, na zajęciach Szkoły uzdrowienia zawsze siadałem w pierwszym rzędzie. Razem z kolegą przychodziliśmy tam codziennie. Któregoś dnia byliśmy na obiedzie w restauracji meksykańskiej i zamówiliśmy danie specjalne – zestaw powiększony. Była zima, więc na zewnątrz panował chłód, a kiedy przyszedliśmy na zajęcia, wewnątrz było ciepło. A my byliśmy pełni meksykańskiego jedzenia.

Tym razem brat Hagin nie głośił, tylko spokojnie nauczał. Nie było dynamicznej muzyki organowej. Brat Hagin zwyczajnie przekazywał jedną sprawę za drugą. I zanim się spostrzegłem, moje powieki były „opuszczone do połowy masztu”. Tobie na pewno nigdy nic takiego się nie przydarzyło.

Ostatnie, co pamiętam, to to, że brat Hagin był przy kazalnicy na podeście. Kiedy się ocknąłem, on stał tuż przede mną i krzyczał: „Nabierzcie entuzjazmu, panowie!”. Razem z kolegą zerwaliśmy się od razu na równe nogi. „Nabierzcie entuzjazmu, panowie – wołał. – Bo kiedy ekscytujecie się Słowem Boga, wówczas ono dla was działa”.

To szczerą prawdą. Jeśli w coś wierzysz, to każda myśl o tym cię ekscytuje. Natomiast jeśli słyszysz coś i stwierdzasz: „No, tak. Już o tym słyszałem”, to nie wierzysz. Twój umysł przytakuje, ale twój wewnętrzny człowiek nie jest przekonany. To właśnie dlatego powtarzam o tym. I wierzę, że kiedy zanurzymy się w tym Słowie, będziemy podekscytowani, widząc, co dał nam Bóg. Mamy bowiem prawo do długiego, szczęśliwego, satysfakcjonującego, owocnego i zwycięskiego życia w Panu.

W Psalmie 91:16 napisano: „Długim życiem nasycę go i ukazę mu zbawienie moje”. Długim życiem.

Biblia w przekładzie Young’s Literal Translation podaje: „Długimi dniami go nasycam i sprawiam, że ogląda Moje zbawienie”.

W tłumaczeniu Easy to Read Version czytamy: „Dam Moim wiernym długie życie i pokażę im Moją moc ku zbawieniu”.

Przekład New Century Version podaje: „Dam im długie, pełne życie i zobaczą, jak potrafię ratować”.

W przekładzie God’s Word Translation napisano: „Nasycę cię długimi życiem. Pokażę ci, w jaki sposób będę cię ocalać”.

W tłumaczeniu Contemporary English Version czytamy: „Będziesz mieć długie życie i zobaczysz Moją zbawczą moc”.

Powiedz na głos: „**Będę żyć długo i będę widzieć, jak Bóg potrafi ocalać**”.

Jesteśmy pewni, że Bóg chce, żeby wszyscy dzisiaj byli uzdrowieni, ponieważ On obiecał nam długie życie.

Jeżeli przeczytasz cały Psalm 91, zrozumiesz, w jaki sposób dożyjesz późnej starości. Stanie się to, ponieważ nie zostaniesz zniszczony. Nie zginiesz od zarazy ani innej choroby, ani od

strzały lecące za dnia. Będiesz ocalony, ochroniony, uleczony i nasycony długim, pełnym życiem. Jak dojdzie do twojego nasycenia się długim życiem? Przez wielokrotne oglądanie Bożego ratunku dla ciebie.

Powiedz znowu: **„Będę oglądać, jak Bóg potrafi ratować. A On nasyci mnie długim, pełnym życiem”**.

Gdy to mówisz, zadaj sobie pytanie: „Jak długie życie można nazwać długim?”. Wielu ludzi powie: „Człowieku, przeżyłeś 20 lat, żyjąc pełną piersią. Przez ten czas doświadczyłeś więcej niż niektórzy ludzie w ciągu 40 lub 60, więc miałeś pełnię życia”.

Nie. Biblia pokazuje nam, jak długie życie można nazwać długim. I nie musimy słuchać ludzi, którzy mówią o własnych wyobrażeniach lub wygłaszają jakieś religijne twierdzenia, starając się nas przekonać, do swoich koncepcji.

Wielu ludzi, mówiąc o długości ludzkiego życia, przytacza fragment Psalmu 90, ale błędnie go interpretuje. Jest tam napisane: „Ty znowu człowieka w proch obracasz i mówisz: Wracajcie, synowie ludzcy! Albowiem tysiąc lat w oczach twoich jest jak dzień wczorajszy, który przeminął, i jak straż nocna” (w. 3–4). Czy już gdzieś wcześniej czytałeś te słowa? Czy natknąłeś się na podobną wypowiedź w Nowym Testamencie?

W II Liście Piotra 3:8 znajdujemy cytat z tego psalmu: „Niech to jedno, umiłowani, nie uchodzi uwagi waszej”... Jeśli Pan poleca nam, aby na coś zwracać uwagę, możemy być pewni, że bardzo wielu ludzi *nie ma pojęcia* o danej sprawie. W przeciwnym razie Bóg nie dawałby takiego pouczenia. Miejmy więc pewność, że to nie umyka naszej uwadze. A co tutaj miał na myśli Piotr? „...Że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień.” Chyba o tym słyszeliśmy i zdajemy sobie sprawę, że dla Boga czas jest czymś innym niż dla nas, ale odsuwamy tę myśl jako trudną do zrozumienia. Mówimy sobie: „To wielka tajemnica”. Ale Piotr wyraźnie stwierdził, że nie powinniśmy być nieświadomi tych spraw. Z pewnością jest wiele zagadnień dotyczących czasu, przestrzeni, Ducha i materii, których nie poznamy w doczesnym życiu. I Bóg nam nic o nich nie mówi. Jednak tę jedną sprawę nam objawił – że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat.

Kto wie więcej na temat czasu: On czy my? Oczywiście, że On. I powinniśmy o tym pamiętać. Postawiliśmy sobie pytanie: „Jak długie życie można nazwać długim?”. Bóg bowiem obiecał, że nasyci nas długim życiem i będzie nam pokazywać swoje zbawienie. Zatem ile lat trwa długie życie? Dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści, pięćdziesiąt? W jakim wieku można mówić o późnej starości?

Wróćmy do Psalmu 90:4: „Albowiem tysiąc lat w oczach twoich jest jak dzień wczorajszy, który przeminął, i jak straż nocna”. Zatem dla Boga tysiąc lat jest jak dzień, który przeminął – jak wczoraj.

W wersetach 7–9 czytamy: „Tak i my giniemy od gniewu twego, a srogością twoją jesteśmy przerażeni. Położyłeś winy nasze przed sobą, tajne grzechy nasze w świetle oblicza swego. Wszystkie dni nasze znikają z powodu gniewu twego. Lata nasze giną jak westchnienie”. Czy tutaj jest mowa o ludziach, którzy doświadcniają Bożego błogosławieństwa, ponieważ byli posłuszni Panu? Nie. W rzeczywistości w mojej Biblii ten psalm zaczyna się od słów: „Modlitwa Mojżesza, męża Bożego”. W wersecie dziesiątym czytamy: „Życie nasze trwa lat

siedemdziesiąt, a gdy sił stanie, lat osiemdziesiąt; a to, co się ich chlubą wydaje, to tylko trud i znój, gdyż chyżo mijają, a my odlatujemy”.

Na podstawie tych słów wielu ludzi uznało, że możemy się spodziewać, iż dożyjemy do około siedemdziesięciu lat, a jeśli ktoś ma mocniejszy organizm, to może odejdzie stąd w wieku lat osiemdziesięciu. Wzięliśmy to za biblijne przybliżone określenie maksymalnej długości ludzkiego życia. Chcę ci jednak zwrócić uwagę, że te słowa zapisano w innym celu. Psalmista opisywał tu, co się działo z pokoleniem Izraelitów, które ginęło na pustyni. Porównaj to z innymi wersetami na ich temat i zobaczysz, że to wszystko tworzy całość.

W IV Księdze Mojżeszowej 14 czytamy, że ci ludzie kusili Pana dziesięć razy, okazując Mu swoją niewiarę i mówiąc: „Wszyscy tutaj pomrzemy”. A kiedy Bóg kazał im wejść do Ziemi Obiecanej i objąć ją w posiadanie, oni odmówili. Siedzieli w swoich namiotach i płakali w niewierze. W końcu Bóg powiedział do nich: „Jak żyję, mówi PAN, uczynię wam, jak mówiliście do moich uszu. Na tej pustyni legną wasze trupy i wszyscy spisani wśród was, w pełnej liczbie, od dwudziestu lat wzwyż, którzy szemraliście przeciwko mnie” (IV Księga Mojżeszowa 14:27–29, UBG). Innymi słowy: „Wszyscy z was, którzy mają dwadzieścia lat lub więcej, umrą tutaj, na pustyni, tak jak powiedzieliście”. W wersecie trzydziestym czwartym czytamy: „Według liczby dni, w ciągu których wyszpiegowaliście ziemię, to znaczy czterdzieści dni, dzień za rok, będziecie ponosić karę za wasze nieprawości przez czterdzieści lat i poznacie pomstę za odstąpienie ode mnie”. Ile wynosi suma 20 i 40? 60. Tyle żyli najmłodsi z tamtego pokolenia. Zatem zgodnie z tym, co powiedział tutaj Mojżesz, wszyscy starsi, jeśli dodać do ich ówczesnego wieku czterdzieści lat, mieli umrzeć jako siedemdziesięcio- lub osiemdziesięciolatekowie. W ciągu czterdziestu lat całe to pokolenie wymarło. Czy to jest opis ludzi, którzy są posłuszni Bogu, cieszą się Jego upodobaniem i dożywają w błogosławieństwie pełni swoich dni? Nie.

Skoro więc siedemdziesiąt czy osiemdziesiąt lat nie jest biblijnym maksimum życia człowieka, to jaka jest ta górna granica? Odpowiedź znajdujemy w szóstym rozdziale I Księgi Mojżeszowej. Ile lat – według Biblii – ma człowiek, który jest naprawdę stary? Zaraz się dowiemy, ile trwa naprawdę długie życie.

Może powiesz: „Mam dopiero siedemnaście lat i mało mnie to obchodzi”. Za jakiś czas bardziej się tym zainteresujesz. A może pamiętasz, kiedy uważano, że czterdziestolatek jest człowiekiem w podeszłym wieku? Obecnie nikt tak już nie myśli, prawda?

W I Księdze Mojżeszowej 6:3 czytamy: „I rzekł Pan: Nie będzie przebywał duch mój w człowieku na zawsze, gdyż jest on tylko ciałem. Będzie więc życie jego trwać sto dwadzieścia lat”. Bóg powiedział, że człowiek będzie żyć sto dwadzieścia lat.

W tłumaczeniu New Living Translation czytamy: „Wówczas Pan powiedział: Mój Duch nie będzie znosić ludzi przez tak długi czas, bo oni są tylko śmiertelnym ciałem. W przyszłości będą żyć nie więcej niż 120 lat”.

Przekład New Century Version podaje bardzo podobnie: „Będą żyć tylko 120 lat”.

To brzmi dziwnie dla nas, ale nie dla ludzi w tamtych czasach. Takie postanowienie musiało im się wydawać czymś przerażającym, bo dotąd żyli po prawie tysiąc lat. Jeśli cofniesz się o zaledwie kilka wersetów, do rozdziału piątego, zobaczysz, jak długo żyli ludzie tamtej epoki.

W wersecie piątym napisano, że Adam dożył 930 lat.

Ktoś może zaprzeczyć: „O, nie. On nie żył tak długo. To po prostu jakiś błąd z liczbami w Biblii”. Nie, to nie błąd. On naprawdę żył tyle lat – dziewięćset trzydzieści. Można to udowodnić na kilka sposobów, ale zobaczmy, co napisano o kolejnych ludziach.

Set żył 912 lat. Enosz osiągnął wiek 905 lat. Kenan przeżył 910 lat. Mahalalel nie posunął się tak bardzo w latach – dożył tylko 895 lat. Jared zmarł w wieku 962 lat. A Noe żył 950 lat (czytamy o tym w rozdziale dziewiątym I Księgi Mojżeszowej). Wspomniano jeszcze o Metuszelachu, który przeżył 969 lat.

Gdybyś powiedział Adamowi (który żył 930 lat), Noemu (950 lat) lub Metuszelachowi (969 lat), że ktoś zmarł w wieku 120 lat, jaka byłaby ich reakcja? Stwierdziliby: „Sto dwadzieścia? To niemożliwe. Przecież to jeszcze dzieciak”. Bo kim jest stulatek w oczach dziewięćsetlatka? Wszystko zależy od perspektywy, prawda? To tak, jakby dziewięćdziesięcioletni człowiek dowiedział się o śmierci dziesięcioletka. Może to nam pozwoli lepiej sobie uzmysłowić ich sposób myślenia. Oni powiedzieliby: „Jak to możliwe, że on umarł? Przecież ledwie przyszedł na świat!”.

Dlaczego sytuacja się zmieniła? W Biblii napisano, że cała ziemia stała się zła, a ludzie cały czas myśleli tylko o nieprawości i przemocy. A oni żyli po blisko tysiąc lat. Dlatego Bóg stwierdził: „Nie będę dłużej tego tolerować”.

Wiemy o ludziach, którzy żyli zaledwie 40 lub 50 lat, ale wyrządzili ogromną krzywdę ludzkości. Co by było, gdyby ktoś naprawdę niegodziwy żył przez tysiąc lat? Stulecie po stuleciu stawałby się coraz sprawniejszy i skuteczniejszy w grzeszeniu. I dlatego właśnie Bóg powiedział: „Mój Duch nie będzie się zmagać z tego rodzaju ludźmi. Skracam to. Odtąd życie człowieka będzie trwało 120 lat”. Stwórca dokonał zmiany. I od tamtej pory nie przesunął już więcej granicy ludzkiego wieku. Odtąd ona cały czas wynosi sto dwadzieścia lat.

Jeżeli przeczytasz następne rozdziały I Księgi Mojżeszowej, zobaczysz, że coś się stało zaraz po potopie. Coś się zmieniło i Boże postanowienie zaczęło się realizować. Ludzie żyli już tylko po 400 lub 500 lat. Ojciec Abrahama żył 205 lat, a sam Abraham umarł w wieku 175 lat. Widzisz, co się działo? Wiek ludzi skracał się i ostatecznie ustabilizował się na poziomie około 120 lat.

W XIX w. w Stanach Zjednoczonych i na Zachodzie średnia życia wynosiła około 40 lat. W różnych epokach w Europie ludzie żyli przeciętnie około 35 lat. To wynikało jednak z ludzkich działań, a nie z Bożych postanowień.

Pozwól, że podam ci nieco danych. Obecnie w Stanach Zjednoczonych żyje największa na świecie liczba stulatków. Statystyki z 2005 roku pokazują, że tylko w tym jednym kraju było 55 tysięcy osób w wieku 100 lub więcej lat.

Szacuje się, że do roku 2050 ta liczba przekroczy 830 tysięcy. Niewykluczone, że stulatków będzie wtedy nawet milion. Co ty na to?

Ocenia się, że obecnie na świecie żyje pół miliona ludzi w wieku 100 lub więcej lat.

Wspominam o tym, ponieważ diabeł próbuje nam wmawiać, że nikt nie żyje tak długo. „Może są dwie lub trzy takie osoby na świecie” – będzie cię zapewniał. A co powiesz na pół miliona? Czemu ty nie miałbyś dołączyć do tej grupy?

Co więcej, są ludzie, których nazywa się superstulatkami. To osoby, które mają 110 lat lub więcej. Szacuje się, że obecnie jest około 400 takich ludzi.

Wspominam o tym, ponieważ wiele osób, czytając, że wiek człowieka będzie wynosił 120 lat, stwierdza: „E tam! To nierealne”. To nie tylko jest możliwe, ale ludzie obecnie faktycznie dożywają takiego wieku.

Jeżeli sprawdzisz dawne źródła, możesz mieć pewne wątpliwości, ale Księga Rekordów Guinnessa dowiodła, że przynajmniej dwie osoby z naszego pokolenia żyły dłużej niż 120 lat. Starsza z nich zmarła w 1997 roku. Była to Francuzka Jeanne Louise Calment. Przeżyła 122 lata. I zostało to udokumentowane. Ta kobieta prowadziła wyjątkowo aktywne życie. W wieku 85 lat postanowiła nauczyć się szermierki. Mam wrażenie, że chciała spróbować czegoś nowego. Jeździła na rowerze nawet po przekroczeniu wieku stu lat. Gdy miała 114 lat, zagrała samą siebie w autobiograficznym filmie „Vincent i ja”. Tym samym stała się najstarszą aktorką utrwaloną na taśmie filmowej. To się naprawdę dzieje.

Myśl o tym, że mógłbyś dożyć stu dwudziestu lat, bynajmniej nie jest absurdalna. 55 tysięcy osób w USA już teraz ma sto lat lub więcej.

Powróćmy do słów z Psalmu 90:4. U Pana tysiąc lat jest jak jeden dzień. Skoro tak, to ile czasu żyli ludzie na początku? Około jednego dnia. Noe żył prawie dzień. Również Adam. Metuszelach był najbliższym przeżycia pełnego dnia, spędzając na ziemi rekordowe 969 lat. Pomyśl o tym. To ma sens na wielu płaszczyznach. W różnych wersjach czytamy o różnych dniach. A człowiek również miał swój dzień. To jest nasz dzień.

Jednakże ten dzień został skrócony do około dwóch i pół godziny. Jeżeli u Pana dzień jest jak tysiąc lat, to kiedy podzielimy to przez 24, wyjdzie nam, że godzina to 42 lata. Zatem 120 lat to nieco mniej niż trzy godziny – z Bożego punktu widzenia. Musimy odnowić swój umysł, żebyśmy mogli to zobaczyć tak jak On. Diabeł bowiem powie ci: „Dziesięć lat to mnóstwo czasu”. Nieprawda. Musimy na to spojrzeć tak jak Bóg. Jeżeli dożyjesz 120 lat, to z Jego perspektywy spędziłeś tutaj niecałe trzy godziny. Nie daj sobie ukraść żadnej części tego czasu, bo i tak jesteś na ziemi bardzo krótko. Wiem, że to może się nam wydawać dziwne lub śmieszne, ale z Bożego punktu widzenia to wcale nie żart. On postrzega długość naszego życia właśnie w taki sposób. A nam się wydaje, że rok to długi czas.

Bóg powiedział, że nasze życie jest parą. Czymże jest twoje życie? Parą, która pojawia się na chwilę, a po kilku godzinach znika. W przypadku większości z nas, którzy jesteśmy w „średnim wieku”, ile nam jeszcze zostało czasu? Godzina? Półtorej? Spójrz na zegarek. Niedługo już cię tu nie będzie, jeśli Pan zaczeka jeszcze ze swoim powrotem.

Ludzie nie chcą rozmawiać o śmierci. Boją się tego tematu. Jednak chrześcijanie nie powinni obawiać się mówić o umieraniu albo patrzeć na śmierć, lub dyskutować na jej temat.

Dlaczego? Zgodnie z Biblią, Jezus miał udział w krwi i ciele, „aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby wyzwolić wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli” (List do Hebrajczyków 2:14–15). To dlatego w I Liście do Koryntian 15:55 (KJV) napisano: „Gdzież jest, o śmierci, twoje żądło? Gdzież jest, grobie, twoje zwycięstwo?”. Grób i śmierć zostały pozbawione żądła, odarte z mocy. Kolec został usunięty. Dlaczego? Ponieważ dla nas w śmierci nie ma strachu.

Wiemy, co się dzieje, i się nie boimy. Gdybyś mógł spojrzeć na ziemię z dystansu i patrzyłbyś w Duchu, zobaczyłbyś, że ludzie nieustannie tu przybywają i stąd odchodzą. Są „przyloty” – poczęcia i narodzenia. I są też „odloty” – gdy ludzie opuszczają ziemię. Miliony osób odchodzą w tej chwili. I bardzo niedługo również ty odejdziesz. Ktoś powie: „Och, nie mów o tym”. Uwolnij się! Jesteś osobą wierzącą? Narodziłeś się na nowo? W takim razie twoje fizyczne ciało nie jest dla ciebie końcem. Wsuniesz się z niego i będziesz na zawsze z Jezusem. To jest ekscytujące. Jesteśmy tutaj zaledwie przez kilka godzin. Nie pozwól więc, żeby ktoś ci wmówił, że masz zrezygnować z części swojego czasu.

Powiedz na głos:

Nie obawiam się śmierci.

Jezus ją pokonał.

Nie boję się umrzeć.

Jestem zbawiony. Pójdę do Jezusa.

Jeżeli obawiasz się śmierci, wypełniaj się Słowem Bożym, aż będziesz wolny od tego lęku. On paraliżuje i wywołuje katusze. A ty nie powinienesz żyć w takim stanie. Strach przed śmiercią jest normalny dla ludzi niezbawionych, ale nie dla ciebie. Ty powinienesz bez obaw myśleć o śmierci.

W Liście do Filipian 1:20 napisano: „Według oczekiwania i nadziei mojej, że w niczym nie będę zawstydzony, lecz że przez śmiałe wystąpienie, jak zawsze, tak i teraz, uwielbiony będzie Chrystus w ciele moim, czy to przez życie, czy przez śmierć”.

Powiedz na głos: „**Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele przez życie i przez śmierć**”.

W wersecie dwudziestym pierwszym czytamy: „Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus”, czyli Namaszczony. Moje życie jest namaszczone, zwycięskie. „A śmierć”... Jaka ona jest? *Przerażająca*? Dlaczego o to pytam? Ponieważ dla milionów ludzi tak jest. Oni myślą, że śmierć to najgorsze, co może spotkać człowieka. Mylą się jednak. Apostoł Paweł, pisząc pod natchnieniem Ducha Świętego, stwierdził: „Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem. A jeśli życie w ciele umożliwi mi owocną pracę”... Dlaczego powinniśmy pozostać i żyć w ciele? Czym jest praca? To zadanie, które masz do wykonania. I z tego powinien być owoc. Dlaczego powinniśmy zabiegać o pozostawanie pod Bożą ochroną? Czemu powinniśmy walczyć o przetrwanie i uzdrowienie, żeby nasze dwie i pół godziny na ziemi nie zostały skrócone? Po co to? Żeby wykonać pracę i przynieść owoc, bo nasze życie i tak skończy się bardzo szybko. Chcemy wykonać całą swoją pracę i przynieść pełny owoc.

Nie chcemy, żeby ktoś przejmował naszą pracę, a co za tym idzie, naszą nagrodę i owoc. Weź wszystko, co powinienesz wziąć. Bo kiedy to życie się skończy i staniemy przed trybunałem Chrystusowym, aby odebrać nagrodę za nasze uczynki w ciele i pracę dla Pana, otrzymamy coś zadziwiającego i wiecznego (choć teraz ludzie myślą, że to nic takiego). I jeśli nie wywiązałeś się z jakiegoś zadania, to wtedy będziesz żałować, że nie zrobiłeś czegoś, co mogłeś uczynić.

Jeżeli jesteś chrześcijaninem i diabeł nie może cię nakłonić do zła – do grzeszenia i krzywdzenia innych ludzi – to chciałby się ciebie jak najszybciej stąd pozbyć. Myśli sobie: „Skoro idziesz do nieba, to idź już teraz. Odejdź stąd i nie pociągaj innych ludzi do Pana”.

Szatan wolałby cię zabrać ze sobą do piekła, ale jeśli nie ma takiej możliwości i idziesz do nieba, to chciałby cię usunąć z tego świata. I to jak najszybciej.

Natomiast Bóg chce nas tutaj używać. On nie ma tu zbyt wielu ludzi, którzy Mu wierzą i dla Niego pracują. W Biblii napisano: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało” (Ewangelia Łukasza 10:2). Potrzebujemy więcej ludzi. O wiele więcej. Nie odchodź więc przed czasem.

To wspaniale, że te słowa są w Biblii, ponieważ prostują teologię niektórych ludzi. W wersetach 21–22 Paweł napisał: „Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem. A jeśli życie w ciele umożliwi mi owocną pracę, to nie wiem, co wybrać”.

Czy Paweł stwierdził, że nie wie, na co się zdecydować? Czy on powiedział: „Nie wiem, co wybrać – czy zostać i pracować, czy umrzeć i być z Panem”? Czy chodziło mu o to, że nie wie, co ma wybrać? Tak. Ludzie próbują to interpretować po swojemu. Woleliby, żeby tu było napisane coś innego. To tak, jakby mówili: „Pawle, przecież to i tak nie zależy od ciebie”. Ale najwyraźniej on o tym nie wiedział. Co więcej, Duch Święty, który przez niego przemawiał, najpewniej również o tym nie wiedział. Paweł stwierdził: „Nie wiem, co wybrać”. Czy nie tak tu jest napisane? A więc mamy wybór? Mamy coś do powiedzenia w tej sprawie? Czy możemy postanowić, że jeszcze trochę zostaniemy na tym świecie albo stąd odejdziemy? Większość chrześcijan myśli, że nie ma takiego wyboru. A jednak jest to wyraźnie napisane w Biblii.

Ludzie mówią: „Jest postanowione, kiedy człowiek ma umrzeć. Dlatego kiedy nastaje ta chwila, on odchodzi. To może być o 15:00 w czwartek, kiedy ktoś ma 25 lat. A może być w sobotę rano, kiedy ktoś ma 49 lat. Albo jakiś inny czas... Ale kiedy ten czas nadchodzi, człowiek umiera. Nie ma znaczenia, co o tym myślisz, bo to i tak zależy od Boga”. Nieprawda! To jest twierdzenie wymyślone przez ludzi. To religijna tradycja. Natomiast w Biblii napisano coś innego.

Nie martw się – udowodnię ci to w oparciu o dwadzieścia innych wersetów. Czy Paweł rzeczywiście miał wybór? Czy naprawdę mógł zdecydować, że jeszcze zostanie albo odejdzie?

Przeczytajmy werset, który wiele osób błędnie cytuje. W Liście do Hebrajczyków 9:27 napisano: „A jak postanowione jest ludziom raz umrzeć”... Podkreślam słowo „raz”. „Raz umrzeć” to nie znaczy „kiedy mają umrzeć”. „Postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd”.

Co znaczy „raz”? To tyle co „jednokrotnie”. Jeśli Pan zaczeka ze swoim powrotem choćby kilka godzin, to wszyscy umrzemy. Ktoś powie: „Jezus wkrótce powróci”. Co do tego nie ma wątpliwości, ale kto wie, czy On nie zaczeka jeszcze jeden dzień? Mógłby powiedzieć, że skoro jest jeszcze tak wielu zgubionych ludzi i można by uratować o wiele więcej z nich, to zaczeka jeszcze pół dnia. To znaczy 500 lat. Nawet jeśli to ci się nie podoba, istnieje prawdopodobieństwo, że Bóg tak uczyni. Z Biblii wiemy, że On jest cierpliwy i nie chce, aby ktokolwiek zginął (II List Piotra 3:9). Dlatego On nadal czeka, czyż nie? Cieszę się, że zaczął dość długo, żebym ja mógł narodzić się na nowo. A co z tobą? Czy jesteś wdzięczny, że nie powrócił na ziemię w dniach, kiedy jeszcze od Niego stroniłeś? Zaczekał chwilę – i wszedłeś do Jego Królestwa. Podobnie jest z wieloma ludźmi w tym czasie. I On dobrze o tym wie. Dlatego wróci w odpowiednim czasie. To będzie doskonały moment. Jeśli

jednak zaczeka kilka godzin dłużej, to nie dożyjemy Jego przyjścia. Nasze życie w ciele się skończy i odejdziemy stąd.

„Postanowione jest ludziom raz [jednokrotnie] umrzeć.” Wiele osób przekręca ten werset. Mówią, że tam napisano: „Postanowione jest ludziom, kiedy mają umrzeć”. Jednak tu nie ma słowa „kiedy”, tylko „raz”. W Księdze Kaznodziei jest mowa o ramach czasowych i pracy. Zobaczmy, o co tam chodzi. Chcę, żeby to było w nas utwierdzone na podstawie Biblii. Ten werset najczęściej jest cytowany poprawnie, ale błędnie interpretowany. W Księdze Kaznodziei 3:1–2 czytamy: „Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę: Jest czas rodzenia i czas umierania”. A dalej wymieniono kolejne sprawy.

Ktoś powie: „A widzisz? Tutaj napisano: ‘czas umierania!’”. Tak, ale nie przeocz wcześniejszego słowa „pora”. Tu jest mowa o porach. Pora to niekoniecznie godzina 15:00 we wtorek. Pora to jakiś sezon.

Zaznacz sobie w Biblii te wersety. Być może na ich podstawie będziesz mógł pomóc komuś w przyszłym tygodniu. Dlatego jeśli je zaznaczasz lub robisz notatki, będziesz w stanie przekazać to samo osobie, która tego potrzebuje. Są miliony ludzi – chrześcijan, dobrych ludzi, którzy kochają Boga i są zbawieni – którzy nie wierzą w to, co teraz omawiamy. Nie akceptują tego. A jednak to jest w Biblii.

W Księdze Joba 5:26 napisano: „W starości zejdziesz do grobu, jak snop sprzątnięty bywa we właściwym czasie”. Kiedy to się stanie? Gdy nadejdzie odpowiednia pora.

W innym tłumaczeniu czytamy: „Będziesz jak pszenica rosnąca do czasu żniwa. Dożyjesz dojrzałej starości”.

W przekładzie Contemporary English Version podano: „Będziesz żyć długo, a twoje ciało będzie silne, aż do dnia, gdy umrzesz”. To brzmi dobrze, prawda?

W tłumaczeniu Living Bible czytamy: „Przeżyjesz długie, dobre życie; jak stojące zboże nie zostaniesz zżęty przed czasem!”. Trafisz do grobu w dojrzałej starości jak snop zboża zebrany o właściwej porze.

Czy wiesz, że jest odpowiedni czas, by zbierać zboże? A zatem można to też zrobić przedwcześnie, w niewłaściwym czasie. Nie zbiera się zboża, kiedy ziarna nawet jeszcze się nie ukształtowały. Nie robi się tego, gdy kłosa są jeszcze małe i nierozwinięte. Trzeba poczekać, aż zboże w pełni się rozwinie, przejdzie wszystkie cykle i dojrzeje. To dlatego tutaj jest mowa o „dojrzałej starości”. To jest biblijne określenie. I ono jest słuszne.

Istnieje odpowiednia pora na umieranie, ale nawet ten czas nie jest ustalony co do chwili. Musisz zrozumieć, że mając 20 lat, nie dożyłeś właściwego czasu, by umierać. 50 lat to również nie jest stosowna pora. Zatem kiedy jest odpowiedni czas? Powyżej 100 lat, w wieku około 120 lat. Wówczas ludzkie życie dochodzi do ostatniej fazy – a i to jest wyłącznie z powodu grzechu. Początkowo człowiek miał nigdy nie umierać.

Istnieje odpowiednia pora, by umrzeć. A zatem można też umrzeć w niestosownym czasie, za wcześnie.

W Księdze Kaznodziei 7:17 napisano: „Nie bądź zbyt grzeszny ani zbyt głupi: dlaczego miałbyś przedwcześnie umierać?”.

Czy można umrzeć przedwcześnie? Czy można odejść z tego świata przed właściwym czasem? W tym wersecie podano dwa powody, które mogą do tego doprowadzić. Są to: niegodziwość i głupota. Można więc powiedzieć, że chodzi tu o postępowanie, które jest lekkomyślne, oraz o robienie tego co złe. Wielu ludzi powinno być z nami, ale nie ma ich tutaj. Dlaczego? Z powodu ich głupich posunięć.

Słyszałem, jak niektórzy młodzi ludzie mówią: „Mam tyle wiary w Boga, że jestem przekonany, że dopóki nie nadejdzie mój czas, nie umrę, choćby nie wiem co. Mógłbym nawet wejść na ulicę tuż przed ciężarówką jadącą 100 km/h, a jeśli to nie jest moja pora, nie umrę”. To przekonanie nie opiera się na Biblii. Ono jest sprzeczne z tym, co właśnie przeczytaliśmy. Zgodnie z Pismem Świętym możesz zrobić coś głupiego i w ten sposób odejść z tego świata przed czasem. A wchodzenie na ulicę tuż przed rozpędzoną ciężarówką jest głupie. Powiesz: „W ten sposób udowodnię swoją wiarę”. Nie. Po prostu będziesz martwy. Odejdiesz stąd przedwcześnie.

Jednakże takie myślenie jest szeroko rozpowszechnione w Kościele. A potem, kiedy ktoś zrobi coś tak głupiego i zginie w wieku 30 lat, kaznodzieja stwierdzi na jego pogrzebie: „Bóg go stąd zabrał. Nie rozumiemy tego, ale to był czas wyznaczony mu przez Boga. Musimy się z tym pogodzić”. To nie jest odpowiedni opis sytuacji. Zgodnie z Księgą Kaznodziei 7:17 ten człowiek odszedł stąd przedwcześnie. Nie mówmy, że to Bóg go zabrał.

Ktoś opowiadał kiedyś o swojej fabryce, w której było dużo najróżniejszych urządzeń, którymi można było sobie zrobić krzywdę. I wielu tamtejszych pracowników doznawało wypadków przy pracy i nawet umierało. Niektórzy mówili o tym: „To Bóg ich zabiera do siebie”. Ale ten właściciel odpowiadał: „Zauważyłem, że kiedy ludzie stosują zasady BHP, Bóg nie ‘zabiera’ tak wielu z nich”.

Nie, Bóg tak nie działa. Wiele zależy od nas samych. Możemy robić coś, co skróci nam życie. Możemy też robić coś, co nam je wydłuży. Czas naszego odejścia nie jest ustalony co do minuty. Tak napisano w Biblii (Księga Kaznodziei 7:17). Zatem nie grzesz. Nie rób głupstw. Czemu miałbyś umierać przedwcześnie – przed porą twojego odejścia?

W Psalmie 55:24 napisano: „Ludzie krwawi i zdrażliwi nie dożyją połowy dni swoich”. Czy można żyć w taki sposób, że się straci połowę długości swojego życia? Czy to byłoby zgodne z wolą Boga? Czy to słuszne, gdy ktoś, mówiąc o człowieku, który zmarł w połowie swoich dni, twierdzi: „To Bóg go zabrał”? To nie była jego pora. To nie był czas wyznaczony przez Boga. Jeśli to był ktoś zbawiony, to nawet jeśli nie żył, jak należy, Bóg i tak go kocha.

Jednak ty i ja mamy wolną wolę. Możemy podejmować decyzje. I możemy dokonywać złych wyborów. Z tych dwóch wersetów jasno wynika, że człowiek swoim postępowaniem może skrócić własne życie.

A oto, co możesz zrobić, żeby je przedłużyć. W Księdze Przypowieści 3:1–2 czytamy: „Synu mój! Nie zapominaj mojej nauki, a twoje serce niech przestrzega moich przykazań, bo one przedłużą ci dni i lata życia oraz zapewnią ci pokój”. Jeżeli zachowujesz Słowo Boga, ono doda ci dni i lat życia.

Zauważyliśmy, że ludzie krwawi i zdrażliwi, grzeszni i głupi skracają sobie czas życia. Natomiast w Księdze Przypowieści 4:10 czytamy: „Słuchaj, synu mój, i przyjmij moje słowa, a będziesz żył długie lata”. Co się stanie, jeśli nie będziesz robić głupstw? Co, jeśli będziesz

postępować mądrze? Co, jeżeli będziesz okazywać Bogu posłuszeństwo? Będziesz żyć długie lata.

W Księdze Przypowieści 9:10–11 napisano: „Początkiem mądrości jest bojaźń Pana, a poznanie Świętego – to rozum, gdyż przeze mnie rozmnożą się twoje dni i przedłużą się lata twójego życia”. To się stanie dzięki Bogu – przez Jego mądrość. Czy możesz coś zrobić, żeby pomnożyć swoje dni i przedłużyć lata swojego życia? Zgodnie z Biblią, możesz.

W końcu zajrzyjmy do Księgi Przypowieści 10:27. Czytamy tam: „Bojaźń Pana przedłuża życie”. Czy możesz coś zrobić, żeby wydłużyć swoje życie i uczynić je lepszym? „Bojaźń Pana przedłuża życie, lecz lata bezbożnego skracają się.” To nie dzieje się z powodu odgórnego Bożego postanowienia, tylko w wyniku decyzji człowieka, by żyć sprawiedliwie lub bezbożnie.

Niektórym to się nie podoba, ale tak właśnie napisano w Biblii. Jeżeli jednak chciałbyś żyć długo, będzie ci się to podobać, bo z tego wynika, że nie jesteś bezradną ofiarą, czekającą na swoją kolej i nieświadomą, kiedy nadejdzie twoja godzina.

Próbuję pokazać, że Paweł naprawdę miał możliwość decydowania. On rzeczywiście mógł wybrać, czy zostanie jeszcze trochę na tym świecie i wykona nieco więcej pracy, i przyniesie więcej owocu, czy może odejdzie stąd, aby być z Panem.

Czy pamiętasz, jak jeszcze niedawno temu chodziłeś do szkoły podstawowej? Albo jak uczyłeś się jeździć samochodem? Albo jak po raz pierwszy robiłeś to lub tamto? A teraz oglądasz się wstecz, mając 50, 60 albo 70 lat. Masz prawo do pozostałej części swojego życia. Jeśli jesteś młodą osobą, masz prawo do pozostałych dwóch godzin. A jeżeli jesteś starszy, to masz prawo do pozostałej części swojej godziny. Upewnij się, że zanim odejdiesz, zrobiłeś wszystko, co miałeś zrobić. Upewnij się, że wydobyłeś wszystko, co Bóg włożył do twójego wnętrza i że zrobiłeś wszystko, co On ci zlecił. Upewnij się, że wykonałeś to dobrze i dokonałeś dzieła.

Ja zacząłem się uczyć na ten temat, jeszcze zanim poszedłem do szkoły RHEMA i otrzymałem biblijne szkolenie. Do moich rąk trafiły wtedy nagrania z nauczaniem o wierze i uzdrowieniu, które bardzo mnie podekscytowały.

W naszym kościele była pewna kobieta, która była „mamą dla wierzących”. Nie wiem, czy rozumiesz, co mam na myśli. To była silna chrześcijanka, duchowa matka dla wielu wierzących. Była cudowną kobietą, która kochała Boga, znała Słowo, znała Ducha Świętego i dużo się modliła.

Czasami składała świadectwa Bożego działania w jej życiu i wszyscy słuchacze byli tym głęboko błogosławieni. Nie nazywała siebie kaznodziejką, ale często, gdy składała świadectwa, zaczynała prorokować.

Któregoś razu zachorowała i długo pozostawała w łóżku. Mijały tygodnie i miesiące. W końcu zdiagnozowano u niej kilka chorób zagrażających jej życiu. Powiedziano jej, że nie ma co liczyć na poprawę. I tak pozostawała w łóżku przez wiele miesięcy.

Mieszkałem stosunkowo blisko szpitala, w którym ona przebywała, dlatego nieraz wieczorem po pracy odwiedzałem ją. Dopiero zaczynałem chwycać się biblijnych wersetów na temat

uzdrowienia i stawiałem swoje pierwsze kroki wiary. Proponowałem, że poczytam jej na głos Biblię.

Ona odpowiadała: „O, tak, Keith. Poczytaj mi Biblię”. Kochała Boga. A ja, oczywiście, czytałem jej wybrane fragmenty i wersety, w których była mowa o uzdrowieniu i wierze.

To była bystra kobieta i rozumiała, co próbuję zrobić. Czasami mówiła: „Wiesz, Keith? Miałam dobre życie i cieszyłam się wieloma rzeczami. Ale jeśli nadszedł Boży czas, żebym odeszła, to w porządku”.

Nie wiedziałem, co na to powiedzieć, ale coś we mnie nie godziło się z takim nastawieniem. Wiedziałem, że jeśli Pan Jezus wstrzyma się trochę ze swoim powrotem, wszyscy stąd odejmiemy. Nikomu z nas nie obiecano, że będzie żyć na wieki, a ja bym nawet nie chciał na zawsze pozostawać w nieprzemienionym ciele. Odczuwałem jednak pewne niezadowolenie w tej sytuacji. Dlatego czytałem tej kobiecie kolejne wersety i próbowałem z nią rozmawiać o tym, że „Jego sińce uleczyły was”, ale ona nie podejmowała tematu. Chciałem z nią porozmawiać o tym, że „Chrystus wykupił nas od przekleństwa prawa”, ale to jakoś do niej nie trafiało. Ja jednak nie poddawałem się. Dalej odwiedzałem ją i pytałem, czy mogę jej znowu coś przeczytać z Biblii.

Odpowiadała zawsze: „Oczywiście, Keith, poczytaj”. Rozumiała, że ja do czegoś dążę. Kochała mnie. Może myślała, że jestem trochę w błędzie, ale kochała mnie. Wiedziała też, że jestem młody i była skłonna do pewnego stopnia tolerować moją „przesadną ekscytację”.

Co próbuję przez to powiedzieć? Nie poddawaj się w takich sytuacjach. Rób dalej, co należy.

Któregoś dnia czytałem jej Psalm 91. W wersecie szesnastym napisano: „Długim życiem nasycę go i ukazę mu zbawienie moje”.

– Tutaj jest mowa o tym, że możemy żyć długo i być nasyчени swoim życiem – powiedziałem. – Siostró, czy jesteś nasycona swoim życiem? Czy zrobiłaś już wszystko, co czujesz, że Pan ci wyznaczył do zrobienia?

– W swoim życiu zrobiłam sporo – odpowiedziała.

– Potrzebujemy ciebie w kościele – wyznałem. – Twoje świadectwa są dla wszystkich bardzo pomocne. I cieszymy się wszyscy, widząc cię w kościele. Czujemy się lepiej. Młodzi ludzie, jak ja, potrzebują prowadzenia. Potrzebna nam jest twoja pomoc. Czy jesteś pewna, że nie masz tu już nic więcej do zrobienia?

– No... właściwie... są pewne sprawy, nad którymi się zastanawiałam, czy by się nimi nie zająć...

– Bóg obiecał tutaj, że nasyci cię życiem; że da ci poczucie spełnienia.

– Rzeczywiście, tak tu napisano – przyznała.

Pomyślałem sobie: „Świetnie! Idziemy w dobrym kierunku. W końcu jest jakaś reakcja!”.

Musisz zrozumieć, że zwycięstwo nie przychodzi w odpowiedzi na przyznawanie racji na płaszczyźnie intelektu (umysłowe przytakiwanie). Musi być reakcja od wewnątrz – odzew ludzkiego ducha. Jak poznać, czy naprawdę w coś wierzysz? Za każdym razem będziesz podekscytowany.

Dostrzegłem drobną iskierkę w jej oczach. Niewielki błysk w spojrzeniu i zmianę w jej głosie.

– Przyznam, że lubię chodzić do kościoła. Lubię.

– A my cieszymy się, kiedy z nami jesteś – zapewniłem. – A chciałabyś zrobić coś jeszcze?

– Nie chciałabym być chciwa i samolubna, ale wiesz co? Są pewne sprawy, którymi chciałam się zająć.

– Tutaj napisano, że Bóg cię nasyci – zauważyłem. – Czy nie tak tu napisano?

– Tak, rzeczywiście o tym tu jest mowa.

– Właśnie tak tu napisano – powtórzyłem i przeczytałem ten sam werset jeszcze kilka razy. Długie życie.

Ona wyraźnie się ożywiła.

Kiedy odwiedziłem ją następnego dnia, nie leżała, tylko siedziała w łóżku. Czytałem jej znowu ten sam werset. W tej sytuacji nie zwracałem się już do nowych fragmentów Pisma. Czytałem jej go i rozmawialiśmy o nim, i ekscytowaliśmy się nim. Ona zaś miała się coraz lepiej i w końcu wróciła do domu. Nikt się tego nie spodziewał. Kilka tygodni później stała w kościele i składała świadectwo. Chwała Bogu! I żyła potem jeszcze długi czas. A kiedy w końcu nasyciła się życiem, odeszła.

W tych słowach jest moc do przemienienia naszego ducha, umysłu i ciała. Mamy do tego prawo. Dano nam tylko dwie i pół godziny. Mamy do nich prawo. One należą do nas.

Ludzie, którzy kiedyś żyli prawie cały dzień, prawdopodobnie współczuliby nam, prawda? Mogliby powiedzieć: „Żyjecie tylko dwie godziny? My w naszych czasach mieliśmy cały dzień”. Tak, wiemy o tym, ale zdajemy sobie sprawę, że oni czynili też bardzo wiele zła. Wszyscy byli tak niegodziwi, że w końcu Bóg powiedział: „Nie będę tego dalej znosić. Nie możecie już dłużej żyć cały dzień. Odtąd będziecie żyć tylko dwie godziny”.

Powiedz na głos: „**Chcę moich dwóch godzin. Biorę moje dwie godziny**”.

Musisz się tym podekscytować, bo jeśli będziesz bierny lub otwarty na inne opcje, diabeł wmówi ci, że jest inaczej. Będziesz znużony symptomami, odczuciami, wyzwaniem i atakami. Będziesz się czuł zmęczony i będziesz miał ochotę wszystko zostawić. Ale możesz powiedzieć: „Nie, nie. Jestem tutaj tylko na dwie godziny. Chcę moich dwóch godzin. Biorę moje dwie godziny”.

Bóg nasyci mnie długim życiem i ukaże mi swoje zbawienie. Chwała Panu!

Rodzice powinni uczyć tego swoje dzieci. Najlepiej uchwycić się tego jeszcze za młodu albo w dzieciństwie. Trzeba im to wpajać, aby nie zastanawiały się nad długością ludzkiego życia, kiedy będą już dorosłe i będą spotykać się z wyzwaniem, próbami i atakami. To powinno być w nich utwierdzone od najmłodszych lat. One muszą wiedzieć, co należy do nich i do czego mają prawo. Wówczas będą wiedzieć, czego się mocno trzymać, a czemu się przeciwstawiać.

W Liście do Filipian 1:21 napisano: „Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem”. Dla nas śmierć nie jest stratą, tylko zyskiem. A jednak często na pogrzebach słyszy się nawet między wierzącymi: „Przykro mi z powodu twojej straty”. Jakiś czas temu, kiedy

mój tata odszedł do Pana, ludzie mówili coś takiego do mnie. Ja zaś odpowiadałem: „Nie straciłem taty. Dobrze wiem, gdzie on teraz jest. Nie straciłem go. To prawda, że nie mogę teraz iść go odwiedzić, ale go nie straciłem. On nie jest zgubiony”.

Jeśli ktoś z twoich bliskich przeprowadził się z Arkansas do Kalifornii, nikt nie mówi ci: „Przykro mi z powodu twojej straty”. Powiedziałyby im: „Nie, ta osoba nie jest stracona. Wiem, gdzie mieszka. Nie mogę jej teraz odwiedzić, ale wiem, gdzie jest. Mieszka w Kalifornii”. Niebo istnieje naprawdę.

Paweł napisał: „Dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć”... Jest czym? „Zyskiem. A jeśli życie w ciele umożliwi mi owocną pracę, to nie wiem, co wybrać.” O czym on tu pisze? Co ma zamiar wybrać? Zdecyduje, czy umrzeć i być z Panem, co jest zyskiem, czy może zostać tutaj i jeszcze pożyć, pracując i przynosząc większy owoc. Paweł jest tutaj w trakcie podejmowania decyzji.

Najpierw napisał: „W tej chwili nie wiem, co wybrać”. Dalej przyznał, że jest w rozterce między dwiema opcjami. Ciągnęło go w dwie różne strony. Pisał: „Mam pragnienie odejść z tego świata i być z Chrystusem. Osobiście wolałbym tę drogę. I jestem gotów, żeby pójść w tę stronę”. Stwierdził, że być z Chrystusem to zysk. To coś o wiele lepszego niż pozostawanie na tym świecie.

Nie chcę żyć tutaj na zawsze. Chcę ukończyć swój bieg i dokonać dzieła, które mi zlecono. A gdy tylko będę wiedzieć, że zrobiłem wszystko, co do mnie należało, mam zamiar opuścić ten świat. Bo to miejsce w porównaniu z niebem jest jak pojemnik na śmieci.

Bądźmy jednak dobrymi żołnierzami. W Biblii napisano, że powinniśmy znosić trudy jak dobrzy żołnierze (II List do Tymoteusza 2:3). To prawda, że na tym świecie jest przekleństwo. Tak, codziennie musimy wszystko czyścić, nasze ciała starzeją się i musimy radzić sobie z wieloma problemami. Są tu demony, szaleni ludzie i bywamy atakowani. I musimy wierzyć w zaspokajanie naszych potrzeb. Jednak cały czas jesteśmy na froncie. Jesteśmy tam, gdzie toczy się walka. A nasza misja trwa tylko kilka godzin. Uczyńmy swoją twarz twardą jak krzemień. Pokonujmy trudy. Wywiążmy się ze swojego zadania. Powiedzmy o Jezusie każdemu, komu się da. Zdobywajmy jak najwięcej ludzi dla Królestwa. Pomagajmy wszystkim i zachęcajmy, kogo się da, bo i tak wkrótce już nas tu nie będzie. Bardzo niedługo odejdziemy stąd. Kiedy robi się ciężko, każdy chciałby wrócić do domu. Ktoś jednak musi pozostać i wygrywać kolejne bitwy.

Powiedz na głos:

Mogę znosić trudy.

Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie.

W wersecie 23 Paweł napisał: „Albowiem jedno i drugie mnie pociąga: pragnę rozstać się z życiem i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej; lecz z drugiej strony pozostać w ciele, to ze względu na was rzecz potrzebniejsza”.

Zaczął się zastanawiać i stwierdził: „Wy mnie potrzebujecie”. W wersecie 25 czytamy: „A to wiem na pewno, że pozostanę przy życiu i będę z wami wszystkimi, abyście robili postępy i radowali się w wierze”. Mamy tu zapisaną decyzję Pawła, że na razie jeszcze nie odejdzie, tylko pozostanie nieco dłużej.

Wielu teologów powiedzialoby: „Pawle, to przecież nie zależy od ciebie. To nie twój wybór”. Ale oni ignorują Biblię. Ja zgadzam się z tym, co tu napisano.

Ty i ja mamy wybór. Możemy odejść wcześniej albo zostać. To zależy od nas.

Zapytasz może: „A co, jeśli mi powiedzą, że mam nieuleczalną chorobę i nie zostało mi więcej niż trzy miesiące”. Wybór należy do ciebie. Wiele osób powie ci, że nie masz wyboru, ale w Biblii napisano, że możesz decydować.

Nic nie jest większe od Boga. Masz wybór.

Ta siostra, o której wspomniałem, była już osobą starszą i wszyscy uznali, że nadszedł czas jej odejścia. Lekarze twierdzili, że jeśli jedna choroba jej nie zabije, to zrobi to druga. A tymczasem ona uchwyciła się Psalmu 91:16. Nigdy tego nie zapomnę. I dlatego ci o tym piszę. Zobaczyłem to światełko w jej oczach. Prawdopodobnie myślała sobie: „Ty łobuziaku!”, ponieważ zapytałem ją: „Czy jesteś pewna, że nie chcesz już zrobić nic więcej? Jesteś już usatysfakcjonowana?”.

Spojrzała na mnie, jakby chciała powiedzieć: „Właściwie to chciałabym...”. I wiedziałem, że właśnie w tej chwili nastąpiła w niej zmiana. Do tego czasu miała krwotoki i karmiono ją przez kroplówkę. Nie mogła normalnie jeść i cały czas leżała w łóżku. A jednak w ciągu kilku dni wydobrzała na tyle, że wypisano ją ze szpitala i mogła jeść samodzielnie. Niedługo potem stała w kościele i donośnym głosem składała świadectwo Bożego działania! Możesz to sobie wyobrazić? Wszyscy krzyczeli z radości. A ja byłem w siódmym niebie. Stałem tam i czułem się jak kot, który złapał kanarka. Myślałem sobie: „Wiedziałem, że to działa! Wiedziałem, że to działa!”. I *nadal* jestem tym podekscytowany, ponieważ raz za razem widzę, jak to działa.

Paweł podjął decyzję. Stwierdził: „Chciałbym odejść i być z Panem. To byłoby dużo lepsze niż pozostawanie tutaj. Ale wy potrzebujecie, żebym nadal był w ciele. Potrzebna wam moja pomoc. Mając więc takie przekonanie, zostaję”.

To jest wyraz miłości, czyż nie? On zdecydował się pozostać tu mimo bólu, ataków, niewygód i wszystkiego, co towarzyszy starzeniu się. To świadczyło o jego miłości. Tym wszystkim trudnościom on odpowiadał: „Tak, ale nie odejdę, dopóki nie dokończę dzieła”. I pozostał.

Przyjrzyjmy się teraz rezultatom tej decyzji Pawła. W II Liście do Tymoteusza 4:5 (BT) apostoł napisał: „Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy”... Czy zawsze będzie łatwo? Nie, ale dasz radę. Wszystko możesz przez Chrystusa, który cię wzmacnia.

„Znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty”... Pisał to do Tymoteusza, swojego syna w wierze. Głosił do niego i pobudzał go. Dalej napisał: „Spełnij swe posługiwanie!”. To znaczy: „Wykonaj je całkowicie”.

W wersecie szóstym (BW) wyznał: „Albowiem już niebawem będę złożony w ofierze, a czas rozstania mego z życiem nadszedł”. Paweł przypominał wtedy pasażera na lotnisku, czekającego na wielki samolot, którym poleci na wakacje. „Czas odlotu to...” „Jadę na wakacje. Opuszczam to miejsce”.

Wcześniej czytaliśmy, że Paweł stwierdził, że zostaje. I pozostał, pomagając wielu wierzącym. Tak minęło kilka lat. Przeczytaj teraz jego słowa: „Czas rozstania mego z życiem

Bóg obiecał nam długie życie

nadszedł”. Co to znaczy? „Dobry bój bojowałem”... Czy chcesz być w stanie tak powiedzieć, kiedy się zestarzejesz?

Niejedna postać opisana w Biblii miała podobne przeżycia.

Mojżesz przeżył 120 lat. Czytamy, że cały czas miał dobry wzrok i nie tracił sił. Jego naturalna siła nie gasła (V Księga Mojżeszowa 34:7).

O Abrahamie czytamy, że umarł w pięknej starości, sędziwy i syty dni (I Księga Mojżeszowa 25:8).

W przekładzie New American Standard Bible napisano, że „był nasycony życiem”. Czy zauważasz powtarzający się wzorzec?

Na temat Dawida znajdujemy następującą uwagę: „I umarł w podeszłym wieku, syty życia, bogactwa i chwały” (I Księga Kronik 29:28).

Tłumaczenie English Version podaje: „Umarł w dojrzałej starości, bogaty i poważany”.

W IV Księdze Mojżeszowej 23:10 napisano: „Niechaj umrze moja dusza śmiercią prawych, niech mój kres będzie taki jak jego [tj. Jakuba]!”.

Jakub zmarł, mając 147 lat. W Biblii napisano, że wezwał do swojej sypialni wszystkie swoje dzieci i usiadł na łóżku. Potem wydawał im polecenia i prorokował nad nimi. Następnie wciągnął nogi na łóżko, wydał ostatnie tchnienie i został przyłączony do swoich przodków (I Księga Mojżeszowa 49:33).

Oto piękne odejście. Nie musisz tracić rozumu. Nie musisz stawać się otępiały. Nie musisz też siedzieć ciągle lub leżeć w łóżku. Pamiętaj tę kobietę, która w wieku 100 lat jeździła na rowerze, a mając 85 lat uczyła się szermierki? Ona zmarła w 1997 roku. To całkiem niedawno.

Diabeł zawsze będzie ci malować posępny obraz. Będzie ci mówić: „Nie chcesz żyć tak długo. Przecież to byłaby tylko wegetacja. Wydasz tylko wszystkie pieniądze i stracisz całkiem zdrowie. Lepiej nie żyć tak długo”. To nieprawda, bo możesz żyć zwycięsko. Nie będziesz dokładnie taki, jaki byłeś w wieku 22 lat, ale możesz być bystrzejszy niż wtedy. Możesz być silniejszy duchowo i bardziej dojrzały niż w wieku 22 lat. A Bóg może zachować twoje ciało w dobrym stanie tyle czasu, ile będziesz go potrzebować.

Paweł zdecydował, że zostanie dla dobra innych. A my teraz możemy czytać jego własną relację na temat owoców tego postanowienia. Minęła może godzina, a może pół godziny lub mniej – i Paweł odczuł ulgę w duchu. Powiedział wtedy: „Jestem gotów. Nadszedł czas mojego odejścia” (II List do Tymoteusza 4:6).

W Biblii kilkakrotnie znajdujemy stwierdzenie, że jeszcze nie nadszedł czas Jezusa. Próbowano Go zabić, ale to jeszcze nie była pora Jego odejścia. Aż w końcu On oświadczył: „Nadeszła godzina” (Ewangelia Marka 14:41).

Możemy rozpoznawać czas i nie być rozdrażnieni z tego powodu. Możemy wiedzieć, kiedy jest właściwa pora, i odczuwać spełnienie.

Paweł oświadczył: „Dobry bój bojowałem” (II List do Tymoteusza 4:7). Wierzę, że będę w stanie to samo powiedzieć u kresu swojego życia – że będę mógł spojrzeć wstecz i rzucić

okiem wstecz, i stwierdzić: „Nie wiedziałem wszystkiego i nie wszystko zawsze robiłem doskonale, ale stoczyłem dobry bój. Nie wycofałem się. Nie zrezygnowałem. Dobry bój bojowałem”.

Przeczytaj następujące słowa: „Biegu dokonałem, wiarę zachowałem”.

Każdy z nas powinien chwycić się tego swoim duchem i mówić: „Ja to robię. Toczę dobry bój. Dokonuję mojego biegu. Zachowuję wiarę”.

Musisz postanowić, że będziesz podążać w tym kierunku, ponieważ pojawią się najróżniejsze sprawy, które będą próbowały cię okraść z twoich dni, godzin i minut. Paweł oświadczył: „Ja zachowałem wiarę”.

W wersecie ósmym czytamy: „A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego”.

To przemawia do mojego serca. Jestem poruszony, czytając słowa Pawła: „Jestem gotów”. Kiedy pisał List do Filipian, jeszcze nie był gotów, prawda? Osobiście wolałby stąd odejść, ale w swoim sercu zdawał sobie sprawę: „Jeszcze nie zrobiłem wszystkiego. Muszę nieco dłużej popracować dla was i pomóc wam więcej”. Jednak pisząc II List do Tymoteusza, Paweł był już w innym miejscu swojego życia. Wykonał całą pracę, którą zlecił mu Pan, i teraz był już pełen ekscytacji, ponieważ zdawał sobie sprawę, że nadszedł czas jego odejścia. Stoczył dobry bój, dobiegł do mety w swoim wyścigu i zachował wiarę.

Powiedz na głos:

Bóg nasyci mnie długim życiem.

On nasyci mnie długim życiem i ukaże mi swoje zbawienie.

Biorę wszystkie godziny mojego życia.

Biorę swój cały czas.

Nie odmówiono mi go.

I nie zostanę go pozbawiony.

Ten, który jest we mnie, jest większy niż wszystko, co jest przeciw mnie.

Stoczę dobry bój.

Dobiegnę do końca.

Zachowam wiarę w imieniu Jezusa.

Rozdział 25: On jest krzewem winnym, a my latoroślami

Kolejne powody, które jeszcze omówimy, zawierają pewne podobieństwa i częściowo się ze sobą zazębiają. Każdym z nich zajmę się dosyć zwięźle, ale zauważysz w nich powracający temat. Znajdziesz tu również pewne myśli, którymi już się dzieliłem w poprzednich rozdziałach, jednak jestem przekonany, że to tylko pomoże uwypuklić główne przesłanie tej książki. Omawiamy bowiem kwestię Bożej woli uzdrowienia każdego człowieka.

Kiedy ludzie mówią, że Bóg nie chciał kogoś uzdrowić, my w to nie wierzymy. Niektórzy twierdzą: „Tamten człowiek umarł w wypadku samochodowym w wieku 25 lat. Bóg chciał go stąd zabrać w tym czasie. Taką porę mu wyznaczono”. My w to nie wierzymy. Jeśli ta zmarła osoba była zbawiona, to oczywiście poszła do nieba. I bycie z Panem jest czymś daleko lepszym niż pozostawanie na ziemi. Jednak taki człowiek jest okradziony z iluś lat życia, które mógł jeszcze tu spędzić. Ktoś powie: „Mój znajomy modlił się, a mimo to umarł na pewną chorobę. Widocznie Bóg chciał, żeby on zachorował i umarł”. Nie. Wybacz, ale ja w to nie wierzę.

W różnych sytuacjach zdarza się, że nie osiągamy najwyższego celu, jaki Bóg nam wyznaczył, ale to nie zmienia naszego celu. Niejeden raz robiliśmy coś, co nie było doskonałą wolą Boga. To jednak nie zmienia Bożej doskonałej woli. Co jest Jego wolą dla każdego człowieka na ziemi? Uzdrowienie. Będziemy o tym głosić. Będziemy to obwieszczać. Będziemy to objaśniać. Będziemy to wyznawać, mówić i wierzyć. I będziemy się zmieniać.

Niektóre wyznania religijne zmieniają swoją Biblię co kilka lat. Modyfikują a to ten, a to inny fragment Pisma Świętego. Są grupy ludzi – mam na myśli społeczności chrześcijańskie – które raz po raz zmieniają swoje wierzenia. Jeśli jednak wierzysz Biblii, nigdy nie będziesz jej próbował „aktualizować”. Dlaczego? Ponieważ te słowa były doskonałe, gdy Bóg je wypowiadał. One były całkowicie słuszne. I to nie ulega zmianie. Jego Słowa nigdy nie muszą być poprawiane. On jest taki sam – wczoraj, dzisiaj i na wieki. On jest Bogiem i się nie zmienia – bo nie potrzebuje zmian.

W Ewangelii Jana 15:5 znajdujemy następujące słowa Jezusa: „Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami”. Czy jesteś latoroślą (gałęzią)? Jesteśmy gałązkami. Dalej czytamy: „Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie”. W wersecie ósmym napisano: „Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydadacie i staniecie się moimi uczniami”.

Powód nr 25, dlaczego jesteśmy pewni, że Bóg chce dzisiaj uzdrawiać wszystkich ludzi, jest następujący: On jest krzewem winnym, a my gałązkami.

Jakim krzewem On jest? Czy to zdrowy, silny krzew? A może chorowity? Albo czy istnieje taki zdrowy krzew, który ma chore gałęzie? Nie. Czy jest zdrowy pień, który ma chore konary? Nie. Życie, które jest w gałęziach, pochodzi z pnia – ono wydobywa się z krzewu. Jeśli krzew jest krzepki, zdrowy i silny, to takie też powinny być jego gałęzie. Dlaczego? Ponieważ one są częścią tej samej rośliny.

Wielu ludzi inaczej wierzy w kościele, a inaczej w domu. W co innego wierzą w niedzielę rano, a w co innego we wtorek po południu. Siedzą w kościele, słuchając, jak ktoś im głosi, że choroba, rak i inne dolegliwości być może są „błogosławieństwami w przebraniu” i że trzeba dźwigać swój krzyż. A co się dzieje we wtorek po południu? Idą do ogródka i znajdują całe

krzaki pomidorów pokryte szarą pleśnią. Czy mówią wtedy: „Dziękuję Ci, Panie Jezu, że pobłogosławiłeś moje pomidory tą pleśnią”? Czy słyszałeś, żeby ktokolwiek mówił coś takiego? Albo czy ktoś zaprosił cię do swojego domu i pokazał kwiaty, które hoduje w ogródku? Mówi ci: „Zobacz na to”. Patrzysz, a wszystkie te kwiaty są martwe. Wtedy gospodarz mówi: „Spójrz, jak Pan Jezus pobłogosławił moje kwiaty. Wprawdzie nie rozumiemy, dlaczego tak się stało, ale On dał mi błogosławieństwo”. Nikt tak nie mówi, prawda? Chrześcijanie tak nie mówią. Dlaczego? Ponieważ mamy dość rozumu, żeby wiedzieć, że choroba na polu lub w ogrodzie nie jest błogosławieństwem. Martwe kwiaty w kwietniku to nie jest błogosławieństwo. Choroba drzew w sadzie to nie błogosławieństwo. To przekleństwo.

A skoro choroba pomidorów jest przekleństwem, to choroba człowieka również. To jest to samo. Choroba nie jest błogosławieństwem. Ona nie jest błogosławieństwem w przebraniu, ani nie jest błogosławieństwem pod żadnym innym względem. Choroba jest przekleństwem. Ona nie jest wolą Boga. Bóg nie ma w niej upodobania.

Jeśli chcesz się pozbyć choroby ze swojego kwietnika albo ogrodu, będziesz musiał pousuwać chore rośliny. Wyrzucisz je do śmieci. Oddzielisz je od pozostałych roślin. Będziesz chciał się ich pozbyć. Dlaczego? Żeby inne rośliny się nie zaraziły.

A więc nie siedź w kościele, udając, że choroba jest dla ciebie czymś dobrym. Jeśli byłaby dobra dla ciebie, to byłaby też dobra dla twoich roślin.

Mamy święty Krzew Winny, do którego zostaliśmy wszczępieni. Ten Krzew jest czysty. Soki, które z Niego przepływają do gałęzi, niosą nieskazitelne życie i światło. Nie ma tam nic zepsutego. On jest światłem i nie ma w Nim absolutnie żadnej ciemności. Bóg jest życiem i nie ma w Nim ani odrobiny śmierci.

Niektórzy mówią: „Przecież śmierć jest Bożym narzędziem. Bóg się nią posługuje”. Nie! Śmierć jest Jego przeciwnikiem. Tak napisano w piętnastym rozdziale I Listu do Koryntian. Ona jest ostatnim wrogiem, który zostanie rzucony pod stopy Chrystusa (w. 26).

Postanowione jest ludziom raz umrzeć (List do Hebrajczyków 9:27). Nasze ciała nadal są śmiertelne. I jeśli Pan jeszcze trochę zaczeka ze swoim powrotem, dojdziemy do kresu swoich dni i odejdziemy z tego świata. Jednak nawet to nie jest Jego doskonałą wolą. Bóg stworzył człowieka, aby *nigdy* nie umierać. Dlatego nasze ciało opiera się śmierci, nawet gdy nadchodzi czas naszego odejścia. To jest coś, co pierwotnie nigdy nie miało mieć miejsca. Nie zostałeś stworzony, aby umrzeć.

Jednak wkrótce – już bardzo niedługo – twoje ciało zostanie przemienione. To, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność (I List do Koryntian 15:54). Twoje ciało nie będzie się już starzeć, niszczyć ani umierać. Czyż to nie będzie wspaniałe? Trochę już o tym wspominaliśmy. Chociaż jeszcze nie możemy w pełni cieszyć się zmartwychwstaniem, mamy możliwość doświadczać jego pierwocin (I List do Koryntian 15:20). Bóg ożywia nasze śmiertelne ciało, odnawiając jego siły i zdrowie tak długo, jak tego potrzebujemy. Jeśli tego nie doświadczasz, powinieneś to przyjąć przez wiarę, ponieważ taka właśnie jest Boża wola.

Jezus jest Krzewem. Czy z Niego płynie do nas choroba? Absolutnie nie. On jest zdrowym, silnym Krzewem, a my powinniśmy być zdrowymi, silnymi gałązkami.

Rozdział 26: Nasze ciała są członkami Chrystusa

W I Liście do Koryntian 12:27 czytamy: „Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym, a z osobna członkami”. W innym miejscu napisano: „Czy nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusowymi?” (I List do Koryntian 6:15). **Dwudziesty szósty powód, dlaczego mamy pewność, że Bóg chce, abyśmy wszyscy byli uzdrowieni, jest taki, że nasze ciała są członkami Chrystusa.**

To przekonanie nie jest powszechne. Wielu ludzi mówi: „To nasz duch, a nie ciało, jest częścią Ciała Chrystusa. Nasze ciało uległo wpływowi grzechu i jest zepsute. I pozbędziemy się go dzięki Bogu, i dostaniemy nowe ciało”. To twierdzenie jest tylko częściowo słuszne. Co napisano w ostatnim wersecie, który czytaliśmy? „Czy nie wiecie”... że wasze duchy, dusze – i co jeszcze? „Ciała wasze są członkami Chrystusowymi?”. Nie ma wątpliwości, że właśnie o ciała chodziło tutaj Pawłowi. Kilka wersetów wcześniej napisał bowiem o angażowaniu ciała we wszeteczeństwo. Jest więc absolutnie pewne, że tutaj Paweł pisał o tym naszym fizycznym ciele, które mamy obecnie. A zatem ono jest częścią Ciała Chrystusa.

Może tego nie rozumiesz w pełni, ale czy jesteś w stanie uwierzyć Biblii? Paweł pytał: „Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? Czyż wzięwszy członki Chrystusa będę je czynił członkami nierządnic?”. Gdybyś tak postąpił, to zrobiłbyś to, używając ciała, które masz obecnie.

Nasze ciało jest stałym składnikiem Ciała Chrystusa. To brzmi dziwnie, ale Jezus zapłacił za to ciało i nabył je sobie na wieczność. Może powiesz: „O, nie! Ale ja nie lubię tego ciała. Nie chcę go. Chciałbym mieć nowe ciało”. Będziesz mieć to samo ciało, ale przemienione, uwielbione. I zapewniam cię, że kiedy już wypełni je Boża chwała, nie będziesz dłużej na nie narzekać. A jednak to będzie ciągle to samo ciało.

Bóg ma wysokie mniemanie o ciele, które sam stworzył. Psalmista wyznał: „zostałem stworzony w sposób zadziwiający i cudowny” (Psalm 139:14, UBG). Ludzie gardzą własnym ciałem, traktują je okropnie, nadużywają go, wykorzystują je do grzechu i niszczą. Jednak my nie powinniśmy tak robić, ponieważ nasze ciało jest jedynym w swoim rodzaju oryginałem, stworzonym przez największego Mistrza. Ono wprawdzie uległo wpływowi przekleństwa na tej ziemi i grzechu, ale nawet w takim stanie jest niebywałym cudem. Nie gardź nim. Dziękuj Bogu za swoje ciało. Jeśli coś ci się w nim nie podoba, wierz Bogu, że On je zmieni i podreguluje. A jeśli nie możesz nic zrobić, aby je bardziej dopasować do swoich upodobań, wiedz, że wkrótce ono i tak zostanie przemienione. Dlatego nie irytuj się z jego powodu.

W I Liście do Koryntian 15:52 napisano, że na głos trąby ci, którzy umarli w Chrystusie, powstaną na nowo do życia. Co to znaczy? Chodzi o ciała chrześcijan pochowane w ziemi, pozostawione w jaskiniach, zagubione na morzu... Wielu wierzących zmarło na morzu i zostało pożartych przez rekiny. Gdzie są ich ciała? Niektórzy chrześcijanie umarli na pustyni. Ich kości białeły tam, aż się rozpadły w proch i zostały rozwiane na cztery krańce świata. Gdzie są ich ciała? One ciągle są na ziemi.

Bóg wie, gdzie jest każda cząsteczka. Jeśli nadal będziemy na ziemi, kiedy zabrzmie głos trąby, to będziemy oglądać, jak ciała wierzących łączą się na nowo z tego, co zostało rozproszone po całym świecie. A potem na te ciała spłynie chwała Pana i duchy powrócą do swoich ciał. A jeżeli będziesz wtedy wśród żywych, to ciebie również ogarnie chwała Pana i

w jednej chwili zostaniesz przemieniony. Dlaczego mówię o tym wszystkim? Ponieważ twoje ciało – to, które masz tu i teraz – jest członkiem Ciała Chrystusa.

Czy myślisz, że Bogu się podoba, że Ciało Chrystusa jest chore? Zastanów się nad słowami: „ciała wasze są członkami Chrystusowymi” (I List do Koryntian 6:15). Czy sądzisz, że Bóg jest zadowolony, kiedy myśli o chorobie i skażeniu w Chrystusie? Czy twoim zdaniem „choroba w Chrystusie” brzmi dobrze? Jakże by to mogło być! Choroba i skażenie nie podobają się Bogu – ani w Chrystusie ani w żadnym z Jego członków. Rozumiemy, że to nie może być Jego wola. Dobrze wiemy, że to Mu się nie podoba.

Wiemy, że w Ciele Chrystusa jest grzech. Ale czy to Mu się podoba? Nie. Bieda, niedostatek, strach i choroba również Mu się nie podobają. On chce, żeby Jego Ciało było czyste, zdrowe, silne i wolne. Jesteśmy pewni, że Bóg chce zdrowia dla każdego z nas, bo nasze ciała są członkami Chrystusa. Pokleń swoje ciało i powiedz: „Moje ciało jest członkiem Chrystusa. To jest część Chrystusa. To niemożliwe, żeby Bóg chciał, aby w moim ciele była choroba”. Nie ma takiej opcji. Co więcej, Biblia mówi nam, że Pan objawia się poprzez swoje ciało (II List do Koryntian 4:10). Głowa wykonuje swoją pracę i wypełnia wolę Boga za pośrednictwem ciała.

Ilu znasz szefów, którzy cieszą się, kiedy ich pracownicy są chorzy? Czy podoba im się, że ludzie nie mogą przyjść do firmy, żeby wykonać zleczone im zadania? Nie ma takich szefów. Taka sytuacja im się nie podoba. A gdybyś to dokładnie zbadał, odkryłbyś, że choroby pracowników kosztują przedsiębiorstwa na całym świecie miliardy dolarów. Przez to, że ludzie biorą urlop chorobowy, nie przychodzą do pracy i nie wykonują swoich zadań, firmy tracą mnóstwo pieniędzy, czyż nie? I zapewniam cię, że któregośkolwiek prezesa, dyrektora lub menadżera byś nie zapytał, każdy ci powie, że chciałby, żeby ich wszyscy pracownicy byli cały czas zdrowi.

A co z Bogiem? Kiedy choroby dziesiątkują ludzi w Ciele Chrystusa a przedwczesna śmierć zabiera ich z tego świata, to czy to ma wpływ na Boży plan? Nie lubimy o tym myśleć w ten sposób, ale kto będzie pracować dla Królestwa? Kto będzie głosić ewangelię? Kto będzie wykonywać dzieła Pana? Kto będzie realizować Boże plany na ziemi? Jeśli połowa Ciała Chrystusa choruje i nie jest w stanie gdziekolwiek pojechać albo cokolwiek zrobić, to czy to ma wpływ na Boży plan? Czy to jest przeszkodą dla Bożego działania na ziemi? Oczywiście, że tak. Żniwo jest ogromne. A robotników mało. Potrzeba każdego z nas. I trzeba naszego stuprocentowego zaangażowania.

Ja nie powinienem leżeć przez miesiąc chory. Ja muszę głosić ewangelię. Ty też nie powinieneś być ograniczany przez chorobę, niezdolny do działania. Jesteśmy pewni, że Bóg nie chce, abyśmy byli chorzy i słabi, ponieważ mamy pracę do wykonania. Mamy głosić ewangelię. Mamy wypełnić wielki nakaz misyjny.

W ogóle nie przemawia do mnie argumentacja niektórych ludzi: „Ta choroba to Boże działanie. To Bóg dał ją temu bratu, żeby go czegoś nauczyć i dlatego on od sześciu miesięcy nie usługuje. Jest taki chory, że nie daje rady pracować”. A inni mówią: „To Bóg dał tę chorobę tej siostrze. Teraz ona nie jest w stanie nic zrobić w kościele. Inni muszą wykonywać jej obowiązki za nią”. Nie mogę tego zaakceptować. Nie wierzę w takie twierdzenia, bo jest tak dużo pracy, a robotników tak mało. Potrzebujemy każdego – zdrowego i sprawnego. I

Nasze ciała są członkami Chrystusa

potrzebujemy, żeby każdy żył długo i nie odszedł stąd przedwcześnie, bo mamy tak dużo do zrobienia.

Jesteśmy pewni, że Bóg chce, abyśmy wszyscy byli zdrowi, ponieważ nasze ciała są członkami Chrystusa (I List do Koryntian 12:27).

Rozdział 27: Twoje ciało jest świątynią Ducha Świętego

W I Liście do Koryntian 6:19–20 (UBG) czytamy: „Czyż nie wiecie, że wasze ciało jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was, a którego macie od Boga, i nie należycie do samych siebie?”. Twoje ciało nie należy do ciebie? Tak! „Drogo bowiem zostaliście kupieni. Wysławiajcie więc Boga w waszym ciele i w waszym duchu, które należą do Boga.”

Czy dla Boga ma znaczenie, co robimy z naszym ciałem? Czy obchodzi Go, co się dzieje z tym ciałem? Tak. Mamy oddawać Bogu chwałę nie tylko w naszym duchu, ale w *ciele* i duchu.

Dwudziestym siódmym powodem, dlaczego jesteśmy pewni, że Bóg chce, żeby każdy był uzdrowiony, jest fakt, że nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego – jest Jego domem.

Czy Bóg chce choroby w swoim domu? A ty w jakim domu chciałbyś mieszkać? W solidnym, mocnym i czystym? Czy może wolałbyś taki, w którym są szczury, karaluchy, termyty i grzyby? Na pewno nie chciałbyś mieszkać w domu, gdzie niczego nie możesz dotknąć, gdzie musisz się przekradać z pokoju do pokoju i nosić maskę i rękawiczki, ponieważ wszędzie jest pełno brudu.

Duch Święty mieszka w twoim ciele. To jest Jego dom. A skoro Bóg jest czysty, nieskazitelny i święty, to ciekawe w jakim domu wolałby mieszkać. Ten dom już jest śmiertelny, co jest wystarczającym problemem, nawet gdyby nie występowały w nim inne mankamenty jak grzech, choroba czy rozkład. Jaki więc dom podobałby się Bogu?

W I Liście do Koryntian 3:9 czytamy: „Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy; wy rolą Bożą, budowlą Bożą jesteście”.

A w wersety 16–17 napisano: „Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście”. Czy Bóg jest pobłażliwy względem zanieczyszczenia i niszczenia Jego świątyni?

Wiemy, że my wszyscy razem tworzymy świątynię Boga. Ludzie mówią: „Przecież tutaj chodzi tylko o duchowy dom”. To prawda, że Boża świątynia jest duchowa, ale ona obejmuje również ciało. Udowodnię ci to na podstawie Pisma Świętego.

Może myślisz sobie: „Byłem przekonany, gdy omawialiśmy powód numer jeden” albo: „Byłem przekonany, jeszcze zanim podałeś pierwszy powód”. To dobrze, ale czy teraz – gdy poznałeś powód numer jeden, dwa, trzy... a teraz numer dwadzieścia siedem – twoje przekonanie nie jest silniejsze?

Wiara nie jest sprawą umysłu. Wiara nie bierze się z intelektu. W Liście do Rzymian 10:10 czytamy, że wierzy się sercem. Nie wystarczy zapoznać się z tymi myślami i zgromadzić te zasady w swojej pamięci. To za mało. One muszą znaleźć się w twoim duchu. Muszą stać się żywe dla ciebie. Kiedy Słowo Boże stale przychodzi do ciebie, usuwa najróżniejsze pytania i wątpliwości. Wypycha rozumowanie i racjonalizowanie, aż stajesz się nieporuszony. Wtedy nikt nie jest w stanie wyprzeć cię z twojej pewności. Jesteś niezachwiany i musisz taki być, gdy pojawiają się symptomy, ponieważ one próbują tobą potrząsnąć. Ludzie będą próbowali tobą potrząsnąć. Będą chcieli pozbawić cię pewności. Twoje własne odczucia będą próbowały osłabić twoje przekonanie. To dlatego musisz mocno zakorzenić swoją duszę w Słowie Boga.

A wtedy, gdy coś się pojawi, nie będziesz próbował zdecydować, w co właściwie wierzysz. Nabrałeś już przekonania jakiś czas temu. Nie zastanawiasz się nad jakimś urywkiem wersetu, który ktoś ci przytoczył, a ty nie wiesz, co to oznacza. Nie. Ty już masz wiele wersetów, na których opiera się twoja pewność.

W jaki sposób Jezus odniósł zwycięstwo na pustyni, gdy diabeł go popychał, naciskał i kusił do granic możliwości? Co zrobił Jezus? Odpowiadał: „Napisano” (Ewangelia Mateusza 4:7). Zwróć uwagę, że On nie mówił: „Oto, jak nauczają w mojej synagodze”. Nie tłumaczył: „Tak się wierzy w moim zgromadzeniu”. Nie, nie, nie. On mówił: „Napisano”. Jezus wiedział, co napisano i był przekonany o słuszności tego, co napisano. Nie poddawał tego w wątpliwość, nie wahał się i nie był chwiejny. Jezus przewyciężył pokuszenie i wyszedł z pustyni w mocy Ducha. I dokonał tego jako człowiek.

Ty i ja możemy robić to samo dzięki łasce i Słowu Boga. Ten, który mieszka w nas, jest większy niż ten, który jest na świecie (I List Jana 4:4). Ale musisz wiedzieć, w co wierzysz. Musisz to wiedzieć. Nie chodzi o to, w co wierzy twój mąż albo żona, tylko w co *ty* wierzysz. A czemu w to wierzysz? Bo tak napisano. Zobaczyłem to w Biblii i wiem, że to prawda. Jestem pewien. To dlatego mamy 30 powodów, a nie tylko 2. Potężne działanie Słowa Bożego wypycha z nas wszelką niewiarę.

Jesteśmy pewni, że Bóg chce, abyśmy wszyscy byli dzisiaj uzdrowieni, ponieważ nasze ciała są świątynią Ducha Świętego.

Zobacz, co napisano w III Księdze Mojżeszowej 14 o człowieku, który zgłasza kapłanowi, że ma w domu chorobę. W wersety 35–39 czytamy, że „właściciel tego domu przyjdzie i powie do kapłana: Jakaś plaga ukazała się na moim domu. Wtedy nakaże kapłan, by opróżnili dom, zanim przyjdzie obejrzyć tę plagę, aby nie stało się nieczyste wszystko, co jest w tym domu. Dopiero potem przyjdzie kapłan obejrzyć ten dom. A gdy obejrzy tę plagę i stwierdzi, że na ścianach domu jest plaga w postaci wgłębień zielonkawych lub czerwonych, które wyglądają jakby były w głębi ściany, to kapłan wyjdzie z tego domu przed wejście domu i każe zamknąć ten dom na siedem dni. Siódmego dnia zaś kapłan wróci. Jeżeli zobaczy, że plaga rozszerzyła się po ścianach domu”..., to powie: „Bracie, Bóg prawdziwie ci pobłogosławił”?

Może spytasz, czemu przedstawiam taki scenariusz. Robię to, ponieważ miliony chrześcijan twierdzą, że choroba w domu Pana to błogosławieństwo w przebraniu. Ich zdaniem ona w jakiś sposób jest zgodna z wolą Boga i On ma w niej upodobanie. „My możemy tego nie rozumieć, ale ta choroba w jakiś sposób Mu się podoba” – tłumaczą. Nie! W wersecie 40 czytamy, że po stwierdzeniu, że ta plaga się rozszerzyła, „nakaże kapłan wyrwać kamienie, na których jest plaga, i wyrzucić je za miasto na miejsce nieczyste, a dom wewnątrz naokoło oskrobać, tynk, który zeszkrobano, wysypać poza miastem w miejscu nieczystym”. To znaczy, że trzeba było usunąć cały tynk z tego domu i razem z zakażonymi kamieniami wyrzucić do nieczystego miejsca. Potem należy „wziąć [...] inne kamienie i wstawić je w miejsce tamtych kamieni, wziąć także inny tynk i otynkować ten dom. A jeżeli plaga powróci i rozszerzy się po domu już po wyłamaniu kamieni i po oskrobaniu, i otynkowaniu domu, a kapłan przyjdzie i zobaczy, że plaga się rozszerzyła po domu, to jest to trąd złośliwy w domu. Dom ten jest nieczysty, dom ten należy zburzyć, kamienie z niego i drewno oraz cały tynk tego domu wynieść poza miasto na miejsce nieczyste”. Taki dom był stracony. Nadawał się tylko do rozbiórki.

Czy choroba jest dopuszczalna w domu? A w domu Pana? Słuszne jest dbanie o to, co dał nam Pan. Powinniśmy na to przeznaczać pieniądze. Należy dbać o właściwe wyposażenie tego, co mamy. Powinniśmy robić wszystko, co trzeba, aby utrzymywać swoje rzeczy w dobrym stanie.

A co by było, gdybyś poszedł do kościoła, a ktoś przyprowadziłby tam ze sobą stado świń albo kilka psów? Co by było, gdyby ktoś zostawił drzwi otwarte na oścież, uznając, że nie ma po co ich zamykać. Co by było, gdyby ktoś coś rozsypał lub rozlał na podłodze i przez kolejnych pięć lat nikt by tego nie sprzątał? Gdyby te rzeczy śmierdziały i były brudne, to co byś pomyślał? Wiele osób krytykowałoby taką sytuację, prawda? Ludzie mówiliby: „To okropne! Paskudne! W domu Pana jest brudno jak w chlewie! To straszne!”.

Czy powiedziałbyś wtedy: „A ja uważam, że ten brud jest zgodny z wolą Pana. My tego nie rozumiemy, ale to może Mu się podobać...”?

Czy wiesz, że żaden budynek tak naprawdę nie jest domem Pana? Niektóre budynki zostały poświęcone dla Boga i są wykorzystywane dla Jego celów, ale one pewnego dnia wraz z całym światem stopnieją w ogniu. To my jesteśmy domem Pana – wraz z naszymi ciałami. Wykazaliśmy to już na podstawie innych fragmentów Pisma. Nie ma takiej możliwości, by choroba w domu Pana była zgodna z Jego wolą. To nie może się Mu podobać. Nie ma takiej opcji. Dom Pana powinien być czysty, zdrowy, święty, bezgrzeszny, bez chorób, bez strachu i bez depresji. W naszym wnętrzu mieszka Duch Święty (I List do Koryntian 6:19). Czysty Duch powinien mieszkać w czystym domu.

To jest zadziwiające. Są ludzie, którzy są pedantami, jeśli chodzi o czystość. Nie zgadzają się na żaden brud w swoim domu i samochodzie. I tacy czyści ludzie nieraz siadają w kościele i twierdzą, że muszą godzić się na jakąś wstrętną chorobę, która niszczy ich ciało, bo to w jakiś sposób może być wolą Boga. Drażni mnie to, ponieważ z tego powodu wielu ludzi umiera! Odchodzą z tego świata. Dlaczego? Ponieważ poddają się jakiemuś paskudztwu i mówią, że to jest wola Pana.

To nie jest wola Pana! Powinieneś powstać, tupnąć i powiedzieć: „Nie, to nie jest Bożą wolą. Ja wiem z Biblii, że Bóg ma tylko dobre plany. Sprzeciwiam się tej chorobie. Stawiam jej opór. Nie daję jej prawa przebywać w moim ciele i życiu”. Możesz widzieć oznaki tej choroby i wyniki badań też będą świadczyć, że ona tam jest. Ale nie musisz tego tolerować. Nie musisz się godzić na jakąkolwiek chorobę – podobnie jak nie zgodziłbyś się na brud w swoim domu. Musisz się jej pozbyć.

Wyobraź sobie, że w kościele jest świnia, która chodzi sobie, ryje to tu to tam i robi bałagan. Czy ludzie powiedzą: „Zostawmy tę świnkę w spokoju. Być może ona tu jest zgodnie z wolą Pana. Niech sobie pobałagani”? Zapewniam cię, że zaraz by tę świnię przegoniono. „Zabierzcie to paskudztwo z kościoła!” – wołaliby niektórzy. Jeśli coś zanieczyszcza twoje ciało, powinieneś postąpić tak samo. Ośmiel się powiedzieć: „Niech to się wynosi z mojego ciała! O, nie! To nie ma prawa być w ciele mojego dziecka. To nie ma prawa panoszyć się w moim ciele”. Jesteśmy pewni, że Bóg nie chce, żeby Jego dom był zanieczyszczany i niszczony.

Spójrzmy na kolejne fragmenty Pisma, które świadczą, że ta koncepcja domu wolnego od plag dotyczy również twojego ciała. Czy wiesz, że najsilniejsze fizyczne działanie Boga było widoczne, gdy ktoś zanieczyszczał Jego dom? Czytaliśmy już, że Bóg zniszczy każdego, kto

niszczy Jego świątynię. To bardzo mocne słowa, prawda? Przeczytajmy teraz historię, którą na pewno dobrze znasz, ale przyjrzyjmy się jej z szerszej perspektywy.

W Ewangelii Mateusza 21:12 czytamy: „I wszedł Jezus do świątyni”... Dziś Bóg nie mieszka w świątyniach zbudowanych ludzkimi rękami. Nie ważne, jak wielki i wspaniały budynek byś postawił, Bóg tam nie mieszka. On mieszka w nas. To my jesteśmy Jego świątynią. Jesteśmy świątynią Najwyższego. „I wszedł Jezus do świątyni, i wyrzucił wszystkich, którzy sprzedawali i kupowali w świątyni, a stoły wekslarzy i stragany handlarzy gołębiami powywracał.” Oni tam faktycznie sprzedawali bydło i ptaki. Było więc czuć brzydkie zapachy a posadzka była pobrudzona. Co gorsze, tam byli ludzie żądni zysku. Po domu Pana kręcili się różni oszuści, kłamcy i zwodziciele. To powinno zasmucać i irytować także ciebie. Jezus nie siedział tam beczynn timer. Wstał, zaczął wywracać stoły i wyganiać tych złych ludzi. Miał nawet bicz. „I rzekł im: Napisano: Dom mój będzie nazwany domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców. I przystąpili do niego ślepi i chromi w świątyni, a On ich uzdrowił”. To jest proroczy obraz, pokazujący, że świątynia nie miała się dłużej mieścić w żadnym budynku, tylko w ciałach ludzi.

Czy myślisz, że Jezus nadal jest zwolennikiem oczyszczania świątyni? Czy nasze ciała są jej częścią? Wbrew powszechnej opinii nasze ciała są Bożą świątynią, a Jezus poświadczył to, uzdrawiając chorych w związku z oczyszczeniem świątyni.

Jesteśmy przekonani, że Bóg chce, aby nasze ciała były uzdrowione, ponieważ one są świątynią Ducha Świętego. Czy Bóg chce, żeby w Jego domu była choroba? Czemuż miałby tego chcieć? Nie, to nie jest jego pragnieniem!

Rozdział 28: Jesteśmy kapłanami Boga

Dwudziesty ósmy powód znajdujemy w III Księdze Mojżeszowej 21. Widzimy tu powracający motyw, ale ukazany z innej strony. Dlatego możemy go potraktować jako osobny powód na naszej liście. Zaczynając od wersetu 16, czytamy: „I przemówił Pan do Mojżesza tymi słowy: Przemów do Aarona tymi słowy”... Kim był Aaron? Arcykapłanem. Zatem jego potomkowie to również arcykapłani i kapłani. „Nikt ułomny z twojego potomstwa w ich przyszłych pokoleniach nie będzie przystępował, aby składać w ofierze pokarm swojemu Bogu. Żaden mężczyzna, który ma jakąś wadę, nie będzie przystępował: a więc ani ślepy, ani chromy, ani ze zniekształconą twarzą, ani z przydługimi kończynami”... A więc chodzi o różne deformacje ciała. „Ani mężczyzna, który ma złamaną nogę lub złamaną rękę, ani garbaty, ani karłowaty, ani z bielmem na oku, ani chory na świerzb, ani parszywy, ani z uszkodzonymi jądrami. Żaden z potomków Aarona, kapłana, który ma jakąś wadę, niech nie przystąpi, aby składać ofiary ogniowe Panu. Jest ułomny, nie będzie więc przystępował, aby składać w ofierze pokarm swojemu Bogu”. W wersecie 23 napisano: „wszakże poza zasłonę nie będzie wchodził i do ołtarza nie będzie przystępował, gdyż jest ułomny. Niech więc nie becześci moich świętości, gdyż Ja, Pan, je uświęcam”.

Zgodnie z porządkiem lewickim wszelka ułomność, choroba lub deformacja uniemożliwiały człowiekowi pełnienie funkcji kapłana. Taka osoba nie mogła wchodzić do miejsca świętego, aby nie zbezcześcić Bożych świętości. Ktoś mógłby pomyśleć, że takie przepisy były niesprawiedliwe. One dotyczyły między innymi karłowatości, zniekształcenia twarzy i wydłużonych kończyn. Niektórzy ludzie tacy się już rodzą. Są też tacy, których ciało zostaje zniekształcone w wyniku wypadku. Dlaczego Bóg sprawia, że ktoś się rodzi z jakimś defektem, a potem mówi do niego: „Nie możesz Mi służyć jako kapłan, bo masz ułomność”? Bóg wcale nie chciał, żeby ktokolwiek się taki urodził.

Ludzie dużo mówią o doskonałym ciele i doskonałym wyglądzie. Jednak jeśli doskonałość oznacza, że nie ma żadnych wad, to w rzeczywistości na tym świecie nie ma czegoś takiego. Wszystko tutaj znalazło się pod wpływem przekleństwa.

Kiedy rodzi się dziecko ludzie pytają: „Czy ono jest zdrowe?”. A ktoś im odpowiada: „Tak, jest w doskonałym stanie”. Jednak gdybyś się mu bardzo dokładnie przyjrzał, to zauważyłbyś, że jedno oko jest odrobinę większe od drugiego. Jedno ramię nieco dłuższe od drugiego. Może tego nie zauważasz i może tego nie widać, ale w rzeczywistości nasze ciało znajduje się pod wpływem przekleństwa. Zatem nie ma czegoś takiego jak doskonałe ciało w znaczeniu idealnej symetrii i nieobecności jakichkolwiek wad. Bóg uczynił Adama i Ewę doskonałymi, ale od kiedy pojawiły się grzech i przekleństwo, wszyscy ulegliśmy ich wpływowi.

Wspomniane choroby i zniekształcenia przekreślały możliwość służenia w świątyni. W nawiązaniu do tego głosi się wiele nieprawdziwych twierdzeń. Mówiąc o kimś kto ma taką lub inną chorobę albo deformację ciała, ludzie oświadczają: „To Bóg stworzył go z tym defektem. Dzięki temu ten człowiek jest kimś szczególnym”. Z pewnością ta osoba jest kimś szczególnym, ale nie z powodu swojej wady. Jest wyjątkowa, lecz musimy uważać na to, co mówimy, żeby nie uznać: „To Bóg tak zrobił. Jemu spodobało się uczynić takie zniekształcenie. Spodobało Mu się dać chorobę”. Takie twierdzenia są niesłuszne i nieprawdziwe.

Powód numer 28, dlaczego jesteśmy pewni, że Bóg chce, żebyśmy wszyscy byli uzdrowieni, opiera się na fakcie, iż jesteśmy kapłanami Pana.

W dawnych czasach tylko ludzie z rodu Aarona mogli być kapłanami, ale w Księdze Objawienia 1:5 czytamy: „[Łaska wam] od Jezusa Chrystusa, który jest świadkiem wiernym, pierworodnym z umarłych i władcą nad królami ziemskimi. Jemu, który miłuje nas i który wyzwolił nas z grzechów naszych przez krew swoją, i uczynił nas rodem królewskim, kapłanami Boga i Ojca swojego, niech będzie chwała i moc na wieki wieków. Amen.”.

W Księdze Objawienia 5:10 napisano natomiast: „i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi”.

Czy jesteśmy kapłanami Pana? A czy Boże nastawienie zmieniło się od czasów Starego Testamentu? Wtedy On nie życzył sobie u kapłanów żadnych ułomności, chorób i wad. A czy teraz, w Nowym Przymierzu, już mu nie przeszkadzają tego typu problemy u Jego kapłanów? Nie, Bóg się nie zmienił. On nadal chce, żeby Jego kapłani byli uzdrowieni, czysti i zdrowi. Powiesz: „A co, jeśli moje ciało takie nie jest?”. Uwierz, że się takie stanie.

W III Księdze Mojżeszowej 22:19–20 jest mowa o tym, jakie ofiary miał składać Aaron i jego synowie. W wersecie 19 czytamy: „dla zyskania upodobania musi to być samiec bez skazy z bydła, z owiec lub z kóz. Nic, co ma wadę, nie składajcie w ofierze, gdyż przez to nie zyskacie upodobania”.

A dalej napisano, że „musi to być okaz bez skazy, żadnej wady na nim być nie może: nie będziecie ofiarowywać Panu zwierzęcia ślepego ani ułomnego, ani okaleczonego, ani owrzodzonego, ani parszywego, ani krostowatego. Nie będziecie z nich składać ofiar ognistych na ołtarzu dla Pana”. Werset 24 mówi: „Zwierząt z jądrami zgniecionymi, rozbitymi, oderwanymi lub wyciętymi nie będziecie składać Panu w ofierze ani w kraju waszym takimi ich nie czynicie, z ręki cudzoziemców takich nie będziecie kupowali, aby je ofiarować jako pokarm dla Boga waszego, gdyż są okaleczone i mają wadę. Nie zostaną przyjęte od was z upodobaniem”. To było niewłaściwe, jeśli ktoś przyniósł jako dar lub ofiarę chore zwierzę. Bóg powiedział, żeby nie przynosić Mu niczego, co ma wadę, jest chore, uszkodzone lub zniekształcone.

W Księdze Malachiasza 1:7–8 czytamy: „Oto w tym [wzgardziliście moim imieniem], że ofiarujecie na moim ołtarzu pokarm nieczysty. I jeszcze się pytacie: Czym go zanieczyściliśmy? Oto tym, że mówicie: Stołem Pana można wzgardzić. Gdy przynosicie na ofiarę to, co ślepe, czy nie ma w tym nic złego? Gdy ofiarujecie to, co kulawe i chore, czy nie ma w tym nic złego? Spróbuj złożyć to swojemu namiestnikowi, a zobaczysz, czy przyjmie to łaskawie albo czy okaże ci przychylność? – mówi Pan Zastępów”. Bóg powiedział, żeby zanieść taki dar swoim przełożonym i zobaczyć, czy będą zadowoleni. W wersetach 11–13 czytamy: „Gdyż od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie jest moje imię wśród narodów i na wszystkich miejscach spala się kadzidła i składa się czyste ofiary na cześć mojego imienia, bo moje imię jest wielkie wśród narodów – mówi Pan Zastępów. Lecz wy bezceścieście je, mówiąc: Stół Pana może być nieczysty i można ofiarować na nim pokarm, którym sami gardzicie. Mówicie też: Ach! Jakiż to mozół! i złościecie mnie – mówi Pan Zastępów – i przynosicie to, co zrabowane, kulawe, chore i ofiarujecie. Czy mam łaskawie przyjąć to z waszej ręki? – mówi Pan”. Bóg oświadczył: „Ja tego nie przyjmę. To jest nie do przyjęcia”. Zauważyliśmy to już w kilku fragmentach Pisma. Dlaczego takie ofiary były nie

do przyjęcia? Przecież Bóg chciał, żeby mu składano barany, kozły, owce i cielęta, czyż nie? Nie chodziło o to, że on nie chciał tych zwierząt. Zatem dlaczego takie ofiary były nieakceptowalne? Z powodu chorób, zniekształceń i wad.

Rozdział 29: Nasze ciało jest żywą ofiarą

W Liście do Rzymian 12:1 czytamy: „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza”.

My rozumiemy, co znaczy słowo „święty”, ale gdy ludzie czytają o tym, jakie powinny być nasze ofiary, często przemykają nad nim i przechodzą dalej. Każda nasza ofiara musi być czysta, niemająca braków, zdrowa. To musi być „owieczka Puszysta”. (W naszym kościele takim mianem określamy najlepsze, co mamy – tak jakby to była nasza najdorodniejsza owca, którą nazwalimy Puszysta.) Skoro w Starym Przymierzu Bóg chciał, żeby każda ofiarowana Mu owca była Puszysta, to dlaczego nie miałby chcieć, żeby nasze ciała, które mamy Mu składać w ofierze, były również jak taka owieczka – w *najlepszym* stanie?

Powód nr 29, dlaczego jesteśmy pewni, że Bóg chce, abyśmy wszyscy dzisiaj byli uzdrowieni, wynika z faktu, że nasze ciało jest żywą ofiarą dla Niego. Powinno więc być zdrowe i czyste.

Ktoś może się zastanawiać: „Czy to oznacza, że nie jestem akceptowany jako kapłan, jeśli mam jakąś chorobę? Albo czy to znaczy, że Bóg mnie nie akceptuje, jeśli jestem chory?”. Nie, to nie owce wywoływały Boży sprzeciw, tylko ich choroby. I to nie ty ani nie twoje ciało wzbudza Boże niezadowolenie, tylko twoja choroba. Nie identyfikuj się z chorobą. Nie mów: „Ta choroba to ja”. Mów raczej: „Nie, to jest intruz. Ta choroba nie ma prawa przebywać w moim ciele. Ja się jej sprzeciwiam”. Chcę ci wyjaśnić, co powinieneś zrobić.

Wielu religijnych ludzi a nawet niektórzy pracownicy służby zdrowia powiedzą ci, że powinieneś się pogodzić ze swoją chorobą: „Zaakceptuj ten stan. Taki ci przypadł los. Akurat tobie przydarzyło się coś takiego. To jest część ciebie. Zidentyfikuj się z tym”. Nie! Nie musisz się z tym godzić!

Ktoś powie: „Ja się już taki urodziłem”. Mimo to nie musisz się godzić z takim stanem rzeczy. Bóg czyni cuda. „Ale ja na to choruję przez całe życie.” A jednak ta choroba nie jest większa od Boga. Wszystko jest możliwe dla kogoś, kto wierzy!

Nie powinieneś czuć się potępiony z powodu swojej choroby. Ale musisz być przekonany, że to nie Bóg ci ją dał. Bóg cię nie stworzył z żadną ułomnością ani dolegliwością. One nie są Jego wolą. Dlatego nie musisz ich akceptować. Nie musisz się poddawać i mówić: „Tak już musi być. To jest Boża wola dla mnie” – tak samo, jak nie musisz uznawać, że Bóg chce, żebyś był biedny, bo się urodziłeś w biednej rodzinie, albo że musisz iść do piekła, bo urodziłeś się w rodzinie, w której nikt nie wierzył w Boga. Nie, te sytuacje nie świadczą o woli Boga. Jego wolę poznajemy z Jego Słowa. A Bóg chce, żeby nasze ciało było czyste i uleczone. Zdrowe i silne.

W Ewangelii Mateusza 15:30 czytamy, że Jezus uzdrawiał ludzi kalekich. On sprawiał, że przestawali być kalecy. Na czym polega kalectwo? Na przykład na tym, że tygrys zaatakował jakiegoś człowieka i odgryzł mu jedno ramię. Od tamtej pory taki człowiek nie miał ramienia. Ale Jezus sprawiał, że taka osoba odzyskiwała brakującą część ciała. Kalectwo mogło być spowodowane obrażeniami podczas bitwy, w wyniku których człowiek tracił ucho lub palce, albo jakaś część jego ciała ulegała zniekształceniu. A Jezus uzdrawiał wszystkich takich ludzi. Sprawiał, że ich ciała odzyskiwały pełnię funkcjonalności i były zdrowe.

Może powiesz: „Ja w to nie wierzę”. W takim razie coś takiego nie wydarzy się w twoim życiu. Znaki i cuda idą w ślad za tymi, którzy wierzą.

Powiedz na głos:

„Mogę być w pełni sprawny. Mogę być zdrowy. Mogę być silny.

To jest Bożą wolą dla mnie. Wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy.

Wszystko jest możliwe dla osoby, która wierzy. A ja wierzę”.

Kiedy nauczałem na ten temat na naszych nabożeństwach, słyszałem w swoim duchu, że ludzie będą doznawać cudów. Części ciała, które stracili albo bez których się urodzili, pojawiają się w ich organizmie. Bóg je tam umieści.

Niektórzy mówią: „E tam, ja w to nie wierzę”. To znaczy, że ich zdaniem Bóg *nie może* tego zrobić. Wierzą, że niektóre sprawy są dla Niego *niemożliwe*. Ale my wierzymy, że Bóg może wszystko. Chwała Panu!

Co zatem zrobić, jeśli twoje ciało jest w stanie nieakceptowalnym dla Boga? Zwróć uwagę, jak zadałem to pytanie. Nie powiedziałem, że *ty* jesteś nie do przyjęcia. Nie powiedziałem też, że twoje *ciało* jest nieakceptowalne. Ja zapytałem o nieakceptowalny stan. A co to za stan? Choroba, niepełnosprawność, zniekształcenie... Bóg chciał, żeby cały czas składano Mu w ofierze owce i kozły, ale choroby tych zwierząt były nie do przyjęcia. Potomkowie Aarona mieli cały czas służyć Mu jako kapłani. On akceptował ich wszystkich, ale co było dla Niego nie do przyjęcia? Ich choroby. Choroby były nieakceptowalne.

W Ewangelii Łukasza 17:11 czytamy: „A w drodze do Jerozolimy [Jezus] przechodził między Samarią i Galileą. Gdy wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw niego dziesięciu trędowatych mężów, którzy stanęli z daleka. I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł do nich”... Czy powiedział: „Bądźcie cierpliwi i pokornie noście swój krzyż, bo taki jest wasz los w życiu i Panu upodobało się pobłogosławić was w ten sposób. Niech więc to będzie waszym świadectwem, że kochacie Boga mimo tego”? Nie! Dobrze jest kochać Pana niezależnie od sytuacji, cokolwiek się dzieje w twoim życiu, ale niesłuszne jest twierdzenie, że cierpisz przez Niego. Mylisz się, jeśli sądzisz, że to Bóg sprawił, że jesteś w takim stanie. Takie wypowiedzi są niewłaściwe, bo choroba jest czymś *bezbożnym*. Ona nie uwidacznia charakteru Boga. Nie objawia Jego natury. Choroby są wstrętne, paskudne. Sprawiają, że ludzie śmierdzą. Przez choroby ludzie zaczynają gnić, choć jeszcze żyją. Czy to jest działanie Boga? Czy to jest pobożne? Piękne, ludzkie ciało, które Bóg uczynił na swoje podobieństwo, w wyniku choroby ulega wycieńczeniu i zniekształceniu, aż przestaje przypominać Stwórcę. Jakże Bóg miałby w czymś takim mieć upodobanie? Jemu to się nie podoba. I właśnie dlatego, gdy cały świat zostanie odnowiony, nie będzie już chorób. W nowym niebie i na nowej ziemi nie będzie ani jednego bólu głowy – nie będzie żadnych dolegliwości. Nie będzie chorób. Nie będzie szpitali, cmentarzy i zakładów psychiatrycznych. Dlaczego? Bo żadna dolegliwość i ułomność nigdy nie pochodziły od Boga. One tu były i są z powodu grzechu, przekleństwa i śmierci. Ale jeszcze trochę i nie będzie nawet śmierci! I wszystko będzie tętnić życiem – obfitym życiem, które Jezus przyszedł ofiarować każdemu z nas.

Jednak jeśli o mnie chodzi, to chcę korzystać z pierwocin tego, co ma nadejść. Chcę wziąć „zadatek” – pierwszą część, aż otrzymamy również całą resztę.

Tamci ludzie byli trędowaci. Cierpieli na nieuleczalną chorobę kończącą się śmiercią. A Jezus powiedział im: „Idźcie, ukażcie się kapłanom”. Przypomina ci to coś? Jakiś czas temu czytaliśmy pewien fragment III Księgi Mojżeszowej. O czym tutaj mówi Jezus? Tylko uzdrowieni mieli się stawiać przed kapłanem. A czy w tej chwili ci mężczyźni wyglądali na zdrowych? Czy czuli, że zostali uleczeni? Nie. Byli cali pokryci trądem. A do kapłana szło się tylko po wyleczeniu się z trądu – kiedy ciało było już zdrowe i czyste. *Wówczas* należało pokazać się kapłanowi i powiedzieć: „Pan mnie uleczył”. A kapłan miał takiemu ozdrowieńcowi ogolić głowę. Trzeba było też się obmyć i zmienić ubranie na czyste. Kapłan miał zbadać takiego człowieka, zanim mógł ogłosić, że jest czysty i może być przyjęty przez innych ludzi. Nie należało stawiać się przed kapłanem, *dopóki* nie odzyskało się zdrowia. Trędowatym nie wolno było przebywać w miejscach zamieszkałych, a tym bardziej przychodzić do domu Pana. Tymczasem Jezus powiedział tym trędowatym: „Idźcie i pokażcie się kapłanom”, choć oni ewidentnie byli chorzy. Ich ciało śmierdziało, bo miejscami obumierało i gniło.

Zapytasz: „Bracie Keith, co zrobić, jeśli stan mojego ciała jest nie do przyjęcia?”. Jezus pokazał ci, jak należy postąpić. Nie ważne, co ci mówią twoje odczucia albo jak wyglądasz. Możesz nawet śmierdzieć jak chodzący trup. Ale co masz zrobić, zgodnie ze słowami Jezusa? W wersecie 14 napisano, że Jezus kazał tamtym trędowatym iść pokazać się kapłanom. „A gdy szli, zostali oczyszczeni.” Byli zdrowi.

Musisz wiedzieć, że masz Arcykapłana, który wstąpił do nieba. Jest nim Jezus, Syn Boży. Zastanawiasz się, co zrobić, jeśli stan twojego ciała jest nie do zaakceptowania? Co zrobić, jeśli w twoim organizmie pojawiło się skażenie, które nie podoba się Bogu? Co napisano w Biblii? Złóż swoje ciało w ofierze Bogu – staw je przed Nim jako coś miłego, nadającego się do przyjęcia. Przyjdź do Niego i nazwij swoje ciało czystym. Nazywaj to, czego nie ma tak, jakby było. Nazywaj swoje ciało uzdrowionym. Nazywaj je zdrowym. A gdy będziesz to robić – kiedy będziesz tak chodzić – zostaniesz uleczoney. Nie płacz i nie użalaj się nad sobą, mówiąc: „Mój stan jest nie do przyjęcia”. Bóg już zapłacił za twoje uzdrowienie. Jezus wziął na siebie tę dolegliwość i poniósł tę chorobę. On już zabrał ten ból. Co więc masz zrobić? Powinieneś stanąć i zgodzić się z Nim. Powstań i nazwij swoje ciało uzdrowionym, nawet jeśli jeszcze nie wyglądasz i nie czujesz się zdrowy. Nazywaj swoje ciało uzdrowionym. Mów, że ono jest zdrowe. Stawiaj je przed twoim Arcykapłanem i mów: „Przynoszę ci tę żywą ofiarę. Nazywam ją zdrową na mocy odkupieńczego dzieła Jezusa”. Kiedy zaczniesz tak robić – tak iść przez życie – może nie od razu zauważysz zmianę. Jeśli jednak będziesz tak chodzić, doznasz oczyszczenia. Będziesz uzdrowiony. Wszystko jest możliwe.

Rozdział 30: Jesteśmy oblubienicą Chrystusa

Pozwól, że zrobię krótkie powtórzenie. Powód numer 25, dlaczego jesteśmy pewni, że Bóg chce uzdrawiać, wynika z faktu, że Jezus jest Krzewem Winnym, a my gałązkami. Powód nr 26: nasze ciała są członkami Chrystusa. Powód nr 27: twoje ciało jest świątynią Ducha Świętego. Powód nr 28: jesteśmy kapłanami Boga. Powód nr 29: nasze ciało jest żywą ofiarą dla Pana – powinno być święte i akceptowalne.

Teraz doszliśmy do powodu nr 30. W końcu tu dotarliśmy. To była dobra podróż! **Mamy pewność, że Bóg chce uzdrawiać wszystkich, ponieważ jesteśmy oblubienicą Chrystusa.**

W I Liście do Koryntian 11:7 (UBG) czytamy słowa skierowane do mężczyzn i kobiet. Właściwie w tym przypadku chodzi konkretnie o mężów i żony. Jest tam napisane: „Mężczyzna zaś nie powinien nakrywać głowy, gdyż jest obrazem i chwałą Boga. Kobieta zaś jest chwałą mężczyzny”. I wszyscy mężczyźni odpowiedzieli na to: amen. Kobieta jest chwałą mężczyzny.

Czyż Biblia nie nazywa nas oblubienicą Chrystusa? Widzieliśmy już w Piśmie Świętym, że nie tylko nasz duch, ale i ciało jest członkiem Chrystusa. Zatem również nasze ciało jest częścią oblubienicy Baranka. Bóg już zapłacił za ocalenie naszego ciała. Będziemy je mieć na zawsze i dzięki Bogu, że ono wkrótce zostanie przemienione chwałą Boga.

Chrystus to nasz Oblubieniec, a my jesteśmy Jego oblubienicą. Który mąż chciałby, żeby jego żona była chora? Co by przez to zyskał? Czy wtedy jego więź z żoną byłaby lepsza? Chora żona nie ma ochoty na długie rozmowy albo wspólne wyjścia i robienie czegoś razem z mężem. Poza tym choroba wywiera również wpływ na jej urodę i powab, prawda?

Relacja małżeńska opisana w Pieśni nad pieśniami odnosi się do więzi między Chrystusem i Kościołem. W księdze tej czytamy, jak mąż opisuje piękno swojej żony. Przeczytajmy kilka takich fragmentów. W Pieśni nad pieśniami 4:7 (UBG) napisano: „Cała jesteś piękna, moja umiłowana, i nie ma w tobie żadnej skazy”.

Oblubieniec nazywa ją najpiękniejszą wśród kobiet (5:9).

Wyznaje jej: „Jesteś piękna” (6:4).

W wersecie 9 (UBG) mówi o niej: „moja nieskalana”.

W wersecie 10 (UBG) używa bardziej poetyckiego języka: „Kim jest ta, która pokazuje się jak zorza poranna, piękna jak księżyc, czysta jak słońce, groźna jak uszykowane wojsko z chorągwiami?”.

Czy to jest obraz słabej, zabiedzzonej i wychudzonej oblubienicy? Nie. Choroba okradłaby ją z wdzięku, piękna i blasku.

My jesteśmy oblubienicą Chrystusa. Gdyby nasz Mąż, Pan Jezus, chciał, żebyśmy byli chorzy, pragnąłby czegoś zupełnie innego niż każdy mąż na ziemi, prawda? Jak wówczas mielibyśmy rozumieć, dlaczego On nazywa nas swoją oblubienicą? Gdyby Bóg powiedział do mnie: „Keith, upodobało mi się, żebyś jako moja oblubienica był chory”, pewnie drapałbym się po głowie ze zdziwieniem, bo wiem, że ja sam absolutnie nie chciałbym, żeby moja żona Phyllis chorowała. Nie potrafię sobie wyobrazić powodu, dlaczego miałbym chcieć, żeby ona źle się czuła, była słaba i chora. A czy Pan chce, żeby Jego oblubienica

chorowała? Czy On chce, żebyśmy byli słabi i wycieńczeni? Czy chce, żebyśmy odeszli z tego świata przed czasem, wychudzeni, niedomagający i pozbawieni piękna? Nie.

W Liście do Efezjan 5:25 napisano: „Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie”.

Gdyby Chrystus dawał choroby swojej oblubienicy, to i my powinniśmy wywoływać choroby u swoich żon – na przykład, podtruwając je lub wstrzykując im jakieś zarazki. Dlaczego? Niektórzy twierdzą, że właśnie tak obchodzi się z nami Chrystus – że daje nam choroby, aby nas czegoś nauczyć. To nieprawda! A jednak miliony ludzi w to wierzą. Twierdzenie, że Chrystus daje nam choroby, jest niezgodne z Pismem Świętym. To jest sprzeczne z tym, co On kazał nam robić. Bóg polecił nam: „Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół”... To znaczy, że mamy im pomagać, dbać o nie, wspierać ich rozwój, pomagać im wykorzystać pełnię swojego potencjału. Który mąż nie chciałby, żeby jego żona promieniała, była silna, piękna i zdrowa? Absolutnie nie ma takiego, który pragnąłby dla swojej żony chorób, dolegliwości i słabości. A nasze małżeństwo jest typem relacji Chrystusa z Kościołem.

W cytowanym fragmencie Listu do Efezjan napisano: „Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany”. Oto wola Boga.

Ktoś powie: „Ten fragment Pisma mówi o sprawach duchowych”. Tak, tu jest mowa o sprawach duchowych, ale również o naszych ciałach. „Mężowie, miłujcie żony swoje”... Jak? Jeśli przeskoczysz kilka wersetów, to zobaczysz, że tam napisano: „jak własne ciała”.

Czy Bóg jest zainteresowany tym ciałem? Czy zapewnił nam zaspokojenie jego potrzeb? Jezus nie poszedł na krzyż jedynie w duchu. On został ukrzyżowany w ciele. Ofiarował swojego ducha za naszego, swoją duszę za naszą, swój umysł za nasz i swoje ciało za nasze. On na krzyżu nosił nasze grzechy, ale również niemoce, choroby i bóle. I Jego ranami zostaliśmy uzdrowieni.

Nieważne, co mówią i robią inni. Liczy się, czy ty jesteś przekonany, że Bóg chce, abyś był zdrowy. Twoje doświadczenia albo brak doświadczeń nie zmieniają Biblii. Uzdrawienie zawsze było Bożą wolą. I Bóg nadal chce i zawsze będzie chciał nas uzdrawiać. Chwała Panu!

101 WYPOWIEDZI BOGA

Skąd wiemy, czy Bóg chce nas uzdrowić? Nie ma znaczenia, co na ten temat twierdzą inni. Najważniejsze, co powiedział On sam. Pamiętaj, że Bóg nie ma względu na osobę (Dzieje Apostolskie 10:34) i nigdy się nie zmienia (Księga Malachiasza 3:6). Zatem to, co Bóg powiedział ludziom w dawnych czasach, kieruje również do ciebie dziś. Boże Słowo to Bóg przemawiający do mnie.

(Poniższe twierdzenia zaczerpnięto bezpośrednio z Biblii, niekiedy odrobinę zmieniając ich postać – niektóre czasowniki lub wyrażenia zmodyfikowano tak, abyś mógł każdą wypowiedź odnieść do siebie osobiście. W nielicznych przypadkach podane twierdzenia są parafrazami podsumowującymi dany fragment Pisma. Ponadto wiele z podanych tu wypowiedzi wskazuje na pewne warunki, takie jak wypełnianie przykazań, wiara, posłuszeństwo itp.)

Co powiedział Bóg?

Stary Testament

Bóg powiedział...

- 1) Ja jestem PAN, który cię uzdrawia (II Księga Mojżeszowa 15:26, UBG).
- 2) Będzie więc życie twoje trwać sto dwadzieścia lat (I Księga Mojżeszowa 6:3).
- 3) Będziesz pogrzebany w późnej starości (I Księga Mojżeszowa 15:15).
- 4) W starości zejdziesz do grobu, jak snop sprzątnięty bywa we właściwym czasie (Księga Joba 5:26).
- 5) Gdy ujrzę krew, ominę cię, i nie dotknie cię zgubna plaga (II Księga Mojżeszowa 12:13).
- 6) Oddalę choroby spośród ciebie. Liczbę dni twoich uczynię pełną (II Księga Mojżeszowa 23:25–26).
- 7) Nie dopuszczę do ciebie żadnej choroby, której się obawiałeś, ale oddalę od ciebie wszelką chorobę (V Księga Mojżeszowa 7:15).
- 8) Sprawię, że będzie ci się dobrze działo, a twoje dni pomnożę jak dni niebios nad ziemią (V Księga Mojżeszowa 11:9, 21).
- 9) Zamieniłem ci przekleństwo w błogosławieństwo, bo cię ukochałem (V Księga Mojżeszowa 23:6 i Księga Nehemiasza 13:2).
- 10) Odkupiłem cię od wszelkiej choroby i wszelkiej plagi (V Księga Mojżeszowa 28:61 i List do Galacjan 3:13).
- 11) Ile twoich dni, taka będzie twoja siła (V Księga Mojżeszowa 33:25).
- 12) Otrzymałem za ciebie okup, dlatego twoje ciało odzyska dziecięcą świeżość i wróci do dni swojej młodości (Księga Joba 33:24–25, UBG).
- 13) Uzdrowiłem cię. Podniosłem z otchłani twoją duszę. Ożywiłem cię pośród tych, którzy schodzą do grobu (Psalm 30:3–4).
- 14) Dam ci siłę i pobłogosławię pokojem (Psalm 29:11).

- 15) Ustrzeżę cię i zachowam przy życiu (Psalm 41:3).
- 16) Pokrzepię cię na łożu boleści; w chorobie twojej odwrócę wszystkie cierpienia (Psalm 41:4).
- 17) Ja jestem zdrowiem twojego oblicza i twoim Bogiem (Psalm 43:5, KJV).
- 18) Żadna plaga nie zbliży się do namiotu twego (Psalm 91:10).
- 19) Nasycę cię długim życiem (Psalm 91:16).
- 20) Leczę wszystkie twoje choroby (Psalm 103:3).
- 21) Posłałem swoje słowo i uleczyłem cię, i uratowałem cię od zagłady (Psalm 107:20).
- 22) Nie umrzesz, ale będziesz żyć i ogłaszać moje dzieła (Psalm 118:17).
- 23) Uzdrawiam twoje złamane serce i zawiążuję twoje rany (Psalm 147:3).
- 24) Pomnożą się lata twojego życia (Księga Przypowieści 4:10, UBG).
- 25) Ufność względem Mnie da twemu ciału zdrowie, a twoim kościom – pokrzepienie (Księga Przypowieści 3:8, UBG).
- 26) Moje słowa są dla ciebie życiem i zdrowiem/lekarstwem dla całego twojego ciała (Księga Przypowieści 4:22).
- 27) (Moja) dobra nowina tuczy kości (Księga Przypowieści 15:30, UBG).
- 28) (Moje) miłe słowa są słodyczą dla twojej duszy i lekarstwem dla twojego ciała (Księga Przypowieści 16:24).
- 29) Moja radość jest twoją siłą. Wesołe serce jest najlepszym lekarstwem (Księga Nehemiasza 8:10; Księga Przypowieści 17:22).
- 30) Oczy ślepych otworzą się, a oczy tych, którzy widzą, nie będą osłepione (Księga Izajasza 32:3; 35:5).
- 31) Otworzą się uszy głuchych, a ci, którzy słyszą, będą uważnie słuchać (Księga Izajasza 32:3; 35:5).
- 32) Radośnie odezwie się język niemych, a język jakałów będzie mówił szybko i wyraźnie (Księga Izajasza 35:6; 32:4).
- 33) Chromy będzie skakał jak jeleń (Księga Izajasza 35:6).
- 34) Przywrócę ci zdrowie i zachowam cię przy życiu. Zechciałem cię wybawić (Księga Izajasza 38:16, 20, UBG).
- 35) Zmęczonemu daję siłę, a bezsilnemu moc w obfitości (Księga Izajasza 40:29).
- 36) Odnowię twoją siłę. Wzmocnię cię i dam ci pomoc (Księga Izajasza 40:31; 41:10).
- 37) Aż do twojej starości i aż do lat sędziwych będę cię nosił i ratował (Księga Izajasza 46:4).
- 38) Nosilem twoje choroby (Księga Izajasza 53:4).
- 39) Twoje cierpienia wziąłem na siebie (Księga Izajasza 53:4).

- 40) Zostałem utrapiony cierpieniem za ciebie (Księga Izajasza 53:10).
- 41) Moimi ranami jesteś uleczony (Księga Izajasza 53:5).
- 42) Ja cię ulecę (Księga Izajasza 57:19).
- 43) Twoje światło wszędzie jak zorza poranna i twoje uzdrowienie rychło nastąpi (Księga Izajasza 58:8).
- 44) Przywrócę ci zdrowie i ulecę cię z twoich ran – mówi PAN (Księga Jeremiasza 30:17, UBG).
- 45) Oto dam ci zdrowie i uleczenie, i uzdrowię cię oraz objawię ci obfitość pokoju i prawdy (Księga Jeremiasza 33:6, UBG).
- 46) Zranione opatrzę, chore wzmocnię (Księga Ezechiela 34:16).
- 47) Oto sprawię, że wstąpi w was tchnienie i ożyjecie, i włożę w was mego ducha i ożyjecie (Księga Ezechiela 37:5, 14).
- 48) Gdzie tylko potok popłynie, tam będzie życie i zdrowie (Księga Ezechiela 47:9).
- 49) Szukaj mnie, a będziesz żyć! (Księga Amosa 5:4, 6).
- 50) Wszedłem z uzdrowieniem na moich skrzydłach (Księga Malachiasza 3:20).

Nowy Testament

- 51) Chcę, bądź oczyszczony (Ewangelia Mateusza 8:3).
- 52) Ja wziąłem na siebie twoje niemoce (Ewangelia Mateusza 8:17).
- 53) Ja poniosłem twoje choroby (Ewangelia Mateusza 8:17).
- 54) Jeśli jesteś chory, potrzebujesz lekarza. Ja jestem twoim Lekarzem. (Ewangelia Mateusza 9:12 i II Księga Mojżeszowa 15:26).
- 55) Mam współczucie dla chorych i uzdrawiam ich (Ewangelia Mateusza 14:14).
- 56) Uzdrawiam wszelką chorobę i wszelką niemoc (Ewangelia Mateusza 4:23).
- 57) Według wiary twojej niech ci się stanie (Ewangelia Mateusza 9:29).
- 58) Daję ci władzę i moc nad duchami nieczystymi, abyś je wyganiał i abyś uzdrawiał wszelką chorobę i wszelką niemoc (Ewangelia Mateusza 10:1 i Ewangelia Łukasza 9:1).
- 59) Uzdrawiam wszystkich (Ewangelia Mateusza 12:15 i List do Hebrajczyków 13:8).
- 60) Ci, którzy Mnie dotykają, są całkowicie uzdrawiani (Ewangelia Mateusza 14:36).
- 61) Uzdrowienie jest chlebem dla dzieci (Ewangelia Mateusza 15:26).
- 62) Wszystko robię dobrze, bo sprawiam, że głusi słyszą i niemi mówią (Ewangelia Marka 7:37).

- 63) Jeżeli coś możesz, to: Wszystko jest możliwe dla wierzącego (Ewangelia Marka 9:23; 11:23–24).
- 64) Kiedy wierzący położy na ciebie ręce, odzyskasz zdrowie (Ewangelia Marka 16:18).
- 65) Moje namaszczenie leczy tych, których serce jest złamane, uwalnia jeńców, daje ślepym przejrzenie, a uciśnionych wypuszcza na wolność (Ewangelia Łukasza 4:18, UBG; Księga Izajasza 10:27; 61:1).
- 66) Leczę wszystkich, którzy potrzebują uzdrowienia (Ewangelia Łukasza 9:11).
- 67) Nie przyszedłem zatracić życie ludzkie, ale je ratować (Ewangelia Łukasza 9:56).
- 68) Oto dałem wam moc, abyście deptali po węzach i skorpionach i po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej, a nic wam nie zaszkodzi (Ewangelia Łukasza 10:19).
- 69) Choroba to pęta szatana, z których powinienes niezwłocznie zostać uwolniony (Ewangelia Łukasza 13:16; II List do Koryntian 6:2).
- 70) We Mnie jest życie (Ewangelia Jana 1:4).
- 71) Jestem chlebem życia. Daję ci życie (Ewangelia Jana 6:33, 35).
- 72) Słowa, które mówię do ciebie, są duchem i życiem (Ewangelia Jana 6:63).
- 73) Przyszedłem, żebyś miał życie i miał je w obfitości (Ewangelia Jana 10:10, UBG).
- 74) Jestem zmartwychwstaniem i życiem (Ewangelia Jana 11:25).
- 75) Jeśli o coś prosić będziesz w imieniu moim, spełnię to (Ewangelia Jana 14:14).
- 76) Wiara w Moje imię wzmacnia i przynosi zupełne zdrowie (Dzieje Apostolskie 3:16).
- 77) Wyciągam rękę, aby uzdrawiać (Dzieje Apostolskie 4:30).
- 78) Ja, Jezus Chrystus, uzdrawiam cię (Dzieje Apostolskie 9:34).
- 79) Czynię dobrze i uzdrawiam wszystkich ciemionych przez diabła (Dzieje Apostolskie 10:38, KJV).
- 80) Moja moc sprawia, że choroby opuszczają cię (Dzieje Apostolskie 19:12).
- 81) Prawo Ducha życia we Mnie uwolniło cię od prawa grzechu i śmierci (List do Rzymian 8:2).
- 82) Ten sam Duch, który wzbudził Mnie z martwych, żyje teraz w tobie i ożywia twoje śmiertelne ciało (List do Rzymian 8:11).
- 83) Twoje ciało jest częścią Mnie (I List do Koryntian 6:15).
- 84) Twoje ciało jest świątynią Mojego Ducha i masz oddawać Mi chwałę w swoim ciele (I List do Koryntian 6:19–20).
- 85) Jeśli będziesz rozsądzać Moje ciało, które zostało złamane za ciebie, i będziesz osądzać samego siebie, nie będziesz sądzony. Nie będziesz słaby, chorowity i nie umrzesz przedwcześnie (I List do Koryntian 11:29–31).

- 86) Ustanowiłem w Moim ciele dary uzdrowień (I List do Koryntian 12:9).
- 87) Moje życie może się ujawniać w twoim śmiertelnym ciele (II List do Koryntian 4:10–11).
- 88) Wyrwałem cię z niebezpieczeństwa śmierci, ciągle cię z niego wrywam i jeśli będziesz Mi ufać, nadal będę cię wrywać od śmierci (II List do Koryntian 1:10).
- 89) Dałem ci swoje imię i wszystko położyłem pod twoimi stopami (List do Efezjan 1:21–22).
- 90) Chcę, aby ci się dobrze działo i abys długo żył na ziemi (List do Efezjan 6:3).
- 91) Wyrwałem cię z mocy ciemności (List do Kolosan 1:13).
- 92) Wyrwę cię z wszelkiego zła (II List do Tymoteusza 4:18).
- 93) Zakosztowałem śmierci za ciebie. Zniszczyłem tego, który miał władzę nad śmiercią. Wyzwoliłem cię od strachu przed śmiercią i więzów, które ten strach powodował (List do Hebrajczyków 2:9, 14–15).
- 94) Obmywam twoje ciało czystą wodą (List do Hebrajczyków 10:22; List do Efezjan 5:26).
- 95) Podnoszę osłabione ręce i prostuję omdlałe kolana. Niech to co chrome nie zboczy, ale pozwól, abym to uleczył (List do Hebrajczyków 12:12–13).
- 96) Niech starsi namaszczą cię i modlą się nad tobą w Moim imieniu, a Ja cię podźwignę (List Jakuba 5:14–15).
- 97) Módlcie się jedni za drugich, a Ja was uzdrowię (List Jakuba 5:16).
- 98) Moje sińce uleczyły cię (I List Piotra 2:24).
- 99) Moja boska moc obdarowała cię wszystkim, czego potrzebujesz do życia i pobożności, przez poznanie Mnie (II List Piotra 1:3).
- 100) Kto pragnie, niech przychodzi i darmo bierze wodę życia (Księga Objawienia 22:17).
- 101) Umiłowany, modlę się o to, abys był zdrów (III List Jana 2).

Przytaczane dzieła

Bosworth, F. F. (2016). *Chrystus uzdrowiciel*. Gorzów Wielkopolski: Wydawnictwo AF.

Dowie, J. A. (1904). *Leaves of Healing*. Zion City, IL: Zion Printing and Publishing House.

Hagin, K. E. (2009). *Wierzę w wizje*. Szczecin: Instytut Wydawniczy "Compassion".

Oldest Person. (2011). Dostęp 26.06.2012, Guinness World Records:

www.guinnessworldrecords.com

Strong, J. (1990). *Strong's Exhaustive Concordance of the Bible*. Nashville: Thomas Nelson Publishers.

Thayer, J. H. (1889). *Thayer's Greek-English Lexicon of the New Testament*. New York: Harper and Brothers.

Vine, W.E., Unger, M.F., and White, W. Jr. (1996). *Vine's Complete Expository Dictionary*. Nashville: Thomas Nelson Publishers.

Wigglesworth, S. (1999). *Zawsze wzrastająca wiara*. Toruń: Wydawnictwo Dabar.

Young's Analytical Concordance. First published 1879.

Biblie

O ile nie oznaczono inaczej, wszystkie cytaty biblijne pochodzą z tzw. Biblii Warszawskiej, wydanej przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1990.

Pozostałe przekłady Pisma Świętego:

AMP – Amplified Bible (zob. niżej)

BT – Biblia Tysiąclecia, wyd. IV, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 1989.

BWP – Biblia Warszawsko-Praska, Wydawnictwo Diecezjalne, Warszawa 1997.

EIB – Biblia w przekładzie Ewangelicznego Instytutu Biblijnego, Poznań 2016.

EŚP – Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2016.

KJV – King James Version (zob. niżej)

Przytaczane dzieła

UBG – Uwspółcześniona Biblia Gdańska, Eastern European Mission, 2019.

The Amplified Bible, Old Testament. Copyright ©1965, 1987, by the Zondervan corporation.

Użyto za zgodą. Wszelkie prawa zastrzeżone.

The Amplified Bible, New Testament. Copyright ©1954, 1958, 1987, by The Lockman Foundation. Użyto za zgodą.

Contemporary English Version ©1991, 1992, 1995, by American Bible Society. Użyto za zgodą.

Easy to Read Version. © 2001 by World Bible Translation Center. Wszelkie prawa zastrzeżone.

God's Word Translation is a copyrighted work of *God's Word to the Nations*. Użyto za zgodą.

The Goodspeed Bible. Edgar Johnson Goodspeed with J.M.P. Smith. *The Complete Bible—An American Translation*, the “Goodspeed Bible” (1939).

Holy Bible, New International Version[®]. *NIV*[®]. Copyright © 1973, 1978, 1984 by International Bible Society. Użyto za zgodą wydawnictwa Zondervan. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Holy Bible, New Living Translation, Copyright © 1996. Użyto za zgodą Tyndale House Publishers, Inc., Wheaton, IL 60189 USA. Wszelkie prawa zastrzeżone.

J. B. Rotherham Emphasized Bible. Domena publiczna.

JPS Translation. *Holy Scriptures: Jewish Publication Society Version of the OT* (1917).

King James Version, domena publiczna.

Knox. *Holy Bible: A Translation from the Latin Vulgate in the Light of the Hebrew and Greek Original* (Knox; NT 1945; OT 1949)

The Leeser Bible (XIX-wieczna żydowska wersja – opracowanie Isaac Leeser; domena publiczna).

The Living Bible. Copyright © 1971. Used by permission of Tyndale House Publishers, Inc., Wheaton, IL 60189. Wszelkie prawa zastrzeżone.

New American Bible. Copyright © 1970 by the Confraternity of Christian Doctrine, Washington, D.C., użyto za zgodą właściciela praw autorskich. Wszelkie prawa zastrzeżone.

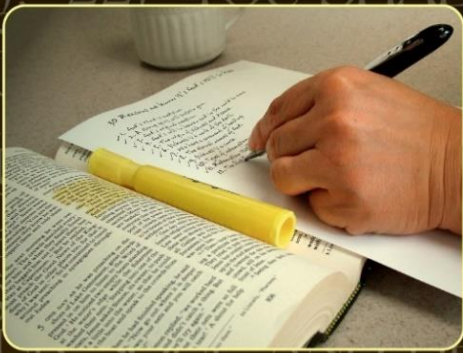
New American Standard Bible. Copyright © 1960, 1962, 1963, 1968, 1971, 1972, 1973, 1975, 1977 by The Lockman Foundation. Użyto za zgodą.

New Century Version. Copyright ©1987, 1988, 1991 by Word Publishing, a division of Thomas Nelson, Inc. Użyto za zgodą. Wszelkie prawa zastrzeżone.

New English Translation, Copyright ©1997–2003 Biblical Studies Press.

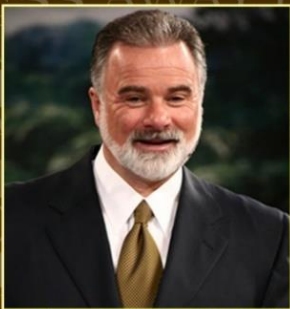
The Twentieth Century New Testament. © 1904. Domena publiczna.

Young's Literal Translation (1862). Domena publiczna.



BOŻE PRAGNIENIE UZDRAWIANIA

W Ewangelii Łukasza 5:12–13 pewien trędowaty zapytał Jezusa, czy zechce go uzdrowić. Pan odpowiedział na to: „Oczywiście, że chcę. Bądź uleczony” (Living Bible). Każdy, kto kiedykolwiek przyszedł do Jezusa po uzdrowienie, został uzdrowiony. Odkupieńcze dzieło Chrystusa obejmuje zdrowie. Bóg ofiarował nam ten dar dzięki swojej łasce, my zaś bierzemy go w posiadanie przez wiarę. Gdy będziesz czytać tę książkę, twoja wiara zostanie odnowiona. Poznasz bowiem 30 biblijnych powodów, dlaczego możesz być PEWIEN, że Bóg pragnie, aby KAŻDY człowiek był uleczony.



Keith Moore jest założycielem i prezesem Moore Life Ministries oraz pastorem kościołów Faith Life Church w Branson w stanie Missouri i w Sarasocie na Florydzie. W swojej posłudze kładzie szczególny nacisk na ogromną wagę zapisanego Słowa Bożego i konieczność podążania za Duchem Świętym. Od ponad 30 lat Keith Moore i jego żona Phyllis docierają do najróżniejszych miejsc w Stanach Zjednoczonych i za granicą, nauczając z mocą między innymi na takie tematy jak miłość, wiara, uzdrowienie, powodzenie i honor. Pragnieniem ich serc jest oglądanie, jak zgubieni przyjmują zbawienie, chorzy odzyskują zdrowie, niespokojni doznają ulgi, zrujnowani odbudowują życie, a zniechęceni otrzymują moc, by zwyciężyć. Brat Moore mawia: „Prawdziwe chrześcijaństwo wcale nie jest tym formalnym, bezsilnym tworem, który poznało wielu z nas. Rzeczywista więź z żywym Chrystusem – Namaszczonym – doprowadza do rozerwania wszelkich pęt, usunięcia każdego ciężaru i spełnienia wszystkich dobrych pragnień. Nie ma bardziej ekscytującego życia niż zwycięskie życie w Chrystusie – prawdziwe życie chrześcijańskie”.

Odkryjesz, że nauczanie Brata Moore'a jest przesiąknięte objawieniem Boga – a jednocześnie jest łatwe do zrozumienia i wprowadzenia w czyn. Wiele osób poświadczyło, że dzięki tej namaszczonej posłudze doznało uzdrowienia, uwolnienia i życiowych przełomów. Bogu niech będzie wszelka chwała!

Niniejszą książkę otrzymujesz za darmo dzięki partnerom Moore Life Ministries / Faith Life Church. Jeżeli chciałbyś wesprzeć bezpłatne przekazywanie innym tego nauczania, możesz już dzisiaj zostać POSYŁAJĄCYM SŁOWO!

Książki Keitha Moore'a są tłumaczone dzięki uprzejmości partnerów i przyjaciół Faith Life International, Inc. Nasi pracownicy nie posługują się językiem niniejszego przekładu i nie mogą zweryfikować poprawności tłumaczenia.



all Lell BK2002P
© 2022 Keith Moore

Faith Life International, Inc.

6009 Business Blvd.

Sarasota, FL 34240

(941) 702-7390 | www.flintl.org

NO CHARGE - Seed



ISBN 978-1-940403-07-6